EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA

FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO WIKTORA STEFFENA

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik XLVII 1954/1955

Zeszyt 2

WROCŁAW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY:

BRONISŁAW BILIŃSKI, WARSZAWA
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW — KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA — WIKTOR STEFFEN, WROCŁAW
WŁADYSŁAW STRZELECKI, WROCŁAW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WROCŁAW 2, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI:
JERZY ŁANOWSKI

EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO WIKTORA STEFFENA

WŁADYSŁAWA STRZELECKIEGO

Rocznik XLVII 1954/1955

Zeszyt 2

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WROCŁAW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

KOMITET REDAKCYJNY:

BRONISŁAW BILIŃSKI, WARSZAWA
JERZY KRÓKOWSKI, WROCŁAW — KAZIMIERZ FELIKS KUMANIECKI, WARSZAWA — WIKTOR STEFFEN, WROCŁAW
WŁADYSŁAW STRZELECKI, WROCŁAW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

WROCŁAW 2, ul. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

SEKRETARZ REDAKCJI:
JERZY ŁANOWSKI

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1957. Wydanie I. Nakład 605+150 egz. Obj. ark. wyd. 33.75, ark. druk. 26,25+1 wkl., ark. form. A1 34,91. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100(16), z fabryki w Myszkowie. Oddano do składania 14 XII 1956, podpisano do druku 8 października 1957, druk ukończono w październiku 1957 — Wrocławska Drukarnia Naukowa. — Zam. nr 39/57. F-11. — Cena zł 75,—.





JERZY MANTEUFFEL
3 III 1900 — 14 I 1954

WSPOMNIENIE

Napisał
JERZY ŁANOWSKI

I

Do Seminarium Filologii Klasycznej wiodły dwa wejścia*. Pierwsze, oficjalne i paradne, wprost do Zakładu od ul. Mickiewicza, nie było popularne. Z rzadka tylko dzwonek przy tych drzwiach oznajmiał kogoś, z reguły obcego, przypadkowego gościa. Wejście czy raczej dojście drugie, powikłane jak drzewo genealogiczne filologicznych tekstów, było drogą „swoich". Wchodziło się przez hall Uniwersytetu, skręcało koło rektoratu na pierwszym piętrze w prawo, wychodziło na Zakład Archeologii, znów skręt w prawo, skręt w lewo, jeszcze jeden skręt w prawo i małe schodki przed pojedynczymi, zakratowanymi i oszklonymi drzwiami oznajmiały dotarcie do celu. Sam Zakład, choć mały, miał jeszcze zakręty wewnętrzne. Korytarz w kształcie dużego *L* z rozdętą ostatnią częścią poprzecznej hasty łączył ze sobą części Zakładu niejako w porządku wtajemniczenia w przedmiot. Dwa małe, gwarne pokoiki na wprost wejścia zajmowali proseminarzyści, plebs filologiczny, pokój następny za wahadłowymi drzwiami był domeną woźnego, za zakrętem po jednej stronie korytarza pokoje asystenckie, najdłużej zawsze zajęte i pustoszejące dopiero późnym wieczorem, po drugiej — gabinety profesorskie, a między nimi sfera intensywnej ciszy i skupienia — seminarium. Ostatni w rogu gabinet zajmował Profesor.

Gdy się pukało do drzwi i po cichym „proszę!" wchodziło do pokoju, Profesor wychodził zawsze kilka kroków naprzeciw, podawał rękę w właściwy sobie, jakiś trochę półokrężny sposób, prosił siadać i skupiwszy uważnie wzrok na gościu, z lekko przechyloną na ramię głową słuchał.

Miał silną budowę i szerokie ramiona, z czym kontrastowała bardzo blada cera (chorował na serce). Oczy bardzo jasne, bladoniebieskie, zapalały się skierkami, gdy się uśmiechał, i uśmiechem mówił przy pierwszych rozmowach najwięcej, bo był małomówny, a chyba tak samo nieśmiały, jak my, przy tych

---

* Wspomnienie niniejsze wygłoszone zostało na akademii żałobnej ku czci Profesora Jerzego Manteuffla urządzonej przez Koło Wrocławskie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniu 27 kwietnia 1954. W druku ukazały się dotąd trzy nekrologi, pióra uczennicy Zmarłego Anny Świderkówny: *Działalność naukowa Profesora Jerzego Manteuffla:* Meander IX 1954, z. 7, s. 291—296; *Giorgio Manteuffel:* Aegyptus XXXIV 1954 nr 1; *Jerzy Manteuffel:* Chronique d'Egypte XXX 1955 nr 60, juillet 1955, s. 421—423.

spotkaniach młodego Profesora z najmłodszymi uczniami. Zawsze bardzo starannie ubrany, z nieskazitelnym przedziałkiem we włosach i jednym tylko akcentem przekory — wicherkiem na tyle głowy. Zawsze bardzo dbały o formy. Z początku peszyło to nas, bo byliśmy chyba w większości barbarzyńskim młodym plemieniem traktującym „formy" z dość dużą nonszalancją, i wyszukana a tradycyjna grzeczność Profesora po prostu nas onieśmielała. Później dopiero poznaliśmy, co się kryło za tymi krępującymi nieco z początku pozorami — prawdziwa uprzejmość, prawdziwe poszanowanie drugiej osobowości ludzkiej, a było to w okresie, kiedy dystans hierarchiczny między profesorem a studentem nieraz w praktyce przekreślał uznawaną teoretycznie zasadę uprzejmości.

Mówił Profesor zwykle niewiele, wolał słuchać Zdawałoby się, że jego skupiona i nieruchoma twarz stwarzała pozory obojętności, co w połączeniu ze wspomnianymi już tradycyjnymi formami mogło przepłoszyć gorącą i żywą studencką młodość, tymczasem od pierwszych chwil ten chłodny na pozór człowiek potrafił wywoływać w otoczeniu żywe i gorące przywiązanie, przywiązanie, które u wszystkich jego uczniów towarzyszy mu poza grób. Przywiązanie to jednały mu cechy usposobienia dla wszystkich z nim się stykających najbardziej jawne i oczywiste: życzliwość dla ludzi, szczere i gorące umiłowanie młodzieży i równie gorące oddanie sprawom nauki.

Należał Profesor do ludzi, którzy pracę w uczelni, naukową i dydaktyczną, traktują jako wysokie powołanie i szczytny obowiązek, do ludzi, którzy słowa doktorskiej przysięgi *non sordidi lucri causa, nec ad vanam captandam gloriam* biorą najbardziej na serio. Nie pamiętam, aby kiedy bez ważnej przyczyny opuścił wykład lub ćwiczenia, a przecież bywało to zjawisko w liberalnym systemie studiów bardzo popularne, nie pamiętam, aby kiedykolwiek poprowadził zajęcia bez głębokiego i solidnego przygotowania, i to nie tylko w unormowanym okresie przed wojną, ale i w warunkach tajnego studium czasów niemieckiej okupacji i w ciężkim, pierwszym okresie powojennym, kiedy potrafił po 36 godzinach piekielnej jazdy w zatłoczonych pociągach, prawie nie wypocząwszy, prowadzić wykład w nieopalanej zimą czy wczesną wiosną sali dla ... dwojga lub trojga studentów. Nie lubił żartów z uniwersytetu, bo była to dla niego sprawa zbyt poważna. A uczniowie ... Od pierwszego roku lwowskiego zbierał młodzież nie tylko w pracowniach zakładowych, ale i we własnym domu. Nie było wśród nas nikogo, kto nie byłby gościem Profesorostwa, gościem przyjmowanym z taką uprzejmością i serdecznością, jakby nie chodziło o brać akademicką, istoty przysłowiowo mało ważne i poważne. W przedpokoju trzeba było najbardziej wyrafinowanej strategii, aby uniknąć podania płaszcza przez gospodarza, wszelkie rozsądne granice czasowe wizyt pękały wobec serdeczności przyjęcia i wychodziło się nieraz po 5—6 godzinach i po wmuszonej po prostu w człowieka kolacji. Ale to już może za dużo anegdoty. Istotne było to, że interesował się dosłownie każdym, że miał do-

brą, zdrową ocenę studenckich możliwości (jeśli czasem przesadną, to dlatego, że za wiele serca wkładał w sprawy młodych filologów), że wskazując drogi i zachęcając nigdy nie przymuszał do ich obierania i że dobrze pamiętał, iż nie tylko jedna droga istnieje w przedmiocie, właśnie jego droga. Co czuł dla uczniów, zdradził raz sam, tak zawsze dyskretny, mimowolnym słowem. Miał z sobą poznać dwu swych uczniów z różnych środowisk uniwersyteckich i rozmawiając z jednym z nich, z dużym ożywieniem powiedział: „Będziecie panowie jak — jak bracia!“. Pierwsze prace, pierwsze bardziej udane próby uczniów były dlań źródłem zadowolenia i dumy, nieraz żywszej niż poważne prace własne. Pamiętam, jak ledwo przybywszy z Warszawy do Wrocławia, nie rozpakowawszy jeszcze waliz, wyciągnął z kieszeni pierwszy przekład poetycki młodej uczennicy, Teokrytowe *Czarodziejki*, i powiedział: „Bo pan, panie Jerzy, też przecież tak lubi Teokryta!“.

Sekretem jego, sekretem rzadkim w uniwersytetach było, że jego uczniowie z różnych roczników i środowisk tak dobrze się czuli z nim i ze sobą. Nie było tu tych nieraz zdarzających się wygrywań jednego przeciw drugiemu, tych rozkręcań ambicji, które podwyższając (albo i nie) wyniki naukowe, niemal zawsze psują charaktery. Profesor sam był wielkim przykładem i szkołą charakteru. Wspominaliśmy już o obowiązkowości, umiłowaniu szkoły i uczniów — trzeba tu powiedzieć o tym twórczym spełnianiu obowiązków, jakim w życiu Profesora była praca. W niej nie oszczędzał się nigdy. I znów wspomnienie, tym razem lat okupacyjnych. Jest wczesny jesienny zmrok 1943 roku. Przemykamy się pojedynczo po schodach kamienicy przy Nabielaka, w której mieszkanie Profesorostwa wisi na trzecim piętrze jak odcięta izba spokoju nad nieprzyjemną ulicą. Ulica była rzeczywiście nieprzyjemna — niedaleko komisariat faszystowsko-ukraińskiej *Hilfspolizei*, jakieś 250 metrów dalej, na Potockiego, zaczyna się ekskluzywna dzielnica *nur für Deutsche*. Niemców i „czarnych“ kręci się tu sporo. A na trzecim piętrze przy Nabielaka po otwarciu drzwi wchodzi się w atmosferę miłego ciepła. Z kuchni bije przyjemny zapach ciast i pierników, z których sprzedaży utrzymuje się dom Profesorostwa. Suniemy na kocykach po błyszczącej zawsze jak lustro posadzce, zasiadamy przy zestawionych stolikach założonych książkami zdobytymi wszelkimi legalnymi i nielegalnymi sposobami z Biblioteki Uniwersyteckiej i zamkniętego przez Niemców Zakładu. Profesor ma oczy czerwone i cerę ziemistobladą, bo rano pracuje w Kolejowej Opiece Społecznej, nieraz pomaga w transporcie i sprzedaży ciast, po południu miewa tajne wykłady i ćwiczenia z filologii i historii starożytnej, wieczorami trwa przy nasłuchu radiowym, długo w noc przygotowuje się do wykładów i ćwiczeń i pisze, uparcie pisze własne prace. Nie chodziło Mu może o jedną czy drugą przyszłą pozycję bibliograficzną, jakiejkolwiek by była wagi, chodziło o sprawę zasadniczą, o obronę wbrew najtrudniejszym okolicznościom, wbrew wielkiemu gwałtowi, jaki się na nas w noc okupacyjną dokonywał, także prawa do pracy naukowej,

prawa do współbudowania nauki światowej, jakie nam chciał zabrać hitlerowski najeźdźca. To była najpiękniejsza dokumentacja polskości Profesora. Bo pod tym względem był Profesor nieprzejednany. Nazwisko o niemieckim brzmieniu, studia berlińskie, świetna znajomość języka mogły Mu otworzyć drogi „ułatwień", z których ktoś inny byłby może i korzystał bez większych skrupułów. Nie On. Jeden z naszych młodszych kolegów, młodzik nie tyle pozbawiony patriotyzmu, co głupi, napisał do Profesora zaadresowaną po niemiecku kartkę pocztową — i został przez to samo dosłownie wymazany z Jego pamięci.

Po wojnie profesor Manteuffel rzucił się po prostu do pracy. Regularne zajęcia w dwu uniwersytetach, warszawskim i wrocławskim, budowanie od podstaw, od trzech bodaj książek, seminarium papirologicznego w Warszawie, reaktywowanie Polskiego Towarzystwa Filologicznego, którego był w pierwszych latach (do 1949) wiceprezesem urzędującym, a wedle wyznania samego prezesa prezesem faktycznym, uparte zdobywanie książek, pomieszczeń, etatów, subsydiów na wydawnictwa, funduszy dla Towarzystwa, opieka nad pracami uczniów dawniejszych i szkolenie nowych, troska o wszystko dosłownie, o co troszczyć się uważał za obowiązek filologa, od czcionek greckich odlewanych w Warszawie dla pierwszego powojennego Eosu zaczynając, na losach nie wydanej puścizny rękopiśmiennej Tadeusza Zielińskiego kończąc. Wiedział, że ma słabe serce i niezbyt mocne zdrowie, ale go nie żałował. Najstraszniejsza dla naukowca choroba uniemożliwiająca pracę i odcinająca kontakty ze światem powaliła go na dwa lata przed śmiercią i skazała na potworne cierpienia, których nie mógł nawet zakomunikować swoim najbliższym. Ale jeszcze w pierwszym okresie choroby, gdy rwać się zaczynały nici łączące Go ze światem, nie o sobie myślał, tylko o uniwersytecie, o rozpoczętych pracach, o uczniach, zagryzał się myślami o sprawach, których ukończyć dla innych nie zdołał. Kiedy zachorował, miał ledwie pięćdziesiątkę i wchodził w okres, w którym uczony zaczyna dawać podbudowane poprzednimi pracami szczegółowymi i szerszymi badaniami syntezy. Nie wskazywało nawet pięćdziesiątki usposobienie młode i młodzieńczą bezpośredniością ujmujące. Zagniewany pochmurniał i wybijał palcami wściekłe werble na stole czy katedrze, ucieszony czymś śmiał się długo i serdecznie jak dziecko. Przy bogatym życiu wewnętrznym znanym lepiej tylko tym, co mieli możność często i dłużej z nim przebywać, miał też prostotę i bezpośredniość chłopca. Lubił kwiaty, ptaki i dzieci. Kiedy przyjeżdżał we wczesne ranki wiosenne i letnie do Wrocławia, nim się rozgościł w domu, szedł do ogrodu do drzew i ptaków i ciężko Go było od tych powitań odciągnąć. Zupełnie serio potrafił powiedzieć: „Ale tego wstrętnego kota trzeba zlikwidować, bo on mi dusi ptaszki!". Z dziećmi rodziny Profesora, ulubionymi gośćmi, odbywały się w tym ogrodzie szalone zabawy i gonitwy, pełne klaskań, okrzyków i wszelakich brewerii. Z formami towarzyskimi, o których wspominałem, łączył najmilszego pokroju ga-

lanterię. I znów wspomnienie — jest letnie południe, przyszedłem do Profesora, którego nie ma w domu. Pani Profesorowa zatrzymuje mnie, bo ma zaraz nadejść. I oto wchodzi ginąc cały za olbrzymim bukietem kwiatów, które składa na ręce zakłopotanej Pani, i taki rad, taki ogromnie rad jest ze wszystkiego. To był jeden rodzaj Jego wzruszeń.

Inne łączyły się z Jego ulubionym zawodem. Napomknęliśmy o umiłowaniu uczniów — obraz byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o stosunku Profesora do Jego nauczycieli. Mistrzem profesora Manteuffla był również przedwcześnie zmarły profesor Gustaw Przychocki. Kiedy w r. 1945 w Krakowie widziałem pierwsze po długich latach zetknięcie ucznia i mistrza, byłem uderzony tym, jak Profesor nasz, człowiek o ustalonej i poważnej pozycji naukowej i życiowej, potrafił nie narzucając się i delikatnie całym postępowaniem akcentować swoje przywiązanie, oddanie i wdzięczność dla profesora Przychockiego. Równym przywiązaniem darzył drugiego ze swych nauczycieli, profesora Tadeusza Zielińskiego, którego portret zdobił każdy z kolejnych gabinetów Profesora. Stale walczył o sprawy swych mistrzów, obruszał się z całą pasją przekonania, gdy niesłusznie zaatakowano pamięć jednego z nich, nie oglądał się przy tym świętym obowiązku na żadne względy osobiste ani wygodę i spokój własny. Ze zdrowiem poważnie już nadszarpniętym i bardzo zmęczony wypełniał tak samo w latach ostatnich *officium pietatis* wobec pamięci wielkiego papirologa Pierre Jouguet, swego francuskiego nauczyciela. Dana mi była możność wejrzenia w korespondencję Profesora z wdową po Jouguecie i oceny skrupulatności pracy w krótkim nawet nekrologu w Journal of Juristic Papyrology.

Wstydliwie pokrywał Profesor wzruszenia, jakie wynikały z Jego głębokiego i szczerego patriotyzmu. Wspominaliśmy już o postawie profesora Manteuffla za czasów niemieckiej okupacji. W tym okresie dom Profesorostwa był jednym z tych zawsze czynnych punktów, gdzie znaleźć mógł opiekę każdy prześladowany, wsparcie każdy potrzebujący. Tu był stały nasłuch radiowy, tu stale przechowywano zakazaną przez okupanta literaturę i prasę, tu wreszcie rozwijała się wspomniana już praca tajnego uniwersytetu, gdzie wykładał filologię klasyczną i historię. Służył Ojczyźnie doprawdy ze wszystkich sił. Podporządkowując się organizacji Armii Krajowej, w której szeregi wchodził, nie wyrzekał się własnego krytycznego osądu spraw. Pamiętamy, jak ciężko przeżywał dochodzące wieści o powstaniu warszawskim, jak surowo i gorzko, choć z bólem, oceniał jego szanse w pierwszych zaraz dniach.

Jak w tradycyjnych formach bycia, tak i w sposobie myślenia i patrzenia na sprawy bieżące był raczej konserwatywny. Konserwatywny — w tym wypadku nie znaczy to wsteczny. W rzeczach najistotniejszych, w stosunku do drugiego człowieka, okazywał szczery i prawdziwy demokratyzm. Obcy był mu — mimo wspomnianego już głębokiego patriotyzmu — jakikolwiek szowinizm. Na seminariach i ćwiczeniach, które we Lwowie przed wojną, w czasie

wybuchających konfliktów narodowych, obejmowały przecież młodzież trzech narodowości, nie padło nigdy z ust Profesora ani jedno słowo, które mogłoby kogoś z tych właśnie względów urazić czy dotknąć. Liczyło się jedno tylko — praca studenta. Kiedy w niedługi czas po zgonie Profesora przeglądałem pozostałe po zmarłym papiery, natrafiłem na dwie prace seminaryjne kolegów naszych, Żydów, którzy w zawieruchach wojennych przepadli i najpewniej zginęli. Ich młodzieńcze prace czekają na nich jeszcze po śmierci Mistrza, choć minęło tyle lat, choć trzeba je było przewozić na długich trasach powojennych, kiedy każde kilkadziesiąt kart maszynopisu robiło różnicę w bagażu, kiedy każda paczka więcej w powojennej ciasnocie mieszkaniowej prosiła się po prostu o zlikwidowanie.

Miał jeszcze jedną cechę prawdziwego uczonego i prawdziwego demokraty — szacunek dla cudzych, choćby z jego własnymi najbardziej sprzecznych poglądów i cierpliwość w dyskusji w sprawach wielkich i małych. Dlatego na jego seminariach dyskusja była dyskusją prawdziwą, dlatego młodzi adepci filologii mieli śmiałość oponowania Profesorowi tak długo, aż przeważył wreszcie cierpliwymi i mocnymi dowodami ich gorącą, ale niedowarzoną pomysłowość.

II

Nie wiem, czy kilka tych wspomnień i wrażeń wystarczy dla nakreślenia portretu człowieka, który od nas odszedł, myślę jednak, że powinny były one poprzedzić to, co powiemy o drodze i dziele Jego życia.

Urodził się 3 marca 1900 roku w miejscowości Taunagi w pobliżu Dyneburga, do szkół uczęszczał kolejno w Warszawie, Rydze i Piotrogrodzie, gdzie w r. 1918 uzyskał świadectwo dojrzałości. Najżywszym bodaj wspomnieniem z lat szkolnych był dlań egzamin wstępny do gimnazjum. Wychowany w domu o silnych tradycjach patriotycznych i powstańczych nie znał języka rosyjskiego, a carski egzaminator zorientowawszy się w sytuacji urządził z egzaminu wstępnego tzw. „cyrk“, szydercze widowisko kosztem małego, zastraszonego chłopca, który powietrze nazywał po rosyjsku „powietrie“. Uraz po tym egzaminie pozostał na długie lata. W roku 1918 zapisuje się Jerzy Manteuffel na Uniwersytet Warszawski i z przerwą dwuletnią spowodowaną służbą wojskową w oddziałach sanitarnych i dłuższą chorobą studiuje do roku 1925. W tymże roku uzyskuje stopień doktora filozofii na podstawie opracowanej pod kierunkiem profesora Gustawa Przychockiego rozprawy z zakresu topiki erotycznej komedii nowej. Już wtedy jednak pociąga młodego filologa nie uprawiana u nas niemal papirologia, toteż uzyskawszy stypendia państwowe polskie i francuskie wyjeżdża za granicę, aby poświęcić się studiom specjalistycznym tej dziedziny. Mistrzów ma wyjątkowej miary: w Berlinie Wilhelma Schubarta i Ulricha Wilckena, w Paryżu Pierre Jougueta, w Anglii Arthura S. Hunta w Oksfordzie i H. I. Bella w Londynie. W latach 1928 i 1929 prze-

bywa ponownie za granicą, w Niemczech i Francji, i na podstawie zebranych materiałów w roku 1930 habilituje się w Uniwersytecie Warszawskim z filologii klasycznej ze szczególnym uwzględnieniem papirologii. Z tego też zakresu prowadzi zajęcia i wykłady zlecone w Uniwersytecie Warszawskim, ucząc równocześnie w prywatnym gimnazjum na Bielanach. W roku 1936 zostaje zaproszony przez Katolicki Uniwersytet Lubelski jako profesor nadzwyczajny filologii klasycznej, a w rok później obejmuje takież stanowisko w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W roku 1936/1937 bierze po raz pierwszy udział w ekspedycji naukowej polsko-francuskiej w Edfu (starożytna Apollinopolis Magna) w Górnym Egipcie i odtąd uczestniczy w tych wyprawach corocznie aż do wybuchu wojny, czyli w ciągu trzech sezonów wykopaliskowych.

W Uniwersytecie wykłada w tych latach poezję aleksandryjską, tragedię grecką, komedię grecką, paleografię grecką, wstęp do papirologii, prowadzi seminaria i proseminaria greckie poświęcone przeważnie utworom literatury aleksandryjskiej. Wojna zastaje Profesora we Lwowie. W latach 1939—1941 po zmianie systemu studiów na radziecki obejmuje wykłady kursowe z literatury greckiej i seminaria. W czasie okupacji niemieckiej, jak już wspominaliśmy, prowadzi tajne wykłady i ćwiczenia z zakresu filologii klasycznej i historii starożytnej. W roku 1944 po wypędzeniu Niemców ze Lwowa przez Armię Radziecką podejmuje na nowo pracę w Uniwersytecie, gdzie oprócz wykładanych uprzednio kursów literackich prowadzi jeszcze wykłady gramatyki greckiej. W roku 1945 jest kierownikiem katedry filologii klasycznej. We wrześniu tegoż roku wyjeżdża w ramach akcji repatriacyjnej ze Lwowa i po trzytygodniowym pobycie w Krakowie przybywa do Wrocławia, gdzie właśnie Profesor Jerzy Kowalski organizuje Wydział Humanistyczny Uniwersytetu i w ramach tegoż Wydziału Instytut Filologii Klasycznej. Profesor Manteuffel włącza się do prac organizacyjnych, podejmuje zajęcia dydaktyczne, ale w czasie pobytu w Warszawie otrzymuje zaproszenie na katedrę papirologii w Uniwersytecie Warszawskim — uczelni, w której się wychował, promował i habilitował. Zaczyna teraz dzielić swój czas między dwa uniwersytety. Widzimy dziś z perspektywy lat, jak te kontakty pomagały w montowaniu na nowo organizacji filologii klasycznej w Polsce, widzimy też jednak, jak to bardzo podrywało osłabione już zdrowie Profesora. Jeszcze we Lwowie w roku 1939 wybrany został wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Filologicznego. O odrodzeniu Towarzystwa myśli od pierwszej chwili po zakończeniu wojny. Następują pierwsze narady w Warszawie i Wrocławiu, pierwsze plany i posiedzenia, wreszcie reaktywizacja Towarzystwa z centralą Zarządu Głównego w Warszawie i centralą wydawnictw we Wrocławiu. Bardzo trudne były to czasy. Podróże trwały nieraz po kilka dni, a odbywało się je w warunkach niesamowitego ścisku, nieraz zimna, w samym Wrocławiu stosunki bezpieczeństwa pozostawiały wiele do życzenia, gmachów uniwersyteckich nie

opalano i pierwszej zimy temperatura sal Instytutu wahała się stale około zera. Niewiele łatwiej było w Warszawie, gdzie Profesorostwo znaleźli szczęśliwie mieszkanie, ale na Pradze, więc przedostawanie się do Uniwersytetu było połączone z ciężkimi problemami komunikacyjnymi. W Warszawie nowopowstały Zakład nie ma ani jednej książki, we Wrocławiu piękny księgozbiór byłego niemieckiego seminarium zachował się tylko w jednej trzeciej, jedna trzecia uległa zniszczeniu, a jedna trzecia wywieziona na prowincję jest dopiero mozolnie rewindykowana. Literatury naukowej polskiej na razie brak kompletny. Na każdym kroku piętrzą się przeszkody. Rozpoczynając wydawanie Eosu Towarzystwo (co w tym wypadku czytać należy po prostu: profesor Manteuffel) musi starać się samo o odlanie dla drukarni greckich czcionek i samo je przerzucać do Wrocławia (tu znowu wspomnienie — zadyszany Profesor „nadający“ mi na ramię pakuneczek z blisko 70 kg ołowiu i walczący dosłownie o zdobycie konnej dorożki na dworzec). Nie umiejący składać greki zecerzy uczyli się jej składu nieraz od razu na publikacjach tekstów papirologicznych. Profesor Kowalski z pasją i uporem pokonującym roztrzęsione nerwy wyprowadzał, korekta po korekcie, z gmatwaniny błędów drukarskich pierwsze wrocławskie pozycje filologiczne. W czasie półmiesięcznych pobytów we Wrocławiu (drugie pół miesiąca przypadało na Warszawę) Jerzy Manteuffel oddawał całą swą energię sprawom dydaktyki i organizacji filologii. Równocześnie budował od podstaw, od stanu zero, nowy zakład, seminarium warszawskie, którego bibliotekę doprowadził do stanu około 3000 woluminów, zbioru papirusów skupiającego resztki rozrzuconych wojenną wichurą *Papyri Varsovienses* i nowe nabytki zebrane po wojnie z innych rozproszonych zbiorów. W roku 1947 powraca do kraju światowej sławy uczony, papirolog-jurysta profesor Rafał Taubenschlag, obejmuje katedrę w Uniwersytecie Warszawskim, rozpoczyna ścisłą współpracę z profesorem Manteufflem w oparciu o połączone zakłady. Współpraca wyraża się zwłaszcza w wydawaniu założonego jeszcze w 1945 roku w Nowym Jorku, a wznowionego w Polsce w roku 1948 Journal of Juristic Papyrology, pisma, które coraz widoczniej staje się międzynarodową trybuną papirologii nie tylko prawniczej, jak głosi tytuł, ale i literackiej. Właśnie dział literacki redaguje Jerzy Manteuffel skupiając w piśmie i pierwszorzędne pióra zagraniczne, i coraz więcej prac uczonych polskich, wśród nich i pierwsze próby naukowe swych uczniów. Ogromnie wiele energii Profesora pochłania prowadzenie spraw PTF-u, którego jest faktycznym kierownikiem jako wiceprezes urzędujący do roku 1950. Kiedy na Walnym Zgromadzeniu w Poznaniu wobec nadszarpniętego już zdrowia usuwa się od czynnego udziału w pracach Towarzystwa, uzyskuje przy olbrzymim aplauzie całego zgromadzenia tytuł członka honorowego jako najmłodszy wiekiem uczony dostępujący tej wysokiej godności w Towarzystwie. Podsumowanie pracy organizacyjnej, której było o wiele więcej, niż siły jednego o słabym zdrowiu człowieka wytrzymać mogły, jest nawet w pobieżnym rzu-

cie imponujące. A przecież nie mieliśmy miejsca na malowanie szczegółów i troski, i pasji, jaka tym pracom towarzyszyła w praktyce codziennej. Wspomnijmy jeden charakterystyczny przykład czasu wojny — ratowanie księgozbioru seminarium filologicznego lwowskiego, który wyrzucony przez Niemców z gmachu Uniwersytetu wędrował do Ossolineum, ze zbombardowanego Ossolineum do klasztoru dominikanów, od dominikanów wracał do zdewastowanej Uczelni. Cały czas dzięki staraniom, zabiegom, kierownictwu i osobistym wysiłkom Profesora, który nie wahał się ani nosić ciężkich naręczy książek, ani powozić jedynym uzyskanym środkiem transportowym, mizerną furką.

We Wrocławiu miał profesor Manteuffel początkowo wykłady zlecone w pełnym wymiarze godzin, obejmujące tematykę hellenistyczną wyżej już scharakteryzowaną, później prowadził tylko specjalistyczne ćwiczenia paleograficzne. Przyjeżdżał już wówczas tylko na tydzień w miesiącu, zawsze z żelazną regularnością. Urwały się te przyjazdy i praca dopiero w roku 1951, po przejściu pierwszych uderzeń ciężkiej choroby. Ostatni raz był we Wrocławiu w jesieni roku 1953, poważnie już chory, w dużej mierze odcięty od otaczającego świata, ale jeszcze nań wrażliwy, poznający ludzi i reagujący na to poznanie jedynym środkiem, jaki mu do wyrażania uczuć pozostał — łzami.

III

Tyle o Zmarłym jako człowieku, nauczycielu-wychowawcy, organizatorze. Pora omówić przedwcześnie wraz z życiem urwaną działalność naukową.

Dziedziny zainteresowań ukazała nam już tematyka jego wykładów i ćwiczeń uniwersyteckich. Był papirologiem i hellenistą, jako hellenista skupiał swe zainteresowania przede wszystkim na okresie hellenistycznym i jego poezji. Jego prace z literatury i papirologii nawiązywały wzajemnie do siebie materiałem badawczym — tekstami papirusowymi, tak że trudno je w traktowaniu oddzielić.

Przed Manteufflem mieliśmy w Polsce (abstrahując od dobrze rozwiniętej papirologii prawniczej) jednego tylko filologa klasycznego, który papirologię ubocznie tylko, acz z pięknymi wynikami, traktował, Profesora Stanisława Witkowskiego, autora prodromu gramatyki papirusów i wydawcę listów prywatnych greckich w zbiorze teubnerowskim, i jednego wyłącznie papirologa, ucznia Witkowskiego, przedwcześnie zmarłego profesora Franciszka Smolkę, który nie wyszedł właściwie poza większą pracę o szkolnictwie w papirusach i wiele pożytecznych pozycji popularyzacyjnych. Jerzy Manteuffel wniósł do obranego przez siebie przy rozważnym i troskliwym poparciu profesora Przychockiego zawodu wszystkie te cechy, które mieliśmy okazję podkreślić w charakterystyce poprzedniej: zapał, pracowitość, sumienność, a nadto specyficzne uzdolnienie — wyśmienite oko papirologiczne, wytrawne znawstwo

przedmiotu wyniesione ze szkoły Schubarta i Jougueta, Hunta i Bella, z doskonałego opanowania bieżącej literatury naukowej i problematyki. Praca nad tekstami w Berlinie i Paryżu, Oksfordzie i Londynie jest punktem wyjścia pierwszych publikowanych artykułów naukowych[1], jak wydanie dwu listów prywatnych w Eosie z r. 1927, posunięcie w szeregu punktów odczytania inwokacji do Izydy z papirusu z Oxyrynchos w Revue de Philologie, 1928. *Studia papyrologica*, cz. I i II, drukowane w Eosie z r. 1928 i 1929, przynoszą szereg dalszych wyników kolacji papirusowych, interpretacji, a między nimi nowe wydanie legendy świątynnej Sarapisa z papirusu berlińskiego, podobnej legendy Imuthesa-Asklepiosa, interpretacje tekstów mimów. Uwagi do mimów zawiera również przyczynek drukowany w Hermesie 1930. Te drobne artykuły stanowią niejako przedpole obszernej pracy habilitacyjnej referowanej w Towarzystwie Naukowym Warszawskim 11 grudnia 1929 pt. *De opusculis Graecis Aegypti e papyris ostracis lapidibusque collectis*, wydanej w Warszawie w roku 1930. Na przeszło 200 stronach druku zbiera i odtwarza autor rozproszone uprzednio fragmenty drobnej ludowej i okolicznościowej twórczości Greków z Egiptu (z pominięciem fragmentów epickich, tzw. aktów męczenników pogańskich i papirusów magicznych w formie literackiej). Wchodzą tu więc i aretalogie, czyli legendy świątynne, i cudowne opowieści świeckie, mimy, czyli małe scenki dramatyczne ludowe, liryka okolicznościowa i popularna, piosenki. Czterdzieści cztery zebrane teksty, z których większość traktowana już była dawniej, i to szczegółowo, przez wybitnych znawców, wydaje Autor w oparciu o własne, dokonane za granicą porównania oryginałów (wyjątkowo posługując się fotografiami tekstów), osiąga niejedno nowe, lepsze odczytanie, opatruje teksty obfitą bibliografią, aparatem krytycznym i komentarzem rzeczowym. Poprzedza wydanie obszerny wstęp rysujący tło historyczne, na którym rozwijała się ta grecko-egipska literatura, i w kolejnych rozdziałach omawiający jej wymienione poprzednio działy.

Już w tym pierwszym okresie działalności naukowej, który zamyka i podsumowuje ta praca, zajmuje się równocześnie profesor Manteuffel popularyzacją naukową nie znanej jeszcze, czy w każdym razie bardzo mało w Polsce znanej dziedziny. Artykuły z tego zakresu publikuje w Przeglądzie Historycznym dając najpierw wiadomości wstępne o papirologii w roku 1927, a w 1929 rozpatrując zadania papirologii jako dyscypliny pomocniczej historii.

Drugi okres działalności naukowej Jerzego Manteuffla rozpoczynają znów prace charakteryzujące literaturę ludową i zajmujące się tekstami tej właśnie literatury; przede wszystkim są to m. in. uwagi na temat słynnego *Proroctwa garncarza*, okazu literatury przepowiedni, charakterystycznej dla Egiptu grecko-rzymskiego (Eos 1931), charakterystyka drobnych gatunków mimicznych przedstawiona po polsku w *Aktach* drugiego kongresu filologów słowiańskich

---

[1] Por. szczegółowe dane bibliograficzne w *Wykazie prac* przy końcu tego *Wspomnienia*.

w Pradze, a po niemiecku w Chronique d'Egypte. W dalszym ciągu informuje opinię krajową o postępach i rozwoju współczesnej papirologii w roku 1932 w Nauce Polskiej, w roku 1933 w Kwartalniku Klasycznym, koronując tego typu prace szczegółową papirologią wydaną wspólnie z Franciszkiem Smolką we Lwowie w r. 1933 pt. *Papyrologia*. Książka ta, po omówieniu w części pierwszej przez Smolkę pojęcia dyscypliny i naszkicowaniu dziejów odkryć papirologicznych, w drugiej części, pióra Manteuffla, daje już pierwszy polski podręcznik wprowadzający w nową dziedzinę, szkicujący dzieje starożytnej książki, charakteryzujący zdobycze papirologiczne z literatury pięknej, naukowo-fachowej, twórczości popularnej, kultu, życia prywatnego i społecznego, traktujący pismo i język omawianych okresów. To wszystko bogato zilustrowane przykładami oryginalnymi wraz z przekładami, fotografiami tekstów. Materiał zaczerpnięty nieraz z własnych badań Autora.

Jednocześnie rozpoczyna profesor Manteuffel nową działalność. W roku 1932 z Jego inicjatywy a za pośrednictwem profesora Schmidta z Berlina nabywa Uniwersytet Warszawski zbiór kilkudziesięciu papirusów (49 papirusów i 4 ostraka), które jako *Papyri Varsovienses* stają się przedmiotem troski młodego uczonego. Ogłasza z tego zbioru sprawozdanie wstępne w Eosie w r. 1932, charakteryzuje kilka papirusów w drobnych artykułach w czasopismach i dziełach zbiorowych krajowych i zagranicznych wieńcząc te prace wydaniem zbioru w serii wydawnictw Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego w roku 1935. Papirusy te dzielą się na następujące grupy:

1. Urywki literackie (nr 1—5): fragment historyczny, urywek mimu, komedii, podręcznika z przepisami czarnoksięskimi i najciekawszy z wszystkich katalog książek z Fayum z wieku III n. e. zawierający tytuły dzieł stoików i lekarzy szkół: anatomicznej i metodycznej (fragmentowi temu poświęcił Autor osobny artykuł w Aegyptus w roku 1933),
2. urywki zadań szkolnych z greckich szkół Egiptu z w. II/III n. e. (nr 6—8),
3. dokumenty z epoki cesarstwa (nr 9—21),
4. fragmenty listów prywatnych (nr 21—25),
5. listy i dokumenty epoki bizantyńskiej (nr 26—34),
6. trzy późnoptolemejskie kwity bankowe i jedną listę imion z czasów cesarstwa na ostrakach.

W roku 1937 wydaje Jerzy Manteuffel popularnonaukową *Książkę w starożytności*, traktującą historię książki greckiej i rzymskiej, powstanie i rozwój starożytnych pism, materiały piśmienne, dwie zasadnicze postaci książki antycznej: zwój i kodeks i ich wygląd, dalej zaś książkę w jej funkcji społecznej, a więc stosunki wydawnicze i czytelnicze, księgarstwo i biblioteki. Książka Manteuffla jest niezbędną pozycją dla każdego, kto się u nas sprawami tymi zajmuje. Mamy też powojenne jej wznowienie z roku 1947.

Od roku 1936 do wojny, a właściwie jeszcze i przez lata wojenne, dominującą tematykę prac Profesora można określić słowem: Edfu. W roku 1936 wyrusza do starożytnej Apollinopolis Magna, w Górnym Egipcie, mieszana wyprawa polsko-francuska złożona z archeologów, egiptologów i papirologów. Dział zabytków pisanych obejmuje Jerzy Manteuffel; On i profesor Kazimierz Michałowski są najpoważniejszymi polskimi uczonymi — członkami ekspedycji. Owocami naukowymi wyprawy prócz sześćdziesięciu skrzyń zabytków stanowiących podstawę zbiorów egipskich działu Sztuki Starożytnej Muzeum Narodowego w Warszawie są trzy duże tomy publikacji *Tell Edfou-Fouilles Franco-Polonaises — Wykopaliska polsko-francuskie*, zawierające sprawozdania z sezonów wykopaliskowych 1936/37, 1937/38 i 1938/39 (tom ostatni ze zrozumiałych przyczyn ukazał się dopiero po wojnie — Profesor przygotowywał wydanie odnalezionych tekstów w najcięższym wojennym czasie). Towarzysz wyprawy profesor Michałowski wspominał po zgonie Profesora Jego niesłychaną pracowitość i umiejętność znoszenia nie zawsze lekkich warunków pracy, Jego gotowość badacza, przejawiającą się w odczytywaniu znalezisk nieraz „na gorąco", bezpośrednio po odkopaniu (świadczy to o wyjątkowym opanowaniu techniki papirologicznej, dla której scharakteryzowania dodajmy od razu, że Jerzy Manteuffel był w tej epoce jednym z kilkunastu specjalistów na świecie czytających ostraka nastręczające szczególne problemy paleograficzne). Wyniki prac publikował Profesor również na łamach krajowych, w Sprawozdaniach PAU, Przeglądzie Historycznym, po wojnie w Journal of Juristic Papyrology, i zagranicznych: Chronique d'Egypte. Jeśli, jak wspomnieliśmy, w dziedzinie papirologii w ogóle miał już u nas poprzedników, to był niewątpliwie pierwszym polskim uczonym „kopiącym", badającym papirusy w terenie. Plonem papirologicznym trzech wypraw było 7 papirusów greckich (2 ptolemejskie, 5 bizantyjskich) treści urzędowej (dokumenty), fragmenty papirusów demotycznych, koptyjskich i arabskich, 460 ostraków greckich, 16 łacińskich (rzadkich, więc ważnych) i kilkaset aramejskich (Edfu miało w starożytności liczną ludność żydowską). Z materiału tego można było wyciągnąć wiele wniosków co do historii samej Apollinopolis zamieszkałe w okresie ptolemejskim przez ludność grecko-egipską z przewagą Greków, w okresie rzymskim przez Egipcjan i zhellenizowanych Żydów, opuszczone przez ludność z nie znanych powodów na przełomie w. II i III n. e. i ponownie zasiedlonej przez Greków i Koptów w wieku VI i VII n. e. W masie materiału wyróżnić można pozycje ciekawsze: w okresie ptolemejskim popularny hymn, szereg pokwitowań podatkowych, w tym pokwitowanie uiszczenia podatku od papirusu, po raz pierwszy zaświadczone z tej epoki, i potwierdzenie opłacenia nie znanego dotąd podatku od olejku cedrowego. Ostraka ptolemejskie dają również nowy materiał dla imiennictwa grecko-egipskiego.

Okres rzymski ciekawy jest szczególnie dla odtworzenia dziejów dużej i kwitnącej dzielnicy żydowskiej w Edfu. Jako rzadkość traktować należy

grupę kilkunastu ostraków łacińskich, a zupełnie jedyne w swym rodzaju były dwa ostraka demotyczne z subskrypcją łacińską.

Z okresu ostatniego, bizantyńskiego, przyniosły wykopaliska szereg tekstów chrześcijańskich z ruin monasteru w Edfu, z bodaj najciekawszym wykazem pieśni kościelnych śpiewanych w w. VII.

Lata wojenne odcięły Profesora od kontaktu z nauką światową i nowymi materiałami, zwróciły go natomiast ku temu, od czego zaczynał swą drogę naukową, ku literaturze hellenistycznej, zwłaszcza poezji. Wyniki tych prac miał możność opublikować dopiero po wojnie. Tak więc w PAU ogłasza przyczynek do epyllionu hellenistycznego traktujący znalezisko fragmentu związanego z tematem Hero i Leandra. W pierwszym powojennym Eosie łacińskim publikuje *Studia Callimachea* ze świetnymi uzupełnieniami tekstu *Warkocza Bereniki*, dyskusją nad słynnymi *Diegeseis*, czyli streszczeniami *Aitiów* Kallimachowych odkrytymi w papirusach z Tebtynis, i propozycją nowej recenzji epilogu *Aitiów*.

W zeszycie polskim tegoż rocznika bada ślady recepcji Kallimacha w poezji rzymskiej, rysując możliwy obecnie do odtworzenia stan wpływów poezji wielkiego Aleksandryjczyka na poetów od neoteryków po Owidiusza, a w szczegółach i później. W roczniku następnym (1948) publikuje restytucję fragmentu komedii Menandra — z *Kitharisty*.

Charakterystykę Kallimacha, „poety sztuki i wdzięku", wygłoszoną na Walnym Zgromadzeniu PTF w Lublinie w r. 1947 opublikował w Rocznikach Humanistycznych KUL w r. 1949.

W roku 1951 dał profesor Manteuffel pierwszy polski przekład *Epitrepontes* Menandra wraz z monograficznym wstępem o komedii nowej i twórczości jej najwybitniejszego poety.

W artykułach popularnonaukowych publikowanych w Meandrze przypomina *Proroctwo garncarza*, pierwiastki ludowe w dokumentacji papirusowej; dał również szkic o demokracji ateńskiej. Również w Meandrze w roku 1947 pożegnał swego mistrza, profesora Gustawa Przychockiego. W roku 1950 wyszła książka *Ze świata papirusów*, którą uważać możemy za ostateczne podsumowanie popularnonaukowe Jego prac papirologicznych i wprowadzenie w tę pasjonującą dziedzinę szerokich kręgów czytelniczych, podsumowanie nie rezygnujące bynajmniej z wzorowej wprost ściśłości i odpowiedzialności naukowej. Te „obrazki z życia w Egipcie hellenistycznym" pisane „z myślą o młodych badaczach, którzy odważą się stąpać w przyszłości po takich ścieżkach nie tkniętych jeszcze lub w niewielkim dopiero stopniu przemierzonych stopą ludzką", zebrały w pięciu rozdziałach wiadomości o wykopaliskach polsko-francuskich w Edfu, dały przegląd treści papirusowych od administracji i ekonomiki kraju zaczynając, poprzez życie prywatne i społeczne, kulturę w jej codziennych przejawach, aż po religię i wierzenia ludowe. Ilustruje tę książkę obok pięćdziesięciu fotografii z terenu polskiej wyprawy

właściwa kanwa wykładu, około 90 charakterystycznych tekstów papirusowych ze znawstwem wybranych i przełożonych.

Napisał też w latach powojennych popularny, przeznaczony dla Wiedzy Powszechnej, szkic *Poezja aleksandryjska* (około półtoraarkuszowy) niemal gotów do druku, dotąd nie opublikowany. Przed atakiem choroby zajmować się zaczął *Branchosem*, urywkiem lirycznego utworu Kallimacha. Garść fiszek zapisanych drobnym, tak dobrze nam znanym z niezliczonych listów i kartek maczkiem Profesora, zawierająca wstępne odnotowania *testimoniów* autorów starożytnych, jest ostatnim odcinkiem drogi naukowej Jerzego Manteuffla.

Profesor Jerzy Manteuffel doznał za życia dowodów uznania świata naukowego w kraju i za granicą. Reprezentował Polskę na kongresach papirologicznych w Lejdzie (1931), Monachium (1933), Florencji (1935), Oksfordzie (1937). W roku 1939 nie ukończywszy jeszcze lat czterdziestu odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi za prace naukowe. Wiceprezes, a później Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Filologicznego, był też członkiem Comité International de Papyrologie w Brukseli, członkiem korespondentem Institut des Etudes Hellénistiques w Aleksandrii, członkiem Zarządu Fédération Internationale des Etudes Classiques w Paryżu. W roku 1946 obrany członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, od utworzenia Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego wchodził w liczbę członków jako były członek przybrany Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Był również członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pracą i nauką zasłużył na te godności w zupełności. Pracą, nauką i sercem zasłużył na więcej — na trwałą serdeczną pamięć. Zmarł 14 stycznia 1954. Kiedy w kilka dni później, w zimny ranek styczniowy, żegnaliśmy Go na Powązkach, Jego, który odszedł właściwie z życia na dwa lata przed jego fizycznym kresem, liczebność naszego smutnego zebrania była dowodem, jak bardzo zasłużył na trwałą serdeczną pamięć.

Jest filologiczny obyczaj kończenia cytatami — zły i dobry. Zły, bo nakrywa rzeczy i ludzi płaszczem cudzej myśli, dobry, bo przez porównanie daje skalę uwolnioną w pewnym stopniu od osobistej tylko emocji. Nasz cytat nie będzie pochodził z „wielkiej“ literatury, tylko ze szkolnego zbioru banalnych sentencji przypisywanych Menandrowi, tak zwanych monostychów. Będąc banalne nie są przez to często mniej słuszne, a zacytować je tu mamy tym większe prawo, że właśnie nimi zajmował się także Profesor publikując małą ich serię z papirusu berlińskiego i do pracy nad nimi wciągnął piszącego dziś te słowa ucznia. Monostych 27 w zbiorze Meinekego brzmi:

Ἀνδρὸς δικαίου καρπὸς οὐκ ἀπόλλυται
Męża sprawiedliwego owoc nie przepada.

Profesor Jerzy Manteuffel był mężem sprawiedliwym. Owoc jego pracy, pasji, umiłowań — jest trwały. Papirologia polska, której był twórcą, istnieje.

Wrocław

WYKAZ PRAC PROF. DRA JERZEGO MANTEUFFLA

1. Epistulae privatae ineditae: Eos XXX 1927 s. 211—215 [Pap. Berol. 13897, 13989]. Recenzje: Journal of Egyptian Archaeology XIV 1928 s. 114 Bell; Archiv für Papyrusforschung IX 1/2 s. 97 Wilcken*.
2. Jak studiować filologię klasyczną: Jak studiować na Wydziale Humanistycznym. Cztery odczyty. Warszawa 1927, rozdz. III s. 35—53.
3. Wiadomości wstępne z zakresu papirologii: Przegląd Historyczny XXVI 1927 z. 2 s. 234—257.
4. Studia papyrologica: Eos XXXI 1928 s. 181—194 (I. De Maximi visione, II. De Sarapidis aretalogiae fragmento Berolinensi, III. Ad Pap. Oxy. XI 1381).
5. Quelques notes sur le Pap. Oxy. XI, 1380: Revue de Philologie, d'histoire et de littérature anciennes LIV 1928 s. 161—167. Recenzja: Journal of Egyptian Archaeology XV 1929 s. 115 Nock.
6. [Recenzja z:] The Oxyrhynchus Papyri, Part XVII by A. S. Hunt, London 1927: Kwartalnik Klasyczny II 1928 s. 305—309.
7. Studia papyrologica II: Eos XXXII 1929 s. 27—42 (IV. Apparatus mimici libellus, V. Πειραζομένη. Scaenae mimicae fragmentum Londinense, VI. De signo ⨯ in Pap. Oxy. III 413) [IV — Pap. Berol. 13927, 5; V — Pap. Lond. 52].
8. Papirologia jako nauka pomocnicza historii: Przegląd Historyczny VIII 1929 z. 1 s. 70—90.
9. De opusculis Graecis Aegypti e papyris, ostracis lapidibusque collectis: Travaux de la Société des Sciences et des Lettres de Varsovie Classe I (1930) — Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Wydział I (1930). No 12 Warszawa 1930 ss. V, 202. Recenzje: Rivista Classica 1930 s. 328 Popa-Lisseanu; Aegyptus 1930—1931 s. 222 n. Calderini; Journal of Egyptian Archaeology XVII 1931 s. 124; Archiv für Papyrusforschung X Koerte; Revue des Etudes Grecques XLV 1932 s. 403 Collart.

---

* W wykazie niniejszym zebrano tytuły prac drukowanych Jerzego Manteuffla, naukowych i popularnonaukowych, z opuszczeniem kilku praktycznie nie do znalezienia artykulików nie sygnowanych w prasie. Recenzje prac Manteuffla, zwłaszcza powojennych, nie są cytowane kompletnie, choć ze staraniem o możliwą kompletność, ze względu na niedostateczne jeszcze wyposażenie bibliotek w czasopisma zagraniczne. W nawiasach graniastych prócz uzualnych części opisu też czasem dane uściślające tematykę (np. określenia omawianych papirusów).

10. Zwei Bemerkungen zu den griechischen Mimen aus Aegypten: Hermes LXV 1930 s. 123—127 [Pap. Oxy. III 413; Pap. Lond. Arch. f. Pap. VI 1].
11. In oraculum figuli observationes: Eos XXXIII 1930—1931 s. 391—394 [Pap. Graf, Pap. Rainer].
12. Drobne gatunki mimiczne w świetle papirusów (Quomodo minuta genera mimica papyris illustrentur): Práce druhého sjezdu klasických filologů slovanských v Praze — Acta secundi congressus philologorum classicorum Slavorum Pragae 1931 s. 119—128, [résumé łacińskie:] 457 [Pap. Lond. 1984, Berol. 13876, Lond. 2208, Ostr. Reinachii A].
13. Die Papyri als Zeugen griechischer Kleinliteratur: Chronique d'Egypte VII 1932 s. 243—255.
14. Rozwój i potrzeby papirologii: Nauka Polska XV 1932 s. 287—290.
15. Franciszek Smolka i Jerzy Manteuffel. Papyrologja. Lwów 1933. Nakładem Filomaty (Biblioteka Filomaty 4) ss. X, 238 [pióra J. Manteuffla: Papirologia szczegółowa s. 107—234].
16. Vorläufiger Bericht aus der Warschauer Papyrussammlung: Eos XXXIV 1932—1933 s. 195—204.
17. Rozwój papirologii w latach ostatnich: Kwartalnik Klasyczny VII 1933 s. 141—161.
18. De novo quodam librorum inventario (Pap. Varsov. 5): Aegyptus XIII 1933 fasc. 2 s. 367—373.
19. III Międzynarodowy Kongres Papirologów w Monachium: Ilustrowany Kurier Codzienny nr 275 z 4. X. 1933 s. 5 n.
20. Czym jest papirologia?: Kurier Literacko-Naukowy dodatek do nru 287 Ilustrowanego Kuriera Codziennego z 16. X. 1933 nr 42 s. VII n.
21. Monachijski kongres papirologów: Pion I 1933 nr 8 z 25. XI. 1933 s. 10.
22. Ze zbioru papirusów Uniwersytetu Warszawskiego: Kurier Lit.-Nauk. dod. do nru 336 IKC z 4. XII. 1933 nr 49 s. VII n.
23. Diplomatische Beiträge zum Pap. Varsoviensis No 10: La Pologne au 7^{e} Congrès International des Sciences Historiques. Varsovie 1933, vol. I s. 277—285.
24. Miscellanea papyrologica: Charisteria Gustavo Przychocki a discipulis oblata. Varsoviae 1934 s. 108—118 [Pap. Vars. 1 i 2, fr. Xenoph. Cyropaediae, fr. mimu, Men. Cithar. 57 sq.].
25. Über einige Papyri der Warschauer Sammlung: Papyri und Altertumswissenschaft. Vorträge des 3. internationalen Papyrologentages in München vom 4. bis 7. September 1933 hrsg. von W. Otto u. L. Wenger = Münchener Beiträge zur Papyrusforschung u. antiken Rechtsgeschichte, H. XIX, München 1934 s. 436—443.
26. Zagadnienie dzienników urzędowych w starożytności (Le problème des journaux officiels dans l'antiquité): Przegląd Historyczny XI 1934 s. 109—120, [résumé francuskie:] 299—300.

27. Międzynarodowy Kongres Papirologów w Monachium: Przegląd Historyczny XI 1934 s. 295—298.
28. Zur Prophetie in PSI VIII 982: Mémoires de l'Institut Français LXXVII = Mélanges Maspero vol. II. Le Caire 1934 s. 119—124. Recenzje: Przegląd Klasyczny I 1935 4 R. G[anszyniec].; Chronique d'Egypte X 1935 s. 410 Hombert.
29. 25-lecie pracy naukowej Prof. Gustawa Przychockiego: Kurier Warszawski nr 143 z 27. V. 1934 s. 23—24.
30. Zabobon i magia w starożytności: Kurier Lit.-Nauk. dod. do nru 174 IKC z 25. VI. 1934 nr 26 s. XIII n.
31. U podstaw gnostycyzmu perskiego. Odkrycie księgozbioru manichejskiego w Egipcie: Kurier Lit.-Nauk. dod. do nru 307 IKC z 5. XI. 1934 nr 45 s. VII—IX.
32. Papyri Varsovienses. Edidit Georgius Manteuffel adiutoribus Leone Zawadowski et Casimiro Rozenberg usus. Adiectae sunt 4 tabulae phototypicae (Uniwersytet Warszawski. Wydawnictwa Wydziału Humanistycznego 1). Warszawa 1935 ss. XII, 69. Recenzje: Classical Review XLIX 1935 s. 241 Bell; Revue des Etudes Grecques 1935 s. 593 Collart; Gnomon XII 1936 s. 425—429 Schubart; Bulletin de l'Association Guillaume Budé. Suppl. critique 1936 s. 93—94; Revue de Philologie XI 1937 s. 176 n. Collart; Chronique d'Egypte X 1935 s. 393 Hombert; Journal of Egyptian Archaeology XXII 1936 s. 68 Skeat; Przegląd Klasyczny I 1935 z. 3 s. 184—186 R. G[anszyniec].; Eos XXXVI 1935 s. 126—127 F. S[molka].; Philologische Wochenschrift LVII 1937 kol. 1003—1009 K. Fr. W. Schmidt; Archiv f. Papyrusforschung XII 1/2 s. 94—97 Wilcken, XI 3/4 s. 277 i XIII s. 125 n., 130 Koerte.
33. Les papyrus et les ostraca de Varsovie: Bulletin international de l'Academie Polonaise de Cracovie N° 1—3 I II janvier—mars 1935, Cracovie 1935 s. 42—45.
34. Papirusy i ostraka warszawskie: Sprawozdania PAU w Krakowie XL 1935 nr 2 s. 21—24. Recenzja: Przegląd Klasyczny I 1935 z. 4 s. 429—430 R. G[anszyniec].
35. Die neue Warschauer Ostrakasammlung: Atti del IV Congresso Internazionale di Papirologia. Firenze 1935 s. 45—50.
36. Od kultu zwierząt do wyrzeczenia się świata. Z życia świątyni egipskiej: Kurier Lit.-Nauk. dod. do nru 14 IKC z 14. I. 1935 nr 2 s. XIII—XV.
37. Ze zbioru ostraków warszawskich: Kurier Lit.-Nauk. dod. do nru 173 IKC z 24. VI. 1935 nr 25 s. VII n.
38. Odkrycie fragmentu nieznanej ewangelii: Pion III 1935 nr 38 (103) z 21. IX. 1935 s. 2.
39. Warownia rzymska nad Eufratem: Kurier Lit.-Nauk. dod. do nru 299 IKC z 28. X. 1935 nr 43 s. VII n.

40. Prof. Pierre Jouguet: Pion III 1935 nr 45 (110) z 9. XI. 1935 s. 8.
41. Trzy ostraka ze zbiorów warszawskich: Przegląd Historyczny XXXIII 1936 s. 385—393. Recenzja: Eos — Kwartalnik Klasyczny XXXVII 1936 z. 4 s. 532—534 F. S[molka].
42. Wykazy książek w papirusach: Munera philologica L. Ćwikliński oblata. Poznań 1936 s. 145—154.
43. Książka w starożytności. Z 26 ilustracjami. Lwów 1937 ss. 120 (Grecja i Rzym T. 2). Recenzje: Przegląd Klasyczny III 1937 z. 9—10 s. 821 J. D.; Przegląd Klasyczny IV 1938 s. 137 n. Sokołowski; Eos XXXVII 1937 s. 388—390 Smolka; Nowa Książka V 1938 z. 3 s. 134 n. Sinko; Przegląd Biblioteczny XI 1937 z. 3 s. 200—203 Piotrowicz.
44. Wykopaliska polsko-francuskie w Edfu (1937) Cz. II. Papirusy i ostraka: Sprawozdania PAU XLII 1937 z. 5 s. 116—121.
45. Les papyrus et les ostraca grecs: Fouilles franco-polonaises. Rapports I Tell Edfou 1937 — Wykopaliska polsko-francuskie. Sprawozdania I Tell Edfou 1937. Le Caire 1937. Chap. V s. 141—191 i pl. 42—43. Recenzje: Eos — Kwartalnik Klasyczny XXXIX 1938 z. 2 s. 301—303 F. S[molka].; Chronique d'Egypte XIII 1937 s. 403—405 Préaux; Aegyptus XIX 1939 s. 114 n. Calderini; Studia et Documenta Historiae et Iuris I 1939 s. 299 Seidl; Archiv f. Papyrusforschung XIII 1939 s. 255 Wenger.
46. Wykopaliska polsko-francuskie w Egipcie Górnym [Wykład inauguracyjny lwowski 1937]: Eos — Kwartalnik Klasyczny XXXIX 1938 z. 1 s. 110—117.
47. Mitteilungen über die Ausgrabungen in Tell Edfu: Actes du V^{e} Congrès International de Papyrologie, 30 août — 3 septembre 1937 Oxford. Bruxelles 1938 s. 250—259.
48. Les papyrus et les ostraca grecs: Fouilles franco-polonaises. Rapports II Tell Edfou 1938. Le Caire 1938. Chap. III s. 137—165 i pl. XLVIII, XLIX. Recenzje: Chronique d'Egypte XXVIII 1939 s. 398 n. Préaux; Archiv f. Papyrusforschung XIII s. 150 n., 227 n. Wilcken; Eos XXXIX 1938 s. 301—303 Smolka.
49. Ślady monasteru grecko-koptyjskiego w Egipcie Górnym: Księga pamiątkowa ku czci J. E. X. Biskupa Mariana Leona Fulmana. Cz. III. Wydział Nauk Humanistycznych (Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego T. 32). Lublin 1939 s. 224—234 tabl. I—II [artykuł składa się z trzech rozdziałów, z których trzeci ma odmienną tematykę, omawia Pap. Lubl. No inw. 37].
50. [Recenzja z:] Witkowski Stanisław. Historia Egiptu w epoce Ptolemeuszów. Historia polityczna. Lwów 1939: Nowa Książka VI 1939 s. 15 n.
51. Wykopaliska w Edfu. Sprawozdanie z kampanii 1938—1939 w dziale zabytków pisanych: Sprawozdania PAU XLIV 1939 nr 5 s. 155—160.

52. [Recenzja z:] Meander. Miesięcznik poświęcony kulturze świata starożytnego. R. I 1946 z. 1 i 2: Przegląd Historyczny XXXVI 1946 s. 166—168.
53. Proroctwo garncarza na tle przepowiedni grecko-egipskich: Meander I 1946 z. 5 s. 264—274.
54. Hero i Leander. Przyczynek do historii epyllionu hellenistycznego: Sprawozdania PAU XLVII 1946 nr 4 s. 128—130.
55. O demokracji ateńskiej: Meander I 1946 z. 7/8 s. 369—380.
56. Studia Callimachea: Eos XLI 1940—1946 fasc. I 1 s. 81—103 (I. In Comam Berenices observationes, II Symbolae ad Διηγήσεις Callimachi pertinentes, III. De Aetiorum epilogo).
57. Kallimach a poezja rzymska: Eos XLI 1940—1946 z. I 2 s. 73—108 (I. Teksty Kallimacha z czasów ostatnich, II. Kallimach w poezji neoterycznej, III. Kallimach w poezji augustowskiej. A. Wpływy ogólne. B. Kallimach w elegii rzymskiej: Tibullus, Propertius, Ovidius).
58. Książka w starożytności. Z 24 ilustracjami w tekście. Warszawa 1947 (Biblioteka Popularno-Naukowa. Seria: Kultura starożytna) ss. 64. [Drugie wydanie książki z r. 1937]. Recenzje: Archeologia II 1948 s. 298; Biuletyn Księgarstwa Spółdzielczego 1947 z. 7—8 s. 113.
59. In Citharistae fabulam Menandream observationes: Eos XLII 1947 fasc. 1 s. 63—73.
60. Działalność naukowa Gustawa Przychockiego: Meander II 1947 z. 3 s. 131—136.
61. [Recenzja z:] Tadeusz Sinko. Literatura grecka. T. II Literatura hellenistyczna. Cz. I (W. III i II prz. Chr.). Kraków 1947: Eos XLII 1947 s. 210—214.
62. [Recenzja z:] S. I. Radcig. Istorija drěvněgrěčeskoj litěratury. Moskwa—Leningrad 1940: Eos XLII 1947 z. 2 s. 214—219.
63. Papyri e collectione Varsoviensi. Series nova: Journal of Juristic Papyrology II 1948 s. 81—110 [fr. Eurip. Phoen. i Androm., Men. monost., fr. praw, bonorum transactio matrimonialis, testament, umowa o rzemiosło, lista imion własnych].
64. Sylwetki. Menander — T. Maccius Plautus: Meander III 1948 z. 9 s. 454 n.
65. [Recenzja z:] Tadeusz Sinko. Literatura grecka. T. II Literatura hellenistyczna. Cz. II (W. I prz. Chr.). Kraków 1948: Eos XLIII 1948—1949 z. 2 s. 125—127.
66. Les papyrus et les ostraca grecs: Fouilles franco-polonaises. Rapports III Tell Edfou 1939. Le Caire 1949. Chap. V. s. 329—372, pl. XLIX—LII.
67. Tell Edfou. Wyniki wykopalisk polsko-francuskich: Przegląd Historyczny XXXVII 1948 s. 127—137.
68. Kallimach poeta sztuki i wdzięku: Roczniki Humanistyczne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego I 1949 s. 95—108.

69. Quelques textes provenant d'Edfou: Journal of Juristic Papyrology III 1949 s. 101—118. Recenzja: Chronique d'Egypte 1950 s. 339 Hombert.
70. [Recenzja z:] Raphael Taubenschlag. The Law of Greco-Roman Egypt in the Light of the Papyri 332 B. C. — 640 A. D. Vol. II Political and Administrative Law. Warsaw 1948 (Eus Supplementa v. 19): Państwo i Prawo IV 1949 s. 84—89.
71. Pierre Jouguet (14 mai 1869 — 9 juillet 1949): Journal of Juristic Papyrology IV 1950 s. 9—18.
72. Pierwiastki ludowe w dokumentacji papirusowej: Meander V 1950 z. 8 s. 478—500.
73. Ze świata papirusów. Obrazki z życia w Egipcie hellenistycznym. 44 ilustracji w tekście. Wrocław—Warszawa 1950 ss. 164. Recenzja: Zeszyty Wrocławskie 1950 nr 3/4 s. 265—268 Łanowski.
74. Menander. Sąd rozjemczy. Przełożył i opracował... (Biblioteka Narodowa S. II nr 67). Wrocław 1951 ss. XLI, 57. Recenzja: Zeszyty Wrocławskie 1952 nr 2 s. 208—211 Łanowski.
75. Fragment nieznanej Ewangelii: Tygodnik Powszechny XI 1955 nr 45 (536) z 6. XI. 1955 s. 4*.

---

* W chwili gdy bibliografia niniejsza była podpisana do druku, udało się uzyskać dodatkowe dane dotyczące kilku recenzji prac Prof. Manteuffla. Są to:

do poz. 63: Recenzje: Revue des Etudes Grecques LXII 1949 s. 375—376 Hombert; Chronique d'Egypte XLVII 1949 s. 351—352 Lenger;

do poz. 66: Recenzje: Aegyptus XXXI 1951 s. 68—69 C[alderini]; Revue des Etudes Grecques LXV 1952 s. 401—402, 431—432 Hombert; Journal of Egyptian Archaeology XL 1954 s. 125 Fraser;

do poz. 69: Recenzje: Iura I 1950 s. 648 B[onifacio]; Państwo i Prawo 1950 z. 2 s. 92 Modrzejewski; Revue des Etudes Grecques LXIV 1951 s. 224, 250, 251 Hombert; Studia et Documenta Historiae et Iuris XVIII 1952 s. 368 Seidl; Вестник Древней Истории 1954 z. 1 s. 85 Fichman.

STO LAT STUDIÓW NAD STAROŻYTNYMI CYNIKAMI

Napisał

TADEUSZ SINKO

Ze starożytnym cynizmem (zwanym dziś „cynicyzmem" dla odróżnienia go od nowoczesnego cynizmu) zapoznałem się dokładniej po raz pierwszy w letnim półroczu 1901 w Bonn, dokąd jako świeży dr fil. U. J. pojechałem na dalsze studia filologiczne. Mistrz mój, prof. Leon Sternbach, polecił mi poza słuchaniem wykładów profesorów Usenera i Buechelera, uczonych światowej sławy, zgłosić się także na tzw. *privatissimum* (rodzaj nieurzędowych kolokwiów czy konferencji profesora z wybranymi uczniami) prof. Antoniego Eltera, zaćmionego przez tamtę słońca, specjalisty od historii gnomologiów, i dał mi do niego list polecający. Przedmiotem referatów i dyskusji był świeżo (1901 r.) wydany drugi tom (w dwóch częściach) dzieła szwajcarskiego historyka filozofii greckiej Karola Joëla o Antystenesie, noszący tytuł *Der echte und der Xenophontische Sokrates* (Charakterystykę podamy w *Bibliografii*). Mnie przypadł w udziale referat z t. I i koreferat z drugiego. Odtąd śledziłem pilnie nowe prace o cynikach, ale dopiero w drugim roku pierwszej wojny światowej, zwolniony z austriackiej służby wojskowej, którą odbywałem jako porucznik w 2 pułku artylerii fortecznej w Krakowie i Przemyślu, zabrałem się do opracowania historii cynizmu, o którym w znanych podręcznikach historii filozofii greckiej (np. E. Zellera II 1^4 1889, jak i późniejszych podręcznikach, np. Ueberwega-Heinzego, Leona Robina *La pensée grecque* czy W. Tatarkiewicza *Hist. fil.* I, wyd. 3 z r. 1946, który napisał niecałe 4 strony o całym cynizmie) znajdują się tylko bardzo krótkie ustępy. Na razie dałem przegląd prac o tzw. diatrybie cyniczno-stoickiej (Eos XXI 1916, s. 21—63) jako rzekomej specjalności cyników. Wreszcie po drugiej wojnie światowej, podczas której dla zachowania swej pracowni (z książkami) w domu zajętym przez gestapo musiałem pełnić obowiązki stróża (*Hausmeister*), dojrzałem do pełnego zrozumienia cynickiej samowystarczalności (autarkii), która polega na ograniczeniu potrzeb bytowych do najniezbędniejszych, ale do systematycznej pracy nad cynikami wtedy nie przystąpiłem z powodu pilniejszych zajęć naukowych i nauczycielskich w Polsce Demokracji Ludowej. Ta zwłoka wyszła mi na dobre o tyle, że dopiero w ostatnim dwudziestoleciu ukazały się prace przekreślające (na pozór) cały dotychczasowy dorobek dotyczący starożytnych cyników, by ostatnio nawrócić od ryzykownych kombinacji na grunt pewnej tradycji. Praca Szweda Ragnara Höistada (*Cynic Hero and Cynic King*, Uppsala 1948) zawiera na ostatnich sześciu stronach Bibliografię obejmującą 112 nazwisk autorów (w porządku alfabetycznym), niektórych z kilku tytułami. Brak w niej prac kilku filologów włoskich, ale za to jest tam prawie połowa prac o Sokratesie, Platonie, Isokratesie, Aleksandrze Wielkim i tym podobnych, które tylko w jakimś drobnym szczególe łączą się z cynizmem. Toteż uznałem za odpowiedniejsze umieszczenie na początku historii starożytnych cyników wykazu prac w porządku chronologicznym z krytycznymi uwagami, by w ciągu dalszych wywodów zamiast długich, nieraz powtarzających się tytułów móc poprzestać na sygnalizowaniu ich prac przez odpowiednie numery.

Najodpowiedniejszym punktem wyjścia w historii cyników[1] mogłaby się wydawać rozprawka (o 27 stronicach 8^0) profesora filologii i archeologii na uniwersytecie w Jenie [nr **0**] C. W. Goettlinga pt. *Diogenes der Cyniker, oder die Philosophie des griechischen Proletariats*, wydana w pierwszym tomie

[1] Jest to Wstęp do nowej historii starożytnych cyników przygotowywanej przez Autora.

jego *Gesammelte Abhandlungen aus dem classischen Alterthume*, Halle 1851, ale napisana, według Przedmowy, jako wykład z r. 1848 lub 1849, wygłoszony przed szerszą publicznością jenajską (a więc popularnonaukowy) dla zebrania funduszu na założenie uniwersyteckiego muzeum archeologicznego. Druk ogłoszony w trzy lata po *Manifeście komunistycznym*, zapowiadający w tytule filozofię greckiego proletariatu, zdawał się mieć coś wspólnego z owym cieniem komunizmu, który kapitalistyczni ekonomiści zobaczyli ze strachem nad Europą. Tymczasem autor szermuje wprawdzie nazwą komunizmu, ale powołuje się tylko (s. 273) na *saint-simonistyczną emancypację ciała i fourierowską rehabilitację namiętności lub zaspokajania wszystkich popędów*, dalej na brak patriotyzmu u nowoczesnych socjalistów i komunistów (Fouriera „omniarchię", s. 274 koniec, 275 początek), a o *Manifeście komunistycznym* nie wspomina. Szkołę Antystenesa w Kynosarges nazywa (s. 253) *szkołą charakteru, szkołą wyrzeczenia się (sytości) biednych i uciśnionych, szkołą proletariuszów*, a wskazaną uczniom przez jego surowe życie drogę przeciwstawia (s. 255) nowemu komunizmowi, którego hasłem jest zdanie: *własność jest kradzieżą*.

Mówiąc (s. 275) o najtrudniejszym żądaniu Diogenesa, o dobrowolnym wyrzeczeniu się wszelkiego posiadania, twierdzi Goettling, że *w tym tylko był starożytnym komunistą. Starożytni komuniści* — wywodzi dalej — *zaczynali od wyrzeczenia się posiadania własnego, a nie od tego, by starać się pozbawić posiadania innych na własne współużywanie, jak nowocześni komuniści*. Stary cynik i nowi komuniści spotykali się wprawdzie we wspólnym, zasadniczym błędzie swej nauki, w odrzuceniu własności prywatnej, a przez to odrzucali wszelkie wykształcenie duchowe, wszelką cywilizację, wszelkie państwo, bez których nigdy nie istnieli i nie będą istnieć ludzie, gdyż bez własności prywatnej nie ma żadnego postępującego naprzód wykształcenia, a więc konieczne jest ogłupienie i moralne zwyrodnienie (*Verlotterung*) rodzaju ludzkiego, ale przy tej równości zasady stary cynizm spoczywał przecież na pewnej podstawie moralnej, którą nowy komunizm sam sobie spod nóg usuwa. Do tego przyłącza się jeszcze jedno, co naszego antycznego komunistę (tj. Diogenesa), jeśli go tak chcemy nazywać, czyni nadto godnym czci. Hinduski asceta wierzył, że przez swoje posty i inne umartwienia wzniesie się powoli do bóstwa, gdzie na niego czeka (rzekomo) używanie (*Genuss*), a tak samo asceta chrześcijański oczekiwał za swoje prywacje na ziemi jako odszkodowania — wielkiej szczęśliwości za grobem; *Diogenes znajdował czyste zadośćuczynienie dla swej duszy w samym wyrzeczeniu się używania* (*Entbehrung*). *Nie wierzył przecież, tak samo jak inni filozofowie, w żadne trwanie duszy po śmierci i nie oczekiwał żadnej nagrody za gorzką biedę i prywacje znoszone z dzielną konsekwencją przez 70 lat po dwudziestoletniej lekkomyślnej młodości.*

Tytułową wzmiankę o filozofii proletariatu ma usprawiedliwić notatka (s. 269), że w Koryncie nie brakło Diogenesowi zwolenników, szczególnie wśród

proletariuszy. Do nich zalicza Monimosa, niewolnika koryntyjskiego bankiera, jako tego, który usłyszawszy Diogenesa wyrzucił z okna, ile tylko mógł porwać z pieniędzy swego pana (!), dalej Menandra, Hegezjasza, Filiskosa, a wreszcie „najszlachetniejszego z komunistów" Kratesa z Teb... Ascetyzm uprawiał Diogenes z humorem, który był jego przyrodzoną właściwością, a przez swój humor na nowo ożywił cynizm, który by musiał zginąć od ponurości Antystenesa. Diogenes dodał cynizmowi znacznego rozmachu i stworzył dla niego właściwą zasadę życia.

Pomijamy obronę historyczności rozmowy Diogenesa z Filipem Macedońskim i Aleksandrem Wielkim i wiele innych fałszywych objaśnień, bo i to, co przytoczyliśmy, wystarcza do zakwalifikowania popularnego odczytu Goettlinga jako bezwartościowej dziś broszury, słusznie przez późniejszych badaczy cynizmu przemilczanej i dlatego bardzo trudnej do znalezienia.

Zaczynamy więc tę bibliografię od wzorowego na owe czasy zbioru fragmentów Antystenesa (*Antisthenis fragmenta collecta*) wydanego przez szwajcarskiego filologa [nr 1] Wilhelma Winckelmanna (Zurych 1842). Na nim oparł się [nr 2] Karol Chappuis w swej obszernej (195 stron) tezie doktorskiej pt. *Antisthène* (Paryż 1854). Sumienna interpretacja świadectw o życiu i pismach założyciela szkoły cynicznej, bystra rekonstrukcja jego nauki (logiki, fizyki, etyki), porównanie jej z nauką Diogenesa i innych cyników, wreszcie ocena historyczna nauki Antystenesa — wszystkie te czynności filologiczne i filozoficzne przeprowadzone są z gruntownością równą bystrości i ze znaną francuską jasnością i elegancją, tak że po blisko stu latach teza Chappuisa nie przestarzała się, mimo późniejszego postępu badań i ich wyników. Wyrażone w Przedmowie do niej twierdzenie, że Antystenes jest nie tylko prekursorem stoicyzmu, ale pierwszym autorem wielkiego ruchu filozoficznego (nb. stoickiego), który miał w świecie greckim i rzymskim większy wpływ niż sam Platon, nie zostało do dziś rozpracowane. Najbliższą pracą na ten sam temat była marburska dysertacja z r. 1860 *De Antisthenis cynici vita et scriptis* [nr 3] Adolfa Müllera. Posuwa ona nieco naprzód rekonstrukcję pism Antystenesa, których katalog przekazał Laercjusz Diogenes.

Prawie przedrukiem tej pracy jest rozdział *De Antisthene* [nr 4] w Fr. Guil. Aug. Mullacha *Fragmenta philosophorum Graecorum*, tom drugi (Paryż 1867), jak znowu zbiór fragmentów Antystenesa, liczący 129 numerów, powtarza wymieniony zbiór Winckelmanna, psując go przez niekrytyczne dodatki i „poprawki", tak że i ten drugi tom nie zasługuje na lepszą opinię niż osławiony tom pierwszy, napiętnowany jako jedna z najgorszych prac filologicznych. Ale przedsokratyków czytamy dziś w klasycznym wydaniu Dielsa, a fragmenty Antystenesa (jak i Diogenesa) musimy dla wygody cytować jeszcze wciąż w wydaniu Mullacha.

Chappuis zakończył swą tezę pytaniem: *czy Platon w „Filebie" i „Państwie" zrobił aluzję do poglądów Antystenesa na naturę przyjemności?*, i „z przykrością"

nie przyłączył się do opinii tych największych autorytetów (ani tu, ani gdzie indziej autor nie wymienia żadnych nazwisk uczonych nowożytnych, nie cytuje żadnej „literatury przedmiotu"), które od dłuższego czasu na owo pytanie odpowiadały pozytywnie. Argumenty Chappuisa przytoczone przeciw tej hipotezie są równie przekonywające jak te, którymi dowodzi, że owe „pochlebne" aluzje odnoszą się do gorącego zwolennika Sokratesa, megarejczyka Euklidesa. Ale czy znalezienie aluzji do sokratyka Euklidesa nie zachęciło do szukania także u Platona aluzji na inne tematy?

Przypomniane zdanie Goethego (wyd. Hempela t. 29, s. 487), że *przez każde pismo filozoficzne przewija się, choćby najbardziej niewidocznie, jakaś myśl polemiczna: kto filozofuje, nie zgadza się z rodzajami wyobrażeń* (*Vorstellungsarten*) *dawniejszego i współczesnego świata: i tak dialogi Platona skierowane są często nie tylko ku czemuś* (*auf etwas*), *lecz także przeciw czemuś*, wziął za motto dorpacki profesor filozofii [nr **5**] Gustaw Teichmüller (mistrz młodego Wincentego Lutosławskiego, którego praca *O logice Platona*, 1891, *O pierwszych trzech tetralogiach dzieł Platona*, 1896, i ich synteza w angielskiej o światowej sławie książce *O początku i rozwoju logiki Platona wraz ze stylometrią — The Origin and Growth of Plato's Logic, with an Account of Plato's Style and of the Chronology of His Writings*, stron 547, London 1897, 2 wyd. 1905 — rozwijają pewne postulaty Teichmüllera) ogłaszając we Wrocławiu (w r. 1881 i 1884) dwutomową książkę o sporach literackich w IV w. przed Chr. (*Literarische Fehden im IV Jahrh. v. Chr.*), pełną „odkryć" rozmaitych utajonych polemik u Platona, Isokratesa i innych. Głównym celem studiów Teichmüllera było przedstawienie rozwoju filozofii Platona, a głównym środkiem prowadzącym do tego celu — ustalenie chronologii pism Platona na podstawie metody, którą we Wstępie do II tomu nazywa „uniwersalną metodą heurystyczną". W jej świetle cała twórczość Platona ma charakter polemiczny, a ta polemika dotyczy Arystofanesa, Isokratesa, Ksenofonta, Lizjasza, Arystyppa, Arystotelesa, a w dużej mierze i Antystenesa, który według spisu imion w I tomie jest przez Platona zwalczany 11 razy, a według takiego spisu w II tomie 23 razy, i przedstawia się jako główny przeciwnik Platona występujący pod rozmaitymi maskami.

W tym duchu, choć bez uwzględnienia Teichmüllera, pisał w Bonn u Buechelera i Usenera swą dysertację doktorską pt. *Antisthenica* wydaną w Halli 1882 [nr **6**[1]] Ferdynand Duemmler. Polemizuje on (na s. 46 i nn.) z K. Reinhardtem (*De Isocratis aemulis*), który w Platońskim *Teetecie* dosłuchiwał się polemiki z Isokratesem, nie zaś z Antystenesem, jak sądzi Duemmler, a w postscriptum na ostatniej stronie wspomina o otrzymanej już po wydrukowaniu swej dysertacji rozprawie [nr **7**] K. Urbana na temat wzmianek o filozofii Antystenesa w pismach Platona (*Über die Erwähnungen der Philosophie des Antisthenes in den Platonischen Schriften*, Progr. Pasch. gymn. reg. Guilelm. Regimont., Nr 8, 1882). Główną treść bystrych wywodów Duemmlera

stanowi odkrywanie polemiki Platona z Antystenesem na najrozmaitsze tematy nie tylko w *Eutydemie*, *Teetecie* i *Państwie*, ale i w wielu innych dialogach, jak *Kratyl*, *Hippiasz Mniejszy*, *Ion*. Ubocznym produktem pracy jest stwierdzenie zależności fizyki Antystenesa od Heraklita i podkreślenie, że założyciel szkoły cyników był także pierwszym stoikiem (*qui Stoicorum quoque princeps recte habetur*, s. 26 post med.). Poza dialogami Platona uznał Duemmler za kopalnię motywów antystenesowskich *Memorabilia* Ksenofonta i w szóstym rozdziale swych [nr **6**[2]] *Akademika* (Giessen 1889) starał się dowieść, że całą pozytywną treść swej sokratyki zawdzięcza Ksenofont Antystenesowi i zaciera tylko ślady spekulacji fizycznej swego pierwowzoru.

Teichmüller i Duemmler starali się wydobyć nowe wiadomości o Antystenesie z polemik prowadzonych z nim przez Platona. Nowe ważne źródło do historii cyników wskazał Wilamowitz-Moellendorff (*Antigonos v. Karystos*, Philol. Unters., IV 1881) wydobywszy z ekscerptów Stobajosa zapomnianego autora z III w. przed n. e., Telesa, którego nazwał *der kynische Prediger*. Kazania cynickie, a raczej cynicko-stoickie, uznał za osobny gatunek prozy filozoficznej, zastępującej dialog filozoficzny, za diatrybę cynicko-stoicką, pierwszy Herman Usener (*Epicurea* 1887, s. LXIX). Styl takiej diatryby scharakteryzował [nr **8**[1]] O. Hense (*Teletis reliquiae*, 1 wyd. 1889, 2 wyd. 1909 Tübingen), a R. Heinze (*De Horatio Bionis imitatore*, diss. Bonn 1889) zestawił najważniejsze motywy kazań wędrownych cyników. Na drugie, poza Telesem, źródło diatryb wskazał [nr **9**] P. Wendland (*Quaestiones Musonianae*, Berlin 1886) analizując zachowane u Stobajosa wyciągi z pism neroniańskiego filozofa Muzoniusza, których resztki (*Musonii reliquiae*) wydał w Bibl. Teubneriana także Hense [nr **8**[2]]. Podstawę źródłową rozszerzył [nr **10**[1]] G. A. Gerhard przez wydanie odkrytych w papirusach resztek utworów cholijambografa z III w. przed n. e., Foiniksa z Kolofonu (*Phoinix v. Kolophon, Neue Choliamben aus griech. Papyri*, Lipsk 1907; tenże, *Phoinix v. K. Texte u. Untersuchungen*, Lipsk 1909), i Kerkidasa z Megalopolis w Arkadii z połowy III w. przed n. e. Diatrybomania stała się modna. Starał się ją zahamować [nr **11**] T. Sinko w rozprawie pt. *O tzw. diatrybie cyniczno-stoickiej* (Eos XXI 1916, s. 21—63), w której określiwszy pojęcie diatryby (od *diatribein ton chronon*, spędzać czas u nauczyciela) jako synonim homilii (od *homilein*, przebywać w czyimś towarzystwie) w znaczeniu wykładów (*scholai*) nauczycieli wszelkich szkół filozoficznych i retorów, nie będących bynajmniej cynikami — wskazał źródło wielu motywów cynickich w ksenofontejskich *Memorabiliach*, a przy tej sposobności omówił literaturę diatrybiczną do r. 1916.

Po tym ekskursie o diatrybie wracamy do Antystenesa.

Za wskaziciela nieznanych wiadomości o Antystenesie uznał Duemmlera szwajcarski historyk filozofii greckiej, przypominający umysłowością Jakuba Burckhardta i Fryderyka Nietzschego (zwłaszcza w rozprawie: *Der Ursprung der Naturphilosophie aus dem Geiste der Mystik*, Jena 1906) [nr **12**] Karol

Joël. Napisał on o Antystenesie dwutomowe dzieło (drugi tom w dwóch częściach) o łącznej liczbie 1690 (!) stron dużego 8^0 pt. *Der echte und der Xenophontische Sokrates* (t. I, Berlin 1893, t. II 1 i 2, Berlin 1901). Brak nazwiska Antystenesa w tytule tłumaczy się tym, że nim, a raczej jego maską ma być Sokrates ksenofontejski. Poglądy bowiem *Memorabiliów* Ksenofonta są, zdaniem Joëla, w olbrzymiej większości naukami cynika Antystenesa, tu i ówdzie modyfikowanymi przez Ksenofonta, a po części przeplatanymi zasadami i wierzeniami samego autora *Memorabiliów*. Prawdziwego Sokratesa można poznać tylko z nielicznych notatek Arystotelesa, na podstawie których Joël konstruuje taki obraz (t. I rozdz. 2, s. 171—312): Sokrates jako odkrywca racjonalizmu popadł w „czysty logizm", w taki skrajny „teoretycyzm", jaki w ciągu dziejów filozofii objawił się jeszcze tylko w Heglu. Życie, według syna Sofroniska, to myślenie; istotą praktyki jest teoria. Nie poddanie praktyki teorii, ale zupełne zatopienie jej w teorii było prawdziwym zamiarem Sokratesa. Potwierdza to jego życie i działalność: wszystkie prawdziwe relacje mówią o jego odwróceniu się od życia, o pogrążeniu się w teorii. Nie działać przed wiedzą! Ale wiedza Sokratesa — to tylko wiedza własnej nieświadomości: więc do czynu nigdy doprowadzić nie mogła. A i we wiedzy interesuje go tylko strona formalna, jako rzecz rozumu, niezależna od empirycznych przedmiotów.

Przesłankę tej konstrukcji stanowi (niby Heglowskie) założenie, że w rozwoju filozofii greckiej po fizycznym periodzie musiał przyjść period logiczny, a jego twórca musiał popaść w skrajny „logizm", i że ten zwrot mógł nastąpić tylko w Atenach i tylko wtedy. Ale ta sama metoda „historyczno-filozoficzna" każe uznać, że przeciw tak absolutnemu jak Sokrates racjonaliście musiała w życiu i w państwie powstać opozycja irracjonalnych władz duszy, intuitywnych funkcji psychologicznych. Poeta, retor i polityk byli jego oskarżycielami, skazanie go na śmierć (jak według Hegla) konieczne. Niemniej konieczne w rozwoju filozofii było uzupełnienie racjonalizmu Sokratesa woluntaryzmem. Element woli wprowadził do etyki Antystenes, ten na wpół barbarzyńca (Trak), na wpół Grek, *ten pierwszy hellenista, który klasyczną Helladę poniekąd orientalizował, chrystianizował, modernizował: ten ojciec na wpół wschodniej Stoi, człowiek, który posiadł sztukę królowania, a marzył o roli zbawiciela, który z filozofa zrobił ascetę, kaznodzieję i proroka, ten symbolista, dynamik, socjalista, chwalca obowiązku, pracy, służby...* (Przedm. t. II, s. XI). Ponieważ w artykule pt. *Sokrates i Ksenofont* (Eos VII 1902, s. 1—9) zdałem sprawę [nr **13**] z całego dzieła Joëla głównie ze stanowiska filologicznego, tu przytaczam tylko taki szczegół, że Sokrates z *Chmur* Arystofanesa ma być karykaturą Sokratesa z domniemanej *Biesiady* Antystenesa, a Platonowa *Apologia Sokratesa* ma się zwracać przeciw drugiej redakcji *Chmur*. Pod wpływem nieprzychylnej krytyki, z jaką przyjęto „fantazje" pierwszego tomu, Joël wyraził w Przedmowie do tomu II (s. 14) mniemanie, że może właśnie

cyniczny Sokrates jest prawdziwym Sokratesem. Pozytywna odpowiedź na nie rozprasza majak Sokratesa, niby Arystotelesowego, przez niego skonstruowany, nie dewaluując obfitych materiałów do historii cynizmu.

Potwierdzenie swego sądu o fantastyczności wywodów Joëla znalazłem u Wilamowitza, który pisał (*Griech. Lit.* w *Kultur der Gegenwart* Hinneberga I 8, 1905, s. 78): *Robić z Antystenesa myśliciela i pisarza o samoistnym znaczeniu jest jednym z najbardziej mglistych majaków, jakie sobie filologia utworzyła w ostatnim wieku po prostu z błękitnej pary* (*rein aus blauem Dunst*), *bo starożytność nic o tym nie wie.* Druzgocącej krytyce poddał pracę Joëla także H. Gomperz w Archiv f. Gesch. d. Philos. (XII 1906), nazywając ją (s. 234) *kupą gruzów na gościńcu nauki.* W Wilamowitzowym *Platonie* z r. 1919 z owej mgły wyłania się przecież i ku niemu uchwytny przeciwnik Platona, którego logice poświęca parę stron (I 263 i n., II 160 i n.). Mimo tego rodzaju krytyk Joël nie zmienił swych poglądów i powtórzyl je w artykule o pojmowaniu cynicznej sokratyki (*Die Auffassung der kynischen Sokratik*, Archiv f. Gesch. der Philos. XX 1907, s. 1—24 i 145—170) tudzież w swej *Historii antycznej filozofii* (I 1921, s. 862—925). Ochłonąwszy z jego fantasmagoryj z przyjemnością stąpamy po pewnym gruncie [nr **14**] J. Geffckena *Kynika und Verwandtes* (1909) sięgających w czasy cesarstwa.

Pedagogiką Antystenesa zajął się [nr **15**] L. A. Rostagni (*Le idee pedagogiche nella filosofia cinica e spec. in Antistene*, Torino 1904), a rolą jego w dialogach Platona [nr **16**[1]] G. Zuccante (*Antistene nei dialoghi di Platone*, Rend. Istit. Lomb. XLIX i Riv. di Filos. VIII 1916, nr 5), który też skreślił dość tradycyjną sylwetkę Antystenesa (*Antistene*, Rend. Ist. Lomb., ibid. i Riv. di Filos., ibid.). Logikę Antystenesa szczytującą w zaprzeczeniu sprzeczności przedstawił szczegółowo [nr **17**] C. M. Gillespia (*The Logic of Antisthenes* I, Archiv f. Gesch. d. Philos. XXVI 1913, s. 479—500: II, tamże, XXVII 1914, s. 17—38). Zuccante [nr **16**[2]] ogłosił też monografię o Diogenesie (*Diogene*, Rend. della Accad. dei Lincei, S. 5, XXIII 1914, fasc. 1—2, s. 1—36). Zresztą już i Chappuis, i Joël, i inni w pracach o Antystenesie uwzględniali i Diogenesa z Synopy. Jak mało wiemy o tym „Psie", uwidocznił piękny szkic [nr **18**] E. Schwartza, *Charakterköpfe aus der ant. Lit.* II Reihe, 1910, s. 1—26. Narastanie legendy o Diogenesie przedstawił [nr **10**[2]] G. A. Gerhard, *Zur Legende vom Kyniker Diogenes*, Archiv f. Realwiss. XV 1912, s. 388—408, a anegdoty przesiał krytycznie [nr **19**] Aug. Packmohr (*De Diogenis Sinopensis apophthegmatis quaest. sel.*, diss. Monast., Münster i. W. 1913). Całą tradycję o życiu i nauce Diogenesa poddał bystrej krytyce [nr **20**] Kurt von Fritz (*Quellenuntersuchungen zum Leben u. Philosophie des Diogenes von Sinope*, Philol. Suppbd. XVIII 1926, Heft 2, s. 1—97). I znowu ta praca unaocznia niewystarczalność opracowania Diogenesa w dużej książce [nr **21**] G. R. Orsiniego (*I filosofi cinici*, Torino 1920), w której zresztą najwięcej miejsca zajmuje Antystenes. Drobni cynicy żyjący po Kratesie aż do końca

starożytności są tu liczniejsi niż w dobrym artykule [nr **22**] R. Helma (*Kynismos*, Pauly-Wissowa-Kroll RE 23 Hbd. 1924, kol. 3—24). Opracowania tych późniejszych cyników tu pomijamy, by je wymienić dopiero w przynależnym miejscu, a o bardzo sumiennej, choć po włosku rozgadanej i zbytnio „modernizującej" książce Orsiniego dodajemy, że należy do osobliwości tak z powodu wyglądu typograficznego (składa się bowiem z części jakiegoś czasopisma o dziwnym, prawie kwadratowym formacie), jak z powodu rzadkości. W miejscu wydania, Turynie, nie ma w Bibliotece państwowej egzemplarza, w handlu księgarskim włoskim nie istnieje, a znajomość jednego egzemplarza w Bibl. Narodowej w Rzymie zawdzięczam chętnemu pośrednictwu polskiej ambasady w Italii. Podobno nakład uległ zniszczeniu wskutek pożaru w Turynie. Tym się tłumaczy, że za granicami Italii książka nie jest znana i dlatego nawet sumienni specjaliści jej nie cytują. A szkoda, bo zawiera dużo materiału nieraz oryginalnie naświetlonego.

Szersze tło „uniwersalno-historyczne" dał filozofii hellenistycznej [nr **23**] Juliusz Kaerst (*Geschichte des Hellenismus*, t. I, 1909; 3 wyd., t. I i II t., Lipsk 1927), który wykazuje wiele zbieżności nie tylko między cynicyzmem i stoicyzmem, ale także między cynicyzmem i epikureizmem tudzież sceptycyzmem i silnie akcentuje uniwersalizm kultury hellenistycznej, podstawowej dla późniejszej kultury europejskiej. Przeważa u niego strona polityczna nad ekonomiczną, którą łatwo uzupełnić i z radzieckiej monografii A. B. Ranowicza pt. *Эллинизм и его историческая роль*, Moskwa—Leningrad 1950.

Dłużej niż *Filozofów cynicznych* Orsiniego, bo przez cały rok 1946, trzeba było szukać w handlu księgarskim Anglii i Stanów Zjednoczonych A. P. dwóch książek o cynikach wydanych w dwóch ostatnich latach przed drugą wojną światową. Pierwszą jest praca angielskiego filologa [nr **24**] Donalda R. Dudleya, *A History of Cynicism* (London 1937, Methuen et Co, s. 224). Z dziesięciu jej rozdziałów siedem (III—X) przedstawia dokładniej niż u Orsiniego (którego autor nie zna) historię nie tyle nauki, ile literatury i literatów cynicznych od Biona z w. III do Syryjczyka Sallustiusza z w. IV n. e.; dwa rozdziały początkowe poświęcone są Antystenesowi i Diogenesowi i jego trzem bezpośrednim uczniom. Za „centralny temat" swej pracy ogłasza autor we Wstępie obalenie tradycjonalnego poglądu, jakoby cynizm był jedną z mniejszych szkół sokratycznych, założoną przez Antystenesa, i dowód, że ten był w etyce tylko sokratykiem, a nie cynikiem, a w logice megarykiem. Pierwszym cynikiem był według Dudleya Diogenes z Synopy, który przybył do Aten dopiero ok. r. 366 i nie mógł być uczniem Antystenesa zmarłego wnet po r. 366. Nową chronologię opiera autor na numizmatycznych obserwacjach C. T. Seltmana przedstawionych na Międzynarodowym Kongresie Numizmatycznym w Cambridge 1936 i udostępnionych mu w rękopisie (a ogłoszonych dopiero w r. 1938 w Londynie przez J. A. H. Mattingly i E. S. G. Robinsona

pt. *Diogenes of Sinope, Son of the Banker Hikesias*) przez odkrywcę. Seltman stwierdził (na podstawie *Recueil Général des Monnaies Grecques d'Asie Mineure*), że mennica Synopy, najważniejszego portu handlowego nad Morzem Czarnym, pozostawała w latach 370—362 pod kontrolą satrapy perskiego Datamesa, którego imię zastępuje na monetach z tych lat dotychczasowy napis *Sino*[*peōn*]. Po r. 362 zamiast imienia perskiego pojawia się greckie imię Hikesiasa (*Ikesio*) jako dyrektora mennicy. Obok tych monet wydanych przez miasto-państwo znaleziono pewną ilość monet „konkurencyjnych" z legendą w literach aramejskich i naśladownictw barbarzyńskich typu sinopejskiego z „pomylonymi" literami greckimi. Otóż 60% monet z legendą aramejską i 20% monet barbarzyńskich zostało unieważnionych za pomocą szerokiego stempla rytowniczego (*defaced by a large chisel-stamp*). Czynność takiego „przekreślania" monet dla ich usunięcia z obiegu nazywali Grecy pierwotnie *paracharáttein*, podczas gdy bicie fałszywych monet nazywało się *parakóptein* (*ta nomísmata*). Dopiero Plutarch (*De Alex. fort.* 1.10) używa tych czasowników jako synonimów (*paracharáksai kai parakópsai nómisma*). Kasowanie w Synopie konkurencyjnych monet poważnie podkopujących w dekadzie po r. 350 obieg dobrego pieniądza przeprowadzano, zdaniem Seltmana, z rozkazu owego Hikesiasa, który jako „tęgi znawca bankowości" (*a sound money man*) był dyrektorem mennicy. Z tymi faktami menniczymi łączy angielski numizmatyk bałamutną tradycję starożytną (u Laert. Diog. VI 2,20), według której Diogenes był synem synopejskiego bankiera (*trapezítou*) i ponieważ jego ojciec, właściciel banku publicznego, fałszował pieniądze (tu w znaczeniu *parakóptein* użyte jest *paracharássein*), poszedł na wygnanie (za winę ojca?), a według Eubulidesa sam dopuszczał się fałszerstwa pieniędzy i razem z ojcem musiał błąkać się na wygnaniu. Zresztą sam mówił o sobie, że fałszował pieniądze (*hōs paracharáksai to nómisma*). Wprawdzie już starożytni (Laert. Diog. VI 2,71) odnosili to jego „mennicze" wyznanie do negowania wartości konwencjonalnych obyczajów i praw, a H. Diels (Archiv f. Ph. VII 1894, s. 313—316) uznał je za źródło legendy o rzeczywistym fałszowaniu pieniędzy przez ojca (a według innych i przez syna), ale Seltman woli wierzyć legendzie monet smyrnejskich stwierdzającej naocznie, że Hikesias (utożsamiony przez niego z ojcem Diogenesa) był po r. 362 dyrektorem mennicy smyrneńskiej, i świadectwu monet skasowanych (przez niego), by na tej podstawie rehabilitować ojca i syna. Wszak kasowanie konkurencyjnej monety było w interesie państwa. Skądże się więc wzięło oskarżenie i uwięzienie bankowca? Seltman (pisze Dudley, s. 55) podsuwa dwa pomysły: Po czasach kontroli Datamesa nad Synopą w latach 382—370 istniało prawdopodobnie w mieście stronnictwo persofilskie, które mogło łatwo powiedzieć, że unieważnianie (*paracharáksis*) monety satrapy kappadockiego (następcy Datamesa) było znieważeniem go (*an insult*) i mogło doprowadzić do zamieszek (politycznych?). Ale unieważnienie przez przestemplowanie nie ograniczyło się do

monety podrabianej i objęło także pewną ilość walut rządowych. To było prawdopodobnie wynikiem niedbałości ze strony niższych urzędników, ale mogło być łatwo wykorzystane do poważnego oskarżenia dyrektora mennicy. Tak z jednego lub z obu powodów Hikesias został uwięziony, a jego syn Diogenes, który był jego asystentem (lub następcą w mennicy, bo i taka wersja starożytna istnieje), został skazany na wygnanie.

Dudleyowi powinno było wystarczyć oparcie na tych wywodach daty ok. r. 340 jako terminu przybycia wygnańca Diogenesa do Aten, daty nie zgadzającej się z niepodejrzaną tradycją o osobistej nauce Diogenesa u Antystenesa, ale potrzebnej mu do tezy o pierwszeństwie „Psa“ w stworzeniu cynizmu. Przy tej sposobności zrehabilitował Dudley także wiarygodność dalszego ciągu legendy o losach młodego fałszerza monet szukającego rady postępowania w Delfach, choć tu już prawie dotykamy motywów przeniesionych na niego z Sokratesa. Toteż mimo powoływania się przez Dudleya na von Fritza (jw.) musimy i w tym skwapliwym przyjęciu „odkryć“ numizmatycznych Seltmana i jego wniosków widzieć brak krytycyzmu, widoczny także w zaprzeczeniu cynizmu Antystenesa i jego znaczenia dla Diogenesa, choć te rzeczy są wystarczające poświadczone. A ponieważ autor nie dotrzymał także wstępnych zapowiedzi, że historię cynizmu będzie traktował jako część historii socjalnej, i ograniczył się w tym względzie do obrazu ubogiego i nieco konwencjonalnego (co mu już wytknął w pochlebnej zresztą recenzji w Classical Weekly, 31, 1938, s. 163—164, Fryderyk Solmsen), uważamy tezy dwóch początkowych rozdziałów (o twórcach cynizmu) za chybione, a wartość dzieła widzimy w materiałach i wywodach dalszych rozdziałów. Ostateczny sąd o społecznym znaczeniu cynizmu poprzedza Dudley uwagą (s. XI), że inwektywy cyników na bogactwo *zrobiły tyle dla duchowego dobra bogaczów, co dla poprawy materialnej biedaków.* Miałoby to jakiś sens pozytywny, gdyby bogacze uwierzyli szkodliwości moralnej swych majątków i wyrzekli się ich, a biedacy uwierzywszy, że są szczęśliwsi od bogaczy, jako że ubóstwo jest najkrótszą drogą do cnoty, nie starali się z niego wydobyć. Ale ponieważ tak nie było, uwagę Dudleya należy rozumieć w sensie ironicznym, mianowicie że cynicy ani nie poprawili moralnie bogatych, ani nie pomogli do wydobycia się z biedy ubogim. Takie rozumienie zyskuje poparcie w dalszym zdaniu: *W rzeczywistości głosząc, że ubóstwo i niewola nie są przeszkodą do szczęścia, cynicy tym samym uczyli, że rewolucja społeczna byłaby zbyteczna* (*The Cynics implied that a social revolution would be superfluous*). Uzasadnione twierdzenie o antyrewolucyjności cyników polega na takim domyślnym rozumowaniu: Cynicy uważali bogaczy za najnieszczęśliwszych ludzi, jako że bogactwo ułatwia im popełnianie wszelkich grzechów, a utrudnia nabycie cnoty, bez której nie ma szczęśliwości; ubogim zaś bieda nie pozwala oddawać się obżarstwu, pijaństwu, nieczystości, pysze itp. i ułatwia im nabycie cnoty, która daje szczęśliwość. Podobnie nauczali pierwsi głosiciele nauki Chrystusa,

kaznodzieje uliczni zwani apostołami, z tą tylko różnicą, że nagrodę za cnotę ubogich obiecywali po śmierci, w niebie, a karę za „grzechy" nielitościwych bogaczy w piekle. Cynicy greccy nie wierzący w nieśmiertelność duszy umieszczali nagrody i kary na ziemi. W każdym razie i jedni, i drudzy nie nawoływali do obalenia istniejącego układu społecznego, byli antyrewolucjonistami.

Dudleyowe oderwanie Diogenesa od Antystenesa na podstawie nowej chronologii przyjął skwapliwie młody filolog amerykański [nr **25**] Farrand Sayre (*Diogenes of Sinope, a Study of Greek Cynicism*, Baltimore 1938, s. 139), ale osłabił oryginalność pierwszego według niego cynika twierdzeniem, że przyniesione przez niego do Grecji nowe idee nie były synopeańskie, lecz hinduskie. Przypominamy tu, że Ferdynand Lassalle (*Die Philosophie Herakleitos des Dunklen von Ephesos*, 2 vol. wydane w Berlinie 1858, ale napisane już w r. 1848) wywodził wiele dogmatów Heraklita ze Wschodu, a tak samo już starożytni historycy filozofii greckiej, a za nimi niektórzy uczeni nowocześni posyłali na naukę do Egiptu czy do Chaldei Pitagorasa, Platona i in. Nie wszystko Diogenes przyswoił sobie w Synopie, dokąd przybywali ze swoimi karawanami hinduscy kupcy i gdzie z pewnością w banku Hikesiasa i syna zmieniali pieniądze i przeprowadzali transakcje finansowe; inne nauki przynieśli do Grecji podróżnicy (np. Demokryt, Anaksarch, Pyrron, Megastenes) i uczestnicy wyprawy Aleksandra Wielkiego do Indii. Włączono je po śmierci Diogenesa do legendy o nim, miarodajnej dla późniejszych cyników, i do utworów wydawanych pod jego imieniem ... Zestawienie (na s. 40—47) paralel cynicznych i hinduskich jest uderzające, ale gdy poza jaskrawymi paradoksami (jak „naturalność" ludożerstwa czy incest w rodzinie) inne znajdziemy u Sokratesa i Antystenesa, nie będziemy już oglądać się na Ganges i zgodzimy się z ostatnim zdaniem (s. 47) hinduskich wywodów Sayre'a, że Diogenesowe napaści na bogatych, szydzenie z religii i uczoności, natrząsanie się z publicznych urzędów, nienawiść do wszelkich objawów wyższości spotyka się często i dziś jako wyraz pewnych nie opanowanych przez kulturę popędów (*impulsus*) natury ludzkiej. Ta refleksja doprowadziła autora do wypowiedzi, że *cynizm jest prawdopodobnie tak stary jak ludzkość* (*cynism is probably coëval with the human race*), oczywiście cynizm pojęty jako negacja istniejącego porządku społecznego.

Ostatnią uwzględnioną w niniejszym przeglądzie pracą jest książka, którą napisał Szwed [nr **26**] Ragnar Höistad pt. *Cynic Hero and Cynic King, Studies in the Cynic Conception of Man* (Amsterdam 1948, s. 233). W obszernym Wstępie rozprawia się autor głównie z książkami Dudleya i Sayre'a, ustala chronologię życia Antystenesa i Diogenesa i zapowiada (s. 17), że będzie się głównie opierał na doksograficznych ustępach w *Żywotach cyników* w VI ks. Laercjusza Diogenesa, a na jego anegdotach tylko o tyle, o ile można je odnieść i pogodzić z doksografią. Ideałami cynickimi są według niego: Herakles (w literaturze precynicznej, starocynicznej, wreszcie w literaturze

greckiej i rzymskiej), Cyrus i Odyseusz, a więc trzy postaci, o których pisał Antystenes. Przytoczone liczne paralele ułatwiają rekonstrukcję tych pism Antystenesa. Mniej przekonywająca jest interpretacja cynickich fragmentów politycznych i pedagogicznych (rozdz. II) szczytująca w twierdzeniu, że Antystenes, a zwłaszcza Diogenes uważali idealnego cynika za posiadacza królewskiej sztuki rządzenia (jak to już twierdził o Diogenesie Goettling w odrzuconej przez nas na początku rozprawce). To dopiero Dion z Prusy (o którym Höistad pisze w rozdz. III) miał sposobność ukazywać Trajanowi ideał króla w cynickim zwierciadle legendarnego Diogenesa. Idealny cynik, Epiktet, uważał się za posłańca (*angelos*) Boga do całej ludzkości i za jej nadzorcę (*episkopos*), a ten ideał uważają za swój także Julian Apostata i Grzegorz z Nazjanzu. Już u Lucjanowego *Peregrina Proteusa* wędrowny cynik nie zmieniając żebraczego ekwipunku został kaznodzieją chrześcijańskim i mógł znowu wrócić do pogaństwa. Toteż jak Maksymos, zdrajca Grzegorza z Nazjanzu, tak i wielu późniejszych (do VI w.) żebraczych kaznodziejów ulicznych wyznawało chrześcijaństwo, a opisywani przez Jana Chryzostoma zakonnicy wyrzekający się bogactwa i żyjący w dobrowolnym ubóstwie nazywali się „prawdziwymi" filozofami (oczywiście cynicznymi).

Cynizm nowożytny i współczesny jako zwyrodnienie „cynizmu" Antystenesa omawia na podstawie „analizy" psychologicznej i społecznej polski pedagog [nr 27] dr Bolesław Kaprocki (*Zagadnienie cynizmu*, Lwów 1935) poprzedziwszy swe analizy zarysem historycznym (aż do Rousseau i Nietzschego), w którym podnosi znaczenie Sokratesa dla szkoły cyników i stara się ogólnikowo objaśnić ich naukę jako reakcję na chaotyczną współczesność ateńską, a potem ogólnogrecką i rzymską. Mimo całej pobieżności w ujęciu starych cyników (Antystenesa, Diogenesa, Kratesa) i bałamutnej charakterystyki cynizmu hellenistycznego i rzymskiego praca dra Kaprockiego zawiera tyle trafnych uwag o cynizmie w ogóle, że mimo braku aparatu naukowego, w ogóle źródłowego, zasługuje na wzmiankę w tej generalnej bibliografii cynizmu podanej tu dla przedstawienia dzisiejszego stanu wiedzy o nim, a zarazem unaocznienia potrzeby nowego opracowania.

Wobec faktu, że podanej przez Laert. Diog. doksografii cynickiej nie możemy przypisać jako niezmiennej nauki (w rodzaju epikureizmu czy sceptycyzmu) wszystkim cynikom, nie możemy pisać historii cynizmu, tylko historię cyników. Za ich wzór w życiu, a także w wielu poglądach uznamy Sokratesa, a zanalizowawszy krytycznie ich żywoty u Laert. Diog. zachowamy z nich tylko te anegdoty, które najwcześniej są im przypisywane, po czym zbierzemy z literatury wzmianki o cynikach z czasów hellenizmu i cesarstwa rzymskiego, by w epilogu dodać kilku zwolenników nauki cynickiej między filozofami i literatami wieku XIX i XX.

Kraków

ELEGIE TEOGNISA

Napisał

ADAM KROKIEWICZ

W kodeksie *Parisinus gr. 388* (zwanym także *Mutinensis*; por. C. O. Zuretti, Riv. di Filologia XIX 1890, s. 161 i n.) z X w. zachowały się dwie księgi „elegii" pod imieniem Teognisa (f. 46—75). Pierwsza księga liczy 1254 (wzgl. 1256), a druga 166 wierszy. Są jeszcze inne kodeksy, ale zawierają tylko pierwszą księgę. Najważniejszy z nich jest kodeks *Vaticanus gr. 915* z XIII w. Pod imieniem Teognisa zachowało się nadto w tradycji pośredniej (u Atenajosa i Stobajosa) osiem wierszy, które wydawcy drukują na końcu księgi pierwszej (por. np. J. Carrière, *Théognis*, Paris 1948, Les Belles Lettres; E. Diehl, *ALG*, II, Lipsiae 1950).

Druga księga różni się od pierwszej nie tylko rozmiarem, ale także zawartością. Zawiera mianowicie tylko erotyczne utwory. Są one krótkie, najczęściej dwu- i czterowierszowe. Najdłuższa elegia obejmuje sześć dystychów (ww. 1283—1294). Na pierwszą księgę składają się natomiast elegie bardzo rozmaitej treści, więc namiętne ataki polityczne, gnomy i pouczenia, jak należy postępować w życiu, wskazówki co do właściwego zachowywania się na uczcie, zagadki, pobożne inwokacje i krytyczne uwagi o rządach niebian nad światem, pesymistyczne skargi na ludzką niedolę, osobiste żale, opisy tęsknoty i inne utwory okolicznościowe. Erotyki są rzadkie. W pierwszej księdze przeważają, podobnie jak w drugiej, utwory dwu- i czterowierszowe, ale ta przewaga nie jest tak duża, jak w drugiej księdze. Najdłuższa elegia liczy piętnaście dystychów (ww. 467—496). Jeszcze dziwniejsze niż opisany stosunek obu ksiąg do siebie jest to, że wśród „elegii Teognisa" znajdują się znane skądinąd wiersze innych autorów, przede wszystkim wiersze Solona (patrz niż.). Dokładny wykaz tych wierszy podają wydawcy w aparacie krytycznym (tudzież W. Schmid, *Die griechische Literatur* I 1, München 1929, s. 377; por. T. Sinko, *Literatura grecka* I 1, Kraków 1931, s. 331 i n.). W obu księgach są dalej liczne dublety, czasem dosłowne, a czasem nieco zmienione. Związek pomiędzy poszczególnymi utworami jest albo luźny, albo też nie ma go wcale, przy czym niektóre z nich wyraźnie są fragmentami. Nie brak niezwykłych wyrażeń, a także zadawnionych i — jak dotąd — daremnie poprawianych błędów graficznych.

Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach interpretacja filologiczna musi nastręczać ogromne trudności. Świadczy zresztą o nich wymownie rozległa literatura Teognisowa i — notoryczna rozbieżność ostatecznych wyników w pracach poszczególnych badaczy. Niemniej dzięki przeprowadzonym przez nich badaniom i szczególnie badaniom R. Reitzensteina (*Epigramm u. Sko-*

lion, Giessen 1893) można dziś wyjaśnić w następujący sposób powody naszkicowanego wyżej stanu rzeczy:

Korzenie bezpośredniej tradycji tkwią w Atenach V i IV w. p. n. e. Arystokraci ateńscy (i w ogóle arystokraci greccy) mieli zwyczaj śpiewania podczas uczty przy winie. Pieśniom wtórował flet. Śpiewano rozmaite utwory, bądź cudze, bądź własne. Wiemy, że takie utwory układał na przykład w drugiej połowie V w. osławiony Krytiasz (por. np. Crit. fr. 2—7; Theogn. 19 i n., 237 i n., 467 i n., patrz niż.). Były zapewne także improwizacje. Do najmilszych pieśni biesiadnych, najmilszych dla Krytiasza i jego przyjaciół politycznych, należały niewątpliwie elegie Teognisa z Megary, zagorzałego arystokraty i wroga demokratów. Na powodzenie Megarejczyka w kołach ówczesnej arystokracji ateńskiej mógł wpłynąć i ten także przypadkowy zbieg okoliczności, że jeden z przyjaciół Krytiasza i późniejszych „trzydziestu tyranów" był poetą (tragicznym) i nosił imię Teognisa (por. Xen. *Hell.* II 3, 2; Lys. XII 6 i n.; Suid. s. v.).

Krytiasz poległ w zwycięskiej dla demokratów bitwie pod Munichią w 403 r. Po pogromie oligarchów i po przywróceniu demokracji w Atenach śpiewanie antydemokratycznych pieśni na ucztach wyszło z użycia. W ogóle śpiew zastąpiły bardziej i mniej pouczające rozmowy towarzyskie, jak świadczy *Biesiada* Platona lub *Biesiada* Ksenofonta. Z drugiej strony trudno przypuścić, by owe pieśni zostały od razu zapomniane. Przypuścimy raczej, że nie tylko o nich pamiętano, ale także próbowano utrwalić je graficznie, że w domach reakcyjnie usposobionej arystokracji ateńskiej IV w. znajdowały się różne zbiory antydemokratycznych pieśni biesiadnych z czasów Krytiasza (por. *Schol. Aeschin.* I 39, p. 261, Schultz) i że jeden z tych zbiorów sporządzony przez jakiegoś miłośnika elegii przetrwał z pewnymi zmianami do naszych czasów w postaci „elegii Teognisa". Ów miłośnik czerpał z kilku źródeł, na co wskazują wspomniane już wyżej dublety. Wiedział chyba dalej, że jego zbiór — nazwijmy go zbiorem A — zawiera utwory nie tylko Teognisa, ale także innych poetów, więc na przykład fragment powszechnie znanej w Atenach elegii Solona (Theogn. 227—232 = Sol. 1,71—76) lub piętnaście dystychów Euenosa z wyspy Paros, który był współczesny Sokratesowi. Wymieniam Euenosa dlatego, że jest najmłodszym, imiennie uchwytnym poetą w zbiorze „elegii Teognisa". Arystoteles przytacza jego pentametr (= Theogn. 472): *...wszelki brutalny gwałt budzi odrazę i wstręt* (por. Aristot. *Met.* 1015a 28 i n., *Eth. Eud.* 1223a 29 i n., *Rhet.* 1370a 10 i n.), ponieważ zaś ten pentametr stanowi istotną część elegii obejmującej wiersze 467—496 (patrz wyż.), więc całą elegię należy przyznać nie Teognisowi, lecz Euenosowi. Jest ona przekazana, podobnie jak pozostałe elegie, nie w odpisie zrobionym z oryginału, lecz według ustnej tradycji.

Zbiór A nie przeszedł przez sito uczoności aleksandryjskiej. W ogóle gramatycy hellenistyczni nie interesowali się, o ile można sądzić, elegiami daw-

nych poetów, jak Kallinos, Tyrtajos, Solon, Mimnermos, Fokylides, a także Teognis, zwłaszcza że je zaćmiły późniejsze elegie Kallimacha i Filetasa, by tylko ich wymienić. Wybrane dystychy starszych poetów znajdowały się w różnych, dłuższych i krótszych „antologiach szkolnych“ (por. np. Plat. *Leg.* 810e i n.). Czytano zapewne także oryginalne utwory, ale rzadko. Cytowane przez filozofów wiersze Teognisa pochodzą, jak się zdaje, zasadniczo z tych dwóch źródeł (patrz niż.). Losy zbioru A nie są nam znane, zdaje się jednak, że za dzieło Teognisa zaczął on być uważany dopiero w czasach stosunkowo późnych. Czerpał z niego (i innych źródeł) Atenajos i Stobajos, a tzw. Suidas (s. v.) pisze dosłownie: *Teognis...napisał... dla Kyrnosa, swojego miłośnika, gnomologię w dystychach i inne wskazania... atoli wśród nich są rozsiane ziarna zepsucia, chłopięce porubstwo i inne obrzydliwości, od czego wszystkiego cnotliwy żywot odwraca się ze wstrętem.* Nie popełnimy chyba błędu, jeżeli powiemy, że zbiór A tworzył pierwotnie tylko jedną księgę, że na dwie księgi rozbiły go dopiero gromy średniowiecznego oburzenia i że druga księga dzisiejszych „elegii Teognisowych“ składa się po prostu z utworów erotycznych, które zostały z niego wyłączone i osobno spisane. Tak się tłumaczy różnica w rozmiarach pierwszej i drugiej księgi (patrz wyż.). Druga księga nie była nigdy „późniejszym dodatkiem“, jak przypuszcza jeszcze Carrière (por. *o. c.* s. 10 i n.). Zobaczymy niebawem, że Teognisowi nie można odmawiać autorstwa erotycznych wierszy, choć z drugiej strony przyznać trzeba, że wiele z nich może pochodzić — w myśl poprzednich uwag — nie od niego, lecz od Krytiasza i innych arystokratów ateńskich (por. np. Xen. *Mem.* I 2, 29 i n.). Analiza tradycji rękopiśmiennej wskazuje wreszcie, że przekazane w kodeksach „elegie Teognisa“ pochodzą z jednego źródła. Był nim archetyp (niezachowany), liczący już dwie księgi. Jego odpisem jest tekst „elegii“ w kodeksie *Parisinus gr. 388* (patrz wyż.). Był jeszcze drugi (niezachowany) odpis, który zawierał tylko „pierwszą księgę“ i od którego pochodzą teksty „elegii Teognisa“, znajdujące się we wszystkich innych kodeksach.

Ale jak się to stało, że zbiór A, obejmujący tak różnorodne utwory, został z czasem uznany za dzieło właśnie Teognisa? Stało się to prawdopodobnie dopiero w „okresie rzymskim“, a powody są przejrzyste.

Zbiór A zaczynał się od szeregu rzeczywistych wierszy Teognisa, ujętych w ramy wstępu i zakończenia. Wstęp tworzyły inwokacje, poświęcone opiekuńczym bóstwom Megary (Nizajskiej), Apollinowi i Artemidzie, tudzież krótkie wezwanie Muz i Charyt, po czym następowała tzw. pieczęć autorska (σφραγίς), którą podaję — ile możności — w dosłownym przekładzie: *Kyrnosie, umiejętnie układam moje wiersze i niechaj mi na nich pieczęć spoczywa! Nie utai się nigdy ich kradzież ani też nikt nie zamieni dobrego i gotowego na gorsze, lecz każdy powie tak: „Wiersze są Teognisa z Megary, a ma on wielkie imię wśród wszystkich ludzi”. Obywatelom jednak nie mogę dogodzić ja wszystkim i nic w tym dziwnego, o synu*

Polipaosa, bo nawet Zeus wszystkim nie dogadza, ani gdy zsyła deszcz, ani gdy go wstrzymuje (Theogn. 19—26).

Ze słów Teognisa wynika, że w jego czasach zdarzały się często kradzieże literackie. Poeci bronili się przed nimi w ten sposób, że zamieszczali zazwyczaj w pierwszej części wiersza swoje imię. Nieco starszy od Teognisa Fokylides z Miletu „pieczętował" na przykład swoje heksametryczne gnomy słowami: *Rzekł Fokylides i to*, jak świadczy między innymi fr. 5:

Rzekł Fokylides i to: mieścina na skale, jeżeli
ład w niej panuje, silniejsza jest od rozpasanej Niniwy.

„Pieczęć" Teognisa odznacza się artyzmem wyższego rzędu: poeta zwraca uwagę na dobroć swoich wierszy, a dopiero potem wymienia swoje imię, które łączy z imieniem odbiorcy wierszy w taki sposób, iż później sam wołacz „Kyrnosie" czy też „synu Polipaosa" staje się ich wystarczającą „pieczęcią"[1]. Podobnie jak Teognis — i bodaj pod jego wpływem — mówi także Krytiasz o „pieczęci [tzn. dobroci] swojego języka" (...σφραγὶς δ' ἡμετέρης γλώττης) we fr. 5 (patrz wyż.). Teognis pochodził z doryckiej Megary, ale jako poeta posługiwał się jońskim dialektem lub raczej literackim językiem jońskich twórców elegii i posługiwał się nim bardzo szczęśliwie. Jego wiersze są na ogół żywe, jędrne i śpiewne. Doryzmów jest mało (por. np. Theogn. 299). Teognis przypomina we wstępie Muzom i Charytom ich hasło: *wszystko, co piękne, jest miłe, a co niepiękne, niemiłe* (Theogn. 17):

ὅττι καλόν, φίλον ἐστί· τὸ δ' οὐ καλὸν οὐ φίλον ἐστί...

i to dźwięczne hasło podaje jakby zasadniczy ton „dobroci" czy „śpiewności" jego wierszy, którą się szczyci w „pieczęci". Ponieważ imię Teognisa znajdowało się na początku i było jedynym imieniem autorskim w całym zbiorze, więc cały zbiór przypisano z czasem Teognisowi. Nie wiemy, czy „pieczęć" poety zabezpieczyła jego wiersze przed kradzieżą, ale to stwierdzić można z wszelką pewnością, że dzięki niej wszedł on sam w posiadanie cudzych utworów. I jeszcze jedno. Już rzymski satyryk II w. p. n. e., Lucyliusz, znał przysłowie greckie: *Wiedziałem to, zanim był Teognis* (tzn. od niepamiętnych czasów), piętnujące udzielanie przestarzałych i powszechnie znanych wiadomości (por. Luc. fr. 952 M., Plut. *Mor.* 777c). Świadczy ono, że imię Teognisa, autora

---

[1] Ta łatwa do naśladowania „pieczęć" nie daje wprawdzie absolutnej pewności, że wszystkie opatrzone nią wiersze pochodzą od Teognisa, ale z drugiej strony trudno także przypuścić, by się nią rozmyślnie posługiwano w celu ich podrabiania. Wśród wierszy z „pieczęcią" uzasadnione podejrzenie budzą tylko ww. 1161—1162, stanowiące wadliwie przekazany dublet wierszy 409—410 (por. RE II R., 1934, X Hbd., kol. 1978, Aly). Zdaje się, że Teognis wystąpił jako poeta w młodości, ale *Zbiory* swoich utworów, jeden ogólny, a drugi specjalnie poświęcony Kyrnosowi, ogłosił dopiero w późniejszym wieku i że „pieczęć" znajdowała się właśnie w tym drugim zbiorze (patrz niż.).

pouczeń, które w znacznej liczbie od dawna przekazywano w elementarnych antologiach szkolnych (patrz wyż.) i których uczono się na pamięć, nabrało wcześnie „symbolicznego“ znaczenia: szeroki ogół wiedział, że Teognis był wybitnym poetą, ale w odległej przeszłości, nie kwestionował jego sławy, ale nie był obeznany z jego właściwymi utworami. Takie „symboliczne“ imiona nadają się szczególnie, by nimi przystrajać bądź fałszerstwa, bądź dzieła anonimowe.

Bardzo ważne jest także zakończenie, poświęcone Kyrnosowi: *Dałem ja tobie skrzydła, na których ponad morzem bezkresnym i całą ziemią będziesz się łatwo unosił. Będziesz obecny na wszystkich biesiadach i ucztach, goszcząc w wielu ustach, i będą cię pięknie i dźwięcznie sławić w pieśniach, jako przystoi, przy dźwiękach fletni cudni młodzieńcy. A skoro wejdziesz pod tajnią mrocznej ziemi w żałosny dom Hadesa, to nawet po śmierci nigdy nie utracisz sławy, lecz będziesz, Kyrnosie, żyć zawsze mając nieśmiertelne imię w pamięci ludzkiej i będziesz wędrować po helleńskiej ziemi i wyspach i poprzez pustą płaszczyznę rybnego morza nie na końskich grzbietach, lecz dzięki cudownym darom Muz, strojnych w fiołkowe wieńce. Pieśnią będziesz dla wszystkich, którzy ją miłują, i dla przyszłych również ludzi, dopóki trwać będzie ziemia i słońce. A jednak ni odrobiny szacunku nie mogę ja zyskać od ciebie, lecz łudzisz mnie słowami, jak małego chłopca.* (Theogn. 237—254). Widzimy, że sam Teognis wyraźnie scharakteryzował swoje elegie jako pieśni biesiadne, co się niewątpliwie w znacznej mierze przyczyniło do tego, że cały zbiór A, złożony z takich właśnie pieśni (patrz wyż.), otrzymał w końcu nazwę „elegii Teognisa“. Warto zwrócić uwagę i na to, że Teognis wyzyskał i rozwinął w swoim zakończeniu motyw Tyrtajosa. Tyrtajos mówi o mężnym żołnierzu, który poległ za ojczyznę, że *jego zacna sława i imię nie ginie nigdy*, że *staje się on nieśmiertelny, choć jest pod ziemią* (por. Tyrt. fr. 9, 31 i n., Theogn. 243 i n., ~ 867 i n.; por. Theogn. 935 i n., ~ Tyrt. fr. 9, 37 i n., Theogn. 1003 i n. ~ Tyrt. fr. 9, 13 i n.). Żołnierz Tyrtajosa zawdzięcza nieśmiertelność pamięci współobywateli i własnemu bohaterstwu. Teognis zastąpił go swoim umiłowanym Kyrnosem i uważał za właściwe szafować nieśmiertelnością jako dowolnym darem swojego talentu poetyckiego i erotycznego zachwytu.

Wielu uczonych (wśród nich J. Carrière, por. *o. c.* s. 102 i n.) uważa ostatnie słowa zakończenia, czyli skargę Teognisa na brak „szacunku“ ze strony Kyrnosa, za późniejszy dodatek i za złośliwe szyderstwo z zakochanego poety, co z kolei prowadzi do odrzucenia wszystkich wierszy 237—254 jako wyśmiewającej go parodii (por. np. J. Kroll, *Theognis-Interpretationen*, Philol. Suppl. XXIX 1936, s. 151 i n.; W. Jaeger—G.Highet, *Paideia* I, New York 1945, s. 187 i n.). Lecz na to trudno się zgodzić, zwłaszcza że główną przyczyną tak ryzykownego sądu była, jak się zdaje, chęć oczyszczenia moralisty z Megary od zarzutów, związanych z widoczną w zakończeniu aprobatą homoseksualnej miłości. Rzetelna krytyka naukowa liczy się jednak nie z większą

czy mniejszą drażliwością danych zagadnień, lecz tylko z tekstami i prawdą. Wśród Jonów homoseksualizm uchodził na ogół za uwłaczający rodzaj miłości. Homer wspomina bardzo oględnie o porwanym przez Zeusa Ganimedesie (por. *Il.* XX 232 i n.) i zwraca z naciskiem uwagę, że Achilles i Patroklos spędzali noce z niewolnicami, jakby się przeciwstawiał czy z góry zapobiegał krzywdzącym ich podejrzeniom (por. *Il.* IX 663 i n.). Wśród Dorów natomiast homoseksualizm był nie tylko bardzo rozpowszechniony i nikogo nie hańbił, ale nawet posiadał opiekę i poparcia władz państwowych, na przykład w Sparcie (por. np. Plut. *Lyc.* 17—18, 25; Xenoph. *Rp. Lac.* II 12 i n.). Słyszymy nawet o „małżeństwach" pomiędzy mężczyznami a nieletnimi chłopcami za zgodą ich rodziców na Krecie (por. np. Strab. 483 i n.). W Tebach zawierano takie małżeństwa przy grobie miłego Heraklesowi Iolaosa, który po śmierci został herosem (por. np. Plut. *Pelop.* 18, Aristot. fr. 92), a na wyspie Terze — w pobliżu lub w samej świątyni Apollina, po czym uwieczniono je w napisach rytych na skale (por. np. IG XII 3, 536 i n.). Podobnie było w Megarze (por. Theocr. XII 27 i n.; Theogn. 1225 i n.?). Miłość chłopięcą przejęli od arystokratów doryckich, szczególnie spartańskich, wzorujący się na nich inni arystokraci greccy. Opiewał ją nawet Solon (fr. 12—14; por. Theogn. 1253 i n., 719 i n.), którego prawa zakazywały wprawdzie jej uprawiania, ale tylko i jedynie niewolnikom (por. np. Aeschin. *Timarch.* 138; Plut. *Sol.* 1). Zwalczana przez demokratów jako pasja i moda na wskroś arystokratyczna, a przez sofistów i filozofów jako rozpusta przeciwna naturze (por. np. Plat. *Leg.* 636c i n., 836a i n.), straciła z czasem miłość chłopięca swój dawny urok i wyszła ze zwyczaju mniej więcej w połowie IV w. p. n. e. Ostatnim wybitnym przedstawicielem tej miłości i równocześnie odstraszającym przykładem ukrytego w niej wyuzdania i okrucieństwa był w Atenach, o ile można sądzić, Krytiasz (patrz wyż.). Pierwotnie wzmacniała ona u Dorów sprawność bojową: młodsi z „druhów" usiłowali dorównać starszym, a starsi starali się być dla nich wzorem bohaterstwa i przyjaźni, zdolnej do największych poświęceń. Na tym tle powstało znamienne dla Dorów pojęcie męskiego „honoru" (αἰδώς, ἀρετή), łączące wytrzymałość na ból fizyczny, nieustraszoną odwagę i pogardę śmierci z bezwzględną wiernością „druha" dla „druha". Wychwalanie miłości chłopięcej, która stała się z czasem jakby rękojmią „honoru", należało w kołach arystokratów do dobrego tonu, co doprowadziło do zrozumiałej fanfaronady i do różnych konwencjonalnych wypowiedzi. Jedną z nich jest właśnie skarga Teognisa (w. 253 i n.) na brak „szacunku" ze strony Kyrnosa. Na nas wyraz „szacunek" (αἰδώς) robi w tym związku komiczne wrażenie, ale trzeba pamiętać, że starożytni używali go w dobrej wierze jako utartego terminu, określającego wzajemne uczucia oddanych sobie przyjaciół (por. np. Theogn. 399, 1266, 1331). Teognis przekomarza się i droczy z Kyrnosem, zarzuca mu rzekomą niewdzięczność i udaje strapionego kochanka, ponieważ się spodziewa, że takie zarzuty i żale

będą się podobać arystokratycznie i erotycznie usposobionym słuchaczom i czytelnikom jego elegii. Podobnie postępowali średniowieczni trubadurzy, by przypomnieć o ich konwencjonalnych skargach na niewdzięczność wybranek, którym złożyli w ofierze swoje pieśni i serca.

Pomiędzy „miłością“ a „przyjaźnią“ nie było wyraźnej granicy. Na ogół powiedzieć można, że miłość uchodziła za najwyższą i najdoskonalszą formę przyjaźni. Wskazuje na to oprócz innych powiedzeń hasło poety: *albo przyjaźnij się ze mną, albo mnie nienawidź* (ἢ με φίλει... ἢ μ' ἀποειπὼν ἔχθαιρε), gdzie słowa „przyjaźnij się“ znaczą tyle co „kochaj“ (por. Theogn. 89 i n., 87 i n., 1091 i n.). Wśród utworów Teognisa, obramowanych wstępem i zakończeniem (patrz wyż.), nie ma wyraźnych erotyków, ale wolno przypuszczać (ze względu na wiersze 237—254), że pierwotnie tam były i że dopiero później zostały zamieszczone razem z innymi erotykami w księdze drugiej. I tak początek 143 wiersza drugiej księgi (= Theogn. 1365) znajduje się już na starym (ok. 500 r. p. n. e.) naczyniu z Tanagry (por. Ath. Mitt. IX 1884, s. 1 i n.), a więc cały dwuwiersz (Theogn. 1365—1366) można i trzeba uznać za Teognisowy. Dwuwiersz ten brzmi w przekładzie:

O najpiękniejszy ze wszystkich chłopców i najukochańszy,
stańże na chwilę i mych kilku wysłuchać chciej słów!

Sarkastyczny dublet przytoczonego dystychu, ośmieszający bogatych dorobkiewiczów, należy do księgi pierwszej (Theogn. 1117 i n.):

O najpiękniejszy z bóstw wszystkich i najukochańszy Plutosie,
z tobą mąż nawet zły zyska dobroci wnet blask!

W księdze drugiej znajduje się dalej czterowierszowy oryginał (Theogn. 1238a i n.) dwuwierszowego dubletu z księgi pierwszej (Theogn. 1151 i n.). Podane przykłady dowodzą, że druga księga nie jest młodsza od pierwszej, lecz składa się z utworów, które — podobnie jak utwory pierwszej księgi — należały do pierwotnego zbioru A (patrz wyż.). W drugiej księdze znajduje się wreszcie miłosny czterowiersz do Kyrnosa (Theogn. 1353 i n.). Taki dystych (por. Theogn. 371 i n.) tudzież jeszcze inne, ale bezimienne erotyki napotykamy także w pierwszej księdze (por. Theogn. 599 i n., 723, 949 i n., 959 i n., 1017 i n., 1063 i n., 1091 i n., 1095 i n., 1097 i n., 1101 i n.), są one jednak bądź „symboliczne“, bądź też czytamy w nich o „przyjaźni“ (φιλότης, φιλίη), tak iż można zrozumieć, że uszły uwagi i nie zostały przeniesione do księgi drugiej[2]. W zachowanych erotykach przeważają zaklęcia i prośby miłosne, nie brak jednak także gwałtownych wyrzutów i wycofywań się z dawnych, serdecznych stosunków. Na szczególną uwagę zasługuje porównanie miłości chłopięcej z kobiecą: chłopiec jest wierny i pamięta, podczas gdy *ko-*

[2] W ks. II znajduje się dublet (w. 1278 c—d) dwóch pierwszych wierszy „symbolicznego“ utworu erotycznego (ww. 949—954), który pozostał w ks. I. Dubletu nie umiem wytłumaczyć.

bieta kocha każdego doraźnego wielbiciela (por. Theogn. 1367 i n.). O taką samą płochość oskarżają go natomiast wiersze 1267—1270, gdzie czytamy, że chłopiec jest podobny do konia, który *nie opłakuje swojego jeźdźca, leżącego w prochu, lecz nosi następnego, byleby tylko miał pod dostatkiem owsa.* W ogóle „chłopiec" przybiera często cechy „kapryśnej kochanki". Ma być na przykład *przykry i słodki, czarujący i nielitościwy dla swoich sług, niewolników i bliskich sąsiadów* (por. Theogn. 301 i n., 1353 i n.). Miłość chłopięca sprowadza *obok tysiącznych uciech tysiączne utrapienia, ale to właśnie dodaje jej powabu* (por. Theogn. 1369 i n.). Ponieważ konwencjonalny ton erotyków zgadza się doskonale z tonem zakończenia (por. Theogn. 253 i n., patrz wyż.), a ono samo w dzisiejszym układzie następuje dość niespodziewanie, więc należy liczyć się z możliwością, że w pierwotnym zbiorze A poprzedzała je pewna ilość erotyków, znajdujących się dziś w drugiej księdze, przy czym jednak nie podobna ustalić dokładnie ani ich samych, ani ich liczby i miejsca.

Konwencjonalny ton erotyków wskazuje na ich starą i mimo formalnej swobody skostniałą tradycję. W wierszach Teognisa o przyjaźni brzmi jednak oprócz tradycyjnie erotycznego tonu jeszcze ton inny, nowy i osobisty. Pozostaje on w ścisłym związku z przeżyciami poety. Cóż można o nich powiedzieć? Znowu są wielkie trudności.

W tzw. słowniku Suidasa (s. v.), a także gdzie indziej, zachowała się wiadomość, że Teognis „był" w 59 olimpiadzie, czyli w latach 544/543—541/540 p. n. e. Owo „był" w ogromnej większości przypadków znaczy tyle, co „miał lat czterdzieści" (ἀκμή), ale przyznać trzeba, że czasem znaczy ono także tyle, co „przyszedł na świat". Wśród nowoczesnych uczonych panuje spór, czy Teognis urodził się około 580, czy też dopiero około 540 r. Idzie głównie o trzy elegie, z których dwie pierwsze wspominają o „Medach". Zwolennicy późniejszej daty łączą je z wyprawami Persów na Grecję macierzystą, z okresem walk pod Maratonem (490 r.) i Salaminą (480 r.), co jednak nie jest dość pewne. Pierwsza elegia (Theogn. 757—768) zaczyna się od życzenia, by Zeus i inni bogowie, wśród nich zaś szczególnie Apollon, otoczyli swoją opieką miasto (prawdopodobnie Megarę), a potem wzywa do „wdzięcznej rozmowy" przy winie, do „wyzbycia się lęku przed wojną z Medami" i do zapomnienia o „troskach, o starości i o śmierci". Druga elegia (Theogn. 773—782) odznacza się daleko poważniejszym nastrojem: poeta zwraca się z gorącą prośbą do Apollina, opiekuna Megary, ażeby jej bronił przed „butnym i zbrodniczym wojskiem Medów", i zaznacza z naciskiem, że „lęka się zgubnej niezgody wśród Hellenów". Jeżeli zważymy, że „niezgoda wśród Hellenów" ułatwiła Cyrusowi podbój miast greckich w Małej Azji (lata 546—540), że z obawy przed Persami poddawały mu się dobrowolnie wyspy na Morzu Egejskim, że nieszczęśliwi mieszkańcy Teos uszli do Tracji, a mieszkańcy Fokai aż na daleką Korsykę, że wreszcie zwycięski Cyrus nie tylko odrzucił ostrzeżenie Spartan, ale im nawet zagroził wojną (por. np. Herod. I 141—177), to przyznamy słuszność

tym uczonym, którzy sądzą, że obydwie elegie należy łączyć raczej z groz czasów i podbojów Cyrusa niż z bohaterskimi walkami w czasach Dariusza i Kserksesa (por. W. Klinger, Spraw. PAU XXXVI 1931, nr 5, s. 3 i n.; Herod. IX 4 i n.). Można dodać, że Teognis ostrzegał Kyrnosa i Megarę przed zbrodniczą butą i losem miast małoazjatyckich, Magnezji, Kolofonu i Smyrny (por. Theogn. 1103 i n., 540 i n., 603 i n., 1171 i n.).

Trzecia elegia jest krótka: *O nędzna bezsiło! Kerynt leży w gruzach, pusto-szy się dobrą, winem porosłą równinę Lelantosa, dobrzy mężowie* [arystokraci] *są wygnańcami, a źli* [demokraci] *panują w mieście — oby Zeus wytracił ród Kypselidów!* (Theogn. 891—894). Wielu uczonych sądzi, że Teognis przeklina demokratów ateńskich, którzy w zwycięskiej wyprawie przeciwko miastu Chalkis na Eubei zmusili je do zmiany arystokratycznego ustroju, osadzając równocześnie cztery tysiące swoich kolonistów na „równinie Lelantosa“ (por. np. Herod. V 77), i że mówi o „rodzie Kypselidów“ ze względu na Miltiadesa (późniejszego wodza Ateńczyków w bitwie pod Maratonem), który panował wtedy jako tyran na Chersonezie Trackim i był (przez stryja) dalekim krewnym słynnego tyrana korynckiego, Kypselosa (VII w.). Opisane wydarzenia na Eubei przypadają mniej więcej na r. 506. Jeżeli Teognis urodził się około 580 r., to wtedy liczyłby lat około siedemdziesięciu pięciu, co jest możliwe i co by nawet tłumaczyło słowa poety o „nędznej bezsile“ (patrz wyż.), a mianowicie — bezsile starości! Poeta mógł ją wtedy boleśnie odczuwać, ponieważ przebywał przedtem przez jakiś czas na Eubei i miał tam przyjaciół (por. Theogn. 783 i n., patrz niż.). Więc jeśli nawet przyjmiemy powyższą, bardzo ponętną, ale także wielce skomplikowaną hipotezę, to jeszcze wcale nie musimy się zgodzić na późniejszą datę narodzin Teognisa. Zważywszy wszystko przyznać trzeba, że wcześniejsza data budzi większe zaufanie i że Teognis urodził się prawdopodobnie około 580 r. p. n. e. Urodził się w Megarze Nizajskiej[3].

Megara, położona blisko morza i portu Nizai, należała do najbardziej postępowych miast greckich, jak świadczy wczesne zniesienie władzy królewskiej i przejście do arystokratycznych rządów. Posiadała ona małe, przeważnie górzyste i słabo zaludnione terytorium na wąskim przesmyku lądowym, ale dzięki hodowli bydła i rozwiniętemu przemysłowi (tkaniny wełniane i wyroby ze słynnej białej gliny), obrotności w morskim handlu i silnej flocie doszła w VIII i VII w. do wielkiej potęgi. Wystarczy wspomnieć o koloniach, które

---

[3] „Suidas“ (s. v.) idzie za błędną tradycją, zwalczaną już przez starożytnych uczonych (np. przez Didymosa), i wymienia jako rodzinne miasto Teognisa Megarę na Sycylii, kolonię Megary Nizajskiej. Powód do tej błędnej tradycji dały prawdopodobnie słowa Platona (*Leg.* 630a), który cytując dystych Teognisa (77 i n.) nazywa poetę „obywatelem z Sycylijskiej Megary”. Teognis był na Sycylii (por. Theogn. 783, patrz niż.) i mógł tam występować jako obywatel Megary Syc., a mimo to urodzić się w Megarze Nizajskiej. Że się w niej urodził, wskazują różne wiersze poety, więc w. 11 i n., 39 i n., 53 i n. i inne (patrz niż.).

wtedy zostały założone, więc o Megarze na Sycylii lub o Chalkedonie i Byzantion nad Bosforem. W drugiej połowie VII w. obalił rządy arystokratów i opanował Megarę przy pomocy ludu tyran Teagenes. Teagenes dbał o potrzeby ubogich obywateli, zbudował bodaj pierwszy w Grecji podziemny wodociąg i studnię publiczną (por. Paus. I 40), popierał chłopów, rękodzielników i kupców przeciwko bogatym właścicielom ziemskim i snuł ambitne plany. Miał zięcia Kylona, ateńskiego arystokratę, który z jego wiedzą zamierzał zaprowadzić tyranię w Atenach i zajął siłą Akropol. Zamach się nie udał. Kylon uszedł razem z bratem do teścia, a jego stronnicy zostali wymordowani, mimo że się schronili do świątyni Ateny (por. Thuc. I 126). Zdaje się, że z tego powodu wybuchła wojna pomiędzy Teagenesem a Ateńczykami i że Ateńczycy utracili w niej Salaminę. Według tradycji starożytnej Teagenes uległ w końcu swoim arystokratycznym przeciwnikom w Megarze. Drogę do tyranii wskazał mu prawdopodobnie starszy od niego tyran sąsiedniego Koryntu, Kypselos. Po Kypselosie panował w Koryncie jego sławny syn, Periander, a po nim, ale już bardzo krótko, bratanek Periandra, Psammetyk. Zabito go około r. 584/583. Po tyranii Kypselidów nastała umiarkowana oligarchia, oparta na szacunku posiadanego majątku.

Arystokraci zdołali obalić Teagenesa, ale nie zdołali zapewnić sobie trwałej władzy. Nastąpił drugi okres coraz większych tarć i walk wewnętrznych, aż wreszcie zwyciężyli demokraci. Wielu arystokratów straciło swoje mienie i musiało iść na wygnanie. Wygnańcy wrócili w końcu w dostatecznej sile i odnieśli z kolei zwycięstwo nad demokratami. Obydwie strony zawarły względną zgodę, tak iż skończyło się na tym, że w Megarze nastały mniej więcej od połowy VI w. rządy umiarkowanej oligarchii, podobnie jak w Koryncie (por. Aristot. *Pol.* 1302b 30 i n., 1304b 31 i n.; Plut. *Quaest. Gr.* 295d, 304e). Do zawarcia zgody przyczyniły się z pewnością klęski wojenne. Megara straciła na korzyść Koryntu spory pas pogranicza ze swego szczupłego terytorium, a jeszcze groźniejsze były dla niej sąsiadujące z nią z drugiej strony Ateny. Ateńczycy wzrośli w siłę dzięki reformom Solona (r. 594/593) i nie tylko odbili Salaminę, ale także, pod wodzą Pizystrata, zajęli czasowo port Nizaję (por. Herod. I 59 i n.). Zwycięstwa nad Megarejczykami utorowały Pizystratowi drogę do tyranii, którą przekazał synom i która, podobnie jak tyrania Periandra dla Koryntu, była okresem szybkiego rozwoju dla Aten. Przodująca w VII w. Megara została zepchnięta w w. VI na stanowisko jednego z państw drugorzędnych.

Teognis pochodził z arystokratycznej rodziny. Miał talent poetycki i zaczął zapewne już w młodym wieku układać dźwięczne pieśni. Podczas opisanych walk wewnętrznych stracił majątek i jako wygnaniec przebywał poza Megarą Nizajską. Później do niej prawdopodobnie powrócił, ale nie odzyskał swojego majątku. Żył w ubóstwie i cierpiał z tego powodu. Bolał także i bolał szczerze nad upadkiem Megary. Nie mógł się pogodzić z istniejącym stanem rze-

czy, widział jedyne zbawienie w powrocie do dawnego ustroju i w przywróceniu rządów rodowej arystokracji, był reakcjonistą. Umarł prawdopodobnie na schyłku VI w.

O swoim wygnaniu i stracie majątku mówi Teognis w następujących elegiach: *...Byłem ja niegdyś w sycylijskiej ziemi, byłem na winem porosłej równinie Eubei i w Sparcie, we wspaniałym mieście nad Eurotasem, trzcin żywicielem, i wszyscy mnie, gdzie tylko przyszedłem, serdecznie witali, lecz żaden mi stąd nie wniknął do serca promień radości: tak to od ojczyzny nic droższe nie było*! (Theogn. 783—788); *... Usłyszałem, o synu Polipaosa, donośny krzyk ptaka* [mian. jaskółki], *który przyleciał zwiastować ludziom śmiertelnym czas orki, i rozorał mi on czarne serce, że inni posiadają moje pięknie kwitnące pola, że to nie dla mnie ciągną muły kabłąk pługa — z powodu pamiętnego wyjazdu na morze* [mian. wygnania]... (Theogn. 1197—2202; por. 341 i n., 667 i n.). Poeta skarży się następnie, że *nikt nie chce być przyjacielem człowieka, na którego spadnie nieszczęście, nikt, nawet brat rodzony*, boleje nad *zdradą, jaka go spotkała ze strony przyjaciół*, stwierdza z goryczą, że *tułacz nie ma żadnego przyjaciela ni wiernego druha*, i przestrzega Kyrnosa, żeby *się nie przyjaźnił z towarzyszem wygnania i nie budował na tej przyjaźni żadnych nadziei, bo wygnaniec wróciwszy do domu, już nie jest tym samym człowiekiem* (por. Theogn. 299 i n., 811 i n., 209 i n., 333 i n.). Zdaje się, że poeta miał żal do przyjaciół, ponieważ przypuszczał, że przy ich pomocy odzyska po powrocie swój majątek, i ponieważ spotkał go zawód. W każdym razie dręczyła go *bieda, gorsza*, jak sam mówi, *od siwej starości i zjadliwej gorączki* (por. Theogn. 173 i n.). *W ucieczce przed biedą, Kyrnosie*, mówi dalej Teognis, *trzeba się rzucać w pełną potworów głębię morza i ze skał wysokich, bo mąż, przyciśnięty biedą, nie może ani powiedzieć, ani uczynić niczego, lecz język ma skrępowany*! (Theogn. 175—178; por. 155 i n., 179 i n., 667 i n., 815 i n.). Rozpaczliwy smutek zmęczonego życiem człowieka wieje z wierszy 1013—1016, wysławiających szczęście wczesnej śmierci, *zanim ktoś poniży się przed wrogami i z konieczności źle postąpi i wystawi na próbę charakter swoich przyjaciół*. Teognisowi wreszcie należy przypisać ze względu na znamienną dla niego niewiarę w lepszy byt pozgonny (patrz niż.) następujące wiersze (Theogn. 425—428; por. *Certam. Hom. et Hes.* 72 i n., Epicur. *Epist.* III 126 i n.):

Rzeczą najlepszą dla ludzi jest się po pierwsze nie rodzić,
zgoła nie wiedzieć, jak słońca promienny lśni grot,
po narodzeniu przejść zaś czym prędzej bramę Hadesu
i w głębi ziemi lec, gdzie cię okryje jej mrok!

Tak się przedstawia Teognis-człowiek „od wewnątrz". A jak się przedstawia Teognis-poeta „od zewnątrz"?

Czytamy w tzw. słowniku Suidasa (s. v.): *Teognis... napisał elegię na ocalonych podczas oblężenia Syrakuzańczyków, gnomy elegijne w ilości 2800 wierszy i gnomologię do Kyrnosa, swojego miłośnika.* „Suidas" wspomina jeszcze o „wska-

zaniach“ jako czwartym utworze poety, wiemy już jednak, że te „wskazania“ nie były jego dziełem w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz okolicznościowym zbiorem różnych elegii (zbiór A), wśród których przeważały elegie Teognisa (patrz wyż.). O „elegii na ocalonych podczas oblężenia Syrakuzańczyków“ nie wiadomo, co sądzić, bo nie posiadamy o niej żadnych bliższych wiadomości. O „gnomologii do Kyrnosa“ wiemy natomiast stosunkowo dużo. Pierwsza księga zachowanych „elegii Teognisa“ dzieli się na dwie części, z których pierwszą stanowią wiersze 1—254, a drugą wiersze 255 i następne aż do końca. Część pierwsza jest skrótem „gnomologii“ (z wyjątkiem wierszy 227—232; patrz wyż.), jak dowodzi z jednej strony „pieczęć“ i zakończenie, a z drugiej to, że wiersze opatrzone „pieczęcią“, mianowicie wołaczem „Kyrnosie“ lub „synu Polipaosa“, znajdują się nie tylko w drugiej części pierwszej księgi, ale także w drugiej księdze (Theogn. 1353 i n.) i w pośredniej tradycji (patrz wyż.). Tych wierszy, uzupełniających niejako pierwszą część pierwszej księgi, jest ogółem 124 (z dubletami 140). Są jeszcze wiersze bez „pieczęci“, ale przyznane Teognisowi przez wiarogodnych pisarzy starożytnych, na przykład wiersze 429—438 lub 783—788 (patrz wyż.), i wreszcie wiersze, które może rzeczywiście pochodzą od Teognisa, ale są skierowane nie do Kyrnosa, lecz do innych osób, na przykład do Simonidesa (Theogn. 667—682) lub do Klearistosa (Theogn. 511—522). Jeżeli te ostatnie utwory rzeczywiście pochodzą od Teognisa, to wydaje się rzeczą pewną, że nie znajdowały się w „gnomologii“, poświęconej właśnie Kyrnosowi, lecz raczej w „gnomach elegijnych“, podczas gdy utwory „bez pieczęci“ mogły się znajdować i tu, i tam. Przy sposobności trzeba zaznaczyć, że tytuły „gnomy elegijne“ i „gnomologia do Kyrnosa“ zostały wprowadzone nie przez Teognisa, lecz dopiero w czasach znacznie późniejszych. Pierwotnie istniały prawdopodobnie dwa zbiory elegij, ogłoszone przez Teognisa, jeden dłuższy i ogólny, a drugi krótszy i poświęcony specjalnie Kyrnosowi, przy czym nie jest wykluczone, że poeta powtórzył w drugim zbiorze niektóre utwory ze zbioru pierwszego. Ponieważ przy układaniu antologii szkolnych czerpano z obu zbiorów i ponieważ w nich obu znajdowały się liczne gnomy i pouczenia, jak należy postępować w życiu, więc Teognis zyskał sławę gnomicznego i dydaktycznego poety na równi z Hezjodem i Fokylidesem (por. np. Isocr. *Ad Nicocl.* 43). Szeroki ogół ateński znał utwory Teognisa głównie z antologii. Platon przytacza na przykład (z drobnymi zmianami) w *Menonie* (95d i n.) wiersze Teognisa o tym, że obcowanie ze szlachetnymi ludźmi uczy cnoty, i powiada, że poeta „nieco dalej“ (ὀλίγον μεταβάς) sam sobie przeczy, bo — Platon znowu przytacza jego wiersze — twierdzi, że nauka nigdy nie przerobi złego męża na dobrego. W zachowanych „elegiach Teognisa“ są to wiersze 33—36 i 434—438. Odległość jest duża. Więc cytaty Platona nie pochodzą ani ze zbioru A (patrz wyż.), ani z oryginału, lecz najprawdopodobniej z jakiejś antologii. Oryginalne dzieła Teognisa znały zapewne jednostki, na przykład Antystenes

i Ksenofont, którzy o nim pisali (por. Diog. Laert. VI 16, Stob. V 724 H.). Znał je zapewne także wróg demokratów, Krytiasz, tudzież jego przyjaciele polityczni (patrz wyż.). Jeżeli przypuszczenie, że zachowane „elegie Teognisa“ są właściwie zbiorem miłych arystokratom ateńskim pieśni biesiadnych z czasów Krytiasza, jest słuszne, to trzeba się liczyć z możliwością, że w wyłowionych z nich pieśniach istotnie Teognisowych zachodzą odstępstwa od pierwotnego tekstu. Wskazują zresztą na to wyraźnie wspomniane już kilkakrotnie dublety. Z drugiej strony nie ma powodów do nadmiernego pesymizmu. Pośrednia tradycja z IV w. p. n. e. (z Teofrastem włącznie) polega według wszelkiego prawdopodobieństwa nie na zbiorze A, który pozostawał w ukryciu (patrz wyż.), lecz na antologiach, bo ogranicza się do wierszy 1—438 dzisiejszych „elegii Teognisa“ z pominięciem niedwuznacznie antydemokratycznych (i erotycznych) utworów. Otóż różnice pomiędzy bezpośrednią a pośrednią tradycją nie są duże, tak iż można żywić uzasadnioną nadzieję, że także przekazany, dzisiejszy tekst istotnych elegii Teognisa nie odbiega zbyt daleko od ich oryginalnego tekstu.

W zachowanym skrócie „gnomologii do Kyrnosa“, czyli w pierwszej części dzisiejszej pierwszej księgi, czytamy po „inwokacjach“ i „pieczęci“ (patrz wyż.) następującą zapowiedź: *Życzliwy ci jestem, Kyrnosie, i dam ci wskazania* [ὑποθήσομαι], *których ja sam, kiedy byłem jeszcze chłopcem, nauczyłem się od dobrych mężów. Bądź mądry i za cenę czynów brzydkich i niesprawiedliwych nie staraj się zdobyć ani zaszczytów, ani uznania, ani bogactwa! To miej za zasadę! A ze złymi mężami nie zadawaj się zgoła, lecz zawsze trzymaj się dobrych! Z nimi pij i jedz, z nimi zasiadaj i tych sobie jednaj, którzy są możni. Zaprawdę, od mężów szlachetnych nauczysz się rzeczy szlachetnych, jeżeli zaś przestawać i zadawać się będziesz ze złymi, to i ten rozum zatracisz, jaki posiadasz* [mian. dzięki szlachetnemu urodzeniu]. *W tym przeświadczeniu obcuj z dobrymi, a sam kiedyś powiesz, że dobrze ja radzę moim przyjaciołom* (Theogn. 27—38; por. 465 i n., 1049 i n.).

O Kyrnosie wiemy tylko tyle, że był synem Polipaosa (lub Polipasa). Pochodził prawdopodobnie z Megary i należał do zubożałych arystokratów. Teognis przedstawia go jako młodego chłopca, którego kocha i któremu chce przekazać główne zasady dawnej, arystokratycznej moralności oraz swoją własną, na osobistym doświadczeniu opartą, mądrość życiową. Podobnie przekazywał Hezjod w *Pracach* swoją mądrość życiową bratu Persesowi. I jak Hezjod przemawiał „poprzez“ Persesa do wszystkich ludzi, tak znowu Teognis przemawiał „poprzez“ Kyrnosa do wszystkich młodych arystokratów, przy czym jednak trzeba od razu dodać, że „mądrość“ Hezjoda była daleko głębsza i zdrowsza niż „mądrość“ Teognisa. Teognis znał zapewne także prastary (niezachowany) poemat heksametryczny, *Wskazania* [Ὑποθῆκαι] *Chirona*, zawierający różne wiadomości i pouczenia, które opierały się na arystokratycznej tradycji. Teognis pouczał Kyrnosa, podobnie jak mądry i szlachetny cen-

taur pouczał młodego Achillesa. W rachubę wchodzą dalej gnomologie w rodzaju postępowej, demokratycznej gnomologii współczesnego Teognisowi Fokylidesa (por. Phoc. fr. 3, 10, 11, patrz wyż.) i przede wszystkim — polityczne elegie Solona (patrz niż.). Teognis nie tylko użył — w przeciwieństwie do *Wskazań Chirona* tudzież poematów Hezjoda i Fokylidesa — elegijnych dystychów zamiast heksametrów, ale nawiązując do dawnego obyczaju arystokratów greckich chciał także, żeby jego „Wskazania" były śpiewane na ucztach przy winie (por. np. Theogn. 237 i n., patrz wyż.). Przyczyniło się to niewątpliwie do melodyjnej potoczystości wierszy, z drugiej jednak strony narzuciło poecie pewną rolę i — sztuczną maskę. Teognis, jeśli poprzednie wywody są słuszne, był wtedy w posuniętym już wieku i miał ciężkie życie (patrz wyż.). Jako autor biesiadnych pieśni cofa się w ubiegłe lata, przybiera konwencjonalną postawę starszego „druha" (patrz wyż.), odświeża dawne wspomnienia i wdzięczy się do Kyrnosa. Jego Kyrnos jest czasem uroczym chłopcem, a czasem dojrzałym mężczyzną i towarzyszem wspólnej niedoli, na przykład w następującej elegii: *Wszystko przepadło, wszystko stracone, Kyrnosie, a nie zrządził tego żaden z nieśmiertelnych i szczęsnych bogów, lecz ludzki gwałt i podły zysk i buta zbrodnicza strąciły nas z wyżyn dobrobytu w otchłań złej nędzy* (Theogn. 833—836, por. 355 i n., 655 i n., 1103 i n., 1133 i n.). Postać Kyrnosa nie jest poetycką fikcją, choć tak myślało wielu wybitnych uczonych, ale — wbrew twierdzeniu ich przeciwników — nie jest także całkowicie prawdziwa, co się tłumaczy opisaną sytuacją poety i grą wyobraźni w jego wspomnieniach z młodości.

Na czele *Wskazań Chirona* stały nakazy: „Czcij bogów!" i „Czcij rodziców!" (por. *Chir. praec.* fr. 1 R.; Pind. *Pyth.* VI 19 i n.). Jako trzeci z kolei towarzyszył im zapewne nakaz: „Szanuj przybysza [gościa], oddającego ci się w opiekę!" (por. np. Aesch. *Eumen.* 538 i n.). Te trzy nakazy, stanowiące fundament arystokratycznej moralności, występują już w pieśniach Homera (por. Meander VI 1951, s. 33 i n.). Występują one także w elegiach Teognisa, ale na dalszym planie. Teognis zaleca wprawdzie Kyrnosowi „czcić i lękać się bogów", ostrzega go przed butnym słowem, które może ich obrazić, wielbi ich wszechmoc i głosi, że za ich sprawą dzieje się wszystko, co tylko sie dzieje na świecie i co uszczęśliwia lub unieszczęśliwia człowieka (por. np. Theogn. 133 i n., 159 i n., 171 i n., 659 i n., 1179 i n.), widzieliśmy jednak w przytoczonej przed chwilą elegii (Theogn. 833 i n.), że kiedy poeta mówił w przystępie szczerego bólu o nieszczęściu, jakie spadło na niego i na Kyrnosa, to odpowiedzialność za nie składał nie na bogów, lecz na — ludzi! Zdaje się, że zapewnienia Teognisa o wszechmocy bogów należały do utartych zwrotów, przy pomocy których arystokraci greccy tłumaczyli się, podobnie jak bohaterowie Homera, ze swoich występków i twierdzili, że oni sami są właściwie niewinni, bo owe występki zostały im narzucone przez „siłę wyższą" (por. np. *Il.* III 164 i n., XIX 85 i n.; Meander VII 1952, s. 275 i n.).

Teognis krytykuje nadto, idąc za Solonem, bogów z tego powodu, że zamiast karać zbrodniarza za życia pozwalają mu często umrzeć spokojnie i karzą za jego zbrodnie dopiero jego niewinne potomstwo[4]. Myślał zapewne o swoich krzywdzicielach i nie wystarczało mu przyszłe, dla niego zbyt późne ukaranie ich synów czy wnuków. *Oby Zeus*, mówi Teognis, *dał mi, Kyrnosie, odpłacić się przyjaciołom, którzy mnie kochają, i oby dał mi większą moc od moich wrogów! Zaprawdę, uważać się będę za boga wśród ludzi, jeżeli po zemście śmierć będzie mym losem* (Theogn. 337—340; por. 341 i n., patrz niż.). Teognis sądził, że w chwili śmierci kończy się wszystko dla człowieka. Według orfików ziemskie narodziny były upadkiem i nieszczęściem dla boskiej duszy ludzkiej i dlatego *najlepszą rzeczą dla ludzi było albo nie rodzić się wcale, albo też umrzeć jak najrychlej* (tzn. wrócić do poprzedniego stanu). Teognis zmienił w przytoczonym wyżej czterowierszu (w. 425—428) pierwotny sens tego powiedzenia w myśl swoich — przeciwnych orfickim — wyobrażeń o śmierci. Od niego pochodzi zapewne także następująca elegia: *Nie pragnę leżeć umarły na królewskim łożu, lecz niech mi coś dobrego stanie się za życia! Ciernie są równym kobiercom posłaniem dla trupa i tak samo mu twardo jak miękko na drewnie* (Theogn. 1191—1194; por. 567 i n., 877 i n.). W ogóle echo nakazu „czcij bogów" jest konwencjonalne i słabe. Jeszcze słabsze są echa dwóch pozostałych: poeta zaznacza, że sprawiedliwość rodziców jest wielkim skarbem dla dzieci, i oburza się na brak szacunku i miłości u dzieci dla starych rodziców (Theogn. 131 i n., 273 i n., 409 i n., 821 i n.; por. Hes. *Op.* 185 i n.), a także krótko ostrzega, by nie krzywdzić gościa i błagającego o pomoc przybysza (Theogn. 143 i n.; por. 793 i n.; Hes. *Op.* 225 i n.). Na czoło wysuwa się sprawa „honoru".

Homer rozróżnia pomiędzy namiętnym „sercem" (θυμός) i związaną z nim „cnotą siły cielesnej" a rozumnym „umysłem" (νόος) i z nim znowu związaną „cnotą roztropnej mowy" (por. Meander VI 1951, s. 18 i n.). Bohaterowie Homera są z reguły królami lub synami królów, tak iż oprócz wymienionych cnót głównych posiadają jeszcze obfite zasoby materialnych środków do życia. Arystokraci, zwycięzcy i następcy królów, przejęli wraz z władzą ich obyczaje i zasady moralne: „cnota siły cielesnej" (wyrobienie fizyczne), „cnota roztropnej mowy" (wyrobienie psychiczne) i majątek po-

[4] Por. Theogn. 197—208. Teognis wyzyskał w tym utworze ww. 3—32 ze sławnej elegii Solona do Muz (fr. 1), przy czym wprowadził pewne szczęśliwe dodatki, np. obraz „śmierci, osiadającej na powiekach" nie ukaranego za życia zbrodniarza. Teognis chciał oglądać ukaranie żywych wrogów, bo nie wierzył w nieśmiertelność duszy i ewentualne kary pozgonne (patrz niż.). Podobnie wyzyskał w osobnym utworze (por. Theogn. 133—142) dalsze wiersze z tej samej elegii Solona (por. Sol. fr. 1, 63—69). Utwory krytykujące sprawiedliwość bogów (por. Theogn. 373—380, 731—742, 743—752) nie pochodzą prawdopodobnie od Teognisa. Ich ton szyderczy wskazuje raczej na środowisko Krytiasza i jego przyjaciół politycznych (por. np. Crit. fr. B 25, Diels); patrz wyż.

zostawały w ścisłym związku wzajemnym i stanowiły o wartości i znaczeniu poszczególnych arystokratów. Związek ten rozerwały: 1) nowe warunki ekonomiczne, kiedy pojawiły się pieniądze i jako ważniejsza postać majątku od jego dawnej postaci, a mianowicie od posiadłości ziemskiej i bydła, zaczęły odgrywać główną rolę, tudzież 2) nowe idee jońskie, zogniskowane w pojęciu państwa (πόλις) jako wspólnej „własności" wszystkich, zarówno bogatych, jak i biednych obywateli. W czasach tyranii Teagenesa i późniejszej rewolucji demokratycznej w Megarze (patrz wyż.) wielu arystokratów straciło swoje posiadłości, a wielu znowu miejskich i wiejskich biedaków doszło do bogactwa i znaczenia. W utworach Teognisa odzwierciedla się jasno zależność ideologicznej nadbudowy od bazy ekonomicznej. Praktyczne rozerwanie tradycyjnego związku pomiędzy osobistym walorem a majątkiem powoduje teoretyczne spory o to, co właściwie stanowi o „wartości" człowieka, czy jego majątek, czy też walor osobisty. Aristodemos ze Sparty wypowiedział się za majątkiem (por. Alc. fr. 101, 142; Theogn. 699 i n.), Tyrtajos za odwagą w boju (por. fr. 9), a Solon i Fokylides za sprawiedliwością jako zasadniczą cnotą obywatelską i państwową (por. Sol. fr. 3; Phoc. fr. 10). Podobnie mówił o niej także Teognis: *...W sprawiedliwości jest... wszystka cnota i każdy mąż jest dobry, Kyrnosie, jeżeli jest sprawiedliwy* (Theogn. 147 i n.), zdaje się jednak, że mówił tak tylko pod wpływem Solona i Fokylidesa, sam zaś czuł i myślał zgoła inaczej. Zubożali arystokraci cenili majątek wysoko, ponieważ go jednak stracili, więc mu przeciwstawiali to, co im pozostało, w pierwszym rzędzie siłę fizyczną i pochodzenie oraz wychowanie szlacheckie. Teognis, a i ten także szczegół wskazuje na posunięty wiek poety (patrz wyż.), kładzie główny nacisk nie na siłę fizyczną, lecz na pochodzenie oraz wychowanie i wprowadza swoisty typ „cnoty", pojętej jako „arystokratyczny honor klasowy" (ἀρετή, αἰδώς).

Teognis czyni różnicę, podobnie jak Homer, pomiędzy „sercem" a „umysłem" i żąda, ażeby *umysł był silniejszy od serca*, innymi słowy, ażeby rozum panował nad uczuciami i wolą: *Kto nie posiada silniejszego umysłu od serca, Kyrnosie, ten zawsze pada ofiarą win obłędnych i wielkich występków* (Theogn. 631 i n.; por. Heracl. fr. B 85, Democr. fr. B 236). Poeta utożsamia bunt i przewagę „serca" nad „umysłem" ze zbrodniczą butą (ὕβρις, κόρος), od której „nie ma nic gorszego dla ludzi" i która jest „źródłem wszelkiego zła" (por. np. Theogn. 151 i n., 153 i n., 291 i n., 1171 i n.). Jak zbrodnicza buta kojarzy się z niesprawiedliwością, tak znowu posłuszeństwo „serca" w stosunku do „umysłu" kojarzy się ze sprawiedliwością i umiarem, z panowaniem nad sobą i ścisłym wypełnianiem obowiązków, z wiernością dla przyjaciół i ogładą towarzyską (por. np. Theogn. 219 i n., 309 i n., 335 i n., 359 i n., 393 i n., 465 i n., 543 i n., 611 i n., 805 i n.). Drugim obok posłusznego „serca" i tak samo koniecznym warunkiem „honoru" jest według Teognisa szlachetne urodzenie (por. np. Theogn. 183 i n., patrz niż.). Obydwa warunki uwzględ-

nia i ustala poeta w znanej nam już zapowiedzi, kiedy nakazuje Kyrnosowi „być mądrym“ i wystrzegać się niesprawiedliwych czynów i kiedy mu zakazuje obcować ze „złymi“, czyli „źle urodzonymi“ obywatelami (por. Theogn. 27 i n., patrz wyż.).

Arystokratycznie usposobiony poeta z Megary miał niewolników w pogardzie. Od niego pochodzą prawdopodobnie wiersze: ...*Nie zdradziłem żadnego przyjaciela ani wiernego towarzysza, ani też nie ma w mojej duszy niczego, co by trąciło niewolnikiem* (Theogn. 529 i n.); ...*Nigdy nie trzyma się prosto głowa niewolnika, lecz krzywi się zawsze i zgięty ma kark, bo ani nie rodzą się róże i hiacynt z cebuli, ani też nigdy wolne i szlachetne dziecię z matki niewolnicy* (Theogn. 535 i n.; por. 301 i n., 1211 i n.). Wśród oligarchów znajdowało się oprócz rodowych i jeszcze zamożnych arystokratów wielu bogatych dorobkiewiczów. Teognis odmawiał im „honoru“ i nie tylko nimi gardził, ale także ich nienawidził, jak dowodzą następujące elegie:

Kyrnosie, nasze miasto jest w przededniu porodu i lękam się, żeby nie wyłoniło mściciela naszej złej buty. Oto mieszkańcy są jeszcze rozsądni, ale przywódcy weszli na drogę wiodącą w otchłań upadku i zła. Nigdy, Kyrnosie, dobrzy mężowie nie przyprawili żadnego miasta [państwa] *o zgubę, lecz skoro spodoba się złym butę uprawiać zbrodniczą, a psują oni lud i gwoli własnego zysku i mocy zlecają sądy mężom niesprawiedliwym, to wtedy bądź pewny, że owo miasto, choć teraz zażywa głębokiego spokoju, nie ostoi się długo bez gwałtownych wstrząsów, kiedy mianowicie mężowie źli rozmiłują się w tych zyskach, które przychodzą razem z nieszczęściem dla całego ludu. Stąd są bowiem waśnie, bratnie mordy i — jedynowładcy. Oby nasze miasto nigdy nie uległo tej pokusie!* (Theogn. 39—52, 543 i n.; por. Herod. III 82). Teognis pamięta o „honorze“ rodowych arystokratów, do których się zalicza pomimo swojego ubóstwa, napomina w ich imieniu zwolenników niesprawiedliwości wśród oligarchów i ostrzega mieszkańców Megary przed niebezpieczeństwem rewolucji demokratycznej tudzież ponownej tyranii, myśląc zapewne nie tylko o Teagenesie, ale także o tyranach w Koryncie i przede wszystkim w Atenach (patrz wyż.).

Kyrnosie, miastem jeszcze to miasto, ale ludzie już inni! Ci, co przedtem ani sądów, ani praw nie znali, lecz koźle skóry nosili na żebrach, wiedli żywot zewnątrz tego grodu na podobieństwo jeleni, a teraz to — „dobrzy“, o synu Polipaosa, szlachta zaś dawna to teraz — pospólstwo! Któż może znieść taki widok? Wzajemnie się oszukują z uśmiechem wzajemnym, niepomni na żadne zasady dobra i zła! Żadnego z tych obywateli nie czyń, synu Polipaosa, w żadnej potrzebie swoim serdecznym przyjacielem, lecz przyjacielem z języka bądź dla nich wszystkich i żadnego nie rób wspólnikiem, jeżeli idzie o jakiekolwiek ważne przedsięwzięcie, bo wtedy poznasz usposobienie tych łotrów, że nie ma w nich mianowicie żadnej wiary, jeżeli idzie o czyny, lecz lubują się w podstępach, oszustwach i chytrych wykrętach, tak jak ludzie już całkowicie straceni! (Theogn. 53—68; por. 69 i n.). Teognis uwydatnia znaczenie, jakie mają dla państwa i w ogóle

dla społecznego współżycia zasady, wpajane rodowym arystokratom od młodości: tylko oni wiedzą dzięki owym zasadom, co dobre i co złe, tylko oni wprowadzają je w czyn w przeciwieństwie do pozostałych mieszkańców Megary i tylko oni mogą ocalić państwo od zguby. Z drugiej strony poeta wzywa arystokratów, by utworzyli jakby własny obóz w państwie i nie utrzymywali bliższych stosunków z resztą (pogardzanej) ludności.

Poszukujemy, Kyrnosie, dobrze urodzonych baranów, osłów i koni i wybiera się dla nich dobre samice, atoli mąż szlachetny nie waha się wziąć za żonę złej córki złego rodzica, jeżeli mu wniesie dużo pieniędzy w posagu, ani też kobieta nie odrzuca ślubu z zamożnym łotrem, lecz woli bogatego niż dobrego małżonka! Czczą zaiste pieniądze i oto szlachetny mąż bierze żonę ze złego domu, a zły z dobrego: bogactwo zmieszało ród. Więc nie dziw się, synu Polipaosa, że marnieje szczep obywateli, albowiem to, co szlachetne, miesza się z tym, co złe! (Theogn. 183—192; por. 193 i n.). Stobajos cytuje kilka pochwalnych uwag Ksenofonta o tej elegii, stanowiącej najstarszy w literaturze greckiej zabytek „eugenicznego rasizmu“ (por. Stob. V 724 H., patrz wyż.).

Lecz spełnij mi, Zeusie Olimpijski, tę prośbę godziwą i spraw, żebym za tyle utrapień doznał także czegoś dobrego! Niech umrę, jeżeli nie znajdę chwili wytchnienia w niedoli i nie odpłacę męką za mękę, albowiem takie jest przeznaczenie. Daremnie jednak wyglądamy kary na mężów, którzy dzierżą moje mienie zagrabiwszy je gwałtem. A ja, niby pies, przebyłem przepaść skalistą i otrząsnąłem się ze wszystkiego w wezbrany nurt potoku. Oby się napić ich czarnej krwi, oby wejrzał dajmon szlachetny i spełnił to po mej myśli! (Theogn. 341—350). Utwór nie ma „pieczęci“ i znajduje się w drugiej części pierwszej księgi, niemniej jednak uchodzi powszechnie i chyba słusznie za utwór Teognisa.

Przytoczone elegie są bardzo ważnym dokumentem literackim, ilustrującym napięcie walki klasowej w miastach greckich w VI w. p. n. e. Teognis marzy o przywróceniu arystokratycznego ustroju w Megarze. Wyobraża sobie, że arystokraci są dzięki swojemu pochodzeniu (od bogów?) nie tylko różni, ale także lepsi od pozostałych obywateli i dlatego powołani niejako z natury do władzy. *Szlachetny mąż*, powiada poeta, *jest warownią i wieżą dla pustogłowego ludu, a jednak, Kyrnosie, małej zażywa on czci!* (Theogn. 233 i n.; por. 847 i n., Sol. fr. 24). Brak czci dla arystokratów ze strony ludu uważa Teognis za występek obrażający bogów, w myśl Homerowego nakazu Mojry, by słabszy bohater strzegł się znieważać większego (i lepszego) od siebie bohatera (por. Meander VI 1951, s. 33 i n.). Główną funkcją społeczną arystokratów i główną ostoją ich władzy były sądy i wydawanie sprawiedliwych wyroków. Na niesprawiedliwość beockich „królów-darojadów“ skarżył się już Hezjod (por. np. Hes. *Op.* 37 i n., 202 i n., 248 i n.). O podobne nadużycia i ucisk ludu oskarżał możnowładców ateńskich także Solon ostrzegając ich równocześnie przed niebezpieczeństwem wojny domowej i tyranii. Teognis wzoruje się w dwóch pierwszych elegiach na Solonie (por. Theogn. 39—68,

Sol. fr. 3) i w ogóle sądzi zgodnie z nim, że sprawiedliwość jest koniecznym warunkiem państwowego bytu (patrz wyż.), ale kiedy prawodawca ateński widział w niej wspólne dobro wszystkich obywateli, to arystokrata z Megary uważał ją za własność swojej li tylko klasy, która dzięki posiadaniu owej tak bardzo potrzebnej dla państwa sprawiedliwości była jakby z góry przeznaczona do władzy i rządów nad pozostałą ludnością. Teognis nie widział w przeciwieństwie do Solona (i Hezjoda) ciasnych przesądów, wad i występków rodowej arystokracji, lecz całą winę za upadek Megary składał na demokratów i oligarchów-dorobkiewiczów: arystokraci, według Teognisa (w. 43, patrz wyż.), *nigdy nie przyprawili żadnego miasta o zgubę* i jedynym ratunkiem dla Megary był jak najrychlejszy powrót do dawnego (wtedy już przeżytego) ustroju. To zaślepienie poety jest głównym źródłem licznych sprzeczności w jego utworach. Występują one szczególnie jasno w wypowiedziach o „przyjaźni".

Wielbiony przez Teognisa „honor" zobowiązywał przyjaciół do wzajemnej szczerości. Był to postulat uznawany przez ogół arystokratów greckich. Wzorowali się na nich także tyrani. Hipparch, syn Pizystrata, stawiał na przykład liczne hermy w Attyce i zamieszczał na nich pentametry, których część pierwszą tworzyły stale powtarzające się słowa: *Hipparch pomnik ten wzniósł*, a część drugą jakaś moralna, możliwie najkrócej wyrażona sentencja (por. Ps.-Plat. *Hipp.* 229a i n.). Otóż jeden z tych pentametrów brzmi w przekładzie:

Hipparch pomnik ten wzniósł: kłamać druhowi się strzeż!

Teognis potępia kłamstwo zgodnie z Achillesem, który nienawidził obłudnego kłamcy „na równi z bramami Hadesu" (por. *Il.* IX 312 i n.), i zaleca Kyrnosowi nie tylko szczerość, ale także wierność i bratnią wyrozumiałość na ewentualne uchybienia ze strony przyjaciela (por. np. Theogn. 87 i n., 93 i n., 119 i n., 323 i n., 1037 i n., 1082c i n., 1219 i n.; por. 607 i n., 851 i n., 979 i n., 1151 i n.). Za zdolnych do takiej przyjaźni uważa tylko i jedynie ludzi „honoru", czyli arystokratów (ἀγαθοί, ἐσθλοί). Dlatego ostrzega przed towarzystwem ludzi „źle urodzonych" (δειλοί, κακοί) i przed ich przyjaźnią, przy czym idzie mu głównie o to, ażeby arystokraci nie zawierali z nimi związków miłosnych (por. np. Theogn. 31 i n., 61 i n., 101 i n., 105 i n., 113 i n.; por. 183 i n., 305 i n.; patrz wyż.). Poeta oskarża ich obłudę, niewdzięczność i gotowość do zdrady zachowując przeciwne tym wadom zalety i cnoty tylko dla swojego środowiska.

Czytamy jednak także, co następuje: *W stosunku do wszystkich przyjaciół mień się różnymi barwami, Kyrnosie, stosownie do usposobienia, jakie każdy z nich posiada! Przyswój sobie obyczaj chytrego polipa, który obok skały, gdzie przylgnie, przybiera jej wygląd: teraz trzymaj się tego tropu, a innym znów razem zmień barwę! Lepszy jest rozum od niewzruszonej stałości* (Theogn. 213—218;

por. 1071 i n.). Zalecany przez Teognisa obyczaj polipa[5] pozostaje w jaskrawej niezgodzie z zalecaną gdzie indziej szczerością i otwartością, która cechuje człowieka „honoru“ (patrz wyż.), zwłaszcza że poeta mówi o wszystkich przyjaciołach Kyrnosa, a więc także o jego przyjaciołach arystokratycznych. Jak to wytłumaczyć? W rachubę wchodzą głównie trzy momenty.

Wiemy już, że Teognis miał żal do swoich przyjaciół, żal zrozumiały, jeśli po powrocie nie odzyskał przy ich pomocy majątku i musiał żyć w ubóstwie (patrz wyż.). Rozczarowanie poety dochodzi do głosu w różnych skargach, na przykład w skardze, że „honorowych“ ludzi jest tak mało na świecie, iż można by ich wszystkich pomieścić na jednym okręcie (por. Theogn. 83 i n.; 289 i n., 615 i n., 635 i n.). Zubożały Teognis zdawał sobie zapewne sprawę ze swej zależności od bogatszych przyjaciół i zabiegając o ich względy (por. np. Theogn. 33 i n., 175 i n., 383 i n., 1013 i n., patrz wyż.) naśladował „polipa“, tak iż nie popełnimy chyba błędu, jeżeli powiemy, że przytoczone wyżej słowa do Kyrnosa charakteryzują przede wszystkim praktykę życiową samego poety. To moment pierwszy. Drugi polega na tym, że Teognis pozwalał arystokracie być „przyjacielem z języka“ w stosunku do demokratycznego wroga (por. Theogn. 63, patrz wyż.), że pozwalał mu teoretycznie i praktycznie uprawiać obłudę i zdradę, byleby tylko oszukiwał i zdradzał swoich nie arystokratycznych, lecz demokratycznych przyjaciół. *Mów*, czytamy w dwuwierszu, który pochodzi prawdopodobnie od Teognisa, *dobre słowa wrogowi, a gdy wpadnie ci w ręce, to mścij się na nim bez żadnych tłumaczeń*! (Theogn. 363 i n.). Arystokraci dawnych czasów potępiali zasadniczo wszelką dwulicowość w przyjaźni, pozostającej w ścisłym związku z męskim Erosem rycerzy (patrz wyż.). Wtedy byli jednak przy władzy. W Megarze Teognisa mieli natomiast nad nimi przewagę liczni i bogaci „plebejusze“ (patrz wyż.). Teognis wprowadza podwójną moralność, jedną na użytek wewnętrzny arystokratów,

---

[5] Podobną radę, aby naśladować cudze obyczaje i upodobania, spotykamy w *Liście do Demonikosa* (por. 36), pochodzącym prawdopodobnie z IV w. p. n. e. i przekazanym (fałszywie) pod imieniem Izokratesa. Jest to podręcznik „dobrych manier", które stanowią jak gdyby zewnętrzną postać „cnoty, ważniejszej od majątku i szlachetnego urodzenia" (por. 5—7), i mają zapewnić powodzenie w życiu. Przy sposobności można przypomnieć, że za najcelniejszego przedstawiciela takiej cnoty i w ogóle życiowego kunsztu uchodził Arystyp (por. np. Xenoph. *Mem.* II 1, 9—11; Diog. Laert. II 66, 68, 78). Pomiędzy elegiami Teognisa a *Listem do Demonikosa* zachodzą jednak tak głębokie różnice w zasadniczych poglądach, iż pomimo dość licznych zbieżności formalnych nie wydaje się rzeczą możliwą, by autor *Listu* wzorował się na utworach poety z Megary lub na zbiorze A (patrz wyż.). Nawiązywał on raczej do życiowej praktyki wykształconych Greków IV w., pozostającej pod zrozumiałym wpływem dawnych, arystokratycznych form i wzorów.

Już w przeszło rok po napisaniu i przesłaniu powyższego artykułu do Redakcji Eosu dowiedziałem się z recenzji H. Rahna o książce A. Perettiego, *Teognide nella tradizione gnomologica*, Pisa 1953 (por. Gnomon XXVIII 1956, p. 92 i n.), że Peretti powrócił do poglądu Welckera (1826 r.), iż zbiór „elegii Teognisa“ należy uważać za zbiór bizantyński. Książki Perettiego nie mogłem pomimo usilnych starań uzyskać.

a drugą na ich użytek w walce z partyjnymi przeciwnikami. Niektóre wiersze robią nawet takie wrażenie, jakby poeta zachęcał arystokratów do spisku w celu przywrócenia dawnego, arystokratycznego ustroju. Przestrzega na przykład Kyrnosa, żeby nie wtajemniczał w swoje zamiary „wszystkich przyjaciół" i żeby, ważąc się na „wielkie czyny", nie „ściągnął na siebie nie dającego się już naprawić nieszczęścia", lecz był ostrożny i „ufał tylko nielicznym mężom" (por. Theogn. 73—82, 115—128, 1133 i n.). W wypowiedziach Teognisa o przyjaźni i przyjaciołach brzmi nowy ton polityczny i brzmi silniej od tradycyjnego, erotycznego tonu (patrz wyż.): dawna przyjaźń przeistacza się w solidarność partyjną i ta solidarność stanowi teraz główny sprawdzian „honoru" (por. Theogn. 1104a i n., patrz niż.; Thuc. III 82, 5 i n.). Jest rzeczą jasną, że wprowadzenie podwójnej moralności musiało ujemnie oddziałać na szczerość w przyjaźni, o czym zresztą świadczy pochwała „sprytnego polipa". Jako trzeci w końcu moment wchodzi w rachubę posunięty wiek poety: rezygnacja z własnych upodobań i gotowość dostosowania się do upodobań cudzych, skłonność do podstępnej walki z wrogami w nadziei mściwego odwetu i pewne zakłamanie wewnętrzne są bardziej zrozumiałe u rozgoryczonego starca niż u młodego człowieka.

Z powyższych uwag wynika, że w czasach Teognisa arystokraci chlubili się wprawdzie w słowach przekazanym im przez przodków „honorem", ale w czynach sprzeniewierzali się coraz bardziej jego najistotniejszym nakazom. Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że ów „honor" miał urok także dla demokratów i że ci demokraci, którzy go uznawali, żyli i postępowali z nim zgodnie. Za przykład służyć może Pittakos z Mityleny na przełomie VII i VI w. Pittakos pochodził z gminu. Połączył się z arystokratami i wyzwolił rodzinną wyspę Lesbos z jarzma tyranii, a potem, kiedy arystokraci próbowali zagarnąć władzę z krzywdą dla pozostałej ludności, walczył z nimi zwycięsko. Wybrany przez lud dyktatorem (αἰσυμνήτης) przywrócił ład podczas dziesięcioletnich rządów i złożył je dobrowolnie. Umarł w kilka lat później jako zwyczajny obywatel. Namiętnym przeciwnikiem Pittakosa był znany arystokrata i poeta, Alkajos. Alkajos wrócił z wygnania jeszcze w okresie rządów Pittakosa, który go ułaskawił i który miał wtedy powiedzieć, że *przebaczać jest lepiej niż karać* (por. Diog. Laert. I 76; *Od.* XXII 374). Jeszcze ważniejsze są słowa Pittakosa przekazane przez Simonidesa: *Trudno stać się naprawdę dobrym mężem, doskonałym na podobieństwo kwadratu w rękach, w nogach i w umyśle, wolnym od wszelkiej przygany*! Simonides zwraca uwagę, że taką doskonałość może osiągnąć tylko bóg (podczas gdy słaby człowiek upada z konieczności pod przemożnym naciskiem złej doli), odrzuca arystokratyczny ideał Pittakosa jako nie dający się urzeczywistnić w życiu i przeciwstawia mu swój demokratyczny i realny pogląd: jemu, Simonidesowi, wystarcza, jeżeli ktoś *nie popełnia żadnego szpetnego czynu dobrowolnie*, i dlatego on, Simonides, będzie chwalić każdego *zdrowo myślącego plebejusza, byleby tylko nie był zbyt*

napastliwy i miał poczucie zbawiennej dla państwa sprawiedliwości (Sim. fr. 4; por. Theogn. 653 i n., 1177 i n.; por. Thuc. II 42, 3). Jeżeli Pittakos wypowiedział, jak sądzi wielu uczonych, powyższe słowa wtedy, kiedy składał władzę, i jeżeli było mu ciężko ją składać, a jednak potrafił się przemóc, to trzeba przyznać, że bardzo się zbliżył do swojego ideału i mógł być wzorem dla arystokratów. W każdym razie był mądrym władcą i dzielnym żołnierzem, dzielniejszym od Alkajosa, który stracił tarczę w ucieczce z pola bitwy (Alc. fr. 49; por. Archil. fr. 6). Z drugiej strony trzeba pamiętać, że wiernym przedstawicielem „honoru" był także ateński arystokrata, Solon. Solon ma wiele wspólnych cech z Pittakosem, podobnie jak z Alkajosem Teognis.

Teognis przekazał w „gnomologii do Kyrnosa" swoją życiową mądrość zubożałego arystokraty. Cenił majątek nie mniej od Alkajosa (por. np. Alc. fr. 101, 142, patrz wyż.; Herod. VI 125), ponieważ go jednak utracił, więc powtarzał za Solonem, że uczciwe i „honorowe" ubóstwo jest lepsze od niesprawiedliwie zdobytego bogactwa, zwłaszcza że takie bogactwo usposabia do zbrodniczej buty i ściąga bożą karę na posiadającego je człowieka (por. np. Theogn. 145—154, 197 i n., 315 i n., 319 i n., 409 i n., 693 i n., patrz wyż.). Poeta z Megary wierzył, że przebył ciężką próbę zwycięsko, skoro potrafił zachować swój „honor" pomimo ubóstwa, i uważał się do pewnego stopnia za wzór „honorowego" arystokraty (por. np. Theogn. 1104a i n.). Na ucztach arystokratów panował zwyczaj wzajemnej wymiany swoich doświadczeń i życiowych poglądów w atmosferze życzliwego zaciekawienia i bodaj pewności ich dobrego przyjęcia (por. np. Xenoph. *Hier.* 6,2). Teognis wyzyskał ten nastrój. W swoich elegiach biesiadnych przedstawia się jako „druh" starszy, wpajający w młodszego „druha" zasady arystokratycznego „honoru" (por. Theogn. 27 i n., patrz wyż.). Czytamy na przykład: *Nie przekażesz dzieciom, Kyrnosie, żadnego cenniejszego skarbu niż honor* [αἰδώς], *który jest udziałem dobrych mężów* (Theogn. 409 i n.). Pojęcie „honoru" zostało już wyjaśnione. Tutaj można przypomnieć, że należą do niego dobre maniery towarzyskie i powściągliwy język, szczególnie — przy winie (por. np. Theogn. 211 i n., 309 i n., 413 i n., 421 i n., 499 i n.). Prawdziwy arystokrata nie powinien nigdy okazywać na zewnątrz, że go coś trapi, złości lub przejmuje trwogą (por. np. Theogn. 355 i n., 365 i n., 441 i n., 989 i n., 1029 i n., 1223 i n.). Teognis stawia się za wzór „honorowego arystokraty". Od niego pochodzą prawdopodobnie wiersze, których autor porównuje się ze „złotem", wytrzymującym zwycięsko wszelkie próby, i wysławia swoją zgoła wyjątkową wierność dla przyjaciół (Theogn. 415 i n.; por. 447 i n., 529 i n., 1104a i n.). Opisany nastrój na ucztach umożliwiał poecie liczne niekonsekwencje, by przypomnieć o skargach na „biedę" lub o „polipowej" moralności (patrz wyż.). Na uwagę zasługują wreszcie dwie następujące rady: *Nie zżymaj się zanadto, Kyrnosie, z powodu zamieszek wśród obywateli, lecz tak jak ja krocz środkową drogą! ...Spokojnie, tak jak ja, Kyrnosie, krocz środkową drogą i nie użyczaj*

niczego jednej stronie kosztem drugiej! (Theogn. 219 i n., 331 i n., por. 335 i n., 945 i n.). Teognis naśladuje w nich Solona, ale jakże mu do niego daleko!

Solon przyrównywał się w swoich poematach do rycerza *osłaniającego dwa wrogie stronnictwa tarczą w taki sposób, by żadne z nich nie mogło niesprawiedliwie zwyciężyć drugiego,* i do *niewzruszonego, granicznego głazu w pośrodku dwóch napierających na siebie włóczniami szeregów* (por. Sol. fr. 5, 25). Prawodawca ateński nie występował wrogo przeciwko żadnemu stronnictwu, lecz wzniósł się ponad ich walkę i ująwszy ją w karby państwowej, jednakiej dla każdego obywatela sprawiedliwości założył trwały fundament pod demokratyczną potęgę Aten. Oportunizm Teognisa i ostrożne lawirowanie pomiędzy współczesnymi oligarchami, których cierpiał jako zło konieczne, a demokratami, których się obawiał ze względu na możliwość rewolucyjnego przewrotu i ewentualnej tyranii, nie mają nic wspólnego z bohaterską postawą i rzetelnym patriotyzmem Solona. Stanowisko poety z Megary, sławiącego w biesiadnych elegiach „honor" jako największe dobro ludzkie, charakteryzują bodaj najlepiej jego własne słowa: *Nie pragnij, synu Polipaosa, ani cnotą się chlubić, ani bogactwem wyróżniać: łaskawy jedynie niech będzie los dla człowieka*! (Theogn. 129 i n.):

Μήτ' ἀρετὴν εὔχου, Πολυπαΐδη, ἔξοχος εἶναι
μήτ' ἄφενος· μοῦνον δ' ἀνδρὶ γένοιτο τύχη.

Warszawa

GRECKI DRAMAT SATYROWY

Napisał

WIKTOR STEFFEN

Podczas gdy początkowe etapy powstawania i rozwoju tragedii greckiej osnute są dla nas mgłą i giną w mrokach różnych niejasności, to początek i rozwój dramatu satyrowego jest, jak się zdaje, o wiele przejrzystszy i pewniejszy[1]. U podstaw dramatu satyrowego, podobnie jak u podstaw tragedii, znajduje się dytyramb śpiewany na cześć boga wiosennej radości — Dionizosa. W tej pieśni kultowej wyróżniał się przodownik improwizujący, jak Archiloch, wiersze na cześć Dionizosa, a wtórował mu piosenkami ludowymi lub okrzykami na cześć boga zespół uczestników uroczystości. W dytyrambie tym, jako pieśni improwizowanej, nie było jeszcze zarodka akcji dramatycznej, ale fakt, że z zespołu wyłaniał się przodownik, zwany przez Arystotelesa terminem fachowym ἐξάρχων τὸν διθύραμβον, stwarzał już pewne możliwości wyłonienia się pierwszego aktora, czyli ὑποκριτής. Droga do wyłączenia z zespołu uczestników uroczystości tego aktora nie była jednak prosta i łatwa, lecz wymagała dłuższej ewolucji. Pomysł wyłączenia z zespołu aktora i przeciwstawienia go wyraźnie zespołowi przygotowanemu do prowadzenia jakiejś akcji mógł powstać tylko w umyśle twórczym, zdolnym do nowatorstwa. Pierwszy krok w tym kierunku uczynił Arion z Metymny na Lesbos, żyjący i działający około r. 600 przed naszą erą. Jako muzyk i poeta w jednej osobie, wynalazł on, jak czytamy w księdze *Suda* opierającej się na dobrych źródłach, tzw. manierę tragiczną (τραγικὸν τρόπον), polegającą na tym, że zorganizował specjalny chór dla odśpiewania dytyrambu, który sam ułożył i któremu dał nazwę, tzn. tytuł, i on właśnie wprowadził satyrów jako wykonawców pieśni przez siebie przygotowanej. Z tym popisem wystąpił Arion na uroczystościach Dionizosa w Koryncie, na Peloponezie. Jak wyglądał dytyramb Ariona, możemy sobie dobrze wyobrazić po wydobyciu z piasków egipskich dytyrambu Bakchylidesa zatytułowanego *Tezeusz*. Oczywiście, dytyramb Bakchylidesa pochodzi z czasów znacznie późniejszych. Ale któż śmiałby twierdzić, że udramatyzowany dytyramb jest wynalazkiem Bakchylidesa? Bakchylides jest niewątpliwie kontynuatorem już dawno przed nim istniejącego udramatyzowanego dytyrambu. Jak w dytyrambie Bakchylidesa występuje wymiana zdań między królem Egeuszem a chórem mężczyzn reprezentujących społeczeństwo ateńskie, tak w dytyrambie Ariona musiała występować wymiana zdań między osobnikiem reprezentującym boga Dionizosa a chórem satyrów należących do jego orszaku. Jak w dytyrambie Bakchylidesa chór mężczyzn

---

[1] Referat wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Towarzystwa Filologicznego w Gdyni 28 czerwca 1954 r.

reprezentował społeczeństwo ateńskie, tak w dytyrambie Ariona chór satyrów reprezentował czcicieli boga.

W związku z tym musimy sobie postawić pytanie, jakie warstwy społeczeństwa zaliczały się do czcicieli Dionizosa, jacy ludzie śpiewali za improwizującym pieśni przodownikiem dytyrambu, zanim zorganizowany został chór satyrów. Powszechnie wiadomo, że Dionizos był bóstwem ludowym, podczas gdy arystokracja zaliczała się do czcicieli Apollina. Już na tej podstawie moglibyśmy sądzić, że w obchodach na cześć Dionizosa brały udział przede wszystkim masy ludowe. Ale tutaj nie potrzebujemy sądu naszego opierać tylko na przypuszczeniach, mamy bowiem świadectwo człowieka w tym względzie autorytatywnego, bo samego Sofoklesa, świadectwo przez innych dotąd nie dostrzeżone a stwierdzające, że uczestnikami obchodów na cześć Dionizosa byli najbiedniejsi wieśniacy — mianowicie pasterze kóz. Gdy bowiem w dramacie satyrowym Sofoklesa zatytułowanym *Tropiciele* (Ἰχνευταί) satyrowie skaczą niesamowicie i czynią wrzaski przed grotą nimfy Kylleny, ona wychodzi przed grotę i dziwiąc się ich zachowaniu tak do nich przemawia: *Zwierzaki, po cóż przybyliście na to zielone, zalesione wzgórze z wielkim wrzaskiem? Cóż to za sposób, jakaż zmiana w waszych zajęciach, które poprzednio wykonywaliście ku radości swego pana, i odziani zawsze w sarnią skórę, z lekkim tyrsem w ręku, skakaliście z okrzykami radości około boga wraz z bliskimi wam nimfami i z tłumem pasterzy kóz?* Koźlarze zatem, jak stąd wynika, stanowili orszak świąteczny Dionizosa, oni przede wszystkim byli uczestnikami procesyj urządzanych na cześć boga. A odziani w koźle skóry, przez ludność zamożniejszą pogardliwie zostali nazwani kozłami (τράγοι), ich zaś pieśń kultowa — ów dytyramb — nazwana została pieśnią kozłów — τράγων ᾠδή, czyli τραγωιδία. Ta pieśń kozłów stała się zatem zarodkiem późniejszej, artystycznie rozbudowanej tragedii.

Z chwilą, gdy chór świąteczny został już zorganizowany i pieśni dla niego z góry przygotowane zostały przez poetę, rzecz jasna, że tłumy wielbicieli Dionizosa, które poprzednio bezpośredni udział brały w wielbieniu boga, zeszły do roli obserwatorów, uczestników uroczystości podziwiających występ chóru. W związku z wystąpieniem Ariona trzeba jeden fakt podkreślić, na który może nie dość uwagi zwraca nauka współczesna, mianowicie że pierwszy występ satyrów miał miejsce w Koryncie — na Peloponezie, a nie w Attyce. Czy w Attyce w ogóle kiedykolwiek takie występy satyrów istniały, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Zresztą tam nie było miejsca dla satyrów, tam mogliby występować raczej sylenowie jako nieodłączni towarzysze Dionizosa. W Attyce z tych samych początków — z dytyrambu — rozwinęła się z biegiem czasu tragedia Tespisa jako pieśń koźlarzy przeplatana partiami dialogicznymi, a z riej wyrosła później przez włączenie elementów z kultu Demetry i płaczu pogrzebowego tragedia Frynicha i Ajschylosa. W Attyce dokonało się zatem udostojnienie, jak się wyraża Arystoteles, tragedii, tj. nadanie jej charakteru

wybitnie poważnego. To udostojnienie polegało na zupełnym zerwaniu z dawnym, pierwotnie wesołym i swawolnym charakterem akcji tragicznej, na wprowadzeniu do niej mitów nie związanych z osobą Dionizosa i na uwydatnieniu głębokich przeżyć i konfliktów wewnętrznych bohaterów wprowadzanych na scenę.

Te μῦθοι καὶ πάθη, jak się wyraża Plutarch korzystający z wyników badań perypatetyków, a zwłaszcza Chamaileonta, wpłynęły także na zewnętrzny wygląd tragedii. Żywe, dynamiczne metra pierwotnej akcji tragicznej zastąpione zostały powolnymi, uroczystymi anapestami. Zanikły żywiołowe tańce i skoki charakteryzujące pierwotną akcję, a chór wchodził teraz na orchestrę i schodził z niej powolnym, marszowym krokiem. W ten sposób tragedia zerwała zupełnie z pierwotnym obyczajem ludowym przekształcając się w potężne, uroczyste widowisko ogólnonarodowe. Nie możemy sobie jednak sprawy przedstawiać w ten sposób, że to, co się działo w Attyce, nie znane było Peloponezowi, i odwrotnie, że to, co się działo na Peloponezie, nie było znane w Attyce. Wręcz przeciwnie — kultura jednej krainy przenikać musiała do krainy drugiej. Tak więc tragedia attycka oddziaływać musiała na świąteczne obchody Dionizosa na Peloponezie, a peloponeska pieśń satyrów, jeśli nie oddziaływała na formującą się w Attyce tragedię, to w każdym razie, jak zobaczymy, na nią oddziaływać chciała i w tym względzie znalazła poparcie także ze strony ludu attyckiego. Spoważnienie tragedii, jakie dokonało się w Attyce dzięki innowacjom Frynicha i Ajschylosa, przekształcające dawną, pełną werwy i dowcipu akcję koźlarzy w majestatyczną, ale ponurą tragedię, nie odpowiadało ludowi attyckiemu, przyzwyczajonemu w czasie świąt Dionizosa oglądać popisy wesołe, nasycone żartem i dowcipem, ruchem i swawolnym tańcem. Owe μικροὶ μῦθοι, λέξις γελοία i ὀρχηστικωτέρα ποίησις bardziej przypadały mu do gustu niż ἡ ἀποσεμνυνθεῖσα τραγωιδία. Toteż na wystawienie tragedii poważnej lud attycki zareagował okrzykiem οὐδὲν πρὸς τὸν Διόνυσον — to przecież nie ma nic wspólnego z Dionizosem! Niektórzy badacze starożytni wiązali tę wypowiedź z wystąpieniem sykiońskiego Epigenesa, który miał być bezpośrednim lub nawet dalszym, piętnastym z rzędu, poprzednikiem Tespisa. Dokładna jednak analiza wszystkich źródeł starożytnych odnoszących się do tej reakcji pozwala nam stwierdzić, że Sykiończycy celowo odgrzebali imię zapomnianego już dawno poety, żeby sobie przypisać udział lub nawet inicjatywę w formowaniu tragedii attyckiej. Zgodne natomiast ze stanem faktycznym jest świadectwo Plutarcha, stwierdzające, że Φρυνίχου καὶ Αἰσχύλου τὴν τραγωιδίαν εἰς μύθους καὶ πάθη προαγόντων ἐλέχθη τὸ 'τί ταῦτα πρὸς τὸν Διόνυσον'; reakcja ludu attyckiego nie odniosła jednak, przynajmniej na razie, żadnego skutku. Scenę attycką opanowała w zupełności tragedia udoskonalona, poważna — i wydawało się, że dawna wesoła i swawolna gra koźlarzy, tak ściśle związana z żywiołową naturą Dionizosa, pójdzie zupełnie w zapomnienie, wyparta przez tragedię głębokich przeżyć i konflik-

tów wewnętrznych. Nie jest chyba przypadkiem, że księga *Suda* nie zna żadnych dramatów satyrowych Frynicha zbliżonych swym charakterem do pierwotnej, wesołej akcji tragicznej, lecz wymienia tylko jego tragedie, choć nie wszystkie. Walka ludu attyckiego o przywrócenie przedstawieniom dionizyjskim pierwotnego niefrasobliwego i swawolnego charakteru trwała jednak, jak się zdaje, dalej. Wszak w najbliższym czasie, już z początkiem działalności scenicznej Ajschylosa, pojawił się nagle dramat satyrowy, stanowiący odtąd zakończenie niemal każdej tetralogii, wystawianej na scenie ateńskiej w czasie świąt Dionizosa. Pojawienie się tego dramatu, nie znanego dotąd na scenie ateńskiej, i doczepienie go do trylogii tragicznej, różniącej się przecie zasadniczo odeń swym poważnym charakterem, jest dla nas zagadką wymagającą rzeczowego wyjaśnienia. Nie możemy przecież zadowolić się stwierdzeniem Ps.-Acrona, upraszczającego sobie sprawę i głoszącego ogólnikowo, że *paulatim ⟨im⟩ponebant tragoediis satyrica dramata, in quibus salva maiestate gravitatis iocos exercebant secundum Pratinae institutionem*, lecz musimy szukać głębszych przyczyn tej bądź co bądź niezwykłej innowacji. Na wprowadzenie dramatu satyrowego w wyniku walki ludu attyckiego o przywrócenie obchodom dionizyjskim pierwotnego ich charakteru wskazuje wiadomość przekazana nam przez Zenobiusza V 40: τῶν χορῶν ἐξ ἀρχῆς εἰθισμένων διθύραμβον ἄιδειν εἰς τὸν Διόνυσον, οἱ ποιηταὶ ὕστερον ἐκβάντες τὴν συνήθειαν ταύτην Αἴαντας καὶ Κενταυροὺς γράφειν ἐπεχείρουν, ὅθεν οἱ θεώμενοι σκώπτοντες ἔλεγον 'οὐδὲν πρὸς τὸν Διόνυσον'. διὰ γοῦν τοῦτο τοὺς σατύρους ὕστερον ἔδοξεν αὐτοῖς προεισάγειν, ἵνα μὴ δοκῶσιν ἐπιλανθάνεσθαι τοῦ θεοῦ. Musimy więc kilka uwag poświęcić tej walce o charakter przedstawień scenicznych, w której wyniku dramat satyrowy zdobył sobie stałe miejsce na scenie ateńskiej.

Jest rzeczą znamienną i wysoce zastanawiającą, że wszyscy tragicy dawniejsi, których znamy, jak Tespis, Frynichos, Choirilos i Ajschylos, są Ateńczykami, podczas gdy jedynie Pratinas, którego już nauka starożytna uznała za twórcę i wynalazcę dramatu satyrowego, pochodził z Fliuntu, z miasta peloponeskiego. Czy Pratinas w ogóle zamieszkał na dłuższy czas w Atenach, jest rzeczą bardzo wątpliwą, skoro jego syn Aristias, występujący później także na scenie ateńskiej, zmarł widocznie w ojczystym Fliuncie, gdzie jeszcze Pauzaniasz oglądał jego nagrobek czy pomnik. Właściwym miejscem działalności Pratinasa był zatem północny Peloponez, a w Atenach zjawiał się on przypuszczalnie tylko dla wystawienia swych sztuk. Tu jednak narzuca się pytanie, jak doszło do tego, że na scenie ateńskiej mógł popisywać się swymi dramatami poeta peloponeski, skoro przecież w owym czasie Ateńczycy nie odczuwali braku poetów scenicznych. Czy nie został on do Aten celowo sprowadzony, żeby ludowi attyckiemu, domagającemu się przywrócenia pierwotnego, wesołego charakteru obchodom dionizyjskim, zaprezentować dramat peloponeski, znacznie bliższy pierwotnej akcji koźlarzy niż rozwinięta już tragedia attycka? Na to pytanie wobec braku jasnych dowodów zdecydowa-

nie odpowiedzieć nie możemy, ale wydaje się, że Pratinas rzeczywiście został zaproszony do Aten, by tam pokazać sztukę rdzennie peloponeską. Że ona na Peloponezie istniała i tam się rozwijała, zaprzeczyć nie możemy, choć milczą o niej źródła starożytne. Przyczyną tego milczenia jest niewątpliwie wspaniały rozwój kulturalny i polityczny Aten, które swoimi wielkimi osiągnięciami przesłaniały wkład w ogólny dorobek kulturalny innych plemion greckich i nieraz może celowo go przemilczały i pomniejszały. Dowód jednak istnienia sztuki dramatycznej na Peloponezie dostarczy nam sam Pratinas i dziwne się wydaje, że dotąd tego dowodu wyczytać nie zdołano.

Z twórczości dramatycznej Pratinasa, która według księgi *Suda* obejmowała 38 dramatów satyrowych i 18 tragedyj, zachował się tylko jeden króciutki fragment z dramatu Καρυάτιδες ἢ Δύσμαιναι oraz przekazany nam przez Atenajosa 18-wierszowy hyporchemat, czyli pieśń taneczna, pochodząca, jak już wykazano, z jakiegoś dramatu satyrowego. Pieśń ta ma wyraźny charakter bojowy i wprowadza nas w atmosferę walk toczących się na przełomie VI i V wieku w Atenach o charakter przedstawień scenicznych, związanych z obchodami na cześć Dionizosa. Chór podnieconych satyrów wpada gwałtownie na orchestrę, gdzie koło ołtarza Dionizosa popisuje się już jakiś chór tragiczny wykonywający powolne pląsy w takt leniwego fletu. *Do nas należy Bromios* — wołają wpadający na orchestrę satyrowie — *do nas on należy*! *My powinniśmy tutaj śpiewać, tańczyć i szaleć, my, którzy wraz z Najadami pędzimy po górach śpiewając barwnie uskrzydloną pieśń łabędzią. Muza Pieryjska ustanowiła przecie, że pieśń ma tutaj przy ołtarzu Dionizosa odgrywać główną rolę, a flet ma jej tylko towarzyszyć; on ma się ograniczyć do roli pomocniczej.* I z okrzykiem:

παῖε τὸν φρυνεοῦ
ποικίλου πνοὰν ἔχοντα·
φλέγε τὸν ὀλεσι⟨σι⟩αλοκάλαμον
λαλοβαρύοπα ⟨βραδυπα⟩ραμελορυθμοβάταν
θῆτα τρυπάνωι δέμας πεπλασμένον

rzucają się na chór tragiczny i przepędzają go z orchestry zajmując jego miejsce, aby bogu swemu oddać cześć w sposób mu odpowiadający. Swój popis rozpoczynają wezwaniem do Dionizosa: *Oto patrz, Triambodytyrambie, bluszczem uwieńczony panie, jak my w sposób ci miły potrafimy machać rękoma i wierzgać nogami, i przyjmij życzliwie naszą dorycką pieśń taneczną*! I tu nastąpił niewątpliwie swawolny, żywiołowy, prawdziwie satyrowy taniec, któremu wtórowała żywa, radosna pieśń. Satyrowie nie kierowali zatem swojego gniewu przeciw wielbicielom Dionizosa, ale oburzali się na sposób, w jaki chór tragiczny mu cześć oddawał. Celem ich wystąpienia było przywrócenie wrzaskliwemu bogu pierwotnego, wesołego charakteru jego obchodów.

Pojawienie się na scenie ateńskiej tak bojowego dramatu i domaganie się zastąpienia chóru tragicznego przez chór satyrów jest dla nas zjawiskiem nie-

zwykłym, świadczącym o wielkiej śmiałości i odwadze Pratinasa. Na taką śmiałość, żeby zwalczać tragedię ateńską w samych Atenach, mógł się zdobyć tylko poeta, który liczył na poparcie ze strony ludu attyckiego i który zdawał sobie sprawę, że jego taneczna pieśń dorycka, owa Δώριος χορεία, wyhodowana na Peloponezie, znajdzie także na nowym, ateńskim gruncie należyte uznanie. Oczywiście, z chwilą gdy tragedia attycka się udoskonaliła i już za czasów Frynicha przekształciwszy się w tragedię poważną opanowała niepodzielnie scenę ateńską, trudno ją było usunąć lub zepchnąć na dalszy plan. Osiągnięcie Pratinasa polega na tym, że swym śmiałym, bojowym wystąpieniem zdołał on wywalczyć dla swej sztuki rdzennie doryckiej przynajmniej czwarte miejsce w każdej tetralogii tragicznej, wystawianej w teatrze ateńskim. Sztuka ta zatrzymała także na gruncie attyckim swą rodzimą, peloponeską nazwę σάτυροι. Tak więc i nazwa dramatu satyrowego jest dalszym dowodem jego wybitnie peloponeskiego pochodzenia. Jeżeli zaś Arystoteles podaje, że tragedia ἐκ μικρῶν μύθων καὶ λέξεως γελοίας διὰ τὸ ἐκ σατυρικοῦ μεταβαλεῖν ὀψὲ ἀπεσεμνύνθη, to nie znaczy to bynajmniej, że tragedia powstała z dramatu satyrowego lub z jakiejś fazy jego rozwoju, lecz chce on raczej powiedzieć, że pierwotny charakter tragedii, wesoły, swawolny i żartobliwy, był pod tym właśnie względem podobny do dramatu satyrowego. Wyraźniej dla nas ujmują tę kwestię inne źródła starożytne, opierające się na badaniach perypatetyków lub może nawet na zaginionym dziele Arystotelesa περὶ ποιητῶν, a stwierdzające, że tragedia rozwinęła się z dytyrambu i dzięki innowacjom Frynicha i Ajschylosa osiągnęła swą poważną, prawdziwie tragiczną w naszym rozumieniu tego słowa formę i że dramat satyrowy do niej został dołączony dopiero później. Twierdzenie współczesnych uczonych dopatrujących się w dramacie satyrowym lub w jednej z jego faz rozwojowych pewnego etapu rozwoju tragedii uznać musimy za fatalną pomyłkę i złą interpretację źródeł starożytnych. Dramat satyrowy jest pochodzenia wyłącznie peloponeskiego i z rozwojem tragedii nie ma nic wspólnego. Na grunt attycki przeszczepiony on został przez Pratinasa, dzielnego propagatora swej rodzimej Δώριος χορεία.

Dramat satyrowy Pratinasa był niewątpliwie kantatą, w której pieśni chóralne odgrywały główną rolę. Dlatego też sam Pratinas nazwał go dorycką pieśnią taneczną — Δώριος χορεία. Kantatą była również starsza tragedia attycka — przede wszystkim Frynichosa. Sam fakt, że Frynichos rozporządzał tylko jednym aktorem, zmuszał go do wyzyskiwania w akcji przede wszystkim chóru. Ale nawet Ajschylos, operujący już dwoma aktorami, w pierwszym okresie swej twórczości nie odstępował widocznie zbytnio od techniki dramatycznej Frynichosa, skoro w *Żabach* Arystofanesa Eurypides czyni mu właśnie z tego tytułu zarzut, że wprowadzał na scenę aktorów milczących, jak Achillesa lub Niobę, którzy zabierali głos dopiero wtedy, gdy chór swymi pieśniami wypełnił już połowę tragedii. Zachowane dramaty satyrowe, So-

foklesa *Tropiciele* i *Cyklop* Eurypidesa, mają oczywiście zupełnie inny charakter. Rola chóru została już tutaj znacznie ograniczona na korzyść partyj dialogicznych. Nie jest to dla nas rzeczą dziwną, bo przecież od chwili wystąpienia Pratinasa upłynęły już dziesiątki lat, podczas których dramat satyrowy, podobnie zresztą jak tragedia, musiał podlegać różnym przeobrażeniom. W tych właśnie dziesiątkach lat, dzielących Sofoklesa i Eurypidesa od Pratinasa, musiało nastąpić wyraźnie zbliżenie dramatu satyrowego do tragedii pod względem technicznym i formalnym. Na to zbliżenie wpływał nie tylko fakt wystawiania tragedyj i dramatów satyrowych w jednym czasie i z tej samej okazji, ale także okoliczność, że autorami tragedyj i dramatów satyrowych były te same osoby. Przecież nawet Pratinas, ten gorliwy propagator dramatu satyrowego, nie zdołał się oprzeć prądom teatralnym swego czasu, lecz obok licznych dramatów satyrowych napisał także 18 tragedyj i niewątpliwie też wystawił je na scenie ateńskiej. Z drugiej znowu strony Ajschylos, uważany powszechnie za właściwego twórcę udoskonalonej tragedii, tak się wydoskonalił w układaniu dramatów satyrowych, że według zgodnego świadectwa Diogenesa Laertiosa i Pauzaniasza przewyższał w tej sztuce nawet Pratinasa i jego syna Aristiasa. W tych warunkach zbliżenie się dramatu satyrowego do tragedii było rzeczą wprost nieuniknioną.

Mimo tego zbliżenia do tragedii zachował dramat satyrowy szereg swoich cech pierwotnych. Przede wszystkim utrzymała się wesoła, żartobliwa i pełna zdrowego humoru akcja. Dramat satyrowy epoki klasycznej czerpie wprawdzie, podobnie jak tragedia, tematy z mitologii greckiej. Ale poeci dobierają takie tematy, które nadają się do wesołego, humorystycznego potraktowania. Jak w tragedii, tak też w dramacie satyrowym pojawiają się w tej epoce w głównych rolach postacie nie związane z Dionizosem. Ale jeśli tragedia szuka dla siebie bohaterów przede wszystkim w eposach Homerowych i zwłaszcza w poezji cyklicznej, to dramat satyrowy lubi się zajmować bogami lub innymi postaciami mitycznymi, a rzadziej sięga do osobistości znanych z eposu. Gdy chodzi o bogów, podnietę do ich potraktowania na scenie znajdują poeci w hymnach homeryckich. Dionizosa w roli bohatera dramatu spotykamy już bardzo rzadko. Gdy go wprowadzano na scenę, nawiązywano najchętniej do jego młodości. Ajschylos przedstawił go w dramacie Τροφοί jako niegrzecznego, figlarnego łobuza, pilnowanego przez nimfy i satyrów, który mimo troskliwego nadzoru zdołał zbiec swoim opiekunom i niemałych przysporzył im kłopotów, tak że go szukać musieli wśród różnych przygód aż do późnej starości. Sofokles natomiast w *Dionizosku* przedstawił go jako cudowne dziecię, jako sprytnego chłopca, który mając zaledwie kilka dni zwrócił swym opiekunom-satyrom uwagę na winną latorośl i nauczył ich tłoczenia wina i korzystania z cudownego, podniecającego napoju. Poza Dionizosem wprowadzano chętnie na scenę bogów czy półbogów roboczych. Do nich należy mistrz kowali Hefajst, sprytny i przebiegły Hermes oraz tytan pracy — Herakles. Z innych

postaci mitycznych chętnie uwzględniano przebiegłego Syzyfa, sprytnego Odyseusza, uwodziciela Parysa i niewierną, ale piękną Helenę. Całą galerię postaci dramatu satyrowego stanowią różne niebezpieczne potwory nękające spokojnych ludzi, jak Cyklop, Kirka, Sfinks, Amykos, Autolykos, Buzyrys, Eurysteus, Skiron, Syleus i inne, unieszkodliwione później przez jakichś bohaterów przy pomocy satyrów. Element dionizyjski reprezentują we wszystkich tych dramatach swawolni i niesforni satyrowie wraz z ociężałym Sylenem jako ich ojcem, którego postać do dramatu satyrowego wprowadzona została niewątpliwie dopiero na gruncie attyckim. Satyrowie wraz z Sylenem stwarzają najróżniejsze sytuacje komiczne i dbają o to, by akcji nie zabrakło ożywionego ruchu. Na orchestrę nie przychodzą w jakimś szyku zwartym ani też powolnym krokiem, jak to czyni chór tragiczny, ale wpadają na nią przeważnie w dzikim biegu i rojem skacząc przy tym i tańcząc swawolnie. Tak przynajmniej zjawili się na orchestrze w *Rybakach* i w *Prometeuszu* Ajschylosa, w *Tropicielach* Sofoklesa i w *Cyklopie* Eurypidesa, gdzie przed sobą pędzili stado owiec z pastwiska na nocny spoczynek. Nawet stary Sylen dziwił się ich skokom i tańcom przypominając sobie ich udział w procesjach dionizyjskich. Gdzie tylko się nadarza okazja, lubią wyprawiać te skoki i dzikie tańce, jak np. w dramacie Ajschylosa Θεωροί, w *Dionizosku* i *Tropicielach* Sofoklesa. O tę właśnie żywą i ruchliwą akcję w dramatach wystawianych na cześć Dionizosa walczył tak namiętnie Pratinas. Ale w *Rybakach* Ajschylosa schodzą satyrowie już krokiem statecznym, anapestycznym, z orchestry, aby wziąć udział w obrzędzie weselnym Dyktysa z Danaą. Tu widać już wyraźny wpływ tragedii.

Witruwiusz (V 6, 9) podaje, że *scenae satyricae ornantur arboribus, speluncis, montibus reliquisque agrestibus rebus in topiorum speciem deformatis.* To ma oczywiście oznaczać, że akcja dramatów satyrowych rozgrywała się zawsze gdzieś w terenie, daleko od miasta, że związana była nie z życiem miejskim, ale z życiem wiejskim. Dionizosa czczono pierwotnie przede wszystkim na wsi jako boga odradzającej się przyrody i szafarza wiosennej radości. Na wsi powstawały pierwsze obchody na jego cześć i po wsiach objeżdżał jeszcze Tespis ze swym wozem teatralnym. Sam *carrus navalis* daje nam dowód na to, że Tespis przedstawiał Dionizosa przybywającego morzem do krainy greckiej. Występy Tespisa musiały mieć taki charakter, że potrafiły zainteresować właśnie ludność wiejską. Tragedia przez Pizystrata wzięta pod opiekę państwa i przeniesiona do Aten szybko zatraciła swój charakter wiejski i stała się, jak już powiedzieliśmy, widowiskiem ogólnonarodowym. Ale dramat satyrowy, dołączony na życzenie ludu attyckiego do poważnych tragedyj, nie zatracił swego kontaktu z życiem wiejskim i nie zatracił pierwotnej ludowości. Zresztą gdzież mogliby satyrowie żyjący na łonie natury swobodniej się obracać niż pod gołym niebem? Ich obecność w każdym dramacie satyrowym nakazywała każdemu poecie szukać dla nich sceny odpowiedniej. Pod-

czas gdy tragedie rozgrywały się przed świątyniami lub w pałacach, to miejscem akcji dramatów satyrowych był prawie zawsze teren pozamiejski. Spostrzeżenie Witruwiusza znajduje wymowne potwierdzenie w tych dramatach satyrowych, których miejsce akcji jeszcze dzisiaj odgadnąć możemy. W każdym prawie wypadku ta akcja rozgrywa się albo nad morzem, albo na jakimś krzakami porośniętym wzgórzu, albo na przełęczy górskiej, albo w winnicy, albo na jakimś przylądku morskim lub wreszcie na gołym podmiejskim polu. W jednym tylko przypadku dramat satyrowy rozegrał się przed świątynią, mianowicie Ajschylosa Θεωροί, przed świątynią Posejdona na Istmie. Tu zjawili się satyrowie, żeby złożyć bogu swe portrety jako wota dziękczynne za wspaniałe wyniki, osiągnięte przez nich w igrzyskach istmijskich.

Dramat satyrowy epoki klasycznej można w pewnym stopniu nazwać pieśnią pracy. Praca bowiem ludzka znajduje w nim różnorakie odbicie. Najróżniejsze sytuacje komiczne, wesołe i żartobliwe wynikają właśnie w trakcie wykonywania codziennej, żmudnej pracy. Tak w dramacie Ajschylosa Amymona, wysłana przez Danaosa wraz z siostrami wyrzekającymi się małżeństwa w teren na poszukiwanie wody, której brak w Argosie, napotyka satyra, który ją napastuje. Z pomocą przychodzi Posejdon. Ale za pomoc trzeba mu płacić — Amymona płaci mu swym panieństwem. W dramacie Sofoklesa Nausikaa udaje się ze służebnicami nad morze, żeby prać bieliznę. Po skończonej pracy dziewczęta bawią się w piłkę. Piłka upada na śpiącego w zaroślach satyra. A gdy ten się budzi, popłoch powstaje wśród dziewcząt. Sytuację ratuje rozbitek morski — Odyseusz. Choć Nausikaa miała już narzeczonego, to jednak w tej chwili zapomina o nim i marzy tylko o małżeństwie z Odyseuszem. W tym celu zaprasza go do pałacu rodziców. W Ajschylosowym dramacie Δικτυουλκοί rybacy wyławiają z morza jakąś olbrzymią skrzynię. Nie mogą sieci z nią wyciągnąć na brzeg i wzywają na pomoc okolicznych wieśniaków, pasterzy i pracowników winnic. Zamiast nich zjawiają się satyrowie. Przy ich pomocy wyciągnięto z wody skrzynię z Danaą i jej synkiem Perseuszem. Przygoda zakończyła się ślubem Dyktysa z przystojną Danaą. Na przylądku Tainaron pracowali satyrowie w charakterze helotów na roli. Tu mieli okazję oglądać, jak Herakles zstąpił do podziemia i stamtąd na świat wyprowadził straszliwego Kerbera. W *Syleusie* przedstawił Eurypides robotników obcinających pędy winnej latorośli. Dramat zakończył się gwałtowną śmiercią wyzyskującego ich Syleusa. W *Cyklopie* Eurypidesa występują satyrowie w roli pasterzy owiec, a ich ojciec, Sylen, zamiata mieszkanie Cyklopa i gotuje dla niego strawę. Satyrów tłoczących wino podziwiamy w dramacie Sofoklesa Διονυσίσκος. Jako kowale występowali oni w dramacie Sofoklesa Κωφοί. Rolę opiekunów maleńkiego Dionizosa przejęli w Ajschylosowym dramacie Τροφοί i w Sofoklesowym *Dionizosku*. Jeśli w niektórych dramatach satyrowych spotykamy satyrów jako lekarzy, pięściarzy, zapaśników, zalotników lub nawet jako psy gończe, to nie są to ich role pierwotne, ale już

wtórne, wywodzące się z fantazji poetów, szukających dla nich coraz to nowego zajęcia. Satyrowie reprezentowali czcicieli Dionizosa, tzn. ludzi pracą swych rąk zdobywających sobie utrzymanie, choć niewątpliwie w przeciwstawieniu do rzeczywistych pracowników zabierali się do pracy niezręcznie i niedołężnie. Żaden gatunek literacki nie uwzględniał życia wiejskiego w tym stopniu jak dramat satyrowy (wyjątkiem są tylko Hezjodowe *Prace i dnie*). Tragedia i komedia, wystawiane na scenie miejskiej, szybko się urbanizowały, dramat satyrowy natomiast starał się utrzymać — przynajmniej w epoce klasycznej — żywy kontakt z tym środowiskiem, z którego wyszedł.

Ulubionym tematem dramatu satyrowego są tzw. πρῶτα εὑρήματα, tzn. wynalazki i odkrycia przyczyniające się do polepszenia warunków bytu ludzkiego i do podniesienia kultury i cywilizacji. Do takich dramatów sławiących owe πρῶτα εὑρήματα zaliczymy *Prometeusza* Ajschylosowego. Poeta przedstawił w tym dramacie sprowadzenie przez Prometeusza ognia na ziemię i jego praktyczne zastosowanie. W dramacie Κωφοί zapoznawał Sofokles widzów ze sztuką obrabiania żelaza, przypuszczalnie przy użyciu ognia. W *Dedalu* ten sam poeta przedstawił ożywionego robota, skonstruowanego przez arcymistrza Dedala. W *Amykosie* zajął się tenże poeta wynalazkiem pasów zapaśniczych, w *Dionizosku* pokazał pierwsze próby wyciskania wina, a w *Tropicielach* zajął się szczegółowo skonstruowaniem pierwszej liry przez maleńkiego Hermesa. Dużą rolę odgrywa w dramatach satyrowych także motyw erotyczny. W tym zakresie popisują się zwłaszcza lubieżni satyrowie, którzy na widok każdej kobiety zapominają o swych zajęciach i wszelkimi sposobami starają się, oczywiście bezskutecznie, zdobyć jej względy.

Ta rozmaitość tematów zwęża się jednak znacznie u Eurypidesa. Już starożytni zauważyli, że Eurypides posiadał znacznie mniejsze niż jego poprzednicy zdolności do pisania dramatów satyrowych. Jego dramaty satyrowe obracały się zwłaszcza około strasznych potworów nękających ludzkość. O tym braku zdolności Eurypidesa do pisania dramatów satyrowych świadczy choćby fakt, że z jego twórczości w tym zakresie zachowało się tylko 8 tytułów, podczas gdy tytułów dramatów satyrowych Ajschylosa i Sofoklesa znamy po kilkadziesiąt. Eurypides wstawiał często na miejsce dramatu satyrowego tragedię kończącą się pomyślnym obrotem sprawy lub zabarwioną elementami komicznymi.

Dramaty satyrowe układali, zgodnie z utartym już zwyczajem, także tragicy mniejsi, jak Ion, Achajos, Iophon, Agathon, Ksenokles i inni. Ich dramaty, jak można wnioskować z zachowanych, nielicznych zresztą fragmentów, nie różniły się zapewne dużo od dramatów ich poprzedników. Najpłodniejszym z tragików mniejszych w zakresie dramatu satyrowego był niewątpliwie Achajos z Eretrii, wysławiany przez starożytnych jako γλαφυρὸς ποιητὴς περὶ τὴν σύνθεσιν.

Dramat satyrowy zatracił swą werwę i żywotność z chwilą, gdy zanikać w nim zaczął pierwiastek mitologiczny i wiejski, gdy jako bohaterów akcji

zaczęto wybierać filozofów lub inne osobistości współczene, jak to czynił Lykofron i Python z Katany czy Bizancjum. Na nowo ożywić chciał dramat satyrowy Sozyteusz, jeden z plejady tragików aleksandryjskich. Dioskorydes chwali go w swym epigramacie jako tego, który dramatowi satyrowemu miał przywrócić pierwotny, swawolny, prawdziwie fliuncki charakter. Ile w tym stwierdzeniu Dioskorydesa jest prawdy, tego dzisiaj już dociec nie potrafimy. Pewne jest natomiast, że do dramatu satyrowego wprowadził on nowe elementy, element bukoliczny i romansowy. Ale i tym nie zapewnił dramatowi satyrowemu szczęśliwszego rozwoju. Wprawdzie wystawiano dramaty satyrowe w różnych już ośrodkach greckich, nawet w małych miasteczkach, aż do końca starej ery. Ale jaki był charakter tych dramatów satyrowych, nie wiemy. Bo poza imionami autorów i kilkoma tytułami tych dramatów nic się z nich nie zachowało. Zdaje się, że w późniejszych czasach, tj. w ostatnich wiekach starej ery, wystawiano w mniejszych ośrodkach tylko dramaty satyrowe bez tragedyj. Bo na inskrypcjach greckich czytamy bardzo często imiona poetów z dopiskiem σατυρόγραφος. Ale te dramaty nie wzbudziły większego zainteresowania u współczesnych ani też nie znalazły rozgłosu u potomnych. Były to tylko roślinki więdnące, mające usychać zaraz po ich wystawieniu. Próby przeszczepienia greckiego dramatu satyrowego na grunt rzymski zawiodły także zupełnie. Grecki dramat satyrowy zamarł całkiem i już nigdy się nie odrodził. Jest to jedyny gatunek literacki, który nie wywarł żadnego wpływu na literatury nowsze. Co było powodem doszczętnego zaniku dramatu satyrowego, niełatwo możemy odgadnąć. Zdaje się jednak, że bruki miejskie, gdzie koncentrowało się życie kulturalne, nie odpowiadały temu polnemu, ale pięknemu kwiatowi, który nazwalibyśmy najchętniej ποίησις ἀγροϊκωτέρα.

Wrocław

SPRZEDAŻ CZARNEGO OSIOŁKA

Napisał

RYSZARD BÖHM

Czarny osiołek, którego w r. 311 naszej ery sprzedano na rynku egipskiego miasta prowincjonalnego Oxyrhynchos, a sprzedaż upamiętniono odpowiednim dokumentem sporządzonym na papirusie, należącym dzisiaj do zbiorów papirusów warszawskich[1], był tu w środowisku papirologów i nie-papirologów bardzo popularny nawet już przed opublikowaniem odnośnego papirusu; ten zaś znajdował się pod opieką kol. Ireny Szymańskiej, uczennicy prof. dra Jerzego Manteuffla, która się odczytywaniem umowy o sprzedaż tego czarnego osiołka zajmowała i dokument ten w drugim tomie czasopisma The Journal of Juristic Papyrology wydała[2].

Papirus ten interesuje nas nadal mimo, a może właśnie dlatego, że jest wydany drukiem; okazało się bowiem, i to zaraz po jego opublikowaniu, iż umowę na nim spisaną w wielu miejscach odczytano błędnie, a luki w tekście, powstałe wskutek zniszczenia papirusu lub zmycia względnie wytarcia się pisma — uzupełniono nietrafnie[3], ostatnio zaś, na podstawie samej już tylko fotografii[4] papirusu, udało się dostrzec jeszcze więcej[4a] miejsc odczytanych źle lub nie odczytanych wcale przez pierwszego wydawcę, o czym czytelnik łatwo przekona się z zestawionych poniżej uzupełnień i poprawek, tym łatwiej chyba, jeśli będzie mógł porównywać je bezpośrednio z tekstem samej *editio princeps*, dlatego też ten tekst tu najpierw przytoczymy w całości:

Ὑπατίας τῶν δεσπ[ο]τῶν ἡμῶν

Γαλερίου Οὐαλερίου Μα[ξιμ]ιανοῦ Σε[β]ασ̣.οῦ

τὸ η′ καὶ Γαλερίου Οὐαλ[ερίο]υ Μαξιμίνου

Σεβαστοῦ̣ το β′

Αὐρήλιος Ζακάων Οσ̣·ποσ̣·τος

Μαθάσιος ἀπὸ κ̣ώμης Π̣[α]νευ[εὶ

τοῦ Ὀξυριγχείτου νο[μοῦ] Αὐρηλίῳ

---

[1] Papirus znajduje się w Seminarium Papirologii Uniwersytetu Warszawskiego.

[2] Na s. 115 i n. pod tytułem: *Venditionis asini syngrapha.*

[3] Patrz R. Böhm, *Ad „Venditionis asini syngraphamˮ Varsoviensem corrigendam et supplendam observationes criticae* w czasopiśmie Chronique d'Egypte, t. XXIX, nr 57, janvier 1954, s. 137—138.

[4] Fotografię zawdzięczam Panu Profesorowi Kazimierzowi Kwiatkowskiemu, kierownikowi Pracowni Dokumentacji Technologicznej przy Muzeum Narodowym w Warszawie.

[4a] Patrz R. Böhm, *Nochmals die Warschauer Venditionis asini syngrapha*, Chronique d'Egypte, t. XXIX, nr 58, juillet 1954, s. 306—311.

Ἡρακλᾶ Ὡρίωνος διὰ··μιω·ος
ἀπὸ τῆς λαμ(πρᾶς) καὶ λαμ(προτάτης) Ὀξυρύγ(χων)
πόλεως χαίρ(ειν). ὁμολογῶ
πεπρακέναι σοι ἐπ' ἀγορᾶς τοῦ Ὀξυ(ρυγχίτου)
ὄνον ἄρειον μελανόχρωτ(α)
ἄβωλον τιμῆς τῆς συμπε[φω-
νημ[έν]ης πρὸς ἀλλήλους ἀργ[υρίο]υ
Σεβαστ[ῶ]ν νομίσματος τάλα[ν-
τα ἓξ καὶ δραχμὰς τρισχιλίας, [ἧ ἀ-
πολαμβάνει⟨σ⟩ αὐτόν. ἀπέσχον
παρὰ [σοῦ] ἐκ πλήρ[ο]υς διὰ χειρὸς
περὶ ἧς ἀριθμήσεως ἐπερωτη-
θὶς ὡμολόγησα. τ[ὸν] δ' αὐτὸν ὄνον
ἐντεῦθεν παρίληφας παρ' ἐμο[ῦ τοῦ-
τον τοιοῦτον ἀναπόριφον καὶ ἀν-
επίλημπτον [κ]αὶ βεβαιώσ(ω)
πάσῃ βεβαιώσι καὶ τὸν ἐπελευ-
σόμενον τοῦτο[ν] πρὶν ἐπάναγκες
ἀποστήσω παραχρῆ[μα ταῖς ἐμ]αυτο(ῦ)
δαπάναις καθάπερ [ἐκ δίκ]ης. κυρία
ἡ πρᾶσις [ἁ]πλῆ γρα[φεῖσα καὶ ἐπερω-
τηθὶς ὡμολόγησα.[ἔτους γ̄ καὶ β̄
ὑπατίας μηνὶ Ἴσαι[
Αὐρήλιος Ζακάω[ν πέπρακα
τὸν προει[ρημέ]νον ὄνον [καὶ ἔσχον
τὴν τιμὴν πλήρ[ης, ὡς πρόκιται.
Αὐρήλιος Ὡρίων ἔγρα[ψα ὑπὲρ αὐτοῦ
μὴ εἰδότος γράμμα[τα.

NOTY

Wiersz 3 i 4

W wierszu 3 po literze η, a w wierszu 4 po literze β oryginał wykazuje dość wyraźne ślady zawsze tych samych dwu liter, z których pierwsza α zakończona jest zakrętasem oznaczającym skrót przez kontrakcję jakiegoś wyrazu, druga zaś litera υ (podobna bardzo do σ) tak jest napisana, jak gdyby była tegoż wyrazu zakończeniem; jaki by to był wyraz, na pewno powiedzieć nie mogę; w poprzednich artykułach na temat naszego papirusu wysuwałem przypuszczenie, iż może to być skrót słowa A(ὐγούστο?)υ[5], a nie było konieczności zarzucenia tej koniektury ani możliwości znalezienia lepszej. Nie brak zresztą wcale papirusów zawierających paralele i one posłużą nam do wyjaśnienia tego problemu, sam go jednak wobec braku dostępu do wydawnictw papirologicznych obecnie przynajmniej niestety opracować nie mogę.

Wiersz 5

„Nazwisko" sprzedawcy osiołka brzmiało — mimo wszystko — Αὐρήλιος Ζακαωνος (a nie Ζακάων) i to może być przykładem albo złego użycia przypadków (Ζακάωνος jako gen. od „poprawnego" i często spotykanego Ζακάων)[6], albo próby hiperpoprawnego pisania po grecku imion egipskich (a więc nom. Ζακαῶνος). Chociaż ta forma tego nazwiska i niespotykana jest, i nieoczekiwana, będziemy się tu chyba na nią musieli zgodzić, bo litery -ος należą jeszcze do imienia Ζακαων-, na co wskazują wyraźne odstępy, pozostawione przez pisarza pomiędzy poszczególnymi imionami umyślnie dla zapobieżenia (i naszym także) nieporozumieniom co do tak ważnych w umowie szczegółów jak personalia kontrahentów!

Wiersz 6

W tym, co wydawca czyta jako Μαθασιος, widać pomiędzy drugim α a σ całkiem wyraźnie literę η, a więc czytać trzeba Θαησιος, ponieważ zaś po literze μ stoi z pewnością nie α, lecz również η, zakończona w postaci zakrętasa oznaczającego skrót (przez *suspensio*), całość czytamy: μη(τρὸς) Θαήσιος; matką Aureliusza Zakaona była więc Thaesis, ojciec zaś zwał się zapewne Πόσις albo Ποσῆς. Cała ta rodzina (albo sam Aurelius Zacaonus, ale alternatywy tej tutaj rozstrzygnąć nie będziemy mogli) pochodzi ze wsi, której nazwa — źle bardzo zachowana — przy dokładniejszym wczytaniu się w wątłe ślady liter wykazuje na początku τ, a po luce spowodowanej brakiem jednej litery jeszcze trzy litery: ρυθ oraz niepewne: εως, toteż zamiast Πανευεί czytam Τερύθεως, a to jest (w gen.) nazwa wsi położonej we wschodniej toparchii[7] powiatu Oxyrhynchos.

Wiersz 7, 9 i 11

W wierszu 7 czytać trzeba 'Οξυρυγχείτου, jak o tym świadczy pisownia tego słowa w wierszu 9, w wierszu zaś 11 uzupełnić trzeba odpowiednio do wiersza 7: 'Οξυ(ρυγχείτου); natomiast w wierszu 9 uzupełnić należało: 'Οξυρυγχ(ειτῶν), bo tak się nazwę tego miasta w wieku IV pisze[8].

---

[5] Patrz R. Böhm, *Ad „Venditionis asini syngrapham" ... observationes*, s. 138; *Nochmals...*, s. 307—308.

[6] Porównaj podobne zjawisko w P. Oxyr. 1116,19.

[7] Patrz np. P. Oxyr. X 1285 col. III 87; VII 1040,14; XII 1507, 2—3; I 65,2; XIV 1747,28.

[8] Patrz np. P. Oslo III 130,9; P. Oxyr. IV 724, 1—2; III 494,38; P. Merton 18,12; P. Oxyr. IV 718,4; oraz P. Oxyr. XVIII 2187,5,15; XIV 1708,5—6; VI 896 col. I 4, col. II 25—26; 900,5; P. Oslo II 41,4; P. Oxyr. VI 990; XIV 716,8; P. Princ. III 181,5; P. Oxyr. XIV 1695,7.

Wiersz 8

Kupujący czarnego osiołka podał wśród personaliów swoich nie — jak sprzedawca — imię ojca i matki, lecz imię ojca i dziadka, którego imię, wobec małej luki w tekście, podaję w formie koniektury: Διδυμίωνος.

Wiersz 9 i 11

Patrz uw. ad 7; epitety miasta Oxyrhynchos pisane są w skrócie przez kontrakcję, a więc: ἀπὸ τῆς λαμ(πρᾶ)ς καὶ λαμ(προτάτη)ς[8a].

Wiersz 12

Oryginał ma ἄρρενον, co ma inne znaczenie niż ἄρειον, a jednak wydawca w tłumaczeniu ma dobrze: *marem*[9].

Wiersz 13

Ostatni wyraz tego wiersza brzmi na pewno: συνπεφω-.

Wiersz 16

Wyraz ἕξ napisany jest przez dwa ξ.

Wiersz 16 i 17

Po wyrażeniu ἀργυρίου Σεβαστῶν νομίσματος τάλαντα ἓξ καὶ δραχμὰς τρισχιλίας napotykamy miejsce najbardziej w całym papirusie nieczytelne, toteż wydawca więcej chyba „na pamięć" niż po śladach liter, których mu zresztą na końcu nawet zabrakło — uzupełnia: ᾗ ἀπολαμβάνεις αὐτόν = *quo pretio illum redimis*, co już a) treścią swoją przeczy kontekstowi całej umowy, z kórej wynika, iż kupujący już był w danym momencie, to znaczy w każdym razie przed sporządzeniem dokumentu, w posiadaniu osiołka (patrz wiersz 20—21: τὸν δ' αὐτὸν ὄνον ἐντεῦθεν παρίληφας), przeczy zaś b) formą swoją duchowi języka greckiego, bo Grek nie użyłby tu słowa ἀπολαμβάνειν, lecz παραλαμβάνειν (por. wiersz 21: παρίληφας), kupujący bowiem nie „odbiera" w tym wypadku, lecz „otrzymuje" rzecz kupioną, przeczy wreszcie c) śladom liter widocznych jeszcze na papirusie, a to jest argument najważniejszy przeciwko lekcji: ᾗ ἀπολαμβάνεις αὐτόν; przed ἀπέσχον bowiem, którego zresztą nie można — czujemy to — odrywać kropką od koniecznego związku logicznego z tym, co je poprzedza, zamiast αὐτόν, w którym nie ν, lecz τι stoi na końcu, czytać trzeba αὐτόϑι[10], to bowiem, co widać w tej chwili jeszcze tylko jako τ, jest resztką zatartej litery ϑ; to zaś, co wydawca w wyrazie poprzedzającym czyta jako ανει, czytam ἅπερ[11], a jeśli to, co wydawca widzi jako ι, jest znakiem pisma, to czytać by trzeba je jako w skrócie napisane κ(αὶ); na początku wiersza 17 widzę literę γ, a potem w pewnych odstępach jeszcze literę ς i γ, opatrzoną znakiem nadającym tej literze wartości tysięczne, a między tymi trzema literami

---

[8a] Patrz R. Böhm, *Nochmals...*, s. 308.

[9] Patrz The Journal of Juristic Papyrology II 1948, s. 118 u góry.

[10] Por. np. L. Mitteis, *Chrest.* nr 145 (z r. 322 lub 323 naszej ery) 4: τὴν δὲ πρὸς ἀλλήλους συνπεφωνημένην τιμὴν ἀργυρίου Σεβαστῶν νομίσματος τάλαντα εἴκοσι (γίνονται) ἀργυ (τάλαντα) κ αὐτόϑι ἀπέσχον oraz nr 172 (z r. 256 naszej ery) 11: τὴν δὲ πρὸς ἀλλήλους συμπεφωνημένην τιμὴν ἀργυρίου δραχμὰς πεντακοσίας (γίνονται) ἀργ (δραχμαὶ) φ αὐτόϑι ἀπέσχον.

[11] Por. np. L. Mitteis, *Chrest.* nr 265 (z r. 289 naszej ery) 5—6: τειμῆς ἀργυρίου Σεβαστῶν νομίσματος ταλάντων ις καὶ δραχμῶν τρισχειλίων ἅπερ ἐντεῦθεν ἀπέσχαμεν.

dostrzegam sigle na τάλαντα i δραχμαί; wszystko więc razem od końca wiersza 16 po uzupełnieniu brakującego tekstu czytam: [(γίνονται) ἀργ[12] (scilicet: ἀργυρίου) (τάλαντα) ς (δραχμαὶ) ′γ ἅπερ κ(αὶ) αὐτόθι ἀπέσχον[13].

Wiersz 23

Między ἀνεπίλημπτον a καὶ przeoczył wydawca słowo ὂν; czytał też na pamięć βεβαιώσ(ω), oryginał bowiem ma βαιβαιώσω.

Wiersz 24

Tu zaś na pamięć czytał wydawca πάσῃ, oryginał bowiem ma πάσι.

Wiersz 25

Słowo πρίν w tym kontekście przeczy myśli, sprzedawca nie może bowiem przeciwdziałać próbom naruszenia posiadania, „zanim" te próby się ujawnią; słowa tego zresztą w tekście może nie było, dziś go tu w każdym razie nie widać, litera π jest niewidoczna, a resztę można czytać jako ιως, dlatego proponuję czytanie: καὶ τὸν ἐπελευσόμενον τοῦτονὶ ὡς ἐπάναγκες, ale to jest tylko koniektura; przeciw πρὶν przemawia też παραχρῆμα (w. 26).

Wiersz 29—30

Uzupełnienia [ἔτους γ̄ καὶ β̄] pochodzą chyba z wcześniejszej fazy odczytywania papirusu[14], gdy wydawca widocznie i w wierszu 3 względnie 4 czytał datę podobnie i gdy tam znaki widoczne po literach γ (później η) oraz β jeszcze mniej respektował i inaczej zaznaczał niż później. W rzeczy samej na końcu wiersza 29 rzeczywiście stał początek daty, której koniec widać w wierszu 30, ale właśnie z uwagi na treść i formę tego, co widać, koniecznie inaczej musiało brzmieć to, co nie zachowało się i co bym uzupełnił raczej w formie (ἐπὶ) τῆς αὐτῆς albo τῆς προκιμένης[15]; po słowie ὑπατίας stoi z pewnością μην(ὸς), potem zaś nazwa miesiąca, w której zamiast σαι czytam ουλι, przy czym uzyskujemy nazwę: ’Ἰουλί[ου[16].

Wiersz 31 i n.

Od wiersza 31 następuje osobista deklaracja sprzedawcy osiołka, która ma formę ὑπογραφή[17]; powinna była być napisana przez niego własnoręcznie, ponieważ jednak był niepiśmienny, pisze za niego, a w jego imieniu, niejaki ‘Ωρίων i dlatego od wiersza 31 zauważamy pismo inne.

Wiersz 32

Drugi wyraz w tym wierszu brzmi na pewno προκίμενον.

---

[12] Por. np. L. Mitteis, *Chrest.* nr 172 (jak wyżej), a nadto także nr 171 (z r. 293 naszej ery) col. I 20—21: τὴν δὲ πρὸς ἀλλήλους συνπεφωνημένην τιμὴν ἀργυρίου καινοῦ Σεβαστῶν νομίσματος τάλαντα δέκα πέντε (γίνονται) ἀ ρ γ (τάλ.); por. też col. II 9.

[13] Por. trzy poprzedzające uwagi.

[14] W tłumaczeniu natomiast już: „Anno VIII et II consulatus".

[15] Por. np. U. Wilcken, *Chrest.* nr 46,23; nr 379 col. II 22; nr 437,20.

[16] Patrz R. Böhm, *Nochmals...*, s. 310—311; o używaniu rzymskich nazw miesięcy w Egipcie w czwartym wieku naszej ery zob. np. U. Wilcken, *Chrest.* nr 210 (z r. 310): ‘Υπατείας... πρὸ γ′ καλανδῶν Μαρτίων, ἥτις ἐστὶν Φαμενὼθ γ̄; L. Mitteis, *Chrest.* nr 96,15: ‘Υπατείας τῶν δεσποτῶν... ακ[.] πρὸ ς′ Νωνῶν ’Ιου[.ίω]ν i U. Wilcken, *Chrest.* nr 42 (z r. 314) 6: πρὸ ιβ̄ καλανδῶν Δεκεμβρίων [[Ιανουαριων]].

[17] Ta ὑπογραφή oddzielona jest od poprzedzającego ją tekstu kreską poziomą, która zaczyna się u lewej krawędzi tekstu w kształcie litery υ(πογραφή?).

W świetle powyższych poprawek i uzupełnień okazuje się, iż tekst oryginalny umowy o sprzedaż czarnego osiołka już pod względem formalnym (ortografia) znacznie różni się od tego, co nam podawał wydawca, a treścią tak niekiedy daleki jest od *editio princeps*, iż uzasadniona jest — sądzę — potrzeba ponownego wydania tekstu tej umowy w oparciu o oryginał papirusu, i to tym razem w całości[18], co właśnie mam zamiar poniżej uczynić, nie chcąc jednak skazywać czytelnika na konieczność wierzenia w to wszystko, co zmieniam lub inaczej uzupełniam, załączam fotografię oryginału papirusu; tym samym co prawda już nie cofnę faktu, iż czytelnik będzie pod sugestią moich propozycji (i tych sposobów czytania, które widzi w *editio princeps*), ale będzie w każdym razie mógł porównać pierwszą i drugą *editio* z oryginałem, a przy okazji zazna trochę tych radości, które towarzyszą pracy trudnej i odpowiedzialnej, jaką jest niewątpliwie sztuka czytania papirusów w oryginale. Z myślą o tych radościach wyrazić tu chciałbym głęboką wdzięczność Profesorowi K. Kwiatkowskiemu za udostępnienie mi tej właśnie fotografii.

m. 1 Ὑπατίας τῶν δεσπ[οτ]ῶν ἡμῶν

Γαλερίου Οὐαλερίου Μα[ξι]μιανοῦ Σε[β]αστοῦ

τὸ η Α(ὐγούστο?)υ καὶ Γαλερίου Οὐαλ[ερίο]υ Μαξιμίνου

Σεβαστοῦ τὸ β Α(ὐγούστο?)υ

5 Αὐρήλιος Ζακαῶνος Ποσῆτος

μη(τρὸς) Θαήσιος ἀπὸ κώμης Τ[ε]ρύθεως

τοῦ Ὀξυρυγχείτου νο[μοῦ] Αὐ[ρ]ηλίῳ

Ἡρακλᾷ Ὡρίωνος Διδ[υ]μίω[ν]ος

ἀπὸ τῆς λαμ(πρᾶς) καὶ λαμ(προτάτης) Ὀξυρυγχ(ειτῶν)

10 πόλεως χαίρ(ειν) ὁμολογῶ

πεπρακέναι σοι ἐπ' ἀγορᾶς τοῦ Ὀξυ(ρυγχείτου)

ὄνον ἄρρενον μελανόχρωτα

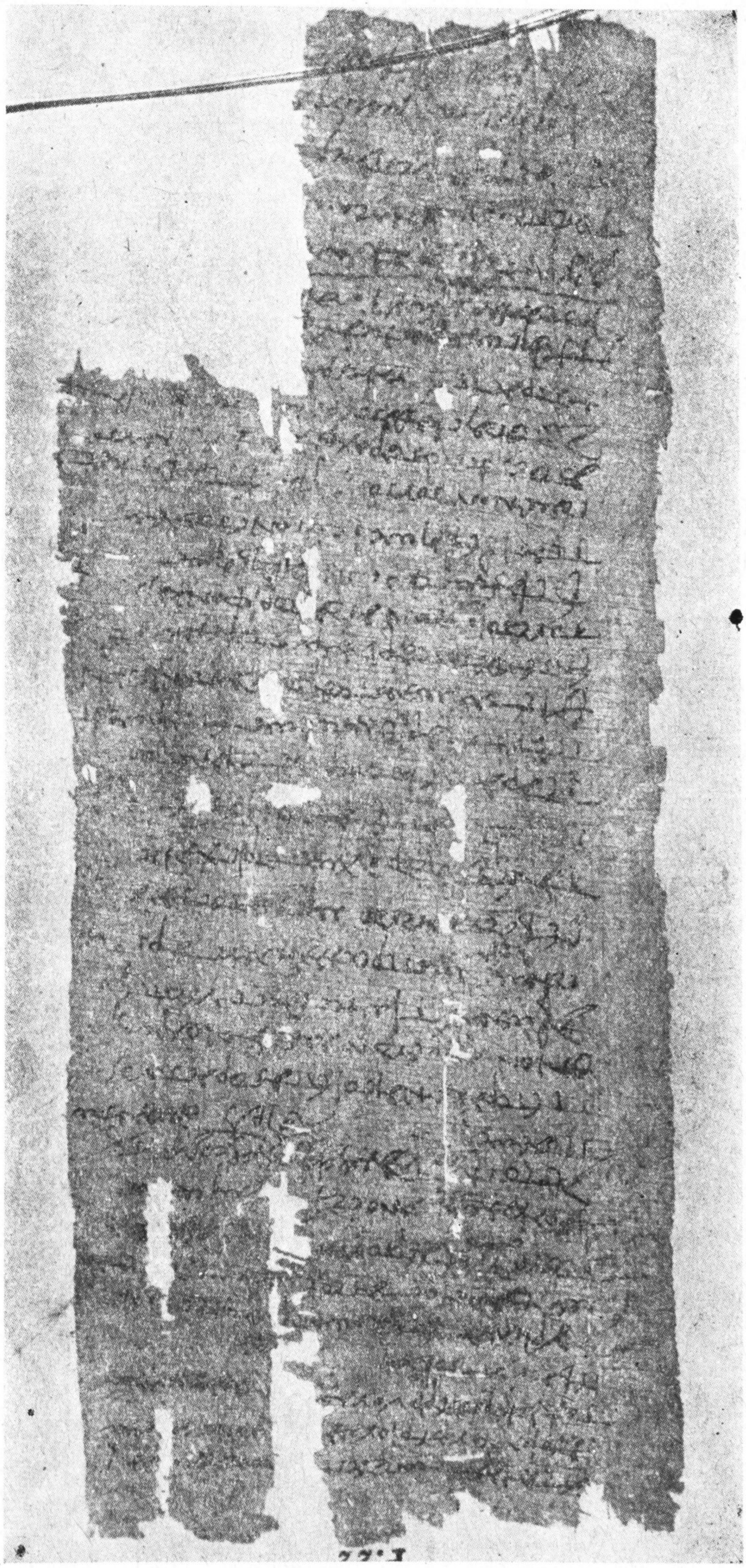
ἄβωλον τιμῆς [illegible]ῆς συνπεφω-

νημένης πρὸς ἀλλήλους ἀργ[υρίο]υ

15 Σεβαστῶν νομίσματος τάλα[ν-

[18] W pierwszym artykule na ten sam temat opublikowałem tylko wiersze od 1 do 10; patrz Chronique d'Egypte, t. XXIX, nr 57, janvier 1954, s. 138; cały tekst podałem tamże, nr 58, juillet 1954, s. 310—311.

12 *czytaj* ἄρρενα; 13 *czytaj* ἄβολον.



Fotokopia papirusu ze zbiorów warszawskich, zawierającego tekst *Sprzedaży czarnego osiołka*

τα ἓξξ καὶ δραχμὰς τρισχιλίας [(γίνονται) ἀρ-
γ (τάλαντα) ⊆ (δραχμαὶ) ′γ ἄπερ κ(αὶ) αὐτόθι ἀπέσχον
παρὰ σοῦ ἐκ πλήρους διὰ χειρὸς
περὶ ἧς ἀριθμήσεως ἐπερωτη-
θὶς ὡμολόγησα τὸ[ν] δ' αὐτὸν ὄνον
ἐντεῦθεν παρίληφας παρ' ἐμοῦ [τοῦ-
τον τοιοῦτον ἀναπόριφον καὶ ἀν-
επίλημπτον ὃν καὶ βαιβαιώσω
πάσι βεβαιώσι καὶ τὸν ἐπελευ-
σόμενον τοῦτο[ν]ὶ ὡς ἐπάναγκες
ἀποστήσω παραχρῆμα ταῖς ἐμαυτοῦ
δαπάναις καθάπερ ἐκ [δίκ]ης κυρία
ἡ πρᾶσις [ἁ]πλῆ γρα[φεῖσα καὶ ἐπερω-
τηθὶς ὡμολόγησα [τῆς αὐτῆς
ὑπατίας μην(ὸς) Ἰουλί[ου
m. 2 Αὐρήλιος Ζακαῶ[νος πέπρακά σοι
τὸν προκίμενον ὄν[ον καὶ ἀπέχω
τὴν τιμὴν πλήρη[ς καὶ βεβαιώσω ὡς πρόκ(ιται)
Αὐρήλιος Ὡρίων ἔγρα[ψα ὑπὲρ αὐτοῦ
μὴ εἰδότος γράμμ[ατα.

Warszawa

---

16 ἓξξ *zamiast* ἓξ; 19—20 *czytaj* ἐπερωτηθείς; 21 *czytaj* παρείληφας; 23 *czytaj* βεβαιώσω; 24 *czytaj* πάσῃ βεβαιώσει; 28—29 *czytaj* ἐπερωτηθείς; 30 *czytaj* ὑπατείας; 32 *czytaj* προκείμενον.

WERGILIUSZ JAKO WYRAZICIEL IDEI AUGUSTOWSKIEJ

Napisał

JERZY KRÓKOWSKI

I

Wśród poetów epoki augustowskiej jest Wergiliusz[1] bez wątpienia tym, którego twórczość jest najbardziej związana z rzymską rzeczywistością i istotnymi, konstruktywnymi ideami kształtującymi nową epokę, jest tym, który przede wszystkim daje wyraz głębokim przemianom, jakie w tej epoce dokonywały się w rzymskiej rzeczywistości i w wewnętrznym, duchowym życiu ówczesnych Rzymian, jest głównym ideologiem wieku Augusta.

Dlatego też, kiedy Owidiusz popularność swych pierwszych utworów zawdzięczał modzie i wyczuciu zapotrzebowań dość ograniczonych sfer towarzystwa stołecznego, kiedy elegicy dawali wyraz raczej chęci ucieczki od rzeczywistości, oderwania się od najistotniejszych ogólnorzymskich problemów, jakie nasuwała epoka wielkich przemian, kiedy Horacy w młodzieńczych utworach, zwłaszcza satyrach, raczej zamykał się w kręgu najbardziej osobistych spraw i zwracał się do ograniczonego, szczupłego grona najbliższych, a jako liryk powoli i z trudem zyskiwał sobie zrozumienie wśród publiczności, aż wreszcie zdobył pozycję rzymskiego wieszcza (*Romanae fidicen lyrae*) — to Wergiliusz od razu przez wszystkich został uznany za poetę swego narodu, gdyż jego potrzebom i najgłębszym uczuciom dawał pełny wyraz ujmując w poetyckim obrazie to, co czuł cały naród względnie te jego warstwy, które w budowaniu nowej rzeczywistości brały czynny udział.

W rezultacie ów człowiek o ciemnej cerze i wieśniaczym wyglądzie, nieśmiały i nieobyty w towarzystwie, ze swego zacisza w Kampanii rzadko i niechętnie przybywający do stolicy, on, który i zewnętrznie, i z usposobienia był przeciwieństwem tego, co obejmuje pojęcie *urbanitas*, i który stołecznej ludności raczej powinien był być obcy, zdobył sobie rychło u ludu rzymskiego taką popularność i taką miłość, że kiedy ukazał się na ulicach miasta, musiał chronić się do najbliższego domu przed objawami popularności, z powodu nieśmiałości, która już za młodu uniemożliwiła mu karierę adwokacką.

Ten sąd współczesnych, trafny i rychły, przypominający podobnie rychłą i trafną ocenę wielkości Jana Kochanowskiego, podzielamy i my, widząc w Wergiliuszu nie tylko największego rzymskiego poetę, który największy wpływ wywarł na potomność i zmienił tradycyjny charakter trzech gatunków poetyckich wytyczając kierunek dalszego ich rozwoju i w Rzymie, i w literaturach nowszych, ale również i tego, który nowej epoki i jej ducha jest najdoskonal-

---

[1] Odczyt wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu PTF w Warszawie, dn. 26 VI 1955 r. Przekłady z *Eneidy* pióra T. Karyłowskiego.

szym wyrazicielem, który ideę augustowską nie tylko najsilniej propagował mocą swego geniuszu, ale co więcej, był jej współtwórcą i nie tylko przyczynił się do jej skrystalizowania i utwierdzenia, ale również wpłynął na idealizujące pojęcie, jakie całe wieki miały o epoce augustowskiej.

Toteż w obrazie literatury epoki augustowskiej, jaki dać postawiła sobie za zadanie obecna planowana sesja PTF, Wergiliuszowi przypada z natury rzeczy miejsce centralne. Bez niego brakłoby w owym obrazie ogniwa najbardziej istotnego.

Ten centralny charakter referatu obok pozornej łatwości kryje w sobie wiele trudności. Ktokolwiek mówi o epoce augustowskiej i jej prądach ideologicznych, nie może pominąć Wergiliusza, a przeciwnie, na nim głównie się opiera. Tak więc referat zmuszony jest posługiwać się materiałem powszechnie znanym i wyzyskiwanym przy budowaniu nowego obrazu epoki, nad którym od jakiegoś czasu z większym lub mniejszym powodzeniem się borykamy. Skoro jednak na tej samej fali, z tą samą bryzą ku jednej bezpiecznej zdążamy przystani, cóż dziwnego, że w tym wielkim wspólnym rejsie ujrzymy od czasu do czasu na horyzoncie żagle bratniego statku.

Korzystając z dogodnych stron tematu posłużę się, jako podstawą, sformułowaną u nas niedawno definicją tego, czym jest pryncypat, dzieło polityczne Oktawiana, które nadaje ton epoce i stanowi polityczną i ideologiczną jej podstawę. Określono więc je jako jedyną w ówczesnych warunkach możliwą próbę zagwarantowania istniejących stosunków własnościowych i uratowania ustroju opartego na niewolnictwie[2]; dzięki niemu Rzym, który przekształciwszy się z jednolitego terytorialnie i ludnościowo państwa italskiego na światowe imperium wszedł w kryzys socjalny i gospodarczy, jaki przeżywały podbite przezeń monarchie hellenistyczne[3], zdołał go na jakiś czas opanować.

Już dawniej określono socjalny charakter reformy Augusta jako zachowawczy, konserwatywny. Po rewolucyjnych początkach swej kariery politycznej, które wyraziły się w zawarciu drugiego triumwiratu, będącego w większym stopniu niż tzw. pierwszy anulowaniem ustroju republikańskiego, w krwawych proskrypcjach, których ofiarą padły czołowe osobistości republikańskie, m. in. ich duchowy przywódca i teoretyk Cycero, w wywłaszczeniu bez odszkodowania gruntów w Italii, aby za wzorem dyktatorów i uzurpatorów epoki cycerońskiej wynagrodzić weteranów, którzy wodzowi dali zwycięstwo i władzę — Oktawian przystępując do konstruktywnej pracy, do budowy nowego ustroju i nowego porządku, zawrócił z drogi rewolucyjnej na drogę zachowawczą starając się nie tylko ustrojowo, ale i socjalnie kontynuować tradycje

---

[2] K. Kumaniecki, *Poezja rzymska na przełomie republiki i pryncypatu*, Meander VIII 1953, s. 361 i nn.

[3] T. Zawadzki, *Społeczne i ekonomiczne przemiany Rzymu i świata śródziemnomorskiego w ostatnim stuleciu republiki*, tamże, s. 293 nn. (s. 293).

republikańskie oraz budować na elementach zapożyczonych z przeszłości i powołanych przez siebie do nowego życia i występując jako rzecznik interesów klas posiadających i obrońca ich przed rewolucją, podobnie jak Cycero w *De officiis*. Ten zwrot zaznaczył się już w r. 36 po pokonaniu Sekstusa Pompejusza, kiedy Oktawian po raz pierwszy dokonał podziału ziemi między weteranów bez przymusowego wywłaszczenia i surowo ukarał niewolników, którzy zbiegli do swych panów. Idąc po tej linii i przejmując od republiki ustrój socjalny Oktawian przeprowadził stanowe usztywnienie społeczeństwa rzymskiego. Bazą socjalną nowego ustroju stają się dwa najwyższe stany: stan senatorski, warstwa wielkich posiadaczy ziemskich, o którego czystość dba August usuwając z niego wprowadzonych doń rozmyślnie przez Cezara wyzwoleńców i zmniejszając liczbę senatorów do dawnej liczby, i stan ekwitów, uzupełniony nowymi elementami wprowadzonymi do niego przez Augusta. Do tego celu zmierzają również stosowane przez niego utrudnienia w wyzwalaniu niewolników.

Zachowawczość ideologii augustowskiej widać również w Augustowym programie moralnego odrodzenia społeczeństwa, a właściwie dwóch jego najwyższych stanów, w restytucji świątyń i kultów religijnych, dążeniu do odrodzenia rolnictwa, *mos maiorum* i republikańskich cnót obywatelskich, dla których ustrój monarchiczny w gruncie rzeczy nie stwarzał możliwości rozwoju. Jest to właściwie ideologia dawnej republikańskiej *nobilitas*, powołana do utwierdzenia nowego ustroju; stąd tak liczne punkty styczne z ideologią głoszoną przez Cycerona.

Politycznie dzieło Augusta jest więc cofnięciem się z drogi, jaką szedł Cezar, który wyciągając najdalsze konsekwencje ze zmienionego stanu rzeczy chciał klasową republikę zastąpić nowym ustrojem zrywającym z zasadniczymi ideami republiki, z drogi, na którą z początku wkroczył sam Oktawian zmierzając *per fas et nefas* do objęcia spadku po swym ojcu. Oktawian z cechującym go realizmem politycznym i prawdziwie rzymskim umiarem rychło spostrzegł, że na tak daleko idące przekształcenia jest jeszcze za wcześnie. Wobec tego zdecydował się przejąć z republikańskiej przeszłości to, co jeszcze zdolne było do życia, uzupełniając ramy dawnych instytucji republikańskich nowym czynnikiem władzy, nadającym im inny charakter, i umożliwiając przez to spełnienie zadań, jakich spełnić nie mogła dawna klasowa republika i dawna *nobilitas*, widząca w tych instytucjach jedynie narzędzie obrony i zachowania własnych interesów klasowych, a nie umiejąca wyjrzeć poza ten ciasny horyzont.

W ten sposób nie drażniąc tych warstw, na których poparciu mu zależało, stopniowo i nieznacznie, ale niemniej skutecznie torował drogę dalej sięgającym przemianom, które stopniowo i tak następowały: wzmaganie się elementu cezarystycznego w I w. n. e., powołanie do pracy dla Cezara wyzwoleńców, upadek ekonomiczny dawnej *nobilitas*, a większe możliwości dla

nowych elementów wśród ekwitów, armia jako czynnik demokratyzacji społeczeństwa.

Jest więc dzieło polityczne Augusta próbą budowania nowej rzeczywistości na bazie dawnych elementów, których siłę trafnie oceniał jako dosyć jeszcze wielką, aby świeżym duchem ożywione, pod nowym kierownictwem stały się fundamentem nowego ustroju i nowych, kształtujących się sił.

Ta taktyka okazała się skuteczna. Skupiła ona wokół programu Augustowego te warstwy, które ciągle jeszcze miały coś do powiedzenia i reprezentowały realne siły, sprowadziła je z drogi opozycji i walki na drogę poparcia i współpracy. Powitały one w programie Augusta szczęśliwą próbę wyjścia z chaosu, który nowych form nie zdołał jeszcze wykształcić, ale stworzył zaczyn, z którego mogła się wyłonić nowa rzeczywistość. W osobie Oktawiana ujrzały one zbawcę, który w szczęśliwy sposób łączy dawne pierwiastki z nowymi i zmęczonemu długimi wojnami domowymi społeczeństwu przynosi to, do czego od dawna wzdychało: upragniony spokój i stabilizację stosunków na podstawie tradycyjnego układu społeczno-ekonomicznego oraz ochronę stanu posiadania warstw posiadających. Dzięki ich poparciu Oktawian urzeczywistnił swe zamiary i stworzył system, który niezależnie od wewnętrznej słabości wywołanej wewnętrznymi, tkwiącymi w nim przeciwieństwami przynajmniej na pozór robił wrażenie świetności i blasku, a był formą przejściową do nowych, bardziej istotnych przekształceń.

Szczególnie skutecznym argumentem okazało się hasło obrony rzymskości państwa, zagrożonego inwazją Wschodu, reprezentowanego przez Antoniusza i Kleopatrę. Ono to mobilizując narodowe rzymskie siły najwcześniej zjednoczyło całą Italię i zbliżyło do Oktawiana ludzi wychodzących z innych pozycji (Hor. *Carm.* I 37).

Rezultatem ewolucji przekonań i nastrojów, jaka dokonała się w Rzymie w dziesięcioleciu 41—31 na korzyść Oktawiana na skutek obserwacji jego pełnej umiaru i zręczności polityki, łagodzącej przeciwieństwa i wciągającej do współpracy dawnych jego wrogów w duchu Cezarowej *clementia*, jest zasadnicza zmiana nastrojów, jaka charakteryzuje epokę augustowską w przeciwieństwie do epoki cycerońskiej. Tam wewnętrzny, choć twórczy chaos, większe i mniejsze osobistości i grupy starają się bezwzględnie i za wszelką cenę wziąć górę i wszystko uważają tylko za środek walki o władzę — tu wola uporządkowania stosunków, wprowadzenia ładu, konstrukcji zamiast destrukcji[4]. Tam ton nadają nastroje schyłkowe, zrozumiałe u *nobilitas* stojącej u kresu i nie widzącej wyjścia z katastrofy[5] — tu wiara w wiecznie żywotne siły

---

[4] F. Klingner, *Livius*, Die Antike I 1925; obecnie w książce: *Römische Geisteswelt*, Leipzig 1943, s. 295 i n.

[5] F. Klingner, *Virgil und die geschichtliche Welt*, w książce: *Röm. Geisteswelt*, s. 95.

Rzymu. Tam ucieczka, odsuwanie się od najważniejszych i istotnych spraw Rzymu i życia rzymskiego (Katullus, Lukrecjusz), tu serdeczna troska o nie i wola budowania ideologicznych podstaw nowego ładu.

II

Wielką pomocą dla Augusta było to, że największe umysły epoki stanęły po jego stronie, propagując jego ideologię i czynnie współpracując w jej kształtowaniu się względnie nawet przygotowując ją, zanim skrystalizowała się w samym Auguście, oraz uzupełniając jego chłodne, przemyślane działanie elementem emocjonalnym, niezbędnym dla wywołania szerszego oddźwięku. Oczywiście mowa tu o początkowym okresie pryncypatu, twórczym, kształtującym nowe formy, a nie o dalszym, w którym złe jego strony bardziej się uwydatniają, a niezrozumienie i brak poparcia ze strony społeczeństwa wywołuje konflikty, które znalazły jaskrawy wyraz w wygnaniu Owidiusza.

Wśród tych umysłów pierwsze miejsce należy się Wergiliuszowi, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze dlatego, że posiadał on wyjątkową zdolność poetyckiego ujmowania zasadniczych idei epoki w tak przekonywający sposób, że cały naród odnajdywał w jego twórczości swe najgłębsze i najlepsze myśli i uczucia, co sprawiło, że widzimy nieraz pryncypat oczami tej poetyckiej koncepcji, która przysłania nam jego słabości i wewnętrzne sprzeczności. Po drugie dlatego, że właściwa mu jest skłonność i zdolność szukania i odnajdywania w otaczającej go rzeczywistości elementów konstruktywnych; jest on geniuszem konstrukcji, a nie destrukcji i negacji.

Ostatni wiek przed n. e. wydał w literaturze dwie koncepcje, dwa programy zdążające do konstrukcji, do odrodzenia, pod wielu względami sobie pokrewne, ale innym duchem natchnięte. Pierwsza z nich, cycerońska — filozoficzna i polityczna, zapatrzona ślepo w przeszłość, o charakterze zdecydowanie klasowym, opiera się na fikcji niezdolnej już do życia. Druga, Wergiliuszowa — poetycka, czerpie siły z nowej rzeczywistości i w tej służbie stara się zużytkować to, co z przeszłości da się jeszcze uratować i zaprząc w służbę „nowego".

I on przecież należy do pokolenia, które najwięcej ucierpiało na wojnie domowej. Przedstawiciel średniego stanu, owych drobnych posiadaczy gruntów w północnej Italii, jako człowiek już dojrzały doznał na sobie skutków rewolucji poprzedzającej stabilizację stosunków. Wywłaszczenie z gruntu ojcowskiego usuwało mu spod nóg podstawy egzystencji, w której wzrósł i bez której nie mógł sobie wyobrazić życia. Kryzys został szczęśliwie przezwyciężony, ale uczucie osobistej wdzięczności dla Oktawiana nie przesłoniło poecie perspektywy ruiny, jaka grozi całemu stanowi i italskiemu rolnictwu. Jednakże reakcja Wergiliusza jest zupełnie inna niż reakcja Horacego na te same wydarzenia. Ten, niewiele młodszy od mantuańczyka, wróciwszy do Rzymu po klęsce zabójców Cezara pod Filippi czuje się bankrutem politycz-

nym, nie może sobie znaleźć miejsca w obecnym układzie, jako jedyne lekarstwo dla Rzymian widzi ucieczkę od smutnej i beznadziejnej rzeczywistości na jakieś dalekie, szczęśliwe wyspy (epoda XVI), ucieczkę w zacisze własnej duszy i osobistych spraw; niedolę Italii i grozę wojen domowych wywodzi z winy braterskiej zbrodni, leżącej u kolebki Miasta i ciążącej jak przekleństwo na potomkach Romulusa (epoda VII). Dopiero Akcjum, a bezpośrednio przed nim mobilizacja sił narodowych przeciw niebezpieczeństwu grożącemu ze Wschodu zwraca jego myśli do spraw całego narodu i ku zbawcy.

Przeciwnie Wergiliusz od razu dąży do wyodrębnienia elementów pozytywnych, konstruktywnych.

Uczeń Epikura, chroni się z początku za swym mistrzem Syronem w ogrody Epikura — tak robił niejeden w tych czasach za przykładem Lukrecjusza — jak Katullus chronił się w zacisze swej sztuki i artyzmu. *Bukoliki* wywodzą się zasadniczo z tych dwóch źródeł. Przeszczepienie greckiej sielanki na grunt rzymski — wtedy właśnie Teokryt został wydany z komentarzem Theona, a więc stanowił nowość literacką dla wybranej elity znawców — to czyn literacki na modłę neoteryków, to poezja awangardy poetyckiej. Wergiliusz wzbogaca w nich zdobycze neoteryków i Katulla w zakresie języka poetyckiego, metryki, dźwięczności i muzykalności wiersza i tym podobnych środków wyrazu artystycznego, podnosząc je do niebywałej przedtem maestrii.

Ucieczka do fantastycznej i odrealnionej Arkadii pasterskiej idzie po linii tendencji do ewazji, ucieczki od smutnej rzeczywistości. Ale i do tej Arkadii, w sposób dla Wergiliusza charakterystyczny, dociera ówczesne życie. Będzie to obraz tragedii wieśniaka, któremu żołdak zabiera ojcowski grunt, wygnanego z ojczyny i udającego się na tułaczkę. Tu przedstawił poeta nie tylko osobiste nieszczęście, ale siłą swego geniuszu, umiejącego szczegóły uogólniać i podnosić do typowości, wyraził wymownie tragedię wywłaszczonych drobnych rolników italskich, a w dalszej perspektywie ukazał proces proletaryzacji średnich warstw wiejskich i wzrastania proletariatu miejskiego, pozbawionego ojcowskiego zagonu i wyrwanego z własnego gruntu (*déracinēs*). Patrzą oni z rozpaczą, jak ich ukochany kawałek ziemi i warsztat pracy przechodzi w ręce dzikiego żołdaka, który niczym nie związany z ziemią nie potrafi jej należycie uprawić i doprowadzi do ruiny gospodarkę. Charakterystyczne jest dla Wergiliusza, że nie ogranicza się i tu do negacji, ale ukazuje w dalszej perspektywie radość powrotu po latach.

Ale i to ogólniejsze w porównaniu z osobistym przeżyciem wydarzenie przedstawił poeta w ten sposób, że potomność ujrzała w eklodze I symbol ludzi pozbawionych nie tylko ojcowizny, ale w szerszym wymiarze: ojczyzny — charakterystyczny, znany oddźwięk, jaki ta ekloga znalazła w Polsce porozbiorowej.

Wzbogacając sielankę Teokryta nowymi, nie znanymi jej elementami uczynił Wergiliusz z idylli instrument nadający się do wyrażania treści daleko

wychodzących poza ramy gatunku. Mówimy tu — nieraz pejoratywnie — o sielance „konwencjonalnej"; ale właśnie ta forma sielanki, wykształcona przez Wergiliusza, okazała się w ciągu wieków najżywotniejszą i wywarła decydujący wpływ na sielankę europejską (taka właśnie forma sielanki była popularna np. we wczesnym i późniejszym włoskim humanizmie).

Ale i w takiej sielance odrębne całkiem miejsce zajmuje ekloga IV, przez samego poetę określona jako coś odrębnego: *paulo maiora canamus; si canimus silvas, silvae sint consule dignae.* Głęboka jej zawartość ideologiczna sprawiła, że całe wieki widziały w niej inny sens i w niej odnajdywały wyraz własnych uczuć i tęsknot. Czy powstał w obliczu pokoju w Brundyzjum i, niestety krótkotrwałych, nadziei na złagodzenie sytuacji politycznej i pogodzenie się Oktawiana z Antoniuszem, czy też nie w tym należy szukać jego genezy, czy pisany jest z myślą o jakiejś określonej współczesnej osobistości, czy raczej nie, ten przedziwny poemat, w którym z sielanki pozostał tylko sielankowymi barwami malowany obraz złotego wieku, jaki nadchodzi, ten przedziwny poemat daje wyraz nastrojom i nadziejom całego narodu, związanym z wierzeniami o nawrocie wieków, daje wyraz oczekiwaniu nowego, lepszego wieku, który położy kres bratobójczym walkom i wyprowadzi naród i państwo z chaosu. Świadczy też o pozytywnym spojrzeniu na rzeczywistość samego Wergiliusza. Nie ma w tym utworze już mowy o winie: fatalistyczne stanowisko, jakie niemal równocześnie zajmował w XVI epodzie Horacy, jest już przezwyciężone.

III

Już w *Bukolikach* przenosił poeta częściowo Teokrytową Arkadię na grunt italski, nad Mincio i w nadpadańskie przedgórze Apenin. W *Georgikach* przedmiotem poematu jest już Saturnowa Italia, kraj łagodnej natury, żyznej ziemi, ale zarazem skrzętnych, pracowitych rolników, budowniczych wielkości Rzymu — *magna parens frugum, Saturnia tellus, magna virum* (II 173).

Według samego Wergiliusza poemat powstał z impulsu Mecenasa — *tua, Maecenas, haud mollia iussa* (III 41) — a więc pośrednio i samego Oktawiana, z którego zamierzeniami odbudowy i odrodzenia rolnictwa w Italii pozostaje w najściślejszej harmonii. Ale właściwie począł się z samej głębi duszy poety, z jego najserdeczniejszych umiłowań. Jest natchnioną pieśnią o ziemi ojczystej, największym ukochaniu poety, i o szczęśliwym życiu rolnika, ale również o jego ciężkim, zbożnym trudzie.

Pod względem literackim jest to odnowienie greckiego eposu dydaktycznego w rzymskim duchu i z wyzyskaniem rzymskich tradycji literackich, jest to poemat, któremu nic podobnego nie może przeciwstawić grecka literatura, bijący bezkonkurencyjnie hellenistyczne poematy o rolnictwie z ich oschłą rzeczywistością (np. Nikandra *Georgiká*), a nawet Arata. Tzw. epizody poetyckie zespolone są najściślej z rzeczowym wykładem w harmonijną całość,

ożywioną tchnieniem głębokiego uczucia i szczerej poezji. I znowu niedościgły wzór dla tylu poematów dydaktycznych w literaturach nowożytnych.

Ideologicznie jest to dalszy krok w zbliżeniu do rzymskiej rzeczywistości w teraźniejszości i przeszłości. Zamiast bezczasowej i na ogół bezmiejscowej Arkadii pasterskiej — ojczysta ziemia i rzeczywiste życie rolnika italskiego, w zasadzie znowu zacisze, z dala od wielkich spraw rozgrywających się na szerokim świecie. I tu pobrzmiewają jeszcze tony „arkadyjskie". Italia to błogosławiona kraina Saturna, gdzie on najdłużej rządził jeszcze po przejściu władzy nad światem w ręce Jowisza (II 538), darząca ludzi plonem zbieranym bez trudu — *fundit humo facilem victum iustissima tellus* (II 460), jak było za czasów Saturna (I 127) i jak będzie w nowym, szczęśliwym wieku, którego obraz odmalował poeta w ekl. IV (w. 18 i nn.; 27 i nn.). Sielankowymi barwami malowane jest życie rolnika w Pochwale rolnictwa w ks. II. Życiu miejskiemu, które wypełnia pogoń za zbytkiem i użyciem, za zaszczytami, ambicja (II 503—512), przeciwstawia poeta życie rolnika, który spokojnie uprawia ojczysty zagon i zbiera plony swej zbożnej pracy, przeciwstawia ciche radości i święta wiejskie, jak niegdyś w złotym wieku (w. 538), jak u dawnych Sabinów. Włada tu Sprawiedliwość, *Iustitia*, żywot to spokojny i nie znający fałszu i zdrady — *secura quies et nescia fallere vita* (w. 467). A więc znowu ucieczka, historycznie i miejscowo, ale na teren już określony.

Te sielankowe nastroje nie wyczerpują jednakże zawartości nakreślonego przez poetę obrazu. W eklogach nie było prawie mowy o ciężkim trudzie pasterza, a w upragnionym złotym wieku ziemia sama niesie plony. W *Georgikach* ten trud znalazł w Wergiliuszu natchnionego piewcę. Nie pominie go nawet w sielankowej Pochwale rolnictwa: na wsi żyje *patiens operum exiguoque adsueta iuventus* (II 472). Natomiast ks. I to już pieśń o pracy rolnika, kulminująca w znanym hymnie na cześć ludzkiej przemyślności (I 121—159). Sam Jowisz zechciał, aby człowiek w ciężkim trudzie dobywał sobie z opornej ziemi pożywienie trzebiąc bujnie pleniące się chwasty, odpędzając żarłoczne ptaki i inne szkodniki, walcząc z chorobami zboża, z zarazą, przezwyciężając wszystkie przeszkody, jakie mu stawia zazdrosna natura. Ten trud to istota życia rolnika. *Labor omnia vincit Improbus et duris urgens in rebus egestas* (I 145 i n.). Bez niego gospodarz będzie z zazdrością patrzył na cudze pełne stodoły, a sam karmił się żołędziami. Tradycyjny złoty wiek jest tutaj tylko przeszłością, i to traktowaną już nie jak ideał, a konieczność wysiłku ujęta jest w duchu przejętych przez Epikura od Demokryta, a przedstawionych przez Lukrecjusza w ks. IV poglądów na rozwój ludzkiej kultury jako nieodzowny czynnik postępu, który wyprowadza ludzkość ze stanu na pół zwierzęcego bytowania na wyższy stopień życia. W eklodze IV praca w ogóle znikła ze świata — w *Georgikach* jest nieodzowną podstawą porządku, który bogowie ludziom nałożyli. Ten trud rolnika to już nie grecki, szlachecki i arystokratyczny *ponos* jako pełna niebezpieczeństw droga do sławy, ale i nie

nieunikniony kryzys niewolniczej formacji. Do kryzysu wiodły również i inne zjawiska związane z ekspansją latyfundiów. Rozwój *saltus* pociągał za sobą na ich terenie coraz silniejsze — jak wskazano wyżej — skrępowanie drobnego dzierżawcy. Na zewnątrz wiązał się on z dążeniem do likwidacji drobnej własności, kosztem której rosły domeny. Po tej linii szła tradycyjnie od czasów republiki rzymska polityka agrarna. Uderzenie skierowało się na ziemie tubylców, przeciw masie ludności afrykańskiej, rolniczym i pasterskim plemionom zorganizowanym w swoich *tribus*.

W źródłach epigraficznych z Afryki znaleźć można inskrypcje rzucające ciekawe światło na proces stopniowego wchłaniania przez latyfundia drobnej własności, której miejsce zajmował kolonat[101].

Znany napis nagrobkowy ujęty w metryczną formę (CIL VIII 11824) wymienia obywatela miasta Mactaris, który *paupere progenitus lare... parvoque parente* (v. 3) dorobił się ciężką pracą na roli znacznego majątku, a nawet urzędu dekuriona (v. 17 i nn.). Taki awans społeczny należał jednak w Afryce do wyjątków, jest to w inskrypcjach jedyny bodajże przykład tego rodzaju.

W opisie swego życia przedstawia szczęśliwy dorobkiewicz ciężkie położenie drobnych chłopów numidyjskich, którzy nie mogąc wyżyć ze swych działek ziemi na południowych kresach prowincji prokonsularnej, gdzie zboże przynosiło liche plony, najmowali się do pracy w latyfundiach jako żniwiarze. Wędrowali oni po całym kraju tworząc grupki, *turmae*, z przodownikiem na czele, docierali nawet do miasta Cirta, jak już wspomniano. Zasłużonym przodownikiem został właśnie po 12 latach trudów *rabido sub sole* późniejszy obywatel miejski (v. 11 i n.). Dalsze 11 lat prowadził *turmas messorum* (v. 15), nim wreszcie zebrał sobie majątek i wybudował willę w Mactaris.

Przodowników wszakże było mało, reszta najemników wpadała niewątpliwie w coraz większą zależność od sąsiednich panów, plantatorów oliwki i winnej latorośli, traciła ziemię i prędzej czy później stawała się kolonami.

Podobny los czekał znanych z wielu napisów Musulamii (ILS 5958 a—b, 5959, ILT 1653, CIL VIII 270, 15 etc.). Część owego plemienia pokonanego przez Rzymian w powstaniu Takfarinasa (Tac. *Ann.* II 52) pozostała na dawnym obszarze. Gdy jednak z czasem nie wystarczało ziemi dla wzrastającej liczebnie ludności, musiała ona brać w dzierżawę działki od obcych czy tubylczych właścicieli[102]. Działał tu więc przymus ekonomiczny. Wiadomo przecież, że na terenach tego szczepu, *territorio Musulamiorum* (CIL VIII 270,15), rozwinęły się dwa wielkie *saltus*, *Beguensis* i *Massipianus*. Kolonowie cesarscy wspominani w napisach z tego ostatniego rekrutowali się zapewne spośród tubylców. Także i *gens Numidarum*, plemię, któremu po przeniesieniu

---

[101] Zjawisko to omawiał autor pobieżnie na marginesie cytowanego artykułu o terytorialnym rozwoju *saltus*.

[102] M. Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 283.

nie szczędzili właściciele ziemi, zamożni *domini*. Dziś jeszcze stoją w Tunisie akwedukty nie mniejsze od kampańskich[21], badania archeologów wykrywają coraz to nowe instalacje hydrauliczne, zachowały się wreszcie inskrypcje świadczące o znaczeniu wody i o tworzeniu irygacyjnego systemu[22]. Arabska nazwa Henchir przydana do nazw setek dzisiejszych wsi tubylczych znaczy tyle, co rudera, ruina[23]. Wioski takie powstawały zawsze bowiem przy ruinach osad rzymskich, gdzie dawniej musiała być woda. Strumienie wody rozprowadzonej akweduktami i kanałami przemieniały step w kwitnący ogród. O rolniczym rozwoju nieuprawnych dotąd obszarów świadczą również liczne prasy do wytłaczania oliwy znajdowane na terenie rzymskich willi. Znaleziska te wynotował skrzętnie S. Gsell[24].

W miarę rozprzestrzeniania nowych kultur na ziemi wydzieranej tubylczym nomadom powstawały w Afryce pomyślne warunki do szybkiego wzrostu sił wytwórczych. Wzrost ten hamowały jednak panujące dotąd w wielkich i średnich majątkach afrykańskich stosunki produkcji. Gospodarstwo latyfundialne opierało się tutaj w czasach republiki (patrz Cic. *Ad fam.* XII 29) i zapewne także w początkach pryncypatu na pracy niewolniczej. O użyciu *servi* w *saltus* wspominają od I w. n. e. nagrobkowe inskrypcje afrykańskie. Stosunkowo niewielka ich ilość — z I w. w ogóle zachowało się mało napisów — nie świadczy bynajmniej o zatrudnianiu małej ilości niewolników przy uprawie ziemi, tylko bogatsi bowiem, uprzywilejowani niewolnicy mogli sobie pozwolić na wystawianie nagrobków. O kolonach w każdym razie nie ma jeszcze wzmianki. W inskrypcjach tych występują także rządcy willi, *vilici*, np. *vilica* cesarza

---

[21] A. Schulten, *Das römische Afrika*, Leipzig 1890, s. 57.

[22] Por. ILT 293, gdzie mowa o akweduktach i studniach w Capsa; CIL VIII 4205 — o akweduktach w *vicus Verecundensis*, por. CIL VIII 120; CIL VIII 2728 — o akwedukcie w Saldae; CIL VIII 16810 podaje oryginalną modlitwę na cześć Junony, dawczyni deszczu; CIL VIII 4440 = 18587, *lex aquae* z Lamasba; por. E. Carton, *Etude sur les travaux hydrauliques des Romains en Tunisie*, Paris 1897, i informacje o ostatnich odkryciach dokonanych z samolotu w płd. Numidii, J. Baradez, *Vue aérienne de l'organisation romaine dans le Sud-Algérien. Fossatum Africae*, Paris 1949, rec. w Comptes Rend. Acad. Inscr., (CRAI) 1947, s. 512 i nn.

[23] Schulten, *Das röm. Afrika*, s. 37, przyp.

[24] S. Gsell, *Atlas archéologique de l'Algérie*, Paris 1911, passim. Dzieło niedostępne autorowi. Por. А. П. Каждан, *О некоторых спорных вопросах истории становления фэодальных отношений в Римской империи*, Вестник Древней Истории (WDI) 1953, z. 3, s. 83. Zagadnieniem uprawy oliwki i produkcji oliwy w prowincjach afrykańskich zajęła się ostatnio H. Camps-Fabrer, *L'olivier et l'huile dans l'Afrique romaine*, Alger 1953, 95 s. Wykorzystując *Atlas* Gsella autorka wykazała, że w II w. n. e. zasięg uprawy oliwki w Afryce znacznie się rozszerzył i że eksport tamtejszej oliwy, która cieszyła się coraz większą sławą, stał się obok eksportu zboża poważnym źródłem dochodu właścicieli ziemskich. Mapa znalezionych pras oliwnych, umieszczona w pracy, znakomicie ilustruje proces ekspansji rzymskiej na południowe obszary prowincji znajdujące się dawniej we władaniu plemion nomadów.

razem są *Bukoliki*), jak i w *Georgikach*, co znajduje swój odpowiednik artystyczny w wyraźnych echach lukrecjańskich zarówno w treści, jak i w formie. Prócz omówionej już materialistycznej koncepcji rozwoju kultury jako ciągłego doskonalenia się i polepszania warunków ludzkiego bytowania przez pracę i wysiłek należy tu przede wszystkim ten ustęp Pochwały rolnictwa (*Georg.* II 475—502), w którym za cel życia stawia sobie poeta epikurejsko-lukrecjański ideał filozoficzny, uznając podobnie jak Lukrecjusz za najszczytniejszy cel życia poznanie natury:

Felix, qui potuit rerum cognoscere causas
Atque metus omnes et inexorabile fatum
Subiecit pedibus strepitumque Acherontis avari
(*Georg.* II 490 i nn.).

Jeśli zaś komu niedostępne są te wyżyny, ten podobne szczęście i spokój ducha znajdzie w życiu na wsi, na łonie natury:

Fortunatus et hic, deos qui novit agrestes
Panaque Silvanumque senem Nymphasque sorores
(*Georg.* II 493 n.).

Podobnie jak *sapientia*, tak i życie na wsi daje spokój ducha i uwalnia od bólu. Chłop to jakby filozof w mniejszym, praktycznym wymiarze. Jego życie określa poeta słowami:

At secura quies et nescia fallere vita
(*Georg.* II 467).

Nakreślony tu ideał życia nosi wyraźne piętno epikurejsko-lukrecjańskie: szczęście to wolność od trosk i bólu, *ataraxia*[10].

Ten umiarkowany epikureizm Wergiliusza zmienia się stopniowo, i to w miarę jak poeta coraz wyraźniej staje na pozycjach ideologii augustowskiej, na stoicyzm, do którego Wergiliusz coraz bardziej się zbliża. Nie zamierzam bynajmniej dawać tutaj obrazu tej stopniowej przemiany, nie wiem nawet, czy jest to możliwe. Niewątpliwy jest jednak jej ostateczny rezultat, który koincyduje z ostatecznym ukształtowaniem się w myśli poety augustowskiej ideologii i mitu dziejów Rzymu. *Eneida* poczęta jest m. in. w znacznej mierze z ducha stoickiego. Dawny epikurejczyk, chcąc Eneaszowi ukazać w podziemiu przyszłych mężów Rzymu, staje na stanowisku wiary w nieśmiertelność duszy. Na bogatą i różnorodną treść ideową Wergiliuszowej *katabasis*, tak odmienną od Homerowej, składają się m. in., i to w znacznej mierze, elementy stoickie[11]. Ale i podstawowym założeniem *Eneidy* jest wiara w boską

---

[10] F. Klingner, *Über das Lob des Landlebens in Virgils Georgica*, Hermes LXVI 1931, s. 174 i nn.; 187.

[11] M. Pohlenz, *Die Stoa, Geschichte einer geistigen Bewegung*, Göttingen 1948, I, s. 276; II, s. 140 i n.

Przeciwko tezie Każdana wystąpili też kilkakrotnie na łamach WDI uczeni radzieccy wykazując na podstawie źródeł, że drobne gospodarstwo chłopskie w okresie cesarstwa upadało, a kosztem jego rosła właśnie wielka własność ziemska[74]. Krytyka Każdana weszła już w ZSRR na szersze forum i słusznie zauważono, że działki kolona nie można porównywać z gospodarstwem feudalnego chłopa o indywidualnej własności środków produkcji[75]. Te głosy krytyki radzieckiej potwierdzają wyrażone tutaj poglądy autora, który w artykule o rozwoju terytorialnym latyfundiów w Afryce zajął wręcz odmienne niż Każdan stanowisko.

Kolonat afrykański rozpowszechniał się w II w. n. e. w miarę intensywnego wzrostu majątków cesarskich i prywatnych na rozległych obszarach prowincji prokonsularnej, Numidii i Mauretanii[76]. Jako bardziej postępowa forma produkcji wyparł on z Afryki definitywnie dawny typ latyfundiów niewolniczych.

Zastrzeżenia musi budzić mniemanie Każdana, że także w okresie silnego rozwoju drobnego gospodarstwa chłopskiego w Afryce niewolnictwo w dalszym ciągu wpływało na cały system produkcyjny[77]. Uczony radziecki opiera się w swych wywodach m. in. na dwóch miejscach z *Apologii* Apulejusza. Jedno z nich (*Apol.* 17,1) mówi o niewolnikach *ad agrum colendum*, drugie (*Apol.* 93,4) o wielkim majątku bogatej wdowy Emilii Pudentilli w mieście Oea na wybrzeżu Trypolitanii, z którą ożenił się Apulejusz ściągając na swą głowę oskarżenie o czary i proces. Właścicielka ta zapisała synom w spadku wspaniałą willę, znaczne zasoby zboża, wina, oliwy, liczne bydło i około 400 niewolników. Na podstawie dalszych, znacznie późniejszych świadectw źródłowych stara się Każdan wykazać, że jeszcze w IV w. i w V były w Afryce wielkie ilości niewolników. Brak jego zdaniem podstawy do twierdzeń, że niewolnic-

---

s. 29). Ruinie tychże kolonów i wolnych chłopów, *cultores Manciani*, poświęcił ostatnio ciekawy artykuł M. Pallasse (*Les „Tablettes Albertini" intéressent-elles le colonat romain du Bas-Empire?*, Revue Historique de Droit Français et Étranger, 1955, z. 2, s. 267—280). Uczony ten, dobry znawca stosunków agrarnych okresu późnego cesarstwa, zauważył, że nie tylko kolonowie emfyteuci, lecz i samodzielni *cultores Manciani* coraz silniej uzależniali się od miejscowych *domini* wyzbywając się gruntu na ich rzecz. Jak ciężkie stało się położenie kolonów, świadczy jego zdaniem fakt, że *ius colonatus* było karą, na którą skazano w r. 484 biskupów za związanie się ze zwolennikami Ariusza (Victor de Vita, *Hist. persec.* III 20). M. Pallasse podkreśla, że na Zachodzie wszyscy kolonowie mieli swoich *domini*, którzy odkupując od nich ziemię dążyli do podwyższenia własnych dochodów uszczuplonych przez annonę.

[74] Patrz М. Я. Сюзюмов, *К вопросу о процессах фэодализации в Римской империи,* WDI 1955, z. 1, s. 51 i nn., zwłaszcza s. 61; Т. Т. Дилигенский, *К вопросу об аграрных патрониниях в поздней Римской империи,* tamże, s. 141.

[75] Patrz I. Kon, *O działaniu ekonomicznych praw w formacjach antagonistycznych*, Zesz. Teor.-Polit. „Nowych Dróg", 1954 z. 3, s. 134 i n.

[76] Proces ten omówił autor w cytowanym artykule o rozwoju latyfundiów w Afryce, s. 122 i nn.

[77] Каждан, *О некоторых спорных вопросах,* WDI 1953, z. 3, s. 85 i nn.

i obywatele rzymscy (np. SB col. 2, 13 i nn.), obowiązywały ich wszakże takie same wymienione w *lex saltus* powinności, jak resztę drobnych dzierżawców, co w praktyce wpływało na zacieranie się wszelkich różnic.

Należności od kolonów ściągali znani z napisów konduktorowie, prywatni przedsiębiorcy. Znajdowano ich bez trudu. Wielka rentowność ziemi afrykańskiej, jej urodzaje i pomyślne warunki zbytu na rynkach miejskich, które potrzebowały regularnych, znacznych dostaw zboża, sprawiały, że na *saltus*, w pierwszym rzędzie cesarskie, napływali licznie tacy przedsiębiorcy, by wziąć od państwa bezpośrednio w dzierżawę całe majątki[35]. Zarządzali oni często sami ośrodkiem domeny, willą, poddzierżawiając resztę gruntów kolonom, w dużych stosunkowo działkach (z reguły 1 centuria = 50,364 ha). Ta wielkość działek urodzajnej ziemi stanowiła niewątpliwie atrakcję dla afrykańskich chłopów[36], uprawa ich jednak wymagała poważnego wysiłku. Uprawiano rozmaite kultury; inskrypcja z Henchir-Mettich (LM) wymienia obok zboża oliwki, wino i owoce.

Trudności powiększało jeszcze używanie w chłopskim gospodarstwie — jak poświadczają afrykańskie napisy i mozaiki z willi — prostych narzędzi i całkiem prymitywnego inwentarza. *Mapale*, okrągła chata trzcinowa kolona, znana np. z mozaiki kartagińskiej (IV w.), stoi poza okazałym pałacykiem właściciela[37]. Mappalia Siga zwała się dawna wieś numidyjska, na terenie której rozrosła się *Villa Magna Variani* (LM). Wieśniacy mieszkali także w zwykłych szałasach, znanych dziś z Afryki *gourbi*[38]. Ziemię przy willi okopywano motykami, jak świadczy mozaika ze Zliten, praca przedstawionych tu kolonów mieściła się zapewne w ramach odróbek, *operae*, na obszarze centralnego majątku[39]. Do orki używano pługów widocznych na mozaice z Uthina, ciągnęły je woły, a po deszczu, gdy ziemia była miękka — osły, przy czym pomagali nawet i ludzie, jak wspomina Pliniusz (*NH* XVII 41). Gdzieniegdzie zaprzęgano do pługa obok wołów także i wielbłądy (płaskorzeźba grobowca w Ghirza, IV w.)[40]. W okresie żniw żęli kolonowie zboże sierpami, co ukazuje na obrazie czterech pór roku mozaika z okolic Hadrumetum[41]; o sierpie i żniwach wspomina również dawny *messor*, wzbogacony obywatel miasta Mactaris (CIL VIII 11824,9). Po żniwach następowała zwózka zboża do spichle-

---

[35] Por. T. Wałek-Czernecki, *Historia gospodarcza świata starożytnego*, Warszawa 1949, t. II, s. 332.

[36] Wałek-Czernecki, *o. c.* s. 333 i n.

[37] M. Rostovtzeff, [Rostovcev], *Social and Economic History of the Roman Empire* (SEHRE), Oxford 1926, s. 430. Uczony ten wiele uwagi poświęcił stosunkom agrarnym w Afryce. Reprodukowane w tym dziele mozaiki były jedynym tego rodzaju źródłem autora niniejszego artykułu.

[38] Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 290.

[39] Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 276.

[40] Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 284.

[41] Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 272.

Rejestrowało ono stan rzeczy, jaki od pewnego czasu formował się samorzutnie w majątkach afrykańskich. Początki rozwoju kolonatu w Afryce trzeba przeto datować na drugą połowę I w. n. e.; do bardziej dokładnego określenia chronologii tego procesu brak danych źródłowych. Podobne zjawisko występowało w owym czasie i w innych częściach imperium wskutek wewnętrznego kryzysu niewolnictwa, np. w Italii, gdzie w połowie I w. kolonat był już, jak można sądzić z dzieła Kolumelli, rozpowszechniony[29]. Autor ten uskarżał się na szkody wyrządzane przez niewolników w gospodarstwie rolnym, w czym wtórował mu Pliniusz Starszy protestując przeciw dalszemu używaniu niewolników do pracy na ziemi[30]. Pliniusz Młodszy zamieniał już kolonom czynsze pieniężne na świadczenia w naturze, pojawiała się też w postaci *parvae accessiones* niewielka robocizna[31]. W Afryce rzymskiej brak wiadomości o tego rodzaju pieniężnym czynszu. Inskrypcje wymieniają z początkiem II w. ściśle unormowaną rentę naturalną w formie tzw. *partes agrariae*[32], niewątpliwie wygodniejszą tak dla właścicieli, jak i dla kolonów w kraju typowo rolniczym. *Colonus*, początkowo każdy, *qui terram colit*[33], był więc tutaj synonimem drobnego dzierżawcy ziemi oddającego z niej wyznaczone *partes fructuum*.

Z nową organizacją latyfundiów łączył się przeto problem rąk roboczych, równie ważny dla ziem cesarskich, jak i prywatnych. W majątkach afrykańskich osadzano jako kolonów chłopów tubylców, mieszkańców rozlicznych wiosek. Duża część tych dawnych *stipendiarii*, o których wspomina *lex agraria* z r. 111 p. n. e., traciła ziemię w miarę wzrostu *saltus* i była zmuszona do obrabiania własnych gruntów na warunkach dzierżawnych, część rekrutowała się zapewne z najemników rolnych wędrujących po kraju w poszukiwaniu sezonowego zajęcia[34]. W masie kolonów afrykańskich występowali wprawdzie

---

Domitianus. Prawo wydane na początku panowania Wespazjana zdaniem Saumagne było dla Afryki wyrazem ogólnej tendencji cesarza (*Tab. Alb.*, s. 140—142).

[29] Colum. *Res. rust.* I 7; por. Maszkin, *Hist. star. Rzymu*, s. 526.

[30] Colum. *ibid.*; Plin. *NH* XVIII 35: *...coli rura ab ergastulis pessumum est et quidquid agitur a desperantibus.*

[31] Tę ważną zmianę spowodowały pogarszające się warunki egzystencji kolona italskiego, którego długi, *reliqua*, stale wzrastały i który przyciśnięty nędzą i głodem tracił zainteresowanie do pracy i kradł z pola, co się dało, jak skarży się Pliniusz Młodszy, *Epist.* IX 37. O *reliqua colonorum* por. także tablice alimentacyjne z Veleia, ILS 6675 X 1 v. 3; CIL XI 1147. O *parvae accessiones* mówi Kolumella, *l. c.*; por. Е. М. Сергеенко, *К истории колонатных отношений*, WDI 1949, z. 2, s. 56—59.

[32] Patrz LM I 25 i nn. Wprowadzenie czynszów dzierżawnych w naturze sprzyjało rozszerzaniu się kolonatu wobec przewagi gospodarki naturalnej w Afryce. Por. Broughton, *o. c.* s. 161.

[33] Por. Ovid. *Fasti* II 645 i n.; IV 691 i n. Pierwszy kolon dzierżawca — patrz Cic. *Pro Caecina* 94. Por. M. Rostowzew, [Rostovcev], *Kolonat*, Handb. d. Staatswiss., Jena 1910, wyd. 3, s. 913.

[34] Por. CIL VIII 11824. Proces wchłaniania drobnej własności przez wielką przedstawiony będzie poniżej.

sięgały po linię Mactaris—Sitifis[15], dalej na południe uprawy były gorsze (wyżyny ponad 800 m., łańcuchy górskie). Uprawiano przede wszystkim pszenicę i jęczmień (CIL VIII 25902 I 25n.)[16]. Już wszakże w I w. zaznacza się tendencja do rozpowszechniania bardziej intensywnych kultur, zyskowniejszych i wymagających mniejszej ilości rąk roboczych: oliwki, fig, daktyli, winorośli[17]. Szerokim pasem ciągnęły się w południowych częściach Afryki prokonsularnej, Numidii i Mauretanii plantacje drzew oliwnych i figowych[18], które zakładano w nowych *saltus* w miarę likwidowania tutaj pastersko-hodowlanej gospodarki tubylców spychanej odtąd na drugie miejsce; dziś na obszary te wdarły się pustynne piaski. Produkcja wina miała zrazu, jak się zdaje, mniejsze znaczenie, choć bowiem wydajność latorośli winnej w Mauretanii sławi Strabon, nie odgrywała ona prawdopodobnie w Afryce rzymskiej większej roli z powodu niezbyt wysokiej jakości[19]. Ważną pozycję stanowiły natomiast owoce (LM 13, AlH III 11), rośliny strączkowe i pastewne (LM I 27, III 15), jarzyny, typowo intensywne kultury przynoszące niezły dochód właścicielom *saltus*.

A oto obraz nadmorskiej oazy Tacape w południowej części prowincji prokonsularnej, którą z podziwem oglądał Pliniusz (*NH* XVIII 188):

> *...palmae ibi praegrandi subditur olea, huic ficus, fico punica, illi vitis, sub vite seritur frumentum, mox legumen, deinde olua, omnia eodem anno omniaque aliena umbra aluntur...*

Porównanie inskrypcji z Henchir-Mettich (LM) i Ain Wassel (AlH) świadczy o stopniowym wzroście uprawy oliwki. Według LM III 2 i n. za Trajana jeszcze nie wolno było sadzić drzew oliwnych na gruncie niegdyś zbożowym. Hadrian zniósł już wszelkie ograniczenia (AlH I 12), aby wydobyć z domen swoich jak największe zyski. Pliniusz pisze, że owa słynna oaza Tacape leżała na *...felici super omne miraculum riguo solo.* Urodzaje nie spadały oczywiście z nieba, skąpe w źródła, rzeki i opady stepy afrykańskie[20] wymagały starannej irygacji, budowy akweduktów i zbiorników, które by wszędzie doprowadziły życiodajną wodę. Potrzeba było na to wielkich wkładów pieniężnych, których

---

[15] Patrz A. Merlin, *Inscriptions latines de la Tunisie* (ILT), 575, Paris 1944; CIL VIII 11824, *demessor calami* z Mactaris; por. Haywood, *o. c.* s. 41.

[16] Inskrypcja z Henchir Mettich (Villa Magna Variani), oparta na *lex Manciana*, cytowana będzie w tekście w skrócie LM. Trzy inne wielkie napisy, oświetlające stosunki społeczno-gospodarcze w *saltus*, podaje się w skrótach następujących: CIL VIII 26416, *Ara legis Hadrianae* z Ain Wassel — AlH; CIL VIII 25943, uzupełnienie AlH, jako inskrypcja z Ain-el Dżemala — AD; CIL VIII 10570, dekret Kommodusa w sprawie *saltus Burunitanus* — SB.

[17] Haywood, *o. c.* s. 41; por. E. Albertini, *L'Afrique romaine*, Alger 1950, wyd. 5, s. 53 — podaje znaczenie tych upraw od II w. n. e.

[18] Por. *Inscriptions latines de la Tunisie*, Paris 1944 (ILT), 243.

[19] Strabo, *Geogr.* XVII 826; por. Plin. *NH* XV 8.

[20] Por. Sallust. *Iug.* 17.

te obsługiwały w eksterytorialnych majątkach zarówno okolicznych rolników, jak i plemiona nomadów, które wymieniały tu swój produkt na płody ziemi. Drobny chłop nie mógł konkurować z dostawami ekonomicznie silniejszego pana, tracił możność zbytu, gospodarstwo jego podupadało. Jeśli nie chciał rzucić gruntu, jedno tylko miał wyjście z ciężkiego położenia: *ius coloni*. W ten sposób kolonat wzrastał.

Według świadectwa Apulejusza (*Metam.* IX 35, por. 38) bogaci właściciele ziemscy używali nawet przemocy dla zrujnowania ubogich sąsiadów niszcząc im zbiory, bydło, zagarniając pola. Wypadki takie znał chyba autor z Afryki.

Systematyczne niszczenie drobnej własności musiało wydać katastrofalne owoce w III w., w czasie gdy kolonat afrykański przeżywać będzie okres ciężkiego kryzysu wywołanego uciskiem drobnego dzierżawcy, żywiciela kraju. Odczują to silnie miasta, którym zagrozi głód (patrz CIL VIII 15497, rok 225, por. CIL VIII 9250). Państwo związane interesami klasowymi z bogatą ziemską arystokracją nie czyniło poważniejszych prób powstrzymania tego procesu. Dobroczynna akcja Nerwy, który podzielił między najuboższych obywateli grunty wartości 60 milionów sesterców[104], i późniejsze alimentacje Trajana uwiecznione na tablicach z Veleia[105] nie rozwiązywały jeszcze problemu. Wbrew tym sporadycznym i lokalnym próbom ulżenia doli chłopa wzmagała się ciągle tendencja do silniejszego skrępowania drobnego producenta. Ciekawy jest termin *inquilinus* używany w odniesieniu do kolona. Wszak nie inaczej zwali się barbarzyńcy osiedleni jako kolonowie na północnych kresach imperium przez Marka Aureliusza[106]. Terminem tym określa język łaciński niekiedy obcych, przybyszów. *Inquilini* spisani przez konduktorów w *Villa Magna* to prawdopodobnie znowu ci dawni chłopi niezależni, którzy wzięli w dzierżawę działki ziemi (LM IV 21 i n., 27 i n.).

LM I 20 i nn. orzeka: *...qui in f(undo) villae Magnae ...villas habent, habebunt dominicas eius f(undi) ...conductoribus vilicisv(e) eorum in assem partes ...prestare debebunt...* Czas przyszły *habebunt* dotyczy być może owych *coloni inquilini*, którzy mają zajmować *villas dominicas*. Miejsce to nastręcza pewne trudności w interpretacji. Nie chodzi tu chyba o zabudowania dawnych właścicieli prywatnych, których nie mogło być kilka na terenie *Villa Magna Variani*. Była ona bowiem wielką domeną złożoną, jak i inne, z poszczególnych *fundi*. Konduktor mieszkał w centralnej willi, pomniejsze zaś *fundi* przeznaczono przypuszczalnie wraz z zabudowaniami, nazwanymi tu również

---

[104] Dio Cass. LXVIII 2, 1; Plin. *Epist.* VII 31, 4.

[105] CIL XI 1147; ILS 1019.

[106] Za niewolników barbarzyńców osadzonych na ziemi w charakterze kolonów uważa kategorię *inquilini* A. B. Ranowicz (*Колонат в римском законодательстве II—V вв.*, WDI 1951, z. 1, s. 83—109).

Z troski *lex Manciana* i z ingerencji Hadriana w agrarne stosunki prowincji wyziera wszelako i *altera pars* problemu. Widocznie nieużytki zajmowały już w tym czasie niepokojąco duże obszary w różnych częściach imperium, widocznie zaczął się już zaznaczać brak rąk roboczych. Że sytuacja taka nawet wcześniej zaistniała w Grecji, np. na Eubei, świadczą słowa Diona Chryzostoma, który mówi, że na wyspie tej 2/3 ziemi leży odłogiem: [...] νῦν, ἔφη, ὦ ἄνδρες, σχεδόν τι τὰ δύο μέρη τῆς χώρας ἡμῶν ἔρεμά ἐστι δι' ἀμέλειάν τε καὶ ὀλιγανθρωπίαν...[70] Państwo musiało temu energicznie przeciwdziałać. Na podstawie *ius heredi relinquendi*, by raz jeszcze do niego wrócić, które dawała *lex Hadriana*, kolon otrzymywał działkę *in perpetuum*, a z nią i wieczysty obowiązek regularnej uprawy. Chodziło tu oczywiście o silniejsze niż dotąd związanie bezpośredniego producenta z ziemią domeny, co było niewątpliwie zapowiedzią przyszłego przypisywania. Słusznie przeto nazywa Schulten to nowe *ius coloni* darem Danaów[71].

Czy wobec tego można rozpatrywać wspomniane przywileje jako przykład permanentnego wzrostu niezależności kolona, jego emancypowanie się spod przewagi latyfundium? Tak czyni A. P. Każdan w artykule o rozwoju feudalnych stosunków w imperium Romanum[72] pragnąc konsekwentnie wzmocnić swą tezę, że w całym imperium drobne gospodarstwo rozsadzało wielkie domeny zagarniając ziemię na własność, że prawnie i faktycznie położenie włościan ulegało stałej poprawie, aż wreszcie u schyłku cesarstwa stali się oni najpotężniejszą, przodującą klasą społeczną. Niewątpliwie decentralistyczny podział domeny na szereg działek oznaczał nawrót do drobnego systemu produkcji, korzystniejszego dla cesarzy i prywatnych właścicieli, którzy tę formę usilnie popierali. W interesie ich leżało jednak również wzmacnianie spoistości wielkiego organizmu, jakim było latyfundium, a osiągali to właśnie drogą przyznawania kolonom pewnych ulg i uprawnień, które faktycznie łączyły ich nierozerwalną więzią z obrabianą centurią.

Tezę Każdana silnie podważają dane zawarte w *Tabliczkach Albertiniego*. Analizując szczegółowo poszczególne akta sprzedaży ziemi jeden z wydawców, Chr. Courtois, mówi wprost o ruinie *cultores Manciani*, którzy mimo iż byli prawnymi posiadaczami działek ziemi znajdującej się *sub dominio* okolicznych panów, musieli wobec wzrastającej nędzy i zależności od obszarników sprzedawać im swoje *culturae*. Jeszcze więc w okresie wandalskim wzrastały kosztem chłopskiej własności wielkie domeny[73].

Dion Chryzostom opisując sytuację na Eubei, gdzie okupantom dawano podobnie jak w Afryce 5 lub 10 lat wolnizny, a obcym nawet obywatelstwo, *Orat.* VII 33; 34; 37.

[70] *Orat.* VII 34.

[71] A. Schulten, *Die lex Hadriana de rudibus agris*, Hermes XXIX 1894, s. 224.

[72] Каждан, *О некоторых спорных вопросах,* WDI 1953, z. 3, s. 98.

[73] *Tabl. Alb.* s. 208 i nn. Na tym stanowisku stanął również sam Albertini wskazując, że niska cena sprzedawanej ziemi dowodzi zadłużenia rolników (Journal des Savants 1930,

villae, dla nowych kolonów, lokując tam zapewne dla nadzoru rządców (*vilicisve eorum...*)[107]. Ch. Saumagne przyjmuje w LM I 6 lekcję: *Qui eorum extra fundo...* etc. i uważa cały pierwszy rozdział napisu za aplikację *lex Manciana* do przybyszów, *cultores Manciani*, którzy zajmowali *subseciva*, a później także wymierzone działki, *centuriae elocatae*, i pracowali w *saltus* jako *coloni inquilini*. Jednakże zdaniem jego ci *cultores* nie mieszkali — co wynika z lekcji *extra fundo* — w *saltus*; *villae* nie były ich własnością. Mogli oni wszelako dzierżawić zabudowania jako *inquilini*, co potwierdza również św. Augustyn (*Enarr. in Psalmos* CXLVIII 11): *Inquilinus enim es, non possessor domus. Locata est enim domus tibi.* Zresztą, jak przyznaje sam Saumagne, lekcja *extra fundo* nastręcza trudności, gdyż ziemią taką, niewątpliwie *ager publicus*, nie mogliby dysponować miejscowi funkcjonariusze *saltus*[108]. Przez lokację *inquilini* w majątku położenie ich upodabniało się do położenia dawnych kolonów, na co słusznie zwrócił uwagę M. Pallasse[109]. Takie bowiem fakty lokacji w wyższym niż dotąd stopniu uzależniały chłopów afrykańskich od panów czy konduktorów, wciągając ich coraz bardziej w sferę oddziaływania samej willi, z którą będą coraz silniej związani.

Inquilini Marka Aureliusza zostali już przykuci do ziemi[110], *inquilini* z *Villa Magna* mają przed sobą podobną przyszłość.

Przytoczone przykłady ilustrują proces wzrostu wielkich majątków, na których pracowali jako kolonowie dawni drobni posiadacze. I w Afryce jednak, podobnie jak w innych częściach imperium, drobna własność utrzymała się aż do średniowiecza. Ten właśnie stan rzeczy potwierdziły *Tabliczki Albertiniego*, których wydawcy wykazali bardzo odległy rodowód licznie występujących w aktach sprzedaży *cultores Manciani*. Ci właśnie *cultores* walczący o prawo do swojej ziemi są rewelacją tabliczek. Nie przesłania to wszakże faktu, że sytuacja wolnych chłopów stale się pogarszała jednocześnie z rozwojem kolonatu, że dominującym w rolnictwie afrykańskim rysem był wzrost wielkich domen, które pochłaniały działki *cultores Manciani*, jak — z drugiej strony — świadczą wspomniane tabliczki.

Wysuwa się z kolei kwestia, czy rozwój przestrzenny afrykańskich *saltus* odbywał się także kosztem średniej własności. Ta ostatnia odgrywała w ekonomice Afryki rzymskiej poważną rolę od czasów republiki zarówno, jak można przypuszczać, na tubylczym *ager stipendiarius*, jak i na ziemi przydzielanej kolonistom italskim. Jeszcze w III w. n. e. zachowały się w oficjalnej tytula-

---

[107] Por. A. Schulten, *Die lex Manciana, eine afrikanische Domänenordnung*, Berlin 1897, s. 45.

[108] Patrz *Tabl. Alb.*, s. 121, 134.

[109] M. Pallasse, *o. c.* s. 268, 278; por. przyp. 73. Także i *cultores Manciani* wspomniani w *Tabliczkach Albertiniego* stali się, jak pisze Pallasse, inkwilinami, *o. c.* s. 280.

[110] *Dig.* XXX 112: *...Praedia, quibus adhaerent.*

Wergiliuszowa próba stworzenia narodowej epopei rzymskiej, która by łączyła w sposób artystycznie zharmonizowany, a więc klasyczny, rzymską treść z homerycką formą, techniką epicką i stylem, na ogół się udała, czego dowodem m. in. jest i to, że właściwie cała rzymska epika późniejszych czasów podąża utorowanym przez niego szlakiem, a próba wyłamania się z Wergiliuszowej tradycji, podjęta przez Lukana, nie znalazła następców.

W tradycji epopei rzymskiej (obejmującej już około 200 lat) leżała dążność do pogodzenia rzymskiej treści i formy, w zasadzie nawiązującej do annalistyki, z elementami homeryckiego eposu heroicznego. Już Newiusz zaczął od mitu o Eneaszu, aby potem przejść do opowiadania historycznych wypadków z niedawnej przeszłości. Enniusz bardziej homeryzuje — w tym wyraziła się samowiedza twórcy nowej literatury sięgającego śmiało po najwyższe laury, i odpowiada to ówczesnej fazie rozwojowej literatury rzymskiej, przyswajającej sobie w przyspieszonym tempie wartości literackie stworzone przez Greków — ale w gruncie rzeczy mamy u niego wypadki historyczne opowiedziane w sposób annalistyczny, a tylko raczej zewnętrznie ozdobione epicznym ornamentem, spod którego tu i ówdzie wychodzi suchy, referujący styl rzymskich annałów.

Tak mniej więcej musiałaby wyglądać nowa epopeja, gdyby Wergiliusz był poszedł łatwiejszą drogą i za przykładem swego wielkiego poprzednika i jego późniejszych naśladowców dał jeszcze jedno epos historyczne, jakiego od niego pewnie oczekiwał August i jakie sam poeta zapowiadał na początku ks. III *Georgik* mówiąc, że po ich ukończeniu będzie śpiewał o „walkach Cezara“ (III 46). W takim eposie historycznym, jakie wtedy były w modzie, a o jakim sam Wergiliusz myślał w młodości (ekl. VI 3 — pieśń historyczna na cześć Polliona czy Alfenusa Warusa), punktem kulminacyjnym byłaby z natury rzeczy bitwa pod Akcjum, która w tylu *recusationes* elegików zawsze jest wymieniana na honorowym miejscu (Prop. III 3, 25 i nn.) i której Propercjusz poświęcił osobną elegię „rzymską“, a np. Rabirius osobne epos *De pugna Actiaca*.

Przeniesienie akcji w epokę mityczną — wędrówki Eneasza i jego przybycie do Italii — jest krokiem zasadniczej wagi, który dopiero umożliwił skonstruowanie epickiej całości i zharmonizowanie treści z homeryckimi elementami techniki i stylu epickiego. W ten sposób i walki toczone przez Eneasza w Italii nabrały charakteru homeryckiego. Obok tego nawiązanie do rzymskiej tradycji epickiej, charakterystyczne dla Wergiliusza już w *Georgikach*, zaznaczyło się w przejęciu również pewnych elementów stylowych Enniusza, którego naiwny i surowy nieraz realizm podnosi Wergiliusz do rzędu klasyczności, a eurypidesowsko-hellenistyczna subtelność psychologicznej obserwacji duszy kochającej kobiety w romansie Dydony została uszlachetniona i wyposażona w elementy rzymskiej *gravitas* i *dignitas*.

Te różnorakie składniki stopiły się w tyglu indywidualności poety, co sprawiło, że *Eneida* ma odrębny od homeryckiego, jej właściwy *ethos*. Składa się

autora. To samo robił Maternus w swych *fabulae crepidatae*; w każdym razie Tacyt wkłada w usta Maternusa charakterystyczną i pełną treści wypowiedź, że jeżeli coś pominął Katon, to w najbliższej recytacji dopowie Thyestes: *si qua omisit Cato, sequenti recitatione Thyestes dicet* (*Dial.* rozdz. 3). A więc tragedia oparta na greckim oryginale była w twórczości Maternusa takim samym orężem walki politycznej, jak *praetextata*, *Thyestes* był taką samą tubą własnych poglądów autora, jak *Cato*!

Tragedia za pryncypatu nie była więc ideologicznie bezbarwna, nie była to tylko grecka fabuła bez osobistego „ja" autora; świat greckiego mitu stawał przed rzymskim słuchaczem, który od autora czegoś oczekiwał: nie same *rhetorum ampullae* brzmiały przy recytacjach tragedii, nie tylko retoryka święciła tu swoje triumfy: tragedia epoki pryncypatu miała swe wyraźne polityczne oblicze!

Jedynymi zachowanymi w całości tragediami z epoki pryncypatu — a zarazem jedynymi tragediami rzymskimi zachowanymi jako całe sztuki — są tragedie L. Anneusza Seneki, sławnego filozofa i wychowawcy Nerona. Zachowało się dziewięć tragedii pod jego nazwiskiem; są to *fabulae crepidatae*, przeróbki greckich sztuk. Dziesiąta sztuka, *Octavia*, jedyny okaz tzw. *fabulae praetextatae* — jest niewątpliwie nieautentyczna, napisana została po śmierci Seneki, prawdopodobnie w epoce Flawiuszów, i nią nie będziemy się tu zajmować. Ale co do owych dziewięciu sztuk, dziś już nikt na ogół nie wątpi, że są to oryginalne utwory Seneki, które pisał autor w różnych okresach swego życia. Niestety, nie mamy absolutnie żadnych pewnych danych chronologicznych, które by pozwoliły datować na jakiś konkretny rok chociażby jedną tragedię, nie mamy żadnych danych, które by w sposób przekonywający pozwoliły ustalić przynajmniej kolejne następstwo tych dziewięciu tragedii; podejmowano próby ustalenia chronologii tragedii Seneki, podejmuje się je jeszcze dzisiaj, są to wszystko niestety tylko próby. Dwa szczegóły wypada jednak zaakcentować: nie bez racji przyjmuje się obecnie, że w czasie swego wygnania na Korsyce, tj. w latach 41—49, nie pisał Seneka tragedii[2], a z drugiej strony wydaje się, że chyba największa ilość tragedii powstała w okresie po zamordowaniu Agrypiny przez Nerona (marzec 59), gdy wpływy Seneki na dworze cesarskim coraz bardziej malały, gdy zwolna, ale stale zaczął popadać w niełaskę, a wreszcie odsunąwszy się od dworu żył w zaciszu domowym oddając się działalności literackiej, tj. w latach 62—65. Wszak niedwuznacznie zdaje się to wynikać ze słów Tacyta (*Ann.* XIV 52), który rejestrując zarzuty,

---

[2] Takie stanowisko zajęli słusznie Birt i Münscher. Dla ścisłości zaznaczam, że np. Herzog w cytowanej w przypisie 1 pracy starał się obalić ich tezy i udowadniał, że cztery tragedie (*Thyestes, Medea, Hercules Furens, Phaedra*) napisał Seneka na wygnaniu. Wywody jego nie potrafiły jednak obalić argumentów tamtych uczonych.

Do tego właśnie należy przypuszczalnie odnieść świadectwo Apulejusza o *servi ad agrum colendum* (*Apol.* 17,1). O ich silnym związku z willą świadczą mozaiki afrykańskie, np. z Thabraca i Uthina, na których figurują członkowie familii zajęci przy różnorodnych pracach gospodarskich, prowadzą objuczone muły, wyładowują wozy, pracują przy młocce, usługują w domu itd. Na mozaikach tych widać często na tle pięknych pałacyków nędzne chaty, *casulae*, niewolników. Są oni tutaj typową postacią nierozłącznie związaną z krajobrazem[91]. Z wielu miejsc Apulejusza wynika dalej, że i w miastach pełno było niewolników[92]. Familii wiejskiej odpowiadała tu *familia urbana*, której przedstawiciele: *muliones*, *ianitores*, *coqui*, *pistores*, *dulciarii*, *cubicularii*, *medici*, słudzy domowi (*famuli*, *servuli*, *vernaculae*) występują w *Metamorfozach*[93]. Pan przekazywał ich w spadku razem z całym inwentarzem, sprzętami gospodarskimi i bydłem[94]. Także i w inskrypcjach nagrobkowych z miast afrykańskich często są wzmianki o *servi*[95], w wielu jednak wypadkach trudno określić, czym się oni zajmowali. W pewnej mierze zatrudniano niewolników w miejskim rzemiośle, jak podaje Maszkin przytaczając szereg napisów[96], wydaje się wszakże, iż w miastach Afryki, kraju typowo rolniczego, warsztaty były niewielkie i pracowały przede wszystkim na lokalne zamówienie, na pokrycie zapotrzebowania okolicy, a przeto nie skupiały wielu rzemieślników i opierały się raczej na pracy ludzi wolnych, właścicieli i nielicznych pomocników[97].

Jakkolwiek więc źródła literackie i epigraficzne II w. i pocz. III w. nadal świadczą o tym, iż niewolnictwo było w Afryce rzymskiej zjawiskiem powszechnie spotykanym, trudno się zgodzić z przypuszczeniem, że w dalszym ciągu stanowiło ono podstawową siłę produkcji. Afryka była w okresie cesarstwa jedną z najgęściej zaludnionych części imperium[98], powstawały tutaj dziesiątki miast, przede wszystkim w prowincji prokonsularnej i w Numidii, świetnie prosperujących dzięki wielkim dochodom płynącym głównie z eksploatacji ziemi, najważniejszego w rolniczym kraju środka produkcji. Nad rzeką Bagradas oglądał Schulten[99] na obszarze 550 km² ruiny sześciu miast oddalonych od siebie zaledwie o kilka km. Kwitnęła tutaj gospodarka zbożowa. Raz jeszcze

---

[91] J. Toutain, *o. c.* s. 116 i n. M. Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 276; por. s. 293.

[92] *Metam.* III 19, *numerosae familiae frequentia.*

[93] *Metam.* I 15, jest tu wzmianka o janitorze na wsi; VIII 31; 26; IX 2; 17; 21; X 13; IX 30 i in.

[94] *Metam.* IX 31.

[95] Np. CIL VIII 1129, Tunis; 1898, Theveste; 2296, 2415, 2422, 2428, Thamugadi; 4000 4152, Lambaesis; i in.

[96] Машкин, *Из истории...*, WDI 1951, z. 2, s. 72.

[97] Por. Haywood, *o. c.* s. 72 i n.

[98] Lact. *De mort. persec.* VIII; Herodian VII 4, 4: φύσει γὰρ πολυάνθρωπος οὖσα ἡ Λιβύη πολλοὺς εἶχε τοὺς τὴν γῆν γεωργοῦντας.

[99] A. Schulten, *Das römische Afrika*, s. 35.

należność z ogólnego obszaru domeny. Takie zestawienie daje pewne przybliżone pojęcie o rzeczywistych rozmiarach dochodów tych ludzi. Wprawdzie konduktor winien był za to wykonywać własnym kosztem szereg robót publicznych w *saltus*, budować drogi, umocnienia, czasem całą willę, przeprowadzać irygacje itd.[61], nie na darmo jednak istniały wspomniane wyżej *munera extraordinaria* realizowane w razie potrzeby *adhibito procuratore*. Wszak tak często kolonowie *sua pecunia* wznosili mury, *castella*, świątynie. Któż mógł skontrolować, ile tych prac publicznych konduktor wykonywał *per colonos*[62]? Wystarczał odpowiedni rozkaz prokuratora. Zysk płynął wreszcie z pracy niewolników w willi i z dniówek kolonów wykonanych w ramach *operae*. W taki to sposób owi nie znani nam bliżej prywatni przedsiębiorcy zdobywali niejednokrotnie pokaźny majątek, który mogli obracać na zakup ziemi dla siebie i potomków.

Podobnie wyglądała sytuacja w *saltus* prywatnych, jeśli tam był taki konduktor, z tą tylko różnicą, że czynsz szedł na rzecz właściciela, a podatek gruntowy normalnie do kasy państwowej. Wypadki takie zachodziły raczej rzadko, ponieważ posiadacze woleli, rzecz prosta, zagarniać dochody dla siebie zdając administrację majątku na rządców, niewolników. Zyski prywatnych posiadaczy i konduktorów mogły wzrastać jeszcze jedną, ukazaną już drogą — bezprawnego powiększania *partes colonicae*. Wywoływało to w następstwie opłakane rezultaty. Cała organizacja kolonatu stworzona przez państwo kryła w sobie przy silnych antagonizmach klasowych między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi szereg głębokich sprzeczności wewnętrznych. Celem jej miała być jak największa intensyfikacja sił wytwórczych w latyfundiach podzielonych na drobne, racjonalnie zbudowane jednostki produkcyjne przy umiarkowanej eksploatacji bezpośredniego producenta, skutki były — wobec wyzysku — wręcz odwrotne i nie dały na siebie długo czekać.

Tymczasem jednak w końcu I i w pierwszej połowie II w. kolonat afrykański przechodził bujny okres młodości, prężnej ekspansji i rozkwitu. Państwo starało się o skrupulatne wykorzystanie każdej zdatnej do uprawy centurii. Świadczą o tym dwa prawa: *lex Manciana* i *lex Hadriana*. Najpierw zabrano się do tzw. *subseciva*, bagnistych i lesistych odcinków ziemi, które pozostały na uboczu jako resztki po wymierzeniu regularnych centurii. *Lex Manciana*, która pierwsza ukonstytuowała kolonat afrykański, zajęła się pieczołowicie tym rodzajem *ager rudis*[63].

---

[61] Por. Schulten, *Die röm. Grundherrsch.*, s. 92.

[62] Por. CIL VIII 8701. *Sua pecunia* por. CIL VIII 587.

[63] Por. *Tabl. Alb.*, s. 117, pojęcie *subseciva*, źródła. Zagadnienie *subseciva* w imperium omawia Ch. Saumagne (*Tabl. Alb.*, s. 135 i nn.). Podkreśla on, że wydanie *lex Manciana* było wyrazem szczególnej troski Wespazjana o nieużytki. W Afryce nie wykorzystane odcinki ziemi zajmowały bowiem, zdaniem Saumagne, większe niż gdzie indziej obszary.

rzy. Używany do tego celu dwukołowy wóz (*cisium*) zaprzężony w muły widać na glinianej lampie znalezionej w płd. Tunisie[42]. Dawne prymitywne metody stosowano i przy młocce, o której pojęcie daje jedna z mozaik w Zliten, gdzie artysta przedstawił scenę przepędzania bydła przez dziedziniec pełen snopków. Pod nadzorem rządcy pracują tu niewolnicy, poganiacze wołów i koni[43].

Mozaiki afrykańskie odzwierciedlają realistycznie obraz życia wiejskiego w latyfundiach. Świadczą one o tym, że obok rolnictwa poważną rolę odgrywała w majątkach możnych posiadaczy hodowla bydła i drobiu, świadczą również o trudzie niewolników i kolonów w tak zróżnicowanym gospodarstwie. Trud ten opłacał się jednak drobnym dzierżawcom. Dowodzi tego czynsz dzierżawny, *partes*. Są to: *partes fructuum et vinearum*, które kolonowie składali *...conductoribus vilicisve eorum... ex consuetudine Manciane* (LM I 22 i nn.). Wynosiły one z reguły 1/3 dochodu kolona (*tertia pars hordei, tritici, vinu, ollei, mellis*, LM I 25 i nn.), co stwierdza *lex Hadriana* (AlH 3,3 i n., por. SB 3,7). Świadczenia tego rodzaju zastąpiły dawny podatek gruntowy, którym państwo obłożyło tubylczy *ager stipendiarius*, w czynszu dzierżawnym wzrosły one do 1/3. Wydaje się na to wskazywać *ager octonarius* na terenie *Villa Magna* (LM II 8), prawdopodobnie kawałek pola, z którego oddawano jeszcze 1/8 część. CIL VIII 17841 wspomina o *conductor quintarum* w Numidii[44]. Fasoli (*fabae*) odstawiał kolon mniej (1/4) niż innych produktów (LM I 27n). Tak to czynsze kolonów szły do góry, co zatwierdziły *lex Manciana* i *lex Hadriana*. Nie na tym koniec jednak. W kolonacie afrykańskim zaczęła się również przyjmować stała robocizna, którą kolon musiał wykonywać na terenie willi, gdzie widocznie niewolnicy nie pracowali zbyt wydajnie. Wiadomo, że na dodatkowe obowiązki, *parvae accessiones*, jak je skromnie nazwał Kolumella, musieli się zgodzić kolonowie w Italii[45]. W Afryce były one prawnie uregulowane, obejmowały zasadniczo jako tzw. *operae* i *iuga*, prace ręczne i zaprzęgowe (SB 3,9), 6 dni robocizny rocznie na rzecz pana czy generalnego dzierżawcy: 2 na orkę, 2 na okopywanie i oczyszczanie ziemi, dwa wreszcie na żniwa (SB 3,12 n.)[46]. Nie wydaje się to dużą ilością, trzeba wszakże pamiętać, że kolona odrywano od ziemi w okresie najpilniejszych zajęć. Z *iuga* łączyły się tzw. *munera extraordinaria*, zwózka materiałów budowlanych (por. Frontinus, *De controv. agr.* Lachmann s. 53: *...aut vecturas aut copias devehendas...*), budowa murów w *castella*, roboty irygacyjne itp., i one to najbardziej

---

[42] Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 274.

[43] Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 276.

[44] Por. Rostowzew, [Rostovcev], *Studien zur Gesch. Kol.*, s. 385. Por. Rostowzew, [Rostovcev], s. v. *Frumentum*, RE 13. Halbband, s. 156, mowa tu o rozwoju *partes* z *decuma*.

[45] M. E. Sergiejenko widzi w tych *parvae accessiones*, które obejmowały również i podarki kolonów składane w naturze, drogę do *colonatus partiarius* (*К истории...*, WDI 1949, z. 2, s. 56 i nn.). Kolumella mówi o robociźnie, zwózce drzewa.

[46] Tak było przynajmniej w *saltus Burunitanus*.

Osadzanie na ziemi pewnej ilości niewolników jako *servi casati* nie rozwiązało problemu siły roboczej, przyczyniało się natomiast do wzmacniania więzi klasowej między wolnymi i niewolnymi, wywoływało niwelację wszelkich różnic i wzrost walki z uciskiem.

Już przeto w okresie wczesnego cesarstwa zarysowały się w latyfundiach afrykańskich objawy głębokiego kryzysu ekonomiczno-społecznego, który wywoła ostateczne załamanie się niewolnictwa i przejście do nowej formacji, do feudalizmu.

Wrocław

Dziś, jutro, skoro tylko w ramieniu sił stanie!
Brzeg brzegowi, przystaniom wrogimi przystanie
Niech będą! Miecze mieczom! Niech wnuki w bój staną!

2. Podbój Grecji i hellenistycznych monarchii jako zemsta Rzymian, potomków Trojan, za zburzenie Troi. Stąd Grecy przedstawieni są jako wiarołomni, okrutni, zbrodniczy: Ulisses, Synon, Neoptolemos — nie żyje już wielki, szlachetny Achilles, który z należną czcią przyjął nieszczęsnego ojca, Priama. Natomiast Trojanie są szlachetni, nie znający zdrady: Priam przyjmuje z otwartymi rękami zdrajcę Synona. Eneasz, *pietate insignis et armis*, uosobienie rzymskich cnót, które chciał odrodzić Oktawian: *pietas* wobec ojca i wobec bogów, *fides* (XI 55 *haec mea magna fides*), *iustitia* (XI 125 *quibus caelo te laudibus aequem, iustitiaene prius mirer belline laborum*). Tu i rzymska tężyzna otrzymuje mityczne wyjaśnienie w tym, że Eneasz starców i wszystkich słabych siłami i duchem zostawia na Sycylii (*quidquid tecum invalidum metuensque pericli est*, V 716), a zabiera z sobą *lectos iuvenes, fortissima corda* (729), *exigui numero, sed bello vivida virtus* (754) — „nieliczni, lecz w bój sercem garnący się szczerem". Tu i aktualne zagadnienia znalazły swój oddźwięk (Troja musi zginąć wraz z imieniem, XII 827 i n.), a nowa dynastia otrzymała swą nobilitację w duchu hellenistycznego kultu władcy przez wywiedzenie rodu julijskiego od Askaniusa-Ilusa i Wenery.

Ważniejsza jest ogólna idea wyrażona w *Eneidzie*. To los, *fatum*, którego wykonawcą jest Jowisz (III 375: *sic fata deum rex Sortitur volvitque vices, is vertitur ordo*), los nieodwracalny (VI 376: *desine fata deum flecti sperare precando*), *immota fata* — los, przed którym nawet zawzięta Junona musi się w końcu ugiąć; on to zechciał, aby Rzym był wielki i aby zapanował nad światem: *his ego nec metas rerum, nec tempora pono, Imperium sine fine dedi* (I 278). Tak w ciężkim, ofiarnym trudzie kładzie Eneasz podwaliny pod przyszły, wielki Rzym: *tantae molis erat Romanam condere gentem* (I 33), szukając nowych siedzib, a właściwie wracając do dawnej ojczyzny Dardana: *antiquam exquirite matrem* (III 96). Jeśli zaś przeznaczeniem Rzymu było, że kiedyś *cunctis dominabitur oris* (III 97), to wypełnieniem tego przeznaczenia jest Caesar-Octavianus. On to, jak zapowiada Jowisz już w I księdze (I 287 i nn.), *sławą w gwiazdy, państwa krańcami w olbrzymie sięgnie morza*, on da Rzymowi upragniony pokój; a wtedy:

Złagodzą się zwyczaje, ustaną w krąg wojny,
A siwa Wierność z Westą, z Remusem dostojny
Da Kwiryn prawa; srogie żelaznym łańcuchem
Wrzeciądze zawrą Wojen; w pomroczu ich głuchem,
Na broni, ze skutymi stu więzy rękoma
Na plecach, krwawą paszczą Złość ryknie łakoma.

On to:

August Cezar, z krwi bogów, który złote wieki
Na niwy Lacjum berłem swym ściągnie powtórnie

Hezjodowy, który bądź co bądź jest także brzemieniem i jakby przekleństwem, choć jest jedyną drogą do zapewnienia sobie dostatniego utrzymania i wypełnienia ludzkich pragnień szczęścia[6]. To rzymski *labor*, praca rolnika i pasterza, dla Rzymian najszlachetniejszy trud, z którego wyrosła wielkość obecnego, a więc Augustowego Rzymu[7].

W tym codziennym trudzie rodzi się *genus acre virum*, owi Marsowie, twardzi Sabinowie, Ligurowie i Wolskowie, owi wielcy mężowie dawnego Rzymu, Decjusze, Mariusze, Kamillowie, Scypionowie. Ostatnim z nich jest wielki Cezar, który teraz na krańcach Azji odpiera gnuśnych Indów od rzymskiego grodu (II 170 i nn.).

Bo i w tym poemacie, pisanym w zaciszu kampańskim, poeta nie pozostaje głuchy na sprawy ogólnonarodowe. Na cichą wieś italską, w spokojne, pełne codziennego trudu, zajęte sprawami dnia i roku rolniczego życie wieśniaka, dochodzą z szerokiego świata odgłosy walk, jakie toczy wielki Cezar nad dalekim Eufratem, podbijając narody pod panowanie Rzymu i torując sobie drogę na Olimp. Zakończenie *Georgik*, tak bliskie sercu Polaków przez echo, jakie znalazło w *Panu Tadeuszu*, wiąże poemat o pracy rolnika z szerszą rzeczywistością rzymską. To Cezar mocą swego oręża sprawia, że italski rolnik może spokojnie orać ojcowski grunt. Bezpośrednia groźba wojny odsunięta jest na dalszy plan.

A przecież jeszcze nie koniec walk. Stąd Eufrat, stamtąd Germania grozi wojną (I 509). Jeszcze zdarza się w samej Italii, że sąsiednie miasta prowadzą z sobą bratobójcze walki: *saevit toto Mars impius orbe*. Jeszcze pług nie jest w należytej cenie, pola leżą odłogiem, wieśniaków zabrano do wojska, jeszcze sierpy przekuwa się na hartowne miecze. Ale już widzi poeta kres tych nieszczęść. Potężny młodzian-zbawca przychodzi na pomoc udręczonemu światu. Ponuremu obrazowi nieszczęść, jakie przyniosły wojny domowe (I 466 i nn.), przeciwstawia poeta obraz zbawcy i już widzi czasy pokoju, kiedy rolnik zakrzywionym lemieszem wyorze z ziemi zakopane w niej, zżarte rdzą, żołnierskie oszczepy, motyką zawadzi o pusty szyszak i dziwić się będzie kościom w odkopanej mogile. Kontrastowość tych dwóch obrazów uzmysławia, że wojna jest już tylko przeszłością, widzianą jakby z dalekiej perspektywy, jest tylko wspomnieniem nie wywołującym już świeżych wrażeń.

IV

W IV eklodze dał Wergiliusz wyraz panującym wśród społeczeństwa nastrojom oczekiwania zmiany na lepsze, jeszcze nie określonym i nie wiążącym się z jakąś wyraźnie pojętą osobistością. Nie był nią jeszcze Oktawian, a oso-

---

[6] B. Biliński, *O hezjodejski aspekt starożytności, I*, Archeologia II 1948, s. 31 i nn.; s. 46; 82.

[7] K. Schütze, *Die Wertung bäuerlicher Arbeit in der antiken Dichtung*, Neue Jahrbücher I 1938, s. 352 i nn.

wolę, która naród rzymski od skromnych początków wywiodła na obecne wyżyny. Ta boska wola, której wyrazicielem i wykonawcą jest Jowisz, to stoickie fatum, *heimarmene*, które jednak w ujęciu poety nie wyklucza aktywnego udziału człowieka w wypełnianiu nałożonych nań przez bóstwo-naturę zadań moralnych[12].

Cycero w znanym miejscu dialogu o przyjaźni (*Laelius* 5, 18—19) poddał ostrej krytyce dawny stoicki ideał mędrca przeciwstawiając mu bardziej realny, dający się urzeczywistnić w życiu ideał rzymskiego *vir bonus*. Ile jest w Eneaszu ze stoickiego mędrca, a ile z rzymskiego *vir bonus*, wykazałaby dopiero gruntowna analiza jego postępowania. Nie ulega jednak kwestii, że wiele cech stoickiego mędrca jest w mężu, który w intencji poety ma być wzorem Rzymianina.

Że narodowa epopeja rzymską, dająca nadbudowę ideologiczną tworzącemu się nowemu układowi, który był *próbą zagwarantowania istniejących stosunków własnościowych i uratowania ustroju opartego na niewolnictwie*, poczęła się ze stoickiego ducha, nic w tym dziwnego. Stoicyzm w formie złagodzonej przez Panaitiosa i przystosowanej do swych potrzeb uważali Rzymianie za własną i najbardziej im odpowiadającą filozofię. Był on filozofią rzymskiej oligarchicznej republiki już od czasów Scypiona Młodszego. Jeśli Cycero pogardliwie wyraża się o rzymskich epikurejczykach, którzy w jego czasach *totam Italiam occupaverunt*, o owej *philosophia vulgaris, facilis intellectu*, której przeciwstawia swoją idealistyczną *vera atque elegans philosophia*, to chodzi mu nie tylko o niski poziom literacki pisarstwa Amafiniusów i Rabiriusów, ale również o jego treść — powiedzielibyśmy: klasową[13]. Można by nazwać stoicyzm — z pewnym przejaskrawieniem — filozofią rzymskich klas posiadających; w każdym razie był on filozofią rzymskiej oligarchii republikańskiej, rzymskiej *nobilitas*. Na nim też opiera się moralność, którą głosi Cycero w dziele *De officiis*, a która ma pomóc w odrodzeniu dawnego zdrowia moralnego jako fundamentu odrodzonej republiki oligarchicznej.

Filozofia stoicka w intencji Augusta, ucznia stoika Areiosa Didymosa, miała również pomóc w odrodzeniu dawnej republikańskiej *virtus* jako fundamentu nowego ustroju. Wergiliuszowa ewolucja od epikureizmu do stoicyzmu ma więc nie tylko filozoficzny, ale i polityczny sens. I w tym jest Wergiliusz reprezentatywnym przedstawicielem pokolenia „augustowskiego".

Wrocław

---

[12] Tamże.

[13] Por. M. Plezia, *Philosophi plebei*, Meander VIII 1953, s. 224 i nn.

dokuczały kolonom. Wzywał do nich prokurator *saltus*, kolonowie musiel pracować albo wykupywać się od tych świadczeń (por. CIL VIII 587: ...*colon saltus Massipiani aedificia vetustate conlapsa s(ua) p(ecunia) r(estituerunt) item arcuus duo a solo fecerunt iubente Provinciale Aug. lib. proc. eodemque dedicante*...). Takie roboty publiczne można było zawsze wytłumaczyć jako wyjątkowe *parvae accessiones.*

Z *operae colonorum* łączyła się być może praca w warsztatach rzemieślniczych (*tabernae*) w *saltus*, o których wspomina CIL VIII 14428 bezpośrednio po wzmiance o dniówkach. O pracy rzemieślników wiejskich mówią również napisy na materiałach budowlanych pochodzące z cesarskich i prywatnych majątków[47]. Wydaje się, iż wymienione w CIL VIII 14428 *tabernae* były warsztatami tkackimi (*tabernae tonstrinae, sutrinae, fullonicae*) przerabiającymi sierść, wełnę i skóry, produkty hodowli bydła. Bliższych wiadomości brak. Nie wiadomo, czy warsztaty takie brali w dzierżawę z ręki konduktora kolonowie[48], czy też pracowali w nich niewolnicy. Z jednej wzmianki trudno wyciągnąć wnioski o rozmiarach produkcji tego rzemiosła i o jej rozprzestrzenieniu. Pewne uzupełnienie przynosi tzw. *lex portus*, taryfa celna z Zarai, miasteczka na pograniczu Numidii i Mauretanii, gdzie odbywały się targi (CIL VIII 4508, r. 202). Poza niewolnikami, bydłem, którego sprzedaż przynosiła wielkie dochody okolicznym właścicielom ziemskim, poza produktami rolnictwa, winem i owocami, znajduje się tu taryfa tekstylnych wyrobów miejscowego rzemiosła, jak płaszcze, tuniki (*tunica ternaria*), togi (*abolla cenatoria*). Wyroby te zdają się należeć do *vestis Afra* przeciwstawionej tekstyliom importowanym (*vestis peregrina*). Nie ulega wątpliwości, że część produktów wytwarzanych przez rzemiosło wiejskie szła na rynek do pobliskich miast w postaci towaru, razem z bydłem i płodami rolnymi, w pierwszym rzędzie zbożem, którego miasta najwięcej potrzebowały. Częściej jednak musiało być odwrotnie. Miasto, które w ustroju niewolniczym górowało nad wsią pod względem produkcji rzemieślniczej, zaopatrywało ją w swe wyroby, przede wszystkim w narzędzia[49]. W miastach również koncentrowały się zapewne i warsztaty tekstylne, stwarzając konkurencję dla latyfundiów, których produkcja rzemieślnicza pokrywała głównie potrzeby własnego rynku, i to tylko częściowo. Interesujący napis z Volubilis, miasta w Mauretania Tingitana, wymienia członka *collegium vestiariorum Mercuri*[50]. Jak wynika z tego, miejscy rzemieślnicy, tkacze, utworzyli tu zrzeszenie, jakich niewiele znamy dotychczas z rzym-

---

[47] Н. А. Машкин, *Из истории африканских городов во II—III вв. н. э.*, WDI 1951, z. 2, s. 72; CIL VIII 22632, 6—9 i n.

[48] Tak wnioskuje A. Schulten, *Die römischen Grundherrschaften*, Weimar 1896, s. 52 z CIL VIII 14428.

[49] O tej przewadze miasta nad wsią w Afryce pisze Н. А. Машкин, *Из истории...*, WDI 1951, z. 2, s. 71 i n.

[50] CIL VIII 21848, por. tamże, s. 2072.

turze miast ślady kolonizacji Mariusza (*cognomen* Mariana w Uchi Maius i Thibaris), który nadawał swym żołnierzom grunty w dolinie rzeki Bagradas[111].

Większość danych źródłowych odnosi się do własności municypalnej rozwijającej się szybko wraz z postępami urbanizacji Afryki. Ciekawa *lex aquae* z Lamasba (CIL VIII 18587), miasteczka położonego w pobliżu Lambaesis, normowała dystrybucję wody między mieszkańców, których nazwiska, przeważnie rzymskie, podaje napis w zachowanych partiach. Czas nawadniania poszczególnych posiadłości wskazuje na to, że przeważała tutaj średnia własność ziemska[112], jak wielkie jednak były działki — nie wiadomo.

Znaczną część ziemi miejskiej zajmowały majątki weteranów, zazwyczaj właśnie średniej wielkości[113]. O weteranach Augusta wspomina inskrypcja z Sutunurca w żyznej dolinie rzeki Miliana (ILS 9400, por. ILA 301 i Plin. *NH* V 20). Cesarz Klaudiusz zakładał kolonie wojskowe w Numidii i w Mauretanii[114], w II w. powstał szereg osiedli weteranów na południowych granicach w pobliżu obozów wojskowych, rozwijały się z nich powoli miasta. Taki był prawdopodobnie początek Sufetula, Sufes, Cillium, Thelepte, Mascula, Vazaivi, Bagai, Lamasba, Lambiridi, a także większych miast, jak Thamugadi i Lambaesis. Szczególnie rozległy obszar ziemi uprawnej posiadała miejscowość Diana Veteranorum, położona również w południowej części Numidii[115]. Że weterani nabywali grunty na własność, świadczy wspomniana inskrypcja z Lamasba[116], stanowili tu oni przypuszczalnie większość mieszkańców, podobnie jak w Lambaesis, cieszyli się licznymi przywilejami i brali aktywny udział w życiu municypalnym[117]. Zdaniem E. M. Sztajerman (jak wspomniano wyżej) ta silna jeszcze w II w. n. e. własność municypalna typu niewolniczej willi zaczęła stopniowo ulegać w walce z wielkim latyfundium opartym o bardziej postępową formę eksploatacji ziemi, kolonat. W Afryce rzymskiej brak jednak dowodów źródłowych na stwierdzenie, że eksterytorialne *saltus* pochłaniały średnią własność miejską. A. P. Każdan próbuje nawet wykazać na podstawie analizy afrykańskich *summae honorariae*, że w okresie od r. 138 do 235 obserwować można jej wyraźne wzmocnienie[118]. Latyfundia rosły przede wszyst-

---

[111] Broughton, *o. c.* s. 32 i nn.

[112] Машкин, *Из истории...*, WDI 1951, z. 2, s. 75.

[113] Jak podaje E. M. Sztajerman (*К вопросу о крестьянстве*, WDI 1952, z. 2, s. 107) przeciętny nadział weterana wynosił 400—500 *iugera*. W źródłach afrykańskich na ogół brak danych dotyczących rozmiarów majątków, szczególnie jeżeli chodzi o średnią własność ziemską. Samo jej pojęcie było oczywiście względne, zależne od rozpiętości między własnością drobną a wielką, która w Afryce musiała być znaczna. W każdym razie działki weteranów i tutaj zapewne znacznie przerastały działki kolonów, którzy dzierżawili poszczególne centurie.

[114] Por. Haywood, *o. c.* s. 102.

[115] Por. Broughton, *o. c.* s. 136, 185.

[116] Broughton, *o. c.* s. 203.

[117] Машкин, *Из истории...*, WDI 1951, z. 2, s. 76.

[118] Каждан, *О некоторых спорных вопросах...*, WDI 1953. z. 3. s. 93.

Po błogo panującym przed laty Saturnie;
Garamantów i Indów podbije krainy
Za torem gwiazd i słońca, gdzie nieba strop siny
Na barkach dźwiga Atlas i z gwiazdami kręci (VI 792 i nn.).

W tym obrazie szczęśliwej, pełnej blasku i chwały przyszłości nie zabrakło oczywiście i Akcjum (VIII 675 i nn.): *Tu August Cezar wiedzie italskie w bój srogi zastępy — z nim lud, senat i potężne bogi.* A dalej (714 i nn.) potrójny triumf Augusta wyrył boski kowal na tarczy Eneasza, przedstawiając *sławę wnuków i los Romy.*

Mitologiczno-religijne uzasadnienie dziejowej misji Rzymu nie wystarczało jednak ludziom augustowskiej epoki. W pełnej i żywej świadomości prawa Rzymu do panowania nad narodami, czerpanej z najlepszych republikańskich tradycji Scypiona Młodszego i jego koła, odczuwali potrzebę moralnego uzasadnienia tego prawa. U schyłku republiki Cycero w dziele *De re publica* i potem w *De officiis* sformułował je rozbudowując teoretycznie i filozoficznie to, co zawsze żyło w praktycznej świadomości Rzymian, którzy od samego prawie początku byli tego zdania, że prowadzone przez nich wojny są sprawiedliwe — *bellum iustum* — i mają na celu nie podbój innych narodów, ale obronę własnych granic, pomszczenie naruszonych przez sąsiadów własnych praw i obronę skrzywdzonych sprzymierzeńców, która jest ich obowiązkiem. Cycero w polemice z poglądami akademika Karneadesa sformułował prawo Rzymian do władania innymi narodami jako prawo silniejszego, ale i moralnie lepszego, gdyż sama natura dała władzę lepszym nad gorszymi ku ich pożytkowi (*De rep.* III 24, 36); prowadzą wojny sprawiedliwe, opornych karzą, tych zaś, którzy poddali się, oszczędzają (*De off.* II 11, 35); władza Rzymu nad narodami jest *patrocinium orbis terrae verius quam imperium*, senat rzymski był zawsze *regum, populorum, nationum portus et refugium* (*De off.* II 8, 26—7)[8].

Tę teorię głosił Cycero w chwili, kiedy walił się w gruzy gmach dawnej oligarchicznej republiki, która przy końcu swego istnienia była jaskrawym zaprzeczeniem szczytnych zasad scypiońskich. Sam przecież najlepiej wiedział, jak smutny jest los rzymskich prowincji i jakim ciężkim brzemieniem dla podbitych ludów, uciskanych bezlitośnie przez rzymskich oligarchów, jest władza Rzymu.

W nowej, rodzącej się epoce pryncypatu nabrała ta teoria nowej, realnej treści i nowego, istotnego sensu. Dopiero cesarstwo, pod które kładł August podwaliny, dokonało dzieła złączenia prowincji z Italią w jedną organiczną całość, położyło kres bezplanowej, egoistycznej, bezwzględnej ich eksploatacji. Jakkolwiek zaś August głosił hasło obrony zagrożonej przez Wschód rzym-

---

[8] U. Knoche, *Die geistige Vorbereitung der Augusteischen Epoche durch Cicero*, w książce: *Das neue Bild der Antike*, Bd. II, Berlin—Leipzig 1942, s. 200 i nn.

skości państwa, to jednak prowincje cesarskie, administrowane przez cesarskich urzędników, były materialną podstawą jego siły, a żywe jeszcze na Wschodzie tradycje hellenistycznych monarchii były pożądanym czynnikiem wzmacniającym jego władzę i otaczającym ją boskim nimbem: tam też najpierw oddawano Augustowi cześć boską. Toteż nowej, realnej treści nabiera teraz prawo Rzymian do rządzenia narodami, sformułowane przez Wergiliusza w klasycznych wierszach (VI 851 i nn.):

Tu regere imperio populos, Romane, memento —
Hae tibi erunt artes — pacisque imponere mores,
Parcere subiectis et debellare superbos.

V

Starałem się w najogólniejszych rysach, nie wchodząc w szczegóły i wydobywając tylko rzeczy najistotniejsze — jak przystało na naszą filologiczną *panegyris* — dać obraz Wergiliusza jako poety, który w swej duchowej ewolucji doszedł do mitologiczno-poetyckiej koncepcji dziejów Rzymu i jego dziejowego posłannictwa, wyrażając to, co czuł cały naród względnie te jego warstwy, które z tych czy innych względów stanęły do pracy nad zbudowaniem nowych podstaw porządku społeczno-politycznego, i w ten sposób dał ideologiczną nadbudowę dla przemian, jakie w epoce augustowskiej się dokonywały.

Eneida i cała jej koncepcja jest w dziejach myśli i twórczości poety ukoronowaniem jego duchowego rozwoju. Toteż mówiąc nawiasem trudno się zdecydować na uznanie autentyczności zachowanego pod jego imieniem poemaciku o *Komarze*. Opis Hadesu i znajdujących się w nim rzymskich bohaterów wydaje się bowiem naśladownictwem odnośnego ustępu VI księgi *Eneidy*, który najbardziej ściśle związany jest z całym pomysłem poematu i jego sensem historiozoficznym.

Reprezentatywny jest również Wergiliusz jako przedstawiciel pokolenia, które wychodząc z innych założeń ideologicznych, a mianowicie republikańskich, stopniowo zbliża się do programu i osoby Augusta. Obraz ten byłby jednak niepełny, gdyby zabrakło w nim podłoża filozoficznego, tak ważnego dla ludzi epoki, w której Rzymianie ostatecznie przyswoili sobie najistotniejsze elementy greckiej kultury. Wśród nich bowiem jednym z najważniejszych jest dążność do wytworzenia sobie filozoficznego poglądu na świat, tak charakterystyczna dla człowieka helleńskiego, a zwłaszcza hellenistycznego[9].

Jak wielu innych w epoce schyłku republiki i dziesięciolecia 41—31 zajmuje poeta początkowo pozycje epikurejskie, zarówno w eklodze VI (epikurejski opis powstania świata, nie mówiąc już o ogólnej tendencji, jakiej wy-

---

[9] Por. np. M. Pohlenz, *Die hellenistische Poesie und die Philosophie*, Charites Fr. Leo, Berlin 1911, s. 76 i nn.

Klaudiusza z rejonu Calama w Numidii, CIL VIII 5384[25]; występuje *saltuarius* (nadzorca zbiorów) Nerona, CIL VIII 5393 (por. *Dig.* XXXIII 7, 12 § 4 i 7; Plin. *Epist.* IX 37). Czy napisy z pobliskich majątków (CIL VIII 5269—70, 5272—4), z okolic Thubursicum Numidarum (CIL VIII 4999), Mascula (CIL VIII 2255) pochodzą również z I w., trudno powiedzieć. Mowa w nich znowu o lepiej sytuowanych niewolnikach posiadających rodziny (*conservus, conserva*). W każdym razie wydaje się nie ulegać wątpliwości, że w pierwszej, a częściowo zapewne i w drugiej połowie I w. niewolniczy system produkcji odgrywał tu jeszcze wielką rolę w eksploatacji ziemi w wielkich i średnich majątkach. Jednakże rozwój sił wytwórczych idący w parze z szybkim rozwojem *saltus* wywołać musiał poważne zmiany. Praca niewolnicza, jak słusznie podkreśla E. M. Sztajerman powołując się na Marksa[26], była tym mniej wygodna, im większe było gospodarstwo. Rozległe obszary latyfundiów afrykańskich utrudniały nadzór nad niewolnikami, którzy niszczyli narzędzia i łatwiej niż w mniejszych majątkach mogli uciekać z ziemi. Niewolniczy sposób produkcji stał się w tych warunkach nierentowny i mimo ciągle jeszcze wielkiej podaży *mancipia* na rynkach Afryki wkroczył w stadium wewnętrznego kryzysu. Coraz silniej zaczęła wówczas występować konieczność przejścia do nowej formy eksploatacji ziemi, do zatrudniania bardziej zainteresowanego w pracy drobnego dzierżawcy — kolona.

Od początku II w. znaczna już ilość inskrypcji świadczy o intensywnym rozwoju tego drobnodzierżawnego systemu w latyfundiach. Wysuwa się tu problem czasu narodzin afrykańskiego kolonatu. Kolonowie z *Villa Magna*, domeny, która prawdopodobnie w okresie konfiskat Nerona przeszła w ręce cesarskie, wspominają w czasach Trajana o dawnych prywatnych panach, *domini*, którym składali już czynsze dzierżawne[27]. A więc rok 68, data śmierci Nerona, byłby tutaj *terminus ante quem* powstania nowej formy gospodarki w owym *saltus*. Wspomniani kolonowie powołują się na *lex Manciana*, prawo agrarne, które pozwalało chłopom zajmować pod uprawę nieużytki na *ager publicus* oraz normowało świadczenia drobnego dzierżawcy na rzecz państwa. Prawo to powstało chyba jeszcze w I w., jak przypuszcza Rostowcew, za panowania Wespazjana, cesarza interesującego się żywo organizacją prowincji[28].

---

[25] Afrykańskich *vilici*, niewolników, wymienia T. R. S. Broughton, *The Romanization of Africa Proconsularis*, Baltimore 1929, s. 164.

[26] Э. М. Штаерман, *Рабство в III—IV вв. н. э. в западных провинциях Римской империи,* WDI 1951, z. 2, s. 95; por. N. A. Maszkin, *Historia starożytnego Rzymu* (przekład polski), Warszawa 1950, s. 568.

[27] LM (CIL VIII 25902, patrz przyp. 16) I 10.

[28] M. Rostowzew, [Rostovcev], *Studien zur Geschichte des röm. Kolonates*, Leipzig 1910, s. 336. Ch. Saumagne w komentarzu do *Tabliczek Albertiniego* przypuszcza za L. Homo, że nazwa *lex Manciana* pochodzi od Tytusa Kurtyliusza Mancii, który miał być prokonsulem Afryki w latach 70—72 n. e. Rodzina prokonsula posiadała w prowincji wielkie dobra ziemskie, np. jego wnuczka, Domicja Lucilla, od której imienia wywodzi się być może nazwa *saltus*

co nie było łatwe wobec jej oporu. W latyfundialne gospodarstwo trzeba było inwestować wielkie wkłady pieniężne, które obciążały zarówno prywatnych posiadaczy, jak i konduktorów. Nie od razu więc zaczęły prosperować tereny pozyskane pod uprawę oliwki, fig, winnej latorośli; warunkiem przyszłego rozwoju miała być maksymalna eksploatacja osadzanych na działkach kolonów. Właściciele bowiem, czy generalni dzierżawcy, dążyli tutaj do jak najprędszej amortyzacji inwestowanych sum, co przy niezmiennej wysokości płaconego przez nich podatku gruntowego, czy dzierżawnego czynszu, prowadziło do samowolnego podwyższania świadczeń kolona. Niedobór siły roboczej pociągał za sobą oczywiście tym większy ucisk rosnący w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do ilości osiedleńców.

Wyzysk kolonów afrykańskich i rozwój walki klasowej z nim związanej znajdują żywe odzwierciedlenie w inskrypcjach. Większa część tych dokumentów pochodzi z drugiej połowy II w., w tym czasie bowiem nasilenie walki szczególnie się potęgowało. Początki wszakże sięgają czasów wcześniejszych, przypuszczalnie końca I w., okresu, w którym kolonat w Afryce przybierał określone formy stanowiące odpowiednie podłoże dla wyzysku.

Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, iż napis z Henchir Mettich (LM), *lex colonis Villae Magnae data*, powstał w związku ze skargami kolonów, którzy domagali się spisania swoich praw i obowiązków, ustalenia norm prawnych, na które mogliby się powoływać. Zdają się o tym świadczyć słowa wyryte na bazie kamienia: ...[*H*]*ec lex scripta a Lur*(*i*)*o Victore Odilonis magistro et Flavio Geminio defensore.* Magister stał na czele *populus fundi, defensor*, jak można wnioskować z nazwy, występował z urzędu w obronie chłopów. Ich ingerencja wywołała zapewne ogłoszenie prawa.

Inskrypcja z Henchir Mettich prowadzi do dalszych wniosków. Formuła salutacyjna każe odnieść napis do czasów Trajana. Nasuwa się tutaj pewne przypuszczenie. Jak wiadomo, Trajan rozpoczął okres ofensywnej polityki na granicach imperium[122] wyprawą przeciwko Dakom i atakiem na królestwo Partów. Rozmach ekspansji rzymskiej na Wschodzie pohamowały jednak liczne powstania uciemiężonych ludów na zapleczu, tubylców w Mezopotamii, Judejczyków w Cyrenajce, w Egipcie i na Cyprze. Hadrian utracił wszystkie ziemie zdobyte w Partii, musiał nawet zrezygnować z prowincji Armenii Większej. Na domiar złego wybuchło wielkie powstanie Bar Kochby w Jerozolimie, zbyt bliskie zbożodajnego Egiptu, by Rzym mógł je zlekceważyć. Wycofanie się z bogatych prowincji, które mogły wydatnie zasilić kasę cesarską, ogromne wydatki na wojny i tłumienie zaciekłego oporu powstańców — wszystko to powodowało poważne niedobory w kasie państwa.

Być może wydarzenia te wywołały reperkusję w spokojnych prowincjach utrzymujących Rzym, powodując wzmożenie ucisku obciążonej daninami ludności, szczególnie w Afryce, której bogactwo zapewniało państwu obfite

[122] Maszkin, *Historia Rzymu*, s. 541 i nn.

na urodzajne ziemie cesarskie w rejonie Sitifis przydzielono grunta do uprawy (por. CIL VIII 8813, 8814), powiększyło bez wątpienia liczbę kolonów. Zarządzenia takie rujnowały przede wszystkim drobną własność, arystokrację tubylczą bowiem Rzymianie popierali, jak zdają się świadczyć liczne w napisach wzmianki o uznanych przez Rzym naczelnikach, *principes gentium*.

Dalszy przykład. Wieś Mappalia Siga położona w pobliżu willi Warianusa (LM) należała dawniej do numidyjskich chłopów. Może już dawny właściciel, Warianus, przemieniał tych okolicznych *stipendiarii* (LM IV 32 i nn.) w kolonów wprowadzając czynsze dzierżawne. Ci *stipendiarii*, którzy jeszcze za Trajana mieszkali tu i ówdzie opodal *Villa Magna* rozbijając swymi pólkami spoistość domeny cesarskiej, byli z pewnością solą w oku konduktorów i rządców. *Lex Manciana* i *lex Hadriana* zarzuciły jednak i na nich przynętę. *Subseciva*, a szczególnie *loca neglecta* dawały przecież okupantom dogodną możliwość powiększania gruntu, zwłaszcza że *lex Hadriana* przyznawała już dziedziczne użytkowanie tegoż. Wszelako państwo stworzyło furtkę, przez którą trzeba było przejść: *ius coloni*. Powiedziano w *lex saltus*: *...Qui eorum intra fundo villae Magnae... habitabunt eis eos agros excolere permittitur* (LM I 6 i nn.). Tylko ci mieli do tego prawo, którzy osiedli jako *coloni* poddając się władzy konduktora i prokuratora. Skutki są jasne. *Stipendiarii* chcieli się, podobnie jak kolonowie, wzmocnić ekonomicznie przez zdobycie dla potomków większych działek do uprawy. Wszak ludności przybywało. Przeto zachowując dawną własność zajmowali razem z innymi kolonami *subseciva* na terenie *Villa Magna*, później *loca neglecta*, składając z uzyskanego gruntu obowiązkowe *partes*. Reszta należała do konduktora, po pewnym czasie tracili oni być może i własne działki. W ten sposób zacierały się na wsi afrykańskiej wszelkie ślady zróżnicowania wśród ludności; obywatele rzymscy i tubylcy, kolonowie i *stipendiarii*, wszyscy przekształcali się w *plebs fundi*[103], jednakowo poddany władzy *saltus*. Także i *cultores Manciani*, o których mowa w *Tabliczkach Albertiniego*, byli prawnie, jak podkreślają wydawcy, wolnymi chłopami. Ciążyło jednak nad nimi dawne prawo *dominium* okolicznych właścicieli domen, na rzecz których wyzbywali się ziemi. Wydaje się, że ci sami *cultores* i *possessores* znani z Dżenan-ez-Zaytouna (ILT 627—630) mieli jeszcze w III w. bardziej niezależną pozycję.

Na pewne wnioski naprowadza także i problem targów, *nundinae*. Prawo targowe uzyskiwali posiadacze domen jako specjalny przywilej od senatu. Otrzymał je Lucilius Africanus (CIL VIII 270), otrzymała Antonia Saturnina (CIL VIII 8280). W rezultacie wielki obszarnik rzucał na własny rynek zboże, oliwę, wino, skórę i inne produkty swego *saltus* dyktując ceny. Rynki

---

[103] Por. Ch. A. Jullien, *Histoire de l'Afrique*, Paris 1944, s. 53: *La grande propriété absorbe graduellement la petite. Ainsi se développa une plèbe immense et misérable d'ouvriers agricoles et de colons partiaires à la merci des intendants ou des sociétés fermières...*

się na chrześcijaństwo i wskutek tego ściągnęła na siebie *damnatio memoriae* ze strony władzy duchownej pogańskiej; samo wydłutowanie imienia na napisie nie wystarczało, należało jeszcze usunąć statuę niewiernej kapłanki. Dla uniknięcia skandalu zrobiono to z zachowaniem ostrożności: okaleczono posąg, wybito dziurę w posadzce i tam go ukryto.

Hipoteza jest ponętna, ale nie mamy pewności, czy napis i posąg odnosiły się do jednej i tej samej osoby.

Reasumując możemy uznać za wysoce prawdopodobne, że w II poł. IV w. jedna z westalek przeszła na chrześcijaństwo[41]; nie wykluczone, że do niej właśnie wystosował Symmach omawiany wyżej list i do niej się odnosi napis, z którego potem usunięto imię kapłanki-apostatki.

Lublin

[41] Śmiałek, *De prisc. Vest. cul. rel.*, s. 49, przyjmuje nawrócenie się westalki na chrześcijaństwo jako powód „damnatio memoriae": *procul dubio haec sacerdos suos* (tj. deos) *deserens transfuga transiit in adversariorum castra.*

jakie wrogowie Seneki podszeptywali Neronowi przeciw byłemu nauczycielowi i wychowawcy, podaje m. in. zarzut, że Seneka sławę wymowy sobie tylko przypisuje i namiętniej oddaje się poezji od tego momentu, kiedy w Neronie obudziło się zamiłowanie do niej. Ale nawet przy tak skromnych założeniach chronologicznych nie potrafimy z jakim takim stopniem prawdopodobieństwa ustalić, które tragedie mogłyby powstać w tym ostatnim okresie życia pisarza.

Tragedie Seneki są to opracowania znanych nam sztuk wielkiej trójcy tragików greckich, Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa. Przenosi nas Seneka w świat greckich mitów, każe widzowi czy czytelnikowi[3] czytać względnie patrzeć na te tragedie, na jakie patrzyli Ateńczycy w. V. Sztuki wzorowane na tych samych mistrzach wystawiali na scenie tragicy epoki republikańskiej od Liwiusza Andronikusa poczynając, a kończąc na Akcjuszu; w epoce augustowskiej tragedia zmieniła nieco swój charakter, zretoryzowała się[4], ale jednak w dalszym ciągu opierała się o te same wzory, co tragedia epoki republikańskiej. Czy więc tragedia pryncypatu reprezentowana dla nas głównie przez Senekę nie była niczym innym jak tylko jednym jeszcze (trzecim z kolei) odbiciem greckiej tragedii dla społeczeństwa rzymskiego, niewątpliwie już całkiem innego niż w epoce republikańskiej?

Opierając się na przykładzie wyżej zacytowanego Mamerkusa Skaurusa i Kuriacjusza Maternusa możemy z góry założyć, że nie. Zwróćmy najpierw uwagę na samą tematykę tragedii Seneki: niechybnie jest wśród jego tragedii kilka mających za temat taki mit, który był już adaptowany dla sceny rzymskiej raz czy nawet kilka razy w epoce republikańskiej — będę mówił o nich za chwilę — ale chyba nie jest rzeczą przypadku, że od Liwiusza Andronikusa do Akcjusza żaden tragik nie ważył się adaptować dla sceny rzymskiej *Hipolita* Eurypidesa czy *Króla Edypa* Sofoklesa. Występna, grzeszna miłość macochy do pasierba, śmierć tego ostatniego na skutek klątwy ojca, spowodowanej fałszywym oskarżeniem macochy, w pierwszej tragedii, w drugiej zaś Edyp, morderca własnego ojca, mąż własnej matki, brat własnych dzieci — tego rodzaju tematyka, tak urągająca starorzymskiej *verecundia*, tak urągająca zdrowiu moralnemu rzymskiej rodziny, nie mogła jeszcze pojawić się na scenie rzymskiej w okresie republiki. Mówiąc innymi słowy — nie było jeszcze „klimatu“ dla tego rodzaju tematyki. Ten „klimat“ demoralizacji i rozkładu moralnego, jaki opanował całkowicie tzw. wyższe klasy, a w pierwszym rzędzie dom panujących, stworzyła epoka pryncypatu. Nie chcę być gołosłownym; wszak Tacyt (*Ann.* VI 49) opowiada nam, że w r. 37 n. e. niejaki Sekstus Papiniusz, pochodzący z rodziny konsularnej, popełnił samobójstwo, gdyż

---

[3] Nie chcę zajmować stanowiska względem problemu, czy tragedie Seneki były przeznaczone do recytacji, czy do wystawienia na scenie. Problem ten był przedmiotem wielu rozpraw naukowych, nie został jednak do tej pory jednoznacznie rozstrzygnięty.

[4] Najsławniejszymi tragediami epoki Augusta był *Thyestes* Lucjusza Wariusza i *Medea* Owidiusza.

DWA STUDIA NAD JĘZYKIEM FALISKÓW

Napisał

JAN SAFAREWICZ

I. STOSUNKI POKREWIEŃSTWA JĘZYKA FALISKÓW

Faliskowie nie zaliczali siebie do ludów latyńskich, kraj ich leżał poza terenem Latium. Obszar faliski (po łacinie *Ager Faliscus*, por. np. Liv. X 26,15) był położony na prawym brzegu Tybru powyżej miasta Vei i należał politycznie do terenów Etrurii; Liwiusz (V 8,5) nazywał Falisków *populus Etruriae*. Już jednak w starożytności zdawano sobie sprawę z tego, że językowo Faliskowie różnili się od Etrusków (Strabo V 2,9), że mówili swoim własnym językiem. Szczegóły historii terenu faliskiego znane są tylko w miarę tego, jak zaczepiają o historię Rzymu. Ze wzmianek u autorów starożytnych dowiadujemy się, że na ogół lud Falisków nie wyodrębniał się politycznie spośród ludów Etrurii, z którymi był ściśle związany kulturalnie; dzielił też losy innych dzielnic Etrurii. Datą przełomową w historii Falisków był rok 241 przed n. e., kiedy Rzymianie zdobyli Falerii, zagarnęli część terenów rolnych i zburzyli miasto, a jego mieszkańców przenieśli do nowej siedziby, Falerii Novi. Dziś znane jest położenie tak jednego, jak drugiego ośrodka faliskiego: miasto stare zajmuje dziś Civita Castellana, nowe zaś S. Maria di Falleri (Faleria). Ta zmiana siedziby pozwala na ustalenie chronologii inskrypcji faliskich: napisy z Civita Castellana są zapewne starsze niż r. 241, z S. Maria di Falleri są późniejsze od tej daty. — Poza tymi dwu miejscowościami znalazły się inskrypcje faliskie jeszcze w Corchiano, na północ od Falerii (może dawne Fescennium?), i w mieście Capena, o kilkanaście kilometrów na południowy wschód od Falerii. Capena wchodziła zresztą w skład *Ager Romanus* już od czasu zdobycia miasta Vei, tj. od początku IV w. przed n. e.

Język Falisków znamy tylko z inskrypcji, których liczba jest dość znaczna. Najstarsze sięgają VII w. przed n. e., najpóźniejsze nie przekraczają II w. przed n. e.; później pojawiają się na tym terenie już tylko inskrypcje łacińskie, nie zdradzające jakichś wyraźnych cech dialektycznych faliskich. Teren faliski uległ zatem już w II w. przed n. e. całkowitej latynizacji, czego zewnętrznym objawem było zastosowanie pisma rzymskiego. Inskrypcje faliskie są bowiem zapisane alfabetem etruskim, z zachowaniem również etruskiego kierunku pisma, od strony prawej ku lewej. W miarę zastępowania języka faliskiego przez łacinę Rzymu wkraczało w użycie również i pismo rzymskie.

Inskrypcje faliskie, wydane prawie w całości w Corpus Inscriptionum Etruscarum (CIE), nr 8000—8600, są co do treści bardzo mało interesujące: są to przeważnie napisy nagrobkowe obejmujące imiona zmarłych, ze szczupłymi informacjami dodatkowymi o stosunkach rodzinnych odnośnych osób. Poza

co czytamy u Tacyta (*Ann.* IV 3 i IV 8) o śmierci Druzusa, syna Tyberiusza, nie przypomina nam w zarysach akcji tragedii *Agamemno*? Sejan to Egistus, Liwia, żona Druzusa, to Klytemestra, Druzus — to Agamemnon. Posłuchajmy słów Tacyta: *hanc, ut amore incensus, adulterio pellexit et, postquam primi flagitii potitus est* (*neque femina amissa pudicitia alia abnuerit*) *ad coniugii spem, consortium regni et necem mariti impulit; atque illa, cui avunculus Augustus, socer Tiberius, ex Druso liberi, seque ac maiores et posteros municipali adultero foedavit, ut pro honestis et praesentibus flagitiosa et incerta exspectaret* (*Ann.* IV 3). Analogia jest dość wyraźna: w każdym razie dla społeczeństwa, które tego rodzaju zbrodnie znało jako rzeczywistość, w którym szeptem podawano sobie z ust do ust wiadomości o tego rodzaju występkach w pałacu cesarskim, dla społeczeństwa tej epoki mit o śmierci Agamemnona był aż nadto bliski i aktualny.

Analogicznie przedstawia się sprawa z tragedią *Fenicjanki* (*Phoenissae*). Sztuka to niepełna, jest to raczej szereg luźnych scen czy fragmentów, ale w każdym razie jest tu przedstawiona walka bratobójcza synów Edypa o władzę królewską. Jest to temat *Fenicjanek* Eurypidesa. Dość późno zjawiła się ta tragedia grecka na scenie rzymskiej, pierwszy — o ile wiemy — opracowywał ją dopiero Lucjusz Akcjusz. Prof. Biliński[6] chce widzieć w tym o tyle odbicie ówczesnej rzymskiej rzeczywistości, że wystawiając tę sztukę w okresie namiętnych, bratobójczych walk domowych między popularami a optymatami chciał Akcjusz podsunąć pewną prooptymacką ideologię i prooptymackie tendencje. Analogiczny motyw, motyw dwóch braci walczących o władzę, zawiera też sztuka Seneki pt. *Thyestes*. Temat to nienowy dla rzymskiej sceny; traktował go już Enniusz w sztuce pod identycznym tytułem i Akcjusz w sztuce pt. *Atreus*, a w epoce augustowskiej olbrzymiej sławy zażywała tragedia L. Wariusza pt. *Thyestes*. Ale temat walki bratobójczej między braćmi, walki o tron i władzę nabierał specjalnej aktualności w epoce rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej. Bo do walki o tron stawali najbliżsi, chociaż nie była to walka wręcz na czele zastępów zbrojnych, jak z sobą walczyli Eteokles i Polinik, lecz skrytobójcze morderstwa dokonywane zwykle za pomocą trucizny. A więc problem, jaki tego rodzaju tematyka tragedii greckiej przedstawiała, nie był w epoce Seneki czymś oderwanym od rzeczywistości, nie był tylko światem mitu greckiego: rzeczywistość rzymska tej epoki czyniła problematykę wielu tragedii greckich aktualniejszą, niż była ona w epoce republiki czy nawet w epoce Augusta, pod maską osób mitycznych mógł niejednokrotnie czytelnik tragedii Seneki odnaleźć zdarzenia bieżące, różne skandale z dworu, życia dworskiego itd. W każdym razie różne kazirodztwa, śmierć władcy z ręki własnej żony, bratobójcza walka o władzę — to były tematy

---

[6] W referacie wygłoszonym na posiedzeniu naukowym Instytutu Filologii Klasycznej we Wrocławiu, a później na posiedzeniu Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN.

two już w III w. przeżyło się i przestało być podstawą produkcji[78]. Nie ma też według niego dowodu, że w prowincjach afrykańskich dokonywała się koncentracja ziemi i rosły latyfundia, przeważała tu jakoby w II i III w. drobna i średnia własność mieszkańców miast, która rozwijała się kosztem dawniejszych ogromnych domen prywatnych i być może — jak wnioskuje on ryzykownie z *C. Th.* XI 28,13 — kosztem ziemi cesarskiej (*cyt. art.*, s. 92 n.). Swą tezę o decydującej roli włościaństwa w procesie przejścia do feudalizmu usiłuje Każdan ugruntować przez umiejętne ustawienie materiału. Obrazu rozwoju niewolnictwa nie wolno jednak odrywać od dokumentów świadczących o wielkim wzroście kolonatu, który odbywał się przecież w latyfundiach. Przykład wielkiego majątku niewolniczego w Oea mówi jedynie, że tego typu *villae* istniały jeszcze w miastach afrykańskich, ginie on jednak wśród wielu inskrypcji dotyczących drobnych dzierżawców, które Każdan zna, lecz niedostatecznie uwzględnia i wykorzystuje. Bogate materiały epigraficzne dowodzą wyraźnie znacznego jeszcze za Sewerów rozwoju latyfundiów opartych na kolonacie, napisy zaś odnoszące się do niewolników stają się z biegiem III w. coraz rzadsze.

Oczywiście nie da się zaprzeczyć, że liczba niewolników w Afryce była nadal wielka, znacznie większa niż np. w północnych prowincjach imperium[79]. Świadczą o tym chociażby ceny na *mancipia*. Wspomniana już taryfa celna z Zarai podaje cło za niewolnika w wysokości 1,5 denara. Cło stanowiło 3/1000 ceny[80], która wynosiła przeto 500 denarów (2000 sesterców). Taką właśnie sumę podaje ciekawy napis z Henchir Snobbeur w Tunisie pochodzący z czasów Kommodusa[81]. Nie była to cena wygórowana. Kolumella za dobrego pracownika do winnicy chciał zapłacić 8000 sesterców, Marcjalis wspomina o kupnie niewolnika za 4800 sest.[82] Zarai leżało w pobliżu Sitifis, centrum rolniczej, urodzajnej okolicy, *lex portus* wymienia cały szereg płodów rolnych tam zbieranych, nie ulega więc wątpliwości, że niewolnicy stąd szli do pracy na ziemi, jak przypuszcza Maszkin[83]. Trudno się jednak zgodzić ze zdaniem Maszkina, iż sprzedawano tutaj niewolników niewykwalifikowanych, ponieważ cło na nich równało się cłu na konia i muła (*l. c.*). Wprost przeciwnie, wobec silnej konkurencji pracy wolnej na sprzedaż szli przede wszystkim pracownicy wykwalifikowani w rolnictwie. Względna taniość niewolnika dowodzi raczej rzeczy innej, tego właśnie, że z początkiem III w. podaż tej siły roboczej była

---

[78] Każdan polemizuje tu z poglądami E. M. Sztajerman rozwiniętymi w jej artykule pt.: *Проблема падения рабовладельческого строя,* WDI 1953, z. 2, s. 78 i in.

[79] Por. E. M. Штаерман, *Рабство в III—IV вв. н. э.*, WDI 1951, z. 2, s. 97.

[80] Por. R. Cagnat, *Le portorium chez les Romains*, s. 79; H. Wallon, *Histoire de l'esclavage dans l'antiquité*, Paris 1879, t. II, s. 161.

[81] AEp 1903, nr 202.

[82] Col. *Res rust.* III 3, 8; Mart. X 31, 1.

[83] Машкин, *Из истории...,* WDI 1951, z. 2, s. 77.

ALUZJE POLITYCZNE W NIEKTÓRYCH TRAGEDIACH SENEKI

Napisał

WŁADYSŁAW STRZELECKI

Tacyt (*Ann.* VI 29) opowiada, że w r. 34 n. e. niejaki Mamerkus Skaurus został zadenuncjowany z powodu obrazy majestatu: napisał on jakąś tragedię, w której znajdowały się aluzje do osoby Tyberiusza[1]. Oskarżycielem był prefekt pretorianów Makron; poparł on swój donos przytaczając treść tragedii z wyszczególnieniem wierszy, które można było odnieść do Tyberiusza. Oto słowa Tacyta: *detulerat argumentum tragoediae a Scauro scriptae, additis versibus, qui in Tiberium flecterentur.*

Zwyczajem często spotykanym w tej epoce uniknął Skaurus kary i kaźni, gdyż nie czekając na wyrok popełnił samobójstwo. Ale nie o to w tej chwili chodzi; widać z tego, że tragedia epoki pryncypatu nie była tylko niewinnym, niejako bezczasowym odtworzeniem pierwowzoru greckiego — bo niechybnie chodziło w tym wypadku o przeróbkę jakiejś sztuki greckiej — była ona tworem literackim, w którym autor dawał wyraz swym własnym poglądom na otaczającą go rzeczywistość; więcej, trzeba powiedzieć: autor prowadził w tej tragedii jakąś „propagandę“ przeciw osobie panującego.

Jeszcze wyraźniejszym dowodem istnienia tego rodzaju problematyki w tragedii pryncypatu jest Kuriacjusz Maternus, mówca i tragediopisarz w jednej osobie, jeden z interlokutorów *Dialogu* Tacyta. Był on autorem tragedii opartych o wzory i tematykę grecką. Słyszymy o jego tragediach pt. *Thyestes* i *Medea*, ale pisał też i tzw. *praetextatae*, tzn. tragedie oparte o tematykę rzymską; do tej kategorii należą sztuki *Cato* i *Domitius*. Otóż przez sztukę *Cato* naraził się Maternus jakimś wpływowym osobistościom. I nic dziwnego: bohaterem jej był Katon Młodszy, tzw. Katon Utycki; wszak to ideał tych, którzy tęsknili za niepowrotnie straconą republiką, to ideał stoickiej, cichej opozycji za dynastii julijsko-klaudyjskiej! Ale nie tylko *praetextata* dawała pole do jakichś aluzji politycznych, aluzji niebezpiecznych zresztą dla

---

[1] Szkic niniejszy był wygłoszony (pod innym nieco tytułem) jako referat na Walnym Zjeździe PTF w Gdyni w czerwcu r. 1954. Z olbrzymiej literatury naukowej do tragedii Seneki zwracam uwagę tylko na te pozycje, które były mi pomocne przy opracowywaniu niniejszego szkicu: L. v. Ranke, *Abhandlungen und Versuche*, Sämtliche Werke, Bd. LI, Leipzig 1888, s. 19 i nn.; T. Birt, *Was hat Seneca mit seinen Tragödien gewollt?*, Neue Jahrb. XXVII 1911, s. 336—359; K. Münscher, *Senecas Werke, Untersuchungen zur Abfassungszeit und Echtheit*, Philol. Supplementbd. XVI 1922, z. 1; L. Herrmann, *Le théâtre de Sénèque*, Paris 1924; O. Herzog, *Datierung der Tragödien des Seneca*, Rhein. Mus. LXXVII 1928, s. 51—104; W. Marx, *Funktion und Form der Chorlieder in den Seneca-Tragoedien*, Diss. Heidelberg 1932; I. Bieżuńska-Małowist, *Poglądy nobilitas okresu Nerona i ich podłoże gospodarczo-społeczne*, Warszawa 1952.

nań — jak to określił R. Heinze — w przeciwieństwie do Homerowej rozwlekłości dążność do koncentracji i budowania poszczególnych scen jako całości, w których główne postacie wyraźnie wysuwają się na pierwszy plan, dramatyczność w prowadzeniu akcji, wreszcie przeniesienie środka ciężkości z opisu samych wydarzeń, w którym lubuje się Homer, na wewnętrzne przeżycia bohaterów i psychologiczne motywowanie ich działania, w czym Wergiliusz jest nieprześcignionym mistrzem.

Cofnięcie się w epokę mityczną i ograniczenie do przerzutów z niej w epokę historyczną oprócz omówionych walorów artystycznych miało również głęboki sens ideologiczny.

Tężyzna „pierwszego w świecie narodu“ (Liv. *praef.*), dzięki której plemię Romulusa podbiło całą Italię i sławą wojenną przewyższyło wszystkie narody świata, od dawna znalazła wyjaśnienie w legendzie o boskim pochodzeniu założycieli miasta, Romulusa i Remusa: od Marsa pochodzą Rzymianie, Marsowe plemię. Ale to już nie wystarczało ówczesnemu Rzymowi, nie mówiąc o tym, że właśnie w tych czasach spotykamy się z krytyczną oceną postępowania Romulusa wobec brata: zabił Remusa z żądzy władzy (Cic. *De off.* III 10, 41), Rzymianie pokutują za *scelus fraternae necis* (Hor. epoda VII), racjonalistyczne tłumaczenie Romulusowego „wniebowzięcia“ u Liwiusza. Światowe imperium, które zapanowało nad podbitą Grecją i wchłonęło założone przez Greków i grecką kulturą przesiąknięte monarchie hellenistyczne, a teraz gruntowało się na nowych podstawach dążąc do silniejszego zespolenia prowincji z Italią w jedną organiczną całość, wymagało silniejszej politycznej, religijnej i ideologicznej legitymizacji. Dał ją mit o trojańskim pochodzeniu Rzymian, znany historykom greckim już w IV wieku p. n. e., a skwapliwie przejęty przez Rzymian i zaaklimatyzowany w Rzymie, także i w epopei, poczynając od Newiusza. Ale dopiero Wergiliusz nadał mu klasyczną postać i posłużył się nim do zbudowania wielkiej poetyckiej koncepcji dziejów Rzymu i ich głębokiego sensu. To właśnie sprawiło, że *Eneida*, w której właściwie nie występują Rzymianie, uznana została za narodową rzymską epopeję.

Dwa węzłowe wydarzenia w historii Rzymu, dwa punkty zwrotne w drodze od italskiego państwa kontynentalnego do światowego imperium znalazły w *Eneidzie* mityczne uzasadnienie i legitymizację.

1. Konflikt z Kartaginą w walce o panowanie nad zachodnią częścią Morza Śródziemnego, wspomniany na samym początku, potem jeszcze raz w ks. X w. 11 i nn. oraz w. 53 i nn., a z punktu widzenia kartagińskiego w słowach nieszczęsnej, opuszczonej przez Eneasza Dydony (IV 622—629):

Wy, Tyryjcy, ród cały wiecznymi zatargi
Prześladujcie, tym darem czcząc prochy me świeże!
Niech ludów nie kojarzy miłość ni przymierze.
A kiedyś niech powstanie mściciel z naszych kości,
Co z ogniem do Dardanów i mieczem zagości,

bista, jednostkowa wdzięczność dla „boga", którego wstawiennictwo odwróciło od poety ruinę majątkową, wdzięczność wyrażona w eklodze I nie sięga poza sprawy osobiste. Jednakże w obu tych utworach jest już zawarty klimat uczuciowy i pojęciowy, który niedługo miał wydać bardziej określone owoce.

W *Georgikach* widzimy już poetę w kręgu nie tylko Augustowych inspiracji, ale również Augustowej idei. Przeczuwany w eklodze IV boski zbawca staje się człowiekiem z krwi i kości, nabiera cech jednostkowych, wyraźnie określonych. Cezar, który swym orężem ochrania granice państwa od Partów i od Germanów, ostatni w galerii wielkich mężów Rzymu: Decjuszów, Mariuszów, Scypionów (II 170—172), to już ów wyczekiwany zbawca, ów dawca pokoju, dzięki któremu italski rolnik może spokojnie uprawiać ojcowski zagon. On to jest tym młodzieńcem, który przychodzi z pomocą wiekowi stojącemu na skraju przepaści (*everso iuvenem succurrere saeclo*, I 500), on, którego Rzymianom samo niebo zazdrości (503 i n.), który wielkimi czynami toruje sobie drogę na Olimp (IV 562), który wymieniony jako ostatni w szeregu bóstw wiejskich błogosławiących pracy rolnika i darzących go plonem znajdzie się kiedyś wśród bogów, a już teraz przywyka do tego, aby go wzywano w modłach (II 42), do którego poeta już teraz wznosi pokorne prośby i stawia mu świątynię nad rodzinnym Mincio (III 16).

Tak ściele się przed poetą droga do *Eneidy* — *viamque affectat... Aeneidi* — przez którą miał się stać głównym ideologiem epoki augustowskiej, piewcą pryncypatu i głosicielem jego ideologii.

To najbardziej pod względem artystycznym kwestionowane dzieło Wergiliusza jest równocześnie tym, które największy wpływ wywarło na potomność dzięki swym walorom literackim i głębokiemu ładunkowi ideologicznemu, jaki jest w nim zawarty. Jemu zawdzięcza on zaszczytne miano *l'altissimo poeta*, jakim go obdarzył Dante. Nawiasem mówiąc nie największą przysługę prawdziwej jego chwale oddały te wieki, które kładły je ponad Homera, mając zresztą poprzednika w Propercjuszu.

Eneida nie jest wolna od poważnych braków i słabości artystycznych. Zaliczymy tu oprócz pewnych inkongruencji w szczegółach (przy czym zawsze trzeba pamiętać, że dzieło jest właściwie nie dokończone) przede wszystkim pewną sztuczność ogólnej koncepcji, przeładowanie homerowymi szczegółami fabularnymi, nieraz w silnym skrócie włączonymi w tok opowieści, co zmusza czytelnika do ciągłego uświadamiania sobie jej wielkiego wzoru, niedostateczne umotywowanie wstąpienia Eneasza do podziemia, skoro z tylu znaków i przepowiedni wiedział już przecież, do czego jest powołany i dokąd zdąża w swej wędrówce (wobec tego daje on w ks. VI w. 106 ponowną motywację: *ire ad conspectum cari genitoris et ora*), dalej schematyczność, żeby nie powiedzieć marionetkowość, postaci głównego bohatera jako egzemplifikacji ideału Rzymianina. Mimo to *Eneida* jest arcydziełem i zaspokajała potrzeby duchowe ówczesnego pokolenia.

zagadnienia (jak Westa — wąż) stwierdzić musimy, że legenda ta nie posiada dla nas żadnej wartości. Jeśli nawet zwycięstwo świętego nad wężem jest echem zwycięstwa nad kultem pogańskim, przecież nie można umieszczać za panowania Sylwestra (l. 314—335) końca religii rzymskiej! Konkludując stwierdzamy, że żaden z przytoczonych tekstów nie posiada w sobie siły dowodowej, by rozstrzygnąć pytanie, kiedy zgasł ostatecznie święty ogień w świątyni Westy na Forum Romanum.

Jeszcze mniej danych posiadamy co do kultu Westy w innych miejscowościach Italii, jak w Alba Longa, Lavinium, Nemi, Tivoli. Że w II połowie IV w. były w Albie westalki, poświadczają dwa listy Symmacha (*Ep.* IX 147, 148) napisane w sprawie Primigenii, westalki albańskiej, która była podejrzana o niedochowanie czystości. Kiedy i w jakich okolicznościach ustał publiczny kult Westy w poszczególnych miejscowościach, nie wiemy. Na podstawie ogólnych wiadomości o losach religii pogańskiej w państwie rzymskim wolno wysnuć przypuszczenie, że w małych miasteczkach łatwiej było nie stosować się do praw cesarzy, zakazujących kultu pogańskiego. Po wymarciu dawnych kapłanek mogło też po prostu zabraknąć nowych kandydatek, choćby władze miejscowe z różnych względów tolerowały naruszenie prawa i przymykały oczy na ogień płonący ku czci Westy.

Musiał jednak nadejść taki dzień, kiedy niczyje ręce nie dorzuciły drew na ognisko i powoli gasł święty płomień, zapalony kiedyś przed wiekami. Może ktoś przy tym westchnął boleśnie, może czyjeś oczy zaszły łzami, może czyjeś usta wyszeptały słowa przekleństwa... A może nie było żadnych świadków, kiedy ostatni raz płomień wystrzelił w górę i zagasł...

Ze schyłkowym okresem kolegium westalek łączy się tajemnicza sprawa *damnatio memoriae* pewnej westalki. Oto na jednej z baz posągów odnalezionych w r. 1883[28], a poświęconych przełożonym westalek (*Virgo Vestalis Maxima*), imię westalki zostało usunięte, można odczytać tylko pierwszą literę „C“ i ostatnią jako „E“. Napis brzmi tak:

OB · MERITVM · CASTITATIS
PVDICITIAE · ADQ · IN · SACRIS
RELIGIONIBVSQVE
DOCTRINAE · MIRABILIS
C ///////// E · V · V · MAX
PONTIFICES · V · V · C · C ·
PROMAG · MACRINIO ·
SOSSIANO · V · C · P̄ · M̄ · —

[28] Zob. R. Lanciani, Bull. comun. 1883, s. 219 n., 623; O. Marucchi, *Gli Studi in Italia* 1883, II, s. 61; De Rossi: Bull. dell'Istit. 1884, s. 33. — Napis opublikowany w CIL VI 32422.

skiej Afryki. W porównaniu z tym rola rzemiosła wiejskiego, które nie miało takiej organizacji, musiała być skromna, na dokładniejsze określenie stosunku wsi do miasta nie pozwala szczupły materiał źródłowy. Przy omawianiu jednak tego zagadnienia nie wolno zapominać o jednym. Słabszy niż w innych prowincjach rozwój rzemiosł[51], mniejsza niż gdzie indziej liczebność zrzeszeń, *collegia*, i przewaga drobnych, indywidualnych warsztatów w większości miast[52], niewielka wreszcie stosunkowo ilość świadectw o rozwoju stosunków handlowych między poszczególnymi częściami kraju dowodzą, że w Afryce rzymskiej w zasadzie przeważała, zwłaszcza na południowych rozległych obszarach plemion libijskich, numidyjskich i mauretańskich, gospodarka naturalna. Stopniowo tylko rozsadzały ją stosunki towarowo-pieniężne, wymiana łączyła przede wszystkim miasto z rolniczym okręgiem, import i eksport koncentrowały się w miastach portowych, przez które przechodziły ogromne ilości ściąganego przez państwo zboża. O przewadze gospodarki naturalnej zdają się świadczyć właśnie *partes* składane w naturze; powszechne ich wprowadzenie sprzyjało niewątpliwie wzrostowi kolonatu. Jedyną formą świadczeń pieniężnych była znana z *lex agraria* z r. 111 p. n. e. *scriptura*[53], pobierana od bydła, które stanowiło własność kolonów (LM III 17nn.)[54].

Mimo wymienionych ciężarów założyć można, że sytuacja materialna kolona była prawnie, o ile zwierzchnicy jego szanowali *leges saltus*, całkiem jeszcze znośna. Pozostawiano mu w każdym razie 2/3 dochodu. Tym tłumaczy się fakt, że kolon afrykański zainteresowany był w pracy znacznie bardziej, niż dawni niewolnicy w latyfundiach, że porządnie uprawiał ziemię i we własnym interesie starał się o powiększenie plonów. Tym tłumaczy się zarazem i świetny początkowo rozwój *saltus* opartych na kolonacie, tym wreszcie ogólny dobrobyt Afryki, w której w II w. powstawały dziesiątki bogatych miast. Kolonat przynosił państwu i prywatnym posiadaczom ogromne dochody dzięki wysiłkowi drobnego dzierżawcy. Dlatego też w zasadzie nie wolno było kolonowi odbierać ziemi, tracił on działkę tylko wtedy, gdy przez 2 lata jej nie uprawiał[55]. Nie można jednak zapominać, że pełne prawa kolonów posiadali jedynie stali mieszkańcy *saltus* (LM I 6nn.), którzy tworzyli niejako sakralną gminę (*populus*) z własnymi urzędnikami: *magister*, *defensor*, *sacerdos*, na czele[56]. Taka zachęta miała ściągać zewsząd reflektantów na działki, co świadczyło o przemyślnej polityce państwa, lecz zarazem wiązało kolona w silnym stop-

---

[51] Н. А. Мэшкин, *Из истории...*, WDI 1951, z. 2, s. 70.

[52] Н. А. Машкин, *Из истории...*, WDI 1951, z. 2, s. 73; por. Haywood, *o. c.* s. 72.

[53] Patrz Bruns, Fontes[7], Nr 11 § 82.

[54] Patrz А. П. Каждан, *О некоторых спорных вопросах...*, WDI 1953, z. 3, s. 99.

[55] LM IV 9 i nn. Odnosi się to tutaj do okupantów na *subseciva*.

[56] *Magistri:* ILA 194, saltus Massipianus; LM napis na bazie z kamienia, tamże *defensor* (być może urzędowy obrońca chłopów); *sacerdos* — CIL VIII 14384, *sacerdos cum populo*.

należy podkreślić, że ogrom obszarów zajmowanych pod uprawę uniemożliwiał po prostu zatrudnienie na nich wystarczającej liczby niewolników; nawet maksymalna ich podaż nie mogłaby pokryć stale wzrastającego popytu na siłę roboczą. Wobec potęgującego się wewnętrznego kryzysu niewolnictwa i nierentowności niewolniczej pracy zatrudniano w rozległych latyfundiach w pierwszym rzędzie masy wolnej ludności, tysiące chłopów jako drobnych dzierżawców. Niewolnicy afrykańscy skupieni około willi stanowili drobny zaledwie procent zaludnienia tutejszej wsi, jak zresztą i miast. Można to wyczytać z Apulejusza, który niejednokrotnie wspomina o rzeszach kolonów, mieszkańców rozlicznych *pagi* i *castella*. Przede wszystkim jednak dowodzą tego mnogie inskrypcje z *saltus* świadczące o fakcie, iż działki kolonów zajęły miejsce dawnego latyfundium niewolniczego. Można nawet przypuścić, że i w średnim majątku ziemskim, np. na gruntach dekurionów i weteranów w miastach, zaczęto się posługiwać wolną siłą roboczą w miejsce systemu niewolniczego.

Inaczej sądzi E. M. Sztajerman. Zdaniem jej w wielu prowincjach imperium o silnie rozwiniętej własności municypalnej, a więc i w Afryce, przeważał w II w. na terenach miejskich typ dawnych niewolniczych *villae*. Dopiero od III w. zacznie ta średnia własność podupadać w walce z latyfundium, co spowoduje upadek miast. Po tej linii iść miała feudalizacja imperium Romanum[100]. Źródła afrykańskie nie pozwalają na takie uogólnienie, choć nie brak wzmianek o *servi aratores* na miejskich gruntach (np. CIL VIII 8407, Sataf w Mauretania Caesariensis).

Wydaje się rzeczą prawdopodobną, że posiadacze ziemscy wykorzystywali w wielu miastach coraz częściej pracę najemników rolnych, których całe rzesze szukały zatrudnienia, choćby sezonowo. O wędrówkach *turmae messorum* na rozległe ziemie miasta Cirta i innych okręgów Numidii wspomina tzw. pieśń żeńca z Mactaris (CIL VIII 11824,10 — omówienie niżej). E. M. Sztajerman często podkreśla, że system drobnodzierżawny był formą postępową, bardziej rentowną dla właścicieli. Być może pod wpływem latyfundiów, które wszędzie stykały się ze średnimi majątkami, zatrudniano na tych ostatnich także i kolonów.

Niewolnictwo afrykańskie wkraczało w II w. n. e. przy postępującym naprzód wzroście kolonatu w stadium schyłkowe przestając odgrywać w ekonomice Afryki rzymskiej rolę podstawowej siły produkcyjnej. Zapowiadało to

---

[100] Е. М. Штаерман, *К вопросу о крестьянстве...*, WDI 1952, z. 2, s. 102, 120 i n.; *Рабство в III—IV вв. н. э...*, WDI 1951, z. 2, s. 100, 104; *Проблема падения...*, WDI 1953, z. 2, s. 70 i n. Zdaniem E. M. Sztajerman z upadkiem miast skończyła się w całym imperium już w III w. rola niewolnictwa jako podstawowej siły w produkcji i rozpoczął się okres przejścia do feudalizmu, w którym to okresie decydujące znaczenie posiadała klasa wielkich właścicieli ziemskich, przyszłych feudałów. Ten, jak się zdaje, zbyt ogólny pogląd zaatakował A. P. Każdan w cytowanym artykule, a po nim inni uczeni radzieccy, np. Sjuzjumow (*К вопросу о процессах...*, WDI 1955, z. 1, s. 51 i nn.).

kim kosztem drobnego gospodarstwa chłopskiego na wsi afrykańskiej i zapewne również na ziemiach miejskich, co na gęściej zaludnionych obszarach przyczyniało się, o czym wyżej, do szybkiego rozwoju kolonatu.

Rozwojowi temu towarzyszyło wszelako niemal od początku wzmaganie się wyzysku osadzonego na ziemi kolona. Wyzysk przejawiający się w permanentnym powiększaniu renty naturalnej, odrobkowej i *munera extraordinaria* wywoływać musiał siłą rzeczy wzrost oporu ze strony drobnego dzierżawcy, którego położenie stawało się coraz cięższe.

Na podłożu antagonizmów społecznych rodziła się walka klasowa między posiadaczami, prokuratorami i konduktorami z jednej strony, a masą nadmiernie eksploatowanych kolonów z drugiej. Krzywdy zmuszą tę masę do aktów samoobrony, walka klasowa pociągnie za sobą w III w. poważny kryzys kolonatu. Proces ten zarysował się bardzo wyraźnie w Afryce. Do wyzysku prowadziły tutaj, jak już wspomniano, same stosunki wewnętrzne w eksterytorialnych domenach. Główne jednak przyczyny tkwiły gdzie indziej, wynikały z dalszego rozwoju wypadków.

Po pierwsze w latyfundiach afrykańskich zaczął się prawdopodobnie już w pierwszej połowie II w. zaznaczać niepokojący brak rąk do pracy. Czym tłumaczy się to zjawisko, którego wpływów można się doszukiwać w polityce agrarnej Hadriana? Łączy się ono znowu z procesem ekspansji domen cesarskich i prywatnych. Za wzrostem terytorialnym *saltus* nie zawsze nadążał, jak np. w gęsto zaludnionej dolinie rzeki Bagradas, ich rozwój gospodarczy. Na południowych obszarach Numidii i Mauretanii latyfundia ogarniały często puste, wyżynne połacie ziemi zajmowane przez liczebnie słabe plemiona nomadów. Tubylcy uciekali w niedostępne góry ze stadami bydła stawiając gdzieniegdzie zaciekły opór legionistom.

Silny w końcu I w. opór plemion afrykańskich[119], którym odbierano ziemię, ich ciągłe napady na granice prowincji, wrzenia określane w napisach jako *tumultus Gaetulorum* (CIL VIII 6958) zmuszały Rzymian do budowy umocnień, licznych *turres* i *castella*. W południowym Tunisie, na terenie *tribus Nybgenii*, których ostateczną delimitację przeprowadzili legaci Trajana[120], powstał silny fort *Turris Tamalleni*, późniejsze *municipium*. Stąd ciągnęły się na zachód wzdłuż linii wielkich szottów umocnienia, *Limes Traiani*[121], ochrona dla zajmowanych pod uprawę obszarów. Powstawały na nich domeny cesarskie i ziemska własność weteranów, powstawały prywatne *saltus* w wyniku sprzedaży przez państwo zdobytego gruntu możnym *domini*.

Jednocześnie jednak wyłaniało się trudne zagadnienie zagospodarowania tych nowych majątków, budowy osiedli, irygacji pól, karczowania nieużytków, przede wszystkim zaś — znalezienia rąk do pracy, wśród miejscowej ludności,

---

[119] P. Monceaux, *Les Africains*, Paris 1894, s. 23.

[120] Broughton, *o. c.* s. 195 i przyp.

[121] J. Carcopino, *Le limes de la Numidie...*, Syria 6, 1925, s. 48.

jeszcze na afrykańskich rynkach obfita. Dopływ jej zapewniał handel śródziemnomorski, a także w dużej mierze handel karawanowy z głębi lądu[84].

W związku z powyższym nasuwa się pytanie, jak i w jakim stopniu wykorzystywano pracę niewolników w okresie wielkiego rozwoju afrykańskiego kolonatu. Ciekawe wiadomości przynoszą *Metamorfozy* Apulejusza odzwierciedlając do pewnego stopnia w ramach konwenansu literackiego (akcja powieści toczy się w Tesalii) lokalny koloryt afrykański, środowisko, w którym wyrastał retor. Że Apulejusz opierał się tutaj na stosunkach panujących w Afryce, zauważył prof. T. Sinko, a w literaturze radzieckiej podkreśliła to również E. M. Sztajerman[85]. Mimo szeregu obrazów typowych w ogóle dla życia wiejskiego i miejskiego w rzymskich prowincjach, mimo szeregu literackich szablonów, *loci communes* romansu, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że w wielu scenach rodzajowych *Metamorfoz* tkwią reminiscencje pisarza z Madaury, w pobliżu której rozciągały się przecież wielkie majątki ziemskie. Odnosi się to także do kwestii niewolniczej.

Ze statystyki występujących w powieści niewolników wynika, że znaczną ich część stanowili członkowie *familia rustica*, czeladzi domowej używanej do rozmaitych prac na terenie wiejskich i podmiejskich majątków, w kręgu samej *villa*. Byli to rozliczni koniuchowie, owczarze, wolarze[86], często określani ogólnym mianem pastuchów, *gregarii*, *pastores*. W wymienionym już napisie z Henchir Snobbeur mowa o takich właśnie pastuchach, którzy wpuścili trzodę owiec na uprawne pola wyrządzając niemałą szkodę okolicznym właścicielom. Byli dalej ogrodnicy i dozorcy sadów, *hortulani* (por. *saltuarii*, *custodes fructuum*), słudzy używani do polowań, *venatores*, itd.[87] Także i w młynach pracowali niewolnicy; lituje się nad nimi Lucjusz oglądając tłum wynędzniałych postaci w łachmanach, piętnowanych na czołach, z łańcuchami na nogach[88]. Wspomina Apulejusz i o panach, *patres familias*, posiadaczach licznych majątków (*possessores*, *domini fundorum*)[89]. Panowie ci mieszkając sami w mieście zdawali często dozór nad familią swoim zaufanym rządcom, *vilici*, *actores*, którzy mieli rodziny, własne mienie i prowadzili całkiem dostatnie życie[90]. Niewolnicy w *saltus* uprawiali również ziemię centralnego majątku.

---

[84] Por. M. Rostovtzeff, [Rostovcev], *SEHRE*, s. 293, niewolnicy Murzyni na mozaice z Uthina; T. Mommsen, *RG*, V, s. 652 i n.; J. Toutain, *Les cités romaines de la Tunisie*, Paris 1896, s. 148; R. Thouvenot, *Volubilis*, Paris 1949, s. 26.

[85] Patrz T. Sinko, Wstęp do polskiego wydania *Metamorfoz*, Wrocław (1953), B. N. Seria II, nr 79, rozdział o źródłach bogactwa Afryki rzymskiej, s. XV; Е. М. Штаерман, *К вопросу о крестьянстве в западных провинциях*, WDI 1952, z. 2, s. 111 i nn.

[86] *Metam.* VII 15; 16; VIII 1; 15; 19.

[87] *Metam.* III 3; VII 20; 22; IX 32; III 13; wśród wymienionych pewną część stanowili niewolnicy obok wolnych najemników.

[88] *Metam.* IX 12.

[89] *Metam.* VIII 26; IX 33; X 4.

[90] *Metam.* VIII 22; por. np. CIL VIII 8488 nagrobek rządcy, 8209, Numidius *servus actor*.

VIII 8426, 8701—2, 11731, 11735—6, 16411 etc.). Nad wykonaniem tych prac czuwali, jak wiadomo, prokuratorowie cesarscy i konduktorowie. Służyły one wprawdzie także i interesom kolonów, obronności miejsca, potrzebom kultu, często jednak odrywać musiały chłopa afrykańskiego od robót polnych i stanowiły dlań wielkie dodatkowe obciążenie.

Na zagadnienie to nowe światło rzuciły odkrycia archeologiczne dokonane w ostatnich latach dzięki zdjęciom robionym z samolotu[123]. Stwierdziły one, że na południowych granicach Numidii i Mauretanii ciagnął się nieprzerwanym pasem długości 750 km rów obronny, *fossatum*, zamykający gęsto usianą małymi *castella* strefę obronną, *limes*, w którą wchodziły fortyfikacje Trajana. *Fossatum* chroniło strefę rolniczą, obszary uprawy oliwki, na których rozwijały się latyfundia. Fotografie wykryły resztki systemu irygacyjnego, ślady większych zabudowań, ruiny wiosek w pobliżu źródeł. Jak dotąd nie ustalono jeszcze czasu powstania tych potężnych umocnień, wzmianki o kolonach pojawiają się wszelako od połowy II w. (np. CIL VIII 2469 = 17958, *saltus Aurasius*, czasy M. Aureliusza i L. Werusa, por. CIL VIII 8781 = 18017, okolice Gemellae, czasy Aleksandra Sewera). Poza kolonami inskrypcje wspominają i konduktorów cesarskich. Ludność tutejszych *saltus* obowiązana była poza uprawą gruntów do ich obrony, jak świadczy informacja o *numeros colonorum* za Septymiusza Sewera (ILA 9, por. SHA *Alex.* 58, kolonizacja wojskowa za Sewerów[124]), jednocześnie zaś musiała własnymi rękami wznosić fortyfikacje[125]. Potężne *fossatum Africae* wzrosło trudem ludności tubylczej, którą napędzano do ciężkiej pracy.

Wzmagający się wyzysk zrodził, jak już wspomniano, ruch oporu wśród kolonów afrykańskich. Właśnie z końca II w., z czasów Kommodusa, zachowały się znane dokumenty świadczące o zorganizowanych protestach uciskanej ludności *saltus*, o wielkim nasileniu walki klasowej. Przekazują to źródła słynnej sprawy *saltus Burunitanus* [126]. Kolonowie odważyli się nieść korne prośby o pomoc do samego cesarza pomijając miejscowego prokuratora. Skargi szły z dwóch miejscowości niezbyt oddalonych od siebie. Jedna, znaleziona w Gazr Mezuar koło Vaga (CIL VIII 14428), zwracała się przede wszystkim przeciw nadmiernemu powiększaniu *operae*, które osiągnęły tutaj wysokość 12 dni rocznie (*ter quaternas*). I to jednak nie wystarczało konduktorowi; wymagał więcej. Występując w obronie swych praw zdobywają się kolonowie

---

[123] Wyniki ich opublikował szef ekspedycji, pułkownik Jean Baradez, w cytowanej już pracy, *Vue aérienne de l'organisation...*, Paris 1949. Recenzje w CRAI 1947, s. 512 i nn. — omówienie wstępnych raportów; Rev. Hist. T. CCX, 1953, s. 72; L'Antiquité Classique, T. XIX 1950, 2 fasc., s. 557 i nn.

[124] Kolonizację tę omawia Штаерман, *Африканские воссмания III века,* WDI 1948, z. 2, s. 65 i nn.

[125] Carcopino, *Le limes de la Numidie...*, Syria 6, 1925, s. 146 i n.

[126] Całe wydarzenie omawia A. Schulten, *Die lex Hadriana de rudibus agris nach einer neuen Inschrift*, Klio VII 1907, s. 188—212.

tym jest kilka napisów na naczyniach, treści bardzo rozmaitej. Kilka takich inskrypcji odkryto w latach ostatnich i te nie weszły już do zbioru CIE; wskazówki bibliograficzne o tych nowszych zdobyczach podaje czasopismo Glotta[1].

Odczytanie tekstów faliskich nie przedstawiało trudności, bo wartość dźwiękowa znaków alfabetu etruskiego jest na ogół znana. Zrozumieć te teksty pozwoliło widoczne od pierwszego rzutu oka podobieństwo do łaciny. Widać wyraźnie, że dialekt faliski jest tak blisko spokrewniony z łaciną Rzymu, jak dialekty miast latyńskich, np. dialekt Praeneste, znany dość dobrze z inskrypcji[2]. W każdym razie w zakresie tych zjawisk, gdzie występują różnice między łaciną a językami osko-umbryjskimi, dialekt faliski wykazuje prawie zawsze zgodność z łaciną[3]. W szczególności widać to w następujących zjawiskach fonetycznych.

Dialekt faliski, jak i łacina, zachowuje tylnojęzykowe spółgłoski labializowane w postaci pierwotnej, nie zmieniając ich w wargowe. Występuje to w spójniku *cue* (CIE 8207), który odpowiada łacińskiemu *-que*, wobec osk. neip, nep, umbr. neip, *nep* ‘neque’; innym przykładem jest *cuando* (CIL I² 365) z napisu z II w. przed n. e., zachowującego jeszcze pisownię faliską. Natomiast mniejszą wartość ma zapis *cuicto* (NdSc. 1916,73) ‘Quincto’, dotyczy on bowiem imienia własnego, które łatwo mogło być zapożyczone. Wyraz *ququei* z napisu wotywnego kucharzy faliskich (CIL I² 364) należy już chyba do języka łacińskiego, nie zaś do faliskiego.

Grupa spółgłoskowa *-nd-* zachowuje się bez zmian, tj. nie zmienia się w *-nn-*, jak w dialektach osko-umbryjskich, o ile można o tym wnioskować z wymienionego już *cuando* (CIL I² 365), choć tu połączenie *-nd-* powstało z dawniejszego *-md-*.

Również w grupach *-ct-*, *-pt-* nie zachodzą zmiany charakteryzujące rozwój osko-umbryjski, tj. przekształcenie pierwszej spółgłoski zwartej w spirant (*-ht-*, *-ft-*): czytamy więc w późnych napisach faliskich *lectu* (CIE 8334) ‘lectus’, *rected* (CIL I² 365) ‘recte’, w jednym ze starszych *octu* (CIE 8204) ‘Octo’? ‘Octavius’?, a podobnie *cuncaptum* (CIL I² 365), wobec osk. Úhtavis ‘Octavius’, umbr. rehte ‘recte’; osk. *scriftas* ‘scriptae’, umbr. *screhto* ‘scriptum’.

O ile można wnioskować z dwukrotnie zapisanej formy czasownikowej *carefo* (CIE 8179, 8180) ‘carebo’, w dialekcie faliskim dokonał się rotacyzm podobnie jak w łacinie. Cecha ta występuje jednak również w dialekcie um-

---

[1] Por. E. Vetter, *Italische Sprachen, Literaturbericht* 1934—1938, Glotta XXIX 1942, s. 219 i nn.; ostatnio zaś: V. Pisani, *Le lingue dell'Italia antica oltre il latino*, Turyn 1953, s. 316—333.

[2] Por. A. Ernout, *Le parler de Préneste d'après les inscriptions*, M. S. L., t. 13, 1906, s. 293—349.

[3] O dialekcie faliskim por. dysertację: E. Stolte, *Der faliskische Dialekt*, Monachium 1926, s. 63 i tabl.

Najważniejszą wszakże innowację stanowiło to, że kolon okupant stał się dziedzicznym dzierżawcą pozyskanej dla uprawy ziemi: *isque, qui occupaverint possidendi ac fru[en]di eredique suo reliquendi ...ius datur...* (AlH 2,7 i nn.). Według *lex Manciana excolentes* otrzymywali jedynie prawo użytkowania uprawianych *subseciva*, użytkowania osobistego, *usum proprium* (LM I 9 i n.), kwestia testamentarnego przekazywania ziemi nie była jeszcze uregulowana. Miało to wielkie znaczenie dla historii rozwoju afrykańskiego kolonatu. Już *lex Manciana* — o czym wyżej — wskazała kolonowi ponętną możliwość zdobywania ziemi, *lex Hadriana* stwarzała drugi, znacznie bardziej atrakcyjny moment, prawo wieczystej dziedziczności. Dzięki okupacji ogarnął kolonat w II w. nowe tereny, na których wyrastały rozliczne gospodarstwa drobnych dzierżawców.

Lex Hadriana zachowała długo moc swoją w Afryce. Za Sewerów sporządzili prokuratorowie liczne jej kopie, z których jedna została ogłoszona *celeberrimo loco* (por. AD 4,6) jako *Ara legis Hadrianae* obok napisu z Ain Dżemala w Ain Wassel. Szczątki *lex saltus* z tych samych okolic przynosi oprócz tego CIL VIII 25945. Prawo okupacji było nadal aktualne. Dowodzi tego jeszcze jedna ciekawa inskrypcja z Dżenan-ez-Zaytouna w Tunisie, którą ku czci Septymiusza Sewera wyrył C. Aufidius Utilis *manciane* (sic!) *cultor* (ILT 629). Chodzi tu niewątpliwie o posiadacza działki ziemi zajętej pod uprawę na *subseciva* na podstawie *lex Manciana*[66]. Takie właśnie *culturae Mancianae* jeszcze w końcu V w. za panowania wandalskiego króla Gunthamundy sprzedawać będą chłopi afrykańscy okolicznym panom. Akta sprzedaży zawarte w *Tabliczkach Albertiniego* świadczą o sile tradycji, o trwałości omawianych praw z okresu wczesnego cesarstwa[67].

Przyznać należy, że oba prawa chronologicznie niezbyt od siebie odległe były wyrazem mądrej i przemyślanej polityki stosowanej w prowincjach przez cesarzy dbałych bardzo o interesy własne i państwa. Oczywiście po linii tych interesów szła także ochrona i popieranie kolonów, którzy musieli przecież wyciągnąć z nowego prawodawstwa jakieś realne korzyści. Tym tylko tłumaczą się i inne tego rodzaju poczynania Hadriana, znakomitego gospodarza, jak rozparcelowywanie ziemi między drobnych dzierżawców w Egipcie[68] i w Grecji[69]; humanitaryzm cesarza sławiony w napisach afrykańskich (AD i w AlH) miał swe utylitarne podłoże.

---

[66] Problemem pojawiania się *lex Manciana* w Afryce zajął się Ch. Saumagne, po raz pierwszy w artykule pt. *Inscriptions de Jenan-ez-Zaytouna*, (CRAI) 1937, s. 292 i nn., następnie znacznie szerzej w komentarzu do *Tabliczek Albertiniego* interpretując napisy z Henchir Mettich (s. 116—142) i z Ain-el-Dżemala (s. 102—113) oraz późniejsze źródła dotyczące *cultores Manciani*, wśród nich raz jeszcze cytowaną w tekście inskrypcję z Tunisu (s. 113 i nn.)

[67] Por. przyp. 5.

[68] L. Homo, *Le Haut Empire*, Paris 1933, s. 519.

[69] IG III 38, Ateny; VII 2226 i n. Thisbe w Beocji. Problem okupacji już w końcu I w. n. e. był w Grecji szczególnie palący, ilość nieużytków stale wzrastała, jak stwierdza

Dowodem nasilenia kryzysu agrarnego w końcu II w. wywołanego brakiem siły roboczej i dalszym wzrostem nieużytków był edykt Pertinaksa z r. 193 (Herodian II 4,6). Rozciągał on wydane przez Hadriana prawo *occupatio* na całą ziemię nieuprawną w imperium, tak cesarską, jak i prywatną ...πᾶσαν (γῆν) τὴν κατ' Ἰταλίαν καὶ ἐν τοῖς λοιποῖς ἔθνεσιν ἀγεώργετόν τε καὶ παντάπασιν οὖσαν ἀργόν. Okupanci stawali się właścicielami gruntu (δεσπότη εἶναι) i przez 10 lat nie wpłacali na rzecz skarbu żadnych danin. Nie wiadomo, w jakim stopniu postanowienia edyktu zamordowanego wkrótce po objęciu rządów cesarza zostały wprowadzone w życie, wydaje się jednak, iż nie poprawiły one położenia uciskanej podatkami ludności wiejskiej, która nie kwapiła się zapewne do dźwigania dodatkowych ciężarów. Z nowego przywileju *occupatio* mogli raczej wyciągać korzyści silniejsi ekonomicznie reflektanci, średni i wielcy posiadacze ziemscy, powiększając swe majątki przez zajmowanie *agri rudes* i *loca neglecta* sąsiednich domen.

Brak rąk do pracy w rolnictwie usiłowano pokryć przez osadzanie na działkach niewolników jako tzw. *servi casati*, którzy z przydzielonego im *peculium* składać mieli daniny podobnie jak kolonowie. O takich *quasi coloni* wspominają źródła prawnicze[132]. Także i w Afryce rzymskiej zatrudniano owych *casarii*, jak świadczy *Codex Theodosianus* (IX 42,7 — r. 369), co wobec dość znacznej jeszcze podaży niewolników i wzrostu oporu kolonów leżało w interesie właścicieli majątków. Jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że zjawisko to zaczęło się w prowincjach afrykańskich rozpowszechniać właśnie z końcem II w. na skutek coraz silniejszego kryzysu siły roboczej w *saltus*.

Napisy afrykańskie na nagrobkach i pomnikach przynoszą dużą stosunkowo ilość wzmianek o *vernae*, niewolnikach wychowanych w domu, których liczba w czasach cesarstwa poważnie wzrosła[133]. Większość inskrypcji, których czas da się oznaczyć, pochodzi z II i z początku III w.[134] Wystawiali je oczywiście *vernae* lepiej sytuowani *suo sumptu* (np. CIL VIII 27550), zazwyczaj funkcjonariusze państwowi niższego rzędu, urzędnicy komór celnych (IIII publica Africae), zarządu domen cesarskich (*adiutores tabulari, dispensatores, agrimensores*, por. napisy z *tabularium tractus* w Kartaginie, CIL VIII 12590 i nn., 24678 i nn., oraz w najnowszych napisach z Tunisu ILT 1534,

---

[132] *Dig.* XXXIII 7, 12 § 3, por. XXXIII 7, 18 § 4; XXXIII 7, 20, § 1; por. CIL VI 9274, 9276; X 7957.

[133] Maszkin, *Historia Rzymu*, s. 560; Е. М. Штаерман, *Рабство в III—IV вв. н. э.*, WDI 1951, z. 2, s. 90, pisze o powiększaniu się w III w. ilości napisów dotyczących *vernae*.

[134] Patrz CIL VIII 1132 — *vernaculus*; 1897 — *vernacula*; 2228 — *verna*; nagrobek wystawia *vicarius* (por. 8488, 9505); 3288; 3289, 3291, *dispensatores leg. III Aug.*; 3521 — *verna Lepcitana*; 4154; 4283 — *verna Italica*; 7076 — *verna adiutor tabulari*; 9375 — *vernacula*; 9514 — *vernaculus*; 12600 i nn. — liczni *vernae* z *tabularium tractus* w Kartaginie, por. 24678 i nn.; 20578 — *verna vectigalis*; 27550 — *vernae*, wzmianka o *dispensator*; ILT 1534 — *verna dispensator*; CRAI 1924, s. 253, *verna vilicus* IIII *publicorum*.

po długim oporze uległ pokusom własnej matki. A czyż co innego robiła Agrypina, matka Nerona, jak to wynika z Tacyta (*Ann.* XIV 2) oraz ze Swetoniusza (*vita Neronis* 28)?

Wśród tragedii Seneki spotykamy dwie, w których bohaterem głównym jest Herkules. Zasługują one na specjalną uwagę: jedna z nich to *Hercules Furens*, oparty na Eurypidesa *Szalejącym Heraklesie*, druga to *Hercules Oetaeus* będący przeróbką *Trachinek* Sofoklesa. Otóż trzeba podkreślić, że w poprzednich epokach żadna z tych tragedii nie była wystawiona na scenie rzymskiej. Może ktoś uznać to za przypadek, ale — mam wrażenie — że fakt ten nie jest przypadkowy, że ma on swoją wymowę. Warto też zaznaczyć, że i inni tragicy epoki pryncypatu również opracowywali w swych sztukach mit o Herkulesie[5]. Skądże więc nagle ta popularność osoby Herkulesa w tragediach tego okresu, tak charakterystyczna właśnie na tle porównania z epoką republikańską? Jak wiemy, elita intelektualna Rzymu w I w. n. e. byli to zwolennicy stoicyzmu. Stoicyzm i jego światopogląd stały się jakby religią tzw. wyższych warstw ówczesnego społeczeństwa, a przede wszystkim stoikiem był sam Seneka. Otóż w filozofii cyników i stoików, ale zwłaszcza stoików, postać i mit Herkulesa odgrywały specjalną rolę: Herkules u stoików stał się ucieleśnieniem stoickiej *virtus*: dzięki niej bohater pokonał cierpienie, stał się równy bogom, osiągnął nieśmiertelność. Ta apoteoza Herkulesa — to ideał stawiany przed mędrcem stoickim. Nadto sławiono w Herkulesie herosa-dobroczyńcę ludzkości, który niósł pomoc uciśnionym, karał złych itd.; wystarczy przytoczyć chociażby entuzjastyczne słowa Seneki na temat osoby Heraklesa w *De benef.* I 13,3: *malorum hostis, bonorum vindex, terrarum marisque pacator.* A więc aktualność mitu o Heraklesie, dwukrotne opracowanie części tego mitu w tragediach, dwukrotne pokazanie tego bohatera właśnie w cierpieniu ma swoją wyraźną wymowę i staje się zrozumiałe na tle światopoglądu autora i światopoglądu tzw. wyższych warstw ówczesnego Rzymu.

Innego rodzaju zagadnienia łączą się z tematyką niektórych sztuk, które były często w poprzednich epokach adaptowane dla sceny rzymskiej. Weźmy np. tragedię *Agamemno*; temat Agamemnona, wodza-zwycięzcy spod Troi, który po powrocie został zamordowany zdradziecko przez wiarołomną żonę przy współudziale jej kochanka Egistusa, wystawiał już na scenie rzymskiej pierwszy poeta Liwiusz Andronikus, w sztuce pt. *Aegisthus*, ten sam temat traktował później Lucjusz Akcjusz w tragedii pod identycznym tytułem, ale specjalny „klimat" dla tego rodzaju tematyki zaistniał właśnie w epoce pryncypatu: ówczesna rzeczywistość — mam tu na myśli specjalnie stosunki na dworze cesarskim — czyniła tego rodzaju tematykę aż nadto zrozumiałą, aż nadto aktualną. Wystarczy zwrócić uwagę na następujący moment: czyż to,

---

[5] Wspomnę tu o tragiku epoki Domicjana, nazwiskiem Scaevus Memor, który napisał sztukę pt. *Hercules*.

bryjskim, chociaż obca jest dialektowi oskijskiemu, gdzie międzysamogłoskowe -*s*- ulega udźwięcznieniu w *z*, zachowuje jednak artykulację spirantyczną, por. łac. *ero* wobec umbr. *erom* ʿesseʾ, ale osk. *ezum* ʿesseʾ.

Na uwagę zasługuje dalej rozwój samogłoski *ā* w wygłosie: reprezentowana ona jest przez -*a*, jak w języku łacińskim, tj. nie ulega zwężeniu w -*o*, jak jest w dialekcie oskijskim (víú ʿviaʾ) i umbryjskim (mutu ʿmultaʾ), por. faliskie imiona żeńskie *cesula* (CIE 8349), *pola* (CIE 8350) itd.

Ewolucja końcowego -*ŏs* przebiegała w dialekcie faliskim podobnie jak w łacinie: w najstarszych tekstach zakończenie -*os* zachowane jest bez zmian, tak w nom. sg. imion o temacie na -*o*-: *euios*, *z*[*e*]*xtos*, *prauios* (CIE 8079; por. Herbig, Glotta II, s. 181 i n.); w późniejszych napisach ta formacja ukazuje się z zakończeniem -*o*: *cauio uelmineo* (NdSc. 1916,68) itd., jak często w łacinie. W przeciwieństwie do tego w dialektach osko-umbryjskich zachodził zanik samogłoski -*o*- przy zachowaniu końcowego -*s*, por. osk. húrz ʿhortusʾ, umbr. Ikuvins ʿIguvinusʾ. Warto również przypomnieć, że końcówka aorystyczna 3. os. l. mn. -*ont* rozwinęła się w dialekcie faliskim w -*o*[*n*]*d*, por. *fifiqod* (CIE 8079) ʿfinxeruntʾ, nie zaś w -*ns*, jak jest w dialekcie oskijskim (fufans ʿerantʾ) lub umbryjskim (*etaians* ʿitentʾ).

W zakresie fleksji występują w dialekcie faliskim liczne zgodności z łaciną, przeciwstawiające ten dialekt językom osko-umbryjskim. Z nich najważniejsze są następujące.

W dziale deklinacji zwraca uwagę formacja gen. sg., która w odmianie tematów na -*o*- w dialekcie faliskim idzie równolegle z łaciną: ukazuje się tu w tekstach archaicznych formacja na -*osio*, -*oio* (*kaisiosio* CIE 8163, *euotenosio* NdSc. 1935, 238 i n., *aimiosio* RÉL 30, 1952, 124; *titoio* NdSc. 1900, 59) obok formacji na -*i* (zapewne -*ī*: *louci* CIE 8190, *leueli* CIE 8075 itd.), tj. tak jak w łacinie: arch. *Metioeo Fufetioeo* Enn. *Ann.* 126, później wyłącznie na -*ī*. Dialekty osko-umbryjskie wykazują tu zupełnie inaczej zbudowane formacje, mianowicie na -*eis*, zapożyczone z odmiany imion o temacie na -*i*-. Podobnie jest w deklinacji imion o temacie na spółgłoskę: w dialekcie faliskim, jak i w łacinie, rozpowszechniła się tu końcówka -*es*, -*os*, np. fal. *felicinate* (CIE 8191) ʿFeliginatisʾ, *lartos* (CIE 8163) ʿLartisʾ, jak w łac. *Veneris*, *Venerus*; w dialektach osko-umbryjskich również i w tym typie deklinacyjnym rozpowszechniło się zakończenie -*eis*, zaczerpnięte z odmiany imion o temacie na -*i*-. Znana jest faliska formacja acc. sg. zaimka 1. os. *med* (IF 32,71), odpowiadająca dokładnie łacińskiemu *mēd*; w dialekcie umbryjskim odpowiednia formacja na 2. os. ma postać *tiom*, co pozwala przypuszczać, że i na pierwszą osobę istniała formacja różna od łacińskiej i faliskiej.

Z zakresu koniugacji należy wydobyć zwłaszcza formy futurum na -*fo*, jak *pipafo*, *carefo* (CIE 8179) ʿbibam, carebo', które odpowiadają dokładnie łacińskiej formacji na -*bō* (*amābō*, *carēbō*), a które nie mają odpowiednika we fleksji osko-umbryjskiej. Formacja praesens czasownika ʿstaćʾ zbudowana

rantes conductori profusis largitionib(us) gratiosis[si]mo inpares aput proc(uratores) tuos simu[s], quib(us) [pe]r vices succession(is) per condicionem conductionis notus est, miserearis et sacro rescripto tuo... (SB col. 3,19 i nn.). Słowa te wiele wyjaśniają. Owe *profusae largitiones* w połączeniu z długoletnim sąsiedztwem niewątpliwie zbliżyły obu dostojników, co boleśnie odczuli na swej skórze kolonowie. Prokurator i konduktor znaleźli łatwo wspólny język[127].

Tyle mówią dokumenty. Z jednego *saltus* poszły aż trzy jednoczesne skargi, ileż musiało ich być w istocie! Kolonowie z *saltus Burunitanus* mieli wyjątkowe szczęście; petycje z innych *saltus* zapewne przepadały pogarszając tylko położenie uciśnionych. Represje wywoływały wszakże zwiększony opór, mnożyły się strajki i ucieczka z pól, którą petenci z Gazr Mezuar znali niewątpliwie z okolicznych przykładów. Obraz zbiorowej ucieczki kolonów obawiających się nowego pana odmalował Apulejusz w *Metamorfozach* (VIII 15—18, 21—22 pocz., 23 pocz.). Ciekawe to wydarzenie omawia prof. T. Sinko we wstępie do utworu (cyt. wydanie polskie, s. XI i n.). I tutaj można się doszukiwać echa z Afryki. Rolnictwo afrykańskie wchodziło mimo zewnętrznych pozorów świetności w stadium wewnętrznego kryzysu wobec wzrastania nieużytków, których gnębiony kolon nie chciał już uprawiać mając w ostatecznym razie możliwość porzucenia ziemi. Na latyfundiach musiało to stwarzać dalszy niedobór siły roboczej. Brak rąk do pracy pociągał za sobą wzrost wyzysku, nasilenie wyzysku powodowało w rezultacie ucieczek kolonów tym dotkliwszy brak rąk do pracy, przyczyny zmieniały się w skutki w tym pogmatwanym kompleksie wydarzeń[128]. Czynny opór przybierał gdzieniegdzie wyższą formę, wybuchały powstania, jak np. powstanie Maurów za Antoninów, Numidów za Pertinaksa[129]. Ich krwawe stłumienie nie poprawiło bynajmniej sytuacji. Podobne objawy kryzysu obejmowały od końca II w. i inne prowincje, jak o tym świadczą znane późniejsze napisy z Azji Mniejszej i Tracji (czasy Septymiusza Sewera, Filipa Araba i Gordiana III).[130] Są to również skargi chłopów cesarskich na ucisk urzędników ze wzmiankami o ἀναχώρησις.

Zacięta walka klasowa przeciągająca się przez cały III wiek nie przyniosła jednak zwycięstwa kolonom. Silne jeszcze państwo niewolnicze odpowie na ἀναχώρησις przywiązaniem chłopa do ziemi, do którego prowadził stały wzrost powinności, świadczeń w naturze i w robociźnie[131].

---

[127] Broughton, *o. c.* s. 174, słusznie podkreśla, że takie stosunki musiały wywoływać stałe pogarszanie się sytuacji kolonów w *saltus*.

[128] O powszechnej już w III w. ucieczce kolonów z pól mówi Cyprian, *Ad Donatum* 6.

[129] Monceaux, *o. c.* s. 23; por. SHA *Pert.* 4.

[130] IGRR IV 1368; CIL III 14191; IGRR I 738 i in. Por. Ранович, *Восточные провинции Римской империи в I—III вв.* Moskwa—Leningrad 1949, s. 58 i nn., 248 i n.

[131] E. M. Sztajerman stwierdza, że rozwój renty odrobkowej i naturalnej musiał na gruncie kryzysu gospodarki towarowo-pieniężnej spowodować *glebae adscriptio*, *К вопросу о крестьянстве...*, WDI 1952, z. 2, s. 117.

dochody. Urzędnicy cesarscy wywierali nacisk na konduktorów i prywatnych właścicieli żądając większych dostaw, ci z kolei podnosili wysokość świadczeń, jakie składali drobni dzierżawcy.

Tłumaczyłoby to zarazem i zaborczość rzymską w Afryce; zagarniano jak największe obszary, aby jak najprędzej zdobyć nowe źródła dochodów. W ten sposób samo państwo prowokowało kryzys gospodarczy; ucisk chłopów afrykańskich wzrastał. Znajduje to potwierdzenie w inskrypcjach. W II w. i w początkach III, w okresie ciągle jeszcze silnego przestrzennego wzrostu kolonatu, mnożą się przykłady biedy kolona. Cytowany napis z Henchir Mettich ustanawia kary za kradzież owoców: *...Si quis... fructus stantem pendentem maturum immaturum... exciderit exportaverit... etc.* (LM III 20nn.), pszczół i miodu: *...Si quis alveos, examina, apes ex f(undo) villae Magnae... in octonarium agru[m] (!) transtulerit, quo fraus... conductoribus vilicisve... fiat... etc.* (LM II 6 nn.). Skoro wydawano karne przepisy, musiały istnieć często tego rodzaju wypadki wywołane chyba ciężkim położeniem ludności wiejskiej. Mało tego. W Afryce, najbogatszej prowincji imperium, wybuchały klęski głodowe. Część z nich można by wytłumaczyć lokalnym nieurodzajem, nieurodzaje jednak nie nawiedzały Afryki zbyt często. Z licznych inskrypcji (ILA 2149, CIL VIII 1648, 15497 — r. 225, 25703—4, 26121 etc.) warto zacytować interesujący napis z okolic Rusguniae w Mauretania Caesariensis: *L. Tadio L. fil. Quir. legato dec. aed. II ...consistentes ob merita, quod frumentum intulerit et annonam passus non sit increscere aere conlato...* (CIL VIII 9250). Mieszkańcy miasta dziękują wspomnianemu duumwirowi, że wsparł ich zbożem w czasie głodu i mimo mniejszego widocznie dopływu żywności ze wsi nie pozwolił na powiększanie jej cen. Za ten uczynek wystawiono mu tablicę pamiątkową, co zresztą dowodzi, że mało było takich objawów miłosierdzia.

Dalszy przykład to sprawa okupantów. Fakt, że kolonowie korzystali z przywileju *occupatio*, że zajmowali *loca neglecta*, świadczy, jak można przypuszczać, o próbie ratowania się przed wzrastającym wyzyskiem. Stwarzało to paradoksalną sytuację. Dawna działka, centuria, i tak już wymagała wielkiego wysiłku, by rodzina kolona mogła ją uprawić prostymi narzędziami; powiększanie jej przerastać musiało możliwości okupanta mimo *ius heredi relinquendi*. W Italii kolonowie pomagali sobie przez zmuszanie niewolników, tzw. *adiutores*, do współpracy, na co państwo pozwalało (patrz Plin. *Epist.* III 19,7; CIL IX 5659; ILS 6675 X 1,3 — fragment tablicy z Veleia). Może te same środki stosowano również gdzieniegdzie w Afryce wobec dość dużej podaży niewolników, źródła jednak nie notują takich wypadków. Gdzie tego nie było, położenie okupantów stawało się tym cięższe i w rezultacie wzrastały nieużytki, które chciała zlikwidować *lex Hadriana*.

Od końca II w. pojawiają się coraz częściej w inskrypcjach wzmianki o *munera extraordinaria*, o budowie *castella*, murów, świątyń w latyfundiach (CIL

niu z ziemią. Zresztą stosunki panujące w *saltus* kryły w sobie i inne jeszcze pułapki. Zawierał je przywilej eksterytorialności. W *Dig.* L 6 § 11 podaje się: *...Coloni quoque Caesaris a muneribus liberantur, ut idoniores praediis fiscalibus habeantur...* Tu więc tkwi sedno rzeczy. Przywilej uwolnienia od świadczeń na rzecz miast, bo o te niewątpliwie chodzi, przynosił teraz zyski kasie cesarskiej, od kolonów tym łatwiej można było egzekwować *partes*. Egzekwowano zaś dobrze, dokładnie, skarb nie mógł ponosić szkody: *...colonos praediorum fisci muneribus fungi sine damno fisci oportere idque excutere praesides adhibito procuratore debere...* (*Dig.* L I 38 § 1 — reskrypt M. Aureliusza i L. Werusa). Tak więc *munera* zastąpiły *munera*. Analogicznie wyglądała sytuacja w domenach senatorskich, gdzie wzbogacał się możny właściciel[57].

Wyłączenie *saltus* z obszarów miast miało jeszcze inne dla ich ludności konsekwencje. W skład tej ludności wchodzili z jednej strony kolonowie, mieszkańcy wiosek, z drugiej konduktor, rządcy i niewolnicy na samej *villa*. Ponad wszystkim stał kontrolujący, jak mówią *Digesta*, egzekucję *munera* prokurator, przedstawiciel dalekiego cesarza, a w prywatnych majątkach *dominus*. Tworzyło to razem zamkniętą komórkę, niby małe izolowane państewko. Prokurator *saltus* mógł liczyć na poparcie zwierzchników z *tractus*[58], właściciele prywatni nie mieli już urzędowych zwierzchników. Kolonowie narażeni byli w tych warunkach na wyzysk nie posiadając dostatecznych środków obrony.

Ekonomiczne przesłanki tego wyzysku można zrozumieć na przykładzie konduktora. Wprawdzie w źródłach afrykańskich brak konkretnych danych dotyczących zysków i powinności tych przedsiębiorców, pewne jednak wnioski nasuwa analiza sytuacji. Niech przykładem będzie konduktor cesarski. Taki generalny dzierżawca przekazywał państwu pewną stałą część rocznych dochodów złożoną z podatku gruntowego i z dzierżawnego czynszu[59], który nie mógł być zbyt wygórowany, gdyż zabrakłoby reflektantów. Od kolonów, poddzierżawców, brał natomiast stosunkowo dużo, bo z reguły 1/3 ich zbiorów. Cała więc niewątpliwie znaczna nadwyżka płynęła do kieszeni konduktora. Także i w jego interesie leżało zachęcanie kolonów do jak najbardziej starannej uprawy oliwki, winorośli i zboża, i jego bowiem *pars* wzrastała przy zwiększonych plonach, podczas gdy suma należna państwu pozostawała bez zmiany. Ponadto konduktor dzierżawił willę, z której również uiszczał czynsz i podatek, ale resztę dochodów wydobytych z pracy niewolników[60] całkowicie zagarniał: a więc razem 1/3 z wszystkich działek plus całość zbiorów z willi minus

---

[57] O eksterytorialności ziem senatorskich patrz Broughton, *o. c.* s. 160 i tamże przyp. 20; por. Maszkin, *Historia Rzymu*, s. 588.

[58] *Tractus*, okręg administracyjny, obejmował kilka *saltus*. Por. cytowany artykuł autora, Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 136.

[59] Por. Schulten, *Die röm. Grundherrsch.*, s. 91 i n.

[60] O niewolnikach tych będzie mowa niżej.

na pogróżki: *...et si quando [patientiam abrumpamus facile res eo deducetur, ut his saltibus secedamus ad eorum iniurias effugie]ndas ...[nec quicquam supererit nisi ut domum re]vertamur, ubi libere morari possimus...* A więc pierwsze formy czynnego oporu — strajk i opuszczenie ziemi! *Coloni inquilini* łudzili się, że w dawnych siedzibach będzie lepiej. Do groźby dołącza się jednak prośba: *...ro]gamus, domine, per salutem tuam, succurr[a]s nobis et [sacro praescripto praecipias ne ultra illi miseros colonos vexent]...* Słowa te nie zdają się świadczyć o poprawie położenia ludności *saltus*, którą (w cytowanym artykule) widzi A. P. Każdan.

Na szczęście *sacrum praescriptum* przyszło, zaniepokojony losem ziemi cesarskiej Kommodus nakazał przestrzeganie prawa.

Dwa lata później, w r. 183, druga petycja kolonów *saltus Burunitanus* dotarła do cesarza. Jako obrońca uciśnionych wystąpił z urzędu nie znany bliżej Luriusz Lukullus, niewątpliwie obywatel rzymski. I tutaj będzie przychylna odpowiedź, *Decretum Commodi* z Souk-el-Khmis (SB-CIL VIII 10570) ogłoszone wraz z petycją w dwóch egzemplarzach, jak wynika ze szczątków duplikatu (CIL VIII 14451). Kolonowie prosili nie tylko o zagwarantowanie dawnego wymiaru *operae* i wyznaczonych *iuga*, chodziło im zarazem o *partes* w naturze, świadczenia określone ściśle *kapite legis Hadrianae* (SB col. 3,5): *...rogamus... ademptum... sit ius etiam procuratoribus nedum conductori adversus colonos ampliandi partes agrarias aut operar(um) praebitionem iugorumve...* (SB col. 3,3 nn.).

Cesarz, *sacratissimus imperator*, którego chłopi uważali widocznie za dalekiego boskiego sprzymierzeńca, zabronił, znowu we własnym interesie, niszczenia kolonów. Zanim jednak do tego doszło, musieli oni stoczyć zaciekłą walkę o prawa. Wspominają, że już uprzednio wysłali jedną prośbę (SB col. 2,20; col. 3,1n.). Ten list wywołał gniew prokuratora. Do wsi, w której wybuchnął strajk, przyszli żołnierze (SB col. 2,13nn.) i zaczęły się egzekucje. Sieczono rózgami, bito kijami *...nonnullos etiam cives Romanos...* To chyba najlepszy dowód, że na terenie *saltus* znikały wszelkie ślady politycznego czy społecznego zróżnicowania kolonów, wszyscy mieli tu jednakowe obowiązki. Wszak obywatele rzymscy nie mogli tutaj korzystać ze swoich praw. List, może jeszcze za Marka Aureliusza wysłany, utknął zapewne po drodze w *tabularium tractus*, skąd dano o nim znać prokuratorowi.

Jak widać z powyższego zajścia, prokurator *saltus* był niemal panem życia i śmierci poddanych mu kolonów, dzierżył — prawnie czy bezprawnie — jurysdykcję (nie chciał przecież przez szereg lat rozpatrywać skarg, SB col. 2,5 i nn.), a nawet mógł ściągać w razie potrzeby wojsko. Ponadto znał się dobrze z konduktorem, Alliuszem Maksimusem, przeciwnikiem petentów, którzy czyny tegoż nazwali zbrodnią, *praevaricatio*.

W zachowanym drugim liście znajduje się interesujące miejsce: *...Subvenias, et cum homines rustici tenues manu(u)m nostrarum operis victum tole-*

Na ustawie tej oparła się jako na wzorze tylekroć już cytowana *lex de Villae Magnae colonis* (LM), zachowana na inskrypcji z Henchir Mettich. Poza paragrafami dotyczącymi zwykłych praw stałych mieszkańców owej domeny występuje tu oficjalne zezwolenie na uprawę *subseciva* z powołaniem się na *exemplum* (LM I 6). Dalej mowa o tym, że kolonom *Villa Magna*, którzy podejmują ofertę, przyznaje się ważne ulgi. Przy uprawie fig i winnej latorośli otrzymywali oni pięcioletnie zwolnienia od czynszów (LM II 20 i nn., II 25 i nn.), przy uprawie oliwki (LM III 2 nn.) nawet dziesięcioletnie (dowód jej znaczenia!). Jest to zrozumiałe, zarówno bowiem drzewa figowe, oliwne, jak i winorośl nie mogły początkowo owocować normalnie na nowinach. Po upływie wspomnianego terminu obowiązywały już ustalone *tertiae partes*. Pole zbożowe nie miało w tym względzie żadnych specjalnych przywilejów.

Dalej posunął się Hadrian w swej ustawie *de rudibus agris et iis qui per X annos continuos inculti sunt*. O jakie tu ziemie chodzi, wyjaśniają napisy z Ain Dżemala i Ain Wassel. Pierwszy z nich jest odpowiedzią prokuratorów cesarskich na petycję kolonów z *saltus* leżących na południe od *Villa Magna*[64]. Prosili oni, aby im wolno było zająć na podstawie *lex Manciana silvestria i palustria* pod uprawę oliwki i wina (AD 1, 1 i n.). Prokuratorowie dali nawet więcej opierając się o nie znane jeszcze kolonom prawo Hadriana, które nawiązując do starodawnego rzymskiego obyczaju *occupatio* nakazywało zajmować *loca neglecta a conductoribus*, czyli właśnie wspomniane wyżej *agri inculti*. Przyczyna zaniedbywania ziemi kryje się być może w tym, że uzyskując od kolonów znaczne wpływy z sadów oliwnych, winnic i pól zbożowych prowadzili oni na swoim gruncie gospodarkę ekstensywną, pastersko-hodowlaną, co powiększało ilość ziemi nieuprawnej. Schulten chce w tym widzieć skutki jakiejś ἐπιβολή, dorzucania im *agri rudes*, których nie byli w stanie uprawić[65]. Jak wyglądała sprawa w rzeczywistości — nie wiadomo, fakt, że Hadrian postanowił te *loca neglecta* zlikwidować i że kolonowie otrzymali prawo ich okupowania.

Lex Hadriana potwierdzała dawne ulgi przyznane okupantom uprawiającym intensywne kultury (AD 3,8 i nn. — oliwka), zarazem jednak wnosiła szereg nowych, ważnych momentów. Zboże, mniej dochodowe, usunięto na plan dalszy, oliwkę i winną latorośl wolno było teraz uprawiać i na zbożowym dawniej gruncie owych *loca neglecta* (AD 2,5 i nn.). *Partes* po kilku latach musiał okupant uiszczać, ale przez pierwsze 5 lat wpływały one na rzecz konduktora, którego państwo widocznie oszczędzało; *post id tempus rationi* — tj. na rzecz *fiscus* (AlH 3,14 i nn.).

---

[64] Saumagne widzi w tych petentach wolnych chłopów, *cultores Manciani*, choć nie wyklucza możliwości, że wśród okupantów byli i kolonowie z okolicznych *saltus*. Prawo okupacji nie czyniło tu, jak słusznie Saumagne zauważył, żadnych różnic (*Tabl. Alb.*, s. 102).

[65] A. Schulten, *Die röm. Grundherrsch.*, s. 128.

W tej walce zbliżali się owi *quasi coloni* do wolnych kolonów, dzierżawców działek, więź ich wzmacniała wobec silnego wyzysku wspólnota klasowych interesów. Jednakowa pozycja ekonomiczna wpływała na zacieranie się wszelkich różnic między wolnymi i niewolnymi, pracującymi na tej samej ziemi, wpływała na kształtowanie się jednolitej masy przyszłych przypisańców[139]. Nieprzypadkowo chyba niewolnicy w *Metamorfozach* Apulejusza nazywani są po prostu *rustici*, włościanami (VIII 15). Wiadomo, że na terenie *Villa Magna* kolonowie zamieszkali w poszczególnych willach (...*qui villas habent dominicas*..., LM I 20) żyli razem z niewolnymi mieszkańcami domeny (*servi dominici*, LM IV 34) — i tu więc następowało zbliżenie i stopniowa niwelacja. Takie użycie siły niewolniczej pociągnęło za sobą traktowanie całej ludności wsi jako *servi ipsius terrae*[140].

Jako jednolita masa wystąpią kolonowie, niezależni chłopi i niewolnicy przeciw Rzymowi w licznych powstaniach trzeciego stulecia połączonych z napadami ludów ościennych, jako jednolita masa podniosą się u schyłku cesarstwa zachodnio-rzymskiego szukając przymierza z germańskimi barbarzyńcami.

Analiza wewnętrznych stosunków w afrykańskich *saltus* prowadzi do następujących wniosków:

Latyfundia dawnego typu zanikały w Afryce rzymskiej już w końcu I w. n. e. na skutek wewnętrznego kryzysu niewolnictwa wywołanego nierentownością panującego w nich dotąd systemu gospodarki i walką klasową niewolników, która tę nierentowność powiększała.

Wzrost sił wytwórczych wchodzących w sprzeczność ze stosunkami produkcji spowodował powstanie nowej, bardziej postępowej formy eksploatacji ziemi, systemu drobnodzierżawnego, który silnie rozwinął się w afrykańskich prowincjach wobec przewagi gospodarki naturalnej.

Kolonat w Afryce przybrał już w początkach II w. skończoną postać i zajął miejsce latyfundium niewolniczego mimo ciągle jeszcze wysokiej podaży niewolników, niewolnictwo przestało być odtąd podstawą produkcji.

Latyfundia oparte na kolonacie rozrastały się intensywnie kosztem drobnej własności tubylczej, która ustępowała miejsca stosunkom drobnodzierżawnym.

Z ekspansją terytorialną *saltus* łączył się stały wzrost ciężarów kolona, rozwój renty naturalnej i odrobkowej wiążącej coraz silniej bezpośredniego producenta z ziemią, proces ten przyspieszały wydawane przez państwo prawa agrarne, które nie były w stanie powstrzymać wyzysku chłopa przez posiadaczy i generalnych dzierżawców.

Wyzysk rodził potęgującą się walkę klasową, opór ze strony kolonów, niedobór rąk do pracy i towarzyszące mu powiększanie się nieużytków.

---

[139] Zjawisko to ilustruje wielu interesującymi przykładami Е. М. Штаерман, *К вопросу о крестьянстве...*, WDI 1952, z. 2, s. 111 i nn.

[140] Por. Maszkin, *Historia Rzymu*, s. 687.

Augg. vern. dispensator, czasy Sewerów), urzędnicy podatkowi, *vernae vectigales* (np. CIL VIII 20578) itd., którzy mieli nawet swoich własnych niewolników, *vicarii*. Tworzyła się w ten sposób uprzywilejowana warstwa niewolnych i wyzwoleńców zajmujących poważne stanowiska w administracji cesarskiej[135]. Jak w okresie latyfundium niewolniczego napisy wymieniające *servi* nie dawały pojęcia o ich istotnej liczbie, tak i teraz można na podstawie napisów założyć, że faktyczna ilość *vernae* była stosunkowo znaczna. Nasuwa się przypuszczenie, że panowie afrykańscy zatrudniali ich przede wszystkim na ziemi jako *quasi coloni, casarii*. Nagrobek niewolnika z *saltus Massipianus*, CIL VIII 578 (datowane napisy z tej domeny pochodzą z czasów M. Aureliusza i Sewerów), mówi przypuszczalnie właśnie o takim *servus casarius*[136]. Kolonowie z *saltus Burunitanus* korzyli się przed cesarzem jako *...vernulae ...saltuum tuorum...* (SB 3,27 n.), widocznie w czasach Kommodusa znali dobrze to pojęcie, które łączyło się w ich świadomości z pracą niewolnika na *peculium*. *Ex suo p(ec)ulio* wystawiła nagrobek niewolnica z okolic Igilgili w Mauretania Sitifensis (CIL VIII 20223), prawdopodobnie *casaria*; synem *casarius* był także, jak przypuszcza Każdan, *verna vectigalis* Tarracjusz (CIL VIII 20578)[137]. Omawiane zjawisko nie ograniczało się do Afryki, było ono jednym z przejawów powszechnej w ramach imperium tendencji do pewnego polepszania doli niewolników, którzy w ostrej walce klasowej w latyfundiach dawnego typu przeciwstawiali się wyzyskowi niszcząc narzędzia i zaniedbując uprawę ziemi. Jak wskazuje E. M. Sztajerman w artykułach w WDI[138], ta walka klasowa i związany z nią kryzys wewnętrzny niewolnictwa wywołać musiały poważne zmiany w stosunkach produkcji. Powodowały one z jednej strony rozwój kolonatu, z drugiej zaś reorganizację familii i powstanie niewolniczych kolegiów o charakterze profesjonalnym, których członkowie otrzymywali specjalne uprawnienia.

Położenie *servi casati* regulowało ściśle ustawodawstwo państwowe wiążąc ich coraz silniej z ziemią. Omawiając stosunki panujące w rzymskiej Afryce nie łączy jednak Sztajerman zjawiska wzrostu *casarii* z potęgującą się tutaj walką klasową kolonów, ich czynnym oporem, który zmuszał właścicieli ziemskich do osadzania na ziemi niewolników.

---

[135] Uprzywilejowani byli i *servi custodes horreorum*, nadzorcy spichlerzy zbożowych, np. ILT 868 b; CRAI 1924, s. 253, *libertus custos horreorum*; CRAI 1936, s. 286; CIL VIII 13190; CIL VI 9470.

[136] Por. CIL VIII, s. 73, wstęp do napisów z *saltus Massipianus*.

[137] Каждан, *О некоторых спорных вопросах...*, WDI 1953, z. 3, s. 85.

[138] Е. Н. Штаерман, *Рабские коллегии и фамилии в период империи*, WDI 1950, z. 3, s. 71—85; *Рабство в II—III вв. н. э...*, WDI 1951, z. 2, s. 84—106; *Проблема...*, WDI 1953, z. 2, s. 51—79. Wzmianki o *familia* są częste w *Metamorfozach* Apulejusza i inskrypcjach afrykańskich, np. CIL VIII 2428, 4152, 7120, 8407, 9023, 9869, 9870 i in. O istnieniu kolegiów niewolniczych poświęconych kultowi cesarzy świadczy być może *Augustalis servus* z Thamugadi — CIL VIII 2415 i *Augustanus* z napisu w CRAI 1936, s. 285.

jest w dialekcie faliskim tak, jak w łacinie, o ile słuszną jest interpretacja zapisu *sta* (CIE 8013, 8052) jako *stat* ʿstoiʾ: w dialektach osko-umbryjskich ukazuje się tu formacja na *-i-*, osk. staít ʿstatʾ, umbr. *stahu* ʿstoʾ, *stahitu* ʿstatoʾ.

Z kolei należy się zatrzymać nad tymi właściwościami dialektu faliskiego, które różnią go od łaciny Rzymu, a idą w parze z dialektami osko-umbryjskimi. Można tu od razu zaznaczyć, że we wszystkich tych wypadkach rozwój dialektu faliskiego zgodny jest z rozwojem innych dialektów latyńskich, a w szczególności dialektu Praeneste.

Przede wszystkim rzuca się w oczy odmienny niż w łacinie rozwój aspirat w środku wyrazu: podczas gdy dawne *bh*, *dh* wydaje w tej pozycji w łacinie spółgłoskę zwartą, mianowicie *b* lub *d*, w dialekcie faliskim pojawia się spirant *f*: *loifirtato* (CIE 8011) ʿlibertatisʾ, *carefo* (CIE 8179) ʿcareboʾ itd. Ale w dialekcie Praeneste występuje to samo zjawisko, por. praen. *nefrones*, PF 163 M; Ernout, M. S. L. t. 13, 1906, 338 i n.; przekazane inskrypcyjnie z Praeneste imiona własne zawierają też niejednokrotnie środkowe *-f-*, np. *Afilius* (CIL I² 68), *Boufilio* (CIL I² 96), *Oufilio* (CIL I² 349), *Saufeius* (CIL I² 282) i in.; nie jest to więc cecha łącząca dialekt faliski z osko-umbryjskimi, a przeciwstawiająca go dialektom latyńskim.

W dialekcie faliskim pojawia się wahanie między *h* a *f*: *hileo* (CIE 8240) ʿfiliusʾ: *filea* (CIE 8075) ʿfiliaʾ; *he* (CIE 8344, 8347) ʿhīcʾ: *fe* (NdSc. 1916, 75) itd. (por. Stolte, *Fal. Dial.* s. 42). Przyczyny tej wymiany nie są znane (por. Ernout, M. S. L. 13,336 i n.; *Élém.* s. 69 i n.). W każdym jednak razie właściwość ta charakterystyczna jest dla dialektów latyńskich, por. np. z Praeneste *Foratia* (CIL I² 166) ʿHoratiaʾ, *Fercles* (CIL I² 564) ʿHerculesʾ, *Felena* (CIL I² 566) ʿHelenaʾ, nie ukazuje się zaś ani w łacinie Rzymu, ani też w dialektach osko-umbryjskich, jak to stwierdził już R. v. Planta, *Grammatik d. oskisch-umbrischen Dialekte*, I s. 442 i n. F. Altheim, *Geschichte der lateinischen Sprache*, 1951, s. 158 i n., przypuszcza wprawdzie, że zmiana *h* w *f* dokonywała się także w języku oskijskim; opiera się on na zapisie *culcfnam* ʿκυλίχνηʾ na paterze z Maiano (prow. Benewent). Nie sądzę jednak, by z tego jedynego zapisu można było wyciągać jakikolwiek wniosek w stosunku do języka, z którego mamy dość sporo tekstów, nie wykazujących żadnych innych śladów tego rzekomego przekształcenia.

O faliskim połączeniu *-sn-*, które w dialektach osko-umbryjskich zachowuje się nie zmienione (osk. fíísnú ʿfanumʾ, umbr. fesnaf-e ʿin fanumʾ), w łacinie zaś przekształca się w *-n-* ze wzdłużeniem poprzedzającej samogłoski, nie mamy wiadomości pewnych. Należy jednak zwrócić uwagę na faliskie zapisy imion osobowych *ueisno* (CIE 8213), *uisni* (CIE 8206) wobec łac. *Vesennius*, *Visinius*, *Vesnius*, *Vesonius*, *Visonius*, etr. *viśnai* (Stolte, Glotta XVI, s. 300); podobnie fal. *urχosnas* (CIE 8390) do etr. *Urgo* (nazwa wyspy, Stolte, ib. 301). Zapisy te sugerują zachowanie grupy *-sn-* w dialekcie faliskim bez zmian.

Ale o tyle nie miał racji wielki uczony niemiecki, że nie jest to jakieś artystyczne potknięcie się czy wykolejenie Seneki: nie, jak wspomniałem, Seneka z całą świadomością domagał się od swych czytelników znajomości greckich oryginałów, na których się opierał. Wskutek tego założenia przeprowadza Seneka niekiedy znaczne skróty w stosunku do oryginału greckiego z tego tylko powodu, że pewnych rzeczy nie chce powtarzać. Jako przykład tego rodzaju postępowania może posłużyć nam partia w tragedii pt. *Agamemno,* w. 226—309, w której mamy dyskusję między Egistem a Klytemestrą: między zbrodniczą parą powstają rozdźwięki, kłócą się oni z sobą, odnosi się wrażenie, że Klytemestra w ostatniej chwili chce się wycofać z powziętego wspólnie z kochankiem planu. Z wyjątkiem czterech końcowych wierszy, ujętych zresztą w formę bardzo mglistą, nie czytamy tu o tym, jakoby zbrodnicza para pogodziła się. Rzecz jest potraktowana w tej formie, jakby to pogodzenie się było rzeczą samo przez się zrozumiałą — bo Egistus i Klytemestra w greckim oryginale występują solidarnie. A więc ta pozorna sprzeczność wyjaśnia się — Seneka przyjmuje sytuację z *Agamemnona* Ajschylosa[9]. Cały szereg tego rodzaju przykładów wykazuje, że Seneka zakłada u czytelnika znajomość greckich oryginałów, na których sam się opierał[10], a więc pisze dla odbiorców należących do elity umysłowej.

Ideologii tragedii Seneki szukajmy więc w ideologii tejże elity umysłowej. Prof. Bieżuńska-Małowistowa w pracy cytowanej na wstępie odtworzyła ideologię *nobilitas* okresu Nerona wykazując, że kruszyły się podstawy gospodarcze tej klasy, że potomkowie starej arystokracji tracili widoki na utrzymanie swych fortun względnie na zdobycie nowego majątku, w wyniku czego światopogląd tej klasy przybrał formy skrajnie pesymistyczne: była to ideologia warstwy upadającej. Autorka zrekonstruowała ją głównie na podstawie pism prozaicznych Seneki, eposu Lukana i satyr Persjusza. Szkoda, że autorka nie wciągnęła w krąg swych rozważań tragedii Seneki; szkoda też, że badając pisma prozaiczne Seneki nie dokonała rozróżnienia między pismami Seneki z różnych okresów jego życia: niewątpliwie inny był światopogląd Seneki w latach 54—62 (od śmierci Klaudiusza do usunięcia się Seneki w zacisze domowe), a inny w latach 62—65, i niewątpliwie ta inna ideologia znalazła swój wyraz w dziełach.

Ale wróćmy do tragedii Seneki. Mimo fabuły opartej na greckim micie odnajdujemy w nich tę właśnie ideologię *nobilitas* tego okresu, którą zrekonstruowała Prof. Bieżuńska. Kilka przykładów wystarczy do stwierdzenia tego faktu.

---

[9] Cały materiał do tego zagadnienia mamy w cytowanej dysertacji W. Marxa, s. 59 i nn.

[10] Także inne gatunki literackie w I w. n. e. wykazują tę samą cechę, najwyraźniej zaś satyry Persjusza. Persjusz wymaga od czytelnika, by czytając jego satyry miał stale w pamięci satyry Horacego; por. Kroll, RE, Supplementbd. VII s. v. *Persius.*

lenia również jako człowiek prywatny. Słowa Aurel. Vict. *De vir. ill.* 75: *republica ordinata dictaturam* (sc. Sulla) *deposuit: unde sperni coeptus Puteolos concessit* są dopiero i tylko wtedy w pełni zrozumiałe, jeśli podłożymy pod owo „sperni coeptus" konkretną treść: triumf Pompejusza i wybór Lepidusa. Nie można więc wskazać na żadną okoliczność, która mogłaby w jakiejkolwiek mierze podważyć doskonale poświadczony fakt: Sulla złożył władzę zaraz z początkiem r. 79.

Niezależnie zresztą od zupełnie jednoznacznych danych źródłowych również i prawdopodobieństwo wewnętrzne przemawia przeciw hipotezie Carcopino. Bo mimo wszystko trudno przypuścić, by Sulla będąc u władzy dopuścił do wyboru przeciwnika przeprowadzonych przez siebie reform — chyba że Lepidus nie występował jeszcze wówczas jako otwarty wróg Sulli. Ale w takim znowu wypadku wybór Lepidusa nie mógłby być uważany za jawny atak nobilów na Sullę i *eo ipso* teza Carcopino również okazuje się bezpodstawna.

Nie odpowiada więc prawdzie dramatyczny obraz nakreślony przez uczonego francuskiego, jak to prezydujący wyborom Sulla przyjmuje ze wzgardliwym milczeniem rzucone mu przez nobilów wyzwanie — obwieszczenie Lepidusa konsulem — i udaje się na forum, by złożyć tam władzę przed osłupiałym ze zdumienia ludem. Przyjąć raczej trzeba, że złożył on dyktaturę równocześnie lub niemal równocześnie ze złożeniem godności konsula.

Kraków

Ale taki sam rozwój można stwierdzić także w dialekcie Praeneste, por. *losna* (CIL I² 549) obok łac. *lūna*; Sommer, Hb.² s. 81.

Nic się nie da powiedzieć o losie samogłosek krótkich w zgłoskach środkowych w dialekcie faliskim. Najstarsze inskrypcje na pewno zwężenia w tej pozycji nie znają. A więc w napisie na wazie z wezwaniem do Ceres (CIE 8079), może z VII lub VI w. przed n. e., czytamy: *arcentelom, pe* : *parai*, zapewne też [*u*]*rnel*[*a*], [*pa*]*tela* 'patula'. W archaicznym napisie z Civita Castellana (CIE 8163) znajduje się dopełniacz imienia *kaisiosio*, z pewnością ze środkowym *-o-* krótkim, podobnie w dwu innych przykładach na tak zbudowany genetivus: *euotenosio* (NdSc. 1935, 238 i n.), *aimiosio* (RÉL 30, 1952, 124). Ale brak zmiany w tak dawnej epoce nie dowodzi niczego, bo w VII w. zwężenia samogłosek w sylabach środkowych nie było także w dialekcie Praeneste, jak wskazuje perfectum *fhe* : *fhaked* na broszce Maniosa (CIL I² 3). Inskrypcje późniejsze nie dają materiału miarodajnego. Istnieje zapis *maxomo* (CIE 8347, z S. Maria di Falleri) obok *maximo* (CIE 8213, z Civita Castellana), ale wahanie między artykulacją uwargowioną czy też nie uwargowioną w pozycji przed *m* jest zjawiskiem nie związanym bezpośrednio z łacińskim zwężaniem samogłosek krótkich w zgłoskach środkowych, bo ukazuje się także w dialektach osko-umbryjskich, por. osk. últiumam, obok osk. nessimas. Zapis *aciptum* w inskrypcji wotywnej kucharzy faliskich (CIL I² 364) jest prawdopodobnie formą łacińską, nie zaś faliską, z ortografią *i* na miejscu *ĕ*. Nie można przywiązywać wagi do oboczności *haras*(*pex*), CIE 8352, i *harisp*(*ex*), CIE 8353, bo ani *a*, ani też *i* w sylabie środkowej nie jest tu pierwotne. Oba napisy są późne, wyryte literami łacińskimi; można zatem objaśniać formę *harispex* jako odbijającą wpływy łacińskie, w takim razie *haraspex* wymagałoby objaśnienia przez asymilację samogłosek na odległość (Stolte, *Fal. Dial.* s. 29 i n.). W formach czasownikowych *fifiked, f*[*if*]*iqod* 'finxit', 'finxerunt' (IF 32, 71; CIE 8079), jak i w *ipice* (Glotta XII, s. 231) '**impinxit*' samogłoska środkowa *i* nie jest wynikiem zmian właściwych zgłoskom środkowym. Ale i przykłady zachowania samogłosek w zgłoskach środkowych bez zmiany są niepewne. Zapis *apolonos* na naczyniu z Civita Castellana (CIE 8030) jest archaiczny, a ponadto może odzwierciedlać postać imienia z samogłoską długą: *-ōnos*, por. łac. gen. sg. *Apolones* (CIL I² 37) z Rzymu, dat. sg. *Apolon*[*e*] (CIL I² 59) z Praeneste, *Apolone* (CIL I² 399) z Cales. Żadnego wniosku nie można wyciągać z formy imienia *upreciano* (CIE 8430, 8431), zapewne 'Umbricianus': litera *e* może tu oddawać głoskę *ĭ*. Wreszcie w *cuncaptum* (CIL I² 365) słusznie chyba widzi Pisani (*Le lingue* s. 332) objaw rekompozycji.

Dwugłoska *eu* rozwijała się w dialekcie faliskim z pewnością w *ou*, zgodnie z łaciną i z dialektami osko-umbryjskimi, jak to wynika z imienia *louci* (gen. sg., CIE 8190) 'Lucii', zwłaszcza zaś z form *loifirta* (CIE 8190) 'liberta', *loifirtato* (CIE 8010, 8011) 'libertatis': dwugłoska *oi* mogła się tu rozwinąć tylko z *ou*, nie zaś z *eu*, które tu było pierwotnie, por. gr. ἐλεύθερος. Są jednak

Najwyraźniej dochodzi ten problem do głosu w tragedii pt. *Thyestes*; mamy tu rozmowę między Atreusem a Satellesem (w. 176 i nn.). Atreus reprezentuje typ tyrana, krwawego despoty, *Satelles* propaguje ideał stoickiego władcy (213 nn.):

Satelles: *Rex velit honesta: nemo non eadem volet.*
Atreus: *Ubicumque tantum honesta dominanti licent,*
Precario regnatur.
Satelles: *Ubi non est pudor,*
nec cura iuris, sanctitas, pietas, fides,
instabile regnum est.

Przez usta Satellesa przemawia tu sam Seneka, domagając się od panującego pewnych zasadniczych cnót: te właśnie cnoty mają jego władzę ograniczać. Są tu po prostu wyłożone w dużym skrócie te same zasady panowania, jakie wykładał Seneka młodemu władcy w traktacie *De clementia*.

Ale jeżeli wydobywamy z tragedii Seneki echa i odgłosy otaczającej autora rzeczywistości, jeżeli szukamy tego rodzaju aktualiów kryjących się pod maską greckiego mitu, to wypada zaznaczyć, że tragedie te nie tylko odzwierciedlają ideologię rzymskiej *nobilitas* okresu Nerona, nie tylko propagują program polityczny opozycji stoickiej w senacie, ale nadto kryją w sobie jeszcze coś: piętnują wybryki dworu cesarskiego, piętnują różne skandale, zbrodnie itd. Na rzecz tę zwróciła nauka od dawna uwagę; badacze Seneki starali się i starają wyławiać tego rodzaju aluzje, nie wszystkie są przekonywające, ale jednak niektóre są całkiem pewne i nie ulegające wątpliwości. Na kilka tego rodzaju przykładów chciałbym teraz zwrócić uwagę. I tak biograf cesarzy, Swetoniusz, zachował nam wiadomość (*Calig.* 22), że cesarz Kaligula domagał się dla siebie czci boskiej w najdosłowniejszym znaczeniu wyrazu; posprowadzał do Rzymu najsławniejsze posągi bogów z Grecji, kazał zdjąć z nich głowy, a w ich miejsce dorobić rzeźby głowy własnej; chciał być czczony i był czczony jako *Iuppiter Latiaris*. Otóż to właśnie postępowanie Kaliguli napiętnował Seneka w tragedii *Thyestes*; jeden z bohaterów sztuki, Tyestes, sławi życie na łonie natury i wyraża radość, że nie jest władcą, mówiąc (w. 463 n.):

non ture colimur nec meae excluso Iove
ornantur arae .....

Jest to dość wyraźna aluzja do kultu oddawanego Kaliguli, jest to potępienie tej własnej apoteozy ustanowionej przez tego cesarza!

Warto także zauważyć, że w tragediach Seneki często czytamy wzmianki o trucicielstwach, których widownią są pałace panujących. I tak np. w tragedii pt. *Phaedra* Hipolit sławiąc życie na łonie natury mówi między innymi (w. 517 i nn.):

Nobilitas okresu Nerona byli to przeważnie ludzie zamożni, ale obawiający się biedy. Ideologia tej klasy głosiła, że ubóstwo daje więcej szczęścia niż bogactwo, głosiła pogardę bogactwa itd. Pogląd ten kilkakrotnie spotykamy w tragediach Seneki, np. w tragedii *Thyestes* 450 i nn., por. zwłaszcza:

O quantum bonum est
obstare nulli, capere securas dapes
humi iacentem! scelera non intrant casas,
tutusque mensa capitur angusta cibus;
venenum in auro bibitur.

Pesymizm panujący wśród *nobilitas* tego okresu przejawia się między innymi w obsesji śmierci i gloryfikacji samobójstwa; tego rodzaju myśli znajdujemy w tragediach Seneki na każdym kroku. I tak np. w tragedii pt. *Phoenissae* wkłada Seneka w usta Edypa wypowiedź następującą (w. 152 i n.):

eripere vitam nemo non homini potest,
at nemo mortem; mille ad hanc aditus patent.

Jeszcze wyraźniej wypowiada się Seneka na ten temat przez usta chóru w tragedii pt. *Hercules Oetaeus* twierdząc, że nie jest nieszczęśliwym ten, komu łatwo jest umrzeć (*numquam est ille miser, cui facile est mori*, w. 111), oraz że kto potrafi od razu oddać życie, ten tylko wyjdzie cało z rozbicia okrętu (*vitam qui poterit reddere protinus, solus non poterit naufragium pati*, w. 117 i n.).

A więc ideologia *nobilitas* okresu Nerona, odtworzona przez Prof. Bieżuńską, da się łatwo odnaleźć również w tragediach Seneki, jak tego dowodzi te kilka przykładów, których ilość można by bez trudu znacznie powiększyć. Ale nie jest to potrzebne; w każdym razie ideologia tragedii Seneki jest to pełna pesymizmu ideologia klasy upadającej.

Ale ta klasa, hołdująca stoicyzmowi, miała jednak mimo swego pesymizmu i pozytywny program polityczny. W senacie tliła cicha opozycja stoicka, niektórzy z senatorów mieli nadzieję, że senat odzyska swe dawne stanowisko. Ale senat jako całość był mimo to dość bierny, jako cała korporacja nie przedsięwziął nic, by swój program realizować. Na czym polegał ten program? Jak wspomniałem, opozycja stoicka w senacie tęskni za minionym okresem dawnej świetności senatu, tęskni za republikańską przeszłością, ale myśli na tyle realnie, że nie widzi możliwości faktycznego nawrotu do ustroju republikańskiego. Toteż godzi się z ustrojem pryncypatu, bo musi się z nim zgodzić, ale chce takiego cesarza, który by realizował stoicki ideał władcy, w myśl którego władca nie miał być panem, lecz sługą poddanych, rządy swe miał opierać na zasadach sprawiedliwości, na poszanowaniu praw, na łagodności itd.[11]

---

[11] O stoickim ideale władcy por. M. Rostovtzeff, *Gesellschaft und Wirtschaft im römischen Kaiserreich*, t. I, Leipzig 1929, s. 102 i nn., oraz tenże, *Geschichte der alten Welt*, Bd. II, Leipzig 1942, s. 316 i nn.

KONIEC KOLEGIUM WESTALEK

Napisała

LEOKADIA MAŁUNOWICZÓWNA

Zarówno początek, jak i koniec kolegium westalek nie dadzą się ująć w jakieś ścisłe daty[1]. Kiedy faktycznie ustał publiczny kult Westy w Rzymie, żadne źródło starożytne nie mówi wyraźnie. Nic więc dziwnego, że są różne zdania wśród nowożytnych uczonych. Giannelli[2] twierdzi, że kolegium westalek przestało istnieć po zwycięstwie Teodozjusza nad Eugeniuszem. Lanciani[3] stwierdza, że całkowicie są nam nie znane losy świątyni i *atrium* (tj. siedziby westalek) Westy od r. 394 do 1497; można więc wnioskować, że, zdaniem uczonego włoskiego, publiczny kult Westy trwał do r. 394. Hild[4] ogólnikowo powiada, że kolegium westalek uległo rozwiązaniu za Teodozjusza, ostatnią jego przedstawicielkę widzi w kapłance, o której wspomina historyk Zosimus (o czym będzie mowa niżej). H. J. Rose, autor artykułu *Vesta* w *Encyclopaedia Britannica*, mówi o skonfiskowaniu przez Gracjana w r. 382 Atrium Vestae; wynikałoby z tego, że autor i koniec kolegium westalek umieszcza na ten rok, bo po usunięciu z siedziby westalki nie mogłyby sprawować swoich funkcyj kapłańskich.

Nie ma powodu przypuszczać, że kult publiczny Westy w Rzymie był na specjalnych prawach, raczej należy przyjąć, że spotkał go podobny los, jak inne kulty pogańskie. Gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko prawa cesarskie, godzące w religię pogańską, mielibyśmy podstawę do twierdzenia, że publiczny kult Westy został zakazany już w połowie IV w. Przecież edykt cesarski z r. 341[5], zakazujący *superstitio*, *sacrificiorum insania*, mógł też obejmować

---

[1] W ostatnich latach kult Westy stał się przedmiotem kilku prac: K. Schwarz, *Der Vestakult und seine Herkunft*, 1941, rozprawa doktorska w maszynopisie; A. Pitsi, *L'institution romaine des Vestales d'après les textes littéraires et épigraphiques*, 1943, *thèse de licence* Uniw. w Lowanium zapewne nie była drukowana. Wymienia ją wśród prac licencjackich uniwersytetu lowańskiego Revue Belge de Philologie et d'Histoire r. 1943 (t. 22), s. 533; O. Huth, *Vesta. Untersuchungen zum indogerman. Feuerkult.* Beihefte z. Archiv f. Religionswiss., Hf. 2, Leipzig 1943, s. 166. Punkt widzenia rasistowski, główny punkt ciężkości spoczywa na kulcie ognia indogermańskim i germańskim. A. Brelicha *Vesta*, Zürich 1949, s. 120, zawiera szereg interesujących uwag i koncepcyj; myśl główna: kult publiczny Westy nie wywodzi się z prywatnego. Zdaje się, że artykuł *Vesta* przygotowany do Pauly-Wissowa RE ukazał się jako odbitka, ale nigdzie nie natrafiłam na niego ani na konkretną wzmiankę o nim.

[2] G. Giannelli, *Il sacerdozio delle Vestali Romane*, Firenze 1913, s. 96; V. Śmiałek, *De prisci Vestae cultus reliquiis*, Eos XXIX 1926, s. 40 i 48, przyjmuje rok 394 jako koniec kultu Westy.

[3] R. Lanciani, *Notizie degli Scavi*, 1883, s. 484.

[4] J. A. Hild, art. *Vestalis* w Dar.-Saglio, t. V, s. 760.

[5] C. Th. XVI 10,2. V. Schultze, *Gesch. d. Untergangs d. griech.-röm. Heidentums*, Jena 1887—1892, t. I, s. 75, uw. 3, stwierdza, że nie da się dokładnie ustalić roku wydania prawa.

Już dawno zwrócono uwagę, że tragedia Seneki pt. *Thyestes* zawiera aluzje do tej teorii dwóch władców i wykazuje jej nierealność. Treścią jej jest długotrwały spór braci Atreusa i Tyestesa o tron królewski; by wywrzeć zemstę okrutną na bracie, Atreus udaje, że się z nim godzi, i ofiaruje mu połowę królestwa. W rozmowie z synem stwierdza Tyestes: *non capit regnum duos* (w. 444), a w chwili pozornego pojednania się z bratem mówi Atreus do niego: *recipit hoc regnum duos* (w. 534). W ustach Atreusa jest to oczywiście obłudne stwierdzenie: wiemy, jakiego rodzáju był ten podział władzy królewskiej między dwóch władców! Cała ta tragedia piętnuje walki braci o tron, wykazuje, że dwóch władców nie może na raz panować[14]. A więc znów pod maską greckiego mitu piętnuje Seneka zbrodnie pałacu cesarskiego!

Czas już podsumować nasze wywody. Sądzę, iż zgodzimy się na to, że przynajmniej niektóre tragedie Seneki są echem swej epoki, epoki cesarzy dynastii julijsko-klaudyjskiej, a zwłaszcza Nerona. Problematyka mitów greckich tak była dobierana, że poruszała to, co było wówczas aktualne, zarazem są te tragedie wyrazem ideologii rzymskiej *nobilitas* tego okresu i tubą stoickiej opozycji w senacie. Tzw. górne warstwy chciały wpływów i znaczenia politycznego dla siebie, chciały utrzymania swych fortun, o które się bały, ale przede wszystkim chciały cesarza, który by był powolnym narzędziem w ich rękach, piętnowały despotyzm, rozwiązłość i zbrodnie cesarzy dynastii julijsko-klaudyjskiej. W propagowaniu tej ideologii walną pomoc oddawały tragedie Seneki; elicie umysłowej Rzymu miały one służyć, jej pragnieniom i celom, przynajmniej niektóre z nich miały propagować hasła opozycji stoickiej w senacie. Pod maską fabuły greckiej miała współczesność przemówić i przemówiła.

Tragedie Seneki nie osiągnęły na razie swego celu: zwłaszcza ostatnie lata rządów Nerona to jedno nieprzerwane pasmo krwawych represji wobec przedstawicieli tzw. wyższych klas. Nero okazał się zaprzeczeniem stoickiego ideału władcy, za jakiego uważano go przy wstąpieniu na tron. W kwietniu r. 65 poniósł śmierć sam Seneka, powiększając w ten sposób listę ofiar faktycznie i fikcyjnie wplątanych w spisek Pizona. Umarł mężnie, okazując w obliczu śmierci wierność zasadom stoickim, które głosił przez całe życie, ale którym często sprzeniewierzał się w okresie, gdy był dostojnikiem dworskim. Tyrania i despotyzm zatriumfowały raz jeszcze!

Wrocław

---

[14] W innej tragedii wyrazi Seneka to samo w odmiennych słowach, mówiąc, że na tronie królewskim nie może być współregenta podobnie jak w małżeństwie (*Agam.* 259): *nec regna socium ferre nec taedae sciunt.*

regios luxus procul
est impetus fugisse: sollicito bibunt
auro superbi; quam iuvat nuda manu
captasse fontem!

Identyczną myśl znajdujemy w w. 453 tragedii *Thyestes*: *venenum in auro bibitur*. Są to wszystko prawdopodobnie aluzje do trucicielstw na dworze cesarskim, jakie miały miejsce w różnych okresach i za różnych cesarzy. Jak wspomniałem na początku, Druzus został przez Sejana otruty przy współudziale jego żony Liwii, cesarz Klaudiusz został otruty przez Agrypinę, Brytanik, przyrodni brat Nerona, został w czasie posiłku otruty z polecenia Nerona itd. A więc istotnie złoty puchar z trucizną wlaną po kryjomu często zdobił stół w pałacu cesarskim. Dlatego też chyba nie omylimy się, gdy wyżej cytowane wzmianki w tragediach o trucicielstwach w pałacach władców uznamy za napiętnowanie tego rodzaju zbrodni w pałacu cesarskim w Rzymie.

I jeszcze jeden przykład chciałbym przytoczyć, który muszę jednak szerzej potraktować. Za panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej dwa razy zanosiło się na to, iż władzę nad imperium rzymskim sprawować będzie równocześnie dwóch władców. Jak wiadomo, po śmierci Tyberiusza objął władzę cesarską Kaligula, ale trzeba zaznaczyć, że stało się to wbrew woli zmarłego cesarza, jak to wynika ze słów Swetoniusza (*Calig.* 14,9): *inrita Tiberii voluntate, qui testamento alterum nepotem suum praetextatum adhuc cohaeredem ei dederat.* A więc według woli Tyberiusza współwładcą w państwie miał być obok Kaliguli tzw. Tyberiusz Gemellus, syn Druzusa, wnuk Tyberiusza. Kaligula nie dopuścił go do tronu, a niebawem pozbawił życia. Zasada dwóch władców nie została urzeczywistniona.

Analogiczna sytuacja powstała w państwie rzymskim po raz drugi po śmierci Klaudiusza; jako pretendenci do tronu wchodzili w grę Nero, syn Agrypiny, adoptowany uprzednio przez Klaudiusza, i Brytanik, rodzony jego syn. Nero objął władzę jako cesarz, ale była dyskutowana możliwość współrządów Nerona i Brytanika. Ostatecznie Nero przeciął ten problem, kazawszy otruć Brytanika[13]. Opisując jego pogrzeb pisze Tacyt m. in. tak: *in campo tamen Martis sepultus est adeo turbidis imbribus, ut vulgus iram deum portendi crediderit adversus facinus, cui plerique etiam hominum ignoscebant antiquas fratrum discordias et insociabile regnum aestimantes* (*Ann.* XIII 17). Pełne wagi są końcowe wyrazy tego zdania Tacyta: *insociabile regnum aestimantes*, bo są to refleksy tych dyskusji, które negowały realności panowania dwóch władców równocześnie, które z góry wykluczały możliwość współrządów Nerona i Brytanika. Rzeczywistość pokazała, że istotnie władza panującego jest niepodzielna: *insociabile regnum est*!

---

[13] Stało się to wiosną r. 55.

Marucchi[36] na poparcie swego twierdzenia, że nasz napis odnosi się do westalki nawróconej na chrześcijaństwo, podaje dwa jeszcze argumenty: 1. Prudentiusa *Perist.* II, w. 509—512 i 525—528:

509 *Mors illa sancti martyris*
mors vera templorum fuit,
tunc Vesta Palladios lares
impune sensit deseri

525 *Vittatus olim pontifex*
adscitur in signum crucis
aedemque, Laurenti, tuam
Vestalis intrat Claudia.

Przy bazylice św. Wawrzyńca w Rzymie był cmentarz, gdzie się znajdował wspólny grobowiec dziewic chrześcijańskich. Wśród napisów znajduje się także epitafium dziewicy ze znakomitego rodu *Virgo Claudia.* Może to *arcosolium*, przyozdobione freskami z II połowy IV w., służyło za grobowiec dziewicy nawróconej z pogaństwa. W jakiej mierze twierdzenie to jest słuszne? Należy oddzielić sprawę nawrócenia się westalki, o którym mówi poeta, i sprawę interesującej nas inskrypcji. Nie można identyfikować obu wypadków, bo, jak zaznacza Deman[37], imię westalki musiało być dłuższe niż „Claudia", bo pomiędzy początkowym *C* a końcowym *E* zostało usuniętych najmniej 9 liter, czyli o 3 za dużo jak na „Claudiae". Co do relacji Prudencjusza o nawróceniu westalki, zawiera ona pewne niejasności. Wydaje się mało prawdopodobne, żeby za panowania cesarzy pogan (św. Wawrzyniec poniósł męczeństwo 10 VIII 258 r.), którzy piastowali godność najwyższego kapłana, jakaś westalka mogła bezkarnie (*impune*) porzucić swoje kapłaństwo i przyjąć nową wiarę. Arevalus[38] zdaje się mieć rację twierdząc, że poeta mówi o swoich czasach. Nie wykluczone też, że imię „Claudia" zostało wprowadzone dlatego, że z tej rodziny było znanych w historii kilka westalek[39].

2. Znalezienie okaleczałego posągu westalki pod głębszą podłogą. Mianowicie w r. 1899 w *Atrium Vestae* znaleziono posąg kobiecy w dziwnych rzeczywiście warunkach. Znajdował się on pod dawną posadzką, nad którą ułożono potem drugą posadzkę. Wygląda na to, że celowo tam umieszczono posąg, przeszło metr głębiej niż poziom *Atrium.* Autor notatki *Nuova scoperta nel Foro Romano* w „Il Popolo Romano"[40] łączy to z usunięciem imienia westalki w inskrypcji i wysuwa hipotezę, że *Virgo Vestalis Maxima* nawróciła

---

[36] O. Marucchi, *La vestale cristiana del 4 secolo...* Nuovo Bullettino di archeol. crist. V 1899, s. 199—211.

[37] Deman, *Notes on a Few Vestal Inscriptions*, Amer. Journal of Philol. XXIX 1908, s. 177; Śmiałek, *De prisc. Vest. cul. rel.*, s. 50, przyjmuje imię „Claudiae".

[38] Wyd. Prudentiusa, Roma 1799, t. II, komentarz do w. 511.

[39] Zob. Ovid. *Fast.* IV 305; Suet. *Tib.* 1.

[40] 6 X 1899 r., nr 272.

b) *Adv. Iovinianum I 11* z r. 393[22]: *Nihil enim prodest absque operibus caelibatus et nuptiae... et hac lege virgines quoque Vestae et Iunonis univirae in sanctarum queant ordine numerari.*

c) *Epist. 123,7* z r. 409[23]: *Ut omittam virgines Vestae... quae perpetua sacerdotii virginitate marcescunt* (podkreślenia moje).

Jak wytłumaczyć użycie czasu teraźniejszego? W dwóch pierwszych tekstach można by widzieć odbicie stanu faktycznego, skoro dopiero w r. 394 miał Teodozjusz ostatecznie zlikwidować kult pogański w Rzymie. Św. Hieronim mógł nawet z autopsji poznać kult Westy, bo przebywał w Rzymie w l. 382—385. Gdy zaś pisał list 123, znajdował się z dala od Rzymu, bo od r. 386 osiadł na stałe w Betlejem. Oddzielony i przestrzenią, i rodzajem zainteresowań uczony mnich mógł nie interesować się wcale, czy ten lub ów kult pogański jeszcze się utrzymywał wbrew zakazom prawa. W liście poświęconym sprawie monogamii wdów chrześcijańskich wzmianka o dziewiczych kapłankach Westy nie stanowi jakiegoś istotnego ogniwa w rozumowaniu pisarza, ma charakter raczej uwagi przypadkowej, podkreślającej tylko konieczność czystości. Wolno więc chyba przyjąć, że użyty przez Hieronima czas teraźniejszy (*marcescunt*) nie dowodzi, żeby w r. 409 istniało w Rzymie kolegium westalek.

3. Prudentius w *Contra Symmachum* (passim), napisanym w pierwszych latach V w.[24] Ponieważ w tym utworze, zwłaszcza w II ks., daje odpowiedź na *Rel. III* Symmacha, więc z tego, że poeta mówi o westalkach w czasie teraźniejszym, nie możemy wyciągać wniosków pewnych, iż kult Westy w Rzymie istniał jeszcze w początkach V w.; poeta bowiem może się niejako przenosić myślą w czasy walki stronnictwa pogańskiego o cofnięcie zarządzeń cesarza Gracjana[25].

Marucchi[26] widzi w legendzie o pokonaniu węża przez papieża Sylwestra I odbicie faktu historycznego: ustanie kultu Westy i węża wyobrażanego razem z boginią. Papież ów miał unieszkodliwić ogromnego smoka, który przebywał w jaskini pod Skałą Tarpejską i zatrutym oddechem zabijał tysiące ludzi. Legenda, tak bujnie oplatająca postać papieża współczesnego cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu, powstała dopiero w II poł. V w.[27] Pomijając już inne

---

[22] Steidle, *tamże.*

[23] F. Cavallera, *St. Jérôme*, Louvain 1922, cz. I 2, s. 52.

[24] Zob. P. Labriolle, *Histoire de la littérature latine chrétienne*, Paris 1947, wyd. 3, t. II, s. 712.

[25] Giannelli (*tamże*, s. 96) bez żadnych dowodów stwierdza: (*le Vestali*) *esistevano indubbiamente nei tempi di poco posteriori* (tj. po r. 384) *riflessi nel carme di Prudenzio contro Simmaco.* Schultze, *tamże*, s. 331, powiada: *Die Priestertümer bestanden noch fort, indes mit scharfer Einschränkung ihrer Funktionen, da die Gesetzgebung alle Opfer ausschloss.*

[26] O. Marucchi, *Nuova descrizione della casa delle Vestali*, Roma 1887, s. 83.

[27] Zob. E. Amann, *Dictionnaire de Théologie cathol.* s. v. *Silvestre I^er (Saint)*, t. XIV 2, 1941, szp. 2071.

Z opowiadania Zosima nie wynika jasno, czy świątynia Rei była dostępna dla wszystkich, czy została otwarta specjalnie dla Sereny. Serena była żoną wszechpotężnego wodza (*magister militum*) Stilichona, a siostrzenicą i przybraną córką cesarza Teodozjusza Wielkiego, mogła więc zażądać otwarcia dla siebie nawet zamkniętej świątyni. Bo jeśli przyjąć, że świątynia Rei nie była zamknięta, to i ze świątynią Westy sprawa miałaby się analogicznie. Ze słów Zosima: κατελιμπάνετο δὲ πάσης ἱερουργίας τὰ τεμένη można wnioskować, że świątynie same nie były zamknięte, tylko ustały w nich ceremonie kultowe. Słusznie też Lanciani[19] zwraca uwagę na ten fakt, że skoro klejnoty na posągu bogini były nietknięte, widocznie zwycięzcy nie uczynili żadnego zamachu na miejsce kultu.

Wiadomo, że cesarze chrześcijańscy pozwalali istnieć świątyniom pogańskim. Jedynym oficjalnym zarządzeniem co do nich był nakaz, tyle razy ponawiany i ciągle nie przestrzegany, definitywnego ich zamknięcia. W Rzymie po Teodozjuszu wszystkie na ogół świątynie i posągi bogów były nie zniszczone.

Serena kazała westalkę wypędzić. Czy ze świątyni tylko? Dziwnie wygląda wiadomość, że to była πρεσβῦτις ἐκ τῶν Ἑστιακῶν περιλελειμμένη παρθένων. Czyżby w przeciągu 10 lat (od *Rel. III* Symmacha w r. 384, kiedy westalki były w komplecie) wszystkie inne wymarły czy porzuciły swe stanowisko, a pozostała tylko jedna staruszka?

Spośród pisarzy chrześcijańskich z końca IV i pocz. V w. o westalkach wspominają:

1. Paulinus z Noli w *Carmen XXXII*. W pierwszej części tej pieśni poeta wyśmiewa wierzenia pogańskie i przytacza szereg przykładów na niemoralność i głupotę mitologii i religii pogańskiej. Świadczy o tym i kult Westy:

> *Quid loquar et Vestam, quam se negat ipse sacerdos*
> *scire quid est? imisque tamen penetralibus intus*
> *semper inextinctus seruari fingitur ignis.*

A dalej (w. 143 i nn.) mówi o ofiarach składanych przez westalki wężowi: *...epulas audio portare draconi...* Jaką mogą mieć dla nas wartość słowa poety? *Pieśń XXXII* została napisana ok r. 396[20], a więc już po śmierci Teodozjusza. Paulinus w tej polemice używa czasu teraźniejszego, gdy podaje wierzenia i ceremonie kultowe pogan, tak że odnosimy wrażenie, jakby zwalczał aktualne wówczas formy kultu.

2. Hieronim w trzech miejscach czyni wzmiankę o westalkach:

a) *Comment. in epist. ad Galat. III 5*, napisanym w l. 387—389[21]: *...quid nos oportet facere, in quorum condemnationem habet et Iuno univiras et Vesta virgines et alia idola continentes?*

[19] *Tamże.*

[20] Zob. O. Bardenhewer, *Geschichte d. altkirchl. Liter.*, t. III, s. 576.

[21] B. Altaner, *Patrologie*, Freiburg im Breisgau 1938, s. 255; B. Steidle (*Patrologie*, Freiburg im Breisgau 1937, s. 164) przyjmuje r. 386.

wyrazy faliskie, które zawierają *eu*, tylko że ich objaśnienie jest niepewne: *neuen* (NdSc. 1900, 59), może ‘novem’? Imiona osobowe: *leueli* (CIE 8075), *euios* (CIE 8079), *euotenosio* (NdSc. 1935, 238 i n.), *heva* (Glotta XII, s. 231). Czasu dokonania się przejścia *eu* w *ou* nie da się dokładnie ustalić. Altheim, *Gesch. d. lat. Spr.* s. 142 i n., przypuszcza, że jest to przekształcenie późne, i przytacza fakty łacińskie, rzekomo stwierdzające zachowanie dawnego *eu* aż do czasów historycznych. Ale ...]*euam* z napisu z Forum Romanum (CIL I² 1) jest całkowicie niezrozumiałe, a *Leucesie* z *Carmen Saliare* pochodzi z przekazu tak późnego (Ter. Scaur., GL VII, 28 K, czasy Hadriana), że opierać na nim wniosków nie można. Większą wartość miałaby raczej grecka transkrypcja łacińskiego imienia *Lucius* w postaci Λευκιος (np. CIL I² 404, z Rodos, III w. przed n. e.), o czym Altheim nie wspomina, gdyby nie fakt, że może to być objaw nie transkrypcji, ale transpozycji imienia na język grecki w oparciu o grecki przymiotnik λευκός.

We fleksji zasługuje na omówienie formacja gen. sg. odmiany tematów na *-ā-* z zakończeniem *-ās* (*titias*, CIE 8585 itd.): taki sam stan stwierdzamy w dialektach osko-umbryjskich (osk. vereias ‘iuventutis’, umbr. tutas ‘civitatis’); ale wiadomo powszechnie, że i w łacinie poza fragmentami eposu archaicznego (Liv. Andron., Newiusz, Enniusz) są ślady tej formacji w zwrotach typu *pater familiās*. W dat. sg. deklinacji imion o temacie na *-o-* zjawia się w dialekcie faliskim formacja na *-oi*, np. *tiroi colanioi* (Glotta V, s. 237), jak w osk. húrtúí ‘horto’, umbr. *pople* ‘populo’: należy tu przypomnieć, że w prenestyńskim napisie CIL I² 3 znajduje się forma dat. sg. *Numasioi*, również zakończona na *-oi*.

Można zatem stwierdzić ogólnie, że dialekt faliski w swym systemie gramatycznym, tak fonetycznym, jak morfologicznym, nie wykazuje żadnych cech takich, które by nakazywały wyodrębnić dialekt faliski z grupy dialektów latyńskich; jedynie tylko warunki historyczno-polityczne sprawiły, że Faliskowie nie poczuwali się do łączności z rodziną Latynów. Również i zasób wyrazów dialektu faliskiego mało się różnił od słownictwa łacińskiego. Widać wyraźnie, że główny zrąb wyrazowy wszystkich dialektów latyńskich, włącznie z łaciną Rzymu i z dialektem faliskim, wytworzył się w epoce, kiedy wzajemne kontakty między wszystkimi tymi drobnymi grupkami ludności były bardzo ścisłe, ciągłe i długotrwałe. W tym znaczeniu można mówić o epoce wspólnoty językowej latyńskiej, która nie wyłączała zresztą pewnych drobnych, ale starych różnic dialektycznych, jak np. w dziedzinie rozwoju aspirat w środku wyrazu (fal. *loifirtato* — łac. *lībertātis*).

Ze słownictwa faliskiego znamy dziś zaledwie około 70 wyrazów pospolitych i około 150 imion własnych[4]. Ten szczupły materiał prawie w całości powtarza się w języku łacińskim.

[4] Imiona własne faliskie zebrał E. Stolte, *Die faliskischen Personennamen* (Glotta XVI, s. 287—303).

kapłańskie. Po cofnięciu subsydium państwowego na potrzeby kultu i skonfiskowaniu dóbr świątynnych kult Westy mógł jeszcze istnieć. Jedną z zasadniczych jego potrzeb było drzewo na utrzymanie wiecznie płonącego ognia. Nie znamy wielkości ogniska ani ilości spalanego drzewa, ani ceny drzewa opałowego w końcu IV w., by ustalić, jaką pozycję stanowił ten wydatek w budżecie świątyni Westy, ani też nie wiemy, czy i jak rozległe dobra posiadała świątynia Westy. Gdyby nawet były to znaczne sumy, przekraczające możliwości finansowe westalek pozbawionych przywilejów materialnych, zapewne znaleźliby się hojni ofiarodawcy spośród czcicieli dawnych bogów. Przecież w tych latach widać jakiś wzrost życia religijnego wśród pogan; wielu członków arystokracji rzymskiej było gorliwymi wyznawcami religii pogańskiej; trudno przypuścić, żeby tacy wielcy panowie, ludzie bardzo zamożni, jak Praetextatus, Flavianus, Symmachus, nie użyczyli pomocy westalkom, by mogły mieć one drzewo na utrzymanie ognia! Taki np. Praetextatus, jak świadczy inskrypcja ku jego czci[10], piastował wiele godności kapłańskich zarówno w kultach ojczystych, jak wschodnich, m. in. był też *pontifex Vestae*. Był zapewne dobrodziejem westalek, skoro postanowiły one wznieść posąg ku jego czci (zob. Symm. *Ep.* II 36 z r. 385). Korespondencja Symmacha wskazuje, że przejawiał on żywe zainteresowanie dla istniejących kultów, sam był *pontifex maior* i z tego tytułu sprawował pieczę nad westalkami[11]. Obowiązki kapłańskie wypełniał z wielką sumiennością, ubolewając nad *sacerdotum neglegentia*[12]. Do kultu bogów przywiązywał wielką wagę, bo widział w nim rękojmię pomyślności jednostek i państwa. Jakże znamienne są jego słowa: *convenit inter publicos sacerdotes, ut in custodiam civium publico obsequio traderemus curam deorum, Benignitas superioris, nisi cultu teneatur, amittitur*[13]. Jako główny argument za utrzymaniem dawnej religii wysuwa Symmach w *Relatio III* właśnie to, że bogowie zapewnili Rzymowi potęgę i zwycięstwa[14]. Wręcz nieprawdopodobną jest rzeczą, żeby Symmach dopuścił do wygaśnięcia z braku drzewa świętego ognia płonącego w świątyni Westy! Flavianus był duszą reakcji pogańskiej za Eugeniusza. Nie wydaje się też możliwe, żeby zwolennicy dawnej religii nie zapewnili utrzymania siedmiu westalkom, gdyby prywatne majętności kapłanek nie wystarczały na ich wyżywienie.

Ostateczny cios zadał pogaństwu cesarz Teodozjusz Wielki przez oficjalny zakaz kultu pogańskiego; w r. 392 zabronił stanowczo pod grozą surowych

---

[10] CIL VI 1778: *Vettio Agorio Praetextato v. c. pontifici Vestae, pontifici Solis, quindecimviro, auguri, tauroboliato, curiali, neocoro, hierofantae, patri sacrorum...* Odnowił, jak świadczy zachowana inskrypcja, portyk *Deorum consentium.*

[11] *Ep.* IX 108.147; II 36.59.

[12] *Ep.* I 47.

[13] *Ep.* I 46.

[14] *Rel. III* 3: *Repetimus igitur religionum statum, qui reipublicae diu profuit.*

i kult Westy. A już bardziej w niego godziło prawo wkrótce wydane[6], rozciągające się na całe państwo: *Placuit omnibus locis atque urbibus universis claudi protinus templa et accessu vetito omnibus licentiam delinquendi perditis abnegari. Volumus etiam cunctos sacrificiis abstinere*... Na opornych spadnie „miecz mścicielski", a majątek ich zostanie skonfiskowany.

Bo jeśliby nawet ogień płonący stale w świątyni Westy nie był zaliczany do *sacrificia*, to niewątpliwie świątynia Westy na Forum Romanum powinna była być jak inne świątynie zamknięta. W r. 356 została ustanowiona kara śmierci za składanie ofiar lub okazywanie czci wizerunkom bogów[7]. Tylko pierwszy zakaz mógłby mieć zastosowanie do kultu Westy, bo wiadomo, że w świątyni nie było żadnego wizerunku bogini. Widać jednak, że prawa godzące w istotę kultu pogańskiego nie były w praktyce przestrzegane. Wnioskujemy o tym z szeregu faktów. Co się tyczy publicznego kultu Westy, możemy stwierdzić, że tymi zakazami nie został on ani ograniczony, ani usunięty[8]. Wnioskujemy o tym na podstawie repliki św. Ambrożego na *Relatio III* Symmacha w związku z edyktami cesarza Gracjana z r. 382, dokonującymi ostatecznego rozdziału państwa i religii pogańskiej[9]. Posługujemy się *argumentum ex silentio*. Biskup mediolański w *Ep.* XVIII daje odpowiedź rzecznikowi stronnictwa pogańskiego w senacie rzymskim, Symmachowi; stara się wykazać, że cesarz Walentynian nie może jako chrześcijanin zgodzić się na przywrócenie ani ołtarza bogini Wiktorii w kurii rzymskiej, ani przywilejów materialnych świątyniom i kapłanom pogańskim, m. in. westalkom. Gdyby kult Westy był już zakazany przez poprzedników Gracjana, biskup na pewno wspomniałby o tym dla poparcia swego stanowiska. Jeśli cesarz Gracjan cofnął przywileje materialne westalkom i innym kapłanom, widocznie pełnili oni jeszcze swe funkcje kultowe. Nigdzie w źródłach nie ma o tym wzmianki, żeby kapłani, których edykt z r. 382 pozbawiał pomocy materialnej ze strony państwa, nie byli w „czynnej służbie". Gdyby nie sprawowali oni czynności kultowych, a cieszyli się przywilejami tylko z tego tytułu, że do czasu zakazania przez prawa cesarskie kultu pogańskiego byli kapłanami, byłoby rzeczą niezmiernie dziwną, że obrońca polityki religijnej Gracjana ani słowem nie zaznaczył anormalności takiej sytuacji. Zarówno memoriał Symmacha, jak listy XVII i XVIII św. Ambrożego (z r. 384) każą przyjąć, że w tym czasie publiczny kult Westy jeszcze trwał i westalki pełniły nadal swoje obowiązki

---

[6] C. Th. XVI 10,4. Mommsen i Meyer w wydaniu kodeksu Teodozjusza podają jako rok wydania prawa 346 lub 354.

[7] C. Th. XVI 10,6. Nie słyszymy jednak ani o jednym wypadku zastosowania tego prawa. Zob. Schultze, *tamże*, s. 89.

[8] Giannelli (*tamże*, s. 96) stwierdza ogólnikowo, że kiedy Ambroży pisał *Ep.* XVIII, westalki pełniły swe funkcje kapłańskie.

[9] Zob. L. Małunowicz: *De Ara Victoriae in curia Romana quomodo certatum sit*, Wilno 1937, s. 18 i nn.

kar jakichkolwiek praktyk religijnych, bez względu na to, kto i gdzie będzie je uprawiał[15]. Zostaje tym prawem zakazany także kult domowy; m. in. nie wolno już czcić larów ogniem, penatów kadzidłem, geniusza winem. Byłby to również koniec publicznego kultu Westy. Trudno bowiem przypuścić, żeby stale płonący ogień w świątyni położonej na Forum Romanum mógł ujść uwagi urzędników cesarskich albo żeby Teodozjusz zrobił specjalny wyjątek dla świątyni Westy.

Mamy jedną wzmiankę o westalce za Teodozjusza Wielkiego. Pogański historyk z V w., Zosimos, opowiada[16] o następującym zdarzeniu: *Kiedy Teodozjusz Starszy usunął rządy uzurpatorskie Eugeniusza i zajął Rzym, spowodował całkowite zaniedbanie świętych obrzędów, ponieważ odmówił pomocy pieniężnej ze strony państwa na rzecz kultu, kapłani więc i kapłanki byli wyganiani, a w świątyniach zaprzestano wszelkiego kultu. Wtedy Serena natrząsając się z tego stanu rzeczy, zapragnęła obejrzeć świątynię Matki Bogów. Ujrzawszy zaś na szyi posągu Rei naszyjnik godny owego kultu boskiego, zerwała go z posągu i włożyła sobie na szyję. A kiedy staruszka pozostała spośród dziewic westalek wyrzucała jej w oczy czyn bezbożny, Serena obrzuciła ją zniewagami i rozkazała towarzyszącym sługom ją odpędzić. Kapłanka tedy odchodząc rzuciła przekleństwo, żeby i na samą Serenę, i na męża, i na dzieci spadło to wszystko, na co zasługuje taka bezbożność.*

Według Zosima miało to miejsce po zwycięstwie Teodozjusza Wielkiego nad uzurpatorem Eugeniuszem, a więc *terminus post quem* przypada na 6 IX 394 (klęska Eugeniusza), *terminus antè quem* — na 17 I 395 (śmierć Teodozjusza), czyli już po wydaniu formalnego zakazu kultu pogańskiego. W opisanej scenie westalka znajduje się poza świątynią Westy. Nie wynika z tego, że wtedy świątynia Westy była zamknięta, a westalki nie pełniły już obowiązków kapłańskich, bo westalki nie były zobowiązane do „ścisłej klauzury" i po odbyciu swego dyżuru przy świętym ognisku mogły się oddalić z obrębu świątyni i Atrium Westy. Świątynia Rei[17] znajdowała się na Palatynie, a więc od świątyni Westy na Forum Romanum bardzo niedaleko[18].

---

[15] C. Th. XVI 10,12. Treść i znaczenie tego edyktu omawia szerzej Schultze, *tamże*, s. 277 i nn.

[16] Zosimos V 38.

[17] Chodzi o Wielką Macierz Bogów, Kybelę, której kult był pierwszym kultem orientalnym przyjętym przez Rzym (r. 204 przed n. e.). Lanciani (*Notizie degli Scavi*, 1883, s. 484) bez uzasadnienia twierdzi: *L'istorico* (tj. Zosimus) *parla, per vero dire, del simulacro di Rea; ma da tutto il contesto della sua narrazione apparisce trattarsi di Vesta, e del suo locus a piè del Palatino.*

[18] W Rzymie najdawniejszą świątynią ku czci Kybeli była świątynia zbudowana w r. 191 przed n. e. na Palatynie, odbudowana po pożarze przez Augusta. Druga świątynia znajdowała się na prawym brzegu Tybru na Ager Vaticanus. Zob. Schwenn, *Kybele*, RE XI 2, 2292 n. (1922 r.). Scena opisana przez Zosima miała miejsce zapewne w świątyni na Palatynie, znacznie starszej. Świątynia zatybrzańska była głównie miejscem dla *taurobolium*.

sula r. 81 — i jeden z dwóch synów Metellusa Neposa, konsula r. 98, Q. Metellus Celer lub Q. Metellus Nepos[21]. Byli to bratankowie Cecylii, opiekunki Roscjusza. Trudno doprawdy przypuścić, by właśnie ci nader młodzi adwokaci mieli dodać całej sprawie w oczach tak sędziów, jak i publiczności specjalnie wiele powagi i znaczenia. Z drugiej zaś strony fakt, że odpowiedzialni kierownicy rodów zdecydowali się na firmowanie obrony nazwiskami młodych latorośli swych rodzin, dowodzi, że nie przypuszczano, by debiut na forum publicznym w tym właśnie procesie mógł przynieść jakąś szkodę ich przyszłej politycznej karierze. Wprost przeciwnie: musiała sprawa Roscjusza uchodzić za popularną i jednocześnie za taką, która nie ściągnie na prowadzących ją niechęci i gniewu możnej osoby czy stronnictwa. A ponieważ z początkiem r. 80 nikt chyba jeszcze nie wiedział, jak długo myśli Sulla piastować władzę, wydaje się rzeczą więcej niż wątpliwą, by ośmielono się narazić dyktatorowi młodzież i utrudniać jej rozpoczęcie czynnego udziału w życiu politycznym dla jakiegoś pośredniego i w gruncie rzeczy nikomu realnych korzyści nie mogącego przynieść dokuczenia wszechpotężnemu a nieobliczalnemu władcy. Zarówno proskrypcje, jak i otwarty mord popełniony na Ofelli pół roku przedtem dlatego tylko, że zasłużony stronnik Sulli ośmielił się zlekceważyć formalne przepisy dla ubiegających się o urzędy, na pewno zbyt jeszcze były świeże w pamięci.

Sam Cycero wielokrotnie i z całym naciskiem zaznacza, że zarzuty jego są skierowane tylko i wyłącznie przeciw Chrysogonusowi, że Sulla nie miał z całą tą aferą w ogóle nic wspólnego (§ 22; § 127; § 130). Co więcej, daje on wyraźnie do zrozumienia, że dyktator ukarałby swego wyzwoleńca, gdyby dowiedział się o jego sprawkach (§ 25—26). O samym Sulli wyraża się mówca zawsze, ilekroć tylko wymienia jego nazwisko, z najwyższym szacunkiem, w jednym nawet miejscu przyrównuje go bardzo przejrzyście do bóstwa (§ 131). Cycero aprobuje w pełni *causam nobilitatis*, opowiada się jasno po stronie obozu Sulli.

Nie można jednak zaprzeczyć, że znajdują się w mowie *Pro Roscio* miejsca, w których Cycero wyraźnie daje do zrozumienia, iż zabieranie głosu w tej sprawie narazić może mówcę na poważne niebezpieczeństwo. Chodzi tu przede wszystkim o wstęp do mowy: obecni tu są — rozpoczyna Cycero obronę — najwybitniejsi mówcy i najznakomitsi mężowie, ale nie mogą oni przemówić w sprawie Roscjusza *propter iniquitatem temporum* (§ 1); milcząc więc *quia periculum vitant* (§ 2); sam Cycero występuje tutaj jako *relictus ex omnibus qui minimo periculo possem dicere* (§ 5). Cóż to za niebezpieczeństwo, na czym polega właściwie *iniquitas temporum* dla kogoś, kto zasadniczo zgadza się z istniejącym porządkiem i opowiada po stronie grupy rządzącej?

---

[21] Drumann — Groebe, II 20—29.

aż nadto aktualne w epoce pryncypatu. W ten sposób możemy już teraz ustalić, że dobór tematów tragedii greckich, które Seneka opracowywał, staje się nieraz zrozumiały na tle rzeczywistości za cesarstwa.

Postawmy sobie teraz pytanie, dla kogo właściwie pisał Seneka swe tragedie, czyli innymi słowy: dla jakich były one przeznaczone odbiorców. Teodor Birt w pracy, którą zacytowałem na wstępie, starał się przeprowadzić dowód, że wszystkie te tragedie były przeznaczone przede wszystkim dla Nerona, że miały one oddziałać wychowawczo na młodego władcę. Pogląd ten nie da się utrzymać i dawno już został przez naukę odrzucony[7]. Ale z drugiej strony rację ma tenże Birt, gdy twierdzi, że tragedie te nie są niczym innym, jak stoickimi παραδείγματα, za pomocą których pisarz pokazywał, do czego prowadzi nieopanowanie afektów.

Przede wszystkim chodzi tu o *ira*, której poświęcił Seneka swego czasu specjalny traktat, dedykowany bratu Nowatusowi, pt. *Ad Novatum de ira libri III*. I nic dziwnego: wiemy, że stoicy dużo zajmowali się afektami, że polemizowali z Arystotelesem na ten temat itd. Seneka zgodnie z doktryną stoicką potępił te πάθη i właśnie w tych tragediach dał ilustrację tego, do czego one prowadzą. Osiem tragedii Seneki podaje odstraszający przykład, jakie ma skutki nieopanowanie afektów, pozytywnym wzorem stoickim jest, jak już wspomniałem, tragedia *Hercules Oetaeus*. Tego zagadnienia nie będę bliżej rozwijał, gdyż są to rzeczy ogólnie znane w literaturze naukowej.

Ale stwierdzenie tego faktu nie daje nam jeszcze odpowiedzi na postawione przed chwilą pytanie, tzn. dla jakich odbiorców pisał Seneka swe tragedie, a dalej, czy oprócz ilustracji doktryny stoickiej o afektach nie dawał tu Seneka jakichś aktualnych aluzji politycznych względnie ideologicznych.

Tragedie Seneki pisane były dla elity umysłowej ówczesnego Rzymu; to nie były tragedie przeznaczone dla szerokich mas, jakie pisali tragicy rzymscy epoki republikańskiej, których sztuki wystawiano w teatrze, na które patrzyli zarówno najdostojniejsi z senatorów, ekwici, jak i najubożsi z ludu. Nie, tragedie Seneki przeznaczone są dla czytelnika doskonale oczytanego w greckiej literaturze tragicznej. Najklasyczniejszym przykładem na to, co mówię, może być wiersz 171 w tragedii pt. *Medea*. Piastunka chcąc mitygować Medeę w jej szalonych zamiarach woła do niej: *Medeo*!, na co ta odpowiada: *Stanę się nią* (*fiam*). Mamy do tego miejsca dowcipną uwagę Wilamowitza: *Diese Medea hat die „Medea" des Euripides gelesen*[8]; jest to uwaga zupełnie słuszna, bo istotnie w słowach Medei u Seneki kryje się aluzja do tragedii Eurypidesa.

---

[7] Może niektóre tylko tragedie powstały w okresie, gdy Seneka cieszył się łaską Nerona. Można by to powiedzieć o tragedii pt. *Troades* ze względu na wybitnie filotrojańską tendencję tej sztuki. Birt (s. 356 i nn.) datował ją na czas w każdym razie po 54 r.; Münscher na lata 53—54 (s. 97 i nn.). W takim razie tragedia ta byłaby ukłonem w stronę Nerona. Ale trzeba zaznaczyć, że tragedia ta to raczej wyjątek niż reguła wśród sztuk Seneki.

[8] Wilamowitz, *Griechische Tragoedien*, III[7], Berlin 1926, s. 162.

Na prawym boku: DEDICATA · V · IDVS · IVNIAS
DIVO · IOVIANO · ET · VARRONIANO
CONSS ·

Jakie było przeznaczenie tej bazy? Jordan[29] wykazuje, że nie wszystkie zachowane bazy ku czci westalek służyły za podstawę posągom, w każdym jednak razie były to „bazy honorowe", nie kamienie nagrobne. Usunięcie imienia osoby, ku której czci napis wyryto, nie może być rzeczą przypadku; bo jak wytłumaczyć zniknięcie 8—9 liter, wyrytych na marmurze, gdy inne wyrazy pozostały czytelne? Widocznie ktoś świadomie to zrobił. W jakim celu? Od razu przychodzi na myśl, że mamy tu do czynienia z *damnatio memoriae*, tj. że z jakiegoś powodu westalka okazała się w mniemaniu osób, które uczciły ją bazą, niegodną tego zaszczytu i dlatego miało miejsce *erasio nominis*. Znany jest fakt, że także na pomnikach publicznych, wzniesionych ku czci cesarzy, nieraz usuwano po śmierci imię osoby tak uczczonej jako wyraz potępienia pamięci zmarłego.

Ale bywały wypadki, zwłaszcza w końcu cesarstwa, że ze względów oszczędnościowych usuwano całe napisy lub pewne tylko wyrazy, by użyć ponownie marmuru[30] (analogia do palimpsestów!); nie mogło to jednak zaistnieć w naszym wypadku, bo przecież nie usunięto całego napisu. Pozostaje więc przyjąć, że usunięcie imienia westalki z inskrypcji honorowej miało być dla kapłanki karą. *Damnatio memoriae*, jak wiadomo, spotykała *perduellis* i *hostis*; za zdradę stanu groziła nie tylko utrata życia, ale i *infamia*, co się wyrażało m. in. w usunięciu wzniesionych posągów i wykreśleniu (względnie wydłutowaniu) imienia w napisach honorowych. *Damnatio memoriae* z biegiem czasu została rozciągnięta także na żywych; stosowano ją i przy mniejszych karach, jak deportacja czy relegacja. Bardzo pouczającym przykładem na to, że *deiectio statuarum* i *erasio nominis* nie łączyły się wyłącznie z wyrokiem śmierci, jest zarządzenie cesarza Arkadiusza z r. 399 n. e. w sprawie Eutropiusza. Eunuch został skazany na wygnanie na Cypr, a jednocześnie *...omnes statuas, omnia simulachra ... ab omnibus civitatibus, oppidis locisque privatis ac publicis praecipimus* (tj. cesarz) *aboleri...*[31] W każdym razie przestępstwo musiało być dostatecznie poważne, jeśli zastosowano *damnatio memoriae*. Czym mogła ściągnąć na siebie taką niesławę owa westalka? Dwie możliwości się nasuwają: albo była to kara za złamanie czystości, albo westalka porzuciła służbę bogini stawszy się chrześcijanką. Napis jest datowany: 9 VI 364 r. Kiedy nastąpiło usunięcie imienia, ustalić się nie da; zapewne jeśli jeszcze nie za życia westalki, to w każdym razie za życia jej pokolenia, kiedy pa-

---

[29] H. Jordan, *Topographie*, t. I, cz. 2, s. 294, uw. 122.

[30] Zob. G. Zedler, *De memoriae damnatione quae dicitur*, s. 27, uw. 1; por. J. Schmidt, *Zwei getilgte Inschriften*, Hermes XV 1880, s. 576.

[31] Zob. Schmidt, *tamże*, s. 583 i nn.

Nie musi się być specjalnie wnikliwym badaczem historii pryncypatu, by stwierdzić, że wszyscy cesarze od Tyberiusza do Nerona włącznie — jedni w większym, inni w mniejszym stopniu — urągali temu ideałowi. Stąd to powstawały tarcia między senatem a cesarzami, stąd atmosfera nieufności między tymi czynnikami, stąd spiski — były spiski faktyczne, były i urojone, zrodzone z tej atmosfery nieufności — opozycja stoicka w senacie dążyła nie do zniesienia monarchii, lecz do zastąpienia złego cesarza cesarzem dobrym, który by odpowiadał stoickiemu ideałowi władcy[12]. Taki właśnie ideał władcy nakreślił Seneka w traktacie *De clementia*, skierowanym do Nerona, napisanym niejako *in usum delphini*, taki właśnie program rządów realizował Seneka wraz z prefektem pretorianów, Afraniuszem Burrusem, w ciągu tzw. *Neronis quinquennium* (54—59), okresu uważanego za najpomyślniejszy okres wczesnego pryncypatu. Później w Neronie dzikie instynkty stopniowo poczęły brać górę, stopniowo usamodzielniał się, wyzwalając się spod zbawiennego wpływu Seneki, itd. — są to wszystko rzeczy znane, których tu nie chcę powtarzać. Ale ideał stoickiego władcy miał Seneka także później przed oczyma, gdy już poznał, że Nero go realizować nie będzie. Prawie wszystkie tragedie Seneki poruszają ten problem, akcentują różnicę między *rex* a *tyrannus*, ostrzegają przed despotyzmem, grożą tyranom skutkami gniewu poddanych itd. I tak na przykład w tragedii *Hercules Furens* Tezeusz opowiadając o podziemiu opisuje kary, jakie tam ponoszą okrutni tyranowie, i rzuca groźne ostrzeżenie (w. 745 i n.):

sanguine humano abstine
quicumque regnas!

Tragedia *Phoenissae* przedstawia nam w drugiej swej części bratobójczą walkę Eteoklesa i Polinika o władzę. W usta Eteoklesa wkłada Seneka pogląd, że władca nie powinien szukać miłości poddanych, że ich miłość i przywiązanie nakładają na niego pewne hamulce, w każdym razie — według Eteoklesa w. 654 —

regnare non vult, esse qui invisus timet.

Ale przez usta Jokasty rzuca poeta groźne ostrzeżenie (w. 660):

invisa nunquam imperia retinentur diu.

Kilka wierszy dalej fragment tragedii urywa się, ale wiemy dobrze, że zapowiedź Jokasty spełnia się.

---

[12] Ale warto podkreślić, że senat był zupełnie bezwładnym ciałem, które nie przedsięwzięło nic, by urzeczywistnić swój ideał. Niektórzy liczyli, że cel ten zrealizuje się sam przez się, zjawiając się niby jakiś *deus ex machina* (por. Rostovtzeff, *Geschichte der alten Welt*, s. 301 i nn.). Wypadki demonstracji przeciw cesarzowi były tylko sporadyczne, dokonywane przez jednostki; tak np. niejaki Trazea Petus (*Thrasea Paetus*), człowiek nieugiętych zasad i twardego karku, wyszedł z senatu, gdy wśród pochlebstw pod adresem Nerona sławiono w senacie zamordowanie Agrypiny (por. Tacyt, *Annales* XIV 12,1). Niemniej ta cicha opozycja w senacie tliła i snuła marzenia o cesarzu, który by realizował stoicki ideał władcy.

w skombinowaniu z § 24: *Roma egreditur ante diem II Kal. Febr. Quinctius Scipione et Norbano consulibus* wskazuje, że i w pierwszym wypadku mowa o r. 83, kiedy to Flakkus był namiestnikiem Galii Narbońskiej. Otóż nic nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że Flakkus był już wtedy imperatorem, kiedy Quinctius zwracał się do niego o pomoc. Carcopino natomiast zapewne rozumie, że tytuł ten został tu przydany przez Cycerona Flakkusowi niejako w antycypacji jego przyszłego zaszczytu. Uwaga *qui tunc erat in provincia* ma niewątpliwie implikować, według nie wyrażonego, ale łatwo dającego się odtworzyć rozumowania Carcopino, że w czasie gdy Cycero wypowiadał te słowa, Flakkus był już poza prowincją, w Rzymie, po triumfie. Takie jednak konkluzje zgoła nie wynikają z tej uwagi. Flakkus czynił przecież wyprawy poza granice swej prowincji, zarówno przeciw Gallom, jak i przeciw Celtiberom[12]. Nic dziwnego, że Cycero pamiętając o tych wyprawach, chciał wyraźnie zaznaczyć, że Quinctius schronił się pod jego osobistą opiekę.

Powyższe uwagi są o tyle zresztą zbyteczne, że mamy w samej mowie *Pro Quinctio* wskazówki chronologiczne, które niezbicie dowodzą, że została ona wygłoszona w r. 81. Wynika mianowicie z § 24 (*Scipione et Norbano consulibus*) i z § 42 (*quod est hoc iudicium in quo iam biennium versamur*?) — cf. również § 29 i § 67 — że sprawa ta rozpoczęła się w r. 83 i ciągnęła od tego czasu przez dwa lata, tj. do r. 81. O wszystkich tych wewnętrznych wskaźnikach dla datacji mowy Carcopino nie wspomina ani słowem.

I w ten sposób, pamiętając, że według Gelliusza *Pro Roscio* wygłoszona była rok później, dochodzimy do r. 80 jako roku, w którym toczył się proces ofiary Chrysogonusa.

Jako dalszy wreszcie dowód przeciw tezie Carcopino o wygłoszeniu *Pro Roscio* w r. 79 służyć mogą pewne dane rzeczowe. Wiadomo przede wszystkim, że Roscjusz zamordowany został niedługo po zakończeniu proskrypcji, a więc najpóźniej wczesną jesienią r. 81 (§ 128: *opinor enim esse in lege, quam ad diem proscriptiones venditionesque fiant; nimirum Kalendas Iunias; aliquot post mensis et homo occisus est et bona venisse dicuntur*)[13]. Wszystkie następne wypadki rozwijały się bardzo szybko — z prostej zresztą i zrozumiałej konieczności pośpiechu ze strony morderców. I tak: wyzuto Sekstusa Roscjusza z majątku, zanim jeszcze zakończone zostały wszystkie ceremonie pogrzebowe (§ 23); natychmiast po tym zapadła uchwała decemwirów w sprawie wysłania poselstwa do Sulli (§ 25: *decemvirum decretum statim fit*); samo po-

---

[12] Por. Bieńkowski, Münzer, Wilsdorf, *l. c.*

[13] Cycero podaje tylko dzień zakończenia proskrypcji. Przyjmuje się powszechnie, że chodzi tu o r. 81. Z tym zgadza się i Carcopino (*Sylla...*, s. 137, uw. 2) stwierdzając, że r. 80 jest datą za niską i że Sulla mógł później usuwać swych wrogów dzięki *lex de maiestate*. Podobnie sądzi Schur (*o. c.* 190, uw. 3). Natomiast Piotrowicz (*Dzieje rzymskie*, s. 381) zdaje się przyjmować r. 80. Oznaczałoby to 2 lata zupełnego bezprawia — na tak długą metę stosunki nie do zniesienia.

tycznej w Rzymie w omawianym okresie. Zarysowuje Carcopino ówczesny układ stosunków następująco: Metellus Pius, konsul r. 80, głowa rodu Metellusów, najwierniejszy i najbardziej wpływowy stronnik Sulli, był w r. 79 w Hiszpanii, wyprawiony tam przeciw Sertoriuszowi. Konsulami r. 79 byli Serwiliusz Watia i Appiusz Klaudiusz — ten ostatni mąż Cecylii Metelli, głównej opiekunki oskarżonego, pierwszy zaś jej brat stryjeczny. W tymże r. 79 miał miejsce wymuszony na Sulli triumf Pompejusza, wybór Lepidusa, otwartego wroga reform Sulli, na konsula i wreszcie — złożenie przez Sullę władzy. W tej sytuacji mowa *Pro Roscio* zyskuje na znaczeniu i jakkolwiek nominalnie zwrócona tylko przeciw wszechwładnemu wyzwoleńcowi Sulli, a nie przeciw samemu dyktatorowi, staje się przekonywającym dowodem rozłamu, jaki dokonał się po wyjeździe Metellusa Piusa między Sullą a jego głównymi dotychczas poplecznikami — rodem Metellusów. Miałaby więc sprawa Roscjusza być jedną z tych ważkich przyczyn, dla których dyktator myślący początkowo, zdaniem Carcopino, o stałym utrzymaniu jedynowładztwa zniechęcił się jednak oporem we własnym stronnictwie i wobec narastającej a groźnej fali sprzeciwu z konieczności uczynił cnotę, zrzekł się w efektowny sposób władzy i wycofał się z życia politycznego.

W najściślejszym związku z całą swą tu przedstawioną hipotezą interpretuje również Carcopino ważne zagadnienia związane z osobą Lepidusa: oskarżenie go przez Metellusów o zdzierstwa popełnione na Sycylii, jego przerzucenie się do antysullańskiego obozu i udzielone mu przez Pompejusza poparcie w czasie starań o konsulat. Mają to być istotne momenty w inspirowanej przez Metellusów kampanii przeciw Sulli.

Wszystkie te koncepcje wynikające, jak łatwo spostrzec, głównie właśnie z przesunięcia daty wygłoszenia mowy *Pro Roscio*, a stanowiące zasadnicze tezy książki Carcopino *Sylla ou la monarchie manquée*, podstawę oceny postaci Sulli, charakteru jego władzy i planów na przyszłość, zaatakowane zostały ogólnie w krótkiej recenzji Gelzera[4] i uznane za bezpodstawne właśnie dlatego, że niedostatecznie umotywowane było twierdzenie, jakoby proces Roscjusza odbył się dopiero w r. 79. Jako kontrargument wysuwa Gelzer znane nam już tłumaczenie Groebego, że Gelliusz liczył lata życia Cycerona według par konsulów; wskazuje również na fakt, że mowa *Pro Quinctio* sama wyraźnie datuje się na r. 81.

Mimo stanowczej — przynajmniej w tonie — odprawy, z jaką poglądy Carcopino spotkały się u Gelzera, sprawa uchodzić musi wciąż za otwartą, wyjaśnienie bowiem Groebego całkiem nie jest tego rodzaju, by wobec oryginalnej i zwartej argumentacji uczonego francuskiego wydawało się jedynie słuszne i nie pozostawiało żadnej wątpliwości. Toteż nic dziwnego, że za kon-

---

[4] Gnomon VIII, s. 608 i n.; w swym późniejszym artykule *Cicero als Politiker* (RE, Zweite Reihe, XIII 827 i n.) Gelzer nie dyskutuje już w ogóle tej sprawy.

Z rzeczowników wymienimy tu najpierw nazwy pokrewieństwa: *mate* (CIE 8344) — łac. *māter*; *uxor* (CIE 8190, 8223, 8387; *uxo* 8191, 8345) — łac. *uxor*; wyraz ten poza łaciną i dialektem faliskim pojawia się jeszcze w dialekcie pelignijskim (z grupy osko-umbryjskiej) w postaci *usur* (v. Planta nr 254) i jest z pewnością dziedzictwem epoki indoeuropejskiej; *hileo* (CIE 8240) — łac. *fīlius*, jak i *filea* (CIE 8075 itd.) — łac. *fīlia* są właściwością dialektów latyńskich: w dialekcie oskijskim nazwa ʿsynaʾ w acc. sg. brzmi: puklum (jak w stind. *putrá-*), nazwa ʿcórkiʾ — futír (jak w gr. θυγάτηρ, stind. *duhitar-*); odpowiedniki umbryjskie nie są znane. Latyńska nazwa ʿsynaʾ ma poza tym odpowiednik dokładny w języku łotewskim: *dēls*, gdzie jednak nazwa ʿcórkiʾ jest inna (zapożyczona z niemieckiego: *meita*)[5]; latyński wyraz na ʿcórkęʾ ma krewniaka w wenetyjskim rzeczowniku *vhiila* = łac. *fīlia*, gdzie znów w znaczeniu ʿsynaʾ używano wyrazu, którego dat. pl. zachował się w postaci *louzeroφos*, co należy czytać *louderobos* ʿfiliisʾ (formalnie odpowiada to łacińskiemu *līberīs*). Zachowała się druga jeszcze faliska nazwa ʿcórkiʾ, znana też z łaciny: fal. *e(cn)ata* (CIE 8208) — por. łac. *gnāta* (np. u Plauta, *Aul.* 798).

Dość liczna jest grupa faliskich rzęczowników należących do słownictwa z życia publicznego: *rex* (CIE 8214) = łac. *rēx* (brak odpowiednika osko-umbryjskiego); *censo* (CIE 8353) = łac. *cēnsor*; oskijskie *censtur*, keenzstur, kenzsur jest prawdopodobnie zapożyczeniem z łaciny; *efiles* (CIE 8036 itd.) = łac. *aedīlis*; osk. aídil nie może być wyrazem rodzimym — jest to zapożyczenie z łaciny; *pretod* (CIL I² 365) = łac. *praetor*; również i ten wyraz przedostał się zapewne drogą zapożyczenia do dialektu oskijskiego, gdzie się zachował skrót *pr.* ʿpraetorʾ. Niezrozumiały, bo nie znany z łaciny w takim użyciu, jest z tej grupy tylko wyraz *sorex*, który pojawia się w związku z wyrazem *haruspex*: *C. Clipea. M. f. haras(pex) sorex* (CIE 8352, s. 113; por. CIL I² 1988) oraz: *Anco Ma. harisp(ex) sor(ex) censo(r)* (CIE 8353, por. ib. s. 113, CIL I² 1989). Do słownika życia publicznego należy także rzeczownik *collegium* (zapisany jako *gonlegium*, CIL I² 364), abl. sg. *sententiad* (CIL I² 365), gen. sg. *zenatuo* (ib.), wreszcie *loferta* (CIE 8344) ʿliberta', *(l)oifirta* (CIE 8190), ze zmianą *louf-* ⩾ *loif-* jak w łacinie; w dialekcie oskijskim to przekształcenie nie zaszło, por. osk. lúvfreis ʿLiberiʾ, gen. sg.; *loifirtato* (CIE 8011), *loufirtato* (CIE 8010) ʿlibertatisʾ. Ze słownika religijnego trzeba wymienić *deiuo* (NdSc. 1900, 59) ʿdeorumʾ (?), *haras(pex)*, *harisp(ex)* ʿharuspexʾ, zacytowane już wyżej, i *uootum* (CIL I² 365) ʿvotumʾ.

Pozostaje kilka rzeczowników nie wiążących się co do znaczenia w grupę: *farme[n]tom* (CIE 8079), z przyrostkiem innym niż w łac. *far*; *haba* (Ter. Scaur., *Gramm.* VII 13, 11) = łac. *faba*; *uino* (CIE 8179,8180) = łac. *uīnum*, wyraz zapożyczony w obu językach z tego samego źródła; również w dialekcie um-

---

[5] Por. E. Fraenkel, *Die baltischen Sprachen*, Heidelberg 1950, s. 45 i n.

musi uwagę każdego czytelnika. Oto w tymże samym ustępie (§ 6) Gelliusz porównując wiek Demostenesa i Cycerona, gdy wygłaszali swe pierwsze mowy, pisze: *alter* (sc. Cicero) *anno minor pro Quinctio septimoque et vicesimo pro Sex. Roscio* (sc. orationes dixit). Tutaj oczywiście każdy przetłumaczy: „w dwudziestym siódmym roku życia" i nikt nie będzie utrzymywał, że chodzi tu o skończony dwudziesty siódmy. I od razu nasuwa się kapitalne pytanie: w którym miejscu Gelliusz się myli? Bo przecież, jeśli przyjmiemy tradycyjne tłumaczenie: *natus viginti septem annos* = „po ukończeniu ...", to będzie ono jawnie sprzeczne z określeniem *septimo et vicesimo* = w dwudziestym siódmym". Które z nich uznać za prawdziwe? Pamiętajmy, że za drugim przemawia datacja konsularna!

A mamy jeszcze jeden dowód za tezą, że Roscjusza bronił Cycero w dwudziestym siódmym roku życia. Kwintylian (*Inst. or.* XII 6, 4) cytując jako przykład pewne wyrażenie z *Pro Roscio* c. 26, dodaje: *Quae cum sex et viginti annos natus summis audientium clamoribus dixerit etc.* O aplauzie, z jakim spotkało się cytowane miejsce u słuchaczy, wie Kwintylian z samego Cycerona (*Or.* 107) — dokładnie jednak określa wiek mówcy, podczas gdy Cycero (*l. c.*) ogólnikowo tylko stwierdza, że był wówczas bardzo młody (*adulescentuli diximus*). Bardzo możliwe, że dodatkową wiadomość o dwudziestym siódmym roku życia jako roku wygłoszenia *Pro Roscio* zaczerpnął Kwintylian właśnie z komentarza Askoniusza: że prace jego znał, wynika z *Inst. or.* V 5,4.

Wszystko to pozwala stwierdzić, że istotną przyczyną zastanawiającej rozbieżności między datacją konsularną a rokiem życia Cycerona jest zwykła pomyłka Gelliusza przy ekscerpowaniu komentarza Askoniusza — pomyłka zresztą, którą w jednym tylko miejscu popełnił (*iam septem et viginti annos natus*), w drugim bowiem, zaraz poniżej, datuje zupełnie poprawnie (*septimo et vicesimo = sex et viginti annos natus* Quint. *Inst. or.* XII 6,4). Datacja konsularna jest, rzecz jasna, zupełnie w porządku.

W związku z rozważanym tu problemem pokusić się można również i o wytłumaczenie tak zaskakującego faktu jak podanie przez Neposa — współczesnego przecież Cyceronowi i z nim zaprzyjaźnionego — zupełnie absurdalnej daty wygłoszenia *Pro Roscio*. Wiemy o tym z tegoż samego ustępu Gelliusza, XV 28,1: *Atque is tamen* (sc. Cornelius Nepos) *in librorum primo, quos de vita illius composuit, errasse videtur, cum eum scripserit tres et viginti annos natum primum causam iudicii publici egisse Sextumque Roscium parricidii reum defendisse.* Gelliusz wyraża poniżej przypuszczenie, że Nepos powodowany uczuciem przyjaźni dla Cycerona chciał w ten sposób przyczynić się do wzbudzenia dlań podziwu, *ut ... orationem florentissimam dixisse ... admodum adulescens videretur* (ibid. 4). Drumann[7] powtarzając to zdanie Gelliusza dodaje, że w tym dziele Neposa historia była zapewne nie mniej zniekształcona niż

[7] Drumann—Groebe, IV 230, uw. 8.

DATA WYGŁOSZENIA I TŁO POLITYCZNE MOWY CYCERONA „PRO SEX. ROSCIO AMERINO“

Napisał

ALEKSANDER KRAWCZUK

Za rzecz pewną dotychczas uchodziło, że mowa w obronie Roscjusza z Amerii wygłoszona została w r. 80. Opierano się tu na podstawowej dla chronologii dwu pierwszych mów Cycerona notatce Gelliusza, *N. A.* XV 28. Stwierdza w niej autor, że Korneliusz Nepos błędnie podał w pierwszej księdze swej biografii Cycerona, jakoby bronił on Roscjusza w 23 roku życia, bo (ibid. § 3) *dinumeratis quippe annis a Q. Caepione et Q. Serrano, quibus consulibus ante diem tertium Nonas Ianuarias M. Cicero natus est, ad M. Tullium et Cn. Dolabellam, quibus consulibus causam privatam pro Quinctio apud Aquilium Gallum iudicem dixit, sex et viginti anni reperiuntur. Neque dubium est, quin post annum, quam pro Quinctio dixerat, Sex. Roscium reum parricidii defenderit, annos iam septem atque viginti natus L. Sulla Felice II Q. Metello Pio consulibus.* Już Drumann[1] zwrócił uwagę, że Gelliusz popełnił błąd podając wiek Cycerona za konsulatu Sulli i Metellusa (r. 80) na ukończonych lat 27; ukończył je bowiem dopiero w styczniu r. 79. Podobnie, oczywiście, ma się rzecz z poprzednim rokiem. Nieścisłość tę wytłumaczył następnie Groebe[2] tym, że Gelliusz (wzgl. jego źródło) policzył po prostu pary konsulów, których od r. 106 do r. 80 (wzgl. 81) było istotnie 27 (wzgl. 26).

To ogólnie przyjęte wyjaśnienie uznał jednak za niewystarczające Carcopino[3]. Sądzi on, że nie wolno lekceważyć, jak to dotychczas czyniono, świadectwa Gelliusza o ukończeniu przez Cycerona 27 lat życia w chwili wygłaszania mowy *Pro Roscio Amerino*. To właśnie określenie czasu, w którym odbył się proces, uznał Carcopino za pierwotne i podstawowe; na nim się opierając miano błędnie podać datę według konsulów, licząc ich 27 par od r. 106. Dwudziestą siódmą parą byli Sulla II i Metellus. Należało jednak liczyć tych par o jedną więcej — a więc 28, to znaczy do konsulów r. 79, Serwiliusza Watii i Appiusza Klaudiusza, włącznie.

Twierdzi wreszcie Carcopino, że mowa *Pro Quinctio*, która wedle Gelliusza miała być wygłoszona rok przed mową *Pro Roscio*, nie mogła pochodzić sprzed r. 80, bo wtedy dopiero odbył się triumf Flakkusa, któremu Cycero w *Pro Quinctio* § 28 przydaje tytuł „imperator“.

Rzecz jasna, że to przesunięcie daty procesu Roscjusza o rok naprzód ma niezwykle ważne konsekwencje dla odtworzenia wewnętrznej sytuacji poli-

---

[1] W. Drumann — P. Groebe, *Geschichte Roms*, Leipzig 1908, IV 249, uw. 5 i 247, uw. 4.

[2] Tamże.

[3] J. Carcopino, *Sylla ou la monarchie manquée*, Paris 1931, s. 156, uw. 4. Tenże, *La république romaine de 133 à 44 avant J.-C.*, Paris 1936, s. 481.

mięć o kapłance była żywa. Już De Rossi[32] zwrócił uwagę na list Symmacha (*Ep.* IX 108). *Omnia quae sine auctore iactantur, incerta sunt; sed ego in sacrae virginis famam nihil patior licere sermonibus. Quare officio pontificis, fide senatoris admoneor proferre comperta. Diceris ante annos legibus definitos vestali secreto velle decedere. Nondum credo rumori, sed adsertionem tuae vocis exspecto, quae opinionis dubium aut agnoscat aut respuat.*

Westalka, do której skierowany jest list, była posądzona o to, że chce porzucić kapłaństwo. Oskarżenie wyraźnie nie dotyczy złamania ślubu czystości, bo jest podana treść zniesławiających, zdaniem Symmacha, pogłosek. Poza tym upadek westalki w Rzymie w okresie walki chrześcijaństwa z politeizmem byłby bardzo głośnym zdarzeniem i na pewno źródła współczesne przekazałyby jakieś wiadomości[33]. Czyżby pisarze chrześcijańscy nie skorzystali z tego faktu, by rzucić poganom oskarżenie, że nie ma u nich miejsca na czystość nawet u kapłanek? W polemice z *Rel. III* Symmacha i Ambroży, i Prudentius na pewno nie pominęliby takiej sposobności, by powołać się na wypadek zaszły tak niedawno.

Powszechnie jest wiadomo, że westalki były zobowiązane pozostawać na służbie bogini przez 30 lat[34]. W źródłach starożytnych nie ma ani jednej wzmianki, by jakaś westalka porzuciła stan kapłański przed upływem wyznaczonego prawem sakralnym terminu. Nie wiemy też, czy były przewidziane jakieś sankcje karne za taki czyn. Słyszymy o karach tylko na westalki, które dopuściły do wygaśnięcia ognia albo nie dochowały czystości. Zarzut, skierowany przez Symmacha do adresatki, jest sformułowany ogólnikowo; słowa podobne byłyby bardzo odpowiednie, jeśli przyjąć, że westalka zamierzała porzucić kult Westy, by przyjąć chrześcijaństwo, wyznanie popierane przez państwo. Wobec braku tajemnicy listowej w starożytności piszący musiał się liczyć z tym, że treść listu może się przedostać do wiadomości publicznej. Byłoby wielkim nietaktem ze strony senatora, gdyby się wyraził ujemnie o religii wyznawanej przez cesarza. Symmach nie grozi karami, wyraża tylko nadzieję, że pogłoska jest bezpodstawna.

Byłoby rzeczą ważną dla naszego zagadnienia wiedzieć, kiedy ten list został napisany. List nie jest datowany. Ponieważ Symmach po raz pierwszy piastował urząd w r. 365[35], list więc nie może być wcześniejszy niż z r. 365. Chronologicznie obie sprawy (tj. *erasio nominis* i ewentualna apostazja westalki) byłyby sobie bliskie, ale możemy tylko wysuwać przypuszczenie, bo na twierdzenie za mało mamy danych.

---

[32] Bull. dell'Istit. 1884, s. 33 i n.
[33] Por. Lanciani, *Not. d. Scavi* 1883, s. 455.
[34] Dion. Halic. *Ant.* II 67.
[35] O. Seeck, wyd. Symmacha w *Monum. Germ. Hist.*, t. VI 1, s. 44.

STOSUNKI SPOŁECZNO-GOSPODARCZE W AFRYKAŃSKICH *SALTUS* W I—II W. N. E.

Napisał

TADEUSZ KOTULA

Praca niniejsza poświęcona stosunkom produkcji w wielkich majątkach afrykańskich stanowi wycinek badań nad kwestiami agrarnymi republiki i cesarstwa prowadzonych w Zakładzie Historii Starożytnej Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierownictwem prof. J. Wolskiego. Nawiązuje ona bezpośrednio do zamieszczonego w poprzednim polskim zeszycie Eosu artykułu, w którym autor przedstawił rozwój terytorialny domen prywatnych i cesarskich w Afryce rzymskiej, jednej z najbogatszych i najgęściej zaludnionych części imperium[1].

Stosunkami społeczno-gospodarczymi w rolnictwie afrykańskim zajęto się dokładniej w końcu XIX i z początkiem XX w. po odkryciu głównego źródła wiadomości — wielkich inskrypcji pochodzących z kilku cesarskich latyfundiów. Po szeregu artykułów publikowanych głównie we francuskich i niemieckich czasopismach oraz w encyklopediach[2] pojawiły się poświęcone Afryce opracowania monograficzne pióra uczonych niemieckich, francuskich, włoskich, angielskich i amerykańskich[3]. Kwestie agrarne zajmują w tych monografiach stosunkowo dużo miejsca.

Odkrycie w r. 1928 na pograniczu Algeru i Tunisu drewnianych tabliczek z końca V w., zawierających dokumenty sprzedaży ziemi, którymi po raz pierwszy zajął się E. Albertini[4], pobudziło uczonych do nowych badań powodując wzrost zainteresowania rzymską Afryką. W r. 1952 ukazało się kompletne, monumentalne wydanie tych dokumentów, nazwanych *Tabliczkami Albertiniego*, ze znakomitym wstępem i komentarzem francuskich językoznawców, prawników i historyków[5]. Akta te z okresu panowania Wandalów

---

[1] T. Kotula, *Rozwój terytorialny i organizacja latyfundiów w rzymskiej Afryce w okresie wczesnego cesarstwa*, Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 113—139.

[2] Artykuły Mommsena, Schultena, Cagnata, Carcopino, Rostowcewa i in.; do niektórych odsyła się poniżej.

[3] Największe z nich: S. Gsell, *Histoire ancienne de l'Afrique du Nord*, t. I—VIII, Paris 1920—1928, doprowadzone jest tylko do czasów Augusta. Do innych odsyła się poniżej.

[4] E. Albertini, *Actes de vente du V^e^ siècle trouvés dans la région de Tébessa* (*Algérie*), Journal des Savants, 1930, s. 23—30.

[5] *Tablettes Albertini, Actes privés de l'époque vandale* (*Fin du V^e^ siècle*), Publication du Gouvernement Général de l'Algérie aux Editions Arts et Métiers graphiques. (Edd. Chr. Courtois, L. Leschi, Ch. Perrat, Ch. Saumagne). Paris 1952, 2 vol.: Texte (s. VIII et 345); Planches (XLVIII).

Tabliczki te sporządzone z niewoskowanego, polerowanego drzewa, na którym pisano czarnym atramentem, znalezione zostały w górzystych okolicach starożytnego miasta Theve-

zaraz po objęciu urzędowania przez pretora M. Fanniusza, prowadzącego *quaestio inter sicarios* (§ 11). Jeśli przyjmiemy, że chodzi tu o r. 80, to zgodne to będzie najzupełniej z powyżej wykazaną koniecznością pośpiechu ze strony wrogów Roscjusza. Zgoła natomiast inaczej rzecz się przedstawi, jeśli wraz z Carcopino umieścimy proces w r. 79. Trzeba w tym ostatnim wypadku nieuchronnie przyjąć i udowodnić, że działalność Sulli w dziedzinie reform sądownictwa przypadała dopiero na r. 80 — a to z dwóch powodów zasadniczej wagi: 1) jest rzeczą nie do pomyślenia, by w razie ustanowienia *quaestio inter sicarios* już w r. 81 przez cały r. 80 nie zdarzył się ani jeden proces tego rodzaju; 2) mało prawdopodobne, by wrogowie Roscjusza czekali cały rok z oskarżeniem go, mając możność wcześniejszego wystąpienia.

Bardzo charakterystyczne, że sam Carcopino — widocznie nie zdając sobie sprawy z wielkiej wagi, jaką rozstrzygnięcie tego zagadnienia posiada dla całości jego hipotezy — przyjmuje, że Sulla wydał swe ustawy sądowe, ustanowił *quaestiones perpetuae* itp. już w r. 81[14]. Idzie on tutaj zresztą za ogólnie przyjętym poglądem, bo choć nie posiadamy świadectw bezpośrednich, które by dokładnie datowały te reformy, to jednak poważne względy przemawiają za wyznaczeniem ich na r. 81[15]. Dokładniejsze omawianie tych zagadnień prowadziłoby oczywiście te rozważania za daleko — jest to zresztą o tyle zbyteczne, że już przedstawione argumenty zdają się zupełnie wystarczająco dowodzić konieczności datowania *Pro Roscio* na r. 80.

Rzecz prosta, że przesunięcie w czasie pociąga za sobą wielkie zmiany zarówno co do oceny politycznego znaczenia i podłoża mowy *Pro Roscio*, jak i pośrednio zmusza nas do nakreślenia odmiennego obrazu wewnętrznopolitycznych stosunków w Rzymie w tym tak ważnym okresie czasu, niż to przedstawiał Carcopino. Obraz ten nie będzie jednak zupełnym powrotem do tradycyjnych koncepcji, trzeba bowiem w poszczególnych wypadkach wprowadzić pewne modyfikacje.

Nietrudno przede wszystkim wykazać, że mocne umiejscowienie mowy *Pro Roscio* w r. 80 poważnie podważa hipotezę Carcopino o jakimś głębokim rozdźwięku między najwpływowszym wówczas rodem Metellusów a Sullą. Rozdźwięk ten miał doprowadzić, w ostatecznym rezultacie, do zrzeczenia się przez dyktatora władzy. Dwa tylko choćby fakty wskazują dostatecznie na niemożność udowodnienia, na podstawie wygłoszonej w r. 80 mowy, istnienia takiego rozłamu:

1. Konsulem w r. 80 był — wespół z Sullą — Metellus Pius, najpoważniejszy wówczas przedstawiciel rodu Metellusów a zarazem bardziej wpływowy stronnik dyktatora, złączony z nim wspólną walką i wspólnymi celami[16]. Był

---

[14] J. Carcopino, *La république Romaine de 133 à 44 avant J.-C.*, s. 465.

[15] Por. np. L. Lange, *Römische Altertümer*, III 163; E. Fröhlich, RE IV 1562; C. G. Bruns, *Fontes iuris Romani*, I 1, 92.

[16] Drumann — Groebe, II 33.

w jego biografii Attyka. Nie broniąc wcale historycznych uzdolnień i sumienności Neposa zauważyć przecież musimy, że w tym wypadku suponować można prostsze stosunkowo wyjaśnienie powstania rażącego błędu. Jest mianowicie prawdopodobne, że chodzi tu o zwykłą pomyłkę przepisywacza tego rękopisu Neposowej biografii Cycerona, który czytał Gelliusz (lub jego źródło). Kopista źle odczytał napisaną cyframi liczbę XXVI — a to biorąc dwie widocznie niewyraźnie zaznaczone laseczki V za odrębne kreski napisał XXIII. Są to nader częste pomyłki w rękopisach. Oto przykład niemal identyczny: Dioklecjan wstąpił na tron 17 XI 284 r. n. e. — według datacji rzymskiej a. d. XV kal. Decembr. (Euseb. *Mart. Pal.* II 4 podaje datę po grecku). Skąd jednak spotykamy u Laktancjusza, *De mort. pers.* 17,1, datę a. d. XII kal. Decembr.? Niewątpliwie słuszne jest wyjaśnienie Seecka[8], że odczytano tu błędnie XII zamiast XV.

Rzecz jasna, że przyjęcie czy odrzucenie proponowanego tu wytłumaczenia podanego przez Neposa wieku Cycerona nie ma żadnego wpływu na odrębny, powyżej przeprowadzony dowód bezpodstawności przesuwania *Pro Roscio* na r. 79 w oparciu o błędny i z samym sobą sprzeczny ekscerpt Gelliusza.

Przejdźmy do ostatniego argumentu Carcopino — do twierdzenia, jakoby mowa *Pro Quinctio* wygłoszona być mogła dopiero w r. 80, co wobec świadectwa Gelliusza, że *Pro Roscio* była o rok późniejsza (ibid. § 3), przesuwałoby tę ostatnią znowu na r. 79. Carcopino przechodzi tu, podobnie jak poprzednio, zupełnie obojętnie nad faktem, że Gelliusz i w tym wypadku zaznacza, za czyjego konsulatu toczyła się sprawa (*ad M. Tullium et Cn. Dolabellam, quibus consulibus causam privatam pro Quinctio ... dixit*), stwierdza natomiast kategorycznie, że musiała ona być wygłoszona w r. 80, kiedy Flaccus, wymieniony w *Pro Quinctio* § 28 jako *imperator*, był już po triumfie. Ten argument jest zupełnie nieprzekonywający. Nie wiadomo przede wszystkim, kiedy odbył się triumf Flakkusa: w roku 81 czy 80. Za pierwszą z tych dat opowiada się Wilsdorf[9] i Münzer[10], za drugą Bieńkowski[11]. Jeśli nawet przyjmiemy, że odbył się on w r. 80, to i tak trudno zrozumieć, z jakiej racji nazwanie Flakkusa imperatorem ma świadczyć, że mowa wygłoszona była po triumfie. Wprost przeciwnie: właśnie po triumfie tytuł ten mu nie przysługiwał — zrozumiałe natomiast, że użył go Cycero jako grzecznościowego ukłonu w stronę zwycięskiego wodza, który nie odbył jeszcze uroczystego wjazdu do stolicy. Co więcej, kontekst wyrażenia „imperator“, na które powołuje się Carcopino, *Pro Quinctio* § 28: *confugit ad Cn. Flaccum imperatorem, qui tunc erat in provincia,*

---

[8] O. Seeck, *Geschichte des Untergangs der antiken Welt*, Stuttgart 1922, I Anhang, s. 438, uw. 22.

[9] H. Wilsdorf, *Fasti Hispaniarum provinciarum*, Leipzig 1878.

[10] F. Münzer, *De gente Valeria*, Berlin 1891, s. 42.

[11] P. Bieńkowski, *Kritische Studien über Chronologie u. Geschichte des sertorianischen Krieges*, Wien 1891, s. 15.

selstwo nie zabrało chyba wiele czasu, zwłaszcza że Chrysogonus z obawy, by nie dotarto do samego Sulli, chciał się posłów pozbyć co rychlej (§ 25); nieco dłużej niewątpliwie zeszło na daremnym oczekiwaniu na spełnienie obietnic Chrysogonusa — ale zupełnie wystarczy, jeśli wyznaczymy na to kilka miesięcy, tj. aż do końca r. 81; Roscjusz w każdym razie uciekł do Rzymu natychmiast, skoro tylko spostrzegł, że mordercy nastają na jego życie (§ 27: *quod hic simul atque sensit ... Romam confugit*). W Rzymie prześladowcy Roscjusza nie mieli już ani chwili czasu do stracenia. Bawił on przecież u swych możnych popleczników, Metellusów, którzy cieszyli się tak wielkim wpływem u Sulli i bez trudu mogli skontaktować się z dyktatorem, przedstawiając mu całą sprawę. A tego bał się Chrysogonus najwięcej. Nie ma przecież żadnego powodu, by słowa Cycerona: *usque adeo autem ille pertimuerat, ut mori mallet, quam de his rebus Sullam doceri* (§ 26), traktować wyłącznie jako retoryczną przesadę. Wydawać się to może dziwne i zaskakujące, ale pewne fakty świadczą dowodnie o tym, że Sulla raczej niechętnie widział u swych stronników tego rodzaju jaskrawe nadużycia. Przytoczyć można w tym związku powód niełaski Krassusa. Za zupełnie podobne sprawki, tj. za samowolne wciągnięcie na listę proskrypcyjną pewnych osób z Bruttium, ukarany on został kompletnym odsunięciem na długie lata od czynnego udziału w życiu politycznym (Plut. *Crass.* 6,7). Również i Lepidusowi wyrzucał Sulla, że wzbogacił się na proskrypcjach (Sall. *Or. Lep.* 18: *at obiectat mihi possesiones ex bonis proscriptorum*) — być może nawet, że odegrało to pewną rolę w niechętnym ustosunkowaniu się Sulli do kandydatury Lepidusa na konsula.

Chrysogonus więc i jego wspólnicy musieli działać naprawdę błyskawicznie, jeśli nie chcieli popaść w niełaskę u dyktatora. Ponieważ plan zamordowania Roscjusza okazał się niewykonalny i ponieważ — na co nie zwraca się w literaturze przedmiotu odpowiedniej uwagi — klika nie była zupełnie pewna, czy opiekunowie Roscjusza nie wszczęli już jakichś kroków, a w każdym razie liczyć się musieli z możliwością, że będą one podjęte — wobec tego chwycono się środka najmniej w tym wypadku spodziewanego, a zdającego się zarazem gwarantować, dzięki swej niesłychanej bezczelności, zupełne odwrócenie uwagi od właściwych winowajców: mordercy oskarżyli syna swej ofiary o *parricidium*. Rzecz jasna, plan ten wówczas tylko mógł mieć jakikolwiek sens i znaczenie, jeśli uprzedzał wszelkie podejrzenia, jeśli stawiał przyjaciół Roscjusza przed koniecznością oczyszczenia go z zarzutów, zanim sami mogli wysunąć oskarżenie przeciw właściwym sprawcom mordu. Cała więc wartość tego planu polegała na jego szybkości.

Cycero stwierdza wyraźnie, że sprawa Roscjusza jest w ogóle pierwszym procesem o zabójstwo, jaki toczy się po wieloletniej przerwie: § 11 *longo intervallo iudicium inter sicarios hoc primum committitur* i § 28 *ita loqui homines: quod iudicia tam diu facta non essent, condemnari eum oportere, qui primus in iudicium adductus esset.* Wynika z tego, że proces Roscjusza toczyć się musiał

cepcją Carcopino poszli, przynajniej częściowo, zarówno L. Piotrowicz[5], jak i W. Schur[6].

Dla rozstrzygnięcia tego zagadnienia wyjść trzeba od analizy głównego w tym wypadku źródła, tj. przytoczonego już ustępu Gelliusza. Nasuwa się tu przede wszystkim pytanie, skąd czerpał Gelliusz swe wiadomości?

Kwestię tę rozstrzyga w sposób decydujący następne zaraz po cytowanym zdanie Gelliusza (§ XV 28, 4): *in qua re* (sc. wieku Cycerona) *etiam Fenestellam errasse Pedianus Asconius animadvertit, quod eum scripserit sexto vicesimo aetatis anno pro Sex. Roscio dixisse.* A więc wiedzę swoją o datacji dwóch pierwszych mów Cycerona czerpał Gelliusz z komentarza Askoniusza do *Pro Roscio.* Komentarz ten wprawdzie się nie zachował, znamy jednak dobrze zasadniczy schemat, jakim z reguły posługiwał się Askoniusz we wstępie do swych objaśnień: na samym początku umieszcza on zawsze datę wymieniając konsulów, za jakich toczyła się dana sprawa. W ten sam niewątpliwie sposób oznaczył Askoniusz rok wygłoszenia *Pro Roscio*: *coss. Sulla Felice II Metello Pio.* Musi więc uchodzić za rzecz pewną, że proces Roscjusza miał miejsce za tych konsulów. Wiadomo, jak poważnym uczonym był Askoniusz, jak sumiennie wykorzystywał on archiwalia; wystarczy przypomnieć jedno choćby jego zdanie: *ego, ut curiosius aetati vestrae satisfaciam, acta etiam totius illius temporis persecutus sum* (*in Milon.*, s. 44 Or.). Otóż z pewnością we wszystkich zapiskach i dokumentach, jakie przejrzeć musiał Askoniusz w związku ze zbieraniem materiału objaśniającego do *Pro Roscio*, wyraźnie było zaznaczone, na czyj konsulat przypadało wygłoszenie tej mowy. Dlatego też z pewnością niesłuszne jest stanowisko Carcopino, jakoby podanie roku przez przytoczenie nazwisk konsulów było czymś wtórnym, do czego dojść miano dopiero na podstawie obliczeń z wieku Cycerona, w którym tę mowę wygłosił. Nie wolno lekkomyślnie odrzucać datacji konsularnej, lecz ją to właśnie przyjąć trzeba za pierwotnie daną.

Jak jednak wytłumaczyć wobec tego uwagę Gelliusza (= Askoniusza), że Cycero bronił Roscjusza mając lat 27 skończonych, skoro wiadomo, że za drugiego konsulatu Sulli, w r. 80, liczył on lat skończonych tylko 26?

Nasuwa się tu przede wszystkim pytanie, czy wyrażenie: *natus viginti septem annos* bezwzględnie w każdym wypadku tłumaczyć należy: „mający dwadzieścia siedem lat ukończonych“, jak to się powszechnie czyni, czy też można tu również myśleć o bieżącym dwudziestym siódmym roku życia. Pytanie to pozostawić jednak trzeba bez odpowiedzi, nie mamy bowiem na razie krytycznie zestawionego, pełnego materiału co do tego określenia w języku łacińskim. W interesującym nas wypadku co innego natomiast zwrócić

---

[5] L. Piotrowicz, *Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934, s. 385.

[6] W. Schur, *Das Zeitalter des Marius und Sulla*, Leipzig 1942 (Klio, Beiheft XLVI, Neue Folge, Heft 33, s. 216, 218).

i zalesionych obszarach, które wykarczowano. Ziemia ta była wymierzona i podzielona na centurie, prostokąty o powierzchni 200 *iugera* (ok. 50 ha). Jednostka miernicza *saltus* (25 centurii = 5000 *iug.*) podana przez Frontinusa[8] nie musiała być zapewne miarodajna dla wielkich *saltus* afrykańskich, których rozległość, szczególnie w górzystych okolicach, warunkowała sama rzeźba terenu.

Dzięki silnemu rozwojowi tych rozlicznych majątków stanie się Afryka głównym spichlerzem Rzymu, najurodzajniejszą, obok Egiptu, krainą cesarstwa. Przez skombinowanie wzmianek Flawiusza Józefa i Aureliusza Wiktora można obliczyć, że z Afryki północnej płynęło do Rzymu 2/3 rocznych dostaw zboża, a mianowicie 40 000 000 modii (około 3,5 miliona hektolitrów). Reszty dostarczał Egipt[9]. Nic dziwnego więc, że Juwenalis prosił bogów o opiekę nad takim krajem i jego mieszkańcami (*Sat.* VIII 117 i n.):

...parce et messoribus illis,
qui saturant urbem circo scenaeque vacantem.

W literaturze pełno wzmianek o żyzności i bajecznych urodzajach Afryki. Kolumella sławi *putres arenae* Numidii (I *praef.*), Pomponiusz Mela zachwyca się Mauretanią, gdzie ziemia sama rodzi (*Chorogr.* III 104 i n.). Ziarno zboża zasiane w ziemi przynosiło według świadectw autorów ogromne plony: 1/150 w Byzacium[10], 1/240 w Mauretanii, gdzie wysokość źdźbła sięgała 5 łokci[11], wreszcie, znowu w *regio Byzacena*, prawie 1/400[12]. Gdzieniegdzie żniwa odbywały się dwa razy do roku[13].

Chociaż w wiadomościach tych dużo jest zapewne literackiej przesady, to jednak stwierdzają one niewątpliwy fakt wielkiego rozwoju afrykańskiego rolnictwa. Zarazem wszakże świadczą, że początkowo przynajmniej Afryka produkowała głównie zboże, co potwierdza Pliniusz[14]. Zwarte obszary zbożowe

---

[8] Front. *De controv. agr.* I, ed. F. Blume, K. Lachmann, A. Rudorff (*Die Schriften d. röm. Feldmesser*, Berlin 1848, s. 158).

[9] Ios. Flav. *Bell. Iud.* II 383, 386:... οἱ (Λίβυες) μησὶ ὀκτὼ τὸ κατὰ Ῥώμην πλῆθος τρέφουσιν;... τῶν χρημάτων ἔξωθεν τῇ Ῥώμῃ σίτον μηνῶν τεσσάρων παρέχει (Egipt). Aur. Vict. *Epit. de Caes.* 1: *Huius* (Octaviani) *tempore ex Aegypto urbi annua ducenties centena milia frumenti inferebantur...* Por. Varro, *De re rust.* Praef. 3; por. R. M. Haywood, *Roman Africa*, w: T. Frank, *Economic Survey of Ancient Rome*, t. IV, Baltimore 1938, s. 41 i n. Dyskusyjnym problemem stosunku ilości zboża dostarczanego do Rzymu z Afryki rzymskiej i z Egiptu zajmuje się autor w oddanym do druku w Przeglądzie Historycznym artykule o annonie afrykańskiej.

[10] Plin. *NH* XVII 41.

[11] Strabo, *Geogr.* XVII 831.

[12] Plin. *NH* XVIII 94.

[13] Strabo, *l. c.*

[14] Plin. *NH* XV 8: *Cereri totum natura concessit, oleum ac vinum non invidit tantum satisque gloriae in messibus fecit...*

Częściowym wyjaśnieniem jest przytoczone już stwierdzenie Cycerona, że ludzie poważniejsi nie zabierają głosu z obawy, by w słowach ich nie upatrywano ukrytego sensu. Ale mówca idzie dalej i jako istotną przyczynę owego lęku i obawy podaje majątek ojca Roscjusza, zakupiony za tanie pieniądze — jako majątek proskrybowanego — przez Chrysogonusa. A Chrysogonus to *adulescens vel potentissimus hoc tempore nostrae civitatis* (§ 5—6). Wynikałoby więc z tych słów Cycerona, że lękano się w ogóle poruszać sprawę proskrypcji, jako bardzo drażliwą. Tu jednak powstaje od razu poważny problem: przecież Roscjusz oskarżony był w ten sposób, że nie padło tam ani słowo o sprzedaży dóbr i proskrypcji (*consulto ab accusatoribus eius rei, quae conflavit hoc iudicium, mentio facta non est* § 5). Co więcej: możemy sobie doskonale wyobrazić taką obronę Roscjusza, która by pomijała zasadniczo niebezpieczną sprawę proskrypcji i ograniczała się jedynie do wykazania faktycznej niemożności popełnienia przezeń zbrodni, o którą został oskarżony. Widocznie jednak postanowiono zastosować inną taktykę, uderzyć na klikę Chrysogonusa otwarcie i bez zatajania jakichkolwiek spraw. Jaki był istotny powód obrania przez wysoko postawionych popleczników Roscjusza tej właśnie ryzykowniejszej drogi, będzie można w dalszym toku rozważań bliżej wyjaśnić. Tu wystarczy stwierdzić, że niebezpieczeństwo, którego grozę tak podkreśla Cycero, nie było w sposób konieczny i nierozerwalny związane z podjęciem się obrony Roscjusza — można się było od niego, przynajmniej częściowo, uchronić.

Przytoczone powyżej określenie Chrysogonusa jako najmożniejszego człowieka w Rzymie przewija się odtąd przez całą mowę. Tak jak żadna wzmianka o Sulli nie obywa się bez mniej lub więcej wyraźnego ukłonu w jego stronę, tak znów nazwisku wyzwoleńca stale niemal towarzyszy podkreślanie jego wpływów, potęgi, znaczenia. Np.: *huic* (sc. Roscio) ... *patronos propter Chrysogoni gratiam defuturos* (§ 28); *Chrysogonus, is qui plurimum potest, potentia pugnat* (§ 38); *qui Chrysogono nuntiarent esse aliquem in civitate, qui contra voluntatem eius dicere auderet* (§ 60); *gratiam potentiamque eius negligi* (ibid.); *nimiam gratiam potentiamque Chrysogoni dicimus et nobis obstare et perferri nullo modo posse et a vobis, quoniam potestas data est, non modo infirmari, verum etiam vindicari oportere* (§ 122); *qui haec* (sc. stosunki po zwycięstwie Sulli) *vituperare volunt, Chrysogonum tantum posse queruntur; qui laudare volunt, concessum ei non esse commemorant* (§ 128); *hicne* (sc. w sądzie) *etiam sese putat aliquid posse Chrysogonus? Hic etiam potens esse volt?* (§ 141).

To ciągłe uwydatnianie „gratia“ i „potentia“ Chrysogonusa jest bardzo znamienne. Jest ono niewątpliwie zupełnie rozmyślne i planowe — równie jak i odmalowanie w jaskrawych barwach niesłychanego zbytku i rozwiązłego trybu życia wyzwoleńca (§ 133—135). Jeśli w tak ostentacyjny, miejscami może nawet nieco ironiczny sposób podkreśla się czyjeś wpływy i znaczenie, to budzi się podejrzenie, że w danym momencie ta potęga nie jest już zbyt groźna. A jeszcze więcej do myślenia w tym względzie dają niezwykle ostre

lepszej sposobności wsławienia się, podjął się obrony. Zyskał sobie ogólny podziw — ale z obawy przed zemstą Sulli wyjechał do Grecji, podając za powód zły stan zdrowia.

Stwierdzić trzeba przede wszystkim, że Cycero nie jest w tym wypadku świadkiem bezstronnym i zasługującym na całkowite zaufanie. Wiadomo przecież, że skromność w ocenie własnych poczynań nie należała do specjalnych zalet autora poematu *De consulatu suo*. Nie byłoby rzeczą dziwną — a wprost przeciwnie, najzupełniej zgodną z wszystkim, co wiemy o charakterze i słabostkach wielkiego mówcy — gdyby i w tym wypadku przecenił on nieco znaczenie swej pierwszej mowy w sprawie publicznej i przypisał jej takie cele i tendencje, jakich w rzeczywistości całkiem nie posiadała. Nikt dzisiaj nie przyjmuje w całej rozciągłości tego wszystkiego, co Cycero mówi o swym konsulacie, o jego przełomowym znaczeniu i wiekopomnych skutkach. Nie kwestionując zarówno w tym, jak i w naszym wypadku subiektywnego przekonania Cycerona, decydujący głos przyznamy wymowie obiektywnie stwierdzalnych danych. Te zaś dane to fakt, że w samej mowie Cycero wychwalał Sullę na wszelkie sposoby i najwyraźniej zastrzegał się, że dyktator nie ma z całą sprawą nic wspólnego, przeciwnie, że sam ukarałby już wcześniej swego wyzwoleńca, gdyby wiedział o jego sprawkach; te dane to fakt, że po procesie Cycero zgoła nie uchodził z miasta, gdzie władał krwawy tyran, którego tak bohatersko miał zaczepić, lecz pozostał tuż pod jego bokiem i, co więcej, nadal narażał się na jego gniew udziałem w politycznych, drażliwych procesach[25].

Co do relacji Plutarcha, to trudno przede wszystkim podać źródło, z którego czerpie on swoje — pozornie tak dokładne — informacje. Pewną natomiast jest rzeczą, że wiadomości przezeń przekazane są wielce bałamutne i na zaufanie zgoła nie zasługują. Po pierwsze: dopiero co wspomniano, że Cycero nie wyjechał z Rzymu zaraz po procesie Roscjusza, lecz znacznie później — trudno więc przypisywać powód tego wyjazdu lękowi przed zemstą Sulli. Dalej: jest rzeczą najzupełniej pewną, bo w samej mowie *Pro Roscio* wyraźnie i wielokrotnie poświadczoną, że to nie Cycero był głównym opiekunem Roscjusza, że ten ostatni nie u niego szukał pomocy, lecz u Cecylii Metelli. Gdybyśmy nawet nie wiedzieli o opiece możnych rodów nad synem ofiary Chrysogonusa, to i tak łatwo byłoby się domyślić, że młody, prawie nikomu nie znany eques z prowincji nie odważyłby się na samowolne wystąpienie przeciw dyktatorowi w obronie pokrzywdzonego, którego wszyscy opuścili, bez znalezienia zachęty i gwarancji własnego bezpieczeństwa w czyjejś wysokiej protekcji. I wreszcie niezgodne z wszystkim, co o kulisach sprawy Roscjusza pośrednio i bezpośrednio wiadomo, jest twierdzenie Plutarcha, jakoby Chrysogonus oskarżał z nakazu i poduszczenia Sulli.

---

[25] W r. 79 przemawiał Cycero również przeciw C. Skryboniuszowi Kurionowi w obronie Titinii (*Brut.* 217 i *Orator* 129). Münzer (RE II A 863 i XII A 1553) wyraża przypuszczenie, że jest to proces identyczny z *Pro muliere Arretina*.

bryjskim istniał rzeczownik vinu ʿvinumʾ, z pewnością tegoż pochodzenia co w Latium; acc. sg. *urnam* (CIE 8079) = łac. *urnam*; *quto* lub *quton* (NdSc. 1935, 238 i n.): zapożyczone z greckiego κώθων, zapewne poprzez etruskie *qutun*; acc. sg. *arcentelom* (CIE 8079) do łac. *argentum*; *lectu* (CIE 8334) = łac. *lectus*; nom. pl. *ququei* (CIL I² 364) jest być może łacińskim już wyrazem; *sociai* (Pisani, s. 330, z Civita Castellana) odpowiada łacińskiemu nom. pl. *sociae*; wreszcie *sus* (CIE 8350) jest chyba odpowiednikiem łacińskiego *sūs*. Z napisu NdSc. 1935, 238 i n. znamy jeszcze dwa rzeczowniki: *pramod*, co Pisani interpretuje jako abl. sg. wyrazu znaczącego ʿprandiumʾ, i *umom* może ʿumorʾ. Ale objaśnienie to jest bardzo niepewne.

Przymiotniki, jakie znamy z dialektu faliskiego, są bardzo nieliczne: *duenom*, nom. sg. neutr., *duenas*, gen. sg. fem. (NdSc. 1935, 238 i n.), jak w łac. *duenos* (CIL I² 4) ʿbonusʾ; *maxomo* (CIE 8347) i *maximo* (CIE 8213), nom. sg. masc.; *mino* (CIE 8254) ʿminorʾ, nom. sg. masc., chyba z zanikiem końcowego *-s*; *saçra* (CIE 8050), nom. sg. fem.; dat. sg. fem. *karai* (CIE 8079), jak łac. *cārae*; *hutilom* (CIE 8079) ʿfutileʾ, formacja o temacie na *-o-* wobec łacińskiej z tematem na *-i-*; [*pa*]*tela* (ib.) ʿpatulaʾ.

Liczebniki: *neuen* (NdSc. 1900,59) ʿnovemʾ (?). Objaśnienie tego napisu z Ardei jest bardzo niepewne. Parę innych liczebników da się wydobyć z imion własnych, patrz niżej.

Czasowniki: *aciptum* (CIL I² 364) ʿacceptumʾ; *agedai* (ib.) ʿagendaeʾ, dat. sg. fem.; *carefo* (CIE 8179, 8180) ʿcareboʾ; *cuncaptum* (CIL I² 365) ʿconceptumʾ; *cupa* (CIE 8344 itd.) ʿcubatʾ, *cupat* (CIE 8240 itd.) ʿcubantʾ; *datu* (CIL I² 365) ʿdatumʾ, *dedet* (CIE 8340) ʿdeditʾ, *douiad* (CIE 8079) ʿdetʾ; formacja faliska opiera się na tej samej postaci pierwiastka, która tkwi w łac. *duās*, *crēduās* itd., tj. **dou-*; w łacinie ukazuje się tu przyrostek *-ā-*, w dialekcie faliskim zaś *-iā-*, może jako przekształcenie optatywnego *-iē-* (Pisani, s. 328); *e*(*cn*)*ata* (CIE 8208) ʿnataʾ; *fifiked* (IF 32, 71) ʿfinxitʾ, *f*[*if*]*iqod* (CIE 8079) ʿfinxeruntʾ; *gondecorant* (CIL I² 364) ʿcondecorantʾ; *ipice* (Glotta XII, s. 231) ʿ*impinxitʾ; *pipafo* (CIE 8179), *pafo* (CIE 8180) ʿbibamʾ (wzajemny stosunek dwu tych formacji nie jest dotąd wyjaśniony); *pe* : *parai* (CIE 8079) ʿpeperiʾ; *porded* (ib.) ʿporrexitʾ; *pramed* (NdSc. 1935, 238 i n.) ʿprometʾ?; *statuo* (CIE 8012) ʿstatuoʾ?; *sta* (CIE 8013) ʿstatʾ; *saluete* (Pisani, s. 330) ʿsalveteʾ?; *tulom* (Glotta V s. 238) ʿtuliʾ? (interpretacja bardzo niepewna).

Przysłówki: *cra* (CIE 8179, 8180) ʿcrasʾ; *cuando* (CIL I² 365) ʿquandoʾ; *foied* (CIE 8179, 8180) ʿhodieʾ; *he*, *hec*, *fe* (CIE 8344, 8218, NdSc. 1916, 65) ʿhīcʾ; *rected* (CIL I² 365) ʿrecteʾ.

Zaimki: *eqo* (CIE 8079 itd.); *med* (IF 32,71) ʿmeʾ, acc.

Przyimki: *de* (CIE 8340), *pro* (NdSc. 1935, 238 i n.).

Spójniki: *cue* (CIE 8207) ʿ-queʾ; *ue* (CIE 8242) ʿ-veʾ; *et* (CIE 8374) ʿetʾ, jak w łacinie i w dialekcie umbryjskim; w dialekcie oskijskim był w użyciu inny spójnik: íním.

on bratem stryjecznym żony Sulli Cecylii Metelli[17] i krewnym Cecylii, opiekunki Roscjusza[18]. W czasie gdy toczył się proces, przebywał na pewno w Rzymie, bo jeśli nawet przyjmiemy, że wbrew ustawom Sulli wysłano go do Hiszpanii jeszcze w czasie jego konsulatu, to z całą pewnością nie stało się to zaraz z początkiem r. 80. Jest wręcz nieprawdopodobne, by współkolega i powinowaty Sulli, wierny jego towarzysz w czasie wojny domowej, godził się na próbę publicznej demonstracji przeciw dyktatorowi, która by wyszła właśnie od członków rodu Metellusów. A próba taka podjęta bez jego wiedzy i woli nie miałaby, rzecz jasna, większego znaczenia i w żadnym wypadku nie mogłaby uchodzić za dowód zorganizowanej akcji całego rodu.

2. Konsulami w roku następnym po procesie Roscjusza zostali Appiusz Klaudiusz i Serwiliusz Watia, obaj blisko spokrewnieni z Metellusami. Pierwszy z nich, jak wiemy, był mężem owej Cecylii, która tak gorąco opiekowała się Roscjuszem, drugi zaś bratem ciotecznym tejże. Trudno doprawdy sobie wyobrazić, by Sulla wyniósł ich na najwyższe w państwie stanowiska względnie dopuścił do ich wyboru, jeśliby istotnie wmieszani oni byli pośrednio lub bezpośrednio w jakiekolwiek przeciw niemu wymierzone poczynania.

Nie ulega wątpliwości, że to właśnie wzgląd na wskazane fakty zmusił Carcopino do próby przeniesienia za wszelką cenę mowy *Pro Roscio* na r. 79. Tylko w ten bowiem sposób może on usunąć przedstawione powyżej trudności i uzyskać — względny zresztą, jak zaraz zobaczymy — dowód dla poparcia swej tezy. Sama jednak mowa *Pro Roscio* dostarcza nam bezpośrednich i wyraźnych dowodów, że to właśnie ci, którzy zdecydowali się bronić Roscjusza, absolutnie nie życzyli sobie, by sprawa nabrała rozgłosu. W każdym zaś razie dokładali oni wszelkich starań, by w opinii publicznej nie powstało mniemanie, jakoby chodziło tu o jakąś demonstrację polityczną czy też atak na osobę dyktatora. Cycero zaraz na wstępie mowy (§ 3) stwierdza wyraźnie, że obrony nie powierzono komuś starszemu i bardziej znanemu, bo obawiano się, że taki obrońca *si verbum de re publica fecisset, id quod in hac causa fieri necesse est, multo plura dixisse quam dixisset putaretur:* nie chciano więc, by w wypowiedziach obrońcy doszukiwano się ukrytych intencji. Podnieść trzeba dalej znamienny fakt, że oficjalni obrońcy to ludzie pochodzący wprawdzie z najznakomitszych rodów, ale bez wyjątku bardzo jeszcze młodzi i zupełnie nieznani w życiu publicznym[19]. I tak główny, oficjalny obrońca, M. Messala (§ 149), nie miał wówczas więcej niż 17 lat[20]. Dwaj pozostali to P. Scipio Nasica, adoptowany później do rodu Metellusów właśnie przez Metellusa Piusa, kon-

---

[17] Drumann — Groebe, II 31.

[18] Drumann — Groebe, II 15. Jest zasługą Carcopino wykazanie, że ową wpływową matroną, o której tylokrotnie w *Pro Roscio* z wielkim szacunkiem wspomina Cycero, jest córka Metellusa Balearyjskiego, konsula r. 125, żona Appiusza Klaudiusza, konsula r. 79.

[19] Zespół obrońców Roscjusza omówił dokładnie Carcopino, *Sylla*..., s. 163 i n.

[20] Drumann — Groebe, V 252, nr 3.

midikusa i L. Metellusa Delmatikusa[23]: Metella, żona Sulli i matka Faustusa, była jako córka Delmatikusa jej bratanicą, syn zaś Numidikusa, Metellus Pius, jej bratankiem[24]. Przedostatnia żona Sulli, jego najwierniejszy sprzymierzeniec i kolega w konsulacie r. 80, wreszcie opiekun dziecka i wydawca pamiętników dyktatora byli bardzo blisko ze sobą spokrewnieni, należeli do tego samego pokolenia rodu Metellusów mając wszyscy troje wspólnego dziadka. Dyktatura Sulli była nie tylko jego dyktaturą — były to rządy grupy ludzi związanych ze sobą wspólnym pochodzeniem i wspólnym interesem rodowym. Waga tych rodzinnych koneksji przebija, mimo całą fragmentaryczność naszego materiału, na tyle wyraźnie z przytoczonych faktów, że pomijanie ich zupełnym milczeniem w dotychczasowej literaturze przedmiotu lub bardzo tylko pobieżne traktowanie wydać się musi istotnym niedociągnięciem. Całkiem już nieusprawiedliwione staje się świadome lekceważenie tych związków przy jednoczesnym forsowaniu tezy o rzekomym rozłamie wśród ludzi, których żadne istotne różnice zdań nie dzieliły i dzielić nie mogły.

2. Cycero po procesie Roscjusza pozostał jeszcze przez rok przynajmniej w Rzymie i co więcej, był znowu obrońcą w wybitnie politycznym i drażliwym procesie. Chodzi tu o niezachowaną mowę *Pro muliere Arretina*. Z wzmianki samego Cycerona o tej mowie w *Pro Caecina* (§ 97) zdobywamy dane dla określenia czasu wygłoszenia i przedmiotu sprawy. Wygłoszona była mowa jeszcze za życia Sulli (*adulescentulus ... Sulla vivo*) i bronił w niej Cycero poglądu, że prawa obywatelstwa nie można odebrać, a więc że nie mógł też tego uczynić Sulla w stosunku do obywateli miasta Arretium — mimo wydania odpowiedniej ustawy. Trudno przypuścić, by Sulla pozwolił Cyceronowi na dłuższy spokojny pobyt w mieście i na publiczną a swobodną interpretację jego ustaw w tak ważnym przedmiocie, gdyby mowa *Pro Roscio* była rzeczywiście przeciw niemu wymierzonym atakiem.

Wyrażony tu pogląd, że Sulla nie czuł się dotknięty atakiem na swego wyzwoleńca, zwalczać by można powołując się na to, że sam Cycero określa w *De off.* II 51 mowę *Pro Roscio* jako skierowaną przeciw Sulli (*adulescentes contra L. Sullae dominantis opes pro Sex. Roscio Amerino fecimus*), jak również i na to, że Plutarch (*Vit. Cic.* 3—5) przedstawia całą sprawę w ten sposób, jakoby to właśnie sam Sulla był *spiritus movens* oskarżenia Roscjusza; ten, opuszczony przez wszystkich i nie mogąc nigdzie znaleźć pomocy, szukał ratunku u Cycerona, który za namową przyjaciół wskazujących, że nie znajdzie

---

opiekuna (Pius miał lat 50 — Lukullus był przynajmniej o 10 lat młodszy), co do którego mniejsza była możliwość, że odumrze swego pupila. Nie ulega wątpliwości, że wyróżnienie w testamencie Sulli Lukullusa, a ostentacyjne pominięcie Pompejusza było jednym z istotnych powodów rywalizacji tych dwóch wodzów w późniejszym okresie.

[23] Drumann — Groebe, II 30—36, nr 20—23 i 41 nr 26.

[24] Cenne uwagi Münzera w *Römische Adelsparteien und Adelsfamilien* (s. 302—305) dotyczą częściowo nieco innego zagadnienia, nie uwzględniają też pokrewieństwa z L. Lukullusem.

są w pierwszym rzędzie źródłem do poznania historii późnego cesarstwa i nie mogą być tutaj szerzej omawiane, zawierają jednak zarazem, jak wskazali wydawcy, wiele cennego materiału także i dla poprzednich wieków.

W ostatnich latach Afryka rzymska przyciąga również coraz częściej uwagę uczonych radzieckich, m. in. N. A. Maszkina, E. M. Sztajerman, A. P. Każdana, zajmujących się procesem rewolucyjnego przejścia z niewolnictwa do feudalizmu[6]. Szereg poruszonych przez nich zagadnień, którymi interesuje się autor, szereg sądów i wniosków przyśpieszyło opracowanie niniejszego tematu.

Stosunkowo znaczna ilość źródeł, przede wszystkim napisów, pozwala na prześledzenie ważnych i ciekawych przemian w dziejach wsi afrykańskiej, wynikających z całej społeczno-gospodarczej struktury okresu wczesnego cesarstwa i brzemiennych w następstwa dla formacji niewolniczej, w obrębie której rozwijały się już w omawianej epoce zarodki jej przyszłego upadku.

Przemiany te wiązały się ściśle z rozwojem latyfundiów w Afryce, postępującym szybko naprzód od początków naszej ery. Pryncypat Augusta zamykając okres długotrwałych wojen domowych umożliwiał intensywniejszą niż dotąd, bardziej systematyczną i trwalszą eksploatację prowincji. Bogata Afryka przeszła pod zarząd obszarniczej arystokracji senackiej szukającej nowych źródeł zysku. Rzymianie zaatakowali wojownicze plemiona tubylcze spychając je w szeregu uderzeń coraz dalej na południe. Toczyła się walka o ziemię, którą wydzierano tubylcom; ich opór, zwłaszcza groźne powstanie w r. 17 n. e., krwawo stłumiono. Polityka ta szła po linii interesów właścicieli niewolniczych latyfundiów, którzy tworzyli na zdobytych obszarach nowe rozległe majątki, afrykańskie *saltus*[7].

Pojęcie *saltus* jako wielkiej domeny występuje w źródłach afrykańskich po raz pierwszy w I w. n. e. Genezę tego określenia tłumaczy Gallus Eliusz u Festusa (*De verb. sign.* 434): *Saltus est, ubi silvae et pastiones sunt.* A więc majątki takie powstawały widocznie na nieużytkach, pastwiskach górskich

---

ste, gdzie za czasów rzymskich rozwijała się intensywnie uprawa drzew oliwnych i winnej latorośli. Na 45 takich tabliczkach mieszczą się 34 akta sprzedaży działek, które od chłopów afrykańskich skupowali za panowania króla Gunthamundy rzymscy obszarnicy. Dowodziło to, o czym niżej, nędzy drobnych włościan, a zarazem — na co zwrócili uwagę wydawcy — wzrostu rzymskich domen, który tolerowała liberalna polityka ostatnich królów wandalskich (patrz *Tablettes Albertini*... s. 211).

Bardzo ciekawe są w tabliczkach wzmianki o *culturae Mancianae*, które świadczą o przetrwaniu w Afryce do tego czasu dawnej *lex Manciana* z końca I w. n. e. Problemem tym zajęli się Ch. Saumagne (*Tablettes Albertini*, rozdz. III: *Le droit*) i Chr. Courtois (rozdz. IV: *Les hommes et les choses*) zestawiając tabliczki z wielkimi napisami afrykańskimi, dotyczącymi prawa okupacji ziemi. Wnioski ich będą omawiane w tekście i przypisach.

[6] Zob. przyp.: 24, 26, 47, 78, 85.

[7] Autor zajął się tym zagadnieniem w artykule pt.: *Z historii walk plemion afrykańskich z Rzymem w okresie wczesnego cesarstwa*, Meander IX 1956, z. 1—2, s. 3—14; z. 4, s. 138—151.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to nie na podstawie bezstronnej interpretacji odpowiednich danych źródłowych wytworzył sobie Carcopino[27] tego rodzaju pogląd na istotę dyktatury Sulli (którego to poglądu w tym wypadku Piotrowicz nie podziela) i powód jej złożenia, ale wprost przeciwnie, powzięta z góry hipoteza kazała mu naginać przekazy źródłowe wedle jej wytycznych i wymogów. Wymownym tego przykładem było przenoszenie mowy *Pro Roscio* na r. 79, ale może jeszcze oczywistszym dowodem nieliczenia się Carcopino z całą dobrze poświadczoną tradycją jest wyznaczanie przezeń daty złożenia przez Sullę władzy na lato r. 79, po wyborach konsulów na r. 78. Cel takiej właśnie datacji jest najzupełniej oczywisty: tylko w tym bowiem wypadku, jeśli abdykacja Sulli nastąpiła po wyborze Lepidusa, uważać można zarówno ten ostatni fakt, jak i poprzedzające go wypadki za przyczynowo powiązane z usunięciem się dyktatora, za groźne demonstracje arystokracji przeciw jedynowładcy. Rzecz prosta, że wszelka możliwość takiej interpretacji tych faktów zniknie bezpowrotnie z chwilą wykazania, że Sulla złożył władzę, zanim one w ogóle miały miejsce.

Zwróćmy się do źródeł. Są one w tym wypadku najzupełniej jasne i zgodne, nie pozostawiają żadnej zgoła wątpliwości, że Sulla wycofał się oficjalnie z życia politycznego zaraz z początkiem r. 79. W każdym razie w czasie wyborów konsularnych na r. 78 był on z wszelką pewnością człowiekiem prywatnym. Relację Appiana *Bel. civ.* I 105, 491 (zaraz po złożeniu przez Sullę władzy Rzymianie popadają w walki stronnictw — konsulami zostają Katulus i Lepidus) potwierdza Plutarch *Vit. Sull.* 34,3 (Sulla tak ufał w to, czego dokonał, że złożył władzę i dał ludowi możność swobodnego wyboru konsulów) i Orozjusz V 22,1: *Creatis itaque P. Servilio et Appio Claudio consulibus visus est tandem Sulla privatus.* Wynika z tego ostatniego świadectwa i z Appiana *Bel. civ.* I 103, 480 (lud wybrał Sullę znowu na konsula, on jednak tego nie przyjął, wyznaczył na konsulów Serwiliusza Isaurikusa i Klaudiusza Pulchra, sam zaś złożył władzę, choć nikt go do tego nie zmuszał), że abdykacja Sulli miała miejsce zaraz po objęciu władzy przez konsulów r. 79. Otóż Appiana i Orozjusza pomija Carcopino kompletnym milczeniem, ze świadectwem zaś Plutarcha radzi sobie w sposób, który wywołać musi prawdziwe zdziwienie. Przytaczając je bowiem dodaje uwagę, że Sulla zrzekł się władzy zaraz po wyborach na konsulów r. 78, bo Plutarch łączy te dwa fakty! Zdaje się jednak, że Plutarch dość wyraźnie zaznacza, że Sulla abdykował pragnąc, by wybory na r. 78 były już wolne. Jeden jedyny argument źródłowy, który przytacza Carcopino na poparcie swej tak dalekosiężnej hipotezy, to wskazanie na fakt, że Sulla, według Plutarcha (*Sulla* 34,5 i *Pomp.* 15,1), czynił ponoć publiczne wymówki Pompejuszowi po wybraniu Lepidusa. Ale trudno doprawdy zrozumieć, dlaczego Sulla nie mógł ganić tego wyboru i wyrażać swego niezadowo-

---

[27] Carcopino, *Sylla*..., s. 208, uw. 2.

on obrać się na ten urząd niewątpliwie w tym celu, by w spokojniejszych już czasach jak najmniej narzucać się ze znienawidzoną i w najwyższym stopniu niepopularną władzą dyktatorską. W ciekawej, a zdaje się mało docenianej uwadze mówi Appian (*Bel. civ.* I 103, 478): τοῦ δ' ἐπιόντος ἔτους Σύλλας, καίπερ ὢν δικτάτωρ, ἐς ὑπόκρισιν ὅμως καὶ σχῆμα δημοκρατικῆς ἀρχῆς, ὑπέστη καὶ ὕπατος αὖθις γενέσθαι σὺν Μετέλλῳ τῷ Εὐσεβεῖ. Był to więc nowy a ważny krok na drodze do pełnej normalizacji stosunków. Rok konsulatu miał służyć przede wszystkim utrwaleniu nowowprowadzonych reform prawodawczych i ustrojowych, a zarazem stanowić przejście do złożenia nadzwyczajnej władzy i w ogóle do wycofania się z oficjalnego życia politycznego. Uczynił to Sulla, jak będzie można poniżej wykazać, zaraz z początkiem r. 79.

Powyższa próba określenia charakteru i celu dyktatury Sulli oraz istotnego powodu złożenia przezeń władzy — jako konsekwentnego i niewątpliwie z góry zaplanowanego elementu jego koncepcji rządów i przemian ustrojowych — jest, w zasadniczych przynajmniej liniach, zgodna z poglądem tradycyjnym. Jest ona natomiast diametralnie przeciwna podstawowej hipotezie Carcopino, która stała się przyczyną tak specyficznego interpretowania przezeń odpowiednich danych źródłowych. Sulla, zdaniem Carcopino, pragnął wzorując się na monarchii hellenistycznej traktować swoją nadzwyczajną a nieograniczoną władzę jako coś stałego, jako normalny system rządów na przyszłość. Przeciw temu to właśnie planowi burzyć się mieli arystokraci z Metellusami na czele. Jak już wiemy, za dowód ich wrogiego nastawienia uważa Carcopino mowę *Pro Roscio*, oskarżenie Lepidusa o zdzierstwa popełnione na Sycylii, poparcie udzielone staraniom Pompejusza o triumf i wreszcie wybór Lepidusa na konsula. Napięcie między obozem Metellusów a Sullą miało być w r. 79 bardzo wielkie. Że nie doszło wówczas do zbrojnej akcji konsulów przeciw Sulli, miało być tylko i wyłącznie zasługą dyktatora, który trafnie oceniając niekorzystną dla siebie sytuację i przewidując, że ewentualne starcie skończyć by się musiało katastrofalną dlań porażką, usunął się dobrowolnie oszczędzając sobie w ten sposób hańby upadku. Podobne stanowisko zajmuje L. Piotrowicz[26]: *Po zakończeniu swej działalności reformatorskiej w lecie 79 r. ku zdumieniu wszystkich złożył Sulla władzę dyktatorską ... Bezpośredni powód do abdykacji dały mu rozdźwięki w najbliższym jego otoczeniu, zwłaszcza rozłam z możnym rodem Cecyliuszów Metellusów. W procesie Roscjusza z Amerii doprowadzili oni do kompromitacji jednego z zauszników dyktatora, a pośrednio i jego samego, następnie ku wielkiej niechęci Sulli poparli aspiracje do triumfu młodzieńczego Pompejusza, w końcu zaś razem z tymże sprawili, że przy wyborach na konsulów przeszedł otwarcie już dyktatora zwalczający M. Emiliusz Lepidus. Zrażony atakami przeciwników, coraz agresywniej występujących przeciw jego władczemu stanowisku, wolał Sulla usunąć się w zacisze domowe.*

[26] *Dzieje rzymskie*, s. 385.

Nietrudno wykryć, jaka to przyczyna spowodowała u Plutarcha (wzgl. u jego źródła) tak silne zniekształcenie tła pierwszej mowy Cycerona w sprawie publicznej. Była nią niewątpliwie chęć wywyższenia wszelkimi sposobami młodego mówcy, ukazania go jako bohatera, który jeden jedyny w całym Rzymie drżącym pod krwawym terrorem ośmiela się przeciwstawić wyraźnej woli tyrana.

Dotychczas omówione fakty wystarczają do wykazania, że Sulla nie czuł się osobiście dotknięty procesem Roscjusza, że nie uważał go za wrogi sobie akt. Wyrażono jednak powyżej znacznie dalej idący pogląd, a mianowicie, że dyktator stał raczej po stronie Metellusów. Być może nawet, że wyraził już z góry zgodę na plan Metellusów rozprawienia się przy sposobności tej sprawy z Chrysogonusem. Jakie mamy dowody na poparcie tej tezy, wręcz przeciwnej poglądowi Carcopino?

Przede wszystkim: wiemy już, że Sulla niechętnie widział u swych stronników zbyt bezczelne nadużycia. Przypomnijmy odsunięcie od łask Krassusa i zdanie Cycerona, że Chrysogonus wolałby umrzeć niż dopuścić, by Sulla dowiedział się o nadużyciach. W r. 80 minął już na pewno okres, w którym Chrysogonus i jemu podobni przestępcy mieliby jakąś rolę do spełnienia; obecnie dyktator nie mógł obiecywać sobie wielkich korzyści z ich działalności, przeciwnie, byli oni raczej ciężarem budząc powszechne rozgoryczenie i niechęć do rządów optymatów. Publiczne więc i niejako oficjalne ukaranie możnego wyzwoleńca zdaje się być zupełnie zgodne z głównymi wytycznymi polityki Sulli w tym czasie. Ciekawe zdanie Cycerona w *Pro Roscio* § 139: *dum necesse erat resque ipsa cogebat, unus omnia poterat: qui posteaquam magistratus creavit legesque constituit sua cuique procuratio auctoritasque est restituta; quam si retinere volunt ei, qui reciperarunt, in perpetuum poterunt obtinere, sin has caedis et rapinas et hos tantos tamque profusos sumptus aut facient aut approbabunt* etc., nie jest chyba tylko pustym frazesem, lecz odzwierciedla istotną tendencję drugiego okresu dyktatury sullańskiej: przywrócenie praworządności. Celem Sulli było stworzenie silnych rządów oligarchii senatorskiej — o tym świadczą najdowodniej wszystkie jego reformy ustrojowe. Dlatego wziął władzę dyktatorską, dlatego złamał krwawo wszelki, choćby tylko potencjalny, opór wrogów optymatów usuwając drogą proskrypcji podejrzanych oraz stwarzając przez przydzielenie ich majątku innym i przez osadzanie weteranów na ziemiach wydartych wielu gminom — zastęp ludzi związanych najściślej ze stworzonym przez siebie porządkiem politycznym. Z chwilą jednak, kiedy dyktator uznał, że można już nie obawiać się przeciwników, starał się położyć kres rządom terroru i przywrócić normalne, praworządne stosunki. Teoretycznie wymiar sprawiedliwości został udoskonalony dzięki prawodawczej działalności Sulli już w r. 81, działalności niezmiernie płodnej i wręcz epokowej w historii prawa rzymskiego. Praktycznie weszły owe ustawy w życie zapewne dopiero z chwilą, gdy Sulla został konsulem, tj. w r. 80. Pozwolił

słowa, w których Cycero piętnuje jako rzecz niegodną, tolerowanie wszechwładzy wyzwoleńca: *sin id actum est et idcirco arma sumpta sunt, ut homines postremi pecuniis alienis locupletarentur et in fortunas uniuscuiusque impetum facerent ... tum vero in isto bello non recreatus ... sed subactus oppressusque populus Romanus est* (§ 137); *videant, ne turpe miserumque sit eos, qui equestrem splendorem pati non potuerunt, servi nequissimi dominationem ferre posse* (§ 140); *idcircone exspectata nobilitas armis atque ferro rem publicam reciperavit, ut ad libidinem suam liberti servolique nobilium bona fortunas possessionesque nostras vexare possent?* (§ 141). Jaki był istotny sens tych ostrych ataków, skierowanych za pośrednictwem mowy Cycerona przez koła najściślej z Sullą związane przeciw tak bliskiej dyktatorowi osobie Chrysogonusa?

Nie ulega wątpliwości, że znaczna część arystokracji z prawdziwą odrazą patrzyła na pyszniącego się swym wpływem i bogactwami wyzwoleńca i że postanowiła rozprawić się z nim przy pierwszej sposobności. Rzecz prosta, oskarżenia rzucone pod adresem Chrysogonusa godziły równie mocno także i w tych nobilów, którzy w niedopuszczalny sposób wykorzystywali proskrypcje dla wszelkiego rodzaju jaskrawych nadużyć, kompromitując w ten sposób, wespół z kreaturami typu Chrysogonusa, sprawę i rządy optymatów (cf. § 124 i 139—142). Z jednej więc strony stanęły stare, poważne rody arystokratyczne Cecyliuszów, Metellusów, Waleriuszów, Klaudiuszów, Korneliuszów Scypionów — z drugiej zaś parweniusze i ludzie podobni Krassusowi, Katylinie, Lepidusowi. Nie ma absolutnie żadnej potrzeby uciekania się do nieprawdopodobnej koncepcji zorganizowanego, zbiorowego buntu nobilitas przeciw Sulli; mamy tu raczej do czynienia z walką dwóch grup, dwóch odłamów tego samego w zasadzie stronnictwa i kierunku politycznego — walką o władzę i wpływy toczoną u boku dyktatora w bezkrwawy, ale tym niemniej zacięty i bezwzględny sposób. Historyczna wartość mowy *Pro Roscio* polega przede wszystkim na tym, że pozwala nam ona na bezpośredni wgląd w ów splot intryg i rozgrywek personalnych. Sam Sulla nie był, jak się zdaje, bezpośrednio wmieszany w rozprawy tych koterii — stał jednak niewątpliwie raczej po stronie przeciwników Chrysogonusa, piętnujących zbyt jaskrawe nadużycia. Świadczą o tym następujące dane:

1. Sulla żywił i po procesie Roscjusza pełne zaufanie do rodu Metellusów. Wynika to zarówno z wielokrotnie tu już podnoszonego faktu wysunięcia na stanowisko konsulów r. 79 Appiusza Klaudiusza i Serwiliusza Watii, jak też i z wyznaczenia w testamencie Sulli opiekunem jego syna, Faustusa, L. Licyniusza Lukullusa[22]. Był on synem Cecylii Metelli, siostry Q. Metellusa Nu-

---

[22] Plut. *Luc.* 4,4; *Pomp.* 15; *Sulla* 38. Można by zapytać, czemu opiekunem syna nie wyznaczył Sulla Metellusa Piusa. Trzeba jednak pamiętać, że w tym okresie Piusa nie było w Rzymie i ze względu na przedłużającą się wojnę trudno było przewidzieć, kiedy powróci. Również i ze względu na bardzo jeszcze młody wiek Faustusa Sulla wolał zapewne młodszego

Istnienie kilku wyrazów faliskich można stwierdzić na podstawie zachowanych imion osobowych o przejrzystej etymologii; ponieważ pochodzą one z zapisów starych, nieprawdopodobną więc byłaby hipoteza o zapożyczeniu tych imion z terenu rzymskiego; są to chyba dawne rodzime imiona. Chodzi mianowicie o następujące: *cuicto* (NdSc. 1916, 73) ‘Quintus’; *z[e]xtos* (CIE 8079), *zextoi* (CIE 8358) ‘Sextus’; *octu* (CIE 8204) ‘Octo’, ‘Octavius’ itp.; imiona te dają pojęcie o trzech faliskich liczebnikach. Podobnie *louci* (CIE 8190, gen. sg.) wskazuje na istnienie wyrazów o pierwiastku **leuk̑-*. Imiona *caisio* (CIE 8202), *kaisiosio* (CIE 8163, gen. sg.) itd. odpowiadają łacińskiemu przymiotnikowi *caesius* (w łacinie także jako imię osobowe, Schulze, *Zur Gesch. lat. Eigenn.*, s. 135), jak imię *rutil-* (CIE 8403a, por. łac. *Rutilius*, prenestyńskie *Rutila*, CIL I² 2479) łacińskiemu przymiotnikowi *rutilus*.

Oczywiście, jest również kilka wyrazów pospolitych zupełnie niezrozumiałych, np. *fitai*, *dupes* (CIL 8079) i parę innych.

Jak widać, można wskazać tylko dwa wyrazy całkowicie obce językowi łacińskiemu: *sorex*, jakiś tytuł urzędowy (?), i *quto*, greckie κώθων.

Wszystkie inne wyrazy faliskie, czy to rodzime, czy zapożyczone, mają w łacinie odpowiedniki mniej lub więcej dokładne. Budową morfologiczną różnią się w zestawieniu z wyrazami łacińskimi następujące wyrazy faliskie: *farmentom* wobec łac. *far*; *argentelom* wobec łac. *argentum*, choć to może być deminutivum utworzone dla potrzeb stylistycznych; *pramod*, jeżeli odpowiada łac. *prandio*; *umom*, jeżeli w związku z *umor*; *douiad* ‘det’; *fifiked* ‘finxit’; *ipice* ‘*impinxit’; *pipafo*, *pafo* — łac. *bibam*; *pramed* — łac. *promet*; interpretacja formy *tulom* jest niepewna. Szereg wyrazów faliskich może reprezentować zapożyczenia z łaciny: *censo*, *efiles*, *pretod*, *gonlegium*, *zenatuo*, ale mniej więcej pewne jest jedno tylko zapożyczenie — *harispex*.

Informacje są, jak widać, szczupłe, pozwalają jednak wyciągnąć wniosek, że dialekt faliski jest jednym z dialektów latyńskich; różnił się on od łaciny Rzymu nie więcej niż inne dialekty Latium, w szczególności niż dialekt Praeneste. Można zatem przypuścić, że przodkowie Falisków przybyli do środkowej Italii razem z ludami latyńskimi, których stanowili odłam. Przemawia za tym również fakt, że parę napisów o cechach faliskich znaleziono także w miejscowości Ardea, na terenie właściwego Latium (mianowicie NdSc. 1900, 59: *titoio*, na naczyniu glinianym; CIL I² 455: *neuen deiuo* ‘novem deorum’? na wazie z grobowca; interpretacja bardzo niepewna). Być może, Ardeaci należeli do tego samego plemienia Latynów, którego innym członem byli Faliskowie. Nazwa *Ager Falernus* położonego na zachód od miasta Capua pozwala i tam szukać odłamu tego samego plemienia latyńskiego, ale nie znamy żadnych pomników językowych, które by tę hipotezę popierały. Widocznie wypadki polityczne, mianowicie włączenie terenu faliskiego do obszaru wpływów etruskich, oddzieliły plemię Falisków od zwartego obszaru latyńskiego i tym się tłumaczy brak poczucia łączności Falisków z Latynami.

Używana powszechnie nazwa grupy językowej latyńsko-faliskiej nie odpowiada więc rzeczywistemu stanowi rzeczy z punktu widzenia językoznawczego, sugeruje bowiem przeciwstawienie języka Falisków językowi Latynów. Ma ona jednak uzasadnienie historyczne, ponieważ Faliskowie nie zaliczali siebie do Latynów, ani też przez Latynów nie byli za takich uważani.

II. LATYNIZACJA OBSZARU FALISKIEGO

Latynizacja różnych terenów Italii przebiegała w sposób niejednakowy. Była ona przede wszystkim związana z zakładaniem kolonii przez Rzymian i przez sprzymierzonych z nimi Latynów na terenach zdobytych wskutek szczęśliwie prowadzonej wojny. Ludowi zwyciężonemu odbierano wówczas pewną część gruntów i osadzano na nich własnych kolonistów; ludność dotychczasowa była, jak się zdaje, usuwana z tego obszaru. W ten sposób powstawały w różnych punktach półwyspu ośrodki ludności związanej politycznie bardzo blisko z Rzymem, a używającej języka łacińskiego, języki zaś inne niż łacina były wypierane razem z ludnością, która ich używała. Na mniejszą skalę działo się to na całym obszarze Italii; w większych rozmiarach np. na terenie *Ager Gallicus*, po którego zdobyciu przez Rzymian w r. 283 dotychczasowa ludność celtycka uległa całkowitej eksterminacji, a ziemie przypadły w udziale obywatelom rzymskim. Innym podobnym przykładem jest Capua, której mieszkańców w wyniku drugiej wojny punickiej wysiedlono z ich siedzib, a teren poddano kolonizacji rzymskiej (Liv. XXVI 16 oraz 34).

Oprócz tego najbardziej radykalnego sposobu szerzenia języka łacińskiego był jeszcze inny, który polegał na rozpowszechnianiu znajomości języka łacińskiego wśród ludności mówiącej innymi językami. Dotyczyło to zwłaszcza sprzymierzeńców Rzymu, którzy zachowywali w pewnej mierze swą polityczną samodzielność oraz swoje ziemie, ale pozostając w ciągłych kontaktach z Rzymianami musieli się nauczyć ich języka. W ten sposób uprzywilejowanie polityczne ludności mówiącej po łacinie było jednym z czynników szerzących łacinę na półwyspie.

Przejmowanie języka łacińskiego dokonywało się znów w sposób rozmaity, a to w zależności od tego, czy język podlegający latynizacji był bardzo różny, czy też niewiele się różniący od łaciny. W wypadku, gdy różnice były znaczne, latynizacja polegała na świadomym zastąpieniu języka dawnego przez łacinę, na świadomym przyjęciu nowego języka. Tak być musiało z pewnością np. na terenach etruskich, może też częściowo na ziemiach umbryjskich i oskijskich. Jeżeli natomiast język ulegający wpływom łaciny różnił się niezbyt wiele od języka Rzymian, proces upodabniania się języków postępował niepostrzeżenie, drogą stopniowego zastępowania form rodzimych rzymskimi, prowadząc ostatecznie do całkowitego ujednostajnienia. Ten drugi wypadek zachodził mianowicie na terenach dialektów latyńskich, bardzo bliskich ła-

cinie co do struktury językowej, a stykających się geograficznie bezpośrednio z obszarem Rzymu.

O postępach latynizacji obszaru faliskiego nie mamy informacji bezpośrednich: autorowie starożytni nie zostawili o tym żadnych wzmianek. Na podstawie wiadomości, jakich dostarcza historia, można uznać za pewne, że do wojny r. 241 terytorium faliskie posiadało niezależność, później zaś wchodziło w skład federacji rzymskiej, nie stanowiąc jednak części składowej *Ager Romanus*. Informacje te nie pozwalają wyciągać pewnych wniosków dotyczących szerzenia się języka na tym terenie. Trzeba się wobec tego uciec do zbadania materiałów epigraficznych znalezionych na ziemiach należących do Falerii i na ich podstawie określić czas wkroczenia tam łaciny.

Z terenu Falerii i z obszaru przynależnego kiedyś do tego miasta znamy pewną liczbę napisów uznawanych za łacińskie i jako takie zamieszczonych w CIL. Zapewne jednak nie wszystkie reprezentują one rzeczywiście język łaciński. Dialekt faliski był tak bliski łacinie, że niekiedy trudno jest odróżnić teksty faliskie od łacińskich. Kryterium odróżnienia mogą być wówczas cechy zewnętrzne inskrypcji, mianowicie zastosowany w nich sposób pisania. Faliskowie posługiwali się pismem etruskim, można więc z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że te napisy, które wyryto alfabetem etruskim, reprezentują język faliski; trudno bowiem sobie wyobrazić, by osoby pragnące pisać łaciną rzymską stosowały sposób pisania faliski. Opierając się na tym kryterium trzeba wyłączyć z napisów łacińskich następujące teksty:

1. CIL I² 365, tabliczka brązowa zapisana od strony prawej do lewej alfabetem faliskim, z końca III albo początku II w. przed n. e.: *Menerua sacru / [L]a.Cotena La.f.pretod de/zenatuo sententiad vootum / dedet cuando datu rected / cuncaptum.*

2. CIL I² 424, napis na naczyniu znalezionym w S. Maria di Falleri, od strony prawej do lewej: *L. Quinti.*

3. CIL I² 455 (por. ib. s. 714): napis na naczyniu glinianym znalezionym w mieście Ardea, wyryty od strony prawej do lewej: *neuen : deiuo.*

4. CIL I² 476: napis na naczyniu z grobowca, znaleziony w Capena, od strony prawej do lewej: *Setorio.*

5. CIL I² 2657: napis na nóżce wazy kampańsko-etruskiej z Corchiano, od strony prawej do lewej: *Licinio.*

Obok tekstów w zamierzeniu przynajmniej faliskich znajdują się w CIL dwa napisy dwujęzyczne:

1. CIL I² 1989: napis na dwu tabliczkach glinianych, znaleziony w grobowcu w okolicach Falerii. Zawiera dwa teksty, jeden pisany częściowo od strony prawej do lewej, częściowo od lewej do prawej: *Anco Ma. / harisp. / sor. II*; ten tekst jest chyba faliski. Obok tego jest tekst łaciński: *M. Cl[i]-peario. M. [filius?]*. Napis pochodzi chyba z II w. przed n. e.

2. CIL I² 1988: napis łaciński na trzech płytkach glinianych znalezionych w grobowcu w okolicach Falerii: *C. Clipear*[..] / *M. f. Haras*[.] / *sorex Q.cue* / *Plenes Q. f.*; w tym samym grobowcu znaleziono też inskrypcję faliską: *L. Clipia*[....] (CIE 8351). Napisy te uzupełniają się wzajemnie i razem stanowią tekst dwujęzyczny.

Poza tym istnieje kilka inskrypcji zapisanych alfabetem łacińskim i dających się zinterpretować jako teksty już w zamierzeniu łacińskie:

1. CIL I² 364: napis na obu stronach tabliczki brązowej znalezionej w Falerii, z końca III albo początku II w. przed n. e.: a) [*I*]*ouei Iunonei Mineruai* / *Falesce quei in Sardinia sunt* / *donum dederunt magistreis* / *L. Latrius K. f. C. Salu*[*e*]*na Voltai f.* / *coiraueront.* b) *Gonlegium quod est aciptum aetatei aged*[*ai*] / *opiparum ad ueitam quolundam festosque dies* / *quei soueis aastutieis opidque Volgani* / *gondecorant sai*[*pi*]*sume comuiuia loidosque* / *ququei huc dederu*[*nt i*]*nperatoribus summeis* / *utei sesed lubent*[*es be*]*ne iouent optantis.*

2. CIL I² 454: wazka czerwonofigurowa znaleziona w Falerii, zapewne z przełomu w. III i II przed n. e.: *Canumede* / [*die*]*s pater* / *Cupido* / *Menerua.*

3. CIL I² 473: naczynie gliniane z Falerii: *T. Fourios. II.*

4. CIL I² 1990: napis w grobowcu przy drodze między Civita Castellana a S. Maria di Falleri, zapewne z II w. przed n. e.: *L. Vecilio Vo.f.e*[.] / *Polae Abelese* / *lectu I datus* / [.].*Vecilio L.f. et Plenese* / *lectu I. amplius nihil* / *inuiteis L. C. Leuieis L. f.* / *et quei eos parentaret* / *ne ante ponat.*

5. CIL I² 1991: napis archaiczny z Falerii: [.]*mpricius C.f.* / [.]*aburcus Q.* / [*a*]*polinei dat.*

6. CIL I² 1992: napis na skale z okolic Corchiano: *C. Egnatius S*[..] *f. prata* / *faciunda coirauit.*

7. CIL I² 2437: na rękojeści spiżowej *strigilis* znalezionej w grobowcu w okolicy Falerii: *med. Loucilios.feced.*

Do tego należy dodać z tomu XI CIL dwa napisy z Falerii:

8. CIL XI 7518: napis malowany nagrobkowy: *St. Aco* / *Leuia.*

9. CIL XI 7523: jw.: *M. Aconio Ta*/*rutil Ceilia. C.*

Z zebranych tak inskrypcji można wydobyć wnioski dotyczące postępów latynizacji terenu faliskiego. Najpierw trzeba zaznaczyć, że żaden z napisów łacińskich z tego kraju nie sięga wstecz poza III w. przed n. e. Prawdopodobnie więc świadome przechodzenie z języka faliskiego na łacinę zaczęło się dopiero w związku z uzyskaniem zdecydowanej przewagi politycznej Rzymian nad tym krajem po wojnie r. 241. Od tej dopiero chwili ludność miejscowa zaczyna pisać alfabetem rzymskim. Latynizacja musiała czynić postępy bardzo szybkie, skoro najpóźniejsze napisy faliskie nie wykraczają poza II w. przed n. e.; jakoś więc w ciągu półtora wieku, od połowy w. III do końca II, dokonało się przejście Falisków na język łaciński.

Wzajemne oddziaływanie dialektu faliskiego i języka łacińskiego na terenie faliskim mogło się odbić przede wszystkim we wpływach łacińskich na

język Falisków, po wtóre zaś w śladach języka miejscowego w łacinie na tym obszarze używanej. Co do latynizmów w dialekcie faliskim, wyodrębnienie ich nasuwa ogromne trudności z tego powodu, że język faliski jest bardzo mało znany: tylko nieliczne stosunkowo teksty inskrypcyjne dają o nim pewne pojęcie. Do tego należy dodać, że język Falisków różnił się bardzo niewiele od łaciny Latium i trudno wobec tego ustalić, co tu jest rodzime, co zaś zapożyczone z Rzymu. Na podstawie znanych właściwości fonetycznych można się doszukiwać latynizmów chyba tylko w niektórych imionach własnych. Może więc być łacińskiego pochodzenia imię faliskie *Sapnonia* (CIE 8393, z Corchiano), jeżeli słusznie się je zestawia z łacińskimi imionami *Sabinius, Sabonius, Sabius* (Stolte, Glotta XVI, s. 297; Schulze, *Zur. Gesch. lat. Eigenn.*, s. 222 i n.): w dialekcie faliskim oczekiwalibyśmy w tym wyrazie *-f-*, nie zaś *-p-* = *-b-*, por. osk. *Safinim* 'Samnium'. Ale wniosek nie jest pewny, skoro etruskim odpowiednikiem jest tu *Sapini, Sapu* (Stolte, ib.; CIE 2915, 2713); imię może więc być zapożyczone z etruskiego, nie zaś z łaciny. Drugim imieniem faliskim, które wykazuje podobną właściwość, jest *Tiperilia* (CIE 8349b, z S. Maria di Falleri), zapewne w związku z łac. *Tiberius*, por. umbr. Tefre, *Tefre*, ale i w tym wypadku wzorem mogły być etruskie odmianki tego imienia, znane z Volci i z Bolonii (Stolte, Glotta XVI, s. 298), a zapisane z *-p-*.

Łatwiej jest wydobyć z tekstów łacińskich, znalezionych na terytorium faliskim, właściwości rodzime faliskie. Należy tu najpierw wyodrębnić te zjawiska, które reprezentują tylko przyzwyczajenia pisowni faliskiej, nie sięgając we właściwy system języka.

W napisie CIL I² 364 uderza pomieszanie w pisowni *C* i *G*: czytamy *gonlegium, Volgani, gondecorant*. Trudno upatrywać w tym zjawisku cech fonetycznych: mamy tu do czynienia z pewnością z pomieszaniem graficznym, którego źródłem może być po pierwsze świeżość wprowadzonego znaku *G* i pochodząca stąd niepewność w jego użyciu; po wtóre, mogły tu oddziaływać przyzwyczajenia pisowni etruskiej, która nie odróżniała osobnymi znakami spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych. Zjawisko odwrotne ukazuje się w napisie CIL I² 454, gdzie greckie imię Γανυμήδης oddano przez *Canumede*.

Nie można również przywiązywać wagi do zapisu *cue* '-que' (CIL I² 1988), gdzie pisownia zgodna jest z przyzwyczajeniami faliskimi (por. CIE 8207: *cauiacue* 'Gaviaque'), ale nie oznacza chyba nic innego niż łacińskie *que*. Natomiast mogą być wątpliwości co do interpretacji form *quolundam* i *ququei* z CIL I² 364: zapisy te zgodne są co do tego, że dawne *quo-* zostało tu zachowane. Bo *ququei* trzeba chyba pojmować jako *quuquei* z opuszczeniem jednego *u* dla uniknięcia powtórzenia tej samej litery, co by było znakiem długiej samogłoski *ū*. Być może, mamy tu do czynienia ze zjawiskiem fonetycznym, tj. z zachowaniem tylnojęzykowej labializowanej przed samogłoską zaokrągloną, czyli byłby to archaizm dialektu faliskiego, w przeciwieństwie do łaciny, gdzie w tym położeniu labializacja spółgłoski tylnojęzykowej wcześnie znikła (*colo*,

coquus). Nie jest jednak wyłączona interpretacja wyłącznie graficzna, tj. zapisanie *co-* ew. *cu-* przez *quo-* albo *qu-*.

W zakresie wokalizmu występują w napisach łacińskich z Falerii dwa zjawiska sprzeczne: z jednej strony widać tendencję do zwężania samogłosek krótkich, z drugiej zaś na miejscu łacińskiego *i* i *u* pojawiają się głoski *e* i *o*. A więc *ŏ* zwęża się w *ŭ* w wyrazie *ququei* ʿcoquiʾ, *huc* ʿhŏcʾ, zaś *ĕ* w *ĭ*: *aciptum* ʿacceptumʾ; wszystkie przykłady z napisu CIL I² 364. Te zwężenia mogą odbijać rodzime tendencje faliskie, jak wynika z faliskiego *cuncaptum* ʿconceptumʾ (CIL I² 365), *loifirta* ʿliberta' (CIE 8190), *loifirtato* ʿlibertatis' (CIE 8010). Ale trudno wyprowadzać stąd jakieś uogólnienia, bo zwężenia mogą być w tych wyrazach uzależnione od szczególnych warunków fonetycznych (przed tylnojęzykową spółgłoską nosową? przed tautosylabicznym *r*, jak w dialekcie Praeneste?), a przy tym nie są powszechne: znany jest zapis *loferta* (CIE 8344, S. Maria di Falleri), por. też *mercui* (CIE 8036 i nn., archaiczne napisy z Civita Castellana). Z drugiej strony czytamy *coiraueront*, z *ŏ* w sylabie końcowej (CIL I² 364, obok *dederunt* i *dederu*[*nt*] w tym samym napisie), kilkakrotnie zaś ukazuje się *e* na miejscu oczekiwanego *ĭ*: *Menerua* (CIL I² 454), *Falesce* (CIL I² 364), *feced* (CIL I² 2437), do czego są również paralele faliskie: *Menerua* (CIL I² 365), *dedet* (ib.), *fifiked* (Glotta XII, s. 231) itd. Zwłaszcza ważny jest zapis *Falesce*, ponieważ środkowe *e* reprezentuje tu zapewne dawne *ĭ*. Ostatecznie więc trudno ustalić, w jakiej mierze odstępstwa od języka klasycznego w inskrypcjach łacińskich z Falerii odbijają wpływ substratu faliskiego; niemniej wpływ ten jest możliwy.

Wczesna monoftongizacja dwugłosek *ai* i *au*, właściwa dialektowi faliskiemu, odbiła się po trosze także i na łacinie regionalnej tego terenu: w napisie CIL I² 1990 znajdujemy imię *Polae* ʿPaullaeʾ, jak w fal. *pola* (CIE 8196, 8350); być może, abl. pl. *Leuieis* z tegoż napisu CIL I² 1990, jak też *Leuia* z napisu CIL XI 7518, ma odpowiadać łac. *Laeuiīs*, *Laeuia*, por. *pretod* ʿpraetorʾ z faliskiego napisu CIL I² 365. W napisie CIL XI 7523 czytamy *Ceilia*, co zapewne jest odpowiednikiem rzymskiego *Caelia* i odbija monoftongizację zawartego w tym imieniu dyftongu *ai*. Należy wszakże przypomnieć, że monoftongizacja tych dwugłosek wystąpiła wcześnie nie tylko na terenie faliskim, ale na innych także obszarach północnej Italii, w szczególności w Umbrii. Bądź co bądź, w tekstach łacińskich z Falerii trzeba to zjawisko pojmować jako ślad faliskiego substratu.

Co się tyczy fonetyki spółgłosek, odbiciem wpływów faliskich mogłaby być pisownia *aged*[*ai*] ʿagendaeʾ, bez zaznaczenia spółgłoski nosowej przed *d*. Paraleli dostarczają tu takie zapisy faliskie, jak *arutielia* (CIE 8221), *arute* (8384), *aruto* (8388) wobec etruskiego *aruntle* (CIE 345 itd.); *cupat* (CIE 8240) ʿcubantʾ itd., por. Stolte, *Der fal. Dial.*, s. 45. Ale i z rdzennie rzymskiego terenu można na to zjawisko znaleźć przykłady, por. *cinerescut* ʿcinerescuntʾ (Diehl, *Altlat. Inschr.*³ 704, z Rzymu), a z Praeneste *Ateleta* ʿAtalantaʾ (CIL

I^2 566). Ciekawszym przykładem jest pominięcie końcowego *-s* po samogłosce długiej w imieniu *Canumede* (CIL I^2 454): w łacinie Rzymu zanik jest częsty w pozycji po samogłosce krótkiej.

W napisie CIL I^2 2437 zastanawia szyk wyrazów: *med. Loucilios. feced*: podług zwyczajów łacińskich, kontynuujących jeszcze indoeuropejski system, zaimek osobowy nie powinien by się znaleźć na pierwszym miejscu, por. napis z Rzymu: *Duenos med feced* (CIL I^2 4), z Praeneste: *Manios med fhe : fhaked* (CIL I^2 3) itd. Ale i faliskie zwyczaje językowe nie objaśnią niezwykłego szyku wyrazów, bo inne inskrypcje z terenu Falerii zgadzają się pod tym względem z pomnikami rzymskimi, por. fal. *heva med fifiked* (Glotta XII, s. 231) itd. Albo więc trzeba by upatrywać w *med* napisu Louciliosa skrótu imienia osobowego, jak to proponuje wydawca CIL I^2, co się wydaje mało prawdopodobne, albo też należy przypuścić, że zlokalizowanie zaimka osobowego na pierwszym miejscu odbija użycie ortotonicznej, nie zaś enklitycznej odmianki tego zaimka. To drugie objaśnienie może rzucić światło na uogólnienie w łacinie formacji acc. sg. *mēd*. W każdym jednak razie nie należy się tu dopatrywać wpływu substratu faliskiego.

W napisie CIL I^2 1988 ukazuje się wyraz *sorex*, obcy w takim użyciu łacinie Rzymu. Jest to z pewnością termin techniczny, nazwa osoby pełniącej jakieś czynności publiczne. Ten wyraz faliski ukazuje się w związku z wyrazem *haruspex* (w napisie: *haras*[.]).

Ogólnie można zatem powiedzieć, że wpływy języka ojczystego Falisków na używaną przez nich łacinę nie wydają się znaczne i ograniczają się do pewnych zjawisk fonetycznych, jak zwężenie samogłosek krótkich w sylabach zamkniętych, wczesna monoftongizacja dwugłosek *ai* i *au*, widoczna zresztą tylko w odosobnionych imionach własnych, może zanik rezonansu nosowego przed spółgłoskami zwartymi, osłabienie *-s* w końcu wyrazu po samogłosce długiej. Wszystko to znika ostatecznie w I w. przed n. e. wskutek szerzenia się łaciny rzymskiej na całym obszarze Italii. Późniejsze napisy z terenu faliskiego, opublikowane w CIL XI 3073—3195 i 7483—7539, nie wykazują już w swym języku odrębności regionalnych. Już z początkiem I w. przed n. e. obszar faliski uległ całkowitej latynizacji.

Zanikanie dialektu faliskiego polegało prawdopodobnie na stopniowym upodabnianiu się tego dialektu do łaciny rzymskiej. Wynika to zwłaszcza z faktu wielkiego podobieństwa tekstów faliskich i łacińskich z końcowego okresu istnienia odrębnego języka faliskiego: w niektórych wypadkach nie mamy pewności, czy tekst jest faliski, czy też łaciński, i za kryterium odróżnienia uznajemy cechę tak zewnętrzną, jak alfabet. A więc np. napis CIL I^2 365, zapisany alfabetem faliskim i dlatego uznany za faliski, ma w istocie bardzo niewiele cech językowych takich, które w łacinie Rzymu byłyby w tym czasie nieoczekiwane: dat. sg. na *-a* (tj. pewno *-ā*) w zwrocie *Menerua sacru*; *pretod* z *e* na miejscu oczekiwanego dyftongu *ae* (łac. *praetor*); asymilacja

końcowego *-r* wyrazu *praetor* do następującego potem *de*: *pretod de* (jeżeli w tekście czytać należy istotnie *pretod*, nie zaś *pretor*; kształt litery nie pozwala tu na pewne rozstrzygnięcie). Wszystkie inne cechy języka tej inskrypcji ukazują się także w napisach rzymskich albo pochodzących z Latium.

Przy tak wielkim podobieństwie obu konkurujących ze sobą języków przejście na łacinę mogło się dokonać stopniowo i niepostrzeżenie i nic dziwnego, że w tych warunkach historycy rzymscy nie zwrócilli uwagi na dokonującą się w ich oczach zmianę w strukturze etnicznej kraju Falisków.

Kraków

Z ZAGADNIEŃ GENEZY HUMANIZMU ODRODZENIOWEGO

Napisał

RYSZARD GANSINIEC

I. DWIE KULTURY ŚREDNIOWIECZNE

Zwykliśmy przeciwstawiać średniowiecze łacińskie bizantyńskiemu światowi i uważać je za jednolity krąg kulturowy. Pogląd ten kojarzymy z wyobrażeniem, że jego kultura jest prostolinijną ewolucją późnorzymskiej kultury. Tymczasem rozpada się ta długa, blisko 1000 lat obejmująca epoka na dwa wielkie, w charakterze swym zupełnie odmienne okresy: 1) na wczesne średniowiecze, kończące się z epoką Karolingów, i 2) późniejsze średniowiecze łacińskie ze swoistym obrazem kulturowym, w którym dominującą cechę stanowią feudalizm wszelkich odcieni, kler świecki i zakonny, rycerstwo, rozkwit sztuki romańskiej i gotyckiej, scholastyki itd., kończące się według konwencjonalnej periodyzacji dziejów z rokiem odkrycia Ameryki. Dotychczas nauka ledwie zastanowiła się nad właściwym charakterem tego drugiego okresu średniowiecza łacińskiego, widząc w nim po prostu dalsze stadium konsekwentnego rozwoju wczesnego średniowiecza. W ten sposób znalazła się historia kultury średniowiecznej niejako w ślepej uliczce, z jednej strony ograniczając się do rejestrowania samych faktów i ich opisania, z drugiej do wyszukania sobie sztucznych punktów orientacyjnych i romantycznych założeń jakiejś *creatio ex nihilo*, aby tłumaczyć genezę scholastyki i nauk ścisłych, genezę humanizmu.

Analiza kultury tego młodszego średniowiecza uczy z całą możliwą oczywistością, że nie mamy tu do czynienia z kulturą jednolitą. Terytorialnie bowiem rozpada się Europa średniowieczna na strefę zaalpejską, z krajami romańskimi i germańskimi z wraz sąsiednimi słowiańskimi, i na strefę przedalpejską, południową i wschodnią, wprawdzie daleko obszerniejszą, ale też zbyt oddaloną od kulturotwórczych ośrodków romańskich. Te dwie strefy stykające się na terenie Włoch całkiem różnym ulegały wpływom kulturowym, wytworzyły także odmienną kulturę — pewien dualizm kulturowy, który zaciążył na umysłowości europejskiej. Mianowicie strefa zaalpejska ulegała począwszy od XI wieku orientalizacji: bierze ona wzory swe i podniety głównie z arabskiej Andaluzji i sięga tak daleko, jak wpływy polityczne i handlowe państw arabskich[1]. Ośrodkiem tego nowego prądu kulturowego jest na gruncie romańskim Prowansja, kolebka pieśni trubadurskiej, nowego języka literackiego

---

[1] R. Gansiniec, *Prąd orientalizujący w średniowieczu łacińskim* (Sprawozd. PAU, tom LI 1950, s. 659—663); L. Wiener, *Contribution to a History of Arabico-Gothic Culture*, Philadelphia 1921. Na mniejszym odcinku, dowodząc, że na powstanie poezji trubadurskiej miała wpływ poezja arabska, omówił orientalizację A. R. Nykl, *Hispano-Arabic Poetry and its Relations with the Old Provencal Troubadours*, Baltimore 1946.

i nowego stylu życia. Nie tylko muzyka i poezja, ale tak samo nauka i organizacja nauczania, nie mówiąc o wszystkich dziedzinach kultury materialnej, wykazują najgłębsze przeobrażenie pod wpływami kultury arabskiej. Blisko 400 lat trwał ten miraż, to urzeczenie orientalne, w którym się ostała z dawnym programem, choć nie w dawnym duchu, elementarna szkoła uczona. Podczas gdy cała poezja rytmiczna od razu modelowała się na prototypach arabskich, od których przejęła melodie i formy, poezja szkolna (prozodyczna) i proza artystyczna pozornie mniejszym ulegały zmianom, wyrażającym się przede wszystkim zastosowaniem rymu obok stopniowego zaniku prozodii na rzecz rytmu akcentującego[2].

Obok tej kultury arabizującej mamy równocześnie promieniowanie drugiej, kultury bizantyńskiej. Działanie jej i skutki, dawniej zapoznane, są i dzisiaj jeszcze nienależycie doceniane i zrozumiane, głównie dlatego, że potocznie przyjmujemy prostolinijny, a raczej schematyczny przebieg ewolucji kultury. Przysłania nam to prawdziwy stan rzeczy, nieomal oczywistość. Jak każda kultura, miała też bizantyńska swe falowanie, swe wyże i niże długookresowe, z których wyże zapisały się w dziejach ludzkości złotymi głoskami. Tak np. wiek justyniański dał nam miarodajną do dziś kodyfikację prawa rzymskiego wraz z silną orientalizacją kultury imperium rzymskiego, sięgającą do Galii merowińskiej. Pod względem literackim dała nam epoka ta rozkwit poezji, renesans historiografii (odtąd to najpopularniejszy może rodzaj pięknej literatury) oraz nowy język literacki z rytmicznymi klauzulami prozy artystycznej, obowiązujący do samego końca imperium. Nowy wyż nastąpił dopiero 300 lat później za panowania dynastii macedońskiej, która odparła natarcie Bułgarów i Słowian i ugruntowała wspaniały rozkwit gospodarczy, stanowiący nieodzowny warunek rozkwitu sztuki i literatury. Najdonioślejszym jednak wydarzeniem było oderwanie się Kościoła od Rzymu i ugruntowanie narodowego Kościoła — była to reformacja Kościoła bardzo podobna do reformacji zachodniej, spowodowanej wystąpieniem Lutra, ale w skutkach swych może jeszcze płodniejsza. Bezpośrednim następstwem tego była silniejsza koncentracja organizmu państwowego, większa jego dynamika, zwartość społeczeństwa i gotowość do wysiłku kulturotwórczego. Sam przywódca tego ruchu narodowego, patriarcha Photios, słynął nie tylko jako teolog, lecz jeszcze bardziej jako najwybitniejszy znawca piśmiennictwa starohellеńskiego i świetny organizator studiów i szkolnictwa humanistycznego. To odrodzenie życia umy-

---

[2] Nie posiadamy dotąd monografii średniowiecznej metryki i form literackich. Z badań wymieniam: W. Meyer, *Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rythmik*, Berlin 1905 i nn., 3 tomy, i moje studia: *Polono-Latina II* (o technice wierszowej Adama Świnki, Pam. Lit. XXI 1925, s. 194—198), *Polono-Latina III* (wiersz *De pugna Warnensi* i końcowe stadium rozwoju heksametru rytmicznego, tamże, s. 199—203); *Nagrobek Bolesława Wielkiego* (Przegląd Zachodni 1951, z. 7/8, s. 428—444 — o leoninach w XIV wieku); *Tragedia Petri Comitis* (Pam. Lit. XLIII 1952, s. 69—78 — wiersz *Tragedii Piotra*).

słowego i naukowego popierane przez władców oraz zorganizowanie państwowego uniwersytetu uczyniło z Konstantynopola ośrodek kulturowy dla ówczesnego świata śródziemnomorskiego o dużej sile atrakcyjnej. Wszystkie narody Wschodu, jak Persowie, Syrowie, Arabowie, a także ludy stepowe, jak Turcy i Seldżucy, przejęły z Byzantion naukę helleńską i przekłady autorów klasycznych, zwłaszcza podziwianego Aristotelesa. Mnisi bizantyńscy tworzyli dla Słowian swoiste abecadło i piśmiennictwo słowiańskie, wprawdzie tylko kościelne i głównie liturgiczne, ale postępowe o tyle, że w myśl dokonanej reformacji i w przeciwieństwie do łacińskiego Kościoła językiem liturgicznym stał się język narodowy i tym samym kult przybrał od razu charakter narodowy. Z czasem promieniowanie nowej tej kultury odrodzeniowej w szacie religijnej sięgało i do Zachodu łacińskiego, który chciwie przejął bogatą ornamentację liturgii jeszcze z końcem IX wieku — śpiew kościelny i muzykę zreformowano wtedy na wzór bizantyński, przejęto neumy i neumizmaty wraz z instrumentami muzycznymi (najważniejszym były świeckie dotychczas organy), wprowadzono nawet śpiewaków katedralnych — zwanych według stylu ich śpiewu kanonikami — jako stałą, bogato wyposażoną instytucję, obchody kościelne i uroczystości organizowane dla wysokiego duchowieństwa itd. (Calendae Ianuariae i Martiae na dworze papieskim, Libertas Decembris na dworach arcybiskupów i biskupów). Wszystko to wywierało najgłębszy wpływ na rozbudzenie łacińskiego życia kościelnego i przez Kościół na ogólne życie umysłowe, sztukę, literaturę narodową.

O natężeniu tego wpływu bizantyńskiego i jego dynamice świadczy najwymowniej fakt, że po wygaśnięciu odrodzenia karolińskiego dynastia cesarzy saksońskich pragnęła nawiązać nić kulturową z Byzantion. Znane są dramatyczne starania Ottona I o cesarzównę dla swego syna i utopijne jego plany polityczne zmierzające do zlania się obu cesarstw w jedno, oczywiście pod hegemonią niemiecką. Otrzymał cesarzównę, osieroconą Theophano (955—991 r.), jako żonę dla swego syna w 972 r. Za nią podążył jej brat, opat Grzegorz. Był to punkt szczytowy ekspansji wpływów bizantyńskich. Język grecki stał się wtedy, obok łaciny i niemieckiego, trzecim językiem dworskim i dzięki dobrym stosunkom, jakie utrzymywał Mieszko z dworem niemieckim i zwłaszcza z cesarzową, zarówno Bolesław Wielki, jak i jego syn Mieszko wychowani zostali jak Otton III w tej aurze bizantyńskiej. Żarliwa religijność jak i dziwny mistyczno-polityczny program odnowy państwa (*renovatio imperii*), tak charakterystyczny dla rządów Ottona III i nieobcy też Bolesławowi, wyrósł właśnie z nasienia odrodzeniowego, przyniesionego przez Theophano. Te pierwiastki propagandy greckiej działały i poza dworem cesarskim: tylko tak można zrozumieć dziwne zaiste lukrowanie poezji kościelnych słownictwem greckim, stanowiące wytworność benedyktynów w Augia Dives (Reichenau) i w innych klasztorach. Jako niewątpliwy skutek tej fali wpływów bizantyńskich, wniesionej przez Theophano

i przeobrażającej się chwilowo w dominującą modę, uważamy szerzenie znajomości piśmiennictwa bizantyńskiego i wzorowaną na nim reformę stylu kurialnego. Wielki ten czyn, równający się po prostu tworzeniu nowego języka artystycznego, jest dziełem wybitnego sekretarza Hildebranda (papieża Grzegorza VII), Alberta de Morra.

Gdyby nie potężna fala arabizacji idąca z Prowansji na kraje romańskie i germańskie, niosąca z sobą nową muzykę i lirykę trubadurów, rymowanie poezji rytmicznej, heksametru, pentametru i kursusu prozaicznego, nową powieść epicką i nową mentalność scholastyki stosującej wykładnię prawniczą nie tylko do teologii, lecz i do filozofii i wszystkich bez wyjątku nauk w myśl aksjomatu: *ratio ex auctoritate* (rację dyktuje autorytet), nową kulturę dworską z dworami miłości i orientalnym przepychem, nowy kult kobiety z odrodzeniem kultu Matki Boskiej, nowe stroje wschodnie, nową broń i nowe rycerstwo, nowe rzemiosło i rolnictwo, fala, która zawładnęła wszystkim i przez blisko trzy wieki niepodzielnie miała zapanować w Europie zachodniej i środkowej, dzieje kultury europejskiej wyglądałyby znacznie odmiennie. Kultura bowiem arabizująca już w pierwszym uderzeniu zmiotła niemiecko-bizantyńską, która jeszcze nie zdołała zapuścić korzeni i po śmierci Ottona III nie rozporządzała żadnym poważnym ogniskiem propagandowym. Tak więc mogło się zdarzyć, że Salernitanie zapoznali się z medycyną grecką tylko w jej wersji arabskiej, filozofowie francuscy z Aristotelesem tylko w szacie arabskiej, matematycy-astronomowie z Ptolemaiosem przez Almagest i inne przeróbki arabskie. Tu dopiero ponowny kontakt, umożliwiony pogromem Byzantion i jego rozbiorem przez Krzyżowców w czasie cesarstwa łacińskiego (1204—1263), tworzył dogodne warunki do bezpośredniej recepcji kultury helleńskiej w szacie bizantyńskiej, do poznania piśmiennictwa i nauki greckiej. Ale z świetnej tej sposobności umieli korzystać tylko kupcy i politycy, a nie naukowcy, tak że nawet rzadkie przekłady Wilhelma z Moerbeke, Roberta Grosseteste (Aristotelesa i jego komentatorów, Platona, Proklosa), Henricusa Aristippusa, Dawida z Dinant, którzy uprzystępnili z języka greckiego Eukleidesa, Ptolemaiosa, Herona itd., nie zdołały wyprzeć przekładów z arabskiego i stanowią raczej efemeryczny epizod bez następstw dla pochodu pogłębiającej się równocześnie arabizacji umysłowości zachodnio-europejskiej. Orientalizacja ta wywarła w początkowym swym etapie swój urok także na Rzym, należący właściwie do sfery wpływów bizantyńskich. Następca bowiem Alberta w kanclerstwie kurii apostolskiej, benedyktyn z Monte Cassino Jan z Gaety (umarł jako papież Gelasius II w 1119 r.), miał z polecenia papieża Urbana II (1088—1099) zreformować styl kurialny: historiograf papieży, Pandolfo, wychwala go za elegancję stylu, zwłaszcza za odnowę prozy rymowanej (*leoninus cursus*), stanowiącej niegdyś, jeszcze w X wieku, jedyny, wielce podziwiany ornament prozy łacińskiej. Ale w samej rzeczy nie dawne wzory, lecz właśnie najświeższa moda arabska, która na przełomie XI/XII wieku rozko-

szowała się mistrzowskimi makamami Haririego (1054—1121) i innych, podobała się dygnitarzom rzymskim. Była to moda przelotna, raczej kaprys literacki niż stylowość.

II. FLORENCJA KOLEBKA HUMANIZMU

Szczytowy punkt rozkwitu tej arabizującej kultury przypada na drugą połowę XIII wieku z jej wielkimi badaczami i uczonymi (np. Roger Bacon, franciszkanin, 1214—1294, Albertus Magnus 1193—1280, Witelo 1230—1314, Tomasz z Akwinu, Duns Scot, Bonaventura itd.), z niesłychanym rozrostem bogactw Francji, Niemiec i szczególnie Włoch. Handel ze Wschodem jest żywy, znalezione skarbce prywatne często zawierają złote monety arabskie, w samym Visby na Gotlandii (zburzonym w r. 1364) ponad 5000. Ale obok tej orientalizacji potężnieje z dnia na dzień drugi prąd kulturowy, bizantyński, który z niepozornego, niejako podskórnego bytowania w wymienionych poprzednio wiekach występuje teraz na wierzch pod wpływem wydarzeń politycznych. Rynkiem handlu światowego i głównym centrum operacji finansowych był do nastania panowania łacińskiego Konstantynopol, mimo wszelkich rewolucji pałacowych i wojen prowadzonych z bitnymi sąsiadami, które nie zawsze przynosiły zwycięstwo[3]. Dopiero wyprawy krzyżowe zachwiały tę pozycję państwa wybitnie kapitalistycznego. Dawni sprzymierzeńcy Byzantion w jego walce z ofensywą muzułmańską (jak np. od X wieku Wenecja w walce z korsarstwem arabskim) przystąpili w samym początku XIII wieku razem z krzyżowcami do rozbioru państwa wschodnio-rzymskiego. Odtąd szczególnie włoskie miasta handlowe, zwłaszcza najpotężniejsze z nich, Wenecja, rozbudowują w nieustannym zmaganiu z potęgą muzułmańską, ale i kosztem Byzantion, swe państwo kolonialne. Cel tej polityki jest zupełnie jasny. Wenecja i inne italskie miasta handlowe dążą konsekwentnie do osłabienia Byzantion i do objęcia po nim hegemonii gospodarczej. Z chwilą rozbioru europejskiej części Byzantion Włosi w najszerszej skali czerpali z nie-

[3] Miarodajne studium o znaczeniu Byzantion w dziedzinie ekonomicznej dla Europy dał George Vernadsky, który podkreślił przeoczony dotąd fakt, że Konstantynopol stanowił ową *City* dla gospodarstwa średniowiecznego w Europie. O niewolnictwie i handlu niewolnikami w Byzantion: A. Hadjinicolaou-Marava, *Recherches sur la vie des esclaves dans le Monde Byzantin*, Athènes 1950: o weneckim itd. handlu niewolnikami s. 92; o florentyńskim: A. von Reumont, *Die orientalischen Sclavinnen in Florenz im XIV. und XV. Jahrhundert* (Histor. Jahrbuch der Goerresgesellsch. VII 1886, s. 51—88) i J. Schnitzer, *Zur Geschichte der Sklaverei in Florenz im XV. Jahrhundert* (Röm. Quartalschrift f. christl. Altertumskunde 1900, s. 136—139). — Z licznych studiów nad handlem florentyńskim: Y. Renouard, *Le Compagnie commerciali florentine del trecento* (Archivio storico ital. XCVI 1938, s. 49—68), A. Saponari, *Le Compagnie mercantili toscane del duecento e dei primi del trecento* (Studi di Storia e Diritto in onore di Enrico Besta, Milano 1939, II, s. 99—148). Już 20 lat temu J. Koht, *Le problème des origines de la Renaissance* (Revue de synthèse hist. XXXVII, s. 107 nn.), powiązał genezę Odrodzenia z tworzącym się kapitalizmem florentyńskim.

przebranych bogactw i przede wszystkim handel ze Wschodem i związane z nim transakcje bankowe skierowali do Włoch. Jak po odkryciu Indii i innych nowych krajów w Europie zachodniej powstały towarzystwa handlowe (zresztą za przykładem włoskim), tak też Włosi, a na ich czele Wenecjanie i Florentyńczycy, stworzyli liczne *compagne* celem eksploatowania tej wówczas jeszcze nie wyczerpanej skarbnicy bizantyńskiej, bogatej w złoto, towary luksusowe, w niewolników i w ludzi — wkrótce w krajach romańskich, tak jak *saraceno*, *schiavo*, oznaczał też ethnikon *greco* niewolnika lewantyńskiego, zdobywanego w formalnie organizowanych razziach, jakie nam opisuje *Kronika Morei*. Florencja, rezygnująca z obszaru kolonialnego i potęgi morskiej, stara się zagarnąć handel i osiąga przy mniejszych wydatkach (na wojsko i flotę) i mniejszym ryzyku większe zyski. Jeszcze w XIII wieku florentyńskie towarzystwa handlowe w pracy systematycznej i skoordynowanej przejmują pozycję za pozycją dawnego rynku bizantyńskiego i bankowości i wkrótce zdobywają światową w nich hegemonię. Ten rozkwit ekonomiczny Florencji wraz z przejęciem kultury luksusowej Bizantyńczyków (stroje wschodnie, biżuteria, niewolnictwo) tworzy nieodzowny warunek do wspaniałego rozkwitu piśmiennictwa florentyńskiego, jaki stwierdzamy pod koniec XIII wieku, i jeszcze wspanialszej ewolucji w wiekach następnych, póki trwała hegemonia finansowa tego państwa. Napływ bogactw wyraził się w fakcie, że kupcy florentyńscy, przejąwszy prerogatywę cesarza bizantyńskiego, przeszli od dominującej dotąd i utrzymującej się wszędzie w średniowieczu waluty srebrnej do bicia monety złotej, tzw. florena (w r. 1252), naśladowanego wkrótce przez dukat wenecki. Równolegle do tego rozkwitu gospodarczego idzie budzące się życie literackie, tworzące sobie nowy kanon literacki oraz nowy język artystyczny. Ruch ten budzi się nieomal równocześnie w Padwie, gospodarczo zupełnie zależnej od Wenecji, i we Florencji i nosi wyraźne znamiona odrodzenia. Ideałem jego jest wskrzeszenie nowej poezji, wzorowanej ściśle na czołowych poetach augustowskich, owych osławionych *vates*. *Vates* ten, odziany w nimb proroka, stał nie tylko w teorii, ale i w poczuciu ogółu o całe niebo wyżej od poety, że tak powiem, cechowego (*rimatore*, *dicitore per rima*), jako mówiący łaciną międzynarodową, jak Kościół. Z wielką dumą podpisuje się Lovato dei Lovati, zawodowy prawnik, jako *iudex et poeta Patavius*; uczeń jego Albertino Mussato, również prawnik, poszedł w jego ślady podpisując się podobnie: *poeta et historiographus Paduanus*. Padewskie te początki humanizmu, które Mussatowi przyniosły laur poetycki, co prawda dopiero pośmiertny, są w dziejach humanizmu tylko krótkim epizodem, gdyż w Padwie urwała się po śmierci Mussata tradycja literacka. Natomiast drugie ognisko humanistyczne we Florencji, w którym dominuje geniusz Dantego (1265—1313), zdołało w dwóch punktach solidne położyć fundamenty, w poezji włoskiej i łacińskiej humanistycznej; tak zrodziły się właśnie we Florencji dwa nowe języki literackie: włoski i łacina humanistyczna. Zamarcie humanizmu

w Padwie i jego niebywały rozwój we Florencji tłumaczy się czynnikami gospodarczymi.

To podłoże materialne tłumaczy nam, dlaczego właśnie we Florencji, mimo gwałtownych walk partyjnych i zaburzeń społecznych, kwitła na przełomie XIII/XIV wieku sztuka i zwłaszcza poezja o niezwykle wysokim poziomie z Dantem Alighierim na czele. Ci poeci pisywali utwory swe nie tylko w języku narodowym, lecz także w łacińskim (np. alegoryczne eklogi). W nich wzorowali się formalnie, zwłaszcza co do ścisłego przestrzegania prozodii i bezrymowości, na utworach klasycznych, i przez to odcinali się wyraźnie od modnej wtedy techniki arabizującej, od leoninów. Tak samo wydawali swe dzieła prozaiczne, o ile posiadały charakter czysto literacki, w języku narodowym, naukowe zaś lub propagandowe po łacinie. Łatwo stwierdzić, że dominowała literacka twórczość w języku narodowym, język zaś łaciński jako międzynarodowy język Kościoła i świata nauki spełniał funkcje pomocnicze, drugorzędne[4]. Dziwną tę tradycję można śledzić wstecz: w XIII wieku tak tworzy np. Pier delle Vigne (1190—1249), kanclerz Fryderyka II, świetny stylista igrający lekko i misternie ognikami rafinowanej retoryki, ale i dobry poeta piszący w obu językach, który głęboki wpływ wywierał na potomnych.

Obiegowy pogląd, umotywowany ostatnio szczególnie szeroko przez Konrada Burdacha, wiąże genezę humanizmu z Rzymem, mianowicie z utworzeniem rzymskiej republiki i z osobą jej trybuna Cola di Rienzo, który potrafił wskrzesić drzemiący patriotyzm Rzymian i, wyczarowując przed ich oczyma wizję Rzymu imperialnego, urzec rodaków i przypomnieć im ich historyczną misję restytucji imperium Konstantyna i Augusta. Sądzę jednak, że podobnie jak np. wielka rewolucja francuska stanowiła wcielenie haseł politycznych, utopii wylęgłej w końcowej fazie humanizmu (klasycystów), także rewolucja Rienza była tylko urzeczywistnieniem, nieco groteskowym, idei posianych przez środowisko florentyńskie, którego głównymi przedstawicielami byli wtedy Petrarka i Boccaccio. Bez dostrzegalnego przejścia od tradycji koła poetów starszych dokonuje się geneza humanizmu we Florencji właśnie na podłożu dwujęzyczności piśmiennictwa, która zresztą w fazie starszego humanizmu florentyńskiego do końca XV wieku, gdzie indziej jeszcze dalej, została utrzymana i dopiero w poezji makaronicznej, z jej amalgamatem ła-

---

[4] Bardzo ważne zagadnienie dwujęzyczności piśmiennictwa jest dotychczas naukowo nie opracowane. Wiadomo, że humaniści za przykładem Petrarki, który w starości zwykł z pogardą mówić o swych włoskich poezjach, uważali twórczość w języku narodowym za zejście z wysokiego tronu i zniżenie się do plebsu. Kilka słów poświęcił praktyce tej Filelfo (J. Voigt, *Die Wiederbelebung des klassischen Altertums*, 3 wyd., Berlin 1893, s. 422) podkreślając, że to, czego nie chciałby publikować, zawsze pisze *alla grossolana*, w języku ludowym. I w innym liście wyznaje zasady co do użycia języka narodowego: *Hoc autem scribendi more* (po włosku) *utimur in rebus, quarum memoriam nolumus transferre ad posteros. Et Etrusca quidem lingua vix toti Italiae nota est, at Latina oratio longe ac late per universum orbem est diffusa.*

ciny z językiem narodowym, znalazła organiczne, ale zarazem i groteskowe ujście.

Przejście Rubikonu, dzielącego humanizm od scholastyki na terenie Florencji, nieświadome dla przebywających go i dopiero po dłuższym okresie twórczości widoczne, możemy powiązać z pewnymi kryteriami, czy raczej założeniami specyficznie florentyńskimi: 1) niezwykły kult poezji i związane z tym wysokie stanowisko społeczne poetów, 2) większy szacunek dla autorów klasycznych, których stawia się ponad wszystkich pisarzy, nie tylko chrześcijańskich, ale i poetów narodowych, i lekceważenie twórczości w języku narodowym, 3) świadome porzucanie panującej wtedy wszechwładnie i obowiązującej scholastyki i jej uczoności jako barbarzyńskiego balastu i czczego formalizmu. Bunt ten rodził się oczywiście nie jako świadoma reakcja, lecz w osobliwych warunkach otoczenia. W przeciwieństwie do innych miast Florencja nie miała własnej wszechnicy, dlatego np. Dante wyuczył się filozofii scholastycznej rzekomo w Paryżu. Ułatwiło to powstanie nowego typu szkół świeckich, w którym mogła się rozwijać nowa nauka, wyrosła na założeniach ściśle florentyńskich, bez oporu i krytyki ze strony wszechnicy nadrzędnej. Wyższe swe wykształcenie pobierała młodzież florentyńska w swoistej szkole głównej, w której reprezentowany był tylko zespół tzw. artystów, wykładających siedem sztuk wyzwolonych, tworzących na innych uniwersytetach najmłodszy, bo dopiero w drugiej połowie XIII wieku uznany, wydział, oczywiście bez prawa udzielania stopni akademickich. Oznaczało to w samej rzeczy autonomię nauki świeckiej w przeciwieństwie do wydziału artystów w uniwersytetach, gdzie te nauki były traktowane tylko jako propedeutyka dla innych fakultetów. Miało to doniosły wpływ także dla genezy humanizmu, gdyż retoryki i poezji łacińskiej uczono w szkole głównej, ale nie języka i piśmiennictwa narodowego. Może moment ten zadecydował o tym, że młodzież i elita intelektualna wyżej stawiała literaturę i twórczość łacińską od narodowej, chociaż dalej ceniono i kultywowano ów *dolce stil nuovo* florentyński, który oczarował Italię.

Jako nowe elementy występują w dalszym rozwoju kolejno: hasło wzorowania się wyłącznie na autorach klasycznych — hasło to rodzi ważną teorię obowiązkowego naśladownictwa (*imitatio*) klasyków, potem postulat (przez Pertrarkę i Boccaccia głoszony, ale jeszcze nie zrealizowany) studiowania arcydzieł helleńskich w oryginale, więc studium greki, i wreszcie utopia światopoglądowa, upatrująca w kulturze augustowskiej prototyp i szczyt, a zarazem i cel kultury ludzkiej, utopia przeradzająca się rychło w jakąś obsesję psychiczną, w namiętny kult starożytności, „świętej starożytności", czczonej w „złotym Rzymie" poetów augustowskich, których odtąd opromienia nimb sakralnej kanoniczności. Wobec tej nowej utopii marzeń serca urok i moc sugestywna dotąd obowiązującej chrześcijańskiej utopii Państwa Bożego zaczyna blednąć, by w końcu ewolucji, w miarę stopniowego urzeczywistniania utopii klasycyzującej co najmniej w dziedzinie sztuki plastycznej

i piśmiennictwa, przerodzić się w otwarty antagonizm (por. kult antyczny Akademii Platońskiej w ogrodach Rucellai, Akademię Rzymską itd.), złagodzony ostatecznie kompromisem drogą nobilitacji chrześcijaństwa przez poetów, ubierających je w kostium klasyczny (Bóg = Iuppiter, Chrystus = Apollon, Maria = Virgo, Minerva, święci = divi itd.). Upadł krępujący umysły dogmat kościelny, bo znów podnoszono hasło ostatniego humanisty epoki karolińskiej, Skota Eriugeny, że *auctoritas ex ratione*, podciągające wszystko pod normy logiki, wbrew hasłu scholastyków, że *ratio ex auctoritate*, nakładającemu na człowieka wieczyste *sacrificium intellectus* i wychowującemu go do ślepego posłuszeństwa. Są to więc dwa antytetyczne światopoglądy: dzięki humanizmowi powstaje w dotychczasowej jednolitości kultury średniowiecznej głęboki rozłam zlikwidowany tylko dzięki zwycięstwu humanizmu i jego zasad[5]. Ale i na polu literackim mamy rozdwojenie; twórczość bowiem w języku narodowym idzie tradycyjnym torem kultury orientalizującej, średniowiecznej, nawet aż do Ariosta, Tassa, Cervantesa, natomiast w utworach łacińskich ten sam autor porzuca fantasmagorię orientalną i stylizuję, z początku dość mozolnie i nie zawsze udolnię, swe utwory na modłę klasyczną. W tej dwutorowości utwory w języku narodowym stają się tematowo i formalnie wkrótce wstecznymi, archaizującymi, postępowe zaś są dzieła łacińskie głoszące nową ewangelię piękna, nowe ideały i człowieczeństwo, nowe życie: są to dzieła czarujące wdziękiem formy, artyzmem słowa i wiersza, roztaczające wizję świata piękna i dobra i odkrywające go w Świętej Starożytności z jej stolicami, Atenami i Romą.

Jest rzeczą ciekawą, że nowy ten prąd przez stosunkowo długi okres (z górą 100 lat) ograniczał się do swej kolebki, do samej Florencji. Ale w tej Florencji stał się zwolna prądem dominującym, któremu hołdowali wszyscy, kupcy i rzemieślnicy, doprowadzeni przez Medyceuszy do władzy, kler i mnisi, i zwłaszcza *signoria* z kanclerzem humanistą na czele. Gdy w sprawach unii kościelnej Grecy z Byzantion zawitali do Florencji, uproszono Manuela Chrysolorasa o wykłady języka greckiego i sędziwy kanclerz Coluccio Salutati siadł z młodzieżą, aby ziścić marzenie humanistów i zdobyć klucz do oryginałów

---

[5] Historia stosunku humanizmu do chrześcijaństwa i tzw. walki scholastyków z humanistami jeszcze nie jest napisana, chociaż materiały do takich dziejów są przebogate (por. Voigt II, s. 212—233: *Der Humanismus und die Kirche*; L. Prowe, *Nicolaus Coppernicus*, Berlin 1883, I 1, s. 401 n.). Dla starszego humanizmu charakterystyczne jest wyznanie biskupa Jana Pannoniusa (1434—1472, *Epigr.* I 22), ucznia Guarina: *Nemo religiosus et poeta est* — będąc biskupem, wolał autor być poetą, tzn. humanistą. Z chwilą, gdy po Tridentinum Kościół bierze górę nad humanizmem (przygotowali ten przewrót już Erazm z Roterdamu i zwłaszcza Ludwik Vives, u nas równocześnie Dantyszek, zob. R. Ganszyniec, Wstęp do Jana Dantyszka *Hymnów*, 1934), Kościół pozbawia humanizm jego duszy i ideologii: humanizm staje się odtąd formą bez swoistej treści, szatą odświętną, którą przyoblekano wszelkie manekiny, sztuką dla sztuki celem popisywania się wirtuozowstwem.

Homera i Platona. Ale pobyt Chrysolorasa był krótkim epizodem, więc bardziej przedsiębiorczy młodzieńcy, jak Guarino i Filelfo, wybrali się do Konstantynopola i przynieśli po kilku latach ze sobą i wiedzę Bizantyńców, i skarby dzieł helleńskich.

Propaganda tej kultury literackiej „bardziej ludzkiej" (*studia humaniora*), jak ją nazywano w przeciwieństwie do scholastycznej, wiąże się ściśle ze szkolnictwem świeckiego typu, z programem czysto językowym i literackim — szkoły te powstały obok dotychczasowych kościelnych. Wszystko w szkołach humanistycznych było inne, począwszy od nowego pisma, wymyślonego według dawnych pięknych norm wieku XII, od ortografii, od interpunkcji — wszystko to nowości, których treść i celowość dla scholastyków pozostały takimiż zagadkami, jak klasycyzująca metryka prozodyjna i dystych elegijny. Wielkie też nazwy nadawano tym szkołom, jak *gymnasium*, *lyceum*, *academia*, wywołujące już samym brzmieniem świetlane wizje Aten z ich efebami, z Platonem, z Aristotelesem. Promieniowanie tego humanizmu następuje dość powoli; nie jest to, jak to sobie chętnie wyobrażamy według listów Petrarki, żywiołowy odruch, sugestywnością entuzjazmu porywający wszystkich. Przez cały wiek XV jest Florencja nie tylko powszechnie uznanym ośrodkiem humanizmu, ale i pepinierą apostołów tej oświaty, roznoszących ewangelię klasycznego piękna i poezji przede wszystkim po północnych Włoszech z ich bogatymi metropoliami Mediolanem, Wenecją, Ferrarą. Stąd idą w świat organizatorzy nowej szkoły, Gasparino da Barzizza, ulubieniec uczniów Guarino, wielkopański Filelfo. Stolica apostolska, Rzym, dopiero przez papieża Mikołaja V, także wychowanka Florencji, od 1447 r. dopuściła do siebie humanizm, Wiedeń w r. 1442, przez sekretarza cesarskiego, Aeneasa Sylviusa, który po latach wspomina, że w Wiedniu wszystko, co się zaliczało do elity umysłowej, miało odrazę do poezji i humanizmu jak do zarazy i obrzydliwości, w pierwszym oczywiście rzędzie grono scholastyków uniwersyteckich. Mniej więcej równocześnie, około r. 1447, światły biskup waradyński Jan de Vitéz stworzył w pałacu swym, na wzór Estów w Ferrarze i Medyceusza we Florencji, gościnne Museion dla humanistów wszystkich narodowości.

Kraków

MASSA GRAMATICE

Wydał

RYSZARD GANSINIEC

I. TRAKTATY RKP. BIBL. JAG. NR 2460

Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie 2460 jest konwolutem różnych, przeważnie fragmentarycznych traktatów gramatycznych XIV i XV wieku, zestawionym i oprawionym w koszulkę pergaminową w drugiej połowie XV wieku w Krakowie. Numeracja stron jest nowoczesna. W skład tego konwolutu weszło:

1. S. 1—148 Thomas de Erfordia, *Noui modi significandi* (bez tytułu i autora) z wykładem wstępnym i z glosami marginalnymi i interlinearnymi.

Tekst obejmuje 6 seksternów. Pierwszy sekstern (s. 3—26) leżał pierwotnie w koszulce z kartki białego, nieco odmiennego papieru (teraz zapisana jest s. 1—2 przez komentatora, ale s. 27—28 została wolna); na ostatniej stronie jest na dolnym marginesie s. 26 notatka: 1^9 modorum (significan)di, podobnie ostatnia strona drugiego seksternu, s. 52: 2^9 modorum (significan)di, trzeciego seksternu, s. 76: 3^9 tercius modorum (significan)di — dalsze seksterny (4: s. 77—100, 5: s. 101—124, 6: s. 125—148) nie są liczbowane. Na szóstym seksternie urywa się tekst w środku drugiej księgi — istniał zapewne, ale zaginął jeszcze w XV wieku.

Początek: Quoniam autem scire et intelligere contingit in omni sciencia ex cognicione principiorum ut scribitur primo phisicorum... Koniec s. 148: Construccio autem interna diuiditur in construccionem internam actuum et personarum. Item constructio.

Jest to traktat w dwóch księgach, pierwsza *De modis significandi essencialibus et accidentalibus octo partium orationis prout ad ethimologiam pertinent*, druga *De modis significandi in quantum sunt principia constructionis et aliarum passionum sermonis, secundum quem modum pertinent ad dyasyntheticam* (rkps Amplon. qu. 39 fol. 1—157 z XV w. podaje: *De modis significandi libri III* — zapewne to pomyłka). Biblioteka Jagiellońska posiada jeszcze dwa pełne teksty z XV w.: rkps 1953, s. 13—182, i 2461, s. 431—499 z komentarzami. Wydania bez imienia autora: Antverpiae s. a. oraz Venetiis 1491. Minoryta Wadding mylnie przypisał dzieło to Janowi Duns Scotus (1265—1308) i włączył je jako pierwszy utwór do zbiorowego wydania tego doctor subtilis: *Opera omnia*, Lugduni 1639, s. 1—54 (w przedruku Vivesa, Paryż 1891, I, s. 1—50) pt. *De modis significandi siue Grammatica speculatiua*. Dzięki tej pomyłce historycy scholastyki odtąd nieraz poświęcali temu dziełu obszerniejsze wzmianki i studia, jak np. Karl Werner, *Die Sprachlogik des Johannes Duns Scotus* (Sitzungsb. der philos. hist. Classe d. Wiener Akademie, Band LXXXV, 1881,

s. 545—597). Por. teraz Gansiniec, *Modi significandi* (Myśl Filozoficzna 1956 nr 6, s. 94 n.).

Komentarz zaczyna się na odwrocie okładki: Pro recommendacione artis arcium domine gramatice occurrunt michi verba salomonis que scribit in canticis canticorum capitulo sexto scilicet hec: Pulcra es amica mea suauis et decora sicut iherusalem, terribilis ut castrorum acies ordinata itd.

2. S. 149—168 Pseudo-Priscianus, *De accentibus* (bez tytułu i autora) z glosami marginalnymi i interlinearnymi. Drukowane: Grammatici Latini ex recensione Henrici Keilii vol. III p. 517—528.

Początek s. 149: (L)ittera est nota elementi que conscribitur et in voce minime resonat... Koniec s. 168: Interieccio vero nullam certam seruat regulam, tamen in fine et medio acuitur ut *pape euax*. Explicit prosodia siue liber accentuum prisciani cesarij finitus feria secunda rogacionum Cracouie anno domini M⁰CCC⁰XLVIII⁰ per Venceslaum — dalsze 9 wierszy pokryte czerwonym atramentem i przez to nieczytelne.

Jest to osobny sekstern z 7 kart, którego s. 169—174 nie zostały zapisane.

3. S. 175—294 *Noua synonima* (bez tytułu i autora) z wstępnym wykładem, z obszernym komentarzem i glosami interlinearnymi.

Początek tekstu:

Sed quia sunt plura sinonima restat ut ipsa
Exequar ut valeam supplere quod autor obmisit...

Koniec tekstu:

Fornicor atque luo, concumbo luxurioque
Et coeo etc.

Początek wykładu wstępnego s. 175: In nomine domini nostri Ihesu Cristi per quem accepimus graciam et in quo quidem mouemur et sumus... Koniec s. 176: Hec est vera philosophia que in quantum proposicio licet de se limpida sit et manifesta, propter tamen eius enucleacionem lucidiorem potest probari multis racionibus.

Początek komentarza s. 177: (C)irca istum librum primo est notandum que sit vtilitas huius libri... Secundo est notandum quis sit tytulus istius libri. Dicendum quod tytulus istius libri est iste vbi incipiunt noua synonima... Koniec s. 273: ...dicitur a con et cubo ut dicimus ille concubuit cum ista, inde concubina et concubinarius. Luxurio.

Noua Synonima urywają się bez widocznego powodu, bo zajmują 4 sekssterny, tekst kończy się z końcem s. 273, dalsze s. 274—294 (więc 21 s.) są niezapisane. Drugi rkps Bibl. Jag. z XV w.: 2036, s. 59—157 z komentarzem. Inne: Berlin lat. 637, 763 pf., Erlangen 713, 758.

4. S. 295—343 *Traktat wierszowany w dwóch księgach*: I. O zaimkach, II. O rzeczowniku i czasowniku (bez podania autora i tytułu) z komentarzem i glosami interlinearnymi.

Początek tekstu s. 295:

At solent oblique precedens ad qui referre
Quamuis non fatum sic non est ponere latum...

Koniec tekstu s. 342:

Arbitror et volitum luctus sit et vocitatum
Sensu priassni verbum simul excito dictum
Omnibus his scriptis quartum casum sociabis.

Początek komentarza s. 295: Hic autor ostendit construccionem huius quod est qui... S. 327: Explicit primus liber prisni. Postquam prisnus in primo libro compleuit intencionem suam de partibus minus principalibus puta de relatiuis infinitis interrogatiuis et hijs similibus... aggreditur de partibus principalibus de quibus in hoc secundo libro principaliter determinare intendit et licet multa addat incidentaliter de partibus non declinabilibus... Koniec komentarza s. 343: ... Et actenus dicta opusculi huius sufficiant pro presenti: pro quo sit benedicta sancta trinitas in secula cum illibatissima Maria virgine... tandem in terram repromissionis melle et lacte fluentem misericorditer deducat: cui sit laus et honor per infinita secula seculorum. Explicit prisnus pronuncciata per Baccalarium Paulum de Yaczusz. Innymi słowy, mielibyśmy w tym komentarzu sam wykład naszego bakałarza.

Trudno powiedzieć, jakie dzieło Paweł objaśnił: prisnus (wzgl. priassnus wiersza przedostatniego) jest to oczywiście Priscianus, w wierszach nierzadko nazywany Priscius (jak np. w wierszowanym *Priscianus minor*, rkps Amplon. qu. 286 z 1390 r., cod. Berol. lat. 919 Rose itd.: Priscius hoc metro ludit sed non pede tetro). Naszemu tekstowi brak początku, a mianowicie całego seksternu. Dowodzi tego nie tylko komentarz, który brzmieniem swoim wskazuje na to, że jest dalszym ciągiem, lecz też liczba 2 na dolnym marginesie s. 295, oznaczająca drugi sekstern — jedyny ślad, który pozostał po obcięciu. Drugi sekstern, liczący 8 kart, jest począwszy od s. 344—346 niezapisany, dwie karty (s. 344 ab cd) są wydarte.

5. S. 347 *Fundamenta puerorum*, pisane w XIV wieku. Zachował się tylko ostatni wiersz: Horum defectus inperfectam tibi reddit. — Expliciunt *Fundamenta puerorum* etc. — Całe dziełko było króciutkie i zaczynało się od wiersza: Dic personali verbo rectos prelocari itd., rękopisy nie są rzadkie (np. Amplon. qu. 51 z 1350 r., Bibl. Uniw. Praga 968); komentarz magistra Tomasza przyczynił się do jego popularności (Amplon. qu. 51 f. 107: Expliciunt dicta super *Fundamenta puerorum* per magistrum Thomam quondam Erfordie existens apud sanctum Seuerum). Ponieważ sekstern s. 347—366 liczy tylko 5 kart, jest rzeczą pewną, że karta zewnętrzna z początkiem tych *Fundamenta* jeszcze przed oprawą tego konwolutu zaginęła. — Autorem jest Thomas z Erfurtu, por. Gansiniec, *Modi significandi*, s. 113.

6. S. 348—352 *Massa gramatice* z nielicznymi glosami marginesowymi i interlinearnymi.

Początek s. 348:

Sunt bine partes quarum si noscere leges...

Koniec s. 352:

Cassidis vt criste, sic dogmatibus nitet iste
Liber, quo Cristo laudes auctor dedit iste.

Explicit liber Masse Gramatice etc.

7. S. 353—357 *Verba deponentalia noua*, z dopiskami marginalnymi i glosą interlinearną.

Początek s. 353: Vobis ignota ne deponencia verba... Koniec s. 357: Adiunctis illis veteri libro situatis. Expliciunt verba deponentalia noua. Inne rkpsy z XV w.: Bibl. Uniw. Praga 1005 fol. 10—15, Bibl Jag. 1957, s. 393—420; 2036, s. 433.

8. S. 358—368 *Verba neutralia* (traktat bez tytułu i autora) z dopiskami marginalnymi i glosami interlinearnymi.

Początek s. 358:

Ancat antificat antisticat assiduare...

Koniec s. 368:

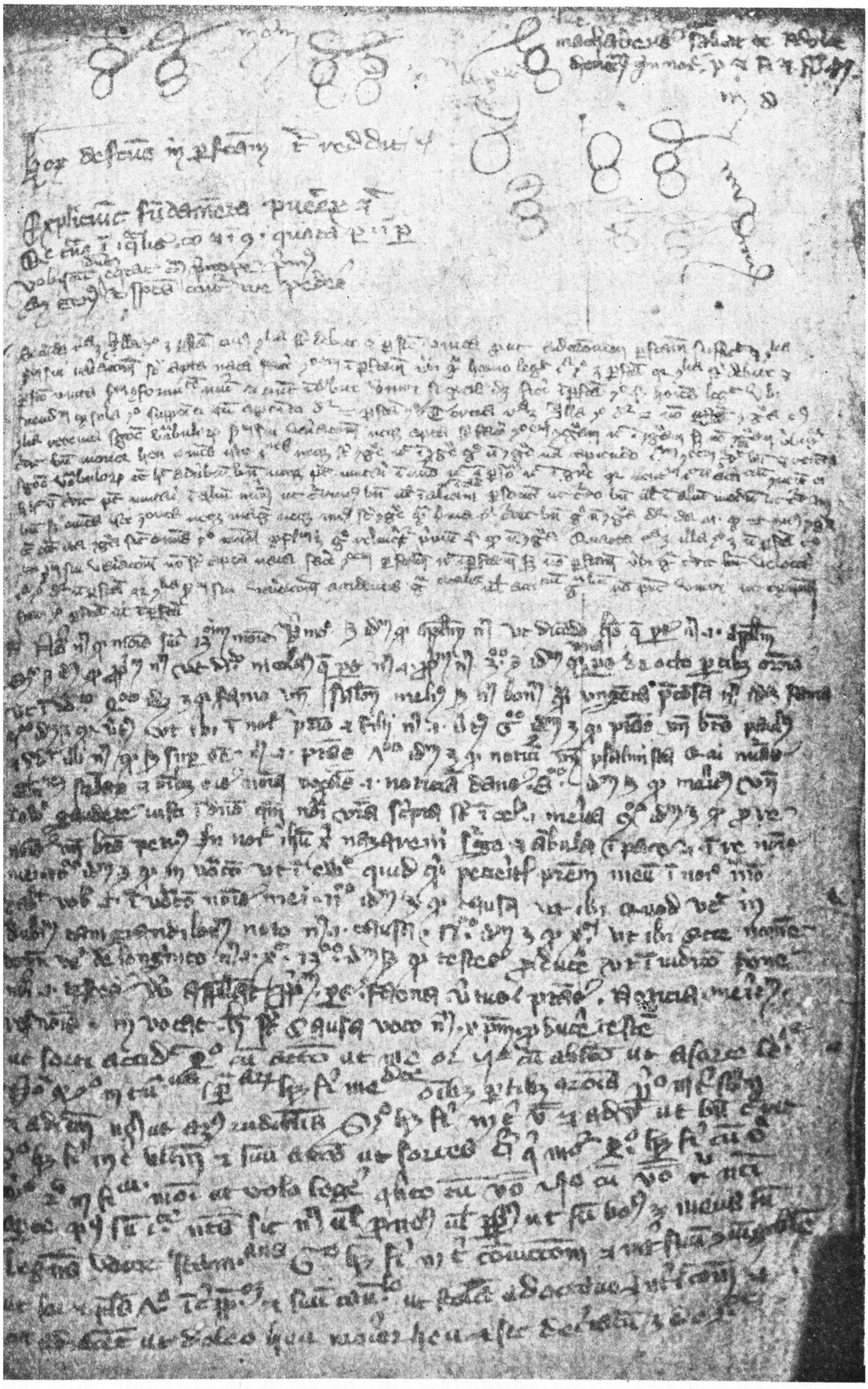
Trepido triplo treugo tritirio pariter iunge.

Brak końca wskutek zaginięcia pierwszej karty seksternu (por. nr 5). Ten brak nie jest wyrównany uzupełnieniem na nowym seksternie późniejszym, XV-wiecznym pismem dalszego ciągu, gdyż ono sięga tylko do litery *t*. Jest to przeróbka dziełka (Pseudo-Hug[uti]o) *Neutralia verba*, zachowanego w rkpsie XV w. Bibl. Jag. 1957, s. 365 i nn.; 2036, s. 369—432.

9. S. 369—390 Aviani *Apologi* (fragment), z komentarzem i glosą interlinearną, s. 369: Iste liber qui intitulatur liber Auiani apologorum in vno volumine contentus: continet enim in re quadraginta duas phabulas et ideo mancus. — Początek komentarza: Scribit Aristotiles in principio poetrie sue: Omne poema vel omnis oracio poetica est laudacio vel vituperacio... Koniec s. 390: ...Sed per dumos intelligimus pauperes homines qui in sua similitudine saluantur, de quibus dicit saluator in ewangelio: Beati pauperes spiritu, quoniam ipsorum est regnum celorum etc. — Sequitur textus in alio sexterno et cetera. Dopisek na dolnym brzegu: 19 apologi in isto sexterno.

II. MODI SIGNIFICANDI

Obracamy się więc tu w osobliwym świecie elementarzy szkolnych, których nauka dotąd nie darzyła uwagą. Niesłusznie, bo w dużej mierze ukazują nam one metody nauczania łaciny i obrazują ówczesny poziom nauki; na nich kształtował się język poetów, naukowców i inteligencji, formowały się drogi



Kps 2460 Bibl. Jag. w Krakowie, s. 347 (XIV w.): Fundamenta puerorum i notatki gramatyczne

myślenia i rozumowania. Nie ma co zachwycać się ezoteryzmem terminologicznym gramatyki późnośredniowiecznej ani też alegoriami, przy pomocy których nawet bajkopisarze klasyczni stali się lekturą nabożną i budującą. Ale bakałarze byli i w tym świecie szczęśliwi: ubóstwiali swoją Panią Gramatykę (domina gramatica), była ona dla nich ową piękną oblubienicą (tota pulcra es, amica mea), którą opiewał Salomon w *Pieśni nad pieśniami*. „I chociaż w tej pochwale mówi oblubieniec Chrystus do Kościoła, swojej oblubienicy, to jednak dla naszego celu wzięliśmy ten tekst przenośnie tak, że pod słowem „oblubieniec" rozumiemy rozum ludzki i pod słowem „oblubienica" samą naszą Panią Gramatykę, którą sam Rozum tymi słowy zachwala dla czterech jej zalet: 1. za najrozkoszniejszy jej widok, mówiąc: jesteś piękna, 2. za nader pożądany plon, mówiąc: słodkaś, 3. za najdzielniejsze działanie, mówiąc: strasznaś, 4. za najwzorowszy porządek, mówiąc: uszykowanaś". Słuszność tej swej interpretacji dowodzi jeszcze sylogizmami: „tak jak słońce oświeca cały świat i wszystko na świecie przez to upiększa, tak też dziełem gramatyki jest blask, jasność i piękno opromieniające wszelką inną naukę, bez której wszelkie inne nauki obracają się w nicość"[1].

I tak całymi stronicami ciągną się superlatywne pochwały dla Pani Gramatyki tak szczerze czczonej. Wiara ta w piękno i pożyteczność gramatyki równoważyła niezwyczajne trudy i wieloletnie katusze, potrzebne do opanowania łaciny spowitej w istną pajęczynę reguł. Nie wystarczało bowiem umieć po łacinie i mówić, ale trzeba było pamięciowo opanować całe traktaty wierszowane, od *Doctrinale* począwszy do synonimów, deponencjów itd., do składni włącznie. Właśnie składnia ta ze swymi dwoma działami *regimen* i *constructio*, stanowiąca w brzmieniu *Doctrinale* nieodzowny przedmiot egzaminu bakalarskiego (w Krakowie do r. 1530 r.), i przede wszystkim ze swym rusztowaniem dialektycznym, duszą ówczesnej gramatyki filozoficznej, najdotkliwiej dawała się w znaki małym łacinnikom, jak o tym świadczy pokaźny poczet elementarzy, przeważnie wierszowanych gwoli łatwiejszemu utrwalaniu ich w pamięci. Pierwszy ułożył taki elementarz gramatyki filozoficznej Lotaryńczyk Jan Josse de Marvilla ok. r. 1322, pt. *Modi significandi versificati* (początek: Vt flos grammatice pingatur corde minoris itd., rękopis z 1466 r. Bibl. Jag. 1944,

---

[1] Wstępny wykład do *Modi* Tomasza (rkps 2460 początek): „...Quamvis in hac commendacione loquitur sponsus Cristus ad sponsam eclesiam, ad presens tamen methaforice sunt assumpta, ita quod per sponsum intelligatur intellectus humanus et per sponsam ipsa domina nostra gramatica. Quam ipse intellectus recommendat verbis predictis in quatuor: primo quantum ad eius intuitum delectabilissimum ibi: *pulcra es*. Secundo quo ad eius fructum vtilissimum ibi: *suauis*. Tercio quo ad eius actum strennuissimum ibi: *terribilis*. Quarto quantum ad eius ordinem ordinatissimum ibi: *ordinata*. Primum demonstratur sic: Illius sciencie delectabilissimus intuitus est eius effectus [est] nitidissimus clarissimus et lucidissimus. Sed effectus gramatice est huiusmodi. Maior sic. Minor probatur sic quia sicut sol illuminat totum mundum et delectabilia facit omnia in mundo, sic effectus gramatice splendor candor et pulcritudo illuminans omnem aliam scienciam, sine qua omnes sciencie in nichilum conuertuntur".

s. 1—90, 495—512; 1953, s. 355—418 z r. 1450); do jego wierszy napisał bardzo obszerny komentarz Francuz Henryk de Crissey. Ich trud stał się dla potomnych gramatyków krynicą, z której czerpali ambitni autorzy nowych elementarzy wierszem lub prozą, których ocalało kilkanaście. Największą wziętością cieszył się tzw. Florista ze swoją *Summa metrica*, rzekomo z r. 1317 (początek: Flores grammatice propono scribere, Criste itd.), ów zagadkowy Saxo Hildesheimensis, często utożsamiony z Ludolfem (de Lucowe) de Hildesheim, ale w istocie nie bardzo uchwytny mimo swej popularności w świecie gramatyków. W drugiej połowie XIV wieku mamy już *Pratum florum* (początek: Grammatice flores presens liber insinuabit). *Fundamenta puerorum* są nam już znane (zob. I nr 5), a *Thesaurus grammaticalis* (początek: Emo condigno puerilia dogmata signo itd.) jest jednym z najmłodszych elementarzy. Do tego rzędu należy też *Massa gramatice*, która — jak sądzić wolno — powstała w Krakowie.

Wszystkie te wiersze o składni opierają się na składniach prozaicznych: Jan Josse na gramatyce spekulatywnej Michała z Brabantu, na nim też Florista i komentarz do *Doctrinale* itd. Z tych traktatów prozaicznych posiadają szczególne dla nas znaczenie Tomasza z Erfurtu *Noui modi significandi* z pierwszej połowy XIV w., gdyż *Massa gramatice* podkreśla (w. 7 i 18) fakt, że opiera się na nim. O tym Tomaszu podaje nam bliższe dane bakałarz krakowski we wstępnym wykładzie do tych *Modi* (rkps 2460, s. 1): „Titulus Libellus magistri Thome Nouorum modorum significandi, quondam rectoris scolarum in Erfordia aput sanctum Seuerum". Wiadomość ta jest dobra i znajduje potwierdzenie w innych zapiskach. Kościół św. Sewera leży w bezpośrednim sąsiedztwie katedry erfurckiej, ale podczas gdy nic nie słyszymy o erfurckiej szkole katedralnej, garść wiadomości o szkole św. Sewera pozwala sądzić, że w XIV wieku w niej ogniskowało się życie naukowe Erfurtu do chwili założenia uniwersytetu (1392 r.). Że magister Thomas tu uczył, wiemy także z rkpsu Amplon. w Erfurcie qu. 51 f. 107: „Expliciunt dicta super *Fundamenta puerorum* per magistrum Thomam quondam Erfordie existens apud sanctum Seuerum" (z ok. 1380 r. i z r. 1343 „Magister Thomas in Erfordia apud Scotos regentis Expositio in Porphyrii Isagoga"). Znamy kilka dzieł tego wybitnego dydaktyka: 1) tekst i komentarz *Fundamenta puerorum* (rkps Amplon. qu. 51) i 2) główne dzieło jego życia *Noui modi significandi*, zachowane np. w rkpsie Amplon. qu. 39 f. 157 z komentarzem, qu. 281 f. 133, w Bibl. Jag. w Krakowie rkps 2460 s. 1—148 (brak końca) i 2461 s. 431—698 (kompletny tekst z komentarzem, z r. 1455). Jest to obszerne dzieło w dwóch księgach. Powstało ono zapewne ok. r. 1330, gdyż rkps Amplon. qu. 281 pochodzi z pierwszej połowy XIV wieku. Tomasz, nazwamy w tym najstarszym rękopisie grammaticus excellenter notabilis, nadał swemu dziełu dla odróżnienia go od innych modi significandi tytuł *Noui modi significandi*: zapewne przez antiqui modi określano odtąd dzieło Michała de Marbasio lub elementarz Jana Jossego.

Nam, dzisiejszym filologom, trudno zrozumieć to, co kiedyś uważano za szczyt kunsztu gramatycznego, a co dziś dla nas jest w najlepszym razie czczym popisem bystrości dialektycznej na marginesie zjawisk językowych. Prawdę między tymi skrajnościami, istotny sens tej gramatyki filozoficznej, odkrył już sto lat temu profesor wrocławski Fryderyk Haase (1808—1867), który pierwszy[2] poczytał za zasługę średniowiecza utworzenie składni — istotnie gramatycy starożytni poprzestawali na tzw. morfologii, a to, co podali jako syntaxis, jak np. Priscianus w ks. XVII i XVIII (tzw. *Priscianus minor*), było zbiorem surowca bez ładu i składu, tak że już *Doctrinale* na daleko wyższym poziomie omawia *regimen* i *constructio*, wprawdzie i ono jeszcze raczej ze strony technicznej i stylistycznej. Dopiero gdy gramatyka dostała się w orbitę wpływu scholastyki, sto lat po wydaniu *Doctrinale* (r. 1199), i gdy fakty językowe analizowano metodą dialektyki scholastycznej, tak że gramatyka stała się niejako — tak jak kiedyś u stoików — wstępem do filozofii, dostrzegano ścisłe związki istniejące pomiędzy zwrotami językowymi a szablonami rozumowania. Pierwszy wprowadził w szerszym zakresie modi significandi w swoim komentarzu do składni Prisciana (ks. XVII i XVIII) dominikanin Robert Kilwardby (umarł jako arcybiskup Canterbury 1279 r.); pierwszą *Summa modorum significandi* napisał Brabantczyk Michał de Marbasio (umarł przed r. 1309), rzecznik supremacji czynnika woluntarystycznego nad poznawczym: toteż w swej teorii języka wysunął on na pierwszy plan znaczenie, widząc w nim — bardzo słusznie — klucz do zrozumienia funkcji i budowy języka. Zamiast schematów gramatycznych dominowały odtąd w scholastycznej szkole łacińskiej kategorie logiczne i dialektyczne, na języku łacińskim wyrobiło się pierwsze rozumowanie filozoficzne, nauka łaciny wzbogaciła się o rzecz bardzo ważną, o zaletę formalnego kształcenia umysłu i podania logiki *in nuce*, często jedynej logiki, którą szkoła podawała uczniowi na drogę życia. W oparach więc scholastyki rodziła się nasza składnia, co prawda w postaci jeszcze mocno poczwarkowej jako modi significandi.

Modi te występują najwyraźniej jako ostatnie piętro nadbudowy, której bazę prawiekową stanowiła gramatyka ze swymi 22 działami. W XIV wieku, do którego należy *Massa gramatice*, wprawdzie już trochę uproszczono nauczanie i zacieśniono wszechwładność gramatyki wobec nowych postulatów życiowych. Miejsce nowych tych modi significandi w systemie nauczania łaciny określa krótko i rzeczowo wstęp krakowski do *Modi* Tomasza: „Inter omnes libros gramaticales liber nouorum modorum significandi precipue et diligenter est audiendus, cuius racio est quia in presenti libro docentur principia artis gramatice: sed ignoratis principijs necesse est et artem ignorare

---

[2] H. F. Haase, *De medii aevi studiis philologicis* (Index lectionum Universitatis Vratislaviensis 1856). — O modystach pisali: J. Müller, *Ueber die Modisten* (Anzeiger für Kunde der deutschen Vorzeit NF XXV 1878, s. 233 nn., 352 i nn.), J. J. Baebler, *Beiträge zu einer Geschichte der lateinischen Grammatik im Mittelalter*, Halle 1885.

id est principiata, hoc est effectuum, ut patet ex primo phisicorum et tercio methaphisice, similiter ex primo posteriorum. Quod autem in presenti libro docentur principia gramatice, patebit in parte executiua. Et diffinitur sic:

Gramatica est sciencia docens recte scribere, recte scripta recte componere, recte composita recte intelligere, recte intellecta debite pronunciare. Ex qua diffinicione claret quatuor esse species gramatice.

Orthographia est litterarum sillabarumque in diccione certa ordinata et regularis composicio.

Diasintetica est pars gramatice docens constructibilia ordinare, ordinata regere, recta ad sensus construccionis reducere.

Ethimologia est pars gramatice docens dicciones per declinacionem regulare et regulatas in suis speciebus debite intelligere.

Prosodia est sciencia seu pars gramatice docens dicciones recte pronunciare ad debite intelligendum quid per oracionis significetur inventa.

Vtilitas istius libri (mian. *Modi* Tomasza) est ut habeamus noticiam modorum significandi essencialium et accidentalium omnium parcium oracionis que sunt fundamenta gramatice sciencie, que est fundamentum omnium scienciarum, in quibus fundatur omnis res de qua sit sciencia.

Subordinatur parti philosophie sermocinali quia est pars gramatice que est sermocinalis et secundum Albertum logice.

Subiectum est modus significandi absolute consideratus in ordine ad actus et passionem et ad modum significandi quod est principium formale parcium oracionis.

Intencio est determinare de modis dicendi qui sunt principium gramatice quo ad ethimologiam et diasinteticam".

Dalej idzie już właściwy wykład rzeczy. Przyznać należy Tomaszowi jedną wielką zaletę: nie sadzi się na wielką uczoność, lecz krótko i węzłowato podaje wszystkie zasadnicze pojęcia w jasnej definicji i w organicznym ich związku, tak że nawet można by całość graficznie w jednym wielkim schemacie przedstawić; istotną trudność przedstawia jedynie przerażająca ilość pojęć, działów i poddziałów, która zaciera przejrzystość i plastyczność obrazu. Dla nas istnieje osobliwa trudność, terminologia scholastyczna, z którą nie jesteśmy oswojeni. Trudność tę, choć w mniejszym stopniu, odczuwali z pewnością także studenci średniowieczni, bo właśnie komentarz baczną jej poświęca uwagę. Dla ilustracji daję tylko jeden odcinek komentarza krakowskiego: „Nota principium super autorem Modorum significandi et fundamentum omnium quinque notabilium textualium. Primo considera tria: primo rem cum sua proprietate que sunt extra animam, verbi gracia istam rem: lapis cuius proprietas est ledere pedem, tunc eadem proprietas, scilicet ledere pedem, appellatur modus essendi, quia proprietas rei que est extra intellectum seu animam. Secundo considera si intellectus ista duo immediate precedencia, scilicet rem cum sua proprietate, concipit seu intelligit, et tunc vocantur encia in anima et secundum magistrum

in littera dicuntur modus intelligendi seu concipiendi: qui est duplex scilicet actiuus et passiwus. Modus intelligendi actiuus est racio siue modus concipiendi quo intellectus rei proprietatem concipit seu apprehendit. Modus autem intelligendi passiwus est rei proprietas ut est ab intellectu apprehensa passiue. Volens ergo intellectus conceptum suum aliquo signo representare, invenit sècundum terciam consideracionem diccionem que est signum rei et cum hoc proprietatis rei que proprietas ipsa ab intellectu apprehensa in dicendo seu in voce appellatur modus significandi, sicut hec eadem proprietas in intellectu appellabatur modus intelligendi. A quo talis modus significandi in diccione seu voce est duplex sicut et in intellectu, scilicet actiuus et passiwus. Actiuus est proprietas vocis ab intellectu sibi concessa, que mediate rei proprietatem consignificat id est cum rem diccione significat. Sed modus significandi passiwus est proprietas rei prout est consignata per vocem: et sic modus essendi qui est proprietas rei extra intellectum et modus intelligendi qui est eadem proprietas in intellectu seu intellectu apprehensa et modus significandi qui est eadem proprietas significata per vocem idem sunt materialiter, licet differant formaliter: verbi gratia in re que est lapis, proprietas est ledere pedem, et vocatur modus essendi lapidis improprie modus intelligendi in intellectu et modus significandi in diccione etc. Alia vide in textu. Et sic intelligendum est de omni re quemadmodum dictum est de lapide cum sua proprietate".

To jest kwintesencja teorii filozoficznej, na której się opiera system tych modi significandi; z niej warto zapamiętać twierdzenie, że słowa są symbolami (signa) rzeczy i pojęć, twierdzenie właściwie nienowe, bo czasem wypowiadane też przez starożytnych — ale tu mamy po raz pierwszy dowód, że rzeczywiście są symbolami i jaką drogą symbole te powstają.

III. MASSA GRAMATICE

Nie jest moim zamiarem zgłębiać tu średniowieczną teorię języka — byłoby to bardzo wdzięczne zadanie dla historyka filozofii — ani też podawać tu dzieje modystów, w których nasze dziełko zajęłoby bardzo skromne miejsce. Znane jest ono na razie nam z kopii w rkpsie Bibl. Jag. 2460, s. 348—352, gdzie na pięciu stronach wypisano 178 wierszy. Kopię tę, jak dowodzi zupełnie odmienne, bardzo charakterystyczne pismo, sporządzono jeszcze w XIV wieku. Wolne miejsce, pozostałe po zakończeniu *Fundamenta puerorum* na s. 347, różni pisarze wykorzystali dla porobienia rozmaitych notatek gramatycznych. Na pierwszą składają się wiersze:

Que trans in qualis con et incon quanta per imper
Vobiscum dominus equitat cum principe primus
Sed genus et species coitur (= cogitur) ire pedes.

Potem prozą: „Secunda regula est: Illa construccio est perfecta, cuius constructibilia sunt debite et perfecte vnita prout ad oracionem perfectam suf-

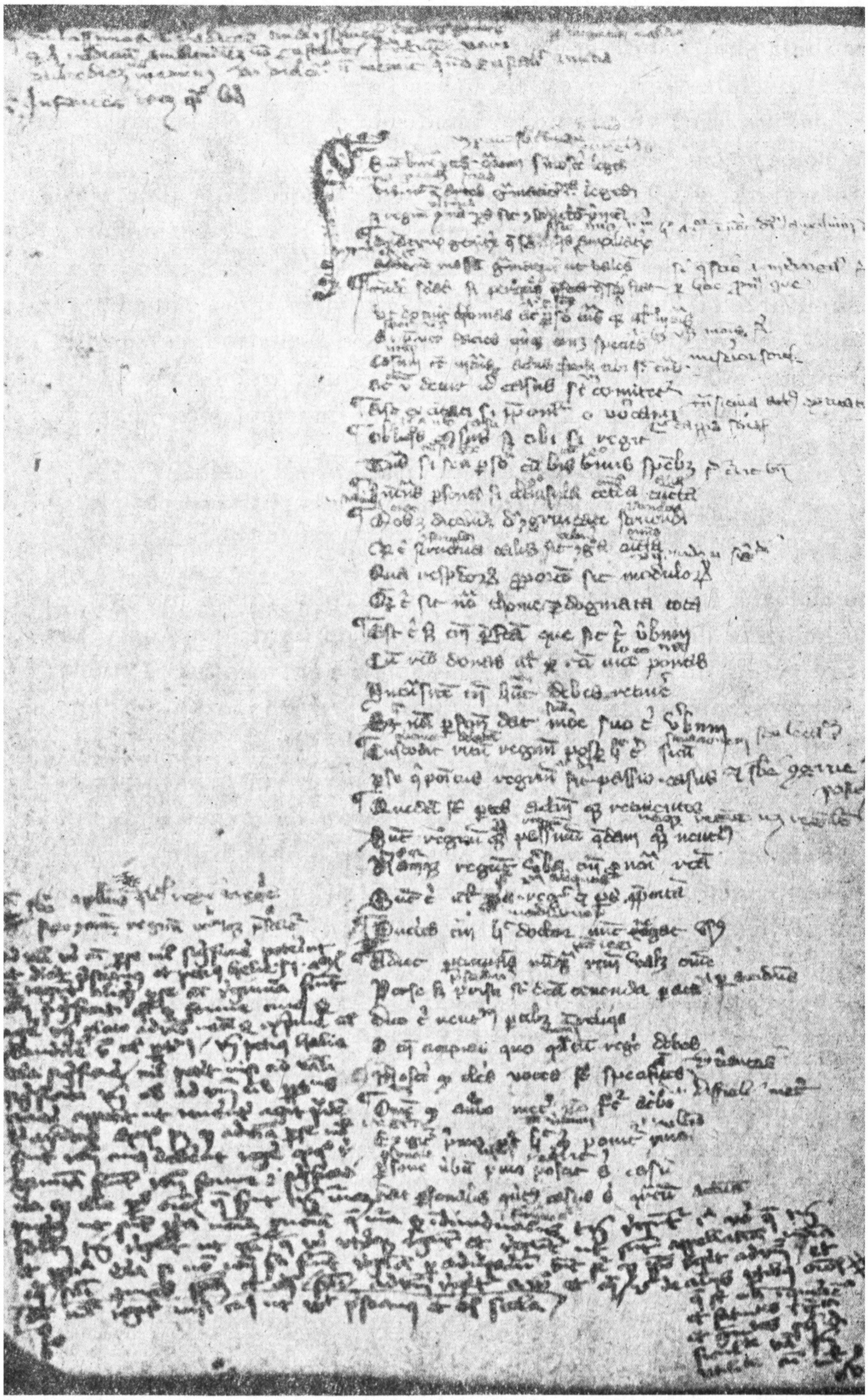
ficiunt: et constructibilia secundum sue nature accionem sunt apta nata facere construccionem, verbi gracia: *homo legit.* Illa construccio est perfecta quia constructibilia sunt debite et perfecte vnita secundum conformitatem numeri: et possunt indebite vniri, si ex eis debet fieri imperfecta construccio, ex(empli gracia): *homines legit*: vbi sciendum quod sola construccio suppositi dicitur esse perfecta construccio. Tercia regula est itd."

Są to wyjątki z różnych traktatów: ich różnorodność daje wcale dodatni obraz raźno pulsującego życia w krakowskim świecie łacinników. Następna notatka poświęcona jest wieloznaczności wyrazu *nomen*: „Nota: nomen quot modis sumitur? Tredecim modis: Primo est idem quod appellatiuum nomen ut dicendo homo. Que pars? Nomen id est appellatiuum. Secundo est idem quod proprium nomen vt dicendo Nicolaus. Que pars? Nomen id est proprium nomen itd." — Notatka ta kończy wierszem mnemotechnicznym:

Appellant. proprium. pars. faona. virtus. potestas.
Noticia. meritum. res nominis. invocat. Hec sunt
Causa. voco nomen Cristum. producere testem.

Semazjologia średniowieczna różni się zasadniczo od naszej.

Przechodzimy do właściwego tekstu. Nosi on bardzo pompatyczny i rzadko spotykany tytuł *Massa gramatice*, tzn. *Summa grammatica*. Tytuł tak pretensjonalny zasugerowało autorowi na pewno bardzo rozpowszechnione dzieło autora *Doctrinale*, Aleksandra de Villa Dei, pt. *Massa computi* — był to wierszowany kalendarz kościelny, zaszczycony słynnym komentarzem Jana de Sacrobusco. Tytuł *Massa gramatice* świadczy o ogromnej ambicji, ale też — wobec skromnej objętości dziełka i niestylowego sposobu wykonania — o niemałej zarozumiałości autora. O nim zresztą nic nie wiemy. Natomiast w. 72 (Ac plenum pensa verborum significata / Polonice fando, post hec communia dando Inplu germane itd.) pozwala na wniosek, że dziełko powstało w Krakowie i było przeznaczone dla scholarów Akademii Krakowskiej, gdzie we wcześniejszym okresie bardzo znaczną część scholarów i wykładających stanowili Ślązacy. Tylko bowiem w tym wypadku jest zrozumiałe, że autor — sam prawdopodobnie Ślązak niemieckiej narodowości lub zniemczony — zaleca wykładającemu używać pomocniczo dla jaśniejszego tłumaczenia języka niemieckiego (w. 74 i 91). Natomiast zupełnie nie jest do pomyślenia, by poza Polską ktoś, np. w Pradze, wspomniał o użyciu języka polskiego przy nauce łaciny, mimo że istniała tam, jak po secesji także w Lipsku, *natio Polona* studentów (głównie Ślązaków). Jest to więc niewątpliwy polsko-łaciński zabytek, i to z drugiej połowy XIV wieku, więc z czasów Akademii Kazimierzowskiej, o której niestety tak mało wiemy. Tekst ten posiada do w. 57 współczesne glosy interlinearne, więc biedził się ktoś nad najtrudniejszą partią tekstu — potem tekst jest łatwo zrozumiały i glosy mniej potrzebne. Ale więcej waży fakt, że nie ma wstępu i komentarza — innymi słowy, tekst ten



Rkps 2460, s. 348 (XIV w.): początek *Massa gramatice*

w XV wieku, w epoce wspaniałego rozkwitu studiów humanistycznych na Akademii Krakowskiej, która pierwsza i na długi czas jedyna z uniwersytetów europejskich miała na wydziale artystów osobne katedry poezji i retoryki (we Włoszech wydziały prawa miały katedrę retoryki), nie służył do wykładów i został zignorowany, bo był już niemodny. Zdrowy rozum organizatorów Akademii kazał im pozostać przy *Doctrinale*, do którego zresztą też istniały komentarze modystyczne: obok niego wybrali wykładający elementarze zagraniczne, na wyższym poziomie stojące. Przyznać też należy, że autor nie bardzo zręcznie ułożył tekst, dając właśnie na początku najmniej udane próby swego talentu poetyckiego i dydaktycznego. Szkoła średniowieczna lubiła wiersze mnemotechniczne, ale i tu miała swoje wymagania. Normą było mu *Doctrinale* Aleksandra ze swymi bezpretensjonalnymi, ale poprawnymi heksametrami. Natomiast nie zachwycała się szkoła *Cisioianusem* i w pełni podzielamy jej zdanie: nie było tu już zdań ani nawet słów, lecz sama siekanka zgłosek początkowych, która wprawdzie znacznie skróciła objętość tekstu, ale zwięzłość tę drogo okupiła mechanizacją nauczania. Nasz autor popełnił ten błąd, że wzorował się na *Cisioianusie* i siekanką sylab obciążył swój wykład. To oraz brak oryginalności (znaczna część wierszy żywcem wzięta z *Doctrinale* i prawdopodobnie z innych traktatów) zadecydował o nieżywotności tego dziełka Muzy bakalarskiej.

Ale ten podręcznik krakowski nie jest oryginalny, jest tylko spolszczeniem oryginału łacińskiego napisanego przez Niemca dla Niemców w połowie XIV w. w sferze wpływu szkoły erfurckiej. Dwa odpisy dużo młodsze od rękopisu krakowskiego, bo pochodzące z połowy XV wieku, każdy z obszernym komentarzem, zachowały się w Bibliotece Kapitulnej w Pradze czeskiej, rkps M 84 fol. 67 a—89 a (= Katalog 1441) oraz rkps M 137 fol. 73 a—99 b (= Katalog 1498). One przyczyniają się nieraz do poprawienia dość niedbałej kopii krakowskiej.

Całość rozpoczyna się wierszem rymowanym, pierwsze dwa wiersze (dystych) są to szczególnie efektowne ventrini et caudati (versus dicuntur, qui in ventre, id est in medio, et in cauda, id est in fine, habent concinnitatem):

Sunt bine partes quarum si noscere leges
Vis nec non artis gramatis, ista leges.

Dalej idą już właściwe leoniny z wyrazem przedśredniówkowym rymującym się z końcowym. Ideałem jest oczywiście czysty rym dwuzgłoskowy. Ale — i to łatwo wybaczano dziełom technicznym — obok rymu dwuzgłoskowego występował równorzędnie prymitywniejszy rym jednozgłoskowy; nasz autor poza tym pozwala sobie bardzo często na jeszcze prymitywniejszą asonancję (np. 7 Thomas — intrans). Jeśli dodamy do tego fakt, że 82 wiersze (więc blisko 50%) w ogóle nie rymują się, to *Massa gramatice* przedstawia się pod

względem formalnym w szacie nie tylko pstrej, ale i zaniedbanej. Średniówką jest normalna w średniowieczu semiquinaria, z czterema wyjątkami (w. 27, 64, 142—143), z których dwa przejęte są z *Doctrinale*. Rozziewu i elizji nie ma. Iloczas słów jest ściśle przestrzegany; gdzie mamy uchybienia (w. 66, 77, 170, 176, 177), musimy przyjąć wpływ średniówki lub skażenie tekstu przez kopistę.

Kompozycja dziełka jest przejrzysta. Autor sam znacznie uprościł orientowanie się w treści traktatu i czytanie go, dając parafę ¶ przed pierwszą literą każdego ustępu. Konsekwencja, z jaką to przeprowadzono przez całe dziełko, jest nowością — w druku daliśmy zamiast tego znaku szersze interlinie. Klucz do rozwiązania tej zagadki dają nam rękopisy komentowane, których ustępy zgadzają się na ogół z parafami kopii krakowskiej: to znaczy, że egzemplarz Biblioteki Jagiellońskiej jest ostatecznie odpisem z oryginału komentowanego, że więc — może nawet od samego początku — już w XIV wieku istniał komentarz do tej *Massa gramatice*. Jakiego rodzaju on był, wolno wnioskować z dwóch komentarzy rękopisów Biblioteki Kapitulnej w Pradze: są one w konstrukcji i w brzmieniu tak bliźniacze, że niewątpliwie są to tylko przeróbki starszego komentarza. Po krótkim wstępie (w. 1—5) zawierającym inwokację do Matki Boskiej idą owe dwa stereotypowe rozdziały: 1) o konstrukcji (w. 6—98) i 2) o regimen (w. 99—167). Wiersze 181—182 stanowią zakończenie. Jedyną osobliwością jest to, że w innych dziełach regimen poprzedza konstrukcję — odwrócenie porządku przez autora musiało na ówczesnych gramatykach sprawić wrażenie chaotyczności.

Zachowany tekst, jak powiedziano, jest kopią. Mimo pozornej staranności tekst jest skażony błędami, które starałem się poprawić. Zanotowałem także zapożyczenia lub wyraźne zgodności tekstu z *Doctrinale*; przypuszczalnie zapożyczył się autor także u innych autorów wierszowanych elementarzy, czego wobec braku tych tekstów u nas teraz dowieść nie mogę. Glosy zasługują na to, by je wynotować; trzeba je podać nad słowem, do którego się odnoszą, tak jak to np. zrobił prof. Flajšhans opracowując Klareta[3]. Nie zrobiłem tego tu, bo to bardzo komplikuje druk — i tak tekst potrzebuje rozszyfrowania w szczegółowym komentarzu, który będzie musiał uwzględnić te glosy. Aparat krytyczny przytacza warianty wszystkich trzech kopii (A = Bibl. Jag. 2460, B = Bibl. Kap. w Pradze M 84, C = 137 Bibl. Kap. w Pradze).

---

[3] *Klaret a jeho družina*, Sv. 2, Texty Glossované. Text z rukopisu upravil a vydal V. Flajšhans, Praga 1928, 554 ss. (Sbírka Pramenů k poznání literárniho života československého. Skupina I, Řada I, Corpus 1. 2. Sbírka Staročeských Slovniků, I = Corpus Glossariorum Bohemicorum, I).

LIBER MASSE GRAMATICE

[p. 348] Sunt bine partes quarum si noscere leges
Vis nec non artis gramatis, ista leges:
Est regimen yma pars, sit constructio prima.

Domnantis genitrix, sis hijs mis auxiliatrix
Edere nunc Massam gramatis vt valeam.
Respondere scias, si per que questio fiat,
Vt docuit Thomas ac perso transque vel intrans.
Si pre ver facies, quinque tenet species
Casum tunc intrans actus fit, sed tibi sit trans
Ac verbum detur id casus si comitetur.

Ast excitati si ponitur o vocitanti
Obliquus casus sed tibi tunc regitur.
Trans est tunc perso cum bis binis speciebus,
Intrans persona sit clausula cetera cuncta.

Mos est dictandi de congruitate struendi,
Quod tibi structura talis sit congrua cuncta,
Qua respectorum proporcio sit modulorum,
Que tibi sit nota Thome per dogmata tota.

Est tibi sed tantum perfectaque si sibi verbum
Cum recto donas vel quod recti vice ponas:
Intransitiue tamen hunc debes retinere:
Hec nam perfectum dat more suo tibi sensum.

Custodit ritum regimen post hec tibi situm,
Per se qui positus regimen fit passio casus,
Et substantiue congrue sit positus.

Quedam sunt partes actiuum que retinentes
Sunt regimen, que passiuum, quedam quoque neutrum.
Namque regunt verba tantum, pronomina recta,
Sunt tibi vel propria, regit et pars prepositiua
Per ueteres, tamen hoc doctorum nunc negat vsus.
Fixo communi regimen prestatur vtrumque.

---

1 si *om.* C 2 artes AC iste C 3 pars A) licet B, sed C 4 Dominantis B hijs mis C, mis *in rasura* A) mis quis B 5 Vt massam gramatis edere nunc C 9 fit *om.* A 11 Ast A) Est BC exercitati B preponitur A 12 sed AB) sed si C tunc A) si B, *om.* C regitur in de C 13 est tunc BC) si seu A 14 sit BC) si A cetera clausula B 15 dicendi BC 16 talis AC) tota B 19 perfecta BC sic tibi A 20 donat A vice recti B 22 namque BC 25 *in margine* A substantiuis B 26 que AC) tantum quedamque B 27 Suntque B que *om.* B quedam A) quedam dant B, que dant C

Adiec participans nunquam rectum valet esse.
Per se sed Prisci sunt dicta tenenda per acci.
Dico poti neutris partibus in reliquis.
O tamen excipias, quo quintum regere debes,
Noscere quod tales voces sunt specificantes.

Omne quod a verbo metro non fertur acerbo
Exigitur prime post hoc quod ponitur yme:
Persone verbum primum poscit sibi casum.
Dat personalis quintus casum sibi quartum
[p. 349] Currere me verum, non personalis eundem
Wlt retinere sibi quem sua verba regunt.

Inter et est refert cunctorum iunge secundum,
Sed possessiua trahis hinc pronomina quina
Cum quorum sextis ponuntur pro genitiuis.

Verbula sunt octo que debes subdere terno:
Contigit atque licet et libet atque placet,
Accidit atque liquet, vacat, euenit addere debes.

Quatuor ast casum sunt verba regencia quartum
Que sunt ista: iuuat, decet atque delectat, oportet.

Penitet et tedet, miseret, piget et pudet; istis
Adiunges quartum postponendo genitiuum.

Sextum passiuis impersonalibus addes:
Cernitur a Sorte vel ab isto, tu bene dices.

Versibus hijs nosce tibi verbum quod regit ante,
Partibus in nullis nam subponas nisi verbis.

Libri wlt ordo modo quod regimen reserabo.
Verbi postremum quod memoria retineto,
Substans atque vocans rectum sibi sepe requirunt:
Quo tamen haut regimen perstat vt postea dicam.

---

35 cf. Doctr. 1278 43—44 cf. Doctr. 1325—1326 47—48 = Doctr. 1232—1233 50 = Doctr. 1277 51—52 = Doctr. 1257

---

33 per acci tenenda B 34 paribus C 38 hoc A) hec C, *om.* B 41 Currere AC) Cernere B 42 quem AB) quam C 43 Inter et AC) Interque B estque A 46 subdere AB) iungere C 49 quartum AB) casum C 50 ista sunt B 51 piget et pudet A) et piget et pudet B, pudet et piget C istis BC) ista A 53 addas A 54 illo BC tu *om.* B dices BC 55 quem A 56 nam BC) non A supponis BC 58 in memoria BC 60 haut BC) *oblitterato* haut *suprascriptum* ac A prestat B vt BC) nec A

Hec obliuiscor tria sunt meminique recordor:
Accusatiuis iunguntur, cum genitiuis.
Est sumptum solum pro pertinet adde secundis:
Est patris matrisque pie succurrere nato.
Hos eciam verbis iungas que sunt sine motu,
Qui debent prima variari siue secunda
Atque localia quos veteres tenuere solutos.

Plurima sed ternum sunt verba regencia casum
Verba fari signant tibi que vel significari:
Dant hunc significo tibi dico denoto scribo.
Tu sin hijs normam tibi sumere vis generalem,
Ad plenum pensa verborum significata
Polonice fando, post hec communia dando
In plu germane, que si donaueris in den,
Tunc verbum tale ternum dat nominis omne.
Hinc iuuat excipias quod quarto iungere debes:
For hoc non certe, sed pluribus hoc reor esse.

Actiuum genere quartum verbum regit omne
[p. 350] Nec non commune, cum significauerit actum.

Accusatiuos quedam poscunt sibi binos:
Postulo posco peto doceo rogo flagito celo.
Exuo cum vestit, monet induo calceo cingo.
Verbum passiuum quartum regit atque supina,
Voce gerundiui solet illud significari.
Verbum passiuum sine personis fuerit quod
A transitiuo veniens casum regit istum.

Debes commune signum sed sumere tale:
Sermonem scito verborum significatu
Edas theutonico, post hec communia fando

---

61 = Doctr. 1276 63 = Doctr. 1199—1200 65 cf. Doctr. 1201—1205 69—70 cf. Doctr. 1226—1227 80 cf. Doctr. 1267 81 = Doctr. 1265 84 = Doctr. 1266

---

62 cum AB) seu C, seu *suprascripsit* B 63 solis BC 64 est patris nato(que B), pie(que C) succurrere matris BC 66 debeant BC 68 sed BC) sunt A sunt *om.* A 70 tibi BC) et A 71 *om.* A sin G) si in B, sis in C tibi *add.* G 72 Ad BC) Ac A 73 Polonico A) Theutunicum BC 75 omnis BC 77 sed *om.* A 78 verbum BC) casum A 80 poscunt A) querunt C, requirunt B 82 *post 84 posuit A* vescit BC monet B) mouet C, mox A 83 supinum BC 85 sine personis *om.* A 86 casus A 87 signum sed AC) sed signum B 88 Sermone A significatu G) significato ABC 89 theutunice C

Plurali numero, que si cum feceris in die
Theutonice, quartum poscunt sibi talia verba.

Bis tria dant verba sextum sine prepositiua:
Fungor seu pocior, vescor careo fruor vtor.
Hic eciam dabitur passiuis ab mediante.
Verba locum motum signancia construe sexto.

Ille loci proprium vel bis communia bina:
Rure domo vel milicia rex venit humoque,
Verba regunt aliqua que monstrat prepositura.

Lucidius regimen quod fit per cetera dicam.
Pluralem summo gradui tu da genitiuum
Vel das singlarem collectiui genitiuum
Participans isti tribuas cum sit tibi nomen,
Debes hanc normam communem sumere talem,
Cum preter medium iungis substancia bina,
At non apponis genitiuo, ponere debes
Vnum quod sepe possessorem tibi signat.

In bilis aut in dus verbalia iunge datiuo.
Nomina quîs aliqua michi comparo, iungis eidem.
Comoda, contraria signant vel que dare debes,
Hinc, quîs acquiro, poscunt generaliter istum.

Verbum, participans tantum sub congruitate
Dant quartum casum sub sinodoche tibi notum,
Adiec tum poscit qui partem significabit.
[p. 351] Sed gradui medio sextum de iure locabis.
Mobile, defectus vel copia significatur
Quo regit hunc casum vel postulat hoc genitiuum.

92—93 cf. Doctr. 1331—1332 97 cf. Doctr. 1342—1343 100 cf. Doctr. 1178 107 cf. Doctr. 1213 110 cf. Doctr. 1230 112 cf. Doctr. 1236

---

90 cum A) tu B, *om.* C die G) di AB, de C 91 Theutunice C 93 vel vescor B fruor vtor A) fruor et vtor B, fungor C 94 Hic BC) Hijs A dabitur passiuis G) damus p. A, casus p. datur BC a vel ab B 95 loci BC motu A signancia C) signant A, significancia B congrue A 96 bina AC) dando B 97 domoque B vel *om.* B 98 Monstrat BC) ministrant A 101 dat BC collecti B, collectiuumque A 102 isti tribuas A) tribuas isti C, isti addas B 103 hanc A) ac BC communemque A 104 Cum AC) Quando B preter BC) tempus A iungas A substantiua BC 105 Ac BC 106 possessorum A 108 michi AB) modo C 109 signant vel A) vel signant C, signant B 112 tibi notum A) sibi nomen BC 113 Adiectum, Adiectiuum AC partem BC) per tunc A 115 significantur A, significabit B 116 hunc *om.* A hoc *om.* B

En ego nunc tales tibi normas do generales,
Quem casum rectus, hunc obliquus regit eius.

Summus vel medius gradus addat quem positiuus,
Casum prestabit: duplex casus datur ergo
Summo vel medio: vino sis plenior illo.

Quem transitiue poscit modus inicialis,
Hunc dant participansque gerundia siue supina.
Atque modi reliqui, quoddam concluditur inde.
A transitiuo participans veniens.

Quod fit in ans vel in ens vel rus, poscit sibi quartum.
Preteritum tus sus retinens dus siue futurum.
A transitiuo vel communi veniet quod
Dat transitiue, sextum tamen ab mediante.

Glisco te scire regimen vbi possis habere
Omni structura fore dic ex hijs tribus vnum:
Absoluens casum terminus et regimen.

Intrans persone debebit terminus esse
Structuris reliquis si congruitas tribuatur,
Illic tunc regimen fore dicas indubitanter.

Sed si structura fuerit non congrua facta,
Tunc casum rectum debes retinere solutum,
Priuant se mutuo que duo continuo.

Denuo de verbis ponatur normula talis:
Preter coniungens quando socias duo verba,
Infinitivis vnum de iure locabis.

Inde supinaque siue gerundia for fore verba:
Conueniunt in voce gerundia participantis
Obliquis in dus quo passio significatur.

---

117 normas do A) do normas BC 119 vel A) seu BC addat G) habet B quem dat AC 120 Casus A 121 vel A) seu BC 123 dat A participans que BC, participans quem A siue AC) atque B 124 quedam A 125 participans veniens *om.* A veniensque BC 126 in ens BC) ens A vel rus A) tamen C, *om.* B 127 retinens dus B) dus retinens C, retinendo dus A seu C 129 transitiuo A 130 poscis A 131 Omnis A fore dic C) dic fore B, foret hic A 132 Absoluas A et AB) aut C 134 Structura A 135 tunc A) tu BC 138 que AC) tunc B 139 normula A) regula BC 141 Infinitiuo A de iure unum B 142 Inde BC) Et A siue *om.* C 143 in *om.* BC 144 Obliquos A

Bine quando iacent partes, fit congrua nulla
Clausula nec fit cum sint per se stancia bina:
Vnum per se stat, sed iaceat reliquum.

Omne regens pendet, per se stabit quoque rectum:
[p. 352] Pendet specificans, stat specificabile per se.

Turbent ne iuuenes per diuersas posituras
Doctores senibus in contrariando moderni,
Expedit vt tales seriatim discuciamus.

Dicunt ergo noui quod post substancia verba
Rectus constructus regimen non possit habere,
Cum per se positus non sit, construc datur ergo.
Intrans persone veteres actus referunt trans.
Illic cum regimen horum sentencia dicat
Prepo cum casu, trans persone veteres dant,
Ac ibi regimen nunc persone datur intrans,
Cum pars indigna non possit poscere dignam.
Hic sed doctrinam veterum fore for meliorem
Poni post casum prepo cum perstet ineptum:
Vnde minus dignam partem for iure per acci
Detentam regere velut o poscens vocitantem.
Ast ablatiuos veteres dant esse solutos,
Quando sequi signant, quîs nunc regimen datur esse.
Credo fari melius veteres, ibi cum sit eclipsis.

Nunc tibi structure dicentur quinque figure.
Appo fit veluti: doctor Simon legit iste.
Sicut: ego Sortis lego, sic euocacio fiet.
Sed fit concipiens: ego tu Sortes legimusque:
Que tamen, vt dicunt, fit: Sor Plato quoque currunt:
Hec personarum; sed sic generis tibi fiet:
Vir quoque Gertrudis sunt in thoro bene iuncti.
Fit per confundens cum dicis: pronas vterque

---

145 Bine BC) Ista A iacent quando AC partes BC) bene A 146 se *om.* A 150 Turbent ne BC) Conturbant A inuenies C 154 posset C 155 non sit construc BC) iam scit constat A 157 cum fore B 158 perso BC veteres dant C) veteres dicunt B, *om.* A 159 Ac (At B) ibi regimen nunc persone (persona C) BC) *om.* A datur et C 160 poscit A poscere A) regere BC 161 Hic sed BC) *om.* A fore for veterum C 162 ineptum BC) in actu A 163 quare A, bene BC 165 esse AC) posse B 166 quis nunc B) quos nunc A, nunc quis C 169 legit BC) regit A 171 cum Sorte A, cum Sortes B, tu Sor C 172 Plato quoque A) Platoque BC 173 sic generis AB) figuris C 174 Vir quoque B) Virque AC Gedrudis BC iuncti A) proni BC 175 Fit A) Sed BC

Masculus iste iacet demonstrataque femella.
Sit tibi sed zeuma: sapiens informat egoque.
Sed cum presumis totum, fit tuncque prolempsis,
Post hec per partes cum declares manifeste:
Hij metuunt, alius dominos, aliusque magistros.

Cassidis vt criste, sic dogmatibus nitet iste
Liber, quo Criste collaudans est actor is te.

Explicit Liber Masse Gramatice etc.

Kraków

176 Masculo B demonstratoque B femella AB) puella C 177 Sit tibi sed AB) Sit sic C 178 pressumtis C tuncque C) tunc A, tibi B 179 cum AC) quod B 180 *om.* A 181 dogmatibus AB) documentis C 182 collaudans G) laudans AB, laudandus C actor G) auctor AB, autor C

JAKUB PRZYŁUSKI — POETA-POLITYK

Napisał

STANISŁAW SKIMINA

I

Jakub Przyłuski, jeden z najświatlejszych rozumem i najwybitniejszych wykształceniem ludzi Odrodzenia, jeden z najbardziej postępowych pisarzy polskich w. XVI, autor cennych przedmów i komentarzy wplecionych w prawnicze dzieła[1], był właściwie prozaikiem. Lecz okolicznościowo pisał również wiersze łacińskie i w oczach współczesnych uchodził przeważnie za poetę[2]. Sam także — jak to wyraził w jednym wierszyku z r. 1553[3] — za właściwe swe powołanie i przyjemność zawsze poczytywał twórczość poetycką, wszelką inną pracę uważając za narzuconą przez los. Dlatego i my jesteśmy skłonni nazwać go poetą, ale w tym najskromniejszym znaczeniu, gdyż z sztuki poetyckiej posiadał, jak wielu jego rówieśników, głównie łatwość składania rytmów łacińskich. Z prawdziwą poezją miał Przyłuski niezbyt wiele wspólnego[4], jeśli nawet rytmy osiągał często dopiero kosztem poprawności języka, przejrzystości stylu i jasności myśli. Toteż na karb humanistycznej wytworności i szczerej przyjaźni, a nie rzeczywistego sądu złożymy, że niezwykle wykształcony pisarz Stanisław Orzechowski nazwał go *vir ad carmen factus*[5], a wykwintny znawca poezji Andrzej Trzecieski[6] zaszczycił w nagłówku wiersza na jego wizerunek mianem *praestantissimi poetae*[7].

Twórczość poetycką Przyłuskiego oceniamy na podstawie tysiąca ośmiuset dziewięćdziesięciu zachowanych wierszy łacińskich, w połowie heksametrów,

---

[1] Te dzieła Przyłuskiego omówię w osobnej pracy.

[2] Jeszcze w r. 1587 Stanisław Sarnicki, wymieniając sławnych ludzi za Zygmunta Augusta, zalicza „prawnika Przyłuskiego" nie do mężów uczonych, wśród których znaleźli się Hozjusz, Kromer, Orzechowski, Frycz, ale do poetów, obok Kochanowskiego i Trzecieskiego (*Annales, sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lithuanorum libri VIII*, s. 400).

[3] Zob. poniżej, s. 237.

[4] B. Ulanowski, *Jakób Przyłuski i jego „Statut"* (Reformacja w Polsce II 1922, s. 246), tak ocenił wartość jego spuścizny poetyckiej: *W poezji nie wzniósł się Przyłuski ponad miarę okolicznościowych utworów, ale przyznać mu trzeba, że jeżeli natchnienia w jego wierszach dopatrzeć się trudno, to nie brak w nich głębokich politycznych poglądów i wcale nie płaskich refleksji.*

[5] Orzechowski, *Pro Ecclesia Christi*, Cracouiae MDXLVI, k. F II v.

[6] Trzecieskiego jako poetę charakteryzuje konfrontując legendę z rzeczywistością J. Krókowski, *Andrzej Trzecieski, poeta-humanista i działacz reformacyjny*, Warszawa 1954, s. 123—136.

[7] *Leges, seu statuta ac privilegia... ab Iacobo Prilusio* 1553, k. kkk III v. Z wiersza tego dowiadujemy się, że Przyłuski miał twarz pogodną, pierś szeroką i olbrzymią budowę ciała. Mimo to Muzy nie lękały się umieścić w nim swoich siedzib. Nic zresztą w tym dziwnego, wszakże i Plato posiadał wyniosłą pierś, a zaszczyciły go Kameny. Podobny jeden do drugiego jest także z zamiłowania do prawa.

a w połowie pentametrów, ponieważ Przyłuski, jeśli wyłączymy jego łaciński przekład Homera, z którego zachował się jeden tylko heksametr, ograniczył się w używaniu metrów do dystychów elegijnych. Są to bądź samodzielnie wydane poematy, bądź wiersze ogłoszone w jego dziełach prozaicznych czy w cudzych książkach, bądź wreszcie nie drukowane utwory, zapisane w aktach sądowych. Dodajmy, że Przyłuski próbował także swojego pióra na polu greckiej poezji.

Napisał on z pewnością niejeden jeszcze krótszy lub dłuższy wiersz; utwory te jednak zaginęły lub czekają na odkrywcę. Wielką szkodą dla dorobku Przyłuskiego jako poety oraz dla naszej oceny jego zasług na niwie poetyckiej jest zupełna, poza jednym ocalałym heksametrem (*Iliada* II 204), strata wspomnianego przekładu Homera. Pierwszą wiadomość o nim podał Stanisław Orzechowski, który dowodząc, że na czele Kościoła nie może stać więcej ludzi jak jeden, powołał się na wiersz Homera: *Quod etiam vetat hoc versu Homerus, quem Latinum fecit nuper Iacobus Prilusius noster, vir ad carmen factus:*

Οὐκ ἀγαθὸν πολυκοιρανίη, εἷς κοίρανος ἔστω.
Multos imperitare malum, sit sceptriger unus[8].

II

W przeglądzie zachowanych utworów Przyłuskiego najpierw zajmiemy się poematami samodzielnie wydanymi.

Najwcześniejszym spośród nich jest elegia licząca w drugim wydaniu 120 dystychów, a ogłoszona w r. 1545 pt.: *Funebre Carmen Serenissime Principi et D. D. Elisabeth Serenis. Rom. Hung. Bohe. etc. Regis filiae, Potentis. ac Inuictis. Principis et D. D. Sigismundi Augusti Dei gratia Regis Poloniae, Magni Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviaeque etc. Coniugi longe charissimae. XV. Iunii Vilnè mortuae. A Iac. Przy. Ies. Polo. ex tempore conscriptum. Locupletatum denuo et Impressum.*

W trenie tym odtwarza autor nastrój i uczucia, jakim ulegały poszczególne osoby i warstwy ludzi z powodu przedwczesnej śmierci królowej. Cała Polska okryła się żałobą, przywdziano czarne szaty, zaprzestano zabaw i muzyki. Pogrążył się w smutku dwór i senat, bolała szlachta, płakała po utracie nieza-

[8] Orzechowski, *l. c.* Niestety, z informacji Orzechowskiego nie wynika jasno, co ten przekład łaciński obejmował, można ją bowiem dwojako rozumieć, zależnie od tego, czy zdanie względne *quem Latinum fecit* odniesiemy do *Homerus*, czy do *versu*. W pierwszym wypadku miałby Orzechowski na myśli całego Homera, w drugim tylko zacytowany wiersz z *Iliady*. Konstrukcja zdania, w którym *quem* następuje bezpośrednio po *Homerus*, nadto widoczna chęć wyrażenia pochwały przyjacielowi przemawiają stanowczo za pierwszą ewentualnością, choć z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że w istocie przełożona była tylko jakaś część Homera. Natomiast nic nie upoważnia nas do twierdzenia, jakie spotyka się powszechnie w podręcznikach literatury polskiej i nowszych pracach naukowych, z powołaniem się na Orzechowskiego lub bez niego, jakoby Przyłuski przetłumaczył na łacinę całą *Iliadę*.

wodnej opiekunki w nieszczęściu i biedzie ludność niskiego stanu. Żałoba przeniosła się także z miasta na wieś polską; zahartowani słońcem wieśniacy współzawodniczyli z swymi panami w smutku i objawach przywiązania, płacz odbijał się echem o skały i lasy, gęste zarośla żaliły się na bezradność sztuki lekarskiej. Najboleśniej odczuł zgon Elżbiety owdowiały małżonek, Zygmunt August. Teraz dopiero uprzytomnił sobie złowieszcze sny, których przedtem nie rozumiał. Wezwany przez chorego ojca trzy razy żegnał się z żoną, jakieś złe przeczucie doradzało mu powrót do niej. Nie ma różnicy między potomstwem królów i pospólstwem, każdy musi spłacić dług przeznaczeniu. Bolał też gorzko król Zygmunt, bo po synowej spodziewał się wnuka, na którego uściski i szczebiot szczerze się cieszył. Smuciła się Bona, płakały jej córki. Leonard[9] wygłosił płomienną mowę na cześć zmarłej, jej chwalebnego życia i znakomitego rodu. Elżbieta przeniesiona będzie między boginie; jej duszę czcić będą gwiazdy, a popioły Wilno, gdzie wznosi się marmurowy grobowiec królowej z napisem. Śmierć jej będzie wielkim ciosem dla jej ojca Ferdynanda, ból udzieli się także jej bratu, cesarzowi. Biją oni Francuza i Turków, ale nie potrafili obronić przed czarną śmiercią swego rodu.

Wiersz ten w pierwszym wydaniu jest nieco krótszy, a w obu poprzedza go epigram (3 dystychy), w którym Przyłuski zapewnia Zygmunta Augusta, że cała ludność polska współczuje z jego bólem i żalem. Zamyka go dwuwierszowe epitafium zmarłej królowej, przed którym w wydaniu drugim znajduje się kolofon informujący o miejscu i roku druku tudzież nazwie drukarni.

Treść utworu niczym szczególnym się nie wyróżnia, jest typowa, jak w każdym innym trenie oficjalnym, ułożonym ku czci osoby, z którą nie łączy autora żywsze uczucie. Elżbieta zmarła bardzo młodo i nie miała jeszcze czasu ani sposobności, by zasłużyć sobie wielkimi czynami na sławę, ponieważ jednak odznaczała się cennymi przymiotami i była żoną króla, w żałobie biorą udział wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Ze szczególnym naciskiem podkreślił Przyłuski, że zaskarbiła sobie serca biedoty miejskiej, jako jej najlepsza i szczera patronka, do czego w drugim wydaniu dodał, że zgon jej okrył smutkiem również lud wiejski.

Sposób ujęcia tematu i przedstawienia niektórych szczegółów spotkał się z uznaniem Ludwika Kondratowicza, który przetłumaczył nawet część (56 wierszy) poematu na język polski i włączył przekład do *Dziejów literatury w Polsce*[10]. Daje on następującą ocenę utworu (s. 312): „Pomimo ogólników żalu tu zwraca uwagę opis pogrzebu bardziej obrazowy i rozmaitszy niż inne współczesne tego rodzaju utwory“[11]. Po czym pod przetłumaczonym urywkiem

---

[9] Leonard Słończewski, kaznodzieja katedralny; zob. W. Abraham, *Leonard Słończewski* (Reformacja w Polsce IV 1926, s. 122, przyp. 3).

[10] L. Kondratowicz, *Dzieje literatury w Polsce*, t. I, wyd. 2, Warszawa 1875, s. 312—314.

[11] Podobnie wyraża się P. Chmielowski (*Historia literatury polskiej*, t. I, Warszawa 1899, s. 145): *W wierszu żałobnym na śmierć Elżbiety... wyróżnił się od innych poetów humanistycznych*

pisze nazbyt życzliwie (s. 314): „Ten ustęp dowodzi, że Przyłuski, pomimo obranego nader pospolitego przedmiotu, jest niezaprzeczenie poetą: umie malować, pochwycić rzewną, obrazową stronę, stawić się na miejscu osób, które maluje, i dzielić ich uczucia, a raczej je rozumieć. Kreślił uczucia, jakimi być powinny, nie zaś, jakimi były, bo np. żal Zygmunta Augusta po Elżbiecie należy do zmyśleń poetycznych, historia bowiem wcale inaczej tę rzecz wystawia...“

III

„Nowy najazd turecki na Węgry w 1543 r. wywołał... w Polsce duże zaniepokojenie. Stronnictwo Bony z Gamratem na czele postanowiło wyzyskać te nastroje, by przeprowadzić reformę wojskowo-skarbową, opartą na równomiernym rozłożeniu wszystkich ciężarów na wszystkie stany. Dla tej myśli starał się prymas pozyskać duchowieństwo i przy pomocy swoich przyjaciół... spowodował, że na sejmie piotrkowskim, obradującym od 16 I do marca 1544 r., duchowieństwo zgodziło się na równi ze szlachtą wyprawiać z dóbr kościelnych oddziały wojskowe na wypadek ataku tureckiego. Równocześnie pociągnięto do świadczeń wojskowo-skarbowych mieszczan i chłopów. Stronnictwo przeciwne, którego duszą byli Tarnowski i Maciejowski, potrafiło jednak tę zbawienną uchwałę częściowo utrącić“.

Z powyższymi faktami, przytoczonymi za Władysławem Pociechą[12], wiąże się jakby ich ilustracja — duży (326 dystychów) utwór Przyłuskiego: *Ad equites Polonos pro sacerdotibus Turcicum bellum una cum illis suscipientibus et pro Petro Gamrato regni pontifice maximo. Iac. Prz. Iess.* Apud Hie. Viet. Crac. An. 1545[13].

Dotąd duchowieństwo odmawiało udziału w wojnie zwalając jej ciężar na barki szlachty. Obecnie chwyta za oręż — pasterze w obronie swej trzody — przeciwko Turkom. Jest to dzieło Gamrata, który wychodzi z założenia, że gdy wilk krwawi słabe owce, życie powinien dać przede wszystkim troskliwy pasterz. Zresztą powód do wojny jest słuszny, gdyż Turcy podbijają coraz więcej krajów, a po ujarzmieniu Mołdawii i zajęciu Węgier zbliżyli się do granic Polski. Uderzą na nią niezawodnie i nie natrafią na przeszkodę. Poeta ma wizję niedalekiej przyszłości (w. 87—132)[14]: Domy nasze ogień obraca w perzynę, kościoły leżą w gruzach. Rodzice dają gardło i przeklinają długie życie.

---

tym, że ...odmalował plastycznie ponury kondukt pogrzebowy i kontrast żałobnych ubiorów w porównaniu ze zwykłą szat różnobarwnością.

[12] W. Pociecha, *Arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzierzgowski, prymas polski (ok. 1490—1559)*, Kraków 1947, s. 46 i n. Zob. tenże, *Czasy Zygmunta Starego* (Roczniki Historyczne XVI 1947, s. 214).

[13] Druk ten znajduje się w Bibliotece Kórnickiej (Cim. Qu. 2211).

[14] Wizja Przyłuskiego żywo przypomina obraz niedoli ujarzmionych ludzi, jaki skreślił Klemens Janicjusz, *Trist.* 8, 125—138 i *Quer. Reipub.* 59—74.

Pada szlachta z ludem, młodzi i starzy. Ścinają się jeziora krwi, na polach bieleją kości. Wydziera się matce córkę i zmusza się ją, by ściskała wroga. Na oczach męża zbezczeszcza się żonę. Dziewczęta nieludzkim krzykiem napełniają powietrze, jak niegdyś Trojanki po utracie murów ojczystych. Pędzi się młodzież z rękami skrępowanymi w tyle i ociekającymi krwią nogami. Niektórzy pozbawiają się życia, część przyjmuje wiarę Mahometa. Wznosi się ołtarze dla tureckich potworów na ziemi północnej, skąd wypędzono imię Boga. Na wylanej krwi wyrasta czerwone zboże i wzbogaca posiadłość znienawidzonego właściciela. Obcy wieśniak pokazuje ręką pola, gdzie niegdyś były mury, wsie, i opowiada, jak dawni Polacy padli w boju, bo każdy skrzętnie pilnował swego, a nie dbał o dobro ogółu. Zobaczył to Gamrat i orzekł, że dla wspólnej korzyści i ratunku ojczyzny duchowieństwo musi wziąć udział w obronie przeciwko napaści tureckiej i dać swych ludzi oraz część majątków na użytek wojenny. *Nostra cohors armis* — wzywa poeta — *prece nos pugnemus ad aras*! Tego domaga się król i senat, tego życzą sobie tłumy ludu. Zresztą trzeba poskromić pychę i wyuzdanie, jakie się wdarły do kościołów wraz z bogactwem (w. 1—196).

Z kolei zestawia Przyłuski z Gamratem nie żyjącego już biskupa Piotra Tomickiego. Pod niejednym względem są oni sobie równi, ale miłością ojczyzny i troską o nią przewyższa Gamrat Tomickiego, gdyż oddaje skarby na użytek narodu i jako pasterz staje obok swych owiec przeciw wrogowi. Natomiast Tomicki, któremu nie można odmówić wielkich zalet, stał na straży istniejących praw i posiadanych przywilejów i raczej zniósłby zatratę ojczyzny niż ich naruszenie. Zdawało mu się, że Kościół trzyma na swym łonie tylko księży, gdy tymczasem ta kochająca matka karmi i pieści także swój lud. Dlatego nie należało go samego wystawiać na pastwę Turkom. Następuje apostrofa ujęta w szereg pytań, w których zawarta jest ostra krytyka i potępienie polityki Tomickiego (w. 247—270): „Czy dlatego, że byłeś człowiekiem, nie chciałeś uczestniczyć w niebezpieczeństwie i stroniłeś od czynów ludzkich? Czy dlatego, że byłeś pasterzem, wystrzegałeś się niebezpieczeństw, gdy wilk przyszedł zgubić owczarnię Boga?... Czy dlatego, że dzieci wzywały cię, czcigodny ojcze, godziło się rzucać je na pastwę wroga? Będąc senatorem, z jakim czołem nie wsparłeś w ciężkim położeniu króla i swojego wojska?... Jeżeli wzbogaciłeś się na państwie, dlaczego twoja prawica odmówiła jego żądaniu pomocy? Czy dlatego, że naszym ojcom wolno było obdarzyć cię bogactwem, uważałeś za niestosowne wspomóc ich dzieci?...“ (w. 197—270).

Z porównania dawnych biskupów z Gamratem wyciąga Przyłuski wniosek, że stanowisko tamtych nie było patriotyczne i że dlatego szlachta powinna zgodnie poprzeć życzenia Gamrata i jego stronników. Czym jest dla państwa brak jedności, są przykładem rozgromione Węgry, a z dawnych dziejów rzymskich wojny domowe i niewola skłóconej Grecji. I inne państwa zgubiła ta sama trucizna. Niebezpieczeństwo tureckie wymaga pośpiesznych

przygotowań do wojny. A że łatwiej znieść ciężar rozdzielony na kilku niż włożony na jednego, jest rzeczą korzystną połączyć siły z Niemcami, którym Turek pustoszy już miasta i pola. Do wyprawy przyłączą się Czesi, Węgrzy, Włosi, Francuzi, Hiszpanie. Strącą jarzmo niewoli podbite narody, gdy tylko ukaże się z zewnątrz jakaś nadzieja pomocy. Pod bronią stanie Iliria i Dalmacja; niech nie braknie Litwy, Prus, Śląska! Tak zjednoczeni odniosą zwycięstwo nad wspólnym wrogiem (w. 271—382).

Autor przestrzega przed przymierzem z Turkami, którzy z niejednym państwem zawarli układ, a potem je zajęli. Wiarołomstwo jest ich znamieniem. Polakom nie wolno wątpić w zwycięstwo; są nieustraszonymi wojownikami, zahartowani klimatem, pobili już wroga mniejszymi siłami. Otuchy dodają dotychczasowe triumfy króla Zygmunta oraz nadzieje, jakie rokuje August, godny w wojnie i pokoju następca swego ojca. Nie darmo zaraz po urodzeniu zaopiekowali się nim bogowie i już w kolebce obdarzyli go najcenniejszymi przymiotami i łaskami. Wenus dała mu postać pięknego mężczyzny i mir u ludzi, Junona zapewniła mu władzę królewską i potęgę państwa, Pallas wyposażyła go w zdolności i sławę oręża. Ojciec zaś niebian wyraził swą wolę, by pokonał Turka, po czym „zagrzmiał przy bezchmurnym niebie i dał znak pomyślnej wojny". Pod jego wodzą pójdą Polacy do walki za wolność, wypróbowana sława wojenna będzie zagrzewać ich serca. Wielkie postacie bohaterów i zwycięzców z przeszłości i teraźniejszości nie pozwolą im nigdy upaść na duchu. Chlubnie jest polec na polu bitwy; królów Władysława i Ludwika wyżej cenić się będzie niż żywych. Haniebna jest natomiast ucieczka. Zbieg będzie się tułał bez ojczyzny i domu, będzie unikał widoku ojca, dręczył się we śnie przykrymi widziadłami. A gdy nawet porzuci rodzinne strony, będzie musiał żebrać i kłamać, dlaczego to zrobił. O takiego nikt się nie troszczy, takich nikt nie szanuje (w. 383—534).

„Dlatego strzeżmy ziemi ojczystej, walczmy mężnie w obronie kościołów, życia, sławy, rodziców, ognisk domowych! Zaprzestańcie sporów i waśni kalających sławę, którą należy wojną pomnażać!" Pokoju nie wyprosi się błaganiem ani nie kupi przymierzem. Już płonie pożar na polskiej granicy i wszystko obraca w popiół. Ujarzmiony Dunaj pokazuje siostrzanej Wiśle, do czego doprowadza niezgoda, i zapowiada, że niebawem taki sam los i ją spotka. Nie wolno więc gnuśnieć w głębokim pokoju, ale trzeba ująć za broń co prędzej. Bóg wesprze z pewnością walczących za jego sprawę przeciwko zarazie mahometańskiej. Niegodziwiec poniesie karę za przelaną krew. Wtedy zjawi się na ziemi Pokój, z wygnania wróci Wolność i szczęście przynosząca Zgoda, a z nią czcigodna Wierność. Zniknie z Sarmacji niewola, pycha, występek i rokosze, zaświta nadzieja lepszych czasów dla wszystkich. Matka, dziewczęta i cały lud wyzbędą się strachu, w którym żyją; „znużony wieśniak w błogim spokoju będzie pędził błogi żywot; skrzętny rolnik nie będzie się spierał o miedzę, przypadnie mu w udziale spory kawał gruntu. Syty będzie oglądał

pełne spichlerze ten, którego złamała nędza i głód, a teraz gniotą ciężkie podatki. Ziemia sama wyda nie znane jej wonności", wiosna będzie nieustanna, nastanie wiek złoty. „Rozrzucone pospólstwo zespoli się w wielkie, opasane murami miasta, którymi będą rządzić ojczyste prawa". Przemyśl wzrośnie; także muza Orzechowskiego będzie trwała. Młodzież będzie kształcić swe zdolności, zaniedbane z powodu służby na wojnie. Powstaną nowe kościoły, Chrystus będzie królował na całym świecie (w. 535—652).

W mocnych słowach przemówił Przyłuski w obronie słusznej sprawy, że duchowieństwo musi na równi z obywatelami świeckimi brać udział w świadczeniach na rzecz skarbu państwa i dostarczać z dóbr kościelnych ludzi do wojska. Walcząc o tę reformę, widocznie poważnie zachwianą, nie cofnął się przed wywołaniem cienia biskupa Tomickiego i postawieniem zmarłego przed trybunałem potomnych. Utwór jest równocześnie wezwaniem szlachty do wojny z Turkami oraz rządu polskiego do sojuszu z Niemcami, a właściwie Habsburgami[15]. Groza niebezpieczeństwa najazdu Solimana na Polskę i przyszłej niedoli miała przekonać Polaków o takiej konieczności. To są dwa zasadnicze cele broszury. Ubocznie przytacza autor przykłady na dowód, iż brak zgody i jedności rujnuje państwa (w. 303—314), tudzież wytyka Polakom, że kierują się prywatną korzyścią, a nie zważają na dobro ogółu (w. 131 i n.), że w kościołach panoszy się pycha (w. 189)[16].

Elegię poprzedzają dwa krótkie utwory pióra Przyłuskiego, które pozostają w łączności z jej treścią i tendencjami. Pierwszy (6 dystychów), zwrócony do Piotra Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego, jest pewnego rodzaju dedykacją poematu, w drugim (5 dystychów) autor prosi czytelnika, by przed potępieniem elegii zapoznał się najpierw z jej treścią. Cała Europa płonie, trzeba ją ratować, nim Turcy wszystko obrócą w perzynę.

Końcową stronicę książeczki wypełniają drobne wierszyki Przyłuskiego: *Epitaphia magnificae Dorotheae, olim coniugis magnifici Pauli de Vola..., nuper in episcopum Poznaniensem creati* (5 epigramów, w sumie 8 dystychów), pomyślane jako przemowy zmarłej do męża, tudzież epigram (3 dystychy) do samego biskupa.

IV

O ideologii i reformatorskich dążeniach Przyłuskiego poucza w dalszym ciągu obszerny (244 dystychów) utwór: *Gratulatorium carmen Samueli Maciołouio Episcopo Cracouiensi designato, Regni Poloniae Procancellario, ab Iacobo Przyłusio Iessouio Polono conscriptum.* Cracouiae 1545.

---

[15] Widoczne pokrewieństwo tematu z *Turcykami* Stanisława Orzechowskiego pogłębia niespodziewana i mało uzasadniona wzmianka o Orzechowskim (w. 638).

[16] Poemat *Ad equites Polonos*, który znajduje się w rękopisie Biblioteki Ossolińskich 168, k. 107—115, jest krótszy o 99 dystychów od omówionego druku i różni się miejscami dość znacznie od niego.

Na początku książeczki znajduje się 5 epigramów na Ciołka Samuela Maciejowskiego, przedstawionego na tytułowej karcie w herbie Maciejowskich, z których cztery są łacińskie (w sumie 9 dystychów), a jeden czterowierszowy — grecki. Z nich pierwszy (2 dystychy) nawiązuje — podobnie jak Jan Dantyszek (*Carmina* II 2, 9 i n.) wspominając Ciołka Drzewickich — aż do byka, w którego przemieniony Jowisz uprowadził Europę, a trzeci (3 dystychy) zawiera zapowiedź treści, jakiej należy się spodziewać we właściwym poemacie. Autor wyraził w nim mianowicie nadzieję, że Ciołek wypleni zło i zepsucie, które zakradło się do kościołów. Jowisz bowiem widząc, iż świątynie pełne są cierni i kolców, powierzył je wypróbowanemu Ciołkowi Samuela i dał mu różne ostre i ciężkie narzędzia, aby od ich uderzenia padły mnogie potwory. Nadzieja ta wiązała się z faktem, że opróżnione przez śmierć Piotra Gamrata biskupstwo krakowskie otrzymał w połowie października 1545 r. ówczesny biskup płocki, Samuel Maciejowski. Po epigramach następuje dedykacja (5 dystychów) utworu opiewającego Cnotę, tj. *Gratulatorium carmen*, jej gorącemu czcicielowi, Piotrowi Kmicie.

Zaszczytu wyniesienia na krakowską stolicę biskupią — pisze Przyłuski — nie dostąpił Maciejowski na nieuczciwej drodze. O godność tę nie zabiegał ani nie nabył jej zbytkiem i rozrzutnością; nie zjednały mu jej względy dworu ani pochodzenie; nie otrzymał jej dla zysku ani przypadkiem. Laskę pasterską zawdzięcza Cnocie, którą z powrotem sprowadził na ziemię między ludzi. Jak długo bowiem wzgardzona bogini tułała się po świecie, zło święciło triumfy. Zbrodnie uchodziły bezkarnie, zrywano węzły małżeńskie, lekceważono wierność małżeńską. W kościołach szerzyło się świętokupstwo, zabobon i herezje. Biskupi urządzali sute biesiady i pijatyki, a zaniedbywali wiernych, wzorem barbarzyńskich królów otaczali się żołnierzami i przepychem, zapominali o swym stanowisku. W senacie panowało zamieszanie i spory, a brak było kierunku w postanowieniach, szlachta oddawała się gnuśności i bezczynności. Skutki gwałtu zadanego prawu przez zbrodnicze jednostki nie dały na siebie czekać: karano za małe przewinienia, a wielkie puszczano płazem, na wsi ludność wieśniaczą mordowano lub gnębiono okrutnym poddaństwem (w. 69—72):

Crimina parva premi, sed magna impune manere,
Quod legi fecit vim scelerata cohors.
Caedibus impleri vicos et rustica tecta,
Crudeli haec rursus vel dicione premi.

Maciejowski słynie z zalet umysłu i serca, dzięki którym znakomicie nadaje się na wodza i ojca narodu. Dlatego z radością przyjęli wszyscy, nie wyłączając biskupów i zakonników, jego nominację. Jest nadzieja, że zaprowadzi on ład między zakonnikami, którzy wiodą ze sobą wojny, pożądają bogactw, mimo że się ich w ślubach wyrzekli, szacują się według herbów i pokoleń przodków, nie dbają o chwałę Chrystusa, ale o posiadłość ziemską i brzuch, wyrzeczenie

się uciech świata, krzyż i ubóstwo uważają za zbyt ciężkie, otaczają się tłumem poddanych. Maciejowski wypędzi tych, którzy nie przynoszą pożytku swej trzodzie.

Radykalne reformy wśród duchownych są nieodzowne. Muszą być w pierwszym rzędzie usunięte: *monstrosa vocatio ad Christi templum, cooptandi iura scelesta* i *damnata licentia coacervandi census ex templorum bonis*, a więc: dopuszczanie do stanu kapłańskiego niepowołanych, kooptowanie następcy oraz skupianie w jednych rękach dochodów z różnych dóbr kościelnych. Przy powołaniu na księdza nie może odgrywać roli pochodzenie, ale uzdolnienie, charakter i przywiązanie do religii, które będą jego szlachectwem. Nie można odmówić chwały sławnemu rodowi i krwią zdobytemu herbowi, ale nie wolno tego kultu narzucać Kościołowi. Kogo na kapłana wezwie miłość Chrystusa, ten — obojętne, czy wywodzi się z szlacheckiego, czy z plebejskiego rodu (*e media plebe*) — będzie dbałym o swą trzodę pasterzem, zarządzając majątkiem zasłynie z ubóstwa i skromnego życia, Lutrowi wytrąci z ręki napastliwe pióro i nie pozwoli zbierać owoców z buntu.

Król Zygmunt cieszy się, że przybrał sobie dobrego Achatesa, a synowi zostawi wiernego Tezeusza. Senat i dworzanie winszują Maciejowskiemu godności, Litwa życzy powodzenia. Teraz Mars ustąpi miejsca Merkuremu, wojna czynom pokojowym. Ustaną rokosze, waśnie, spory. Maciejowski niesie pokój, do wojny nie ma skłonności. Gdy raz pobiło się dwóch magnatów, wkroczył między nich i zażegnał kłótnię, jak Nestor zażegnał spór między Achillesem i Agamemnonem. Szlachta, trzon ojczyzny i podpora wojny, gotowa jest do spełnienia obowiązków. Polacy uczą się od Maciejowskiego, że pochodzą od wspólnej matki i że żyją wspólnym losem, że jedynie służba na wojnie przynosi zaszczytne tytuły i godności.

Chłop, który wysługuje się wojnie, klerowi i szlachcie, bez grosza, duszony podatkami, oddaje się Maciejowskiemu w opiekę, by nie stał się bezprawnie łupem wilków. Wolno bowiem lud bezkarnie krzywdzić, nadużywać jego majątku, ciała, potomstwa, łoża. Kobiety wdowy i sieroty żyją w ucisku.

Pod opiekę oddają się Maciejowskiemu uczeni, których wielu znajduje się w kraju, jak Myszkowski, Trzecieski, Benedykt z Koźmina i inni, i pragnie służyć ojczyźnie, w biedzie pracujący matematycy szkoły krakowskiej, Mazurzy garnący się od pługa do kultury, poeci, znakomity mówca Orzechowski, Kromer i inni, obcokrajowcy, jak Hiszpan Roizjusz. Na jego cześć śpiewają chóry i życzą mu długich lat życia; poświęca mu także pean Przyłuski. Do chóru ludzi przyłączają się również niebianie, których woli król Zygmunt przypisuje wybór Maciejowskiego. Radość wyrażają Muzy, święci, lud, szlachta, senat z królem, powietrze, rzeki, ziemia, niebo.

Tendencje utworu przedstawiają się wyraźnie. Autor pragnął z jednej strony podkreślić w Maciejowskim wartości ludzkie, dzięki którym był godny wysokiego stanowiska w państwie, z drugiej strony chciał wytknąć społeczeństwu

polskiemu te wady, które w jego życiu szczególnie go raziły. Co więcej, trudno oprzeć się wrażeniu, że awans Maciejowskiego był dla Przyłuskiego tylko pretekstem, by z osobą nominata i składanymi życzeniami związać krytykę istniejących stosunków oraz nadzieję przeprowadzenia koniecznych reform społecznych. Można nawet powiedzieć, że chwaląc Maciejowskiego potępiał równocześnie niepodobnych do niego, podkreślając jego zalety wskazywał na ich brak u innych. Już sam pomysł, że trzeba było dopiero Maciejowskiego, by sprowadzić znowu na ziemię boginię Cnoty (w. 73—84), świadczy, jak mizerne miał Przyłuski wyobrażenie o moralnej postawie reszty dostojników. Dalej, jeśli podał, iż łoża Maciejowskiego nie splamiły miłostki ani jego biesiady kobieta (w. 441 i n. *hodie res nova credo*), to tym samym dał do poznania, że pod tym względem był on wśród biskupów wyjątkiem. Lista znowu środków, do których nie sięgnął Maciejowski jako kandydat (w. 25—40), nie jest niczym innym jak wykazem machinacji, jakim większość zawdzięczała wybór.

Przyłuski dotknął w *Gratulatorium carmen* różnych warstw ludzi i różnych dziedzin ich życia, społecznej, politycznej, ekonomicznej, gospodarczej, moralnej, literackiej. Z ostrą krytyką spotkali się jedni, obrony lub opieki doznali drudzy. Możnowładcom wytknął, że wprowadzają w obrady senatu zamieszanie z powodu nieprzytomnych waśni, bezplanowości i zmienności przekonań (w. 65 i n.). Szlachta spotkała się z zarzutem, że niszczy swoje majątki, pogrążona w gnuśności i ospałości, oddana zbytkowi (w. 67 i n.). Sądy były zdeprawowane i wydawały niesprawiedliwe wyroki; doszło do tego, że karano za małe przewinienia, a zbrodniarzy puszczano wolno (w. 69 i n.). Niemoralność wkradła się w związki małżeńskie, które zrywano bezkarnie lub kalano zdradą. Szczególnie *nota crimina* — to niewierność żon, nad którymi mężowie stracili zupełnie władzę (w. 53—56).

Odpowiednio do osoby adresata, który jako biskup i senator miał wpłynąć na poprawę stosunków i przeprowadzić proponowane reformy, najsilniejsze ataki skierował Przyłuski przeciw nadużyciom i niemoralności, jakie widział u duchowieństwa. Potępił tedy w pierwszym rzędzie symonię (*flagitium Simonis*), tj. karygodne frymarczenie urzędami i dobrami duchownymi (w. 57 i n.), powierzanie stanowiska księdza ludziom niegodnym, dobieranie następcy, gromadzenie w rękach jednego majątków kościelnych (w.195—198), zdobywanie intratnych biskupstw w sposób nieuczciwy (w. 25 i n.). Żądał od biskupów, by zaprzestali hucznych biesiad, zaniechali przepychu i publicznych występów w otoczeniu żołnierzy (w. 61—64). O powołaniu nie powinno w żadnej mierze decydować pochodzenie, ale osobista wartość. Szlachectwo ma swoje znaczenie w życiu świeckim, jest bowiem nagrodą za krew przelaną na polu bitwy, ale w życiu żołnierza Chrystusowego nie może odgrywać żadnej roli (w. 223—244). Dużo uwagi poświęcił autor zakonom, których tryb życia wysoce amoralny i aspołeczny dopraszał się stanowczej zmiany (w. 163—190). Spodziewał się także, że Maciejowski wymagał będzie spełnienia obowiązków i wypędzi tych

duchownych, którzy nie pracują dla dobra i pożytku powierzonej sobie trzody (w. 191—194).

Dużo niewątpliwie przesady jest w tym hymnie na cześć Maciejowskiego[17], musimy jednak pamiętać, że były to czasy przerostu panegiryzmu, od którego nie mógł się nikt uwolnić. Był on po prostu nakazem chwili, obowiązującym przepisem poetyckim.

Ciepłe słowa poświęcił Przyłuski doli chłopa i szczerze zaprotestował przeciw jego uciskowi i poniżeniu. Stwierdził, że na skutek gwałtu zadanego prawu przez zbrodnicze jednostki wsie pełne są mordów, ludność wieśniacza jęczy pod okrutną władzą pana (w. 71 i n.). Chłop idzie na wojnę, służy klerowi i szlachcie, płaci czynsze i podatki, żyje w skrajnej nędzy, w braku ochrony prawnej krzywdzony bezkarnie i nadużywany nieludzko (w. 353—360):

Et quoniam bello, mystis equitique colonus
Sudat et in censum plebs miseranda venit,
Se tibi sternit inops opere ac exhausta tributis,
In praedam pateat ne sine lege lupis.
In plebem iam impune licet peccare volenti,
Rebus abuti eius, corpore, stirpe, toro.
Femineum genus oppressum viduumque maritis
Ac pupillorum crimine victa cohors.

Gorącego orędownika znalazł w Przyłuskim również świat wszelakiego rodzaju uczonych. Domagał się on roztoczenia nad nimi opieki, wyzyskania ich talentów w służbie ojczyzny, udzielania pomocy materialnej niezamożnym, popierania rolników, którzy garną się do kultury. Do obcokrajowców odnosił się z życzliwością, o ile odznaczali się cnotami (w. 367—420).

Książeczkę zamykają epigramy różnych autorów, o Maciejowskim, jego Ciołku i herbie, o Przyłuskim i kilku innych. Z nich cztery, trzy łacińskie (w sumie 5 dystychów) i jeden grecki (2 wiersze), pochodzą od Przyłuskiego.

V

Prócz omówionych trzech większych poematów Przyłuskiego, które ukazały się w druku oddzielnie, i ogłoszonych wraz z nimi drobnych wierszy posiadamy kilkanaście mniejszych utworów, epigramów i elegii zamieszczonych

---

[17] Stanisław Orzechowski w dedykowanym w r. 1546 Samuelowi Maciejowskiemu piśmie *Pro Ecclesia Christi* (k. B II) wyraża przekonanie, że Maciejowski, *homo probatus et plane vir bonus*, uzdrowi stosunki w Kościele i *non solum recta praecipiendo, sed etiam honeste vivendo* powstrzyma Lutra od swej owczarni. W związku z tą sprawą pisał o Maciejowskim Józef Szujski w pracy *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* (*Dzieła*, Seria II, t. VIII, Kraków 1888, s. 63): *...niepodejrzany w rzeczach wiary, wysoko wykształcony... nie tai się, że wizyty biskupie i poprawa obyczajów duchownych powinny być podstawą i początkiem zwrotu na lepsze, wskazuje też wyborną okazję odzyskania sympatii mas przez uczynki miłosierdzia wobec nędzy wywołanej dwuletnim prawie głodem i pomorem. Budzi on powszechne zaufanie i szacunek.*

bądź to w jego dziełach prozaicznych lub w wydaniach prac innych autorów, bądź też wpisanych do ksiąg urzędowych. Najkrótsze z nich liczą 2, najdłuższy 84, a w sumie wszystkie 420 wierszy.

Na odwrocie tytułowej karty wydanego w r. 1539 przez Andrzeja Glabera z Kobylina i dedykowanego Piotrowi Kmicie polskiego przekładu psałterza (*Psalterium Davidicum. Zoltarz Dawidow przez Mistrzá Wálántego Wroblá z Poznániá ná rzecż polską wyłożony*, Gracchouiae... MDXXXIX) znajduje się herb Kmitów, a pod nim epigram (5 dystychów) podpisany pełnym nazwiskiem Przyłuskiego. Autor nawiązując do rzeki, którą Kmita ma w herbie, wylicza dobrodziejstwa z niej płynące. Znamienne są słowa: *haec necat unda potentum ignes*, będące wyrazem uznania dla polityki Piotra Kmity jako przywódcy ruchu egzekucyjnego, głowy opozycji przeciwko magnatom.

O dwóch wczesnych wierszykach, z r. 1539 i 1542, doniósł Bolesław Ulalanowski. Ponieważ przemyskie księgi grodzkie, które je zawierają, nie są obecnie dostępne, poprzestaję na powtórzeniu tego, co podał o nich Ulanowski[18]: „Jedną... z głównych zalet jego [tj. Przyłuskiego] była obowiązkowość i wytrwałość. Daje on jej wyraz w wierszyku, umieszczonym przezeń w r. 1542 na pierwszej stronie nowo rozpoczętej księgi grodzkiej przemyskiej. W krótkim tym, 10 wierszy liczącym utworze zastanawia się Przyłuski nad ważnością instytucji ksiąg sądowych i szczytnym powołaniem notariusza... Wpisany do księgi przemyskiej wierszyk nie był pierwszym tego rodzaju Przyłuskiego utworem, poprzedził go już czterowiersz, umieszczony w r. 1539 na pierwszej karcie księgi poprzedniej".

Na przedostatniej karcie pisma Stanisława Orzechowskiego, jednego z najbliższych przyjaciół Przyłuskiego, z r. 1546, *Pro Ecclesia Christi*, znajduje się wiersz (15 dystychów) pt. *Iacobus Prilusius Iessovius Polonus Martinum Lutherum ad sarciendam concordiam Ecclesiae Christi hortatur*. Zawarcie zgody z Kościołem zawisło tylko od dobrej woli Lutra, gdyż po stronie Kościoła, który przedstawiony tu jest jako okręt, zrobiono wiele, aby je umożliwić. Oczyszczono go już ze szkodliwych towarów, a wniesiono nań z powrotem pożyteczne; żeglarze wyrzekli się pijaństwa, strząsnęli z siebie sen i wzięli się czujni do wioseł. Ocalenie leży w jedności, w wspólnocie na łodzi pańskiej. Poniżej wiersza na odwrocie karty jest herb Maciejowskich, a pod nim epigram (2 dystychy) Przyłuskiego *In taurum Samuelis*, identyczny z pierwszym epigramem poprzedzającym *Gratulatorium carmen*. Inne wiersze Przyłuskiego dołączył Orzechowski do *Funebris oratio* wygłoszonej na pogrzebie króla Zygmunta i wydanej w r. 1548, jeden na odwrocie karty tytułowej, a dwa na ostatniej stronicy książeczki. W pierwszym (5 dystychów) jest mowa o okrutnej Parce, która przecięła nić żywota króla, i o nieśmiertelności, jaką mu zapewniają pisarze, dwa drugie (4+6 dystychów) są epitafiami Zygmunta z odpowiednią

---

[18] B. Ulanowski, *Jakób Przyłuski i jego Statut*, s. 245.

listą cnót i zasług zmarłego oraz z zapewnieniami powszechnej czci i szczerego żalu z powodu jego zgonu.

Kiedy w r. 1547 Szymon Marycjusz ogłaszał drukiem przełożoną przez siebie na język łaciński mowę Demostenesa *W obronie wolności Rodyjczyków* (*Pro libertate Rhodiorum*), Przyłuski napisał wiersz (3 dystychy) zalecający przekład polskiemu czytelnikowi. Sprawę Rodyjczyków zaktualizował zestawiając jej doniosłą rolę dla Ateńczyków ze znaczeniem, jakie mają losy Węgier dla Polaków. Wówczas najeźdźcą był Pers, dzisiaj jest nim Turek. Mowa Demostenesa pouczy jego zdaniem, jak uniknąć niebezpieczeństwa. W czasach walk z Turkami wiara w skuteczność mów Demostenesa, głównie dzięki Stanisławowi Orzechowskiemu, była żywa w kole przyjaciół Przyłuskiego.

Wspomniane dzieła prozaiczne Przyłuskiego to dwa podobne, a równocześnie różne wydania praw polskich. Oba wyszły drukiem w Krakowie, pierwsze w r. 1548 pt. *Statuta Regni Poloniae methodica dispositione... conscripta...*, drugie w r. 1553 pt. *Leges, seu Statuta ac Privilegia Regni Poloniae omnia.* Różnią się one i pod tym względem, że prócz epigramu (1 dystych) na orła Zygmunta Augusta, powtarzającego się tu i tam pod znakiem orła (w wydaniu z r. 1548 na odwrocie karty tytułowej, w wyd. z r. 1553 na ostatniej stronicy), zawierają odmienne wiersze.

W wydaniu wcześniejszym (k. a II i n.) znajduje się dedykacja (37 dystychów): *Serenissimo ac potentiss. principi D. D. Sigismundo Augusto D. G. Regi Poloniae optimo Iacobus Prilusius.* Różni ludzie — czytamy w niej — różne dary składają królowi Augustowi, które są dowodem ich życzliwości i przywiązania. Przyłuski nie ma złota ani drogich kamieni; daje prawa, według których król powinien rządzić swym państwem, i żywi nadzieję, że dar jego nie będzie odrzucony, ponieważ posiada nie mniejszą wartość od skarbów. Na tę księgę złożyła się mądrość dawnych królów, przodków Augusta, wydawca nadał im tylko przejrzysty układ. O jej ogłoszeniu myślał już król Zygmunt, nie stało się to jednak z powodu nawału innych spraw. Przyłuski spełnia jego obietnicę i prosi o względy dla swej pracy oraz o poprawki. Dość, że chciał porwać się na wielkie rzeczy (*in magnis voluisse sat est mihi*), lepiej niech je wykona ten, komu więcej sprzyja Minerwa. August opublikuje te jego pierwociny, aby obywatele wiedzieli, że nie rządzi bez prawa, i aby miał normy rozstrzygania sporów między nimi i prowadzenia wojny. Prawo wskaże mu właściwą drogę w każdej sytuacji, gdyż mimo stałej wierności senatu nie może zawsze liczyć na jego pomoc, skoro ojcowie bardzo się różnią między sobą w sądzie i dążeniach. Kierując się prawami usunie niezadowolenie i zyska sławę Likurgów i Minosów. W sporach religijnych pójdzie za przykazaniami Boga, a zażegna bunty. Będzie czcił cnoty ojczyste, stronił od występków. Wszyscy będą go naśladowali w umiłowaniu prawdy. Wówczas zniknie z dworu pochlebca i oszczerca, a na ich miejsce wejdą Katonowie bez żółci. Sława opromieni

jego rządy, otoczy życzliwość. Chociaż dokoła jest tylu wrogów, wróci błogi spokój, obywateli zjednoczy jedna miłość. Bez prawa żyją tylko tyrani.

Przyłuski już tu, w dedykacji, wyraził z pełnym przekonaniem zdanie, że ponad królem winny być prawa i że panujący musi się ściśle do nich stosować, jeśli chce postępować należycie i być sprawiedliwy zarówno w stosunku do poddanych, jak państw obcych. Podkreślił również, że senat nawet najbardziej oddany i życzliwy nie zastąpi praw, gdy przecież w łonie jego istnieją duże różnice przekonań[19].

Przy końcu książki (k. Ee I v—Ee II) jest wiersz (35 dystychów) *Ad lectorem*. Autor prosi czytelnika, by nie potępiał jego wysiłków zmierzających do wyjaśnienia i uporządkowania praw. W pracy tej nie doznał pomocy od nikogo; nie podjął jej też w nadziei zysku czy czczej chwały. Skłoniły go do niej krzywdy ludności, które były następstwem bezładu i zawiłości praw wyzyskiwanych często przez wykrętnych obrońców. Rozwielmożniły się morderstwa wśród krewnych, między sąsiadami wybuchały wojny; szlachcic tracił dawną wolność i postradawszy cały swój dobytek służył takiemu, który sługą być powinien. Niesprawiedliwość praw niekorzystnych w ogóle dla prostego ludu powiększyli adwokaci, tak że nieraz prawo, zamiast bronić niewinnych, stawało się ostoją winnych. Jeśli tedy Przyłuski odsłonił ich sztuczki, nie dopuścił się żadnego przestępstwa i nie zasłużył na potępienie. Działał w dobrej woli, dzieła dokonał na życzenie wysoko postawionych osób. Nie robi sobie też nic z pseudouczonych, którzy chcą go pognębić z zazdrości.

Szlachetne były pobudki Przyłuskiego. Pragnął usunąć krzywdy wynikające z wadliwości praw i wykrętnej ich interpretacji, za którymi szła niesprawiedliwość wyroków sądowych. Śmiało także realizował swe zamierzenia, nie zrażony ani nadmierną pracą, ani przeszkodami stawianymi mu przez wrogów, którzy we własnym interesie nie chcieli dopuścić do kodyfikacji praw i udostępnienia ich ogółowi.

Z okresu między wcześniejszym i późniejszym wydaniem praw mamy do zanotowania cztery wiersze[20], które skreślił Przyłuski jako krakowski notariusz ziemski. Wszystkie cztery znajdujemy w *Acta Terrestria Cracoviensia*. Dwa (3+2 dystychy) pochodzą z r. 1551. W pierwszym (*Acta Ter. Crac. 219*, s. 315) wyraża autor zadowolenie, że zamyka *Acta terminorum*, które mu dały wiele do pisania. W końcowym dwuwierszu żali się na prozaiczność swej pracy w stosunku do twórczości poetyckiej, którą musiał porzucić (*Decidit in limum sub-*

---

[19] Na k. A III v przedstawiony jest herb Kmitów, nad którym i pod którym umieszczono bez podania nazwiska autora po jednym epigramie *In arma... Petri Kmitae*. Pierwszy z nich pochodzi od Janicjusza (*Epigr.* 31), co do drugiego nie ma danych, by go przysądzić Przyłuskiemu. Henryk Barycz bierze obydwa epigramy, oddzielone od siebie nie tylko herbem Kmitów, ale także nagłówkiem drugiego *Aliud*, za jeden i przytacza go w całości jako utwór Przyłuskiego (*Kulturalna działalność Piotra Kmity*, Przemyśl 1924, s. 55).

[20] Przedrukował je Szujski, *o. c.* s. 147 i n., lecz nie zawsze ściśle i poprawnie.

limis spiritus). Nie traci jednak nadziei, że kiedyś wróci znowu na opuszczoną drogę. Otuchy dodają mu przytoczone pod wierszem słowa psalmisty (*Psalm.* 30,2 i 70,1): Ἐπὶ σοὶ κύριε ἤλπισα. W drugim (*Acta Ter. Crac. 219*, s. 376) przywalony brzemieniem pracy błaga Boga o pomoc i obiecuje za nią pieśń pochwalną oraz ofiarę.

Dwa inne[21] (5+9 dystychów) napisane zostały w pierwszej połowie stycznia r. 1553. We wcześniejszym (*Acta Ter. Crac. 219*, s. 402) mówi Przyłuski *de sua sorte*. Przyznaje, że honor to niemały być sędzią czy pisarzem, zwłaszcza gdy spotyka się z uznaniem uczciwych, ale mimo to wolałby, żeby ukazało się wreszcie jego dzieło prawnicze, które opracował dla dobra ojczyzny. Ono będzie jego trwałą chlubą i chwałą u potomności. O parę dni późniejszy wiersz (*Acta Ter. Crac. 281*, s. 346) jest skargą Przyłuskiego na los, że odrywa go ciągle od poezji, a zarazem wyznaniem, że jego powołaniem i jedyną radością życia jest twórczość poetycka. Niestety, z chwilą nadejścia roków musi porzucić Muzę. „Gdyby twój wieszcz, Mantuo, miał niegdyś do czynienia z sądami, nie byłoby go wsławiło dzieło o Eneaszu!“ Przyłuski pragnął podobnej sławy i zaszczytu, ale los zapędził go na rynki. Nie robi tego, co chce, a robi to, czego z całej duszy nienawidzi: jego wola stacza boje z czynami. Biednemu nie pozostaje nic innego jak zaprzestać skarg i pocieszać się lepszą przyszłością. Wszakżeż nie ma w życiu bezchmurnych dni, ale też trzeba ufać, że Jowisz da, czego los odmówił.

W wydaniu praw z r. 1553 znajduje się kilka drobniejszych utworów rozsianych po dziele oraz przy końcu księgi dłuższa elegia. Treść ich jest różnorodna. Na k. a 2 v, po wierszu Andrzeja Trzecieskiego na orła królewskiego, zamieścił Przyłuski własny epigram (8 dystychów) na ten sam temat, w którym zaznaczył, że jak król ptaków, tak polscy królowie, których on jest herbem, biją wrogów, a dla swoich poddanych są ojcami[22]. Na k. b v wyliczył w dwuwierszu rodzaje kar stosowanych za rządów tyrańskich.

Na s. 532 przytoczył 4 dystychy, które, gdy niedawno pełnił obowiązki notariusza krakowskiego, *ex tempore* podyktował i wpisał do *Acta Terrestria* jako upomnienie, żeby akta ziemskie prowadzono skrupulatnie. Kiedy zaś po śmierci Mikołaja Taszyckiego został sędzią krakowskim Piotr Dembiński, w czterowierszu (s. 594) przestrzegł go, by nie dał się sprowadzić z prawej drogi (*cave a recto flectas*!). Ostrza tej apostrofy nie omieszkał równocześnie złagodzić usprawiedliwieniem, że pozwolił sobie na nią tylko z gorącej miłości, a nie dlatego, by wątpił w kwalifikacje nowomianowanego. Powołany przez Piotra Kmitę na starostwo krakowskie ukuł dwa czterowiersze (s. 608) mó-

---

[21] Przełożył je dość swobodnie na język polski Szujski (*o. c.* s. 68).

[22] Epigram wraz z nagłówkiem przedrukował w r. 1569 Cyprian Bazylik na k. A II swego przekładu polskiego pt. *Historya o żywoćie... Jerzego Kástryotá, ktorego pospolićie Szánderbegiem zową... napisána od Máryná Bárlecyusa...*

wiące o tym, że gmach sądowy jest straszny tylko dla ludzi obciążonych winą, niewinnym natomiast przynosi radość i korzyści.

Na końcu księgi IV (s. 680) jest wiersz w rodzaju epilogu, skierowany do króla Zygmunta Augusta i narodu polskiego (5 dystychów). Przyłuski wyraża radość i głęboką wiarę, że ogłaszając prawa położył koniec krętactwom i przygotował stryczek rabulistom (*Sumite iam laqueum rabulae*!). Teraz każdy będzie mógł sam wytoczyć proces i bronić się przed sądem. Za dar nie żąda innej nagrody, jak tylko wdzięczności. — Dwuwiersz (s. 850) o żalu, jaki wywołała śmierć króla Zygmunta nawet wśród wrogów, przytoczył Przyłuski z pamięci i dlatego nie zacytował go wiernie. W epitafium drugim, u Orzechowskiego, na które się powołuje, odpowiadają mu cztery wiersze (7—10).

Napis (s. 884; 7 dystychów) przeznaczony na tablicę zawierającą czyny ojca Piotra Boratyńskiego, Jana, który dzielnie walczył na różnych polach jako żołnierz i wódz, kończy się aluzją do Turków:

O si mille duces tales pro gente Polona
Starent, Thrax fieret, quod fuit ante, Getes.

Pozostaje do omówienia poemat, który liczy 42 dystychy i znajduje się na końcu tomu, poza tekstem dzieła (k. kkk II v kkk III), pt. *De causis turbas vel pacem reipublicae afferentibus elegia.* Rozpada się on na kilka części. We wstępie (w. 1—6) mówi Przyłuski, że Jowisz nie chce zgubić polskiego królestwa, życzliwe też są mu bóstwa. Sami obywatele rozdzierają swą ojczyznę zbrodniczymi czynami. Z kolei podaje powody panującego w Kościele zamieszania (w. 7—34). Są nimi: lekceważenie słowa bożego, powoływanie ludzi na godności według krwi i herbów, protekcje, służalstwo, świętokupstwo, zaniedbywanie i ograbianie owieczek, odmawianie komunii pod dwiema postaciami, nierząd wśród kleru i świeckich, zabobon, bunty, nieuctwo sędziów. Następnie wylicza wady będące przyczyną wstrząsów w państwie (w. 35—54): frymarczenie urzędami, prawami, przysięgą, okrucieństwo i tyrania, rabunki, zbytek, marnotrawstwo, łupienie dóbr publicznych, nieposzanowanie sprawiedliwości, która dosięga każdego, nawet królestw i miast. To wszystko pogrąża w niewoli zamożny i dumny z swej potęgi naród. A oto oznaki bliskiego upadku państwa i skutki jego ruiny (w. 55—72)! Obywatele wzniecają rokosz i z dobytymi mieczami rzucają się na siebie albo drażnią bez powodu silnych wrogów i budzą zło z uśpienia. Naród, który wyzywa zbrojnie sprzymierzeńców, padnie i poniesie karę za niesprawiedliwość. A jeżeli komuś uda się ujść cało z zagłady ojczyzny, życie jego jest nędzne na tułaczce lub w niewoli. W zakończeniu (w. 73—84) przypomina autor, że państwo należy oprzeć na prawach i przykazaniach boskich oraz że podstawą i warunkiem pokoju jest poszanowanie praw i sprawiedliwość sędziów.

Na marginesie obok wiersza 39 zanotował Przyłuski: *Ex Solonis elegia.* Rzeczywiście w dalszej części utwór naśladuje Solona (fr. 3 i 3a D) nie tylko

w przedstawieniu ogólnego obrazu ginącego państwa, lecz także w szczegółach składających się na ten obraz. Nie jest to jednak przekład, ale swobodna przeróbka, zużytkowanie dla podobnych celów w podobnej sytuacji głębokich myśli ateńskiego prawodawcy i reformatora. Dodajmy, że również wiersze 1—6 są parafrazą wstępu Solona do elegii (w. 1—6). We wstępie tym poeta stwierdza, że miasto ginie z winy obywateli, a nie z wyroku Zeusa i innych bogów, tym mniej z woli Pallady.

Przyłuski jest nadto autorem wcale udatnego wiersza greckiego liczącego 20 heksametrów, który włączył do obu wydań praw (w wyd. z r. 1548 na k. A IV, w wyd. z r. 1553 na k. e 4 v). O jego treści informuje nagłówek, jaki znajduje się w wyd. z r. 1548: *Ad iuvenes Polonos, ut pacis bellique iura hic a legumlatoribus praescripta servent litterisque ac militiae studeant contentione forensi posthabita.* O dwóch epigramach greckich na Ciołka Samuela Maciejowskiego wspomnieliśmy omawiając *Gratulatorium Carmen.*

VI

Przyłuski był wyrazicielem programu społecznego i dążności postępowej grupy szlachty, echem głosów, które odzywały się na sejmach od dłuższego czasu. Dołączył do nich najbardziej radykalne, wysuwane tylko przez elitę szlachty, żądanie wzięcia chłopa w obronę przed wyzyskiem i niewolą. Pragnął on reform od podstaw, za które uważał prawa. Prawo zdaniem jego powinno być jednolite dla wszystkich stanów w państwie, obowiązywać również panującego i być dla niego normą we wszelkich poczynaniach. Sprawiedliwość wymaga, aby ciężary publiczne były rozłożone równomiernie, a więc także na kler i dobra kościelne. W imię naprawy społecznej poddał też Przyłuski ostrej i bezwzględnej krytyce stosunki, jakie panowały wśród duchowieństwa, zwłaszcza w jego wyższych sferach i w zakonach.

To są mniej więcej problemy, które Przyłuski porusza w swych wierszach. Porusza, szkicuje, ale ich nie rozwija ani nie uzasadnia wyczerpująco, co robi dopiero w przedmowach i komentarzach prawniczej pracy *Leges, seu statuta ac privilegia.* Tam też uzupełnia je innymi jeszcze postulatami z dziedziny życia społeczno-politycznego.

Szkołą, w której urabiały się i krzepły przekonania Przyłuskiego o konieczności reformy stosunków polskich na różnych polach, było w pierwszym rzędzie niezwykle bujne życie sejmikowe tej epoki, w którym brał on niewątpliwie żywy udział. Na sejmikach szlachty toczono w ostatnich latach panowania Zygmunta I i początkowych Zygmunta Augusta zacięte dyskusje na temat aktualnych zagadnień związanych z realizacją programu egzekucyjnego i wyłaniających się problemów religijnych.

Duży wpływ na kształtowanie się poglądów Przyłuskiego wywarł również długoletni jego pobyt na dworze Piotra Kmity. Magnat nie tylko zapewnił

mu utrzymanie na swym dworze i umożliwił zarobek na życie pracą w sądzie, dokąd go wcześnie skierował, ale także — jak przystało na prawdziwego mecenasa, posiadającego „zrozumienie dla poezji i literatury, zmysł dla nauki“ [23] — roztoczył opiekę nad jego pracą literacką czy naukową. On wreszcie jako głowa ruchu egzekucyjnego dodawał swym autorytetem powagi i mocy jego wypowiedziom i tendencjom politycznym. Ważne jest również, że na dworze Kmity zetknął się i zaprzyjaźnił z takimi ludźmi, jak Stanisław Orzechowski i Marcin Krowicki, których interesowały te same co jego zagadnienia, którzy podzielali z nim zapatrywania i dążenia. Niezawodnie rozmowy z nimi i innymi im podobnymi mężami postępu niejedną myśl mu podsunęły, były dla niego podnietą do podejmowania w piśmie tematów, którymi żyła podówczas większość społeczeństwa polskiego, zajmując wobec nich życzliwe lub wrogie stanowisko. Wspomnieć w końcu należy, że na dworze Kmity miał Przyłuski do dyspozycji zasobną i stale wzbogacaną przez właściciela nowymi nabytkami bibliotekę [24]. Zawarte w niej książki nie tylko kształciły go i zaopatrywały w źródła literackie, lecz także pobudzały swą treścią do myślenia nad żywotnymi problemami.

Innym środowiskiem, które odegrało ważną rolę w formowaniu się ideologii Przyłuskiego, był dom Andrzeja Trzecieskiego starszego w Krakowie. Tu w „kółku Trzecieskiego“ spotykał się, prócz olbrzymiej wiedzy gospodarza, również z innymi wybitnymi ludźmi, którzy niejedno mogli mu sugerować, w niejednym utwierdzić. Znalazł też bogato wyposażoną bibliotekę [25] mogącą dostarczyć czytelnikowi różnorakiej karmy, a więc także pism treści innowierczej.

Nie można pominąć milczeniem uderzającej zbieżności nauk Przyłuskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego, co tłumaczy się z jednej strony ówczesnymi prądami politycznymi, z drugiej zaś tym, że obaj przestawali z tymi samymi ludźmi, spotykali się ze sobą, zwłaszcza w „kółku Trzecieskiego“, dzielili się myślami. O jednym z takich spotkań w r. 1546 opowiada Stanisław Lubieniecki idąc za rękopiśmiennie przekazaną relacją współtowarzysza zebrań u Andrzeja Trzecieskiego starszego, Stanisława Budzyńskiego. Na tym zebraniu w związku z obecnością Belgijczyka, nazwanego Spiritus, toczyła się dysputa na temat Trójcy św. Oprócz owego niderlandzkiego antytrynitariusza i gospodarza Trzecieskiego znajdowali się tam: Frycz, Przyłuski i Wojewódka [26]. Ale Przy-

---

[23] Barycz, *o. c.* s. 20.

[24] Barycz, *o. c.* s. 21—25.

[25] Krókowski, *o. c.* s. 24.

[26] S. Lubieniecki, *Historia reformationis Polonicae...*, Freistadii 1685, s. 18—20. Tę samą dysputę opisuje z identycznymi szczegółami Modrzewski w gotowym do druku w grudniu r. 1565, lecz ogłoszonym dopiero w lipcu 1590 piśmie *Sylvae quatuor* (s. 81 i n.), *podczas której wszyscy krakowscy jej uczestnicy sprzeciwiali się zbyt radykalnym poglądom gościa na dog-*

łuski nie wspomniał w żadnym piśmie o Modrzewskim, choć nadarzała się po temu niejednokrotnie sposobność, a on sam chętnie głosił cudzą chwałę.

VII

W kompozycji utworów wierszowanych posługiwał się Przyłuski zasadniczo prostymi środkami. Oto np. wizja obrazu Polski po najeździe tureckim (*Ad equites Polonos* 87—108; 113—118; 127—132):

87 *Iam patriae dulces populatur flamma penates,*
Passim per campos diruta templa iacent.
Collucent etiam flammis crepitantibus aedes
Et patrium in cineres solvitur omne solum.
Cogitur inque ignem malefirma senecta voracem,
Inque rogum domino fit domus alta suo.
Iam tendunt ferro iugulum, pia turba, parentes
Et damnant vitae tempora longa suae.
Nobilitas cum plebe iacet, cum pube senecta,
Exercent Erebi tristia fusa deae.
Concrescunt passim rubicundi stagna cruoris,
Aggeribus victis flumina lata ruunt.
Ossibus indigenis albescit squalida tellus
Et stragis magnae signa timenda iacent.
Barbara nec finem vecordia ponit in ense,
Quin, diversum audet congeminare scelus.
Obicibus nullis promiscua stupra patrantur,
Non audere nefas est scelus atque nefas.
Eripitur matris male nata impacta lacertis:
Cogitur amplexus hostis inire viri.
Naturae violatur hymen, vitiatur et ordo,
Nulla puellarum crimine membra vacant...

113 *Aëra succendunt planctu miseroque ululatu,*
Troades ut quondam ad moenia capta Phrygum.
Agmina pelluntur rigido resupina metallo,
In vinctos rabie turba cruenta furit.
Nudipedes gressum nullo firmante bacillo
Planctu iter et sparso sanguine triste notant...

127 *Et iam rubra Ceres fusi haud oblita cruoris*
Surgit et invisi praedia ditat heri.
Iamque manu campos peregrinus monstrat arator,
Queis olim stabant moenia, rura locis.
Narrat et, ut veteres pugna cecidere Poloni,
Dum sua quisque avide, publica nemo colit.

---

mat o Trójcy Św. (Krókowski, *o. c.* s. 23 i n.). Spośród obecnych Polaków, których określa jako *non pauci*, nie wymienia nikogo po nazwisku, nawet gospodarza, nazwanego *quidam vir magni nominis*.

To, że czasem sięgał do arsenału mitologicznego lub skarbca baśniowego, wynikało z jego klasycznego wykształcenia oraz zwyczaju przyjętego powszechnie przez wszystkich humanistów. Popularne postacie i obrazy świata antycznego służyły z jednej strony celom zdobniczym i plastyce utworu, z drugiej wzbogacały i urozmaicały jego ubogą nieraz i jałową treść. Dla poety-humanisty było po prostu koniecznością porównanie bohatera np. z Marsem, gdy był bitnym wojownikiem, a z Merkurym, gdy był dzielnym w radzie, nazwanie doskonałego prawodawcy Minosem lub Likurgiem, wiernego towarzysza Achatesem czy Tezeuszem. Obraz zażegnanej kłótni nabierał żywszych barw i plastyczności, gdy się go zestawiło z zapobiegającą rozlewowi krwi interwencją Nestora w sporze Agamemnona z Achillesem w *Iliadzie*. Wyobraźni ówczesnego czytelnika odpowiadało widocznie wprowadzenie do akcji bogini Cnoty, znanej dobrze z opowiadania o Herkulesie na rozstajnych drogach, jeżeli nie tylko Przyłuski zrobił jej czcicielem Maciejowskiego, ale już przedtem Jan Dantyszek umieścił w jej orszaku biskupa Drzewickiego (*Carm.* I 3).

Naśladownictwa konkretnych miejsc starożytnych autorów, z których wiele umiał z pewnością Przyłuski na pamięć, narzucały się same dzięki analogii sytuacji. Zygmunt August trzy razy żegnał się z żoną (*Funebre carmen* 115 i n.), bo tak pisał o sobie Owidiusz (*Trist.* I 3, 55; zob. Dant. *Carm.* XXI 97 i n.), ojciec zaś jego, król Zygmunt, żalił się po śmierci synowej, że nie zostawiła mu wnuka, który by się bawił w pałacu i był jego pociechą (w. 145 i n. *si ludet in aula parvulus Augustus*), gdyż podobnie nie spełnionym życzeniem Dydony było mieć synka, który by osładzał jej samotność (Verg. *Aen.* IV 327—330 *si quis mihi parvulus aula luderet Aeneas*). Wzorem motywu, od którego Przyłuski rozpoczął wiersz dedykacyjny w dziele *Statuta*, zawierającego myśl, że różni ludzie składają królowi Augustowi różne dary, on zaś nie posiadając złota ani drogich kamieni daje mu prawa, był niewątpliwie Horacjusz (*Carm.* IV 8; zob. Dant. *Carm.* I 2, III, XII), zwrot zaś *alma pax*, której powrót zapowiedział autor przy końcu utworu, pochodzi od Tybulla (I 10, 67), a *Thraso stolidus* (*Leges, seu statuta ac privilegia: De causis... elegia* 26) z *Eunucha* Terencjusza. Przestrogę udzieloną Piotrowi Dembińskiemu (*Leges...* s. 594) usprawiedliwił Przyłuski swą miłością i czcią niezwykłą względem nominata (*amor... meus erga te et veneratio... coegerant*), ponieważ taki gest dworskości znalazł u Pliniusza Młodszego, który pouczenia, jakie skierował do nowomianowanego namiestnika Achai, Maksymusa, o względach należnych Grecji (*Epist.* VIII 24), złagodził uwagą, że ich pobudką było nie co innego jak miłość do adresata (*amor in te meus cogit*).

Z polskich pisarzy oprócz Stanisława Orzechowskiego przytoczyliśmy parokrotnie poetów nowołacińskich Jana Dantyszka i Klemensa Janicjusza jako tych, z którymi Przyłuski ma wspólne niektóre tematy. Do tych przykładów dołączam krótką uwagę, że z Janicjuszem podziela Przyłuski również żywy stosunek do przyrody, którą obaj czynią wspólniczką radości lub smutku.

Jak na wiadomość o zgonie młodej królowej Elżbiety smutkowi dały wyraz także wszystkie bóstwa, a Jowisz zesłał gwałtowny deszcz z gradem (*Funebre carmen* 13 i n.), tak po wyborze Maciejowskiego wspólnie z ludźmi wzięli udział w radości niebianie, a Jowisz spuścił z Olimpu pożądaną rosę. Deszcz użyźnił spragnione pola; jesień okryła się wiosennym kwieciem, stała się podobna latu. Zasępiony z powodu śmierci królowej Apollo rozchmurzył czoło i zesłał róże (*Gratulatorium carmen* 465—482).

Kraków

DOROBEK NAUKOWY DZIESIĘCIOLECIA

DZIESIĘCIOLECIE FILOLOGII KLASYCZNEJ W POLSCE LUDOWEJ

Napisał

JERZY ŁANOWSKI

Krótki przegląd prac naukowych z zakresu filologii klasycznej nie może i nie powinien być uważany za jakieś pełne podsumowanie*. Jest on tylko niejako materiałowym przypomnieniem prac i wyników filologicznego dziesięciolecia, nie mogącym z natury rzeczy wdawać się w dyskusje czy omówienia szczegółowe. W Meandrze dokonał oceny dziesięciolecia Kazimierz Kumaniecki (Me IX 1954, s. 415—425), działalność Polskiego Towarzystwa Filologicznego omówiła w tymże Meandrze (Me IX 1954, s. 445—462) G. Pianko, a najbogaciej zilustrują tę działalność zamieszczane w każdym z polskich zeszytów Eosu sprawozdania roczne PTF. Nie jest też zamiarem naszym dać tu pełną bibliografię filologii klasycznej.

Taką bibliografię bieżącą naukowej produkcji filologicznej, popularyzacji, tematów antycznych w literaturze pięknej w Polsce podaje co roku w 10 zeszycie Meandra pt. *Antyk w Polsce* Lidia Winniczuk i (od rocznika II 1947) Juliusz Domański (por. Me I 1946, s. 563—567; II 1947, s. 589—596; III 1948, s. 502—517; IV 1949, s. 518—533; V 1950, s. 629—638; VI 1951, s. 543—554; VII 1952, s. 484—496; VIII 1953, s. 446—460; IX 1954, s. 463—476; [X 1955, s. 449—464, Lidia Winniczuk i Helena Krępska]). Bibliografię prac naukowych, popularnonaukowych, recenzji, artykułów pism literackich (nie dzienników) za pierwsze pięciolecie powojenne dała Gabriela Pianko, *Filologia klasyczna w Polsce. Bibliografia za lata 1945—1949*, Warszawa 1952, ss. 92, ujmując blisko 800 pozycji. Opracowana już bibliografia drugiego pięciolecia ukaże się niebawem. Tło historyczne rozwoju filologii klasycznej w Polsce daje zarys S. Hammera, *Historia filologii klasycznej w Polsce*, Kraków 1948, PAU, ss. 92, obejmujący już i pierwsze lata powojenne.

---

* Sprawozdanie niniejsze obejmuje zasadniczo okres dziesięciolecia do połowy roku 1954, jednakże dla częściowego bodaj zaktualizowania dodano w kilku wypadkach dane dotyczące pozycji późniejszych. Dane te uzupełniono w nawiasach graniastych [ ] (J. Ł.).

Omówienie niniejsze obejmuje z natury rzeczy wybór tylko ważniejszych wiadomości o pracy polskiej filologii klasycznej. Nie uwzględniono pełniej pozycji popularnych przeznaczonych na użytek krajowy. Nie uwzględniono prac uczonych zagranicznych publikujących swe prace w polskich czasopismach filologicznych. Ze względu na ograniczenie objętości przyjęto jako zasadę podawanie tytułu tylko przy pozycjach książkowych, a artykuły periodyków oznaczano najczęściej tylko przez wskazanie czasopisma i stron. Natomiast dla pewnej orientacji zawsze niemal określano objętość pracy bądź to liczbą stron książki, bądź zaznaczeniem stron czasopisma. Najczęściej stosowane skróty nazw czasopism (których częstotliwość ukazywania się itp. podano niżej, s. 251, przyp. 9—11):

E = EOS, Me = Meander, JJP = Journal of Juristic Papyrology, A = Archeologia.

Jeśli idzie o serie wydawane przez Towarzystwo Naukowe (nie czasopisma), w zasadzie podawano tylko skrót nazwy instytucji nie precyzując pozycji bibliograficznej w ramach jej wydawnictw (seria, zeszyt, tom). Wchodzą tu:

PAU = Polska Akademia Umiejętności (publikująca Archiwum Filologiczne, Rozprawy Wydziału Filologicznego, Sprawozdania, Bulletin International),
TNW = Towarzystwo Naukowe Warszawskie (rozprawy, sprawozdania),
WTN = Wrocławskie Towarzystwo Naukowe (prace, sprawozdania),
PTPN = Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (prace komisji filologicznej, prace komisji historycznej, sprawozdania),
TNT = Towarzystwo Naukowe w Toruniu (prace wydziału filologiczno-filozoficznego),
ŁTN = Łódzkie Towarzystwo Naukowe,
TNKUL = Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (wykłady i przemówienia, monografie i rozprawy).

Nieuniknione w tego typu sprawozdaniach jest wymienianie niektórych pozycji, które znajdzie czytelnik również w idących z kolei omówieniach historii starożytnej, papirologii literackiej i prawniczej, a może nawet i polonolatinów. Nauka macierzysta dla nich wszystkich — filologia klasyczna — nie może wyraźnie się od nich odciąć nawet w wykazach prac. Niektóre z prac, acz filologiczne materiałowo, zbyt wyraźnie już do tamtych dziedzin należą, abyśmy tu je wspominali. W wyborze może też zabraknąć niektórych pozycji przeoczonych lub nie docenionych przez autora sprawozdania, który prosząc w takich razach z góry o względność zaznacza, że miał dać omówienie dziesięciu lat działalności naszej dziedziny na dwudziestu stronach maszynopisu.

I

Jak wszystkie inne dziedziny życia naukowego i kulturalnego w Polsce po ostatniej wojnie rozpoczynała i filologia klasyczna od zniszczeń i strat. Ofiarą działań wojennych, ofiarą często nie związanej z działaniami wojennymi wyniszczającej polityki hitlerowskiego najeźdźcy, padły biblioteki, padły unieruchomione zakłady uniwersyteckie, nieraz niszczone, często grabione, zawsze przez zamknięcie, uniedostępnienie i uniemożliwienie uzupełniania nowymi nabytkami zubożone. Ofiarami czy to bezpośredniego terroru, czy ciężkich i nieraz nie do wytrzymania warunków wojennych padli i ludzie. Pierwszy powojenny zeszyt pisma polskiej filologii klasycznej, Eos XLI, datowany na przekór latom wojennym i dla podkreślenia nieprzerwanej ciągłości i żywotności naszej nauki latami 1940—1946, otwiera smutna lista strat polskiej nauki filologicznej, na której czytamy takie nazwiska, jak wielkiego hellenisty i bizantynisty, ofiary obozu śmierci w Sachsenhausen, Leona Sternbacha[1], niestrudzonego organizatora filologii klasycznej w Polsce i pierwszego redaktora Eosu Ćwiklińskiego[2], również ofiary hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej, największego polskiego filologa Tadeusza Zielińskiego[3], zmarłego spokojną śmiercią, ale na obczyźnie, gramatyka Auerbacha, papirologa Smolki i wielu innych starszych i młodszych, wyrwanych z życia zawsze niemal przed normalnym jego kresem. Do strat wojennych doliczyć musimy i pierwsze zgony powojenne, skutki poniesionych prywacji, skutki wytężonej pracy najlepszych filologów przy odbudowywaniu dzieła własnego i tych, którzy odeszli wcześniej. Wymienimy tu zmarłego w r. 1946 latynistę z Lublina Mieczysława Popławskiego[4], wybitnego latynistę i jednego z najbardziej umiejętnych wychowawców filologów Gustawa Przychockiego (zmarł w r. 1947)[5], świetnego znawcę starożytnej retoryki i filologa eseistę Jerzego Kowalskiego (zmarł w r. 1948)[6], hellenistę i pierwszego papirologa w Polsce sędziwego Stanisława Witkowskiego (zmarł w r. 1950). Ostatnio (w styczniu 1954) zmarł przedwcześnie papirolog i znawca literatury aleksandryjskiej Jerzy Manteuffel[7].

[W rok później ubył z szeregów polskiej filologii klasycznej latynista UJ Seweryn Hammer, świetny tłumacz Tacyta].

Niezbyt licznej kadrze pozostałych przypadł trud pokonania opóźnień, przywrócenia również filologii należnego jej miejsca w nauce, nadążenia za zmianami w życiu i osiągnięciach. Przecież w latach wojny nie wyszła w Polsce

---

[1] Bio- i bibliografia: E XLI 1940—46, z. I 2, s. 9—53 (S. Hammer).
[2] Biografia: Pamiętnik Literacki XXXVI 1946, s. 96—103 (K. Kumaniecki).
[3] Bio- i bibliografia: E XLII 1947, z. 2, s. 5—65 (S. Srebrny).
[4] Biografia: E XLII 1947, z. 2, s. 114—128 (J. Krókowski).
[5] Bio- i bibliografia: E XLII 1947, z. 2, s. 66—113 (W. Strzelecki).
[6] Bio- i bibliografia: E XLIII 1948—49, z. 2, s. 3—45 (B. Biliński).
[7] Bio- i bibliografia w niniejszym nrze Eosu, s. 3—22.

ani jedna książka, nie ukazała się ani jedna praca naukowa czy popularna z naszej dziedziny, ani jeden uczony nie miał normalnego dostępu do warsztatu swej pracy. Uniwersytety i szkoły średnie pracowały co prawda wbrew prześladowaniom okupanta w konspiracji, ale sama natura tej pracy nie pozwalała na pełne i wzorowe wyszkolenie specjalistów, toteż po dziś dzień stan młodej kadry filologicznej w Polsce wymaga uporczywego kompensowania powstałych w czasie wojny luk. Praca przy odbudowie zniszczonych warsztatów rozpoczyna się w miarę wyswobadzania kraju jeszcze przed ustaniem działań wojennych. Podejmują pracę katedry filologii klasycznej i nauk zbliżonych w uniwersytetach, rozpoczyna na nowo działalność Polskie Towarzystwo Filologiczne, Wydział Filologiczny Polskiej Akademii Umiejętności, sekcje Towarzystw Naukowych. „Geografia" polskiej filologii klasycznej zmieniła się po wojnie. Podjęły działalność stare uczelnie z Wszechnicą Jagiellońską na czele, ale obok nich powstały nowe uniwersytety: wrocławski, łódzki, toruński (kontynuując częściowo tradycje lwowskie i wileńskie), w których również utworzono katedry filologii klasycznej. Czołowymi ośrodkami filologii klasycznej są dziś w Polsce Zespół Katedr Filologii Klasycznej przy Uniwersytecie Jagiellońskim, o najstarszej tradycji, kierowany przez Tadeusza Sinkę, dalej Katedra Filologii Klasycznej w Warszawie pod kierownictwem Kazimierza Kumanieckiego, najczynniejsza w sensie organizacyjnej i propagandowej „ofensywy" filologii klasycznej, ośrodek wszelkich poczynań popularyzacyjnych silnie uprawiający studia nad humanizmem polsko-łacińskim, i wreszcie prowadzony przez Władysława Strzeleckiego Instytut Filologii Klasycznej we Wrocławiu, pracujący szczególnie w kierunku wydawniczym, centrala organu PTF Eosu.

Dziedzictwem filologii naszej przedwojennej było daleko posunięte rozbicie wysiłków badawczych na różne pola. Charakterystyczne dla polskiej filologii klasycznej było skupienie największej ilości prac w dziedzinie hellenistyki (a zwłaszcza poezji greckiej) lub przynajmniej traktowanie łączne *studia Graeca* i *studia Latina.* Przeważnie uprawiano badania literackie, w mniejszym stopniu językowe. Zawsze prace interpretacyjne przeważały nad edycyjno-krytycznymi, co po wojnie (mimo kilku wybitnych pozycji edycyjnych) zaznaczyło się w wyższym jeszcze stopniu. Cechą typową dla polskich filologów klasycznych jest to, że większość ich obok właściwej filologii klasycznej uprawia jako bardziej lub mniej rozbudowane *parergon* studia nad literaturą łacińsko-polską średniowieczną i renesansową.

Te cechy polskich badań naukowych w naszej dziedzinie przetrwały i po wojnie. Można było przez czas jakiś obserwować zbyt duże zróżnicowanie prac w stosunku do ilości aktywnych pracowników naukowych. Pewna koncentracja badań nastąpiła początkowo w poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich (np. wrocławski Instytut Filologii Klasycznej podjął pierwsze badania zespołowe nad fragmentami tragedii greckorzymskiej), później zaś cała pol-

ska filologia klasyczna włączyła się do ogólnopolskiego planu badań naukowych, któremu patronuje powstała w roku 1951 Polska Akademia Nauk. Resortem właściwym dla filologii klasycznej, papirologii, archeologii, historii starożytnej jest Komitet Nauk o Kulturze Antycznej przy Wydziale I Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk[8], którego przewodniczącym jest prof. dr Kazimierz Kumaniecki, wiceprzewodniczącym prof. dr Bronisław Biliński. Zgodnie z założeniami metodologicznymi całości nauki polskiej, najbardziej palącymi potrzebami w naszej dziedzinie, ustalonymi już poprzednio kierunkami zainteresowań badawczych wyróżniono jako zasadnicze pola prac w najbliższym okresie:

a) prace w dziedzinie nowej interpretacji antyku w duchu materiałizmu historycznego, więc badania historii, kultury, literatury, języka społeczeństw antycznych z punktu widzenia teorii marksizmu, z położeniem specjalnego akcentu na pomijane dotąd i nie doceniane momenty: życie i pracę warstw niższych ludności starożytnej Grecji i Rzymu, literaturę tzw. plebejską, odbicie w literaturze antagonizmów klasowych społeczeństwa formacji niewolniczej;

b) podjęcie pewnych tematów szczegółowych do opracowania zespołowego jako tematów „polskich". Tu należy np. przygotowanie wydania fragmentów tragedii greckiej i rzymskiej i prace interpretacyjne z tej dziedziny;

c) zbadanie szczegółowe zależności antycznych literatury polsko-łacińskiej od najstarszych kronikarzy po renesans włącznie, postępujące równolegle z szeroko zakrojonymi pracami edytorskimi z tej dziedziny (o których szerzej pisze J. Krókowski w sprawozdaniu z polono-latinów, por. niżej, s. 293—327);

d) szeroką popularyzację dorobku kultury antycznej drogą przekładów i popularnych opracowań ze starożytnej historii, literatury, kultury.

Nim przejdziemy do szczegółów, dodajmy, że ten filologiczny wkład w ogólnopolski plan prac naukowych nie powstał mechanicznie z okazji Kongresu, ale był tylko utrwaleniem istniejących już, dyktowanych bieżącymi potrzebami nauki tendencji. Z zaznaczających się zaraz po wojnie aktualnych tendencji interpretacji społeczno-ekonomicznej antyku początkowo przeważnie w artykułach popularnych ujmujących zagadnienia w sposób może nawet naiwnie ekonomizujący i socjologizujący wynikł niebawem głównie dzięki pracom T. Sinki, jako przedstawiciela starszej generacji filologów, i B. Bilińskiego, jako reprezentanta pokolenia młodszego, kierunek przechodzący coraz wyraźniej na pozycje marksistowskie w nauce, oddziałujący coraz silniej. Wystarczy porównać przesunięcie zainteresowań i krytycznego spojrzenia na zagadnienia podejmowane w obrębie ostatnich lat dziesięciu. W naszym krótkim przeglądzie jest to o tyle ważne, że przy poszczególnych omawianych według pewnej przyjętej kolejności tematycznej pozycjach zwracać trzeba uwagę na daty ich ukazania się — odstęp dat niejednokrotnie wskaże przynaj-

---

[8] Obecny adres: Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 22 piętro.

mniej poważne modyfikacje w zakresie stosowanej metody. Oczywiście dotyczy to przede wszystkim prac interpretacyjnych.

Pierwsze prace zespołowe edycyjne i przygotowawcze podjął ośrodek wrocławski przygotowujący materiały do edycji fragmentów tragedii rzymskiej.

Losy puścizny antycznej w literaturze polsko-łacińskiej podejmowane jako temat przede wszystkim przez ośrodek krakowski i warszawski poważnie poszerzyły się tematycznie dzięki obchodzonemu w r. 1953 Rokowi Odrodzenia, który zapoczątkował szeroko zakrojone badania nad Odrodzeniem wymagające wybitnej współpracy filologów (edycje, przekłady). Te właśnie kompleksowo potraktowane badania, których owocem są już w tej chwili pozycje tak ważne, jak dzieła Modrzewskiego, Kopernika, Dantyszka, Sarbiewskiego, *Retoryka* Kallimachowa i in., pierwsze zeszyty *Słownika polskiej łaciny średniowiecznej*, omawia J. Krókowski (por. niżej, s. 293—327).

Popularyzacji służyły przede wszystkim liczniejsze niż kiedykolwiek przedtem w naszej literaturze przekłady z literatury pięknej antyku, nieraz pierwsze w naszej literaturze. Serią szczególnie zasłużoną jest tu popularna Biblioteka Narodowa wydająca najlepsze utwory literatury światowej z popularnonaukowymi wstępami. Żeby wymienić tylko garść pozycji, otrzymaliśmy po wojnie nowy (prozaiczny) przekład *Odysei* (Parandowski), *Erga* Hezjoda (Steffen), poetycki przekład Aischylosa (Srebrny) przyniósł tłumaczowi dwie nagrody literackie (Pen Clubu i państwową), Srebrny dał także nowego *Króla Edypa*, a Brożek i Morstin nowe *Antygony*, mamy nowy polski przekład Tucydydesa (Kumaniecki), platońskie *Państwo*, *Timaiosa*, *Kritiasa*, [*Sofistę*, *Polityka*] (Witwicki), *Politykę* Arystotelesa (Piotrowicz) [i jego *Etykę Nikomachejską* (Gromska)], Teofrasta *Charaktery* (Brożek), Menandra *Epitrepontes* (Manteuffel), antologię Aleksandryjczyków (Steffen), wybór greckiej bukoliki (Świderkówna) i osobno jeszcze jednego Teokryta (Sandauer), wybór z *Żyuotóu* Plutarcha (Brożek) i *Moraliów* (Abramowiczówna), dialogi Lukiana (Witwicki), wybór z Libaniosa (Małunowiczówna), wybór z trzech greckich stylistyk — Arystotelesa, Demetriosa, Dionysiosa (Madyda), nie licząc wielu drobniejszych przekładów rozsypanych po czasopismach; z literatury rzymskiej: Sallustiusza (Kumaniecki), wojnę domową Cezara (Parandowski), wybór z Liwiusza (Strzelecki), [Witruwiusza (Kumaniecki)], pełnego już Tacyta (Hammer), wybór z Kwintyliana (Brożek), *Żywoty cezarów* Swetoniusza (Pliszczyńska), nie wymieniając przy obu literaturach szeregu wznowień o dużym znaczeniu i w nowym opracowaniu (np. komedie Plauta w opr. Strzeleckiego, *Metamorfozy* Owidiusza w opr. Krókowskiego, *Złoty osioł* w przekładzie Jędrkiewicza a opracowaniu Sinki i tegoż Sinki wznowienie trzech poetyk klasycznych). Ten już przydługi, a jeszcze tylko egzemplaryczny wykaz daje pojęcie o skali popularyzacji treści antycznych.

Tejże popularyzacji służą liczne opracowania, a zwłaszcza serie Meandra (Biblioteka i na szeroką popularyzację obliczony Świat Starożytny), i prowa-

dzone centralnie przez Polskie Towarzystwo Filologiczne (najżywiej w ośrodku warszawskim i toruńskim) imprezy odczytowe, recytacje i inne.

Czasopismami poświęconymi dziedzinie antyku w Polsce są: organ Polskiego Towarzystwa Filologicznego Eos wychodzący po wojnie we Wrocławiu[9], pismo ściśle naukowe i badawcze; następnie Meander[10], powstałe po wojnie w Warszawie pismo popularnonaukowe o wielkich zasługach dla propagandy antyku. Dydaktyce poświęcone były dwa zeszyty Paidei, która jednak nie rozwinęła się. Archeologia, już po wojnie powstały organ polskiej archeologii klasycznej, również dała na swych łamach miejsce niejednej filologicznej publikacji[11].

---

[9] Adres Redakcji: Wrocław 2, Szewska 49, Instytut Filologii Klasycznej. Czasopismo ukazuje się po wojnie zasadniczo w dwu zeszytach rocznie, z których pierwszy obejmuje prace pisane po łacinie i w językach obcych nowożytnych, drugi artykuły polskie. Ostatnie zeszyty przedwojenne Eosu, XL 1939, zesz. I 1 (łaciński) i I 2 (polski), ukazały się we Lwowie w 1939 roku. Po wojnie wyszły: XLI 1940—1946, fasc. I 1 (łac.), wyd. w r. 1946, i I 2 (pol.), wyd. w r. 1947; XLII 1947, z. 1 (łac.), wyd. w r. 1948, i z. 2 (pol.), wyd. w r. 1948. Redaktorem tych tomów był Jerzy Kowalski. Po jego śmierci redakcję objęli Wiktor Steffen (*pars Graeca*) i Władysław Strzelecki (*pars Latina*):

XLIII 1948—1949, z. 1 (łac.), wyd. w r. 1949; z. 2 (pol.), wyd. w r. 1949;
XLIV 1950, z. 1 (łac.), wyd. w r. 1951; z. 2 (pol.), wyd. w r. 1951;
XLV 1951, z. 1 (łac.), wyd. w r. 1952; z. 2 (pol.), wyd. w r. 1953;
XLVI 1952/1953, z. 1 (łac.), wyd. w r. 1954; z. 2 (pol.), wyd. w r. 1955;
[XLVII 1954, z. 1 (łac.), wyd. w r. 1956].

Redakcja ostatnich zeszytów (od XLV 1951, z. 2) jest już trójosobowa, trzeci redaktor Jerzy Krókowski objął Polono-Latina. [Jeszcze przed ukazaniem się niniejszego zeszytu Eosu wyszedł E XLVIII 1956, z. 1 i 2, jako księga pamiątkowa poświęcona Rafałowi Taubenschlagowi (*Symbolae Raphaeli Taubenschlag dedicatae*), pod redakcją Izy Bieżuńskiej-Małowist oraz Henryka Kupiszewskiego i Józefa Modrzejewskiego]. Wyszły też po wojnie cztery Eus Supplementa (voll. 19—22). Poza serią wydało Polskie Towarzystwo Filologiczne *Charisteria Thaddaeo Sinko... ab amicis collegis discipulis oblata*, Varsaviae—Vratislaviae 1951, ss. VII + 401, pod redakcją Kazimierza Kumanieckiego.

[10] Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28, II Seminarium Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Redaktorzy: Kazimierz Kumaniecki i Kazimierz Michałowski, sekretarz Redakcji Lidia Winniczuk; w skład Komitetu Redakcyjnego wchodzą poza wymienionymi Bronisław Biliński i Kazimierz Majewski. Pismo ukazuje się w 10 zeszytach rocznie (częste numery podwójne), publikuje artykuły w języku polskim. Dotąd wyszły roczniki I 1946, II 1947, III 1948, IV 1949, V 1950, VI 1951, VII 1952, VIII 1953, [IX 1954, X 1955, XI 1956, XII 1957, z. 1—6]. Serie Meandra: Auctarium Maeandreum (prace naukowe w językach obcych), Biblioteka Meandra (prace naukowe w jęz. polskim, popularyzacje i przekłady, około 20 pozycji) i szerokiej popularyzacji poświęcona seria Świat Starożytny — Biblioteczka Popularna Meandra.

[11] Adres Redakcji: Warszawa, Ordynacka 15/2. Redaktor: Kazimierz Majewski. Ukazały się dotąd roczniki: I 1947, II 1948 (wyszedł w r. 1949), III 1949 (1952), IV 1950—1951 (1953), V 1952—1953 (1955), [VI 1954 (1956), VII 1955, z. 1 (1957)]. Pismo wychodzi w języku polskim z *résumés* francuskimi w tomie I i II, a francuskimi i rosyjskimi w dalszych. Związane z Archeologią serie: Biblioteka Archeologiczna, Acta Societatis Archaeologicae Polonorum (w językach obcych), Zapiski Archeologiczne i in.

Spośród towarzystw naukowych najwięcej miejsca w swych seriach poświęcały filologii Polska Akademia Umiejętności w Krakowie (serie: Archiwum Filologiczne, Rozprawy Wydziału Filologicznego) i Wrocławskie Towarzystwo Naukowe (Prace WTN, Seria A), po kilka pozycji dały Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Łódzkie Towarzystwo Naukowe.

Akcja wydawnicza i popularyzacyjna w naszej dziedzinie jak i w innych cieszy się stałym poparciem władz państwowych subwencjonujących Polskie Towarzystwo Filologiczne, ponoszących lwią część kosztów wydawnictw naukowych. Miarą wagi, jaką przywiązuje państwo ludowe do tych prac, są nagrody przyznane prof. Since i Taubenschlagowi, wspomniana już nagroda literacka prof. Srebrnego, [nagroda naukowa przyznana prof. Bilińskiemu już po złożeniu w tece redakcyjnej tego sprawozdania].

II

Przejdźmy do pobieżnego z natury rzeczy przeglądu prac opublikowanych w okresie 1945—1954. Omówimy je kolejno w porządku chronologicznym traktowanych dzieł (oczywiście nie zawsze ścisłym), najpierw pozycje poświęcone literaturze greckiej i rzymskiej, dalej dotyczące obu języków klasycznych. Przy omawianiu *studia Graeca* wysuniemy jednak naprzód kilka pozycji wyjątkowej wagi.

Na czoło wysuwają się tu wydane po wojnie tomy (II 1, wyd. w r. 1947, ss. VI+536; II 2, r. 1948, ss. 247; III 1, r. 1951, ss. VI+616; III 2, r. 1954, ss. VI+406 — Kraków) monumentalnej *Literatury greckiej* Tadeusza Sinki, *magnum opus* polskiej filologii klasycznej uwieńczonego państwową nagrodą naukową I stopnia w r. 1952. Tomy powojenne traktują literaturę okresu hellenistycznego i rzymskiego, wykład tomu III kończą czasy Justyniana, z dodatkiem przeglądu prac uczonych bizantyńskich po w. XV. Dzieło jest silnie podbudowane zwłaszcza w partiach dotyczących Plutarcha, Lukiana, romansu i Ojców Kościoła nowymi wynikami badań autora, o których wspomnimy w odpowiednim miejscu przeglądu. Szereg syntetycznych rozdziałów poświęconych jest bądź to gatunkom, bądź wybitnym postaciom literackim. Cechą wyróżniającą to dzieło spośród innych wielkich podręczników jest kreślenie pośmiertnych losów pisarzy i książek w literaturze i kulturze europejskiej, oczywiście ze szczególnym uwzględnieniem Polski, dla której większość tych „ech antycznych“ zebrał sam Sinko w swych licznych pracach z tej dziedziny.

Spośród edycji wymieńmy przede wszystkim przygotowywane już przed wojną przez A. Turyna wydanie Pindara (*Pindari Carmina cum fragmentis* ed. A. Turyn, Kraków 1948, PAU — po wyczerpaniu pierwszego nakładu dostępne obecnie w przedruku fotostatycznym, Oxford 1952, ss. XVI+403). Wydawca wyzyskał cały dostępny materiał paleograficzny, nadto bogato

uwzględniając dane tradycji pośredniej. Jako zasadę podania tekstów Pindara przyjął długie wiersze, a nie — jak dotąd przeważnie postępowano — kola metryczne.

W r. 1952 ukazały się fragmenty greckiego dramatu satyrowego wydane przez W. Steffena (*Satyrographorum Graecorum fragmenta* coll. disp. adnot. crit. instruxit V. Steffen, Poznań 1952, ss. 287). Jest to drugie wydanie *corpus* satyrografów tegoż wydawcy z r. 1935, umniejszone o tekst Eurypidesowego *Cyklopa*, a wzbogacone kilkunastu nowymi, przeważnie papirusowymi fragmentami.

Pierwszym większym drukiem filologicznym po wojnie było wydanie *De statibus* Hermogenesa dokonane przez J. Kowalskiego (Prace Wrocł. Tow. Nauk., Seria A, nr 1, Wrocław 1947, ss. LXXXII+72), wyrosłe z prac tego uczonego i jego szkoły nad tradycją hermogeniańską[12].

Przejdźmy wreszcie do porządku mniej więcej chronologicznego. Cykl artykułów dających interpretację moralną poematów homerowych jako ich zasadę naczelną dał A. Krokiewicz podkreślając rolę wierzeń przedgreckich w ujęciu homerowej Mojry (Me VI 1951, s. 127—141), działające w *Iliadzie* prawo Mojry, θυμὸς δαμασθείς, któremu poddaje się Agamemnon, a w walce z którym ginie Achilles (Me V 1950, s. 382—393), i widząc w *Odysei* (Me VI 1951, s. 379—398) przykład opieki Mojry nad niewinnie prześladowanym. O dwu „cnotach" (ἀρεταί) homerowych bohaterów: dzielności fizycznej i umiejętności mówczej pisze w Me VI 1951, s. 18—34.

Czego innego szuka w Homerze T. Sinko interpretując epizod z Tersytesem jako pierwszy w literaturze greckiej głos przedstawiciela ludu uchwyconego w jadowitej karykaturze arystokratycznej jako demagoga (Me V 1950, s. 574—589). Problemem realizmu Homera zajmie się B. Biliński w artykule o szerszej tematyce (Me VI 1951, s. 323—352), do którego jeszcze powrócimy. Przekrój klasowy społeczeństwa homerowego w interpretacji marksistowskiej ukazuje S. J. Kołodziejczyk (Me VIII 1953, s. 81—110, 129—143). Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na artykuł T. Milewskiego (Me VI 1951, s. 303—322) ukazujący w starych tekstach hetyckich zawiązki tej techniki epickiej, której szczytem są poematy homerowe. Język eposu jest punktem wyjścia pracy R. Gansińca o greckich językach literackich i nowej o te kryteria językowe opartej historii literatury greckiej, której to pracy tezy publikuje w Sprawozdaniach PAU LI (1950), s. 274—278.

Wspomniane już zainteresowania społeczne wysunęły w interpretacji antyku na czoło imię Hezjoda. W. Klinger (Listy Filologické LXXII 1948, s. 1—15)

---

[12] Inne *Hermogeniana* z kręgu Kowalskiego: prace nad komentarzami do *Status* — J. Kowalski, E XLI 1940—46, z. I 1, s. 46—80; L. Rychlewska, E XLI 1940—46, z. I 1, s. 173—184, i XLII 1947, z. 1, s. 195—211; J. Kowalski, W. Borzemska-Leśnikowska, *Analecta Hermogeniana*, Wrocław 1951, ss. 44. Z tych prac wyszła publikacja nowego fragmentu Hypereidesa: B. Biliński, E XLIV 1950, z. 1, s. 23—34.

przeciwstawiając kwietystycznej postawie Homera postawę czynną Hezjoda i jego wiarę w to, że praca jest drogą do cnoty, czyni poetę optymistycznym prekursorem nadchodzącej demokracji. B. Biliński (A II 1948, s. 31—103) podnosi imię Hezjoda jako hasło w artykule programowym domagającym się nowej interpretacji antyku — właśnie hezjodejskiego aspektu, przy czym temat artykułu, stosunek do pracy w starożytnej Grecji, pogardliwy w wielkim nurcie greckiej literatury, częściowo pozytywny w początkach, wśród samych ludzi pracy, temat ten jest oczywiście szerzej historycznie (po w. IV) potraktowany. Stemmatem monstrów w *Teogonii* zajęła się szczegółowo Z. Abramowicz (E XLI 1940—46, z. I 1, s. 166—172).

Przejściem od Hezjoda do szczególnie chętnie w Polsce badanej liryki jest (w E XLVI 1952/53, z. 1, s. 33—48) artykuł W. Steffena o Archilochu jako współzawodniczącym naśladowcy Hezjoda. W. Klinger (E XLII 1947, z. 1, s. 40—47) dostrzega w oparciu o świadectwo Filostrata (*Imagg.* 5) we fr. 81—83 D² prolog utworu Archilocha, którego ciągiem dalszym jest fr. 79 D². Fragmentem mediolańskim Safony zajmuje się S. Srebrny (E XLIII 1948—49, z. 1, s. 138—142) nawiązując do większej pracy wydanej przed samą wojną (*De novo Sapphus fragmento*, Vilnae 1939, ss. 28), a W. Steffen (*De duobus Sapphus carminibus redivivis*, WTN, Wrocław 1948, ss. 26) daje próby rekonstrukcji fragmentów publikowanych przez M. Norsa w r. 1937 i A. Vogliano w 1938. W E XLIV 1950, z. 1, s. 68—77, proponuje uzupełnienia i interpretuje tzw. *carmen Hauniense-Mediolanense*, a na urywkach Alkaiosa z XVIII tomu Pap. Oxy. opiera się praca *De duobus Alcaei carminibus novissimis* (WTN, Wrocław 1949, ss. 29), traktująca kwestię pierwszego wygnania poety. Ze studiów G. Pianko nad parodią grecką wyszła notatka: *Il poema parodico d'Ipponatte* (*Charisteria T. Sinko...*, Warszawa—Wrocław 1951, s. 255—260). A. Turyna wydanie Pindara wymieniališmy już, a wspomnijmy tylko ciekawy esej interpretacyjny J. Kowalskiego o tym poecie (Me II 1947, s. 373—398).

Do cyklu nowej interpretacji antyku zaliczymy dwa ezopejskie artykuły T. Sinki (Me VI 1951, s. 1—16, 71—91 i 258—278), z których pierwszy wybija wyraźnie (zaznaczony przez Phaedrusa) sens społeczny ezopowej bajki zwierzęcej ilustrującej wyzysk i ucisk słabych przez silnych, drugi omawia samą postać Ezopa, przedstawiciela chłopskiego rozumu i specyficznego typu popularnego bohatera.

Proza filozoficzna grecka jest tematem monograficznych artykułów A. Krokiewicza o Heraklicie (Kwartalnik Filozoficzny XVII 1948, s. 1—46), o genezie atomizmu, o której zdaniem autora decyduje śmiałe wprowadzenie do systemu Leukippa próżni niecielesnej (Me III 1948, s. 10—26), i książki tegoż uczonego pt. *Studia orfickie* (Warszawa 1947, ss. 90) traktującej orficki system kosmogonii, teogonii i antropogonii. „Legendą" Talesa jako ideału antycznego uczonego zajął się S. Oświecimski (*Charisteria T. Sinko...*, s. 229—253).

Rozprawa M. Maykowskiej pt. *Quaestiones Platonicae selectae* (Warszawa 1929, ss. 24) stanowi niejako prolegomena do *Praw* Platona traktujące kompozycję dzieła. O walce Platona z mniejszymi sokratykami pisze A. Krokiewicz (Me VII 1952, s. 31—42). Praca M. Plezi *De commentariis isagogicis*, Kraków 1949, PAU, ss. 112, bada w pierwszej części filiacje antycznych prolegomenów do Platona, a dla wygody wymieńmy przy tym platońskim temacie artykuł T. Sinki (E XLV 1951, z. 1, s. 3—31) omawiający tzw. *tabula Cebetis* i przyznający jej autorstwo jakiemuś platonikowi z poł. II w. n. e.

Więcej stosunkowo uwagi poświęcono Arystotelesowi i jego kręgowi. Wyliczymy tu przede wszystkim prace M. Plezi. *De Andronici Rhodii studiis Aristotelicis* (Kraków 1946, PAU, ss. 28) omawia postać scholarchy i twórcy kanonu pism Perypatu, rekonstruuje treść fr. Ptolemaiosa Chennosa za pomocą tradycji syryjsko-arabskiej. Wymieniona książka tegoż autora *De commentariis isagogicis* w części II obok wstępów do Dionysiosa Traka, dzieł retorycznych Hermogenesa i *Isagogi* Porphyriosa omawia również układ wstępu do pism Arystotelesa różniący się wyraźnie od jednolitego typu tamtych. Tegoż zakresu dotyczy artykuł w E XLII 1947, z. 1, s. 84—89, omówienie Hermippowej biografii Arystotelesa (*Charisteria T. Sinko*..., s. 271—287) i przebadanie tradycji listów filozofa (E XLV 1951, z. 1, s. 77—85). Logistyk Słupecki zajął się sylogistyką Arystotelesa w książce: *Z badań nad sylogistyką Arystotelesa*, Wrocław 1948, WTN, ss. 30.

Pozostając już przy tematyce filozoficznej zaznaczmy pracę A. Krokiewicza o logice stoików (Kwartalnik Filozoficzny XVII 1948, z. 3—4, s. 173—197), w której autor rozwija badania J. Łukasiewicza nad stoicką logiką zdań.

Wybiegliśmy nieco naprzód chronologicznie, a cofając się przechodzimy do dziedziny najsilniej może w nauce polskiej w omawianym okresie badanej — dramatu greckiego. Nową próbę wyjaśnienia genezy tragedii dał W. Steffen (E XLII 1947, z. 1, s. 74—83) przypuszczając, że aktorów tragedii i dramatu satyrowego nazywano po prostu τράγοι od skór koźlich, które nosili. Genezę tragedii w powiązaniu z genezą teatru szkicuje R. Gansiniec (Sprawozdania PAU LII 1951, s. 742—746).

Zagadnieniom krytyki tekstu Aischylosa poświęcona jest większa praca S. Srebrnego, *Critica et exegetica in Aeschylum* (Toruń 1950, TNT, ss. 60), dyskutująca szereg miejsc (*Suppl.* 282 i n., 291—309, *Persae* 140—149, *Prom. vinct.* 901—906, 966—970, *Septem* 526—549, 989—1004, *Agam.* 404—419, 1455—1461, *Choeph.* 205—211, *Eumen.* 482—489, 658 i n.). W E XLV 1951, z. 1, s. 41—56, interpretuje tenże uczony fragment papirusowy z *Heraklidów* Aischylosa (Mette, *Suppl. Aesch.*, nr 57) na tle rekonstrukcji sztuki dokonanej przez Zielińskiego, którą posuwa dalej. W części greckiej zespołowej pracy Instytutu Filologii Klasycznej we Wrocławiu — *Tragica I*, Wrocław 1952, ss. 152, W. Steffen daje rekonstrukcję Aischylosowej *Nioby* (s. 7—27) i *Myrmidonów* (s. 29—40).

Tragedią Sofoklesową zajęła się praca W. Klingera o pierwiastkach autobiograficznych *Edypa w Kolonie* (E XLII 1947, z. 2, s. 132—147) dopatrująca się w Edypie autoportretu poety.

Trymetrem tragedii, dokładniej granicą międzywierszową w trymetrze, zajął się M. Brożek (E XLIII 1948—49, z. 1, s. 97—119) dowodząc, że była ona poważną przeszkodą łamiącą części syntaktyczne.

Obok omawianego już wydania dał szereg prac dotyczących satyrografów W. Steffen. Poza przeglądami dramatów satyrowych Aischylosa i Sofoklesa (E XLII 1947, z. 2, s. 148—176, i XLIV 1950, z. 2, s. 15—39) należy tu wymienić rozprawę *De Sophoclis indagatoribus quaestiones aliquot*, Poznań 1949, PTPN, ss. 30, zawierającą krytyczny rozbiór dramatu, artykuł o autorstwie fragmentu Pap. Oxy. 1083 identyfikowanego jako Sofoklesa Ἀχιλλέως ἐρασταί (E XLI 1940—46, z. I 1, s. 114—122), rekonstrukcję Aischylosa Δικτυουλκοί (JJP III 1949, s. 119—135) i Sofoklesa Πλύντριαι (E XLIV 1950, z. 1, s. 12—24), miscellanea tragiczne dotyczące treści Eurypidesowego *Radamantysa* i fragmentów tragicznych zachowanych u Plutarcha w *Erotikos* (*Tragica II*, s. 71—85). J. Wikarjak ogłasza w E XLIV 1950, z. 2, s. 41—55, marginalia do dramatu satyrowego *Agen*, którego wystawienie datuje na r. 324 w Suzie, a w E XLII 1947, z. 1, s. 127—137, daje interpretację fragmentów *Menedema* Lykofrona, której przeciwstawia się Steffen (*Charisteria T. Sinko...*, s. 331—337). Wspomnijmy tu od razu Sinki interpretację Lykofronowej *Aleksandry* (E XLIII 1948—49, z. 1, s. 3—39), łączącą ją z Sybillą erytrejską i wskazującą na powiązanie z księgami sybilińskimi (inny „sybiliński" artykuł Sinki podnosi wymowne akcenty społeczne przepowiedni — Me III 1948, s. 404—415).

Postać Lykofrona wprowadziła nas już znowu w okres aleksandryjski, z którego musimy cofnąć się jeszcze do komedii. Nawiązaniem może być praca J. Czerniatowicz rysująca losy Eurypidesa w krzywym zwierciadle komedii attyckiej (E XLV 1951, z. 2, s. 55—90). Ta sama autorka opracowuje typ neoplutoponerosa w E XLII 1947, z. 2, s. 177—191.

Ważne miejsce w badaniach komedii zajmują prace S. Srebrnego, który w pierwszej publikowanej po wojnie pracy (napisanej w r. 1939) odnalazł w Arystofanesowych *Ptakach* (w. 1410 i nn.) z pomocą Pap. Oxy. 1233 fragment alcejski (E XLI 1940—46, z. I 1, s. 104—113). W E XLIII 1948—49, z. 1, s. 48—60, załatwia kilka kwestiunkul komicznych (*Ran.* 194 i n., fr. 125 K, 491 K, Eupol. fr. 1 i 2 K, Hermipp. fr. 26 K), w *Charisteria T. Sinko...*, s. 315—330, doszedł do wniosku, że ojciec Arystofanesa uzyskał co prawda obywatelstwo ateńskie, ale bez zachowania wszystkich koniecznych formalności.

Z komedii nowej zaznaczmy J. Manteuffla uwagi rekonstrukcyjne nad *Citharistą* Menandra w papirusie berlińskim (E XLII 1947, z. 1, s. 63—73) i większą pracę B. Krysiniel-Józefowiczowej rekonstruującej sztuki Filemona

w oparciu o Plauta (*De quibusdam Plauti exemplaribus Graecis*, Toruń 1949, TNT, ss. 109 — pary sztuk następujące: *Emporos — Mercator, Epidikadzomenos — Epidicus, Sardios — Pseudolus, Thesauros — Trinummus, Phasma — Mostellaria*).

Okres aleksandryjski. *Studia Callimachea* J. Manteuffla (E XLI 1940—46, z. I 1, s. 81—103) wniosły istotne poprawki w uzupełnieniu *Coma Berenices*, rekonstrukcji tekstu *Diegeseis* i wynikających stąd interpretacjach. Ten sam autor rozpatrywał wpływ Kallimacha na poezję rzymską (E XLI 1940—46, z. I 2, s. 73—108), dał charakterystykę Kallimacha-poety (Roczniki Humanistyczne TNKUL, s. 95—108); uczennica jego A. Świderek opublikowała w JJP IV 1950, s. 341—348, artykulik o Kallimachowej wersji legendy o Hiperborejach, a w E XLVI 1952/53, z. 1, s. 49—58, traktuje koncepcję tradycji ludowej w *Aitiach*.

W. Steffen (*De somnio Herondae*, Poznań 1948, Prace Komisji Filologicznej PTPN II 3, s. 63—82) dochodzi do wniosku, że omawiany mim wbrew rozpowszechnionej opinii nie zawierał momentów polemicznych, ale pełnił raczej rolę przedmowy określającej zamierzenia poetyckie zbiorku. Jeszcze jedną próbę wyjaśnienia mąk Dafnisa w I idylli Teokryta proponował J. Łanowski (E XLII 1947, z. 1, s. 175—194). Kompozycję *Silloi* Timona z Flejuntu badała G. Pianko (E XLIII 1948—49, z. 1, s. 120—126). Tzw. monostychami Menandra, chronologią powstania zbiorku (I w. p. n. e.) i dwoma jego nowszymi fragmentami (tabl. z klasztoru Epiphaniosa, papirus z Edfu) zajął się J. Łanowski (E XLV 1951, z. 1, s. 35—74).

Okres rzymski. T. Sinko, *Symbolae chronologicae ad scripta Plutarchi et Luciani*, Kraków 1947, PAU, ss. 69, układa pisma składające się na *Moralia* w system 10 grup i określa ich wzajemny stosunek chronologiczny; u Lukiana odnajduje uczony drugą młodość po sześćdziesiątce. W artykule o chronologii romansopisarzy ustala Sinko taki porządek biorąc jako punkt wyjścia Jamblicha: z początkiem II w. Chariton i Xenophon efeski, w w. I Longos, Achilles Tatios, w poł. w. III Heliodor (E XLI 1940—46, z. I 1, s. 23—45).

Plotynem zajmował się Krokiewicz dając w Me II 1947, s. 33—38, Porfiriuszowy *Żywot*, w Me III 1948, s. 160—179 i 212—219, omawiając kodeksy, wydania i przekłady *Ennead*, a w Me IV 1949, s. 23—49, zarys nauki filozofa.

Prozą rytmiczną autorów tego okresu zajmują się prace M. Cytowskiej, *De Dionis Chrysostomi rhythmo oratorio*, Warszawa 1952, ss. 53, 11 tablic, H. Szelest, *De Pausaniae clausulis*, Warszawa 1953, ss. 41, 7 tablic, tejże autorki artykuł o klauzulach u Herodiana (E XLV 1951, z. 1, s. 87—92).

Prace W. Madydy traktują poetykę antyczną po Arystotelesie. W *De arte poetica post Aristotelem exculta quaestiones selectae*, Kraków 1948, PAU, ss. 164, autor odtwarza antyczną teorię poetyki na podstawie traktatów retorycznych konfrontowanych z przygodnymi wypowiedziami pisarzy. W pracy

wydanej w r. 1947, *De concinnitate formae et argumenti quid antiqui artis iudices tradiderint*, Kraków 1947, PAU, ss. 18, zajmuje się antycznym postulatem doskonałego prozaicznego i poetyckiego wyrazu dla poszczególnych treści. Tu należy i artykuł o Maksymosie z Tyru (Me II 1947, s. 547—557).

Z literatury greckiej chrześcijańskiej wyliczymy G. Przychockiego *Historię listów św. Grzegorza z Nazjanzu* (Kraków 1946, PAU, ss. 44). Chronologią poezji Grzegorza zajął się T. Sinko (Sprawozdania PAU XLVIII 1947, s. 147—156).

Skończywszy ten pobieżny przegląd prac wróćmy do wspomnianego artykułu Bilińskiego o realizmie w literaturze antycznej (Me VI 1951, s. 323—352) jako głównie na greckim materiale opartego wprowadzenia do badań filologicznych marksistowskiej teorii literatury, szukających w największych utworach cech realistycznych, znamionujących dzieła o niezaprzeczalnej wielkości. Artykuł wyróżnia i szkicuje cechy realizmu greckiej literatury wytykając drogi badaniom bardziej szczegółowym.

Z pogranicza literatury greckiej pochodzi praca indianistyczna A. Gawrońskiego, *Początki dramatu indyjskiego a sprawa wpływów greckich*, wydana po śmierci autora przez E. Słuszkiewicza, Kraków 1946, ss. LXXII+156. Kontaktami indyjsko-greckimi zajmują się prace J. Dziecha (E XLIII 1948—49, z. 1, s. 61—67, XLIV 1950, z. 1, s. 5—16, XLV 1951, z. 1, s. 57—75, XLVI 1952/53, z. 1, s. 17—32).

III

Jak już wspominaliśmy, skromniejszy dorobek przyniosły studia nad literaturą i kulturą rzymską. Nie mamy po wojnie z tej dziedziny dotąd żadnego wydania krytycznego — w niedalekiej realizacji jest przygotowywany przez W. Strzeleckiego 1 zeszyt fragmentów tragedii rzymskiej epoki republikańskiej. Uczony ten ogłosił już szereg przyczynków wstępnych do tej pracy (w E XLII 1947, z. 1, s. 24—29, traktuje: Naeviusa *Lycurg.* fr. III, Enniusa *Melanippe* fr. III, *Teleph.* fr. III, *Chrysesa* fr. VI i VII, Pacuviusa *Ilione* fr. IV, *Med.* fr. XVIII; w E XLIII 1948—49, z. 1, s. 147—166: Liv. Andronicusa *Aegisthus* fr. VII, Enniusa *Achilles Aristarchi* 13, *Alexander* 62, *inc.* 141, 204— tu też należy jeden fragment komiczny Liv. Andronicusa, 4 s.). W *Charisteria T. Sinko*..., s. 339—347, obok ustalenia fragmentu epickiego Enniusza (III V^2) poszerza też znany dawniej fragment z Ifigenii (*inc. inc. fab.* XI Ribb.). Wspomniany już tom zbiorowy wrocławski *Tragica I* zawiera w większości prace poświęcone tragedii rzymskiej. W. Strzelecki traktuje tu kwestie metryki starszej tragedii (s. 41—66) udowadniając występowanie w niej septenaru jambicznego oraz udział chóru w tragediach Enniusza i badając występowanie wierszy bakchicznych, a na s. 67—76 traktuje restytucję akcji Pakuwiuszowej *Antiopy*. B. Biliński bada (s. 77—108) na przykładach (Ennius, *Medea*, fr. 1, Accius, *Philoctet.*, fr .2, *inc. inc.* LV) widnokrąg geograficzny autorów i zdo-

byte kryterium wyzyskuje dla względnego datowania fragmentu. J. Krókowski wykazuje (s. 109—130), że tragedia republikańska była jeszcze czytana w epoce Nerona, i ilustruje to wpływem Acciusa na Senekę w *Thyestesie*. Do podobnych stwierdzeń, jeśli idzie o znajomość Pakuwiusza i późniejszych tragików, dochodzi J. Łanowski w rozprawce o tragicznym opisie burzy (s. 131—151).

Tom II prac Instytutu Filologii Klasycznej we Wrocławiu, *Tragica II*, przynosi znów pracę Strzeleckiego o septenarach anapestycznych (s. 87—103) i pewnym specjalnym wierszu dramatu rzymskiego (dymetr jambiczny katalektyczny + dymetr trochaiczny katalektyczny, s. 105—113), Bilińskiego na przykładzie Enniuszowego *Aleksandra* zarysowaną interpretację sensu ideologicznego tragedii republikańskiej (s. 7—54), J. Krókowskiego przeprowadzenie dowodu, że Akcjuszowy *Alkmeon* jest Alkmeonem korynckim, a nie psofidzkim Eurypidesa (s. 55—70), L. Rychlewskiej pracę nad kompozycją Noniusza, ks. XI—XIX, jako jednego z najważniejszych źródeł fragmentów tragedii republikańskiej (s. 115—141).

Komedia rzymska jest punktem wyjścia wspomnianej już pracy B. Krysiniel-Józefowiczowej o Plaucie-Filemonie. T. Sinko (E XLIII 1948—49, z. 2, s. 69—106) interpretuje *Asinarię* jako potępienie heteryzmu i pewnego rodzaju protest społeczny, przeciwstawiając temu spojrzenie na świat greckiej komedii nowej i jej wierniejszego naśladowcy Terencjusza.

Kilka kwestii tyczących mimu rzymskiego (mima Hostiusza Hostiliusza, postaci Herkulesa w mimie) rozważa S. Oświecimski (E XLIV 1950, z. 1, s. 111—122).

Nad elegią rzymską pracował J. Krókowski zestawiając w polskiej pracy, *Elegia magistra amoris. Dydaktyka miłości w subiektywnej elegii rzymskiej*, Wrocław 1949, WTN, ss. 123, materiał *praecepta amatoria* w tym gatunku zawarty i dochodząc do wniosku, że wyczerpanie się elegii subiektywnej zostało m. in. spowodowane przez uobiektywnienie tego materiału w Owidiuszowej *Ars amatoria*. W E XLIII 1948—49, z. 1, s. 167—185, traktuje uczony rozmiłowanie w mieście i antysielskość elegii rzymskiej po Tibullu.

Technice epickiej Wergilego poświęcona praca tegoż autora, *Quaestiones epicae*, Wrocław 1951, WTN, ss. 92, wykazuje, że Wergili prócz określonej przez Zielińskiego metody opowiadania zdarzeń równoległych stosuje również inną, nawiązującą do rzymskiej annalistyki i Enniusza. Późniejsi epicy rzymscy stosują obie metody.

Horatiana daje pośmiertnie drukowany artykuł T. Zielińskiego (E XLI 1940—46, z. I 1, s. 10—22) interpretujący *Sat.* I 5, 87 i n., zbierający przykłady *congeries* w liryce horacjańskiej i dorzucający uwagi krytyczno-interpretacyjne do *Sat.* II 5, 103 i n., *Ars poet.* 357. *Carmen* I 7 interpretuje K. Kumaniecki (E XLII 1947, z. 1, s. 5—23).

Przed wojną jeszcze prowadzone prace G. Przychockiego nad tragedią Seneki doczekały się częściowego uwieńczenia w pracy *Styl tragedii Anneusza*

Seneki, Kraków 1946, PAU, ss. 64. W. Strzelecki ze Senecjańskiego *Agamemnona* rekonstruuje Eurypidesowego *Aleksandra*: *De Senecae Agamemnone Euripidisque Alexandro*, Wrocław 1949, WTN, ss. 26, bada też *cantica* polimetryczne tragika cesarstwa w E XLV 1951, z. 1, s. 93—107.

T. Sinko (Me VIII 1953, s. 176—190) traktując *Złotego osła* Apulejusza jako romans samowychowawczy widzi w ks. XI satyrę na kapłanów Izydy i Ozyrysa.

S. Hammer bada ślady owidiańskie w Klaudiana *De raptu Proserpinae* (*Charisteria T. Sinko...*, s. 91—105).

Literaturę łacińsko-chrześcijańską reprezentuje obszerna monografia J. Sajdaka, *Qu. Septimus Florens Tertulian. Czasy—życie—dzieła*, Poznań 1949, ss. 533.

Zostawiliśmy na boku grupkę prac gramatycznych i metrycznych z literatury łacińskiej. Strzelecki, *De Ateio Capitone nuptialium caerimoniarum interprete*, Wrocław 1947, WTN, ss. 27, ustala, że ślady anonima zauważonego przez Reitzensteina w dziele Verriusa Flaccusa prowadzą do Ateiusa Capitona. Kwestie ortograficzne traktuje w *De Pseudo-Capri „orthographia"*, Eus Suppl. XXI 1949, ss. 49, *De litterarum Romanarum nominibus*, Wrocław 1948, WTN, ss. 41, i w E XLIV 1950, z. 1, s. 89—110, gdzie analizuje źródła dziełka ortograficznego Q. Terentiusa Scaurusa. L. Rychlewska przedstawia technikę cytowania heksametrów u Verriusa Flaccusa (E XLIII 1948—49, z. 1, s. 186—197). *Studia prosodiaca et metrica* Strzeleckiego (Kraków 1949, PAU, ss. 40) zawierają obserwacje nad *quantitas* końcowego *-o* u Wergilego i rozwojem elizji u Iuvencusa. Monografię rzymskiego asklepiadeja mniejszego dała H. Sądejowa (E XLV 1951, z. 1, s. 109—136).

Niektóre z prac dotyczących literatury rozciągają się na obie literatury antyczne i z trudnością wchodzą w nasze podziały. Tu zaliczylibyśmy L. Winniczuk, *Milczenie jako element teatralny w dramacie starożytnym* (Me VI 1951, s. 284—302, 359—376, 399—413); autorka wyróżnia trzy aspekty tego artystycznego chwytu. Tu właściwie należą wymienione już prace Madydy o poarystotelesowej teorii poetyki i tegoż autora badania nad Donatem kulminujące w III tomiku Archiwum Filologicznego Polskiej Akademii Nauk: *De Donato histrionum praeceptore*, Warszawa 1953, ss. 58, w którym bada reżyserskie uwagi komentatora (por. też *Charisteria T. Sinko...*, s. 183—209, o donatejskiej krytyce stylu Terencjusza).

IV

Skromniejszy jest dorobek w pracach językowych. Wzbogaceniem gramatyki greckiej jest obszerny rozdział w dziele J. Kuryłowicza, *L'accentuation des langues indo-européennes*, Kraków 1952, ss. 527, analizujący na s. 121—190 akcentuację grecką jako pośredni skutek powstania intonacji lub ograniczenia

akcentu (co jest właściwie jednym i tym samym zjawiskiem w dwu aspektach). W tejże książce znajduje się krótki ciekawy ekskurs o akcencie łacińskim i romańskim (s. 452—462). Kuryłowicz zajął się również homeryckim genetiwem typu πόληος (Sprawozdania WTN I 1946, s. 24—31). Imiennictwo greckie jest tematem prac J. Wikarjaka, który w Pracach PTPN, t. XVI, z. 1, Poznań 1952, ss. 47, analizuje pod tym kątem tradycję o pochodzeniu Herodota, a w Lingua Posnaniensis IV 1953, s. 164—188, zajmuje się greckimi *ethnika*.

Gramatyką historyczną łacińską zajmował się głównie J. Safarewicz dając drugi tom naukowego podręcznika — *Historyczną składnię łacińską*, opartą w szeregu rozdziałów na wynikach własnych badań autora (*Gramatyka historyczna języka łacińskiego. Część II Składnia*, Warszawa 1950, ss. VI+222). W E XLVI 1952/53, z. 1, s. 97—105, daje Safarewicz przyczynki do gramatyki historycznej (określenie palatalnej geminaty *-ll-*, *quantitas* rdzennego *-i-* w *fieri*, pochodzenie plusquamperfectum i form koniunktiwu). Ważną publikacją z dziedziny epigrafiki jest interesujące językoznawców-latynistów wydanie A. Sadurskiej, *Inscriptions latines et monuments funéraires romains au Musée National de Varsovie*, Warszawa 1953, ss. 137, tabl. 46.

Pomostem od filologii do innych nauk o antyku są prace z dziedziny geografii antycznej, na którym to polu pracował w okresie 1945—1954 głównie B. Biliński. W E XLI 1940—46, z. I 1, s. 123—155, badał dane dla zatok greckich w Pliniusza *N. H.* IV 1—32 i ich prawdopodobne źródło; również Plinińskiej geografii poświęcona była większa praca, *De Apollodoreis in Pliniana Graeciae descriptione obviis*, Wrocław 1948, WTN, ss. 135. Powiązanie z rozwiniętymi silnie obecnie badaniami nad najdawniejszymi dziejami dzisiejszych ziem polskich stanowią tegoż autora prace o starożytnych drogach ku ziemiom polskim (E XLI 1940—46, z. I 2, s. 157—196), w których wyjaśniał pomieszanie przez Ptolemeusza górnego biegu Odry z górnym biegiem Wisły; o szlakach wschodnich ku ziemiom słowiańskim pisał w A I 1947, s. 136—168, najstarsze wzmianki o Wiśle omawia w E XLII 1947, z. 2, s. 192—209, granice Prasłowiańszczyzny u Pomponiusza Meli w A II 1948, s. 129—138. M. Plezia dał w przekładzie skomentowane *Greckie i łacińskie źródła do najstarszych dziejów Słowian, część I (do w. VIII)*, Poznań—Kraków 1952, ss. 202 i 3 mapy.

Periegeza antyczna już przed wojną była tematem prac J. Schnaydra. Po wojnie temat ten podjęty został artykułem w E XLI 1940—46, z. I 2, s. 130—156, traktującym pod tym kątem Lukiana *De dea Syria*, i pracą *Periegeza w literaturze greckiej. Powstanie i rozwój gatunku*, Kraków 1946, PAU, ss. 17. Dwie prace podsumowujące: *De periegetarum Graecorum reliquiis*, Łódź 1950, ŁTN, ss. 96, i *De itinerariis poematis Romanorum*, Łódź 1953, ŁTN, ss. 47.

Pozycję pośrednią między filologią a historią zajmuje wspomniana już praca Bilińskiego o hezjodejskim aspekcie i jej odpowiednik rzymski, artykuł

w A III 1949, s. 45—111, traktujący stosunek do pracy w czasach królewskich i wczesnej republice, a zakończony wyeksponowaniem przełomowej postaci Appiusza Klaudiusza.

Z dziedziny historii kultury wymieńmy pośmiertną książkę J. Kowalskiego, *Rozwój cywilizacji greckiej*, Wrocław—Warszawa 1950, ss. 224, przynoszącą szereg nowych przemyśleń i spostrzeżeń na tematy zjawisk kulturalnych Grecji, książkę, która daje bardzo indywidualny obraz greckiej kultury oglądany oczyma uczonego i pisarza. Owocem dziesięciolecia jest nowa *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa (1955), ss. 487, 5 map, pióra Kazimierza Kumanieckiego, podręcznik syntetyczny, „pierwsza próba szukająca powiązań między sprawami gospodarczo-społecznymi a kulturą duchową" wedle słów jej autora.

Wrocław

HISTORIA STAROŻYTNA W DZIESIĘCIOLECIU 1945—1954

Napisał

JÓZEF WOLSKI

Dając przegląd polskich badań nad historią starożytną w minionym dziesięcioleciu wypada choć w najogólniejszym zarysie scharakteryzować sytuację, w jakiej po zakończeniu działań wojennych znalazła się u nas ta dziedzina badań historycznych. Skupiając się głównie w ośrodku warszawskim i krakowskim już w okresie międzywojennym mogły się polskie studia nad historią starożytną poszczycić poważnymi rezultatami zdobywając się między innymi na tak poważne osiągnięcie, jak opracowanie całości dziejów starożytnych w ramach *Wielkiej historii powszechnej*, wspaniale wyposażone w materiał ilustracyjny, postawione na wysokim poziomie naukowym, dokonane wyłącznie przez polskich uczonych.

Wojna jednak przetrzebiła dotkliwie szeregi historyków, zniszczyła częściowo — w Warszawie i Poznaniu — stworzone w okresie międzywojennym warsztaty pracy, tak że dyscyplina ta w odrodzonej Rzeczypospolitej rozpoczynała pracę przy mocno uszczuplonym gronie pracowników w trudnych niezmiernie warunkach. Nie powrócił na katedrę warszawską prof. Tadeusz Wałek-Czernecki, który po tułaczce emigracyjnej zmarł w 1952 r. na obczyźnie, zginęli w okresie okupacji zasłużeni badacze, jak egiptolog A. Śmieszek, biblista ks. J. Archutowski, przysypany gruzami walącego się kościoła w czasie powstania warszawskiego, archeolog-orientalista S. Przeworski, doskonały znawca problematyki wczesnej republiki rzymskiej Z. Zmigryder-Konopka, badacze historii późnego cesarstwa — profesor bizantynistyki K. Zakrzewski i dr S. Więckowski, papirolog S. Smolka. Lista tych strat powiększyła się już w okresie dziesięciolecia wskutek śmierci prof. M. Popławskiego (r. 1946), S. Witkowskiego (r. 1949) i ostatnio J. Manteuffla (r. 1954).

Ubytek tylu wybitnych pracowników naukowych przy równoczesnym zupełnym zahamowaniu w okresie wojennym pracy nad kształceniem młodych sił wytworzył taką sytuację, że początkowo tylko w Krakowie czynna była katedra historii starożytnej (pod kierunkiem prof. L. Piotrowicza), która pozostała i obecnie najpoważniejszym ośrodkiem pracy naukowej w tej dziedzinie. Z tej szkoły wyszedł też wkrótce zaprawiony już przed wojną nowy pracownik naukowy J. Wolski, habilitowany w r. 1946, który w tym roku objął katedrę historii starożytnej na nowoutworzonym Uniwersytecie w Łodzi, od r. 1952 czynny we Wrocławiu; w Krakowie habilitował się w r. 1947 R. Knapowski, który następnie przeniósł swą *veniam legendi* do Poznania. Uczniem L. Piotrowicza jest też T. Zawadzki, który ostatnio — w r. 1954 — uzyskał tytuł naukowy docenta w Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN (IHKM)

i objął wykłady z historii starożytnej na Uniwersytecie Poznańskim. Z dawnych uczniów prof. Wałka-Czerneckiego habilitował się pod kierunkiem L. Piotrowicza w Warszawie ks. F. Sokołowski (w 1947 r.) i I. Bieżuńska-Małowist (w 1951 r.), mianowana w r. 1954 profesorem na katedrze Historii Starożytnej na Uniwersytecie Warszawskim. Pomyślnym faktem było stworzenie na tymże Uniwersytecie w r. 1948 katedry Historii Starożytnego Wschodu, którą objął R. Ranoszek, specjalista w dziedzinie hetytologii. Na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie wykłada historię starożytną S. Łoś. Potrzeby nauczania uniwersyteckiego mimo to nie są jeszcze w pełni zaspokojone, nie obsadzone są katedry historii starożytnej w Łodzi i w Lublinie, a brak jej w Toruniu, ale na widownię występują już dalsi dojrzewający pracownicy naukowi, jak A. Krawczuk i J. Linderski w Krakowie, T. Kotula we Wrocławiu, R. Kamienik, kandydat nauk w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN), oraz M. Jaczynowska w Warszawie, jak również T. Andrzejewski zaprawiający się pod kierunkiem prof. K. Michałowskiego na godnego następcę A. Śmieszka w dziedzinie egiptologii. Do historii starożytnej nawiązuje częściowo również Z. Gansiniec, która uzyskała docenturę w IHKM w roku 1954. Główne zainteresowanie, podobnie jak w okresie międzywojennym, skupia się wokół historii Grecji i Rzymu z tą ważną zmianą, że znacznie więcej uwagi poświęca się dzisiaj kwestiom związanym z historią ziem polskich w starożytności, znacznie też więcej miejsca zajmuje popularyzacja wiedzy o antyku, której służą takie wydawnictwa, jak Meander oraz Wiedza Powszechna. Polskie badania nad historią starożytną zdołały więc niespodziewanie szybko przezwyciężyć trudności wojenne i włączyć się w nurt pracy naukowej nawiązując ożywiony i owocny kontakt z wielu pokrewnymi dyscyplinami, jak filologia klasyczna, archeologia i papirologia, która po wojnie zyskała nową placówkę naukową pod kierunkiem prof. R. Taubenschlaga. Poważnym natomiast utrudnieniem pracy naukowej w dziedzinie historii starożytnej jest brak specjalnego czasopisma, tak że badania z tego zakresu publikuje się bądź w Kwartalniku i Przeglądzie Historycznym, bądź w Eosie czy Archeologii.

Syntetyczny obraz dziejów świata starożytnego otrzymała nauka polska na parę lat przed wojną w ramach *Wielkiej historii powszechnej*, zwłaszcza w tomach *Dzieje greckie* T. Wałka-Czerneckiego i S. Witkowskiego oraz *Dzieje rzymskie* L. Piotrowicza. W okresie powojennym wyszła nadto jako wyraz pogłębionego zainteresowania rolą czynnika gospodarczego w dziejach *Historia gospodarcza świata starożytnego* w opracowaniu T. Wałka-Czerneckiego, wydana z jego papierów przez uczniów (t. I *Wschód i Grecja*, II *Rzym*, Warszawa 1948). Dalsze pozycje w tym względzie stanowią tłumaczenia z historycznej literatury radzieckiej, a to N. A. Maszkina *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1950, oraz W. S. Siergiejewa *Historia starożytnej Grecji*, Warszawa 1952, z dołączoną bogatą literaturą przedmiotu, między innymi i polską, doprowadzoną do momentu wydania dzieł. Ważna również dla historyka staro-

żytnego jest synteza, jaką w dziedzinie językoznawstwa dał T. Milewski w dziele pt. *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. I—II, Lublin 1947. Opracowanie Eugeniusza Kwiatkowskiego, *Zarys dziejów gospodarczych świata*, cz. I: *Od starożytności do wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1947, w części dotyczącej starożytności nie stoi na wysokości zadania.

Badania nad historią starożytnego Wschodu nie budziły w minionym dziesięcioleciu poważniejszego zainteresowania, choć i tu zaznacza się w porównaniu z okresem międzywojennym pewne rozszerzenie horyzontu geograficznego przez uwzględnienie historii Indii i Chin. Postęp prac archeologicznych na Bliskim Wschodzie i omówienie dyskusji toczącej się ostatnio w dziedzinie badań nad antropologią, lingwistyką i zwłaszcza chronologią orientalną skreślił J. Wolski w pracy *Wschód starożytny w świetle najnowszych badań*, Ruch Biblijny i Liturgiczny V 1952, z. 2, s. 109—141; z. 3, s. 218—239. W dziedzinie egiptologii pracuje T. Andrzejewski, który debiutował wydaniem *Księgi umarłych piastunki Kai z papirusu Muzeum Narodowego w Warszawie*, Warszawa 1951. Z dalszych jego prac wymienić należy poza popularnym opracowaniem historii Egiptu pt. *Starożytny Egipt*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1952, interesującą nie tylko historyka serię artykułów pt. *Faraon Prusa w świetle dokumentów starożytnych*, Meander VIII 1953, s. 43—53, 331—339, i IX 1954, s. 261—276, oraz *Note sur une phrase de chapitre 84 du Livre des Morts*, Archiv Orientální XX 1952, s. 615—619, i *Kilka uwag w sprawie rękopisów egipskich w zbiorach polskich*, Przegląd Orientalistyczny, 1954, nr 2 (10). Z prac związanych z historią Egiptu wymienić można jeszcze J. Halickiego *Une stèle funéraire égyptienne au Musée National de Varsovie*, Arch. Orient. XX 1952, s. 407—409, Wilińskiego, *Inskrypcje z Heba*, Czasop. Prawno-hist. V 1953, s. 11—38, referat B. Dederki, *Wpływ starożytnego Egiptu na życie gospodarcze świata starożytnego*, Spr. Tow. Nauk. Warsz. XI 1948, s. 447—450, oraz W. Kornatowskiego, *Zawiązki myśli teoretycznej o państwie na tle stosunków w Egipcie i Mezopotamii*, Toruń 1949. W dziedzinie asyriologii, która nie ma jeszcze u nas specjalistów, jest do zanotowania jedynie praca L. Piotrowicza, *Ninus* i *Semiramida w legendzie i historii*, Meander VIII 1953, s. 191—202, oraz popularnie ujęty szkic R. Ranoszka, *Mezopotamia i Syria*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1949, który nadto ze swej specjalności, hetytologii, dał kilka artykułów, a to *Remarques préliminaires au sujet des découvertes de Karatepe*, Rozpr. Komisji Orient. Tow. Nauk. Warsz., 1952, nr 4, oraz *A propos de KUB 1449*, Arch. Orient. XVIII 1950, s. 236—242. Więcej pracowników naukowych zajmuje się u nas palestynologią, zwłaszcza dzięki wkładowi naszych biblistów. Znany już z dawniejszej działalności ks. J. Jelito poza większym artykułem pt. *Syria w czasach przedhellenistycznych*, Ruch Bibl. i Lit. V 1952, z. 1, s. 11—34, pisał o *Działalności proroków St. Testamentu*, Ruch Bibl. i Lit. III 1950, z. 1/2, s. 122—136. Ks. C. Jakubiec dał interesujący przyczynek pt. *Czy Hebrajczycy byli w Egipcie*, Ruch Bibl. i Lit. IV 1951, z. 5—6, s. 341—352. Duże zainte-

resowanie wzbudzają kwestie związane z badaniami wykopaliskowymi na terenie Palestyny. Są to prace ks. E. Dąbrowskiego, *Biblia i archeologia*, Ateneum Kapłańskie XLVII 1947, z. 1, s. 66—74, ks. C. Jakubca, *Prehistoria biblijna*, Collectanea Theologica XXI 1949—1950, z. 4, s. 533—551, ks. K. Marklowskiego, *Ważniejsze odkrycia biblijne na przestrzeni pół wieku*, Ruch. Bibl. i Lit. IV 1951, z. 5—6, s. 385—402.

Stosunkowo natomiast dużo pisze się o krajach w nauce polskiej dotąd mało uwzględnianych, a to o Indiach i Chinach. Wprowadzenie do historii Indii dał doskonały znawca przedmiotu E. Słuszkiewicz w dwóch pracach, a to: *Indie starożytne*, Warszawa 1947, i *Państwo i społeczeństwo w dawnych Indiach*, Warszawa 1949. L. Skurzak omówił udostępnioną ostatnio dzięki badaniom wykopaliskowym najstarszą kulturę Indii w artykule *Cywilizacja dorzecza Indusu*, Nauka i Sztuka II 1946, s. 349—357, a nadto opublikował pracę pt. *Etudes sur l'origine de l'ascétisme indien*, Prace Wrocł. Tow. Nauk., Seria A, nr 15, Wrocław 1948. Jedno specjalne zagadnienie, a to stosunków Greków z Indiami, opracował w całej serii artykułów J. Dziech. Są to: *Graeci unde Indos cognoverint*, Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 61—67, *De Graecis Brahmanum aestimatoribus*, Eos XLIV 1950, z. 1, s. 5—16, *Graeci qua ratione Indos discripserint*, Eos XLV 1951, z. 1, s. 57—75, *Graeci quidnam attulerint ad Indos cognoscendos*, Eos XLVI 1952/53, z. 1, s. 17—32. Najstarsze wreszcie dzieje Chin opracował w popularnej formie J. Chmielewski w pracy pt. *Chiny przedwczorajsze i wczorajsze*, Warszawa 1947. Zagadnienie niewolnictwa na Wschodzie poruszył J. Wisłocki, *Stanowisko prawne niewolnika u niektórych ludów starożytnego Wschodu*, Meander IV 1949, s. 10—22, 99—113, wywołując replikę E. Słuszkiewicza, *Na marginesie uwag o stanowisku prawnym niewolnika w dawnych Indiach*, Meander V 1950, s. 33—36.

Znacznie natomiast obficiej przedstawia się działalność naukowa w dziedzinie historii greckiej. *Honoris causa* na pierwszym miejscu wymienić należy rozpoczętą jeszcze przed wojną, a obecnie zakończoną T. Sinki *Literaturę grecką*, t. II 1, 2, t. III 1, 2, Kraków 1947—54, która pozostanie na lata nieodłącznym towarzyszem każdego badacza dziejów greckich i rzymskich. Jeśli zasięg oddziaływania tego dzieła ze względów językowych z natury rzeczy musi być ograniczony, tym poważniejszy był oddźwięk wywołany wydaniem innej publikacji, sięgającej częściowo do dziejów rzymskich, a to R. Taubenschlaga *The Law of Greco-Roman Egypt in the Light of the Papyri 332 B. C. — 640 A. D.*, t. I, Nowy Jork 1944, t. II, Warszawa 1948 (oba tomy w nowym wydaniu — W-wa 1955). Obydwie te pozycje stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że nauka polska w dziedzinie studiów antycznych zdobywa się na twórczość na najwyższym poziomie.

Z opracowań o charakterze popularnym wymienić należy J. Kowalskiego *Rozwój cywilizacji greckiej*, Wrocław 1950, oraz pracę zbiorową pod redakcją K. Kumanieckiego pt. *Ateny w dobie Peryklesa*, Warszawa 1949, w której

sześciu autorów, a to K. Kumaniecki, A. Krokiewicz, S. Lorentz, K. Michałowski, F. Sokołowski i L. Winniczukówna, omówiło różne aspekty życia Aten w szczytowym okresie rozwoju demokracji. Zagadnieniu temu poświęcono nadto kilka publikacji. Wszechstronne oświetlenie roli demokracji dał K. Kumaniecki, *Demokracja ateńska*, Warszawa 1948, a temat ten podjął w popularnym szkicu J. Manteuffel, *O demokracji ateńskiej*, Meander I 1946, s. 369—380. Jednym ciekawym problemem zajął się J. Schnayder w popularnie ujętym artykule, *Demokracja ateńska ojczyzną amnestii*, Meander II 1947, s. 308—311.

Tematyka społeczna i gospodarcza przeważnie zaniedbana w naszej nauce przedwojennej zajmuje dziś poważne miejsce zarówno w badaniach naukowych, jak i popularnych. Z podjętą z pozycji marksistowskiej próbą rewizji naszego spojrzenia na antyk wystąpił B. Biliński w opartym na doskonałej znajomości źródeł i literatury studium pt. *O Hezjodejski aspekt starożytności*, cz. I, Archeologia II 1948, s. 31—104. Kilka poważnych rozpraw poświęcono problemowi niewolnictwa. Należy tu teoretyczna praca L. Ehrenbroda, *Helleńska teoria niewolnictwa*, Archeologia IV 1950, s. 57—62. Zagadnieniami niewolnictwa w okresie hellenistycznym zajmuje się przede wszystkim I. Bieżuńska-Małowist, która rozwijała je w pracach: *Źródła dopływu niewolników w okresie hellenistycznym*, Przegl. Hist. XXXVII 1948, s. 103—120, oraz *Z zagadnień niewolnictwa w okresie hellenistycznym*, Eus Suppl. XX 1949. Na wzmiankę zasługuje tu szkic J. Wisłockiego, *Stanowisko prawne niewolnika w niektórych społeczeństwach greckich i hellenistycznych oraz w prawach fenickich i kartagińskim*, Meander V 1950, s. 49—60 i 166—187. Problem ludności rodzimej omawiała w oparciu o materiały papirologiczne A. Świderkówna w rozprawie *La société indigène en Egypte au III^e siècle avant notre ère d'après les archives de Zenon*, The Journal of Juristic Papyrology (JJP) VII—VIII 1953—54, s. 231—284; nadto jest ona autorką pracy pt. *Les étiquettes des momies de la collection de Varsovie*, tamże III 1949, s. 143—146. Położenie ludności wiejskiej będącej na bliskim Wschodzie w okresie hellenistycznym obiektem szczególnej eksploatacji ze strony zdobywców macedońskich scharakteryzował T. Zawadzki w rozprawie doktorskiej pt. *Z zagadnień struktury agrarno-społecznej krajów małoazjatyckich w dobie hellenizmu*, Rozpr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk XVI 1952, s. 383—446, który nadto zajął się mocno dyskutowanym problemem polityki władców hellenistycznych wobec państewek świątynnych w Azji Mniejszej w pracy pt. *Quelques remarques sur l'étendue et l'accroissement des domaines des grands temples en Asie Mineure*, Eos XLVI 1952/53, z. 1, s. 83—96. Z prac popularnych obok T. Sinki *Bieda, współmieszkanka Hellady*, Meander I 1946, s. 128—140, wymienić należy referat W. Klingera *Hezjod jako piewca pracy i zwiastun demokracji ateńskiej*, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk XV 1948, s. 20—23, przedrukowany pod tym samym tytułem w Listach Filologickich LXXII 1948, s. 1—15, dalej sumienny szkic rozwoju

różnych gałęzi rzemiosła egipskiego w dobie Ptolemeuszów M. Jaczynowskiej pt. *Rozwój rzemiosła w świetle papirusów z Oxyrhynchos*, Meander VI 1951, s. 414—429, 510—542, oraz A. Krawczuka *Pisarze starożytni o pracy niewolników w kopalniach*, Meander VIII 1943, s. 249—262.

W serii artykułów i broszur popularnie opracował K. Michałowski najważniejsze działy produkcji w starożytnej Grecji. Należą tu: *Górnictwo w starożytnej Grecji*, Meander IV 1949, s. 363—379, *Hutnictwo w starożytnej Grecji*, Meander IV 1949, s. 410—418, *Praca górnika i hutnika w starożytnej Grecji*, Świat starożytny — Biblioteczka Popularna Meandra, nr 1, Warszawa 1949, *Budowa okrętów w starożytnej Grecji*, Meander V 1950, s. 243—252, wreszcie *Mechanika grecka*, Warszawa 1952. Jednym specjalnym zagadnieniem zajął się T. Zawadzki w artykule *Pług koleśny w rolnictwie antycznym* (*Pliniusz, Hist. Nat. XVIII 172*), Kwart. Hist. Kult. Mat. II 1954, nr 4, s. 619—631. W zagadnieniach związanych ze strukturą finansową świata greckiego i rzymskiego wyspecjalizował się R. Knapowski, który rezultaty swych badań referował w Pozn. Tow. Przyj. Nauk (por. *Finanse wojenne Aleksandra Wielkiego*, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk XIII 1945/1946, s. 41—42); przekazał on do druku *Fragmenta rationum regni Aegypti e scriptoribus Graecis et Latinis collecta annotationibus instructa* (tamże, s. 42—44) oraz wydał interesujące studium *O łupach platejskich*, Toruń 1947.

Liczne są rozprawy poświęcone kwestiom związanym z kultem i życiem religijnym starożytnej Grecji. Poza pracą K. Michałowskiego *Delfy* (2 wyd.), Warszawa 1949, oraz popularną rozprawą A. Chodźko-Domaniewskiej *O pierwiastkach egejskich w religii greckiej*, Meander IV 1949, s. 441—450, i *Problem omfalosa delfickiego*, Eos XLIV 1950, z. 2, s. 57—75, poważną pozycję zyskał sobie ks. F. Sokołowski, znany nadto jako wybitny epigrafik. Wymienić tu należy: *Caractère du culte des monarques hellénistiques*, Eos XLII 1947, z. 1, s. 169—174, *Z dziejów archiwum w Delfach*, Przegl. Hist. XXXVII 1948, s. 121—126, *Zbiór „leges sacrae" greckich w Azji Mniejszej*, Spr. Wrocł. Tow. Nauk. III 1948, s. 196—197, *Sur un passage de la convention Delphes-Skiatos*, Revue Archéologique XXX—XXXII 1948, s. 981—984, *Encore sur le décret dionysiaque dė Ptolémée Philopator*, JJP III 1949, s. 137—141, i wreszcie *A propos d'un règlement du culte de Paiania*, Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 143—146. Należy tu również referat R. Gansińca, *Społeczny charakter świąt starożytnych*, Spr. PAU XLIX 1948, s. 471.

Najstarszymi kulturami w basenie Morza Egejskiego interesował się szczególnie K. Majewski, który obok drobniejszych artykułów, jak *Społeczno-polityczna periodyzacja kultury egejskiej*, Archeologia I 1947, s. 203—208, i *Czas panowania Minyów w Beocji*, Nauka i Sztuka IV 1948, z. 8, s. 29—33, dał oryginalną, choć popularną próbę rekonstrukcji głównych linii rozwojowych w obrębie Morza Egejskiego w pracy *Knossos i Mykeny*, Warszawa 1948.

Z powyższą problematyką łączy się również studium Z. Gansiniec, *Achajowie*, Nauka i Sztuka III 1947, z. 5, s. 52—64.

Słabo natomiast rozwinięte są badania w zakresie nauki o źródłach, historii ustrojowej i politycznej. Ze studiów nad tekstem Tucydydesa wynikł referat K. Kumanieckiego *Traktat pokojowy ateńsko-spartański z r. 421 w relacji Tucydydesa* (Spr. Tow. Nauk. Warsz. XL 1947, s. 7—8), drukowany w Przegl. Hist. XXXVII 1948, s. 92—102. Jedno szczególnie interesujące zagadnienie z historii zmagań między Macedonią a państwami greckimi opracował ks. F. Sokołowski w źródłowej pracy pt. *Propaganda polityczna w Grecji w okresie upadku niepodległości*, Warszawa 1949. W zestawieniu tym wymienić też należy pracę J. Jakóbkiewicza, *Elementy demograficzne w dekadencji starożytnej Grecji*, Meander III 1938, s. 127—148, oraz J. Linderskiego, *Grecy i Scytowie nad Morzem Czarnym*, Meander IX 1954, s. 333—351. Zagadnienie kształtowania się form życia państwowego w starożytnej Grecji rozwijał W. Kornatowski w artykułach: *Przesłanki nauki o państwie w klasycznej Grecji*, Meander III 1948, s. 463—476, i IV 1949, s. 50—61, oraz *Uniwersalizm i indywidualizm poznawczy w greckiej teorii państwa*, Meander IV 1949, s. 419—435, dając nadto obszerne studium poświęcone omówieniu całokształtu wspomnianych kwestii w książce *Rozwój pojęć o państwie w starożytnej Grecji*, Warszawa 1950.

Do słabo znanego okresu dziejów starożytnych, a to dziejów Iranu, głównie Partii, sięgnął J. Wolski. Poza jedną pracą w tym zakresie, publikowaną w okresie międzywojennym (*Arsaces I, założyciel państwa partyjskiego*, Eos XXXVIII 1937, s. 492—513, i XXXIX 1938, z. 2, s. 244—266, wymienić należy dalsze, które ukazały się w okresie Dziesięciolecia, a to *Arsace II*, Eos XLI 1940—46, z. I 2, s. 156—165, *L'effondrement de la domination des Séleucides en Iran au III^e siècle av. J.-C.*, Bull. Intern. de l'Ac. Pol. Sciences, Suppl. Nr 5, Kraków 1947, s. 13—70, *Le problème d'Andragoras*, Mélanges Kazarov, Sofia 1950, s. 111—114, *Les études sur le texte de Strabon, Charisteria T. Sinko...*, Warszawa—Wrocław 1951, s. 385—394, *Remarques critiques sur les institutions des Arsacides*, Eos XLVI 1952/53, z. 1, s. 59—82, wreszcie *Parthian and Iranian Titles in Parchment No 10 from Dura*, JJP VII—VIII 1953—54, s. 285—294. Nowe rezultaty uzyskane w tych pracach uznane zostały przez najwybitniejszych specjalistów z Rostovtzeffem na czele.

Stosunkowo najmniej zainteresowania budziły zagadnienia związane z życiem umysłowym Grecji, ale i tu poza wznowieniem książki J. Manteuffla, *Książka w starożytności*, Warszawa 1947, można zanotować pracę M. Popławskiego, *Muzeum, czyli Królewskie Towarzystwo Nauk i Literatury w Aleksandrii*, Lublin 1946.

W badaniach nad dziejami Rzymu występuje stosunkowo większe rozproszkowanie niż w historiografii greckiej, tak że trudno jest wyodrębnić jakieś większe działy. Na plan pierwszy wybija się również tematyka społeczno-

gospodarcza. B. Biliński rozwijał w pracy pt. *Problem pracy w starożytnym Rzymie*, Archeologia III 1949, s. 45—111, te poglądy, o których pisał w rozprawie przytoczonej już poprzednio i traktującej o tych samych zagadnieniach w Grecji. Na założeniach marksistowskich oparta jest praca I. Bieżuńskiej-Małowist pt. *Poglądy nobilitas okresu Nerona*, Prace Inst. Hist. Uniw. Warsz. V 1952. Do tej samej kategorii zaliczyć należy dalszą pracę tej autorki, *Kryzys klas rządzących w Rzymie u schyłku republiki i jego wyraz w ideologii ówczesnych pisarzy*, Meander VIII 1953, s. 341—360, T. Zawadzkiego *Społeczne i polityczne przemiany Rzymu i świata śródziemnomorskiego w ostatnim stuleciu republiki*, tamże, s. 393—406, wreszcie M. Jaczynowskiej *Cycero wobec wyzysku prowincji*, tamże, s. 10—25. Stanowisko raczej konserwatywne zajął w swych pracach J. S. Łoś. Należą tu artykuły o charakterze popularnym, jak *Możnowładztwo rzymskie od IV w. do I w. przed Chr.*, Meander I 1946, s. 508—525, *Sprawa agrarna w Rzymie w II i I w. przed Chr.*, Wykł. i Przemów. Tow. Nauk. KUL, 1946, nr 13, *Mariusz i Sulla*, Meander IV 1949, s. 123—139. Zagadnienia społeczno-gospodarcze okresu cesarstwa rozwijał w źródłowej pracy T. Kotula: *Rozwój terytorialny i organizacja latyfundiów w rzymskiej Afryce...*, Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 113—139, w popularnym artykule T. Zawadzki: *Życie na wsi w Azji Mniejszej za czasów cesarstwa rzymskiego*, Meander III 1948, s. 36—45. Z tematyką tą łączy się również tłumaczenie Diona z Pruzy, jakie dał wraz ze wstępem S. Hammer (*Niedola bezrolnego wieśniaka greckiego w epoce rzymskiego cesarstwa*, Meander I 1946, s. 545—562).

Dużym dość zainteresowaniem cieszyła się problematyka ustrojowa. Należą tu w pierwszym rzędzie studia I. Bieżuńskiej-Małowistowej, *Dzieje ustroju rzymskiego w ujęciu Zdzisława Zmigrydera-Konopki*, Przegl. Hist. XL 1949, s. 72—95, przedrukowane następnie pt. *Les institutions politiques romaines d'après les travaux de Zdzisław Zmigryder-Konopka*, Rev. historique de droit français et étranger XXVII 1949, z. 1, s. 1—27, dalej prace E. Gintowta: *Le changement du caractère de la „tribus" romaine, attribué à Appius Claudius Caecus*, Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 198—210 (por. referat pod tym samym tytułem w języku polskim, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk XV 1948, s. 59—65), oraz *Etapy powstawania ustroju republikańskiego w starożytnym Rzymie*, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk XV 1948, s. 56—59.

Kilka prac dotyczy schyłku republiki i początków pryncypatu. Dwa sporne zagadnienia schyłku republiki rozwinął krytycznie L. Piotrowicz, a mianowicie w *La loi judiciaire de Q. Servilius Caepio de l'an 106*, Mélanges Kazarov, Sofia 1950, s. 191—194, oraz *Le prétendu testament de roi Ptolémée X Alexandre II*, *Charisteria T. Sinko...*, s. 261—269. W syntetycznym szkicu naświetlił on nadto budzącą tyle sprzecznych sądów postać cesarza Klaudiusza: *Cesarz Klaudiusz w świetle nowych źródeł i badań*, Kwart. Hist. LVII 1949, s. 119—125. Do problematyki schyłku republiki odnoszą się dalej prace: T. Zawadzkiego *W kwestii interpretacji Sallustiusza Ep. ad Caesarem II 4,2*, Eos XLV 1951,

z. 2, s. 111—115, oraz L. Błaszczyka, *In Sallustii Epistulas ad Caesarem observationes aliquot, Charisteria T. Sinko...*, s. 51—66. Dwie prace poświęcono osobie cesarza Augusta. Z próbą charakterystyki wystąpił S. Łoś, *Charakterystyka cesarza Augusta*, Spr. z czynności wyd. i posiedzeń nauk. Tow. Nauk. KUL, 1947, nr 1, s. 39—40, do niego nawiązał nadto J. Krókowski w rozprawie *U źródeł ideologii pryncypatu*, Eos XLV 1951, z. 2, s. 91—110. Metody polityki rzymskiej w stosunku do podbitych ludów naświetlił J. Schnayder w popularnym arykule *Zapomniany aspekt dziejów rzymskich*, Meander VI 1951, s. 35—45. Zagadnieniem końca starożytności, jego przyczyn i daty zajął się w oparciu o znane dzieło H. Pirenne'a M. Gumowski w artykule *Koniec starożytnego świata*, Meander IV 1949, s. 235—249. Częściowo również okres ten obejmują interesujące dydaktycznie wypisy ze źródeł pt. *Upadek cesarstwa rzymskiego i początki feudalizmu na Zachodzie*, Warszawa 1954, wydane pod redakcją M. Serejskiego przy współudziale H. Kappesowej i B. Zwolskiego.

Skomplikowane kwestie finansowe doby cesarstwa naświetlił doskonały znawca przedmiotu R. Knapowski, który poza krótkimi referatami swych badań (*Fiskus i ministerstwo skarbu cesarstwa rzymskiego*, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk XVII 1949, s. 267—269, *Fiskus cesarski i jego problemy*, Spr. PAU L 1949, s. 395—398, *Z zagadnień finansowych wyższej administracji wojskowej*, Spr. PAU LII 1951, s. 450—452) przygotował do druku opartą na niezwykle drobiazgowej i wnikliwej analizie źródeł rekonstrukcję budżetu państwa rzymskiego za Trajana pt. *Rachunki skarbowe imperium rzymskiego za cesarza Trajana*. Druk tego ważnego dzieła rozpoczęty w sierpniu 1939 r. i następnie przerwany na skutek wojny nie został jeszcze na nowo podjęty.

Z innych prac nie powiązanych ze sobą wspólną tematyką na wzmiankę zasługują T. Sinki *Hasła rewolucyjne w legendarnych dziejach Rzymu*, Meander V 1950, s. 363—381, topograficzne studium S. Witkowskiego pt. *La topographie de la Nouvelle Carthage et Polybe*, Bull. Intern. de l'Ac. Pol. Sciences, Suppl. nr 5, Kraków 1947, s. 1—12, praca z zakresu mitologii Z. Gansiniec pt. *Tarpeia. The Making of a Myth*, Acta Soc. Arch. Pol., Wrocław 1949, nr 1, wreszcie dwa artykuły dotyczące historii historiografii, a to T. Zawadzkiego *Joachim Lelewel jako badacz dziejów świata starożytnego*, Przegl. Hist. XLIII 1952, z. 2, s. 177—194, i R. Kamienika *Reakcyjny sens modernizatorskich tendencji w historii starożytnej*, Kwart. Hist. LX 1953, nr 2, s. 207—211.

Coraz więcej uwagi poświęcają historycy starożytni wspomagani przez filologów i archeologów dziejom ziem polskich w starożytności. W okresie międzywojennym tematyka ta nie budziła u nikogo większego zainteresowania z wyjątkiem L. Piotrowicza, który też obecnie podjął dawne studia i zajął ponownie stanowisko wobec spornego problemu zasiedlenia ziem polskich w starożytności w pracach: *Przesunięcia etniczne na ziemiach polskich w starożytności*, Pam. VII Powsz. Zjazdu Hist. Polskich we Wrocławiu, t. I, Warszawa 1948, s. 173—183, oraz *Goci i Gepidowie nad dolną Wisłą i ich wędrówki ku*

Morzu Czarnemu i Dacji, Przegląd Zachodni VII 1951, z. 5/6, s. 60—76. Znacznie szersze ramy zakreślił sobie wybitny mediewista K. Tymieniecki, który w dziele *Ziemie polskie w starożytności*, Poznań 1951 (por. Spr. PAU LII 1951, z. 1, s. 34—38), postawił sobie za zadanie dokonanie krytycznej analizy całego materiału źródłowego, tak archeologicznego, jak i literackiego, co oczywiście przy trudności i złożoności problemu nie mogło przynieść powszechnie uznanych rezultatów.

Z nowymi pomysłami wystąpił B. Biliński w rozprawach, jak: *Drogi świata starożytnego ku zachodnim ziemiom polskim i problem Odry u Ptolemeusza*, Eos XLI 1940—46, z. I 2, s. 157—196, *Drogi świata starożytnego ku ziemiom słowiańskim w świetle starożytnych świadectw literackich*, Archeologia I 1947, s. 139—168, *Najstarsze świadectwa starożytne o Wiśle*, Eos XLII 1947, z. 2, s. 192—209, w końcu *Zachodnia granica Prasłowiańszczyzny wedle Pomponiusza Meli*, Archeologia II 1948, s. 129—139. Spośród problemów etnicznych szczególne zainteresowanie budziła kwestia Wenedów i Neurów. Pierwszym zagadnieniem zajęli się F. Bujak, *Wenedowie na wybrzeżach Bałtyku*, Spr. PAU XLVII 1946, z. 3, s. 85—91, oraz A. Nasz, *Wenedowie u Tacyta i Ptolemeusza*, Archeologia II 1948, s. 177—184, drugiemu poświęcili rozprawy M. Plezia, *Neurowie w świetle historiografii starożytnej*, Przegląd Zachodni VIII 1952, z. 5/6, s. 247—269 (temat uprzednio zreferowany w Spr. PAU LII 1951, z. 1, s. 837), oraz S. Nosek, *Neurowie w świetle archeologii*, Przegląd Zachodni VIII 1952, z. 5/6, s. 270—278.

Z nauk pomocniczych historii starożytnej szczególnie bujnie rozwinęła się papirologia, która dzięki R. Taubenschlagowi, J. Manteuffiowi i grupującym się koło nich pracownikom mogła stworzyć w Warszawie nader czynny ośrodek badawczy wydający własne czasopismo — The Journal of Juristic Papyrology. Prace tej grupy choć nie wyłącznie, to jednak w przeważnej mierze poświęcone były zagadnieniom prawniczym i znalazły omówienie na innym miejscu. Natomiast słabo zaznaczyła się działalność naukowa numizmatyków, których organ, Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, walczy z trudnościami wydawniczymi. Jedyny tom, jaki ukazał się w Dziesięcioleciu pod redakcją L. Piotrowicza, zawierał dwa artykuły referujące znaleziska monet starożytnych na ziemiach polskich, a to L. Piotrowicza *Znaleziska złotych monet rzymskich w Starej Wsi* oraz W. Makomaskiego *Skarb monet rzymskich z Nietuliska Małego*, Wiad. Num.-Arch. XXI 1949, s. 108—110 i 110—113.

Ta poważna ilościowo i wszechstronna działalność naukowa pomnożona została przez szereg tłumaczeń klasyków greckich i łacińskich. Oczywiście w większości wypadków chodziło tu o dzieła o przeważających walorach literackich, a nie rzeczowych, ale i tak historyk doczekał się przekładu poważnej liczby źródeł historycznych. Należą tu Arystotelesa *Polityka* z gruntownym komentarzem w przekładzie L. Piotrowicza, Wrocław 1954, Herodota *Dzieje* w przekładzie S. Hammera, Warszawa 1954, Libaniosa *Wybór mów* w tłumacze-

niu L. Małunowiczówny, Warszawa 1953, Liwiusza *Dzieje od założenia miasta Rzymu* (w wyborze) w przekładzie W. Strzeleckiego, Wrocław 1953, Platona *Państwo* w przekładzie W. Witwickiego, t. I—II, Warszawa 1948, częściowe tłumaczenie Plutarcha *Żywotów* przez M. Brożka, Wrocław 1953, oraz tegoż autora *Cztery żywoty*, Warszawa 1954, Sallustiusza *Sprzysiężenie Katyliny* i *Wojna z Jugurtą* w przekładzie K. Kumanieckiego, Warszawa 1947, Swetoniusza *Żywoty cezarów* w tłumaczeniu J. Pliszczyńskiej, Warszawa 1954, dokończony przekład dzieł Tacyta przez S. Hammera, t. IV, 1947, wydanych również w wyborze, Wrocław 1953, wreszcie Tucydydesa *Wojna peloponeska* w tłumaczeniu K. Kumanieckiego, Warszawa 1953.

W zestawieniu powyższym nie może brakować jednego działu, który obok walorów naukowych czyni zadość odczuwanym potrzebom dydaktycznym, a mianowicie działalności wydawniczej w dziedzinie kartografii antycznej. Już w okresie międzywojennym poczyniono na tym polu pierwsze kroki, obecna jednak działalność podjęta z inicjatywy Książnicy Atlas pozwoliła na zaspokojenie wszelkich wymagań na tym odcinku i na uniezależnienie nas w zupełności od importu map i atlasów z zagranicy. Wiedza i doświadczenie pedagogiczne prof. L. Piotrowicza, wyłącznego ich twórcy, oddała tu nauce polskiej ogromne usługi. Najpierw dokonano reedycji map przedwojennych, a to *Grecja starożytna* i *Imperium rzymskie*. W miejsce przedwojennej mapy *Postępy panowania rzymskiego w Italii* ukazała się już po wojnie nowa mapa Italii pod tytułem *Ludy starożytnej Italii*. W r. 1954 wyszła z kolei mapa *Starożytny Wschód do połowy I tys.* oraz dalsza pt. *Kolonizacja grecka i fenicka*, a w druku jest ostatnia z tej serii ilustrująca rozkład późnego cesarstwa rzymskiego. Niezależnie od tego w *Małym Atlasie Historycznym* opracowane zostały przez L. Piotrowicza cztery karty dotyczące historii starożytnej. Potrzeby studium uniwersyteckiego ma na oku opracowany już i oddany do druku specjalny atlas historii starożytnej.

Oceniając krytycznie osiągnięcia nauki polskiej w dziedzinie historii starożytnej — oczywiście niekompletnie omówione w niniejszym przeglądzie, bo trzeba przecież uwzględnić ogromną liczbę recenzji, sprawozdań i komunikatów — należy stwierdzić, że minione dziesięciolecie wypełnione było twórczą pracą i wysiłkiem. Szczupła stosunkowo gromadka badaczy mimo poważnych braków w dziedzinie zaopatrzenia zdołała się włączyć w nurt twórczości naukowej, dokonać poważnej, choć nie zakończonej jeszcze rewizji poglądów, rozwinęła szeroką akcję popularyzacyjną, stając tym samym na mocnym gruncie pozwalającym jej z otuchą spoglądać w przyszłość.

Wrocław

DZIESIĘCIOLECIE PAPIROLOGII FILOLOGICZNEJ I HISTORYCZNEJ

Napisała

ANNA ŚWIDERKÓWNA

W styczniu 1954 roku umiera Jerzy Manteuffel, pierwszy polski filolog-papirolog w ścisłym tego słowa znaczeniu, kładąc swą śmiercią żałobny cień na kres pierwszego powojennego dziesięciolecia tej młodej nauki, której podwaliny założył w Polsce jeszcze przed wojną. Od końca 1945 r. niestrudzenie czynny na Uniwersytecie Warszawskim organizuje tu Seminarium Papirologiczne, początkowo w ramach Instytutu Historycznego, które następnie przeradza się w założony przez niego wespół z Rafałem Taubenschlagiem Instytut Papirologii Uniwersytetu Warszawskiego. Od r. 1948 jest współredaktorem wydawanego razem z R. Taubenschlagiem czasopisma papirologicznego The Journal of Juristic Papyrology, które pomimo swojej nazwy zamieszcza również cały szereg artykułów z dziedziny papirologii filologicznej i historycznej.

W t. II tego czasopisma, który ukazał się w r. 1948, Jerzy Manteuffel otwierając serię powojennych publikacji tekstów papirologicznych wydaje *Papyri e collectione Varsoviensi, series nova* (s. 81—109). Jest to 8 papirusów, z których 3 są własnością Muzeum Berlińskiego, 1 pochodzi z kolekcji H. Ibschera, a 4 — z wykopalisk italskich. Trzy pierwsze teksty to fragmenty literackie: 1. Eurypides, *Fenicjanki*, ww. 1079—1095, z II w. n. e. 2. Eurypides, *Andromacha*: fr. A (*verso*), ww. 1134—1142, i fr. B (*recto*), ww. 1164—1172; w. 1171 i n. daje nową lekcję w miejscu zepsutym w rękopisach Eurypidesa; wydawca na podstawie ustalonych przez siebie wymiarów kodeksu datuje tekst ten na V w. n. e. 3. Florilegium gnom Menandra — najstarsze ze znanych dotychczas, bo datowane na II w. n. e.; na 11 wierszy zawiera trzy nowe gnomy: ww. 2, 4, 6. Czwarty tekst to 15-wierszowy fragment ustawy, uszkodzony z prawej strony i od dołu, pochodzący z III w. przed n. e. Następują cztery dokumenty: 5. Małżeńska umowa majątkowa z II w. n. ę., tekst bardzo uszkodzony, pochodzący z Oxyrhynchos. 6. Układ o podziale spadku z Tebtunis z II w. n. e. 7. Umowa o naukę u tkacza z Tebtunis z 5 stycznia 170 r. n. e. 8. Lista imion — rozliczenie pieniężne na 120 drachm i 2 obole. Wydanie zaopatrzone jest w indeksy i 2 tablice (pap. 3 i 4).

W t. III Journalu (1949) publikuje J. Manteuffel przed ogłoszeniem ogólnych sprawozdań najciekawsze teksty pochodzące z ostatniej kampanii wykopaliskowej w Edfu (r. 1938/9) jako *Quelques textes provenant d'Edfou* (s. 101—117). Znajdujemy tutaj ostrakon O. E. 326 z refrenem hymnu na cześć króla identyfikowanego z Horusem; w refrenie tym powtarza się 2 razy jeden wiersz *Fenicjanek* Eurypidesa (w. 3). Następuje Pap. E. VIII — najstarszy papirus

pochodzący z wykopalisk w Edfu, bo datowany na III w. przed n. e., ciekawy poza tym bardzo i pod względem treści, gdyż jest to podanie klerucha, który obiecuje zaradzić klęsce suszy, jaka dotknęła jego okolicę, byleby tylko mógł dotrzeć do króla. Ostrakon O. E. 360 pochodzące z końca II w. przed n. e. potwierdza istnienie monopolu papirusowego w Egipcie ptolemejskim. Wreszcie następują dwa ostraka odnoszące się do kultu pogańskiego: O. E. 362 i O. E. 499, jak również korekta wydanego poprzednio O. E. 244 i ciekawe ostrakon O. E. 371 zawierające listę handlarzy wina z końca okresu ptolemejskiego (warto podkreślić, że występuje tu szereg imion rzymskich, a także żydowskich). Na zakończenie omawia wydawca zagadnienia związane z dzielnicą żydowską w Apollinopolis, a przede wszystkim kwestię ἰουδαῖον τέλεσμα, specjalnego podatku płaconego przez Żydów od czasów Wespazjana do końca panowania Trajana (tablica z zestawieniem danych dostarczonych przez ostraka). Opublikowane zostały jako najciekawsze ostraka O. E. 373, 374, 377, 381 i 382. Pracę tę zamyka indeks alfabetyczny imion Żydów z Apollinopolis (na podstawie ostraków z trzeciej kampanii w Edfu).

Wreszcie w r. 1950 ukazał się w Kairze III tom Sprawozdań z Wykopalisk Polsko-Francuskich w Edfu (1939), w którym rozdział V: *Les papyrus et les ostraca grecs* (s. 329—372, pl. XLIX—LII) jest pióra J. Manteuffla. Wśród tekstów z okresu ptolemejskiego znajdujemy znane nam już ostrakon O. E. 326 z hymnem królewskim, jedno ostrakon szkolne, jedno niezupełnie zrozumiałe i jedno magiczne, Pap. E. VIII — podanie klerucha, wreszcie różne rachunki, pokwitowania i zawiadomienia — ostraka O. E. 330—372. Z okresu rzymskiego mamy 15 ostraków z dzielnicy żydowskiej w Apollinopolis (O. E. 373—387); wydawca podaje drzewo genealogiczne dwóch rodzin z czasów Wespazjana-Trajana i Domicjana-Trajana. O. E. 388—471 są to inne ostraka greckie z okresu rzymskiego. Wielka ilość ostraków demotycznych i częste występowanie imion egipskich w tekstach greckich świadczy o przewadze elementu egipskiego w Apollinopolis w okresie rzymskim. O. E. 472—475 to ostraka łacińskie, w tym szczególnie ciekawe 473 i 474 zawierające tekst dwujęzyczny: demotyczny i łaciński. Z okresu bizantyjskiego znajdujemy 8 ostraków: O. E. 476—483. Na zakończenie J. Manteuffel publikuje jeszcze dwa małe fragmenty inskrypcji greckich, 1 stelę bizantyjską i 1 koptyjską. Następują dokładne indeksy i 4 plansze fotograficzne.

Wśród publikacji tekstów papirologicznych należy wymienić obszerną pracę Wiktora Steffena: *Satyrographorum Graecorum fragmenta*, Poznań 1952 (por. tegoż autora *Satyrographorum Graecorum reliquiae*, Poznań 1936), która, chociaż nie jest czysto papirologiczna, obejmuje jednak powtórne wydanie całego szeregu fragmentów papirusowych (P. Oxy. VIII 1083; IX 1174; XI 1209; XIII 1611 p. 121; XVIII 2159, 2161, 2162; P. Tebt. III 692; P. Amh. II 17 p. 8s; P. Argentorat. 1917; P. Par. p. 94 s), zaopatrzonych w wyczerpujący komentarz krytyczny.

Na łamach Journalu publikowały również teksty z nowej kolekcji warszawskiej uczennice Jerzego Manteuffla: A. Świderkówna, *Professionis q. d.* προσφώνησις *fragmentum* (II 1948, s. 111—114 — tekst pochodzący z Oxyrhynchos z r. 296 n. e.), *Les étiquettes des momies de la collection de Varsovie* (III 1949, s. 143—146 — 7 ostraków z Achmîm wydanych wg odpisów J. Manteuffla i U. Wilckena oraz 4 etykietki mumiowe z Muzeum Narodowego w Warszawie), i I. Szymańska — *Venditionis asini syngrapha* (II 1948, s. 115—119 — dokument pochodzący z Oxyrhynchos z r. 311 n. e.).

Przechodząc z kolei do krytyki i interpretacji filologicznej wydanych już tekstów papirusowych, omówimy prace w kolejności alfabetycznej autorów greckich. Długi szereg artykułów polskich filologów otwiera W. Steffen swoimi pracami o Aischylosie: w swoich *Dramatach satyrowych Aischylosa* (Eos XLII 1947, z. 2, s. 148—176) omawia on między innymi i te dramaty, których znajomość zawdzięczamy głównie odkryciom papirologicznym (2. Γλαῦκος πόντιος, 3. Δικτυουλκοί, 4. Θεωροὶ ἢ Ἰσθμιασταί). W The Journal of Juristic Papyrology (JJP) III 1949, s. 119—135, w artykule *The Net-Haulers of Aeschylus*, podaje W. Steffen tekst PSI 1209 i P. Oxy. 2161 ze swoimi uzupełnieniami, jednocześnie rekonstruując treść dramatu. W pracy *De Aeschyli Nioba* (*Tragica I*, Wrocław 1952, s. 7—27) podaje interpretację i rekonstrukcję fragmentu papirusowego, jak również całej tragedii *Niobe*, podobnie jak tragedii *Myrmidones* w artykule *Ad Aeschyli Myrmidonum fragmentum papyraceum observationes criticae* (tamże, s. 29—40). W sprawie papirusowych fragmentów tragedii Aischylosa zabiera również głos Stefan Srebrny (*De Aeschyli Heraclidis*, Eos XLV 1951, z. 1, s. 41—56) podając swoje uzupełnienie i interpretację tekstu papirusowego (wydanego po raz pierwszy przez G. Lefebvre w Bulletin de la Société Archéologique d'Alexandrie, vol. XIV 1912), zgodnie z rekonstrukcją tragedii przez T. Zielińskiego (Eos XXV 1921—22, s. 59—68).

Alkajosem zajmuje się W. Steffen w swej pracy pt. *De duobus Alcaei carminibus novissimis* (Prace Wrocławskiego Tow. Naukowego, Seria A, nr 37, Wrocław 1949). Omawia on tutaj i uzupełnia fr. 24 A i 24 C Diehla. Oparłszy się na scholion do fr. 37 stwierdza, że obie pieśni zostały napisane przez Alkajosa na wygnaniu w Pyrrha po zdradzeniu spisku przez Pittaka. Pap. Oxy. 1233 zawierającym resztki pieśni Alkajosa (fr. 75 Diehla) zajmuje się S. Srebrny w drugiej części artykułu *De sycophantae in Aristophanis Avibus cantico* (Eos XLI 1940—46, z. 1, s. 107—113) wykazując zależność Arystofanesa od tej pieśni w *Ptakach*, w. 1427 i n.

W. Klinger w swoim artykule *De Archilochi fragmento papyraceo 79 D² eiusque exordio nondum recognito* (Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 40—47) stwierdza niewątpliwe autorstwo Archilocha oraz upatruje początek tego utworu we fr. 81 Diehla, do części zaś środkowej zalicza fr. 83 i 82.

Papirusową *hypothesis* zaginionej tragedii Eurypidesa *Rhadamantys* zajmuje się W. Steffen w pierwszej części swej pracy *Miscellanea tragica*, zaty-

tułowanej *Ad Rhadamanti fabulae Euripideae argumentum papyraceum observationes* (*Tragica II*, Wrocław 1954, s. 73—78). Autor daje nowe uzupełnienia papirusu wydanego przez C. Gallavottiego w Rivista di Filologia e d'Istruzione classica LXI 1933, s. 177—188, rekonstruuje treść tragedii i wydobywa nowy, nie znany dotąd fragment *Radamantysa* z przekazanej na papirusie *hypothesis*.

Herondasa dotyczy inna praca tegoż autora: *De Somnio Herondae* (Prace Komisji Filolog. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. XI, z. 1, s. 63—82). Steffen wykazuje tutaj, że ósmy mimiamb Herondasa ma charakter przedmowy, w której poeta wyjawia i uzasadnia swój program literacki. Autor dochodzi do wniosku, że ten mimiamb znajdował się pierwotnie na początku zbioru mimiambów Herondasa.

Z. Abramowicz w pracy *De fragmento papyraceo Berolinensi Nr 9870 restituendo* (Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 86—96) opowiada się za przynależnością omawianego i przez siebie uzupełnionego fragmentu do *Katalogu kobiet* Hezjoda, ale nie zgadza się z wydawcą (F. Della Corte, Rivista di Filologia e d'Istruzione classica LXIV 1936, s. 355 i nn.), uważającym za część tego samego utworu również fr. 9871.

Badaniom nad Kallimachem poświęcił się przede wszystkim J. Manteuffel. W pracy *Studia Callimachea* (Eos XLI 1940—46, z. 1, s. 81—103) daje on 1) rekonstrukcję i interpretację *Warkocza Bereniki* — ostatniej elegii *Aitiów* (przede wszystkim P. Oxy. 1793 i PSI 1092); 2) uzupełnienia i interpretację *Diegeseis* mediolańskich; 3) nową rekonstrukcję epilogu *Aitiów*. W artykule *Kallimach a poezja rzymska* (Eos XLI 1940—46, z. 2, s. 73—108) po charakterystyce tekstów Kallimacha w świetle ostatnich odkryć papirusowych autor stwierdza wpływ tego poety przede wszystkim na neoteryków, dalej na poezję augustowską, a zwłaszcza elegików. Inna praca J. Manteuffla: *Kallimach poeta sztuki i wdzięku* (Roczniki Humanistyczne Tow. Nauk. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Wydz. Hist.-Fil. I, Lublin 1949, s. 95—108) broni koryfeusza poetów aleksandryjskich oskarżanego często o sztywność i chłód. Autor podaje analizę jego techniki narracji i kompozycji, podkreśla świadomą swych celów sztukę, która umie spożytkować wszelkie odcienie stylu i języka poetyckiego. Kallimachem zajmowała się również A. Świderkówna. Artykuł jej *La légende des Hyperboréens chez Callimaque* (JJP IV 1950, s. 341—347) jest próbą rekonstrukcji treści jednej z elegii *Aitiów* (P. Oxy. 2214 = Pf. 186), jak również ustalenia źródła, z którego Kallimach zaczerpnął legendę o Hiperborejczykach. W innej swojej pracy: *La structure des Aitia de Callimaque à la lumière des nouvelles découvertes papyrologiques* (JJP V 1951, s. 229—235) taż sama autorka ustala przy pomocy analizy fragmentów istnienie pewnego pokrewieństwa psychologicznego pomiędzy poszczególnymi sąsiadującymi ze sobą elegiami *Aitiów* i na tej podstawie wyprowadza wnioski dotyczące ich układu. Wreszcie jeden jeszcze artykuł tej autorki: *La con-*

ception de la tradition populaire dans les Aitia de Callimaque (Eos XLVI 1952/53, z. 1, s. 49—58) stara się, analizując warsztat literacki Kallimacha, odpowiedzieć na pytanie, czy możemy szukać w *Aitiach* tradycji ludowej.

Papirusowe fragmenty komedii Kratinosa *Plutoi* omawia J. Czerniatowicz w artykule *Neoplutoponeros w komedii attyckiej* (Eos XLII 1947, z. 2, s. 177—191), starając się wyjaśnić stosunek poety do zagadnień majątkowych.

W swojej pracy o gnomach Menandra (*De monostichis Menandri q. d. quaestiones selectae*, Eos XLIV 1950, z. 1, s. 35—74) J. Łanowski daje w rozdziale B, *De papyro Berolinensi No 16136*, swoją interpretację i dalsze próby rekonstrukcji fragmentu wydanego przez J. Manteuffla w JJP II 1948, s. 87—91. Ten ostatni uczony zajmuje się również komikiem attyckim w swoim artykule *In Citharistae fabulam Menandream observationes* (Eos XLII 1947, z. 1, s. 63—73). Znajdujemy tutaj rekonstrukcję i interpretację tekstu BKT V 2. Autor przychyla się do zdania Wilamowitza i Körtego, że jest to część I aktu komedii.

Papirusowymi fragmentami pieśni Safony zajmuje się W. Steffen. W pracy *De duobus Sapphus carminibus redivivis* (Prace Wrocławskiego Tow. Naukowego, Seria A, nr 21, Wrocław 1948) daje uzupełnienia uszkodzonych na papirusie pieśni i dowodzi, że pierwsza pieśń zbudowana jest według schematu pieśni należących do pierwszej księgi poezji Safony. Omawiając fragmenty drugiej pieśni, do której powraca w artykule *De Sapphus carmine Hauniensi-Mediolanensi* (Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 68—85), naświetla stosunek poetki do współczesnych jej wydarzeń politycznych na wyspie Lesbos i udowadnia ostatecznie, że wspomniana przez poetkę Kleis jest jej córką, a nie uczennicą. Przeciwko interpretacji fragmentu mediolańskiego podanej przez Steffena występuje S. Srebrny w artykule *Ad Sapphus fragmentum Mediolanense* (Eos XLIII 1948—49, z. 1, s. 138—142) podając swoją własną interpretację i uzupełnienia.

Również fragmenty papirusowe Sofoklesa, zwłaszcza jego dramaty satyrowe, są przedmiotem badań W. Steffena. W artykule *De auctore satyrorum Oenei filiam expetentium* (Eos XLI 1940—46, z. 1, s. 114—122) omawiając P. Oxy. VIII 1083 przytacza on nowe argumenty przemawiające za autorstwem Sofoklesa oraz stara się wykazać, że omawiany fragment pochodzi z dramatu Ἀχιλλέως ἐρασταί. P. Oxy. IX 1174 zostaje omówiony w pracy tegoż autora pt. *De Sophoclis Indagatoribus quaestiones aliquot* (Prace Komisji Filolog. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. XI, z. 4, Poznań 1949, s. 81—113). Autor podaje tutaj nowe uzupełnienia uszkodzonego tekstu, wyjaśnia szereg spornych kwestii w zakresie rekonstrukcji i interpretacji dramatu i udowadnia, że *Tropiciele* Sofoklesa należą do pierwszego okresu twórczości poety. W artykule *Dramaty satyrowe Sofoklesa* (Eos XLIV 1950, z. 2, s. 15—39) podaje W. Steffen wyniki swych badań dotyczące między innymi również tych dramatów,

z których posiadamy znaczne fragmenty papirusowe (Ἀχιλλέως ἐρασταί, Ἴναχος, Ἰχνευταί).

Znacznie mniej liczne są prace z dziedziny interpretacji historycznej tekstów papirusowych. W przeważającej mierze na materiale papirologicznym oparta jest praca I. Bieżuńskiej-Małowistowej, *Z zagadnień niewolnictwa w okresie hellenistycznym*, Eus Suppl. XX 1949. Autorka omawia 1) źródła dopływu niewolników w czasach hellenistycznych (wzrost liczby niewolników urodzonych w domu w stosunku do kupionych, wysadzanie dzieci, niewola za długi, niewolnicy dostarczani przez wojny i piratów), 2) pracę i życie niewolników (niewolnicy domowi, mniejsze znaczenie pracy niewolniczej w rolnictwie i przemyśle, stan przejściowy między pracą poddańczą a niewolniczą), 3) zdolność niewolnika do samodzielnego działania w świetle przepisów prawnych i praktyki życiowej (niewielkie zmiany w sytuacji prawnej, niewolnik traktowany i jako przedmiot, i jako człowiek, podobne cechy w stanowisku niewolnika wobec władz administracyjnych i sądowych). Autorka konkluduje, że zmniejszenie znaczenia ekonomicznego niewolnictwa i, co za tym idzie, zmniejszenie liczby niewolników powoduje częściową ich emancypację i złagodzenie stanowiska zajmowanego wobec nich przez panów (por. tejże autorki *Źródła dopływu niewolników w okresie hellenistycznym*, Przegląd Historyczny XXXVII 1948, s. 103—120).

M. Jaczynowska w artykule *Rozwój rzemiosła w świetle papirusów z Oxyrhynchos* (Meander VI 1951, s. 414—429 i 510—542) przedstawia rozwój rzemiosł w nomie Oxyrhynchos w okresie ptolemejskim i rzymskim. Omawia rzemiosło tekstylne, budowlane, metalurgię, wytwórczość artykułów spożywczych i inne. Analizuje organizację warsztatu produkcyjnego, organizację zbytu, kontrolę ze strony państwa, społeczny charakter rzemiosła, warunki pracy i ucisk państwowy.

W pracy *Encore sur le décret dionysiaque du Ptolémée Philopator* (JJP III 1949, s. 137—141) F. Sokołowski stwierdza uprzywilejowanie kultów greckich na niekorzyść egipskich oraz podkreśla fiskalne znaczenie dekretu.

Artykuł A. Świderkówny *La société indigène en Egypte au III siècle avant notre ère d'après les archives de Zenon* (JJP VII—VIII 1953—54, s. 231—284) jest próbą charakterystyki społeczeństwa egipskiego na podstawie dokumentów greckiego archiwum Zenona. Autorka omawia poszczególne grupy zawodowe i ich sytuację ekonomiczną, zależność ludności tubylczej od Greków, wewnętrzne antagonizmy tego społeczeństwa prowadzące do łamania solidarności, która z drugiej strony występuje nieraz zdecydowanie wobec administracji greckiej (głównie u chłopów) i uzewnętrznia się także w postaci biernego oporu; wreszcie następuje analiza stosunku greckich władców kraju do ubogiej ludności egipskiej z podkreśleniem rozstrzygającego znaczenia czynnika ekonomicznego.

Sprawozdawczy charakter ma artykuł *Tell Edfou* pióra J. Manteuffla, który ukazał się w Przeglądzie Historycznym XXXVII 1948, s. 127—137.

Wśród prac popularnych należy wymienić przede wszystkim *Książkę w starożytności* J. Manteuffla, wydaną ponownie w r. 1947 przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w Warszawie (pierwsze wydanie ukazało się w r. 1937). Jest to wprowadzenie w historię pisma i książki w świecie antycznym, przeznaczone głównie dla młodzieży.

Z Egiptem greckorzymskim zapoznaje czytelnika nie-specjalistę inna praca tego samego autora pt. *Ze świata papirusów* (Wrocław—Warszawa 1950). Znajdujemy tu opis wykopalisk polsko-francuskich w Edfu i ogólne wiadomości o wykopaliskach. Następnie bogato ilustrując wykład tłumaczeniami dokumentów papirusowych szkicuje J. Manteuffel zarys życia gospodarczego Egiptu i jego administrację, maluje życie rodzinne i stosunki społeczne, wreszcie również życie kulturalne i religijne.

O działalności popularyzatorskiej J. Manteuffla świadczy także szereg jego artykułów, jak: *Proroctwo garncarza*, Meander I 1946, s. 264—274; *Menander*, Meander III 1948, s. 454; *Pierwiastki ludowe w dokumentacji papirusowej*, Meander V 1950, s. 478—500. Menandrem zajął się również J. Łanowski w artykule *Dziwne losy Menandra Ateńczyka*, Meander II 1947, s. 113—118.

Z innych drobnych prac popularnych z dziedziny papirologii trzeba wymienić jeszcze artykuł W. Klingera, *Z nowo znalezionych urywków poezji lesbijskiej*, Meander VI 1951, s. 353—358, zawierający również tłumaczenia poetyckie tekstów oryginalnych, artykuł W. Steffena, *Gimnazja greckie w Egipcie*, Meander II 1947, s. 538—546, i A. Świderkówny, *Z życia drobnego rzemieślnika w Egipcie rzymskim*, Meander VIII 1953, s. 111—124.

Niemałą również rolę w zapoznaniu przeciętnego czytelnika ze światem odkrywanym nam przez papirusy odgrywają tłumaczenia tych tekstów literackich, które zawdzięczamy odkryciom papirologicznym. W r. 1952 ukazał się *Sąd rozjemczy* Menandra w przekładzie i opracowaniu J. Manteuffla (Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 67), a W. Steffen wydał w r. 1951 również we własnym przekładzie i opracowaniu *Antologię lirykę aleksandryjskiej* (Biblioteka Narodowa, Seria II, nr 64).

Warszawa

POLSKA PAPIROLOGIA PRAWNICZA W OKRESIE DZIESIĘCIOLECIA 1945—1955

Napisał

JÓZEF MODRZEJEWSKI

Papirologia polska, posiadająca już w latach przedwojennych poważne osiągnięcia, przeżywa w Polsce Ludowej okres prawdziwego rozkwitu dzięki warunkom, jakie dla rozwoju nauki stwarza ustrój ludowo-demokratyczny, i poparciu, jakie Rząd Ludowy okazuje naszej dyscyplinie. Kierowany przez prof. R. Taubenschlaga Instytut Papirologii U. W., posiadający swój własny, znany i ceniony dziś na całym świecie organ The Journal of Juristic Papyrology (dotąd 10 tomów), stał się obecnie poważnym centrum badań papirologicznych w skali międzynarodowej. Dużą część obfitego dorobku polskiej papirologii w okresie Dziesięciolecia stanowi papirologia prawnicza.

Szeroki, tematycznie różnorodny i bogaty w treści krąg prac prawniczych otwiera podręcznik R. Taubenschlaga: *Prawo grecko-rzymskiego Egiptu w świetle papirusów* (*The Law of Greco-Roman Egypt in the Light of the Papyri 332 B. C. — 640 A. D.*, New York 1944; vol. II *Political and Administrative Law*, Warsaw 1948). Opierając się na kilkudziesięciu swoich poprzednich monografiach i wykorzystując wszystkie zdobycze nauki całego kilkudziesięcioletniego okresu dał w nim autor mistrzowską syntezę prawa hellenistycznego Egiptu. Tom I składa się z 4 rozdziałów: pierwszy mówi o prawie egipskim, greckim i rzymskim w Egipcie i ich wzajemnych związkach, drugi obejmuje szczegółowy wykład prawa prywatnego materialnego, trzeci — prawa karnego, w czwartym zaś znalazła omówienie organizacja wymiaru sprawiedliwości oraz proces cywilny i karny. Tom II poświęcony jest prawu państwowemu i administracyjnemu. Dzieło to zostało uznane z rzadką w nauce jednomyślnością za epokowe. Oparte na niezwykle bogatym materiale źródłowym syntetyzuje ono cały wysiłek nauki w okresie ostatnich lat czterdziestu otwierając jednocześnie nowe perspektywy w badaniach prawa antycznego. Ramy niniejszego sprawozdania są oczywiście zbyt szczupłe, by pokusić się o najogólniejsze chociażby przedstawienie treści *The Law*; spełniają to zadanie doskonale recenzje, których ukazało się już kilkadziesiąt. W sierpniu 1955 wyszło spod prasy nowe wydanie tego dzieła obejmujące oba dawne tomy w jednym, liczącym łącznie blisko 800 stron druku. Wiele zostało zmienione, dostrzeżone usterki pierwszego wydania usunięto, doszły nowe rozdziały (np. o *ius poenitendi*), rozszerzono indeksy (prawie 100 stron druku!), a przede wszystkim uwzględnił autor całą nową, bogatą literaturę i nowy materiał źródłowy, opublikowane w okresie, jaki minął od chwili ukazania się pierwszego wydania.

Do prac o charakterze podręcznikowym należy ponadto obszerny wstęp do prawa grecko-rzymskiego Egiptu pióra tego samego autora (*Introduction*

to the Law of the Papyri, AHDO[1] + RIDA I 1952, s. 279—376), stanowiący esencjonalne streszczenie *The Law*. Szczególną wartość tego wstępu stanowi fakt, że w odnośnikach podana została cała nowa literatura, jaka ukazała się od czasu opublikowania *The Law* do końca 1951 r.

Nie możemy tu również zapomnieć o dwóch podręcznikach R. Taubenschlaga, poświęconych prawu rzymskiemu, lecz dotykających również zagadnień papirologii prawniczej. Pierwszy z nich, *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych* (Warszawa 1955, ss. 364), zawiera specjalny rozdział o rzymskim prawie prowincjonalnym w Egipcie (s. 329—345), a poza tym w wielu miejscach powołuje się na źródła papirusowe; drugi — *Rzymskie prawo prywatne* (Warszawa 1955, ss. 327), mówi o papirusach i papirologii we wzmiance poświęconej dokumentowi prywatnemu (s. 48).

Po podręcznikach kolej na prace dotyczące krytyki źródeł prawniczych. Do nich należy artykuł R. Taubenschlaga, w którym autor zajmuje się zagadnieniem prawa zwyczajowego (*Customary Law and Custom in the Papyri*, JJP I 1946, s. 41—54). Zwyczaj posiadał szczególnie duże znaczenie w sferze prawa familijnego, a także w prawie rzeczowym, spadkowym i zobowiązaniowym. Odgrywał on także pewną rolę w prawie karnym i administracyjnym, a mianowicie w sprawach służby urzędniczej, finansów i monopoli, banków, liturgii, zdrowotności i oświaty. Również do studium źródeł wypada zaliczyć artykuł R. Taubenschlaga pt. *Nomos w papirusach* (Νόμος *in the Papyri*, JJP II 1948, s. 67—73), w którym autor ustala na podstawie źródeł poszczególne znaczenia tego terminu. Mógł on oznaczać mianowicie: dekrety królewskie, statuty miast autonomicznych, prawo rodzinne ludności miejscowej, rzymskie ustawy, konstytucje cesarskie, a wreszcie uchwały stowarzyszeń. Bardzo podobny charakter nosi praca J. Modrzejewskiego o tzw. προστάγματα (*The* πρόσταγμα *in the Papyri*, JJP V 1951, s. 187—206). Terminem tym określano dekrety królewskie w epoce ptolemejskiej, ponadto używano go — obok terminu διάταγμα — dla oznaczania edyktów cesarskich i prefekta Egiptu w okresie rzymskim i bizantyjskim, a także zarządzeń wyższych urzędników administracyjnych. Inny znów artykuł R. Taubenschlaga, pt. *Papirusy i pergaminy ze wschodnich prowincji państwa rzymskiego poza Egiptem* (Czasop. Prawno-hist. II 1949, s. 419—426; to samo po ang.: *Papyri and Parchments from the Eastern*

---

[1] Podajemy rozwiązanie mniej znanych czytelnikowi nie-specjaliście skrótów tytułów wydawnictw:

AHDO = Archives d'Histoire du Droit Oriental,
RIDA = Revue Internationale des Droits de l'Antiquité,
JJP = Journal of Juristic Papyrology,
ZSS = Zeitschrift der Savigny Stiftung (Romanistische Abteilung),
Arch. Or. = Archiv Orientální,
SDHI = Studia et Documenta Historiae et Iuris,
WDI = Вестник Древней Истории.

Provinces of the Roman Empire outside Egypt, JJP III 1949, s. 49—62), przynosi zestawienie wszystkich dotychczas opublikowanych dokumentów papirusowych ze wschodnich prowincji państwa rzymskiego z wyjątkiem Egiptu, a mianowicie z Syrii, Palestyny, Birty, Myry w Licji, Side w Pamfylii, Marmariki, Cyrenajki, Kurdystanu i Dura w Mezopotamii. Wszystkie występujące w papirusach konstytucje cesarskie znalazły zestawienie w innym artykule tegoż autora (*The Imperial Constitutions in the Papyri*, JJP VI 1952, s. 121—142), przy czym przy każdym źródle podana została — podobnie jak w poprzedniej pracy — kompletna literatura przedmiotu. Ostatnią pozycją z tego działu jest praca R. Taubenschlaga przedstawiająca wszystkie spotykane w papirusach rodzaje przywilejów cesarskich w Egipcie rzymskim i bizantyjskim (*Die kaiserlichen Privilegien im Rechte der Papyri*, ZSS LXX 1953, s. 277—298).

Na czoło następnego działu, obejmującego ogólne zagadnienia prawniczej papirologii, wysuwa się artykuł R. Taubenschlaga o prawie babilońskim w papirusach greckich (*Das babylonische Recht in den griechischen Papyri*, JJP VII—VIII 1953—54, s. 169—186). Autor zajął się w nim niezwykle pasjonującym zagadnieniem wpływu praw orientalnych, w szczególności prawa babilońskiego, na prawo grecko-rzymskiego Egiptu i wykazał, że wpływ ten — stanowiący zresztą tylko fragment w sferze wzajemnego oddziaływania na siebie różnych prawodawstw świata starożytnego, powstałych i rozwijających się w podobnych warunkach społeczno-ekonomicznych — był wcale nie najsłabszy. Widomym jego wyrazem była recepcja całego szeregu instytucji prawa babilońskiego w Egipcie, dająca się udowodnić materiałem papirusowym, a mianowicie recepcja: prawa matki do decydowania wraz z ojcem odnośnie do osoby dziecka, tzw. fratriarchatu (władza ojcowska dorosłego brata nad rodziną po śmierci ojca), charakteru darowizny przedmałżeńskiej (*tirḫatu* i ἕδνα), małżeństwa połączonego z wejściem zięcia do domu teścia (tzw. małżeństwo-*errēbu*), małżeństwa za wysługę, prawa odstąpienia od dokonanej umowy (*ius poenitendi*), adopcji, najmu osób, skryptu dłużnego. Artykuł Taubenschlaga odsłania nowe perspektywy w nauce wskazując na orientalne źródła całej kultury prawnej świata antycznego. W innym artykule z dziedziny zagadnień ogólnych ten sam autor analizując treść tzw. księgi prawnej syryjsko-rzymskiej dochodzi do wniosku, że księga ta stanowi dzieło natury dydaktycznej i praktycznej i przedstawia prawo pozytywne obowiązujące w czasie jej powstania w rzymskiej prowincji Syrii (*Il diritto provinciale romano nel Libro Siro-Romano*, Atti V Congr. Int. Stud. Rom. V 1946, s. 84—97; przedruk JJP VI 1952, s. 103—120).

W zakresie problematyki prawa publicznego wysuwa się na pierwsze miejsce artykuł R. Taubenschlaga o stosunku władz rzymskich do prawa lokalnego przed i po *Constitutio Antoniniana* (*The Roman Authorities and the Local Law in Egypt before and after the C. A.*, JJP V 1951, s. 121—141; to samo po niem.: *Die römischen Behörden und das Volksrecht vor und nach der C. A.*, ZSS LXIX 1952, s. 102—127). Praca ta przynosi rozstrzygnięcie ożywionej dyskusji,

jaka od wielu lat trwa w nauce wokół doniosłego problemu, czy i jaka była moc prawa lokalnego w Egipcie (i innych prowincjach) po wprowadzeniu *Constitutio Antoniniana*, która wszystkim w zasadzie mieszkańcom Imperium nadawała obywatelstwo rzymskie. Oryginalność rozwiązania Taubenschlaga polega na tym, że za punkt wyjścia obrał on stosunek władz rzymskich, w szczególności sądowych, do prawa lokalnego przed *C. A.* i zmodyfikował na podstawie dokładnej analizy źródeł starą tezę Mitteisa, jakoby władze rzymskie stosowały w tym okresie ściśle przepisy prawa rzymskiego w sferze stosunków rzeczowych, a przepisy prawa lokalnego uznawały w sferze stosunków familijnych i procesowych. Okazuje się natomiast, że zasady prawa lokalnego były uznawane przed *C. A.* przez Rzymian w całym szeregu poszczególnych wypadków, a mianowicie: odnośnie do *status civitatis*, wyzwoleń, zrzeczenia się prawa patronatu, małżeństwa tzw. ἄγραφος, solidarnej odpowiedzialności członków rodziny w stosunkach majątkowych, dziedziczenia beztestamentowego, klauzul sukcesoryjnych w kontraktach małżeńskich, czynności prawnych dotyczących majątku spodziewanego, *operis novi nuntiatio*, *hypallagma* i hipoteki, dokumentów egzekucyjnych, unieważnienia kupna z powodu niezapłacenia ceny i wyroków częściowych. Na podstawie dokładnych studiów źródłowych autor stwierdza, że w tym samym zakresie uznawane było prawo lokalne przez władze rzymskie również i po *C. A.* W ten sposób wyjaśniony został sporny od dawna problem mocy obowiązującej prawa lokalnego po r. 212; pozostaje jeszcze tylko do wyświetlenia, jak się rzecz miała z tą częścią prawa lokalnego, którą spotykamy w praktyce po *C. A.*, a co do której nie wiemy, jaki był doń stosunek władz rzymskich przed reformą Karakalli. Do dziedziny prawa publicznego należy także artykuł R. Taubenschlaga o obywatelach i nie-obywatelach w Egipcie, stanowiący przedruk III rozdziału II t. *Law* (*Citizens and Non-Citizens in the Papyri*, Scritti Ferrini III 1948, s. 166—173), oraz dwa inne artykuły, stanowiące również polskie odpowiedniki niektórych rozdziałów tego dzieła (*Kontrola jednostek i ich interesów materialnych i moralnych w Egipcie grecko-rzymskim*, Meander III 1948, s. 1—9, częściowy przedruk w Problemach IV 1948, nr 11, s. 705; *Prawa i obowiązki obywateli i nie-obywateli w grecko-rzymskim Egipcie*, Państwo i Prawo III 1948, z. 2, s. 50—58). Z analizy autora jasno wynika klasowy charakter „praw obywatelskich" w państwie hellenistycznym, dostępnych tylko dla klasy ludzi wolnych, a jednocześnie poważnie zróżnicowanych ze względu na przynależność narodowościową i płeć.

Sferę prawa prywatnego materialnego reprezentuje sześć następnych prac. Pierwsza z nich to artykuł R. Taubenschlaga o terminach w prawie papirusów (*Periods and Terms in Greco-Roman Egypt*, Atti Congr. Int. Verona III 1951, s. 353—366). Należy tu dalej artykuł J. Modrzejewskiego poświęcony zagadnieniu dodatkowych postanowień czynności prawno-prywatnych w prawie grecko-rzymskiego Egiptu, do których zalicza się warunek, termin i tzw. *modus*,

czyli polecenie obciążające osobę odnoszącą korzyść z czynności prawnej pod tytułem darmym (*Additional Provisions in Private Legal Acts in Greco-Roman Egypt*, JJP VII—VIII 1953—54, s. 211—229). W problematykę prawa niewolniczego wkracza obszerne studium I. Bieżuńskiej-Małowist pt. *Z zagadnień niewolnictwa w okresie hellenistycznym* (Eus Suppl. XX 1949), w którym autorka wykorzystuje w dużej mierze materiał papirusowy z Egiptu. Przedmiotem jej rozważań są źródła dopływu niewolników, praca i życie niewolników świata hellenistycznego oraz zagadnienie zdolności niewolnika do samodzielnego działania w świetle przepisów prawnych i praktyki życiowej. W konkluzji autorka stwierdza, że okres hellenistyczny charakteryzuje stopniowy upadek gospodarki niewolniczej, a instytucja niewolnictwa zachowuje znaczenie głównie w dziedzinie niewolnictwa domowego. Sytuacji prawnej niewolnika w prawie grecko-rzymskiego Egiptu poświęcony jest także jeden z rozdziałów pracy J. Wisłockiego pt. *Stanowisko prawne niewolnika w niektórych społeczeństwach greckich i hellenistycznych...* (Meander V 1950, s. 166—175). Z problemami niewolnictwa wiąże się też artykuł J. Falenciaka, w którym autor zajmuje się papirusem Ness. 13.306 dotyczącym uwolnienia z *paramoné* (*Note, P. Colt. Inv. 130306 — Release from* παραμονή, JJP II 1949, s. 75—79). Do zakresu prawa rzeczowego należy artykuł R. Taubenschlaga dotyczący w pierwszej części tzw. δίκη καρποῦ, to jest skargi, którą wnosić można było przeciwko temu, kto bezprawnie otrzymywał owoce z cudzego gruntu, w drugiej zaś dający odpowiedź na pytanie, jakiej ochrony prawnej udzielało prawo grecko-egipskie właścicielowi gruntu przeciwko temu, kto zamierzał bez uprawnienia budować na tym gruncie lub wręcz zamierzenia tego dokonał, a także przeciwko temu, kto właścicielowi zamierzającemu budować na swym własnym gruncie w tym zamierzeniu przeszkadzał (*Miscellanea papyrologica*, Aegyptus XXXII 1952, s. 451—456). Prawo hellenistycznego Egiptu znało zresztą cały szereg środków ochrony prawnej właściciela nieruchomości, wśród nich również skargi odpowiadające rzymskim *actiones de pastu, de pauperie* i *de arboribus caesis*. O tych trzech *actiones* dowiadujemy się z jeszcze innego artykułu tegoż autora (*Die actio de pastu, de pauperie und de arboribus caesis im Rechte der Papyri*, Arch. Or. XX = Diatribae Lexa, 1952, s. 65—68).

Pięć następnych artykułów R. Taubenschlaga poświęconych jest zagadnieniom prawa administracyjnego. Pierwszy z nich zajmuje się problemem tzw. γενηματογραφία (Γενηματογραφία *in Greco-Roman Egypt*, JJP IV 1950, s. 77—82). Terminem tym określano w źródłach papirusowych specjalny środek egzekucyjny prawa publicznego służący do zabezpieczania i pokrywania wierzytelności skarbu państwa w stosunku do osób prywatnych, a polegający na sekwestrze owoców z nieruchomości. W drugim artykule zestawia autor wszystkie źródła oświetlające działalność tłumaczy w Egipcie grecko-rzymskim (*The Interpreters in the Papyri, Charisteria T. Sinko...*, Warszawa—Wrocław 1951, s. 361—363). Następny artykuł poświęcony jest jednemu z rozlicznych

rodzajów działalności stratega w epoce ptolemejskiej i rzymskiej, polegającemu na podawaniu do wiadomości publicznej aktów do tego celu przeznaczonych (*Les publications officielles du stratège*, JJP V 1951, s. 155—160). Te urzędowe publikacje mogły zawierać rozporządzenia władzy wyższej, ogłoszenia o charakterze prywatnym, a także zarządzenia samego stratega z różnych zakresów jego kompetencji. W źródłach papirologicznych występuje często w różnych okolicznościach herold, między innymi także w sferze prawa administracyjnego: ten zakres jego działalności jest przedmiotem następnego artykułu R. Taubenschlaga (*The Herald in the Law of the Papyri*, AHDO V 1951, s. 189—194). Zagadnieniu odpowiedzialności donosiciela jest poświęcony wreszcie ostatni artykuł tegoż autora z dziedziny prawa administracyjnego (*Il delatore e la sua responsabilità nel diritto dei papiri*, Studi Arangio-Ruiz I 1952, s. 501—507).

Bogato reprezentowana jest w dorobku polskiej papirologii prawniczej dziedzina prawa procesowego. Najwcześniejszy chronologicznie jest w tym zakresie artykuł R. Taubenschlaga na temat zagadnienia prawomocności materialnej (*L'autorité de la chose jugée dans le droit gréco-égyptien*, AHDO III 1948, s. 299—306). Dowiadujemy się zeń, że wyroki trybunału królewskiego, a w epoce rzymskiej prefekta Egiptu, jak też wyroki sądów kolegialnych, a w pewnym stopniu i sędziów pojedynczych greckich zażywały pełnej prawomocności; nie stwarzały natomiast stanu *rei iudicatae* orzeczenia pojedynczych sędziów nie ustanowionych przez władzę państwową, sądów kolegialnych egipskich, sądów epimelety w sprawach dyscyplinarnych, sądów kościelnych oraz sądów rozjemczych i sądów pokoju. Z innej rozprawy tegoż autora poświęconej zagadnieniu pomocy własnej (*Selfhelp in Greco-Roman Egypt*, AHDO IV 1949, s. 79—84) dowiadujemy się, że pomoc własna była w prawie Egiptu hellenistycznego w zasadzie zabroniona, istniały jednak przypadki dopuszczające ją bądź to z mocy ustawy, bądź na podstawie umowy prywatnej. Na jakim poziomie znajdowała się wiedza prawnicza w Egipcie greckorzymskim, dowiedzieć się możemy z innego artykułu tegoż autora o zawodach prawniczych (*The Legal Profession in Greco-Roman Egypt*, Festschrift Schulz II 1951, s. 188—192). Do dziedziny prawa procesowego należy następnie artykuł R. Taubenschlaga o zarządzeniach tymczasowych w prawie papirusów (*The Provisional Legal Protection in the Papyri*, JJP V 1951, s. 143—154) oraz rozprawa o sekwestrze (*Il sequestro nel diritto dei papiri*, Iura II 1951, s. 76—81), w której autor analizuje wszystkie rodzaje sekwestru, a mianowicie sekwestr z mocy ustawy, orzeczenia sądowego oraz umowy prywatnej. Artykuł o praktorze *ksenikon* pióra S. Płodzienia (*The Origin and Competence of the* πράκτωρ ξενικῶν, JJP V 1951, s. 217—227) to monografia na temat urzędnika egzekucyjnego, który pod tą nazwą występuje w źródłach papirusowych. W III w. p. n. e. był on organem egzekucyjnym dla długów prywatnych, a kompetencje jego rozciągały się na tzw. ξένοι, czyli osoby przebywające poza swym miej-

scem ojczystym (ἰδία). Z końcem III w. πράκτωρ ξενικῶν jest już jedynym urzędnikiem egzekucyjnym, który skupia prawdopodobnie funkcje dwóch pozostałych, początkowo obok niego istniejących praktorów: πράκτωρ βασιλικῶν i ἰδιοτικῶν. Zakres jego działalności jest rozległy, inny w epoce ptolemejskiej, kiedy posiadał pewną autonomiczną kompetencję, znajdującą swe źródło w królewskich προστάγματα, a inny w epoce rzymskiej, kiedy stał się wyłącznie egzekucyjnym organem dla spraw z dokumentów egzekucyjnych, dopóki nie znikł zupełnie w III w. n. e. Zagadnienie współuczestnictwa procesowego w prawie greckorzymskiego Egiptu zostało opracowane przez R. Taubenschlaga w artykule na ten temat (*Die Streitgenossenschaft im Rechte der Papyri*, JJP VI 1952, s. 143—152). Problem prywatnych sądów polubownych znalazł natomiast opracowanie w artykule J. Modrzejewskiego (*Private Arbitration in the Law of Greco-Roman Egypt*, JJP VI 1952, s. 239—256). Autor zajmuje się w nim najpierw ustanowieniem prywatnego sądu polubownego, następnie omawia strony w postępowaniu polubownym, stanowisko arbitrów, przedmiot sporu, tok postępowania, a wreszcie decyzję arbitra i jej moc wiążącą. Decyzja ta nie stwarzała stanu materialnej prawomocności, a niepodporządkowanie się jej pociągało skutki prawne tylko o tyle, o ile przewidziane zostały one w klauzulach karnych umowy. Dopiero Justynian (*C. I.* II 55, 4 i 5) zmienił ten stan rzeczy; praktyka prowincjonalna wyprzedza jednak oficjalne ustawodawstwo, a z drugiej strony nie stosuje się do późniejszych przepisów. Do sfery prawa procesowego należy dalej rozprawa R. Taubenschlaga o procesach osób prawnych, jak fiskus, gmina lub stowarzyszenia, które — posiadając zdolność prawną, lecz nie posiadając zdolności procesowej — biorą udział w postępowaniu sądowym i administracyjnym przez swoich przedstawicieli (*Die Prozesse der juristischen Personen im Rechte der Papyri*, SDHI XVIII 1952, s. 115—126). Inny artykuł tego autora poświęcony jest zagadnieniu tzw. powództwa ustalającego (*Die Feststellungsklagen im Rechte der Papyri*, Iura IV 1953, s. 158—162). Problem rzeczoznawców w prawie greckorzymskiego Egiptu ujął monograficznie H. Kupiszewski (*Surveyorship in the Law of Greco-Roman Egypt*, JJP VI 1952, s. 257—268). Autor bada rolę wszystkich kategorii rzeczoznawców w perspektywie historycznej i ustala ich funkcje w procesie administracyjnym, cywilnym, w postępowaniu polubownym i przy zawieraniu aktów prawnych. H. Kupiszewski jest również autorem doskonałej rozprawy o jurydyku aleksandryjskim (*The Iuridicus Alexandreae*, JJP VII—VIII 1953—54, s. 187—204). Główna jej wartość polega na tym, że autorowi udało się po raz pierwszy w literaturze ustalić stosunek kompetencji sądowych jurydyka do kompetencji prefekta Egiptu: na podstawie dokładnej analizy źródeł wykazał on mianowicie, że jurydyk aleksandryjski posiadał ten sam zakres kompetencji cywilnych co prefekt, z tym, że wykonywał je wtedy, kiedy prefekt bądź w ogóle, bądź w danym miejscu konwentu nie odbywał.

W problematykę prawa karnego wkracza rozprawa R. Taubenschlaga o mirze domowym (*Mir domowy w grecko-rzymskim Egipcie*, Czasop. Prawnohist. III 1951, s. 53—58; to samo po ang.: *The Inviolability of Domicile in Greco-Roman Egypt*, Arch. Or. XVIII, nr 4 = Symbolae Hrozný, pars V, 1950, s. 293—297). Autor omawia w niej zasadę nietykalności domu prywatnego i wyjątki od tej zasady, kiedy naruszenie miru domowego przez osobę prywatną lub urzędnika było dopuszczalne.

Gdy chodzi o publikacje tekstów papirusowych o charakterze prawniczym, należą tu przede wszystkim dokumenty opublikowane przez J. Manteuffla w II i III t. Journalu. W t. II, w nowej serii papirusów warszawskich (*Papyri e collectione Varsoviensi. Series nova*, JJP II 1948, s. 81—110), opublikowany został jako No 4 ciekawy tekst, P. Ibscher VII, zawierający fragmenty ustawy odnoszącej się do przestępstw niewolniczych. W tym samym artykule opublikowana została ponadto małżeńska umowa majątkowa (No 5), układ o podziale spadku (No 6) oraz umowa o naukę zawarta z tkaczem (No 7) — wszystkie z II w. n. e. Ponadto w tymże tomie Journalu ogłosiła A. Świderek fragment tzw. προσφώνησις z III w. n. e. (*Professionis q. d.* προσφώνησις *fragmentum*, JJP II 1948, s. 111—114), a I. Szymańska kontrakt kupna osła z IV w. (*Venditionis asini syngrapha*, JJP II 1948, s. 115—119). W III t. opublikował J. Manteuffel kilka tekstów pochodzących z wykopalisk polsko-francuskich w Edfu (*Quelques textes provenants d'Edfou*, JJP III 1949, s. 101—117), wśród nich szereg ostraków dotyczących zagadnień podatkowych.

Z prac o charakterze krytyczno-sprawozdawczym na pierwsze miejsce wysuwają się zamieszczane co roku przez R. Taubenschlaga w każdym (z wyjątkiem drugiego) tomie Journalu przeglądy literatury i źródeł papirologicznych. Trzymając się porządku rzeczowego omawia w nich autor wszystkie nowe prace z różnych dziedzin prawa, natomiast edycje znajdują omówienie w porządku chronologicznym. Szczególna wartość tych przeglądów polega na tym, że podają one kompletną bibliografię nowych wydawnictw, a ponadto — jak podkreśla radziecki recenzent Journalu (por. I. F. Fichman, WDI I 1954, s. 85) — *Taubenschlag potrafi wydobyć zawsze to, co istotne i ciekawe w każdym artykule lub publikowanym źródle.* W trzecim tomie zamieszczony został również krótki przegląd radzieckiej literatury papirologicznej pióra J. Falenciaka.

Ponadto do prac natury krytyczno-sprawozdawczej zaliczają się recenzje, jak dziesięć recenzji pióra R. Taubenschlaga, recenzja J. Manteuffla z II t. *Law* (Państwo i Prawo IV 1949, z. 5, s. 84—87), recenzja H. Kupiszewskiego z wydania zbiorowego VII Kongresu Papirologicznego (JJP VII—VIII 1953—54, s. 442—445), trzy recenzje J. Modrzejewskiego (Państwo i Prawo V 1950, z. 2, s. 91—93; SDHI XVIII 1952, s. 268—277; Iura II 1951, s. 483—485), a także prace bibliograficzne (J. Manteuffel, *Bibliographie de Pierre Jouguet*, JJP IV 1950, s. 15—18; J. Modrzejewski, *Bibliografia R. Taubenschlaga*, Mean-

der V 1950, s. 535—551, oraz, uzupełniona, jako dodatek do książki R. Taubenschlaga *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, s. 355—364); należy tu również kilka nekrologów oraz artykuł R. Taubenschlaga pt. *Nauka i nauczanie prawa rzymskiego i antycznego w Polsce* (Życie Nauki V 1950, nr 7—8, s. 647—655), a wreszcie niedawno opublikowany przegląd pióra J. Modrzejewskiego, *Polish Papyrology in the Years 1945—1955* (Warszawa 1955, osobne wydawn. PAN, s. 53).

Warszawa

STUDIA NAD LITERATURĄ POLSKO-ŁACIŃSKĄ W DZIESIĘCIOLECIU 1945—1954

Napisał

JERZY KRÓKOWSKI

Straszliwa katastrofa, jakiej uległy w czasie ostatniej wojny polskie zbiory archiwalne i biblioteczne, wywołała wzmożoną troskę o zabezpieczenie i uchronienie od dalszej zagłady zabytków naszego piśmiennictwa, zachowanych w rękopisach i rzadkich starodrukach; wyraża się ona w akcji mikrofilmowania i wydawania w fototypicznych podobiznach cenniejszych rękopisów i starodruków w rozmiarach, na jakie nigdy dotychczas się nie zdobyliśmy. Równocześnie konieczność poddania gruntownej rewizji dotychczasowych poglądów na rozwój naszej kultury i literatury, ponownego odczytania jej zabytków w duchu odpowiadającym potrzebom nowej epoki, konieczność wydobycia z naszej przeszłości elementów istotnie wartościowych i mogących posłużyć do budowania nowej socjalistycznej kultury, a zarazem potrzeba jak najszerszego udostępnienia dokumentu literackiego w krytycznych edycjach — wszystko to spowodowało imponujący ruch wydawniczy.

Wyszło to na korzyść również naszemu piśmiennictwu w języku łacińskim. Stanowi ono poważną część naszej literatury w wiekach dawniejszych, a obraz polskiej kultury bez ich uwzględnienia byłby niepełny, fragmentaryczny i — nieprawdziwy.

Całość piśmiennictwa polsko-łacińskiego dzieli się z natury rzeczy na trzy okresy, w których odgrywa ono w naszym życiu umysłowym różną rolę i różną posiada wagę, w zależności od znaczenia, jakie wówczas miał język łaciński jako język literacki.

Średniowieczne piśmiennictwo polsko-łacińskie, do którego, zwłaszcza w początkach, zaliczamy utwory pisane nie tylko przez Polaków, ale i cudzoziemców działających w Polsce i piszących o polskich sprawach, stoi oczywiście na pierwszym miejscu. Zgodnie z uniwersalistycznym charakterem kultury średniowiecznej pozostaje ono w ścisłym związku z literaturą średniowieczną całej Europy, ale równocześnie, zwłaszcza w XV wieku, daje wyraz i polskim, narodowym tendencjom.

Drugi wielki okres piśmiennictwa polsko-łacińskiego przypada na epokę przełomu renesansowego. Zmienia ono wtedy radykalnie swój charakter zarówno formalny i językowy, jak i ideologiczny torując drogę nowym prądom i szerząc ich znajomość wśród społeczeństwa. Wyraża nie tylko nowe idee, burzące feudalny ustrój średniowiecza, ale i nową formę, kształconą na starożytnych wzorach piękna literackiego — dopiero te dwa czynniki ściśle z sobą związane dają pełny obraz renesansu. Jeśli chodzi o formę, piśmiennictwo ła-

cińskie wyprzedza literaturę w języku polskim, posługującą się z początku raczej tradycyjnymi formami przekazanymi przez średniowiecze. Torując jej drogę i wprowadzając nowe środki wyrazu artystycznego stanowi ono nieodzowną dla wspaniałego rozkwitu polskiej literatury w XVI w. szkołę rzemiosła literackiego, ale i nowych idei. Bez łaciny nie moglibyśmy się zdobyć na takie dzieła, jak Kopernika *De revolutionibus* lub Frycza Modrzewskiego *De republica emendanda*, których treść przerastała możliwości ówczesnej polszczyzny. A kiedy język polski zdobył sobie już pełne prawo obywatelstwa w literaturze, łacina nie schodzi jeszcze z pola i utrzymuje się jako drugi język literacki o dużym znaczeniu aż do początków XVII w., w piśmiennictwie renesansowym, ale również i w piśmiennictwie kontrreformacji jezuickiej, która pewne elementy humanistyczne (formalne) zaprzęga w służbę swych potrzeb.

Wreszcie w trzecim okresie, w w. XVII—XVIII, względnie jeszcze w w. XIX, łacina przestaje już być na ogół czynnikiem postępu, traci znaczenie w literaturze, a utrzymuje się jeszcze przez jakiś czas jako język nauki.

W naszym sprawozdaniu z dorobku Dziesięciolecia w zakresie studiów nad piśmiennictwem polsko-łacińskim[1] ograniczymy się do średniowiecza i renesansu wraz z jego epigonami, uwzględniając w tym drugim okresie dzieła o charakterze bardziej literackim niż fachowym. Umieszczenie takiego sprawozdania w naszym czasopiśmie uzasadnia fakt dużego udziału filologów klasycznych w studiach nad tym działem polskiej literatury. Z ich grona wyszli dwaj specjaliści-mediewiści, prof. R. Gansiniec i prof. M. Plezia. W przeciwieństwie do mediewistyki filologia nowołacińska jako dyscyplina nie jest pojęciem tak ściśle sprecyzowanym i oddzielonym od innych dyscyplin, głównie z tego powodu, że łacina w tym okresie przestała być językiem żywym i nawiązuje wyraźnie, a nawet niewolniczo do łaciny klasycznej (Niemcy odróżniają humanistów, gdzieś do r. 1525, od nowołacinników, por. G. Ellinger, *Grundfragen und Aufgaben der neulateinischen Philologie*, Germanisch-romanische Monatsschrift XXI 1933, s. 1—14; por. także O. Kluge, *Die neulateinische Kunstprosa*, Glotta XXIII 1935, s. 18—80). Wobec tego piśmiennictwem nowołacińskim zajmują się u nas przeważnie filologowie klasyczni, w myśl ugruntowanej już od czasów K. Morawskiego i L. Ćwiklińskiego tradycji, że ta dziedzina stanowi jakby drugi, uboczny warsztat ich pracy, a stan ten, wskutek zmniejszającej się stale u polonistów i historyków znajomości łaciny, będzie się prawdopodobnie w dalszym ciągu utrwalał. Toteż plan pracy filologów klasycznych opracowany przez Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN obejmuje rów-

---

[1] Sprawozdanie niniejsze obejmuje zasadniczo publikacje, które ukazały się do r. 1954 włącznie, a więc nie roczniki czasopism, datowane rokiem 1954, a drukowane później (np. niniejszy zeszyt Eosu). Dane dotyczące publikacji późniejszych podano w nawiasach graniastych [ ].

nież badania z tego zakresu, a archegeta tych studiów, prof. T. Sinko, w programowym referacie pt. *Literatura polsko-łacińska* (*problemy i zadania*), Eos XLV 1951, z. 2, s. 1—11, dał nie tylko przegląd własnych, pionierskich prac, ale i nakreślił program badań na przyszłość.

I

Wśród prac edytorskich i interpretacyjnych w zakresie piśmiennictwa średniowiecza na pierwszy plan, zarówno chronologicznie, jak i co do wielkości i wagi prowadzonych badań, wybijają się studia nad Gallem Anonimem. Staranne i ozdobne dwubarwne fotograficzne wydanie szczęśliwie zachowanego kodeksu Zamoyskich zawdzięczamy Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu: *Galla Anonima Kronika. Podobizna fotograficzna rękopisu Zamoyskich z wieku XIV*, wydał i wstępem zaopatrzył Julian Krzyżanowski. Warszawa 1948 (wstęp został także przełożony na łacinę przez G. Pianko i L. Winniczuk; por. recenzję M. Plezi, Przegląd Hist. XXXIX 1949, s. 124—125). Owocem długoletnich studiów i wykonaniem zobowiązania podjętego jeszcze przed wojną jest krytyczne wydanie: *Galli Anonymi Chronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, edidit, praefatione notisque criticis instruxit Carolus Maleczyński, Kraków 1952 (*Monumenta Poloniae Historica*, nova series, tomus II). Jest to już siódme z rzędu wydanie *Kroniki* Galla; zastąpi ono używane do dziś powszechnie wydanie Finkla i Kętrzyńskiego *in usum scholarum* z r. 1899. Jego wysoka wartość edytorska polega na tym, że stanowi ono próbę zrekonstruowania pierwotnego, oryginalnego tekstu przy wyzyskaniu wszystkich trzech kodeksów, do których jako czwarty przekaz dochodzi jeszcze tekst Galla zawarty w wyciągach z *Kroniki książąt polskich* (por. recenzję M. Plezi i Z. Budkowej, Przegląd Hist. XLIV 1953, s. 405—426). W przeciwieństwie do Finkla i Kętrzyńskiego, którzy odmawiali wszelkiej wartości przekazom S i H, uważając je za pochodne od Z, wydawca opierając się na swych poprzednich badaniach (*Ze studiów nad Kroniką Galla*, 1934) uznaje za dwóch samodzielnych świadków tekstu rękopisy Zamoyskich (z XIV w., z niego odpisany S) i Heilsberski, który wraz z *Kroniką książąt polskich* został, jego zdaniem, odpisany w II poł. XV w. z innego źródła niż kodeks Zamoyskich i mimo wielu błędów, w jakie obfituje, daje w 176 miejscach poprawniejszy tekst. Do własnych, ostrożnych koniektur ucieka się wydawca tylko w ostatecznej konieczności. W aparacie krytycznym zestawia wszystkie warianty kodeksów, także ortograficzne, i wszystkie dotychczasowe emendacje. Daje to cenny, kompletny materiał, ale okupione jest przeładowaniem i brakiem przejrzystości. W tekście wyróżniono graficznie (w przeciwieństwie do Finkla-Kętrzyńskiego) ustępy wierszowane, a również właściwości prozy rytmicznej Galla, oddzielając pionowymi, punktowanymi kreseczkami zrytmizowane i rymowane spadki zdań, rezygnując natomiast z próby wyróżniania rymów jedno- od dwuzgłoskowych.

Szczególną wartość ma obszerny komentarz historyczny oraz znakomity *index nominum et rerum* (przydałby się jeszcze indeks językowy). Natomiast jeśli chodzi o zapożyczenia z autorów klasycznych i średniowiecznych zestawione na s. LX i nn. na podstawie dawniejszej pracy wydawcy pt. *Źródła literackie tzw. Galla Anonima* (Spraw. Tow. Nauk. we Lwowie XIV 1934, s. 54 i nn.), to są one stanowczo wyolbrzymione (por. M. Plezia, *Kronika Galla*, s. 123). Obszerny wstęp prócz opisu rękopisów i próby ustalenia ich filiacji omawia w rozdziale III *Dzieło Galla*, jego stronę literacką, wartość historyczną i poglądy, a w rozdziale IV osobę autora powieści i czas jej spisania, ustosunkowując się krytycznie do dotychczasowych prób utożsamienia autora z jakąś znaną osobistością (Gumplowicz, David, ostatnio Plezia i Zathey), a poprzestając na tradycyjnym określeniu go jako Francuza (Gallus).

Z innych prac o Gallu pierwsze miejsce należy się monografii M. Plezi pt. *Kronika Galla na tle historiografii XI wieku*, Kraków 1947 (Rozpr. Wydz. Hist. PAU, t. LXXI, nr 3; rec. K. Tymieniecki, Roczniki Historyczne XVII 1948, s. 476—486). Jest ona rezultatem pracy rozpoczętej w grudniu 1939 r. w gronie starszych uczniów mediewistów prof. W. Semkowicza. Autor rozpatruje *Kronikę* na tle piśmiennictwa łacińskiego, zwłaszcza historycznego, w Europie XII wieku. Rozbiór literacki *Kroniki*, tj. kompozycji, techniki opowiadania, języka, stylu oraz śladów oczytania i wykształcenia autora prowadzi do stwierdzenia, rozprowadzając pogląd Brücknera, że *Kronika* Galla należy do powszechnie wówczas uprawianego za Zachodzie rodzaju tzw. *gesta*: są to *gesta Boleslai* (Maleczyński wprowadza natomiast termin: powieść biograficzna). W rozdziale II wyciąga autor z rozbioru *Kroniki* wnioski historyczne o osobie jej autora. Na ten temat istnieje w nauce szereg hipotez, z których pierwszą jest notatka Kromera na marginesie w kodeksie Heilsberskim: *Gallus hanc cronicam scripsit*. Wyciągając konsekwencje z prowansalsko-węgierskiej hipotezy o pochodzeniu Galla, sformułowanej przez Brücknera i Tyca (za nimi David), że autorem *Kroniki* był jakiś zakonnik francuski z klasztoru St. Gilles w Prowansji, który drogą przez Samogyvár przybył na dwór Bolesława Krzywoustego, autor wiąże naszą *Kronikę* z dziejopisarstwem węgierskim, a mianowicie z nieznanego autora z końca XI w. *Gesta Hungarorum*, dającymi się zrekonstruować na podstawie późniejszych źródeł, i stawia hipotezę, że ten sam zakonnik z węgierskiego klasztoru św. Idziego (Maleczyński, s. LXXXVII, w ogóle odrzuca związek Galla z kultem św. Idziego w Polsce) jest naszym Gallem. Na poparcie swej tezy przytacza autor podobieństwa rzeczowe obu *Kronik* (obie są to *gesta* rycerskie, nie znane literaturze polskiej i węgierskiej aż po Kadłubka), kompozycję, rysy ideologiczne oraz właściwości stylistyczne.

Jeszcze jedną próbę bliższego określenia osoby Galla Anonima dał J. Zathey w referacie pt. *Kim był Anonim Gall?* (Spraw. PAU 1948, s. 289—293) stawiając tezę, że był to mnich iroszkocki (zwano ich w owej właśnie epoce *peregrini*), wygnany (*exul*) z klasztoru St. Hubert w diecezji leodyjskiej w Belgii,

kiedy ten ośrodek gregoriański po śmierci opata Teodoryka (1086), przyjaciela Grzegorza VII, uległ przewadze przeciwników; znalazł on schronienie u Bolesława Krzywoustego i Awdańców, którzy podejmowali tradycje gregoriańskiej polityki Bolesława Śmiałego; jest może nawet identyczny z Lambertem Młodszym, również wygnanym z St. Hubert, którego kronika klasztoru St. Hubert, zdaniem autora, wykazuje wiele zbieżności z kroniką Galla. W referacie pt. *W jakich szkołach kształcił się Gall Anonim* (Spraw. PAU 1952, s. 555—558) tenże autor, uzupełniając wywody Maleczyńskiego, łączy Galla ze środowiskiem flandryjskim. Krytyczną ocenę wiarygodności dzieła Galla jako całości daje J. Adamus, *O monarchii Gallowej*, Warszawa 1952, Tow. Nauk. Warsz. (por. ocenę pióra T. Grudzińskiego w Zapiskach Tow. Naukowego w Toruniu XIX 1953, s. 313—334), według którego zasadniczą tendencją *Kroniki* jest obrona praw Bolesława Krzywoustego i walka z opozycją. Z innych prac o Gallu wymieniamy artykuł M. Plezi pt. *Genealogia Galla i Kadłubka*, Meander II 1947, s. 525—537, który wskazuje na to, że średniowieczne *gesta* są naturalną kontynuacją starożytnej historiografii „pięknej", oraz biografię Galla pióra K. Maleczyńskiego, *Polski słownik biograficzny*, t. VII, z. 3 (rec. T. Mikulski, Zeszyty Wrocławskie II 1948, s. 7 i n.).

Jako III tom nowej serii *Monumenta Poloniae Historica* ukazała się w r. 1951 *Cronica Petri Comitis Poloniae, accedunt Carminis Mauri fragmenta*, edidit, praefatione notisque instruxit M. Plezia. Tekst kroniki o Piotrze Włostowicu (por. o nim popularną książeczkę tegoż autora pt. *Palatyn Piotr Włostowic, sylwetka z dziejów Śląska w XII w.*, Warszawa 1947) opiera się na jedynym rękopisie (obecnie w Bibliotece Chigi w Rzymie). Wydanie jest trzecim z rzędu wydaniem *Kroniki*, pierwszym natomiast, które sięga wprost do rękopisu, znanego wydawcy z fotokopii, którą w r. 1939 przywiózł z Rzymu A. Semkowicz. Kronika o Piotrze Włostowicu, pochodząca dopiero z początku XVI w., ale w stylu jeszcze całkowicie średniowieczna, interesuje nas głównie dlatego, że — jak to już dawniej stwierdzono — opiera się na o wiele wcześniejszym poemacie o palatynie Właście, którego powstanie Mosbach datował na lata 1253—1288. Wydawca kontynuując badania Grünhagena, który z tekstu *Kroniki* wydobył 6 wierszy heksametrycznych, rekonstruuje dalsze fragmenty owego tzw. *Carmen Mauri* = *Tragedia Petri Comitis* w liczbie 77 (130 wierszy). Z niego pochodzi główny trzon opowiadania, zwarty i dobrze skonstruowany. Wydawca określa stosunek *Kroniki* do wcześniejszych źródeł historycznych i literackich, analizując dawniejszą tradycję o Piotrze Właście. Główną jednak treść obszernego wstępu stanowią wywody o owym *Carmen Mauri*, którego powstanie datuje wydawca na lata 1153—1190, ale raczej na szósty lub siódmy dziesiątek lat XII wieku, niedługo po śmierci palatyna. Autorem poematu był według niego benedyktyn z klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, ufundowanego przez Piotra, mnich pochodzenia romańskiego, tak jak i Gall Anonim; opierał się on na domowej tradycji wojewody o wypadkach niedawnej

przeszłości. Byłoby więc *Carmen Mauri* najdawniejszym zabytkiem piśmiennictwa na Śląsku, ale zarazem pierwszym, jaki znamy, zabytkiem poezji polsko-łacińskiej, osiągnięciem literackim, któremu dorównano dopiero w XV w. Dotychczas bowiem znamy z XII i XIII w. tylko wierszowane partie *Kroniki* Galla w liczbie około 250 wierszy, wiersze z kroniki Kadłubka, a poza tym napis grobowy Bolesława Chrobrego i inne tego rodzaju napisy ze Śląska oraz *Antipocras* Niemca Mikołaja z Polski.

Sensacyjna teza Plezi spotkała się z gwałtownym sprzeciwem znakomitego mediewisty prof. R. Gansińca, który w szeregu publikacji wypowiedział wręcz przeciwne poglądy. Wchodzą tu w rachubę, prócz większej pracy pt. *Tragedia Petri Comitis* (Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 52—139), następujące referaty w Sprawozdaniach PAU: *Średniowieczne poematy o Piotrze Włostowicu* (1951, s. 668—674), *Gesta Piotrconis* (1951, s. 755—757), *Autor Kroniki Piotra Komesa* (1952, s. 87—88) oraz recenzja wydania Plezi, Kwartalnik Historyczny LX 1953, s. 268—276. Tak wielka różnica poglądów między dwoma specjalistami wywołuje w czytelniku nie-specjaliście prawdziwą konsternację. Toteż ograniczymy się do zreferowania z kolei poglądów prof. Gansińca, nie kusząc się o zajęcie własnego stanowiska w tej sprawie.

Według prof. Gansińca autorem *Kroniki Piotra* jest norbertanin z klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, Mikołaj Libental (od miasteczka Lubomierz = Liebenthal pod Lwówkiem), autor *Kroniki książąt polskich* i innych materiałów do dziejów swego klasztoru. Jak w tamtych, tak i w *Kronice Piotra* jest on tylko kompilatorem — jak to w odniesieniu do *Kroniki* stwierdził już A. Semkowicz; daje tylko mechaniczne zestawienie ustępów wypisanych prawie dosłownie z różnych źródeł. Tak samo postępował z głównym źródłem swej *Kroniki Piotra*, którym było nie tzw. *Carmen Mauri*, dzieło norbertanina Maurusa, powstałe nie wcześniej niż w r. 1250 (znane nam ze streszczenia w *Kronice polsko-śląskiej*, ok. r. 1285), ale odrębny od tamtego poemat pt. *Tragedia Petri Comitis*, tj. tragiczny, czyli pożałowania godny czyn, w tym wypadku pożałowania godny los Piotra. Widział go jeszcze w r. 1520 w bibliotece klasztoru św. Wincentego Benedykt z Poznania i określa go jako *rithmico contextu conscripta tragedia*. Ten to poemat, oparty w trzonowej partii na *Gesta Piotrconis*, prozaicznym utworze proboszcza klasztoru w Strzelnie kujawskim, podlegającego opatowi klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu, pochodzącym z XIII w., a znanym nam ze streszczenia w *Kronice wielkopolskiej* — z niego wziął autor historię o sporze Piotra Wszeborowica (Piotra z Danii) z Władysławem II i oślepieniu go za karę przez króla, którą przeniósł na Piotra Włostowica — jest źródłem trzonowej partii *Kroniki*, tylko wstęp i zakończenie pochodzi z *Carmen Mauri*. Autor *Kroniki* mechanicznie przerobił tekst poetycki *Tragedii* na prozę, uzupełniając go moralizatorskimi, w duchu epoki, rozważaniami, opartymi na innych źródłach. Dzięki jego metodzie postępowania ze źródłami, znanej z innych prac Libentala, poemat ten zachował się w *Kro-*

nice prawie bez zmian i Gansiniec odtwarza go w „prawie dosłownym" brzmieniu w imponujących rozmiarach 886 wierszy, dając równocześnie przekład polski. Rekonstrukcja poematu opiera się na założeniu, że skoro zmieściły się w nim heksametry Wergiliusza i Horacjusza, musiał on być pisany wierszem epickim, a więc — skoro Benedykt z Poznania mówi o *rithmicus contextus* — wierszem rytmicznym, mianowicie beziloczasowym i nierymowanym heksametrem (pomieszanym z pentametrami), który wywodzi się z beziloczasowych leoninów (por. Gansińca *Nagrobek Bolesława Chrobrego*, Przegląd Zachodni VII 1951, nr 7—8, s. 432—445); takim wierszem pisane są również epigramy Adama Świnki oraz epicedia dla Zawiszy Czarnego i królewny Jadwigi u Długosza. Ponieważ ta odmiana heksametru pojawia się w Europie dopiero pod koniec XIV w. (beziloczasowy heksametr leoniński we Francji w 1370 r., takiż heksametr nierymowany w Niemczech w 1400 r.), *Tragedia Petri Comitis* mogła powstać dopiero z końcem XIV, a raczej z początkiem XV wieku, a więc w epoce wspaniałego rozkwitu literatury i nauki na Śląsku; z tych samych mniej więcej czasów pochodził drugi epos historyczny, mianowicie Adama Świnki o Kazimierzu II (wiadomość o nim przekazał Janocki). O późnym czasie powstania *Tragedii* świadczą również zawarte w *Kronice* fakty historyczne XIII w., instytucje z XIV w. (m. in. tytuł *capitaneus*); autorowi jej znane były epigramy nagrobne Piotra, pochodzące z lat ok. 1285 i z połowy XIV w.; z tych też czasów pochodzą wiadomości w kronikach o oślepieniu Piotra.

W obronie swego stanowiska zabrał głos Plezia w artykule *Dokoła tekstu i daty poematu o Piotrze Właście* (Pamiętnik Literacki XLV 1954, s. 452—472), kwestionując w szczegółach zasady metryczne Gansińca i metodę odnoszenia zawartych w *Kronice* szczegółów do owego poematu, choć mogą pochodzić z innych źródeł, rozróżnienie dwu poematów o Piotrze, a w szczególności postulowaną przez Gansińca wierność Libentala w kopiowaniu źródeł: na dowód, że autor *Kroniki* powtarza treść źródeł nader wiernie, bierze z nich całą treść, ale bynajmniej nie wypisuje dosłownie wiersza za wierszem — przytacza dwa przykłady, świadczące o tym, że amplifikuje on względnie skraca tekst oryginału (z *Rocznika Świętokrzyskiego* i z Długosza).

Zanim dostaniemy krytyczne wydanie kroniki klasztoru w Henrykowie, otrzymujemy pożyteczne wydanie *in usum scholarum* przekładu R. Grodeckiego wraz z przedrukiem tekstu łacińskiego wg Stenzla: *Księga Henrykowska*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył i wstępem poprzedził Roman Grodecki (w aneksie tekst łaciński *Księgi*), Poznań—Wrocław 1949.

Jeden ze średniowiecznych formularzy listowych, uczących za pomocą odpowiednio dobranych wzorów kwiecistego stylu, jakim się posługiwano w ówczesnych kancelariach, wydano po raz pierwszy z rękopisu Bibl. Raczyńskich i Bibl. Uniwersyteckiej we Wrocławiu: *Liber formularum Georgii, castri Cracoviensis notarii, ca. 1399—1415*, editionem curavit Carolus Górski, Toruń 1950 (tom XXXV serii Fontes, wydawanej przez Tow. Naukowe w Toruniu).

Autor, pisarz grodzki krakowski, jest może identyczny z Jerzym, notariuszem kancelarii królewskiej, którego retoryka z lat 1420—1430 (*Libri formularum*), wydana przez B. Ulanowskiego w *Starodawnych prawa polskiego pomnikach* (tom X, 1888), wykazuje pewne podobieństwo stylu, a niektóre jej ustępy robią wrażenie przeróbki z *Formularza*. Teksty *Formularza*, dające się określić chronologicznie, odnoszą się do lat 1399—1413; pozwalają one scharakteryzować środowisko panów krakowskich, wśród których obracał się autor jako klient, oraz kancelarię królewską, z którą stale się stykał; przynoszą ciekawe materiały do dziejów kultury i obyczajowości, m. in. o ruchach socjalnych w Bochni, pozostających, zdaje się, w związku z prądami heretyckimi, lub o niechęci chłopów do duchowieństwa (w dodatku zawartym w innym rękopisie wrocławskim, a prawdopodobnie nie pochodzącym od Jerzego). Emendacje do tekstów *Formularza* przynosi artykuł W. Kurka, *Na marginesie Liber formularum Georgii* (Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 175—188), oceniając ujemnie wartość edytorską wydania.

Potrzebę i plan nowego wydania pism Pawła Włodkowica przedstawił L. Ehrlich (Spraw. PAU 1951, s. 442—446), a w referacie pt. *Kazanie Stanisława ze Skarbimierza „De bellis iustis“* (Spraw. PAU 1949, s. 55—59) zajął się jego poprzednikiem, który (w r. 1410) w swym kazaniu poruszył szereg zagadnień prawa narodów, a w szczególności prawa wojny, przy czym „niektóre punkty Włodkowica najwidoczniej zapożyczone są od Stanisława lub może powtórzone za tymi samymi źródłami“. Na tymże posiedzeniu (s. 59—60) Z. Budkowa w referacie pt. *Uwagi o rękopisach kazania „De bellis iustis“* podała wiadomość o zachowanym w rękopisach wrocławskim i Bibl. Jagiellońskiej zbiorze 108 kazań, w którym znajdują się również znane dotąd z rkpsu Ossol. 818 kazania *De bellis iustis* i *De rapina et restitutione*; por. także jej referaty o *Najdawniejszych krakowskich mowach uniwersyteckich* (1951, s. 570—573) i o *Sermones sapientiales Stanisława ze Skalmierza* (1952, s. 391—396). Poglądy obu autorów na zagadnienia prawa narodów omawia L. Ehrlich w książce pt. *Paweł Włodkowic i Stanisław ze Skarbimierza*, Warszawa 1953, a Pax wydał książkę T. Brzostowskiego pt. *Paweł Włodkowic*, Warszawa 1954. Wreszcie pewnego rodzaju sensację stanowi hipoteza praskiego uczonego F. M. Bartoša, który przypisuje autorstwo bojowego traktatu *Speculum aureum de titulis beneficiorum* z r. 1404 Włodkowicowi (Věstník České Akademie LIII 1944, s. 11—20; por. referat informujący polskiego czytelnika, zamieszczony w Reformacji w Polsce XI 1948—1952, s. 37—39, pt. *Speculum aureum i jego przypuszczalny autor: Paweł Włodkowic z Brudzewa* — właściwie: z Brudzenia).

Wielkim zamierzeniem wydawniczym jest przygotowywane przez uczonych krakowskich pod redakcją Jana Dąbrowskiego nowe wydanie *Historii* Długosza. Będzie to wydanie popularne z dokumentacją naukową, opatrzone nowym przekładem polskim. Oprze się ono w większej niż dotychczas mierze na autografie zachowanym w kodeksie Czart. 1306, który po raz pierwszy zo-

stał wyzyskany przez Żegotę Paulego w wydaniu A. Przeździeckiego, ale odegrał tylko rolę pomocniczą (w przypisach t. X—XII *Opera omnia*). Na razie otrzymaliśmy gruntowną rozprawę W. Semkowicz-Zarembiny pt. *Powstanie i dzieje autografu Annalium Jana Długosza*, Kraków 1952 (Rozpr. Wydz. Hist.-Filozof. PAU, t. LXXII, nr 1). Zawiera ona prócz opisu rękopisu i próby rekonstrukcji układu i treści partii dzieła, zachowanej w rękopisie (do r. 1406), studium o genezie dzieła i metodzie pracy dziejopisarskiej Długosza, o czasie powstania *Historii* i dziejach kodeksu do r. 1480. H. Barycz w artykule pt. *Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem potomności* (Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 194—251) przedstawia dzieje recepcji przez społeczeństwo dzieła Długosza (z początku przyjęto je niechętnie ze względu na styl — humaniści — i na ideologię nie odpowiadającą potrzebom klasy panującej, z końcem XVI i w I poł. XVII w. znowu stało się poczytne także wśród szerszych kół szlachty i mieszczaństwa) i potem nowego ujęcia historii polskiej przez M. Kromera. W związku z Długoszem i Kromerem notujemy tu szkic historii dziejopisarstwa humanistycznego w Polsce, jaki daje H. Barycz we wstępie do Ł. Górnickiego *Dziejów w Koronie Polskiej*, wyd. 2, Wrocław 1950, Bibl. Narodowa, s. III—XXXV.

Studia nad Długoszem prowadzone są ponadto w dwóch ośrodkach, historycznym i filologicznym. Zespół badań krytycznych nad Długoszem pod kierownictwem S. Kuczyńskiego przygotowuje we Wrocławiu krytyczny rozbiór *Historii* (od r. 1385—1480); por. S. Kuczyński, *Wstęp do badań krytycznych nad Długoszem*. I. *Długosz wobec granicy zachodniej* (w Spraw. Wrocł. Tow. Nauk. III 1948 i w Pamiętniku VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu, Warszawa 1948, t. I, s. 71—82). Cele i zadania krakowskiego ośrodka studiów nad Długoszem, kierowanego przez siebie, sformułował prof. T. Sinko we wspomnianym artykule pt. *Literatura polsko-łacińska* (*problemy i zadania*). Jest to przede wszystkim wykazanie, jakie motywy treściowe i stylistyczne zapożyczył Długosz od autorów starożytnych; przydatność tych badań leży dla historyka w tym, że dostarczą mu „kryterium do odróżnienia jego fikcji literackiej od wiarygodnej relacji o faktach i osobach". W wykonaniu tego programu ukazały się dotychczas dwie prace. T. Sinko w artykule *De Dlugossii praefatione Historiae Polonorum* (*Studia z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1949, s. 105—145) daje rozbiór *Przedmowy* (została ona przez autora uzupełniona nowymi dodatkami) i zestawia echa lektury klasycznych autorów. Chociaż Długosz cytuje imiennie tylko Senekę filozofa, *Przedmowa* świadczy wyraźnie o tym, że znani mu byli nie tylko historycy i autorzy, czytywani przez całe średniowiecze, także i w Polsce, ale również np. mowy i pisma filozoficzne Cycerona, świeżo przez Petrarkę do nowego życia powołane (także Propercjusz), zresztą i Liwiusz na nowo odrodzony (Sinko daje obszerny materiał, ilustrujący ogólnie wypowiedziane zdanie A. Semkowicza i J. Dąbrowskiego, że wzorem historiografii był dla Długosza

Liwiusz). Te pouczające zestawienia charakteryzują nam Długosza, który, chociaż pojęciami tkwił w średniowieczu, jednak, podobnie jak Grzegorz z Sanoka, posiadał już zmysł dla nowoodkrytego przez humanistów piękna artystycznej prozy antycznej, mimo że sam sobie zdaje sprawę z tego, jak daleki jest od tuliańskiej wytworności, której wymagają *delicata nostrae aetatis hominum ingenia.* Natomiast J. Schnayder, *Salustiuszowe echa w „Historii Polski" Długosza* (Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 141—160), omawia treściowe i stylistyczne reminiscencje z Salustiusza.

Dotychczas nie zdołano wypełnić dotkliwej luki, jaką jest brak I tomu *Corpus poetarum Poloniae Latinorum,* który objąłby najstarsze zabytki łacińskiej poezji w Polsce od w. XII do XV włącznie. Spodziewamy się go od prof. Gansińca, a tymczasem kwitujemy z wdzięcznością monografię o *Nagrobku Bolesława Wielkiego* (Przegląd Zachodni VII 1951, nr 7—8, s. 359—537; por. także: *Napis nagrobowy Bolesława Chrobrego,* Spraw. PAU 1949, s. 556—560; *Grobowiec Bolesława Chrobrego,* tamże, 1950, s. 262—264; *Postrzyżyny w kręgu kultury średniowiecznej,* tamże, s. 314—318; *Grobowiec Bolesława Chrobrego,* Archeologia III 1949, s. 123—168). Autor rozwiązuje w niej szereg trudnych zagadnień związanych z napisem. Skreśliwszy w rozdz. I dzieje zagadnienia, zestawia wszystkie źródła tekstu napisu, który wskutek zniszczenia samego grobowca w drugiej połowie XVIII w. znany jest nam jedynie z odpisów dokonywanych od XV w. począwszy (najwierniej oddaje brzmienie oryginału Matiasz z Grodziska, r. 1508), i na ich podstawie ustala oryginalny, zaginiony tekst, stąpając tu po dziewiczym gruncie, gdyż z dwóch uczonych, którzy dali krytyczne wydanie napisu, Bielowski nie rozporządzał odpowiednim wykształceniem filologicznym, a P. David „zapatrzony jest w ideał prawidłowego wiersza pokroju klasycznego". Daje trzy własne koniektury: w. 4 septeno (za Matiaszem); w. 6 sue (*scil.* terrae); w. 12 bellas (guerras), a przede wszystkim nową, po Davidzie i J. Birkenmajerze, próbę uszeregowania wierszy, przekazanych bez wątpienia w niewłaściwym następstwie. Wreszcie opierając się na analizie techniki wierszowej leoninów, w jakich pisany jest epitaf, datuje go na lata 1340—1350 przypuszczając, że autorem jest biskup poznański Jan z Kępy herbu Łodzia (zm. w r. 1346). Obszerny komentarz omawia z imponującą erudycją szereg kwestii, m. in. kwestię postrzyżyn Bolesława, s. 490—501.

Szerszym zagadnieniom poświęcone są dwa inne referaty tegoż uczonego. W jednym z nich pt. *Powstanie średniowiecznej prozy łacińskiej rytmicznej i rymowanej* (Spraw. PAU 1952, s. 243—246) wywodzi tzw. kursus średniowieczny, wprowadzony do kancelarii papieskiej od XI w., z wpływów prozy bizantyjskiej; rytmiczną prozę rymowaną wprowadził do stylu kurialnego Jan Caetani, późniejszy papież Gelasius II, znamy ją także z naszego Galla, piszącego właśnie w drugim okresie kanclerstwa Jana. W drugim referacie pt. *Prąd orientalizujący w średniowieczu łacińskim* (1950, s. 659—663) przed-

stawia wpływy arabskie na kulturę średniowieczną, które swój punkt kulminacyjny osiągają w XIII w.

Do szerszych kół czytelników zwraca się pożyteczny, przez M. Plezię opracowany tomik Biblioteki Narodowej, poświęcony *Najstarszej poezji polsko-łacińskiej* (*do połowy XVI wieku*), Wrocław 1952 (por. recenzję T. Witczaka w Pamiętniku Literackim XLIII 1952, s. 719—723). Wydawca daje w nim na s. 3—32 (1/4 całości) wybór średniowiecznej poezji w różnych przekładach dawniejszych i nowszych (J. Birkenmajer, J. Gamska-Łempicka, R. Grodecki, J. Jedlicz, J. Mirski, K. Mecherzyński, M. Plezia, T. Sinko, L. Staff), a mianowicie *Napis na grobie Bolesława Chrobrego*, wiersze z Galla i Kadłubka, Anonima *Hymn do św. Stanisława*, Wincentego z Kielc *Sekwencję o św. Stanisławie*, *Pieśń o wójcie Albercie*, S. Ciołka *Pochwałę Krakowa*, A. Świnki *Nagrobek Zawiszy Czarnemu* i Anonima *List żaka do panny*. Znakomity wstęp szkicuje w sposób przystępny, ale gruntowny rozwój średniowiecznej poezji polsko-łacińskiej, kładąc jednak nacisk raczej na formy literackie niż na stronę ideologiczną, co widoczne jest przede wszystkim w rozdziale o wieku XV, wieku przełomu renesansowego.

Rezultatem prowadzonych od trzydziestu lat prac przygotowawczych jest wchodzący wreszcie w stadium realizacji *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce — Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum*, stanowiący jedno z najpoważniejszych osiągnięć naszej mediewistyki, również w skali międzynarodowej[2]. Dotychczas ukazał się jako materiał do dyskusji zeszyt próbny: M. Plezia, *Zasady redagowania i próba słownika polskiej łaciny średniowiecznej*, słowem wstępnym poprzedził L. Piotrowicz, Kraków 1948, PAU (por. także Bulletin de Centre Polonais de Recherches Scientifiques de Paris, nr 12, juin 1954, s. 1—16), oraz dwa pierwsze zeszyty tomu I (1953—54), obejmujące na 300 kolumnach słowa od „a“ do „aequatio“, co daje wyobrażenie o wielkości przedsięwzięcia. [Obecnie mamy już zeszyt piąty, 1956, obejmujący słowa: apellative — ars]. Opracowywany przez Pracownię Słownika Łaciny Średniowiecznej PAN pod kierownictwem M. Plezi, a przy udziale Rady Redakcyjnej w składzie: J. Safarewicz (przewodniczący), R. Grodecki, L. Piotrowicz, M. Plezia, W. Strzelecki i A. Vetulani, jest wykonaniem zobowiązania, jakie w r. 1920 podjęła PAU w osobie swego prezesa K. Morawskiego, przystępując do organizowanej przez Union Académique Internationale pracy nad nową edycją *Glossarium* Du Cange'a względnie podejmując się opraco-

---

[2] Dotychczas ukazały się następujące recenzje: Revue des études latines, 1953, s. 513 i n. (J. Marouzeau); Życie i Myśl, 1954, nr 1, s. 206—211 (J. Domański); Latomus, 1954, s. 87 i n. (J. G. Préaux); Erasmus, 1954, s. 217—219 (R. Bächtold); Archivum Latinitatis Medii Aevi, 1954, s. 283—286 (M. Hélin); Gnomon, 1954, s. 489 i n. (O. Prinz); Deutsche Literaturzeitung, 1954, s. 540—546 (J. Schneider); [Lingua Posnaniensis, s. 1955, 251—254 (W. Strzelecki); Bulletin de l'Association G. Budé, 1955, s. 119 i n. (A. Dain)]; Blätter für deutsche Landesgeschichte XCI 1954, s. 350—352.

wania polskiej łaciny średniowiecznej. Prace przygotowawcze prowadził od r. 1924 Komitet Słownika pod przewodnictwem J. Fijałka, sekretarzem był L. Piotrowicz (potem przewodniczącym). Przy udziale całego szeregu współpracowników zebrano materiał, który przed wybuchem wojny przekraczał pół miliona kartek, a w r. 1952 wynosił 670 000 kart, z czego połowę dostarczył W. Kurek, przy czym plany wydawnictwa zmieniały się, co może ujemnie zaważyło na jednolitości zebranego materiału i utrudniło ostateczną pracę redakcyjną. *Słownik* w formie, na jaką się ostatecznie zdecydowano, zajmuje miejsce pośrednie między *Thesaurus*, dającym kompletny materiał słowny i wszystkie przykłady użycia danego słowa, i to bez względu na to, czy materiał ten jest już znany z łaciny starożytnej, a *Glossarium*, zawierającym tylko materiał średniowieczny czy nawet specyficznie polski w odróżnieniu od spotykanego w innych krajach, i to bez analizy frazeologicznej i składniowej. Słownik daje więc przegląd całego materiału leksykalnego, występującego w tekstach polsko-łacińskich z lat 1000—1506, ogłoszonych dotychczas drukiem, w ortografii przyjętej przez wydawców, w wyjątkowych wypadkach przytaczając w nawiasie warianty rękopiśmienne, ale sięga również poza tę dolną granicę, uwzględniając również nieliterackie teksty pierwszej połowy XVI w., a nawet poetów polsko-łacińskich do Janickiego włącznie, Kopernika i niektórych historyków, nie starając się tu już jednak o kompletność materiału. Uwzględnia także teksty powstałe w Polsce względnie z nią związane, choć pisane przez cudzoziemców, np. bulle papieskie w dyplomatariuszach, obce listy w *Codex epistolarum XV saec.* albo w Tomicjanach, zaznaczając je gwiazdką. Słownik podaje wszystkie znaczenia słów i wszystkie konstrukcje gramatyczne i zwroty ilustrując je wybranymi przykładami; brak przykładów oznacza, że to znaczenie czy konstrukcja znane już jest łacinie starożytnej (za kryterium przyjęto *Lexicon* Forcelliniego — De Vita). Hasła przytaczane są najpierw w pisowni klasycznej, potem dopiero w odmianach występujących w tekstach średniowiecznych; znaczenia i objaśnienia w języku polskim i łacinie klasycznej. Takie ujęcie słownika ma swe ujemne strony, gdyż ma on tylko w części charakter naukowy, a w części charakter podręczny, ale przez to zwiększa się jego użyteczność; dzięki niemu słownik stanie się niezbędną pomocą dla historyków i innych uczonych zajmujących się średniowieczem.

Zanim dojdą do końca zakrojone na jakieś 10 lat prace nad *Słownikiem*, praktyczne usługi mimo swych wad może oddać wznowiony po wojnie *Słownik kościelny łacińsko-polski*, spolszczył, uzupełnił i ułożył Alojzy Jougan, 1948, Michalineum. Opracowany na podstawie obcych słowników, przede wszystkim Sleumera *Kirchenlateinisches Wörterbuch*, obfituje w błędy językowe i rzeczowe (por. M. Plezia, Tygodnik Powszechny, 1950, nr 32), wobec braku obszerniejszego słownika polsko-łacińskiego posiada jednak wartość usługową. Pax wydał w r. 1954 Leokadii Małunowicz *Podręcznik łaciny kościelnej*, prze-

znaczony przede wszystkim dla alumnów seminariów duchownych (rec. B. Bolz Dziś i Jutro, 1955, nr 10). M. Plezia w artykule pt. *Łacina, której nie znamy* (Meander I 1946, s. 350—368) informuje o łacinie średniowiecznej i jej stosunku do łaciny klasycznej.

II

Przechodząc z kolei do literatury nowołacińskiej, a więc najpierw humanistycznej, zaczynamy z natury rzeczy *ab ovo*. Na początku był — Filip Buonaccorsi Kallimach. Działalność przybysza z dalekich Włoch, który w Polsce spędził ćwierć wieku i stał się głównym propagatorem humanizmu, została w okresie sprawozdawczym bliżej określona w dwóch monografiach. Jedna wyszła spod pióra historyka, J. Garbacika, i traktuje o jego działalności jako polityka (*Kallimach jako dyplomata i polityk*, Kraków 1948; dodajmy tu jeszcze artykuł W. Sobocińskiego pt. *Problematyka polityczno-prawna w twórczości Kallimacha*, w *Studiach i materiałach z dziejów nauki polskiej*, II, 1954, s. 109—152), druga spod pióra filologa klasycznego, K. Kumanieckiego, i poświęcona jest *Twórczości poetyckiej Filipa Kallimacha* (Warszawa 1953, PIW; por. recenzję J. Pelca, Pamiętnik Literacki XLV 1954, s. 233—238). Tenże uczony jest szczęśliwym znalazcą nie znanej dotąd *Retoryki* Kallimacha. Jej rękopis, prawdopodobnie autograf, pierwotnie własność M. Drzewickiego, znajdował się jeszcze w I połowie XIX w. w Bibliotece Kórnickiej. Wypożyczony przez historyka niemieckiego Ryszarda Roeppella i daremnie poszukiwany w r. 1927 przez W. Pociechę zawędrował, jak się potem pokazało, wreszcie do biblioteki gimnazjalnej w Wałbrzychu i tam został odnaleziony w r. 1947 przez prof. Kumanieckiego, który rezultaty swych badań przedstawił w książce *O odnalezionej Retoryce Filipa Kallimacha*, Warszawa 1948 (Biblioteka Meandra 7). Traktat, choć z natury rzeczy jest podręcznikiem szkolnym, przeznaczonym może do użytku królewiczów, zawiera również wzmianki o współczesnych osobach (o Fannii Swentoszance i o drugiej kochance Kallimacha, Phryne-Drusilla), jak również aluzję do współczesnych wypadków, a mianowicie wzorowany na przykładzie przytoczonym w *Retoryce* Jerzego z Trapezuntu wywód o konieczności udzielenia przez Polskę pomocy Wołochom przeciw Turkom, co odnosi się chyba do wojewody wołoskiego Stefana i do wypadków z r. 1476 względnie 1485. Pierwszą z tych dat uważa autor za datę napisania *Retoryki*, która byłaby więc współczesna *Żywotowi Grzegorza z Sanoka*. Podręcznik, daleki oczywiście od oryginalności, omawia tylko jeden dział retoryki, mianowicie *inventio*. W dyspozycji materiału opiera się autor na Cycerona *De inventione* (ale również, może nawet w większej mierze, czerpie materiał z Kwintyliana, znanego mu raczej z rękopisów grupy B niż z pierwszych drukowanych wydań) oraz na *Retoryce* Greka Jerzego z Trapezuntu, napisanej w r. 1435, a wydanej w Wenecji w r. 1470. Nieraz przepisuje prawie dosłownie odnośne ustępy ze swych źródeł, kiedy indziej kombinuje z sobą różne źródła starając się jed-

nak samodzielnie stylizować i wzbogacając starożytną teorię przykładami czerpanymi z własnej lektury starożytnych autorów, przy czym okazuje duże oczytanie, m. in. w Tacycie, z którym zetknęli się Polacy według badań prof. Sinki właśnie za jego pośrednictwem; zna również *Deklamacje* Ps.-Kwintyliana, wydane po raz pierwszy w całości dopiero w r. 1481. Prócz wspomnianej pracy ukazało się wzorowe wydanie pt. *Philippi Callimachi Rhetorica*, edidit C. F. Kumaniecki, Warszawa 1950 (Auctarium Maeandreum 1), przyjęte z uznaniem również przez krytykę zagraniczną[3].

Retoryka Kallimacha jako schematyczny podręcznik szkolny nie wzbogaca nowymi rysami znanej nam sylwetki autora, trudno również stwierdzić, czy była w Polsce czytywana i czy wywarła jakiś wpływ. Inaczej ma się rzecz z utworami poetyckimi Kallimacha. Zachowane w różnych rękopisach (zestawił je S. Windakiewicz w r. 1891, por. tegoż *Epigramata rzymskie Kallimacha*, Spraw. AU 1918, nr 10) — znane nam są tylko poszczególne wiersze wydane przez Miodońskiego, Piotrowicza — budzą w nas najżywsze zainteresowanie, zwłaszcza te, które powstały w Polsce. Toteż z niecierpliwością oczekujemy od prof. Kumanieckiego zapowiedzianego zbiorowego wydania. W warsztat pracy filologa pozwala spojrzeć rozprawa *De Philippi Callimachi Epigrammatum codicibus duobus* (*Charisteria T. Sinko...*, Warszawa—Wrocław 1951, s. 142—150), traktująca o dwóch kodeksach „epigramów rzymskich" (z lat 1464—1471). Jeden z nich, Urb. lat. 368, znany autorowi z kollacji dokonanych przez Windakiewicza oraz z fotokopii, sporządzonych po wojnie w Rzymie, zawiera dwie księgi epigramów, drugi zaś, kodeks Bibl. Narodowej w Warszawie, skrócone wydanie w jednej księdze, dokonane przez poetę po wielu latach w Polsce. Rozprawa zawiera opis kodeksów i ich wzajemnego do siebie stosunku oraz wybór znakomitych koniektur (wśród których jednak koniektura *fabulaeque Manes*, por. Hor. *Carm.* I 4, 16, choć paleograficznie bardzo bliska przekazanemu *fabulaeque inanes*, nie wydaje mi się konieczna). Natomiast uczeń prof. Kumanieckiego, J. Domański, daje w Eos XLVI 1952/53, z. 1, s. 131—154, wydanie *Philippi Callimachi Ad Fanniam Swentocham carmen*, przechowanego w 5 kodeksach włoskich (236 heksametrów). Jest to druga redakcja autobiograficznego poematu skierowanego pierwotnie do F. Ugoliniego — z którego gościny korzystał poeta w Konstantynopolu — napisanego w r. 1469 i zawierającego opis wędrówki na tułaczce. Ponownie opracował go Kallimach już w Polsce w r. 1471, uzupełniając relację opisem dalszych kolei i przybycia do Polski i skierowując go do Fannii. Wartość historyczna poematu polega na tym, że daje on wiarygodniejszy opis wypadków i tułaczki niż skrępowany względami na sytuację, kiedy groziło poecie wydanie przez sejm papieżowi, list do wojewody Dziersławia z Rytwian. Wydanie poprzedzone jest

[3] Recenzje: Museum Helveticum VII 1950, s. 255; Listy Filologické LXXIV 1950, s. 220—222 (B. Ryba); Latomus X 1951, s. 225 i n. (L. Bakelants); Paideia (Genova) IX 1954, nr 1 (A. Grilli).

obszernym wstępem, omawiającym m. in. stosunek obu redakcji do siebie; staranne zestawienie miejsc paralelnych z autorów starożytnych ilustruje dykcję poetycką Kallimacha i pozwala wyróżnić jego oryginalne lokucje.

Odkrywcza monografia Kumanieckiego o twórczości poetyckiej Kallimacha opiera się, po raz pierwszy, na znajomości wszystkich jego utworów, pozostających dotychczas prawie wyłącznie w rękopisach. Daje więc obraz całokształtu jego działalności na tym polu i wyraźnie naświetla rolę, jaką odegrał on w Polsce jako krzewiciel humanizmu, ale zarazem propagator postępowej myśli o wyemancypowaniu się spod politycznych wpływów papiestwa, jako wychowawca królewiczów i doradca Jana Olbrachta.

Twórczość poetycką Kallimacha dzieli Kumaniecki na 5 okresów. Okres pierwszy, wenecki, to przede wszystkim utwory skierowane do Sylwii, wzorowane głównie na Katullu; już w nich wykazuje poeta swobodę w posługiwaniu się łaciną i frazesami poetów rzymskich, przy czym żaden wiersz nie jest mechanicznym naśladownictwem określonego wzoru. Okres II rzymski (od r. 1462: wiersz na wjazd kardynała F. Gonzagi do Rzymu) wprowadza 25-letniego młodzieńca na szerszą arenę. Teraz kształtuje się ostatecznie jego światopogląd laicki i pogański, w zetknięciu się i pod wpływem koła humanistów grupujących się koło Pomponia Leta i założonej przez niego Akademii Platońskiej. W pierwszym starciu humanistów z papieżem Pawłem II w r. 1464 na pierwszy plan wysunął się Platina, w drugim kierowniczą rolę odegrał już Kallimach. Wykrycie spisku przeciw papieżowi zmusiło poetę do ucieczki na Wschód i zadecydowało o dalszych jego losach. Twórczość tego okresu, zawartą w *Epigramach rzymskich* (ale i dłuższa elegia na śmierć Doroty Gonzagi), charakteryzuje poszerzenie tematyki i widnokręgu, wzorem jest głównie Marcjalis. Okres III to lata 1468—1470, tułaczka po wyspach Morza Egejskiego i dziewięciomiesięczny pobyt w Konstantynopolu. Z tego czasu pochodzi sześć dłuższych utworów, m. in. wspomniany autobiograficzny; nad erudycją mitologiczną i literacką góruje w nich ton osobistego przeżycia. Ale szczytowym punktem poetyckiej twórczości Kallimacha jest okres IV, od jesieni 1470 do wiosny 1472 r., spędzony na dworze Grzegorza z Sanoka. W tym półtorarocznym okresie, w sprzyjającej atmosferze humanistycznego dworu w Dunajowie, w serdecznym współżyciu z arcybiskupem-humanistą, powstało 61 dłuższych utworów, przeważnie w dystychu elegijnym, przede wszystkim poświęconych miłości do Fannii Swentoszanki, wzorowanych głównie na elegikach rzymskich. Nie brak w nich realnych rysów polskiego środowiska (np. opis Krakowa, pewne szczegóły romansu z Fannią); osiąga w nich poeta dość duży stopień oryginalności w stosunku do rzymskich wzorów. Wreszcie końcowy okres życia Kallimacha, z którego pochodzi około 100 utworów, nie dorównuje już czasom dunajowskim. Wychowawca królewiczów, doradca Jana Olbrachta, sięga po pióro raczej przygodnie. Te przeważnie okolicznościowe wiersze wprowadzają nas za to w środowisko, w jakim obracał się Kallimach, nie tylko na dworze

królewskim, ale i w kołach mieszczańskich; nie brak i żywych kontaktów z humanistami włoskimi i węgierskimi.

Wyzyskanie wszystkich poezji łacińskich Kallimacha dało nie tylko możność skreślenia — po raz pierwszy — jego wizerunku jako poety, ale pozwoliło również naświetlić pewne szczegóły z jego życia, jak np. datę przybycia do Rzymu, szczegóły wędrówki, osobę owego Cezara, któremu poświęcone jest kilkanaście wierszy z czasów rzymskich (jest nim władca Mediolanu Francischek Sforza, por. tegoż autora *Drobiazgi humanistyczne*, Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 453 i nn.). Pozwoliło też wyraźniej określić rolę, jaką odegrał Kallimach w Polsce jako zwiastun humanizmu i organizator życia kulturalnego w Krakowie. Dotychczas głównym źródłem do tego był właściwie *Żywot Grzegorza z Sanoka*, w którym osoba arcybiskupa lwowskiego posłużyła Kallimachowi za kanwę, na której wyszył wizerunek humanisty, nie tyle Grzegorza, ile samego siebie. Obecnie obraz ten wzbogaca się materiałem z pierwszej ręki, jaki stanowią poezje Kallimacha. Ich nowość i rewelacyjność na gruncie polskim, zarówno przez ich treść, jak i formę, nie ulega kwestii. Natomiast wobec tego, że poezja humanistyczna w Krakowie zaczyna się na dobre — i to jakby na nowo — dopiero w początkach XVI wieku w osobie Pawła z Krosna i potem jego uczniów, problemem, który wymagałby dalszych studiów filologicznych, a którego rozwiązanie umożliwi wydanie poezji, byłoby stwierdzenie, jak się właściwie przedstawia wpływ Kallimacha na rozwój poezji humanistycznej w Polsce. Że jego wiersze krążyły w odpisach wśród młodzieży akademickiej, donosi jego przyjaciel Maciej Drzewicki przesyłając Wawrzyńcowi Medyceuszowi w r. 1492 zbiór poezji Kallimacha. Jest to właściwie jedyne świadectwo o zasięgu, jaki miała jego twórczość poetycka w Polsce. Wątpliwości usunęłoby stwierdzenie, że między poetami polsko-łacińskimi począwszy od Pawła z Krosna a Kallimachem istnieją jakieś punkty styczne, choćby w mniejszym stopniu niż wyraźne ślady naśladowania Krośnianina przez jego uczniów i współzawodniczenia z nim. W każdym razie na sesji Kallimachowskiej w Krakowie w lutym 1953 r. prof. Gansiniec wystąpił przeciw przecenianiu wpływu Kallimacha na rozwój humanizmu polskiego podkreślając, że już przed jego przybyciem do Polski mieliśmy zaczątki humanistycznej poezji, a prądy humanistyczne przenikały do nas już dawniej (zob. obecnie sprawozdanie z Sesji w *Odrodzeniu i reformacji w Polsce*, tom I, Warszawa 1956, PIW, s. 265 i n.). Należałoby również określić stanowisko, jakie zajmuje Kallimach wśród włoskich poetów nowołacińskich. — Grzegorzowi z Sanoka poświęcony jest artykuł A. Nowickiego pt. *Grzegorz z Sanoka — pionier polskiego Odrodzenia* (Myśl Filozoficzna IV 1953).

Inną zagadką, jeśli chodzi o szczegóły, są ślady, jakie zostawiła w Krakowie krótka bytność Konrada Celtisa[4], obok Kallimacha drugiego obcego propaga-

[4] Wybór wierszy Celtisa wraz z programową *Oratio in gymnasio in Ingelstadtio publice recitata*, z angielskim przekładem, wydał L. Forster, *Selections from Conrad Celtis*, 1459—1508, Cambridge 1948.

tora humanizmu w Polsce. Natomiast jego ucznia, Wawrzyńca Rabe-Korwina ze Środy Śląskiej, ścisłe związki z Polską nawet po powrocie jego na Śląsk przedstawiają się nam wyraźnie w późniejszych jego wierszach, dających wyraz wdzięczności za wykształcenie, jakie otrzymał w Krakowie, i przywiązaniu do Jagiellonów i do Polski. Postać tego skromnego bakałarza, ale charakterystycznego dla swych czasów choćby przez swój neoplatonizm (por. O. Schwarz, *De Laurentii Corvini studiis Platonicis*, Eos XXXIV 1932/33, s. 131—166), zasługiwałaby z polskiej strony na monografię[5], która by przedstawiła go na szerokim tle kulturalnym i uwydatniła związki renesansowego Wrocławia z Krakowem (por. S. Tync, *Z życia patrycjatu wrocławskiego w dobie renesansu*, Sobótka VIII 1954, s. 69—123). Tymczasem J. Krókowski wydał z rękopisu wrocławskiego dwa jego utwory, skromnej wartości, ale ciekawe przez to, że pochodzą z krakowskich czasów; nadto zestawił materiał bibliograficzny, który może przyda się przyszłemu wydawcy (*Laurentii Corvini poetae Silesii carmina duo, Charisteria T. Sinko...*, s. 121—139). Jeden z nich został później ponownie opracowany i wydany w r. 1503, drugi jest odpisem z nieznanego druku, o którym wiadomość podaje W. Wisłocki, *Catal. incunabulorum*. W przedruku *Listów* Teofilakta Symokatty, tłumaczonych z greckiego przez Mikołaja Kopernika (Kraków 1953), znalazł się także dedykacyjny wiersz Korwina wraz z przekładem polskim dokonanym przez L. H. Morstina, a J. Łanowski dał nowy, lepszy od przekładu K. Mecherzyńskiego, przekład jego ody o Polsce i Krakowie (w książce E. Maleczyńskiej i J. Reitera, *Teksty źródłowe do historii Wrocławia*, I, Wrocław 1951, s. 53—55, Sobótka, Seria B, z. 2, 3).

Z działalnością Celtisa w Krakowie, jako tego, który pierwszy ogłosił w r. 1489 wykład o epistolografii humanistycznej (i później wydał podręcznik), łączy się bujny rozwój literatury epistolograficznej w Krakowie w latach 1489—1538, wyrażający się w szeregu podręczników obcych i polskich autorów, drukowanych i używanych w Krakowie, choć nie jako oficjalne podręczniki uniwersyteckie, co świadczy o dużym zapotrzebowaniu na takie podręczniki wśród młodzieży, a i poza Akademią. Poświęciła im ostatnio osobne studium Lidia Winniczuk (*Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce w XV—XVI w.*, Warszawa 1953, Biblioteka Meandra 19; por. także artykuł pt. *Ad Roderici Dubravii Epistulas*, Listy Filologické LXXV 1951, s. 129—131) dochodząc przez porównanie wszystkich podręczników do ciekawych rezultatów, ale

---

[5] Korwina wymienia S. Kot w liście *Zaniedbań polskich wobec kulturalnej przeszłości Śląska* (odbitka z Zarania Śląskiego, 1929, nr 4). W międzyczasie otrzymaliśmy prócz rozprawy O. Schwarza o neoplatonizmie Korwina nową jego biografię pióra H. Barycza, *Polski słownik biograficzny*, t. IV, 1938, s. 96—98. W dalszym ciągu jednak zachowują swą wartość podstawowe studia o Korwinie G. Baucha, przede wszystkim rozprawa pt. *Laur. Corvinus, der Breslauer Stadtschreiber und Humanist* w Zeitschrift. f. Gesch. u. Altertum Schlesiens XVII 1883, s. 230—302.

rezygnując z przedstawienia materiału historycznokulturalnego, jakie one dają (por. recenzję J. Krókowskiego, Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 265—269). Pożądanym uzupełnieniem tego studium będzie przygotowane przez autorkę wydanie *Modus epistolandi* Jana Ursyna z r. 1496. Bliżej wglądnąć w warsztat pracy Ursyna pozwala referat R. Gansińca o *Listowniku Jana Ursinusa*, Spraw. PAU 1952, s. 18—23, w którym autor ilustruje szeregiem przykładów, jak Ursynus bezceremonialnie kompilował Filelfa, Agostina Datusa, F. Nigra. Humanistyczną atmosferę Krakowa w okresie studiów Kopernika przedstawił ostatnio H. Barycz, *Mikołaj Kopernik, wielki uczony Odrodzenia*, Warszawa 1953, s. 21 i nn. (m. in. o Korwinie i neoplatonizmie w Krakowie).

Spuścizna Pawła z Krosna, pierwszego z krakowskich poetów humanistycznych I poł. XVI w., nauczyciela Krzyckiego i Dantyszka, a więc twórcy krakowskiej szkoły poetów, powiększyła się dzięki znalezisku, jakiego dokonała A. Gryczowa (*Wokół kongresu wiedeńskiego. Nieznany utwór Pawła z Krosna*, Pamiętnik Literacki XLII 1951, s. 885—907) znajdując w klocku Biblioteki Miejskiej w Gdańsku nie znany dotąd druk Unglerowski, zawierający *Carmina Mgri Pauli Crosnensis Rutheni de foelicissimo reditu ex Vienna Sigismundi Regis*, a mianowicie: *In reditum Sigismundi Regis, Salutatorium ad eundem Regem* oraz *Epigramma in insignia Schitlovvicia* (razem 123 dystychy elegijne), które wydała wraz z prozaicznym przekładem J. Łanowskiego [6]. Jest to typowy panegiryk humanistyczny dla uczczenia zwycięstwa pod Orszą i powrotu króla z Wiednia, a stwierdzenie autorki, że w związku z tym odkryciem należałoby poddać „modyfikacji dotychczasową ocenę twórczości Pawła", która „stała na uboczu spraw narodowych" (Pilat), wydaje się trochę przesadzone. Ważniejszym wzbogaceniem spuścizny Krośnianina będzie, zdaje się, przygotowywane przez M. Cytowską wydanie jego nie drukowanych wierszy z rękopisu wrocławskiego, opisanego niegdyś przez M. Jezienickiego (w r. 1897), a świeżo przypomnianego przez S. Skiminę (Pamiętnik Literacki XXXVII 1947, s. 168); stanowią one prawie jedną trzecią tego, co zawiera wydanie Kruczkiewicza. Wśród nich są też prozaiczne i poetyckie zapowiedzi i wstępy do wykładów w Akademii krakowskiej; jedną z nich, prozaiczną zapowiedź wykładu Persjusza i wierszowaną zachętę do młodzieży, ogłosił S. Skimina, *Persjusz w Polsce*, Toruń 1952, s. 15 i n.

Przejęty przez PAN *Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae Latinorum* powiększy się chyba niedługo o nowe wydanie poezji Andrzeja Krzyckiego przez R. Gansińca, który dowiódł, że wśród przyjętych do edycji K. Morawskiego wierszy jest wiele nieautentycznych (por. prócz artykułów Gansińca w Pamiętniku Literackim 1925 i 1928 referat pt. *Rękopisy poezyj A. Krzyckiego*, Spraw. PAU 1949, s. 419 i n.); wydanie obejmie również listy jedynego

---

[6] W wierszu *Salutatorium* (w. 3) wydrukowano przez pomyłkę *Threicii Matris*, co przełożono: „trackiej Macierzy"; oczywiście ma być *Threicii Martis*.

z poetów polsko-łacińskich, którego wymienia Lilius Gregorius Gyraldus (*De poetis nostrorum temporum*). Natomiast jeszcze pod egidą PAU wyszło w r. 1950, a więc w 20 lat po ostatnio wydanym tomie, wydanie poezji Jana Dantyszka (*Ioannis Dantisci poetae laureati carmina*, edidit, praefatione instruxit, annotationibus illustravit Stanislaus Skimina, Cracoviae 1950), poprzedzone monografią: *Twórczość poetycka Jana Dantyszka*, Kraków 1948, PAU.

Pierwsze naprawdę zbiorowe wydanie poezji Dantyszka powiększa materiał zawarty w wydaniu J. B. Boehmego, Wrocław 1764, a przełożony przez J. M. Harhalę (*Utwory poetyckie*, Lwów 1938, ze wstępem R. Gansińca), „o 24 pozycje nowych lub tylko wzmiankowanych dotychczas bądź pojedynczo przedrukowanych poezji", tj. o 1727 wierszy, przede wszystkim oprócz drobniejszych o najwcześniejszy zbiorek *De virtutis et fortunae differentia* (z Hallerowskiego druku z r. 1510, wierszy 866), wiersz *In exercitum Germanicum Polonos fugientem* z *Acta Tomiciana* (przedruk w t. III, s. 435—437) z r. 1520, *In Copernici libellum epigramma* (z witemberskiego wydania *De lateribus et angulis*, 1542, za Hiplerem) oraz o przyznane dopiero przez wydawcę Dantyszkowi *Epithalamium reginae Bonae* (679 wierszy, zachowane w „Tekach Naruszewicza"). Wydanie opiera się na pierwodrukach względnie rękopisach (a poz. XIV *In laudem Pauli Crosnensis*, XXVI, XXXIII, XXXVI, na wydaniach Boehmego i Hiplera). Układ utworów jest chronologiczny, a wiersze zawarte w jednym druku albo włączone są w jeden numer (XXXV 1—2, XLII 1—2), albo rozbite (druk z r. 1510 na pozycje I 1—3, II—IX; druk z r. 1518 *Ad Sigismundum de Erberstein* na poz. XXI—XXIII, chociaż dwa pierwsze i dwa ostatnie są tak samo związane z sobą, jak XXXV 1—2 i XLII 1—2). Wydawca poprawia wiele błędów drukarskich pierwodruków i poprzednich wydawców oraz daje szereg emendacji, np. I 3, 17 rosaria et ortus: hortos; VI 39 canum: clarum, por. XII 2, 287; XII 2, 54 labanti: labenti; XV 96 fruentes: (tempestates) furentes; 108 utrùnque: utcumque; XXXIX 143 tota nocte: tota mente (petisti, por. Verg. *Aen.* IV 100); 468 cultus: vultus (dextrasque); 555 auratim: aurato (carpento); 661 ⟨ingenti⟩ pompa, por. w. 5; 169 toto: toti (caelo). Wykaz reminiscencji z poetów rzymskich powiększyłbym następującymi miejscami: a) z Wergiliusza — I 3, 221: *Aen.* VI 842 *geminos, duo fulmina belli, Scipiadas*; IV 43 i XXI 9: *Aen.* IV 191 *Troiano sanguine cretum*; XXVII 18: *Aen.* III 339 *vescitur aura*; b) z Horacego — I 3, 261: *Carm.* II 9,1 i nn. oraz 10, 15 i nn.; IV 8: *Carm.* I 3, 32 *necessitas leti corripuit gradum*; XLII 2, 199: *Epist.* I 11, 27 *caelum non animum mutant, qui trans mare currunt*; c) z Propercjusza — I 3, 119: II 1, 4 *ingenium nobis ipsa puella facit*; 174: II 22, 12 *frigida de tota mente cadebat aqua*; VIII 28: II 10, 6 *in magnis et voluisse sat est*; XLII 1, 1: IV 1, 1 *hoc quodcumque vides*; 2, 26: II 5, 14 (i Ovid. *Rem.* 90) *subtrahe colla iugo*; d) z Owidiusza — XXXV 2, 9: *Am.* III 1, 7 *Elegeia nexa capillos*; XIX 1 i nn.: *Trist.* IV 7, 11—18; XLII 2, 43: *Met.* VII 666 *cui grandior aetas*; 200:

Trist. X 4, 30 *et studium nobis, quod fuit ante, manet* (por. *Trist.* IV 6, 6; V 2, 8). W komentarzu zanotowane są dość liczne reminiscencje z Pawła z Krosna: s. 29, 30, 32, 33, 34, 35, 36, 100[7].

Monografia o twórczości poetyckiej Dantyszka jest poważnym wzbogaceniem naszej literatury naukowej. Połowę książki poświęcił autor przeglądowi utworów. Odsyłając czytelnika do życiorysu poety opracowanego przez W. Pociechę (*Polski słownik biograficzny*, t. IV, 1938, s. 424—430) autor daje chronologiczny przegląd poezji Dantyszka rezygnując z podziału jej na jakieś okresy, „gdyż do tego rodzaju podziału brak kryteriów w nich samych, czy to weźmiemy pod uwagę za podstawę treść, czy rozwój talentu poety" (s. 4); wydaje się, że takie stanowisko nie przyczyniło się do jasności obrazu (zob. krytykę ogólnej koncepcji autora, jaką przeprowadza C. Hernas, Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 673 i n.). Mimo przewagi elementu enarracyjnego, jak w Ellingera *Geschichte der neulateinischen Literatur Deutschlands* (u którego jednak ta metoda jest spowodowana niedostępnością przeważnej części omawianych utworów), rozdział ten przynosi wiele osiągnięć w zakresie chronologii utworów i ich autentyczności: autor m. in. wykazuje bezpodstawność tradycji o istnieniu poematu pt. *Congressus trium regum* (tytuł skonstruował Bentkowski w oparciu o notatkę u Niesieckiego, który opiera się na *Annales* O. Raynaldusa, Rzym 1646—47; ten jednak ma na myśli zachowany wiersz Dantyszka *De profectione Sigismundi*), udowadnia nieautentyczność wierszy *In laudem vini et cerevisiae*, a co najważniejsze, w obszernym wywodzie na s. 45—50 (i w wydaniu na s. XVII i nn.) przyznaje Dantyszkowi (za W. Pociechą) zachowany anonimowo w „Tekach Naruszewicza" dłuższy poemat *Epithalamium reginae Bonae*, zaliczając go do najlepszych płodów poety, Cenne są wiadomości o stosunkach z Jerzym Sabinusem i Eobanem Hessusem (s. 77 i 93)[8], o wpływie Pawła z Krosna na twórczość poety (s. 18, 20 i n., 24, 30, 50, 115, 123, 166). Rozdział III daje charakterystykę twórczości poetyckiej Dantyszka, a mianowicie przegląd uprawianych przez niego rodzajów poetyckich, przegląd tematów (przede wszystkim etyczne, polityczne, ale i elegia miłosna; polski patriota, uważał się za Polaka, s. 103), zestawia wy-

---

[7] W komentarzu do XLI 1,6 objaśniono słowa *triplici magnus in eloquio* (o Piotrze Tomickim; rkps Schafgottschów z Cieplic, Bibl. Nar. III 6066, ma błędną lekcję *quadruplici*) jako wielki w trzech rodzajach wymowy: politycznym, sądowym i epideiktycznym; moim zdaniem należy to rozumieć: biegły w trzech językach, a więc w grece, łacinie i hebrajskim, *vir trium linguarum*, jak się wtedy mówiło, według dość w owych czasach powszechnego, choć nie zaznaczonego w *Słowniku* Mączyńskiego znaczenia tego wyrazu, por. J. Kochanowski w wierszu dedykującym *Aratusa* Janowi Zamoyskiemu (wydanie pomnikowe, t. II, s. 382), w. 30 i nn.: *quem ... magnus utroque Tullius eloquio est imitatus et aurea Graeci auctoris Latio convertit carmina versu.*

[8] Dodajmy do nich np. niderlandzkiego poetę nowołacińskiego Jana Secundusa, który w *Epist.* I 7 przesyła Dantyszkowi podobiznę cesarza zwracając się do niego w tych słowach: *Laus vatum, laus magna virum, quos infula vestit, Ore melos Getico qui Latiale sonas.*

czerpująco ślady oczytania w autorach starożytnych (przede wszystkim Wergiliusz, Owidiusz, Klaudian, Stacjusz, Horacjusz, Tibullus i Propercjusz), znajomość greki (s. 139). Rozdział IV zawiera bogate i cenne materiały o języku, stylu i metryce.

Drobniejsze przyczynki do poetów polsko-łacińskich I poł. XVI w. daje artykuł K. Kumanieckiego, *Drobiazgi polsko-łacińskie*, Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 459—463 (przeciwstawienie Cnoty i Fortuny w najwcześniejszym poemacie Dantyszka pochodzi z Plutarcha *De Alexandri fortuna aut virtute* i z *Obrazu Kebesa*), oraz artykuł S. Skiminy, *Neolatina*, Pamiętnik Literacki XXXVII 1947, s. 166—180: daje w nim kilka interpretacji do *Epithalamium* Pawła z Krosna i zwraca uwagę na konieczność zestawienia reminiscencji z autorów starożytnych u tego poety, w niedostatecznej mierze dokonanego przez Kruczkiewicza; następnie omawia kwestię dwóch redakcji *Hymenaeusa* Andrzeja Krzyckiego i udowadnia nieautentyczność kilku jego wierszy, zawartych w edycji Morawskiego (VII 14, 31 i 32), a co ważniejsze, stwierdza, że J. D. Solikowski w poemacie pt. *Lukrecya Rzymska y Chrześciańska* daje przeróbkę wiersza A. Krzyckiego *De Lucretia barbara* (VI 71, Mor.), a może także zaginionego wiersza Dantyszka o Lukrecji (por. *Twórczość Dantyszka*, s. 93 i n.); wreszcie prostuje kilka nieporozumień w przekładzie komentarzu Harhali do Dantyszka. J. Zathey, Pamiętnik Literacki XXXIX 1950, s. 188—191, podaje świeżo rozpoznany fragment druku 1548 r., a mianowicie Jerzego z Tyczyna *In funere Sigismundi Magni carmen*. Z nowych przekładów notujemy: Paweł z Krosna, *Do Stanisława Turzona* (s. 96 Kruczk.) przez J. Sękowskiego w Meandrze IX 1954, s. 443 i n.; K. Janicki, *Autobiografia* (*Trist.* VII) przez E. Jędrkiewicza w książce S. Czernika, *Opowieść o Klemensie Janickim*, Warszawa 1954, PIW, s. 194—199; A. Krzyckiego list do Erazma (zaproszenie do Polski) przez M. Cytowską w Meandrze IX 1954, s. 96—99. S. Łempicki w książce *Słowo o Grunwaldzie*, Warszawa 1945, przedrukował opis bitwy pod Grunwaldem z poematu Jana z Wiślicy *Bellum Prutenum* w przekładzie przedwojennym J. Smereki („w bardzo udatnym przekładzie"), a R. Pisarski w popularnej książce pt. *Pierwiastek ludowy i społeczny w piśmiennictwie polskim* (*wybór zagadnień z literatury*), Kraków 1945, Wyd. Książek Popularnych, omówił na s. 21—23 elegię *O sobie samym do potomności* Klemensa Janickiego jako utwór pisarza humanistycznego.

Syntetycznie o poezji polsko-łacińskiej tego okresu traktuje prócz J. Krzyżanowskiego (*Historia literatury polskiej od średniowiecza do XIX w.*, Warszawa 1953, s. 93—104) M. Plezia we wstępie do wspomnianej już *Najstarszej poezji polsko-łacińskiej* (Bibl. Narodowa, 1952) i K. Budzyk, *Przełom renesansowy w literaturze polskiej*, Warszawa 1953, PIW, s. 40—65. Rozdział V wstępu Plezi o pierwszych polskich poetach humanistycznych (s. LVII—XCI) informuje o ogniskach ruchu humanistycznego (dwór królewski, dwory biskupów i panów świeckich, w mniejszym stopniu uniwersytet) i o poszczególnych poe-

tach, podkreślając średniowieczne elementy u Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, dworski przeważnie charakter i stopniowe doskonalenie się formalne tej poezji u ich następców; jej rolę wychowawczą, jaką spełniła u nas w stosunku do twórczości w języku ojczystym. Najlepszy jest ustęp o M. Hussowskim, natomiast przy Janickim ogranicza się autor przeważnie do życiorysu i stwierdzenia wysokiego formalnego poziomu jego poezji nie uwypuklając należycie nowych elementów treściowych i ideologicznych, jakie wnosi on do poezji polsko-łacińskiej. Dosyć szczupły wybór poezji w przekładach dawniejszych uprzytamnia czytelnikowi raz jeszcze, jakie mamy braki w tej dziedzinie; chlubny wyjątek stanowi Kasprowiczowy przekład *Pieśni o żubrze*, za którego uprzystępnienie należy się wydawcy szczera wdzięczność. Kiedyż jednak ujrzymy wreszcie cały, nie wydany dotychczas przekład Kasprowicza? Odnośny rozdział w książce K. Budzyka (s. 40—65; obecnie dochodzi do tego rzecz o *Poezji polsko-łacińskiej pierwszej połowy XVI wieku* w książce pt. *Szkice i materiały do dziejów literatury staropolskiej*, Warszawa 1955, PIW, s. 144—155) podkreśla zasługi poetów polsko-łacińskich I połowy wieku około wzbogacenia literatury nowymi gatunkami, ich rolę w przełomie renesansowym, jaką odegrali przez wprowadzenie tematyki świeckiej, zainteresowanie się człowiekiem i jego losami oraz osobistymi uczuciami; choć związani z Kościołem przez przynależność większości swych przedstawicieli do stanu duchownego, wyrażają oni protest przeciw ascetycznym ideałom propagowanym przez Kościół, posługując się renesansowymi środkami poetyckimi, przejętymi z poezji antycznej (tu wyborny rozbiór z tego punktu widzenia Dantyszkowego *Carmen ad Alliopagum*). Szkicuje wyraźnymi rysami rozwój od poezji dworskiej (szczytem jej możliwości twórczość Krzyckiego i Dantyszka) do przezwyciężenia jej dworskiego charakteru i odrzucenia jej feudalnej ideologii, a równocześnie wprowadzenia nowych, bardziej zindywidualizowanych i bardziej realistycznych środków wyrazu u Janickiego. Poezją łacińską epoki Zygmunta Starego nie można się zajmować nie znając imponującego ogromem nowego materiału i głęboką znajomością epoki dzieła W. Pociechy pt. *Królowa Bona (1494—1557). Czasy i ludzie Odrodzenia*, Poznań 1949, t. I—II. Należy tu również wymienić nowy, wspaniały tom XIV Tomicjanów (rok 1532) w opracowaniu tegoż uczonego (Poznań 1952).

Największe przedsięwzięcia edytorskie ostatnich lat pozostają pod egidą PAN i łączą się z rocznicami Mikołaja Kopernika, Andrzeja Frycza Modrzewskiego oraz próbą nowej interpretacji i syntezy polskiego Renesansu, zapoczątkowaną przez Sesję Naukową Odrodzenia.

Czterechsetna rocznica urodzin największego polskiego astronoma i chluby polskiego Renesansu przypadła na rok 1943. Polska nie mogła jej więc godnie uczcić, a zresztą rzucona w r. 1933 myśl przygotowania na tę rocznicę nowego wydania dzieł Kopernika nie została urzeczywistniona. Wyrównaniem tych zaniedbań okresu 20-lecia ma być nowa edycja dzieła *De revolutionibus*, nad

którą prace zespołowe rozpoczęto na przełomie r. 1951 i 1952; zastąpi ona wydanie warszawskie z r. 1854 i przewyższy niemieckie wydanie braci Zellerów (Monachium 1944—49). Zespołowe prace nad edycją rozpoczęto na przełomie r. 1951 i 1952, ale nie zdołano ich dokończyć na Rok Kopernikowski, zorganizowany przez PAN w r. 1953. Tymczasem otrzymaliśmy wspaniałe wydawnictwo: Nicolaus Copernicus, *De revolutionibus orbium caelestium liber I* — M. Kopernik, *O obrotach sfer niebieskich ks. I*, Warszawa 1953. Tekst łaciński ustalił R. Gansiniec, przekład jest M. Brożka, redakcja i objaśnienia A. Birkenmajera. Publikacja obejmuje „te części *De revolutionibus*, które w pierwszym rzędzie mogą liczyć na zainteresowanie ze strony szerokich kręgów czytelników", a więc *List dedykacyjny do papieża Pawła III* (ten wspaniały okaz prozy humanistycznej naukowej był dotychczas łatwo dostępny w oryginale u Chrzanowskiego-Kota, *Humanizm i reformacja*) oraz 11 pierwszych rozdziałów ks. I, zawierających wykład całokształtu systemu astronomicznego Kopernika, pomija zaś 3 ostatnie rozdziały, zawierające wykład trygonometrii płaskiej i sferycznej, które, jak o tym świadczy autograf, były pierwotnie przeznaczone do osobnej księgi. Publikacja ma raczej charakter okolicznościowy i jest zapowiedzią pełnego wydania, do którego wydawcy odkładają szczegółowe wiadomości o zasadach edytorskich, jakich się trzymali. Już teraz jednak widać, że w przeciwieństwie do wydania warszawskiego, które tylko w nieznacznym stopniu zużytkowało niedawno odkryty autograf, a oparło się raczej na wydaniach poprzednich, biorą za podstawę autograf znajdujący się obecnie w Bibliotece Jagiellońskiej, a udostępniony w podobiźnie światłocieniowej przez wydawców monachijskich (tom I, 1944), oraz pierwodruk norymberski.

W *Liście dedykacyjnym*, zachowanym tylko w wydaniu Rheticusa (o jego działalności por. referat R. Gansińca pt. *Rheticus jako wydawca Kopernika*, Spraw. PAU 1952, s. 134—136), wydanie przynosi następujące emendacje: s. 17, 25 rozwiązanie skrótu minutiss. jako minutissima (inne wydania minutissimarum); 18, 14 connectat: connectantur; 19, 12 vertabatur: versabatur; 19, 13 [quae]. Przedmowa do ks. I (pochwała astronomii z rękopisu, nie przyjęta do wydania norymberskiego): s. 21, 16 homī (= homini): homine (dignissima homine); 22, 30 contegisse: contexisse; poza tym wydawca przyjmuje koniektury Hiplera: s. 22, 2 neque: nonne; 22, 17 perinde: proinde. W reszcie tekstu przyjęto za podstawę autograf, np. s. 23, 4 indigua zamiast indigena Rh; 23, 7 absolutae: Absolutissimae; 22, 10 divinis: coelestibus; 24, 9 ne... absorbuisset: ne absorberet; 25, 6 His etiamnum: Magis id erit clarum; 26,2 potissime: potissimum; 27, 3 Iam quidem: Iam quia (demonstratum est); 27, 12 inter visum quidem et videns: rem visam dico et videntem; 27, 13 Nicetus (por. 17,29 Nicetum): Nicetas. Wydaniu Rheticusa natomiast dano pierwszeństwo w wypadkach nie ulegających wątpliwości: s. 24,9 ambobus: ambabus R; 26,22 asisticia: ascititia R; 26,24 utrun-

que: ab utroque (abhorreat) R; 30,5 nocturni: (diurni) nocturnique; 37,7 Saturni: Saturno (quam Iovi); alio: alii (cuivis); 37,8 Capellae: (Martianus) Capella. Wybrane emendacje wydawcy: s. 23,13 ⟨patet⟩ (czy koniecznie?); 24,2 eademque: eadem quae G; 35,27 dimidia: dimidiae (stellae) G; 31,26 ne terra [dissipetur] et terrestria omnia ⟨dissipentur⟩.

Przekład pióra M. Brożka (por. F. Kępiński, *O polskim przekładzie (1953) głównego dzieła M. Kopernika*, Nauka Polska II 1954, s. 202 i n.) — szkoda, że nie umieszczony obok łacińskiego tekstu — sprawia wrażenie precyzyjnego, czyta się go gładko. Nasunęły mi się po porównaniu przekładu *Listu do Pawła III* z oryginałem następujące uwagi. Zbyt nowocześnie względnie zbyt żywymi barwami oddane są miejsca: s. 15,8 *neque enim ita mihi placent*: nie jestem do tego stopnia zakochany we własnym dziele; 17,28 *qui in scholis mathemata profiterentur*: wykładowcy nauk matematycznych; 17,30 *inveni quosdam alios in ea fuisse opinione*: znalazłem kilka nazwisk ludzi tego samego zapatrywania. Kilkakrotnie spotykane *absurditas*, *absurdus* przełożono czasem dosłownie (s. 15, 13 *absurdum acroama*: niedorzecznym opowiadaniem; 18,4 *absurda opinio videbatur*: robiła wrażenie niedorzeczności), kiedy indziej znowu inaczej, a mianowicie: s. 16,6 *propter novitatem et absurditatem opinionis*: z powodu trudnej do zrozumienia nowości mojej teorii.

Objaśnienia są pierwszym polskim komentarzem, uwzględniającym nie tylko zagadnienia historyczne i historycznoliterackie, ale również, w daleko większym stopniu niż objaśnienia w niemieckim przekładzie Menzzera (1879) i angielskim Dobsona (1947), sprawy matematyczno-astronomiczne, zwłaszcza że tamci zupełnie ignorują polski dorobek naukowy, przede wszystkim podstawowe prace L. A. Birkenmajera.

Wyrazem pietyzmu dla pamięci fromborskiego filozofa jest bibliofilska publikacja: Teofilakt Symokatta, *Listy*, tłumaczył z języka greckiego na łaciński Mikołaj Kopernik, Warszawa 1953, PWN. Obejmuje ona *facsimile* Hallerowskiego druku z r. 1509 (tekst łaciński Kopernika), transkrypcję tekstu łacińskiego i tekst grecki w opracowaniu R. Gansińca, polski przekład *Listów* pióra Jana Parandowskiego, a wiersza dedykacyjnego Wawrzyńca Korwina pióra L. H. Morstina, oraz wstęp R. Gansińca. Zwrócono już uwagę na dziwną nieskładność tej publikacji (J. Łanowski w Pamiętniku Literackim XLV 1953, s. 238—242). Umieszczenie obok siebie łacińskiego przekładu i tekstu greckiego pozwoliłoby czytelnikowi zdać sobie sprawę z wartości pracy Kopernika i ocenić jego znajomość greki. Piękny tekst polski pióra tłumacza *Dafnisa i Chloe* jest przekładem tekstu greckiego, w wielu miejscach różniącego się od łacińskiego przekładu Kopernika. A przecież celem publikacji jest złożenie hołdu pamięci Kopernika i jego przekład budzi w nas główne zainteresowanie. Rażącą niekonsekwencją jest, że przekład polski, umieszczony pod osobnym tytułem, zawiera wiersz Korwina i przedmowę do biskupa Łukasza, wchodzące w skład wydania krakowskiego, oraz greckie *Listy*, nie mające z nim nic wspólnego.

Tekst Kopernika był już w nowszych czasach trzykrotnie przedrukowywany, po raz pierwszy w wydaniu warszawskim, które poprawiło większość drukarskich błędów. Wydawca daje parę własnych koniektur: s. 68,17 inquit: in quid; 70,27 ⟨in⟩ maiora mala incidi; 78,21 imitantur: nutant [czy również 55,8 penitentiam: prouidentiam; 67,17 Innuit: Annuit; 68,26 credimus: (ut) credamus; 71,22 Virilis: Vilis]. Tekst grecki jest przedrukiem Aldiny (1499), z której korzystał Kopernik, w aparacie podano lekcje dziś przyjęte oraz zwroty i słowa pominięte przez tłumacza. Do listy usterek w przekładzie wiersza Korwina, zauważonych przez J. Łanowskiego, trzeba dodać jeszcze jedną. Mianowicie w w. 85 i n. jest mowa o górze Sobótce, którą nazywano wtedy *mons sequax*, niby że towarzyszy, idzie za podróżnym zdążającym do Wrocławia, nie znika z jego oczu. Kapitalny wstęp R. Gansińca prócz podania charakterystyki greckiego autora i jego dziełka informuje, zwięźle, ale wyczerpująco i precyzyjnie, o wydaniach greckiego tekstu (Kopernik korzystał z Aldiny), o studiach greckich Kopernika i granicach jego znajomości greki, o druku krakowskim i czasie powstania przekładu, o wartości przekładu (szereg przykrych pomyłek i rażących błędów) i o jego łacinie (Kopernik jest humanistą, ale nie przesadnym purystą językowym).

Z dorobku Roku Kopernikowskiego notujemy rzecz H. Barycza: *Mikołaj Kopernik, wielki uczony Odrodzenia*, Warszawa 1953, jako mogącą zainteresować filologa, oraz *M. Kopernik w dziejach narodu i kultury polskiej*, Przegląd Zachodni IX 1953, nr 11—12, s. 312—370.

Imponującym przedsięwzięciem wydawniczym jest zbiorowa edycja dzieł Andrzeja Frycza Modrzewskiego, podjęta z okazji przypadającej na rok 1951 czterechsetnej rocznicy ukazania się w Krakowie pierwszego wydania *De republica emendanda*. Obejmie ono w około 10 tomach, w równoległych seriach, łacińskiej i polskiej (*Opera omnia — Dzieła wszystkie*), dzieła, których przeważna część była dotychczas drukowana tylko za granicą, i będzie godnym hołdem, który Polska Ludowa składa jednemu z największych reprezentantów postępowej myśli, jakiego wydała Polska niepodległa. Z tej pomnikowej edycji, przygotowywanej przez cały szereg uczonych pod patronatem Komitetu Redakcyjnego (przewodniczący S. Żółkiewski, sekretarz naukowy Ł. Kurdybacha), ukazały się dotychczas w łacińskim i polskim wydaniu dwa pierwsze tomy, obejmujące *Commentariorum de republica emendanda libri quinque* oraz *Orationes*. Tekst łaciński wydał K. Kumaniecki, przekład E. Jędrkiewicza (t. I „w opracowaniu Komitetu Redakcyjnego"), redakcja naukowa i komentarze S. Bodniaka (tom I) i K. Koranyiego (tom II), wstępy do polskich tomów Ł. Kurdybachy (1953—54).

Tekst łaciński tomu *De republica emendanda* opiera się na znacznie rozszerzonym przez autora wydaniu bazylejskim z r. 1559, zachowując jego ortografię (podobnie jak i obie publikacje Kopernikowskie). W aparacie podano wszystkie różnice, jakie zachodzą między tym wydaniem a poprzednimi: kra-

kowskim z r. 1551 i bazylejskim z r. 1554. W ten sposób edycja daje pełny obraz ewolucji myśli autora w czasie od r. 1551 do 1559. Ważniejsze dodatki i uzupełnienia (oprócz stylistycznych) wymienione są we wstępie wydawcy, na s. 11 i nn. To przede wszystkim liczne i obszerne dodatki do księgi *De ecclesia*, w których Frycz zajął stanowisko wobec ataków wymierzonych nań przez Hozjusza w *Confessio fidei catholicae Christiana* (1553), ale i w innych księgach, np. w I i III (w sprawach omawianych na sejmie 1553 r.). W appendix zamieszczono *Appendix librorum de emendanda republica* według wydania z r. 1559 oraz 5 listów odnoszących się do tego dzieła, mianowicie list do króla według autografu (w egzemplarzu Bibl. Jag. wydania z r. 1551), list do ks. Albrechta według wydania w Reformacji w Polsce (V 1928) oraz listy Jana Justyniana do Frycza i Frycza do M. Załogi i J. Justyniana według wydania z 1559 r. Wiele błędów wydania z r. 1559 poprawiono według wydań z r. 1554, a nawet 1551. Niektóre emendacje wydawcy zestawiono we wstępie na s. 9. Wydanie zaopatrzone jest w zwięzłe objaśnienia rzeczowe i historyczne oraz wykaz miejsc z autorów starożytnych i *Biblii*, na które powołuje się względnie do których czyni aluzje autor. *Index nominum et rerum* do całej edycji znajdzie się w ostatnim tomie.

Tom II zawiera *Orationes* z lat 1543—1557, tj. przede wszystkim cztery mowy *De poena homicidii* i mowę *De legatis ad concilium mittendis*, wraz z dołączonymi do nich listami, wydane według edycji z r. 1559 i w tym samym, co w niej, porządku, do czego dochodzą przekazane tylko w wydaniach krakowskich *Epistula ad Th. Sobotium* z wyd. *Oratio III* (1545), *Epistula ad Leonardum Altipolitam* z wydania *De legatis mittendis* (1546) oraz — w aparacie krytycznym (w polskim wydaniu w tekście) — epigram Rojzjusza z wydania *Oratio II* (1545), epigram Jana Langa z wydania *Oratio De legatis* — w wydaniu polskim umieszczony po *Oratio IV*, jak w wyd. z r. 1559 — oraz z tego samego wydania *Leonardus Altipolita ad lectorem* i epigram B. R. Tekst opiera się na wydaniu z r. 1559, które poprawia liczne błędy edycji krakowskich i wprowadza tu i ówdzie stylistyczne poprawki. Z poprawek wydawcy zanotowałem: s. 87,5 clarissimae: clarissime (vir); 87,8 uituperentur: (ridentur...) uituperantur; 89,14 publicae: publice (tibi impositum); 89,32 purro: puero; 90,6 Brezniis: Breziniis; 196,30 praesentem: (morte...) praesente. Równoległe tomy polskie zawierają pierwszy polski przekład mów i całości *Emendandy* (parę razy przedrukowywany przekład Cypriana Bazylika, Łosk 1577, bez księgi *O Kościele*, ukazał się w przedruku fotooffsetowym pierwodruku, Warszawa 1953 — pełnym fatalnych błędów, por. M. R. Mayenowa, *O dokumentarność dokumentu*, Nauka Polska II 1954, s. 198—206), obszerniejsze, zwłaszcza w t. I, niż w łacińskim wydaniu objaśnienia rzeczowe oraz wyczerpujące wstępy o charakterze monografii, zwłaszcza do tomu I, pióra Ł. Kurdybachy, podkreślające, w przeciwieństwie do poglądów dawniejszych, że myśl Modrzewskiego nie tylko pozostawała w ścisłej zależności od pojęć starożytnych Gre-

ków i Rzymian oraz poglądów pisarzy humanistycznych, ale „wyrasta z konkretnych sytuacji, potrzeb i dążeń ówczesnego życia, jest z nim ściśle związana, przedstawia problemy istniejące realnie i usiłuje je rozwiązać“ (t. I, s. 28); por. także książkę K. Lepszego, *Andrzej Frycz Modrzewski*, Warszawa 1953.

Plon zorganizowanej w r. 1953 przez PAN Sesji Naukowej Odrodzenia nie jest jeszcze pełny, póki nie ukażą się referaty zjazdowe, plenarne i sekcyjne. W naszej dziedzinie wchodzi tu w rachubę przede wszystkim referat B. Nadolskiego o udziale poezji polsko-łacińskiej w tworzeniu się ideologii polskiego Odrodzenia[9], opracowany przy współudziale siedmioosobowego zespołu filologów klasycznych (Cytowska, Gansiniec, Jelicz, Krókowski, Kumaniecki, Skimina, Winniczuk); dotychczas ukazały się omawiane już publikacje Kumanieckiego o *Twórczości poetyckiej Kallimacha*, K. Budzyka *Przełom renesansowy w literaturze polskiej* (rozdział o poezji polsko-łacińskiej pierwszej połowy w. XVI, s. 40—66), J. Krókowskiego *Andrzej Trzecieski*. Cenne usługi oddaje *Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia* (*materiały*), opr. K. Budzyk, R. Pollak, S. Stupkiewicz, Warszawa 1954.

Ogromne zainteresowanie, jakie wzbudziła Sesja w szerokich kołach społeczeństwa, objawiło się w powodzeniu, jakim cieszyły się sztuki teatralne o czołowych postaciach polskiego renesansu, Reju, Kochanowskim, Modrzewskim, i powieści o nich: S. Ciernika *Opowieść o Klemensie Janickim*, A. Kowalskiej *Wójt wolborski*, M. Jastruna *Poeta i dworzanin, rzecz o Janie Kochanowskim*. Nowe dwutomowe wydanie Jana Kochanowskiego *Dzieł polskich* przez Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1952, PIW, rozeszło się tak szybko, że w następnym roku trzeba było wypuścić nowe (w trzech tomach, obejmujące już i *Psałterz* w całości). Łacińskie poezje Kochanowskiego ukażą się jako I tom przygotowywanego przez Ossolineum nowego, naukowego wydania. Tymczasem otrzymaliśmy, jako pendant do *Dzieł polskich*, wznowienie Juliana Ejsmonda przekładu *Utworów łacińskich* Jana Kochanowskiego, Warszawa 1953, który z perspektywy z górą 30 lat oglądany budzi rozczarowanie jako mało samodzielna nieraz parafraza prozaicznego przekładu T. Krasnosielskiego z wydania pomnikowego, powtarzająca jego rażące czasem błędy. Toteż z wdzięcznością przyjęliśmy hołd poety dla poety, jakim jest Leopolda Staffa przekład łacińskich elegii Kochanowskiego, wydany przez PIW w dwóch publikacjach. Pierwsza (*Elegie*, przełożył L. Staff, Warszawa 1953) zawiera wybrane elegie wraz z tekstem łacińskim opracowanym na podstawie pierwodruku z r. 1584, ze słowem wstępnym J. Krzyżanowskiego, druga (*Elegii ksiąg czworo*, Warszawa 1955) to przekład wszystkich elegii, który rezygnując z powtarzania niebardzo udałej Ejsmondowej próby archaizowania pozostanie chyba na długo najlepszym przekładem poezji polsko-łacińskiej, nad którą tak długo znęcały się pióra uczonych filologów. [Obecnie mamy już dalsze tomiki w przekładzie

---

[9] Obecnie w *Odrodzeniu w Polsce, tom IV, Historia literatury*, PIW 1956, s. 155—226.

Staffa z r. 1956: *Foricoenia, czyli fraszki łacińskie*, oraz *Lyrica, wybór*, nie wiadomo dlaczego nazwany „wyborem", skoro obejmuje wszystkie dwanaście ód, składających się na *Lyricorum libellus*, z dodatkiem *Gallo crocitanti*]. Poetycki przekład elegii III 14 pióra Leopolda Lewina zamieściła Nowa Kultura w nrze 203 z r. 1954. S. Łempicki, *Uwagi o próbach epickich Jana Kochanowskiego* (w książce *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Warszawa 1952, s. 221—251, por. Spraw. PAU 1947, nr 3; w tejże książce przedrukowano znakomity artykuł *Fraszki łacińskie Jana z Czarnolasu*, z Pamiętnika Literackiego XXVII 1930), daje po Langlade'em przegląd wątków epickich w elegiach i innych łacińskich utworach.

B. Boczek, *Jakub Przyłuski i jego przyczynek do historii nauki prawa międzynarodowego*, w *Studiach i materiałach z dziejów nauki polskiej*, I, 1953, s. 189 i nn., określa udział autora *Leges seu statuta Regni Poloniae* (1553) w formułowaniu zasad prawa narodów jeszcze przed powstaniem samodzielnej nauki w tej dziedzinie, stworzonej przez Walentego Gentilisa i Hugona Grotiusa.

Próbą rehabilitacji poezji P. Rojzjusza, tak surowo ocenionej przez Brücknera w recenzji wydania Kruczkiewicza (Przegląd Polski, t. CXLI, 1901, s. 115 i nn.), jest art. Z. Szczakowskiego *Z dziejów fraszki przed J. Kochanowskim* (Prace polonistyczne Tow. lit. im. A. Mickiewicza, Oddział w Łodzi, X 1952, s. 13—42), który w intencji autora jest „próbą ukazania twórczości R. na tle epoki". Autor ocenia pozytywnie wartość bardzo obfitej w tym zakresie (ok. 800 fraszek) produkcji poety, która daje żywy obraz życia na dworach renesansowych Krakowa i Wilna; swe wywody ilustruje własnymi udatnymi przekładami kilkunastu wierszy.

Zapowiedzią pierwszego zbiorowego wydania łacińskich wierszy przyjaciela Kochanowskiego, Andrzeja Trzecieskiego, obecnie dostępnych — z wyjątkiem *Elegii o wzroście protestantyzmu w Polsce* — tylko w rzadkich pierwodrukach, jest nowa, po H. Łopacińskim (w *Encyklopedii kościelnej* Nowodworskiego, t. XXIX, Warszawa 1907), biografia literacka poety pt. *Andrzej Trzecieski, poeta-humanista i działacz reformacyjny*, Warszawa 1953, PIW, pióra J. Krókowskiego. Zebrawszy kompletny materiał, jaki narósł od pionierskiej pracy H. Łopacińskiego dzięki badaniom uczonych polskich, grupujących się przede wszystkim około czasopisma Reformacja w Polsce, i zasłużonych około dziejów reformacji polskiej badaczy niemieckich, przede wszystkim T. Wotschkego, autor naświetla, w sposób inny niż dotychczas przyjęty, szereg szczegółów z życia poety, np. jego współpracę z drukarnią Radziwiłłów w Brześciu, jego podróż do Turcji w r. 1564/65, wprowadza całkiem nowy rozdział jego życia i działalności, jakim jest udział w prowadzonej przez Piotra Zborowskiego kampanii o kandydaturę czeskiego magnata Wilhelma z Rozemberka na tron polski po Henryku Walezym, konfrontuje z rzeczywistością ówczesną legendę o Trzecieskim — wielkim poecie, dochodząc do wniosku, że znaczenie jego

polega, poza polemicznymi wierszami reformacyjnymi, wnoszącymi nowy ton do poezji polsko-łacińskiej, raczej na roli, jaką odegrał w życiu kulturalnym swego wieku jako jedna z czołowych w nim postaci.

Na mało dotychczas znanego młodego przyjaciela A. Trzecieskiego, Krzysztofa Kobylińskiego, zwraca uwagę (po B. Nadolskim) J. Krzyżanowski, *K. Kobylińskiego epyllion o „Rybce"*, Pamiętnik Literacki XXXVII 1947, s. 181—192. Owo epyllion to zawarty w zbiorku *Variorum epigrammatum libellus* (1558) poemacik w 319 heksametrach pt. *Metamorphoseos puellae et parvuli liber unus*, będący opracowaniem w duchu Owidiusza — ale bez jego mistrzostwa narracyjnego — popularnego w folklorze europejskim, ale dopiero od początków XIX wieku, wątku bajkowego o „bracie baranku", wzbogaconego motywami z Owidiusza i może z *Gryzeldy*, sławnej noweli z *Dekameronu* Boccacia, znanej z łacińskiej wersji Petrarki.

Jak z powodu braku poparcia (narzekał na to Andrzej Patrycy Nidecki we *Fragmentach Cycerona*) marnowały się w Polsce zainteresowania naukowe, świadczą dwa artykuły Lidii Winniczuk o polskich hellenistach: *Szymon z Pilzna Marycki, tłumacz i wydawca Demostenesa* (*Charisteria T. Sinko...*, s. 367—383) oraz *Demetriusza z Faleronu De elocutione w przekładach łacińskich Fr. Masłowskiego i St. Iłowskiego* (Eos XLV 1951, z. 2, s. 13—24).

W artykule pt. *Victoria deorum, zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowica* (Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 161—173) M. Cytowska charakteryzuje Klonowicową krytykę niesprawiedliwości społecznej i jej — granice oraz udowadnia opierając się na analizie literackiej i typograficznej, że druk poematu odbywał się w dwu etapach oddzielonych prawie dziesięcioletnią przerwą: w pierwszym, w r. 1587, odbito przedmowę do Firleja oraz tekst poematu do s. 96 — druk (u Rodeckiego w Krakowie) przerwano może z powodu zarazy i oblężenia Krakowa przez arcyks. Maksymiliana oraz prześladowań różnowierców krakowskich — w drugim (po r. 1595, może u Sternackiego w Rakowie) resztę poematu oraz aktualną przedmowę skierowaną do Gorajskiego. Zapowiedzią kompletnego prozaicznego przekładu, który przygotowuje autorka rozprawy, są fragmenty umieszczone w książce: *Literatura mieszczańska w Polsce*, opr. K. Budzyk, H. Budzykowa i J. Lewański, PIW 1954, tom I, s. 95—146. Poglądy społeczno-ekonomiczne Fabiana Klonowica omawia Janusz Górski w artykule umieszczonym w *Studiach i materiałach z dziejów nauki polskiej*, II, 1954, s. 267—318.

W ramach studiów nad teatrem staropolskim, na szeroką miarę zakreślonych (po Windakiewiczu i Hahnie) przez Pracownię Staropolską Instytutu Badań Literackich, znajdzie się oczywiście miejsce i na dramat szkolny, szczególnie jezuicki. J. Lewański, *Do dziejów teatru wieku szesnastego* (Pamiętnik Literacki XLIII 1952, s. 502—528) daje przegląd i opis najstarszych szkolnych, jezuickich kodeksów teatralnych, a L. Eustachiewicz, *„Boleslaus furens", nieznany dramat łaciński z XVI w.* (tamże, s. 529—545) podaje wiadomość

o nieznanym dramacie zachowanym w rękopisie Bibl. Kórnickiej; wzorowany na tragedii Seneki *Hercules furens* wyróżnia się samodzielnością w ujęciu tematu, jest okazem dramatu szkolnego nie jezuickiego, ale opartego o wzory jezuickie; napisał go pod sam koniec XVI w. nie znany nam Ioannes Ioncre, może cudzoziemiec pozostający w stosunkach z rodziną Ostrogskich, prawdopodobnie dla kolegium w Ostrogu.

H. Barycz w artykule *Dzieło literackie Jana Brożka* (Pamiętnik Literacki XLV 1954, s. 78 i nn.) przypisuje Brożkowi (zm. w r. 1652) autorstwo *Życiorysu M. Kopernika*, zamieszczonego w Starowolskiego *Hecatontas*, wyd. 2. L. Winniczuk (*Traktaty polityczne Kaspra Siemka*, Meander VII 1952, s. 442—455; por. artykuł: *Kasper Siemek, zapomniany pisarz polityczny XVII w.* w Problemach VIII 1952, s. 492—494) pisze o *Żywotach* Plutarcha jako źródle, z którego czerpał przykłady z historii starożytnej autor traktatów *Civis bonus* (1632) i *Lacon seu de reipublicae recte instituendae arcanis* (1642), i omawia zawarte w nich postępowe myśli, np. ataki na samowolę magnatów i krytykę wychowania jezuickiego. T. Grabowski, *Paszkwil staropolski w epoce renesansu (1525—1625)*, Spraw. PAU 1948, s. 213—216, przypisuje m. in. *Dialogus de coniugio Sigismundi Augusti* z r. 1548 S. Orzechowskiemu, a nie A. Trzecieskiemu. L. Witkowski, *Jakub Zabler, epigon toruńskich poetów* (Eos XLVI 1952/53, z. 2, s. 189—211), zestawia materiał bio- i bibliograficzny o Niemcu, profesorze toruńskiego gimnazjum (1670—1709), a S. Tync w referacie pt. *Ulryk Szober, humanista śląski XVI w., poeta nowołaciński i działacz szkolny w Prusiech Królewskich* (Spraw. PAU 1952, s. 416—419) daje streszczenie swej monografii o najwybitniejszym z tych poetów. Ale ostatnim — na razie — poetą nowołacińskim w Polsce był niedawno zmarły filolog i wrocławski profesor anglistyki, Juliusz Krzyżanowski; wybrane jego epigramy, pisane m. in. w czasach okupacji niemieckiej w Warszawie i na tematy okupacyjne (Krzyżanowski w ten sposób nawiązał do tradycji adwokata krakowskiego Klemensa Bąkowskiego, który po pierwszej wojnie światowej wydał książeczkę pt. *Germania sive de Germanorum qui nunc sunt belli gerendi rationibus moribusque barbaris*, Kraków 1919), podaje J. Łanowski w artykule *Epigrammaton liber Juliusza Krzyżanowskiego* (Zeszyty Wrocławskie V 1951, nr 1, s. 135—143).

Projekt krytycznego wydania zbiorowego łacińskich poematów S. Szymonowicza (*Simonis Simonidae Bendoński carmina*) przedstawił W. Hahn (Spraw. PAU 1947, s. 326—328). Tymczasem pojawiła się nowa, na szeroką skalę zakrojona inicjatywa wydawnicza, która m. in. obejmuje wydania polsko-łacińskich pisarzy w formie bardziej dostosowanej do obecnych potrzeb i zwracającej się do szerszych kół czytelniczych niż *Corpus poetarum*. Jest nią przejęta i zreformowana przez IBL Biblioteka Pisarzów Polskich PAU, Seria Staropolska. Zachowując charakter krytycznego wydania naukowego, jakie miało *Corpus poetarum*, daje ona wstęp edytorski oraz komentarz językowy i rzeczowy w języku polskim, a obok tekstu łacińskiego filologiczny przekład polski (pro-

zaiczny), dzięki któremu „treść dzieł naszych pisarzy, którzy używali języka łacińskiego, nareszcie dotrze do świadomości ludzi studiujących polonistykę“ (K. Górski). Prócz wydań zbiorowych, jak *Corpus poetarum*, przewiduje się również wydania poszczególnych dzieł, a także wybory z gatunków literackich. Wstępny projekt na najbliższe 10 lat, ogłoszony w Pamiętniku Literackim XLII 1951, s. 430—451, obejmuje z pisarzy polsko-łacińskich dzieła wszystkie S. Orzechowskiego, A. Trzecieskiego, S. F. Klonowica, S. Szymonowica, a nadto Miechowity-Glabera *De duabus Sarmatiis*, M. K. Sarbiewskiego *Poetykę*, J. Górskiego *Paraenesis*, względnie materiały do polemiki Herbesta z Górskim, wybór listów łacińskich i polskich, wybór mów łacińskich i polskich.

W wykonaniu tego planu są już przygotowane do druku *Dzieła wszystkie* A. Trzecieskiego, Szymonowica *Castus Ioseph*, Ursyna *Modus epistolandi* i in., a ukazał się w r. 1954 jako nr 4 Serii B (w. XVI—XVII) I tom rozpraw o poezji M. K. Sarbiewskiego w opracowaniu S. Skiminy, z wybornym przekładem M. Plezi. Obejmuje on: *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer* (*De perfecta poesi sive Vergilius et Homerus*); dalsze trzy rozprawy, mianowicie *De acuto et arguto sive Seneca et Martialis, Characteres lyrici seu Horatius et Pindarus* w 3 księgach i *De virtutibus et vitiis carminis elegiaci seu Ovidius*, wraz z retorycznym traktatem *De figuris sententiarum*, wejdą do tomu II.

Rozprawy Sarbiewskiego o poezji składają się na poetykę, która — jak to określono w pochodzącej od IBL-u przedmowie — stanowi „pierwszą i na długo jedyną, a zarazem wielką poetykę, związaną z polskim terenem i przynajmniej w części posługującą się egzemplifikacją polską“ (daje np. cenne informacje o szkolnym teatrze jezuickim i jego urządzeniach), a wśród znanych poetyk jezuickich wyróżnia się tym, że w znaczniejszym stopniu nawiązuje do teorii Arystotelesa i praktyki pisarzy starożytnych, wychodząc przez to i przez zawartą w niej wysoką ocenę wartości poezji poza poglądy wychowawcze zakonu jezuitów. Sarbiewski używał ich do wykładów poetyki w Rzymie, Połocku i w Wilnie, powstały przed 1626 r. (Sinko). Nigdy nie ogłoszone drukiem krążyły w różnych odpisach po Litwie, wykładano z nich w szkołach jezuickich, dzięki czemu znalazły duży oddźwięk (m. in. rękopiśmienna *Poetica practica a. D. 1648* odpisuje z nich prawie dosłownie pewne partie). Zamierzał je wydać z początkiem XVIII w. koloński kanonik regularny van der Ketten, poszukiwał ich — daremnie — Langbein dla Janockiego. Obecnie posiadamy dwa odpisy w Bibl. Czartoryskich, rękopis A, zasobniejszy w treść, oraz B z zapiskami z lat 1627 i 1630, spisany pod kierunkiem czy dyktandem autora w Połocku. W obu brak nazwiska autora i początku z tytułem pierwszej rozprawy (rekonstruuje się go na podstawie analogii do następnych). Rkps B już dawniej przypisywano Sarbiewskiemu, rkps A zidentyfikował z odpisem B w r. 1911 uczony rosyjski Riezanow. Jest on obszerniejszy, a przede wszystkim zawiera całą księgę I, z której w B zachował się tylko końcowy rozdział, oraz traktat *De figuris sententiarum*.

Poetyka znana była dotychczas z rozprawy T. Sinki, *Poetyka Sarbiewskiego* (Rozpr. Wydz. Filol. PAU LVIII 1911, nr 3), oraz Z. Szmydtowej, *O księdze I Poetyki Sarbiewskiego* (Spraw. Wydz. I Tow. Nauk. Warsz. XLII 1949, s. 9—32), która uwzględniła po raz pierwszy materiał ks. I, zawarty w rkpsie A. Wydanie obecne jest więc *editio princeps*. Opiera się na rkpsie B, uwzględniając lepsze lekcje rkpsu A oraz oczywiście partie w nim tylko zachowane. W aparacie krytycznym zanotowano ważniejsze różnice między oboma rękopisami. Wydanie zaopatrzone jest w zwięzłe przypisy oraz pożyteczny skorowidz osobowy i rzeczowy (gatunki poezji). Wstęp wydawcy prócz kwestii edytorskich omawia „naśladownictwa i oryginalność Sarbiewskiego", pomnażając materiał zebrany przez Riezanowa, Sinkę i Szmydtową własnymi spostrzeżeniami. Z ciekawością oczekujemy drugiego tomu, a zwłaszcza rozprawy o liryce, która operuje przykładami zaczerpniętymi również z Kochanowskiego, a przy okazji notujemy nowe przekłady liryki Sarbiewskiego, które ukazały się w czasopismach, a mianowicie: T. Makowieckiego *Silviludia* (Meander IV 1949, s. 297—303 i 343—354), Z. Sierp Szczakowskiego *Oda do Narwi* (tamże VII 1952, s. 1—2), J. Sękowskiego wybrane ody, ale także epody i epigramy (tamże, s. 442; VIII 1953, s. 54—55, 167—168, 390; IX 1954, s. 51, 287, 318, 352; Twórczość IX 1954, z. 9, s. 73—77) oraz *Silviludia II—III* (Meander IX 1954, s. 405—407). Tu należy również artykuł S. Skiminy, *Eneida w alegorycznej interpretacji Sarbiewskiego*, w Meandrze VIII 1953, s. 263—277.

III

Jak widać z tego przeglądu, badania nad piśmiennictwem polsko-łacińskim w Dziesięcioleciu były prowadzone bardzo intensywnie i mogą się pochlubić poważnymi osiągnięciami, zwłaszcza w dziedzinie edytorskiej, w której wyrównano wiekowe nieraz zaniedbania, i w dziedzinie popularyzacji (wydania z przekładami polskimi, Kochanowski w przekładzie Staffa). Impulsy, jakie dała Sesja Odrodzenia, przyczynią się niewątpliwie do wzmożenia prac interpretacyjnych, przy czym chodziłoby głównie o określenie roli, jaką to piśmiennictwo odegrało w polskim ruchu renesansowym. Natomiast Sesja Odrodzenia, tak owocna i nowatorska, jeśli chodzi o określenie samodzielności polskiego Odrodzenia i jego rodzimego charakteru, była z natury rzeczy — gdyż na tamto położono nacisk w przeciwieństwie do nauki burżuazyjnej — uboga w badania związków z renesansem europejskim, które przecież nie są jeszcze w dostatecznej mierze wyświetlone. Prawie całkiem odłogiem leżą badania związków naszej poezji nowołacińskiej (względnie i polskiej) z takąż poezją zagraniczną w całej Europie, a przecież, jak to sformułował R. Gansiniec (Przegląd Klasyczny II 1936, s. 75), „izolowanie tego piśmiennictwa, które powinno być rozpatrywane w związku z literaturą ogólnohumanistyczną, nie jest ani uzasadnione, ani też możliwe".

J. Łanowski w artykule pt. *Czarów Szymonowica parentela klasyczna, pokrewieństwo renesansowe, kształt rodzimy* (*Charisteria T. Sinko...*, s. 169—181) zwrócił uwagę na to, że Szymonowiczowe opracowanie tematu Teokrytowej *Pharmakeutrii* i Wergiliuszowej eklogi VIII ma swą poprzedniczkę w eklodze V Sannazara[10], przypuszczając, że była ona znana Szymonowiczowi, ale tego bliżej nie uzasadnił; gruntowne zbadanie dziejów sielanki nowołacińskiej, tak powszechnie uprawianej we Włoszech, a później i w Niemczech, i jej ewentualnych związków z Polską byłoby bardzo potrzebne. Ostrożniej postępuje Juliusz Krzyżanowski, który w referacie pt. *Olympia — Perła — Urszula* (*nieznane źródło czy paralela do ostatniego trenu Kochanowskiego*), Spraw. PAU 1949, s. 389—392, wzbogacając dotychczasową listę paralel starożytnych i renesansowych do *Trenów* o eklogę V Boccacia na śmierć małej córeczki i wskazując na punkty styczne, jakie zachodzą między nią a trenem XIX, zastrzega się, że należałoby jeszcze zbadać, czy i inne eklogi Boccacia, znane i czytywane przez cały świat humanistyczny, wywarły jakiś wpływ na inne utwory Kochanowskiego.

Z rzadkich u nas wydań obcych łacińskich pisarzy średniowiecznych i humanistycznych wyszła Thietmara *Kronika*, z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, Instytut Zachodni (Bibl. Tekstów Hist. III); dodano tekst łaciński według wydania Holtzmanna. Einharda *Życie Karola Wielkiego* w przekładzie Parandowskiego przedrukowano ze wstępem i objaśnieniami A. Gieysztora, Wrocław 1950 (Bibl. Narodowa). Przekład wyboru z korespondencji Piotra Abelarda, m. in. tzw. *Historia calamitatum* i dwu listów Heloizy, dał L. Joachimowicz w książce: P. Abelard, *Historia moich niedoli* (przedmowa i przypisy A. Nowickiego), PIW 1952. Wreszcie dwie ważne pozycje przekładowe z literatury humanistycznej, będące zarazem wyrównaniem wiekowych zaniedbań. Są to Erazma z Rotterdamu (nareszcie Erazm!) *Pochwała głupoty*, przełożył i objaśnił E. Jędrkiewicz, wstęp napisał H. Barycz, Wrocław 1953, Bibl. Narodowa, oraz Thomas More (Morus), *Utopia*, przełożył K. Abgarowicz, wprowadzeniem poprzedził W. Ostrowski, Warszawa 1954, Pax (poprzednie wydanie, z przedmową M. Rodego, wyszło w Poznaniu w r. 1947).

Mimo popularności Erazma w Polsce, z którym tylu Polaków było związanych przyjaźnią, *Encomium moriae*, jeden z najbardziej żywotnych jego utworów (nowe wydanie łacińsko-holenderskie z r. 1949, nowy przekład francuski V. Develaya, Bruxelles 1949), do dziś dnia budzący zainteresowanie czytelnika śmiałą, bezlitosną krytyką ówczesnego Kościoła (pisana pod świeżym wrażeniem pobytu w Rzymie, a w przededniu wystąpienia Lutra), przeżytych form życia i całego ówczesnego porządku społecznego, czarująca do

---

[10] O znajomości Sannazara w Polsce por. J. Czubek, Pamiętnik Literacki IX 1910, s. 533—538.

dziś dnia dowcipem i mistrzowstwem w posługiwaniu się satyrą i persyflażem, budząca podziw głębokością wykształcenia antycznego — była u nas mało znana. Obecnie otrzymujemy (po anonimowym przekładzie z r. 1875) doskonały, choć może zbyt żywe barwy nakładający na humanistyczną łacinę Erazma przekład *Pochwały* oraz odnośnej korespondencji z M. van der Dorpem. Obszerny wstęp H. Barycza traktuje o renesansie i poglądach na jego istotę, o osobie i działalności Erazma, wreszcie o polskim erazmianizmie, przedstawiając stan badań na tym polu, które są jeszcze dalekie od utworzenia pełnego obrazu roli, jaką odegrał on w naszym życiu umysłowym (studium S. Łempickiego pt. *Erazm z Rotterdamu i jego stosunki z Polską* czytamy teraz w książce *Renesans i humanizm w Polsce*).

Jeszcze mniej znane było w Polsce (por. T. Mikulski, Zeszyty Wrocławskie I 1947, nr 3, s. 171—173) dzieło przyjaciela Erazmowego, Tomasza More'a, *O najlepszym ustroju państwa i nie znanej dotąd wyspie Utopii*, które wychodząc od krytyki ustroju ówczesnej Anglii i dając w formie fantastycznej powieści podróżniczej obraz idealnego państwa wywarło tak wielki wpływ na myśl europejską, zapoczątkowując tzw. socjalizm utopijny. Otrzymujemy je w pierwszym polskim przekładzie pióra K. Abgarowicza, opartym w I wydaniu (Poznań 1947, z przedmową M. Rodego) na edycji bazylejskiej z r. 1520; w wydaniu II (Warszawa 1954, PAX, wprowadzeniem poprzedził W. Ostrowski) dokonano pewnych poprawek rzeczowych i stylistycznych opierając się na edycji z r. 1516, przy pomocy wydania Sampsona i Guthkelcha, Londyn 1910. Otrzymaliśmy również przedruk dokonanego przez K. Błeszyńskiego przekładu dzieła Karola Kautsky'ego *Tomasz More i jego Utopia*, Warszawa 1950, Bibl. Socjalizmu Naukowego. Inną utopię renesansową, Tomasza Campanelli (1568—1639) *Civitas solis, idea reipublicae philosophicae* (napisana po włosku w r. 1602, na łacinę przełożona przez autora w r. 1613, ostatnia redakcja w r. 1629), przyswoił, w ślad za radzieckim przekładem W. P. Wołgina, Moskwa 1947, również po raz pierwszy naszemu piśmiennictwu W. Kornatowski, biorąc za podstawę edycję utrechcką z r. 1643: T. Campanella, *Państwo słońca*, przełożył i opracował W. Kornatowski, Warszawa 1954, PAX [11]. W tym samym wydawnictwie ukazał się przekład wykładów *O Indianach* (z r. 1539) Franciszka De Vittoria, w których znakomity teolog hiszpański, dominikanin, występował w obronie podbijanych przez Hiszpanów Indian, krytykując cesarskie czy papieskie nadania ziem Ameryki Południowej jako niezgodne z prawem natury (przełożył J. Modrzejewski, wstęp M. Żywczyńskiego, Warszawa 1954).

Ze studiów nad renesansem włoskim można wymienić prócz odnośnych rozdziałów dzieła W. Pociechy o Bonie artykuł G. Pianko pt. *Cicero w oczach Petrarki* (Meander IV 1949, s. 267—280). Ze względu na *Carmen macaronicum*

---

[11] Obecnie mamy nowy przekład i opracowanie L. i R. Brandwajnów, Wrocław 1955 Bibl. Narodowa, Seria II, nr 93.

Kochanowskiego warto zanotować informujący artykuł W. Preissnera pt. *Makaron epicki włosko-łaciński i jego twórca Teofilo Folengo*, Meander VI 1951, s. 207—217. Z radiowych audycji znamy książkę Jana Parandowskiego o Petrarce [obecnie w Twórczości X 1954 i XI 1955 oraz w wydaniu książkowym: *Petrarka*, Czytelnik 1956 — zawiera m. in. przekłady listów Petrarki, przede wszystkim sławnego listu o wejściu na Mont Ventoux].

Wrocław

O C E N Y

H. I. Marrou, Histoire de l'éducation dans l'antiquité. Deuxième édition revue et augmentée. Editions du Seuil, Paris 1950.

Podstawowe i najobszerniejsze dotychczas dzieło o wychowaniu w starożytności antycznej, a mianowicie Grasbergera *Erziehung und Unterricht im klassischen Alterthum*... T. I. II. III., Würzburg 1864—1880, jest dzisiaj już pracą przestarzałą. Ponadto dzieło Grasbergera ma tę wadę, iż autor opisując poszczególne dziedziny wychowania nie uwzględnia podziału na okresy historyczne. Nie zawsze też — wbrew zapowiedzi w tytule — opiera się na źródłach antycznych, nieraz bowiem na poparcie swoich wywodów cytuje tylko wcześniejszych od siebie autorów, dzisiaj zapomnianych i mało dostępnych. Zarzut przestarzałości odnosi się mniej lub więcej także do innych mniej obszernych prac z tego zakresu. Materiał badawczy, jakim dzisiaj rozporządzamy, ogromnie narósł. Do tradycyjnych źródeł literackich dochodzi obfity materiał epigraficzny i papirologiczny. Szczególnie wartościowego materiału dostarczyły prace wykopaliskowe w Egipcie (papirusy, ostraka, tabliczki). Materiał ten, publikowany przede wszystkim w sprawozdaniach towarzystw archeologicznych, jest zdaniem Marrou w bardzo małym jeszcze stopniu wyzyskany przez historyków wychowania. Odnosi się to zwłaszcza do bardzo obfitych źródeł tego rodzaju z okresu hellenistycznego.

Opracowane przy wykorzystaniu nowego materiału niektóre szczegółowe zagadnienia, związane z problematyką wychowawczą antyku, wskazywały na konieczność dokonania generalnej rewizji ustalonych poglądów na wychowanie antyczne. Zrodziła się pilna potrzeba opracowania na nowo historii wychowania w starożytności antycznej. Dzieło M. jest próbą zaspokojenia tej potrzeby. Pierwsze jego wydanie ukazało się w 1948 roku.

Henri Irénée Marrou, profesor Sorbony, jest autorem kilku poważnych prac tematycznie związanych z antykiem, np.: *S. Augustin et la fin de la culture antique*, Paris 1937, lub dzieło z zakresu dokumentacji archeologicznej: *Muzikos aner, Étude sur les scènes de la vie intellectuelle figurant sur les monuments funéraires romains*, Grenoble 1937.

Praca M. ma przede wszystkim wartość ze względu na bogato nagromadzony materiał faktograficzny. Nie jest ona wszakże rozwlekłym zebraniem szczegółów, lecz daje przejrzysty obraz tendencji rozwojowych teorii i praktyki wychowawczej, obejmującej okres od około 1000 lat przed n. e. do roku 500 n. e. W wielu wypadkach poprzez wymowę zestawionych samych faktów przyczynia się do wyrugowania błędnych opinii, jakie się na temat wychowania w starożytności wytworzyły. Są w dziele stronice poświęcone filozoficznej refleksji nad wychowaniem antycznym. Na stronicach tych widoczny jest wpływ idealistycznych koncepcji, rozwijanych przez W. Jaegera w jego *Paidei* (*Paideia, die Formung des griechischen Menschen*, t. I, Berlin 1936, t. II i III Oxford 1944, 1945).

W pracy swej opiera się na źródłach bezpośrednich. Panuje doskonale zarówno nad dokumentacją literackiego, jak i archeologicznego pochodzenia. Przy omawianiu poszczególnych kwestii, z reguły w odsyłaczach, podaje — z dążnością do kompletności — wszystkie o nich traktujące źródła z literackiego całokształtu opracowywanego przez siebie okresu.

Mimo złożoności faz rozwoju wychowania antycznego na przestrzeni 1500 lat M. widzi nad całym antycznym światem śródziemnomorskim jeden dominujący spoisty system wychowawczy. System ten nie od razu wystąpił w określonej i rozwiniętej postaci. Postać taką osiągnął stosunkowo późno, i to w dużej mierze przede wszystkim w wyniku działalności dwóch wielkich wychowawców, a mianowicie Platona i Isokratesa, jak przypuszcza Marrou. W pełni własnymi kadrami, własnym programem i metodami rozporządza wychowanie klasyczne dopiero w epoce hellenistycznej.

Zgodnie z tym założeniem dzieło rozpada się na trzy części zasadnicze (pomijając Wstęp i uzupełnienia): I. *Narodziny wychowania klasycznego. Od Homera do Isokratesa* (Rozdziały: Wychowanie homeryckie, Wychowanie spartańskie, Pederastia jako wychowanie, Dawne wychowanie ateńskie, Przyczynki nowatorskie pierwszej sofistyki, Mistrzowie tradycji klasycznej: Plato, Mistrzowie tradycji klasycznej: Isokrates) s. 27—136. II. *Obraz wychowania klasycznego epoki hellenistycznej* (Rozdziały: Cywilizacja „Paidei", Instytucje wychowawcze, Wychowanie fizyczne, Wychowanie artystyczne, Szkoła początkowa, Nauczanie początkowe, Średnie studia literackie, Studia naukowe, Nauczanie wyższe: formy mniejsze, Nauczanie wyższe: retoryka, Nauczanie wyższe: filozofia, Konkluzja. Humanizm klasyczny) s. 139—309. III. *Rzym i wychowanie klasyczne* (Rozdziały: Dawne wychowanie rzymskie, Rzym przejmuje wychowanie greckie, Kwestia języków: greka i łacina, Szkoły rzymskie: 1) nauczanie początkowe, 2) nauczanie średnie, 3) nauczanie wyższe, Dzieło wychowawcze Rzymu, Państwo rzymskie i wychowanie, Chrześcijaństwo i wychowanie klasyczne, Pojawienie się szkół chrześcijańskich typu średniowiecznego, Koniec szkoły antycznej) s. 313—461.

Dzieje wychowania greckiego rozpoczynają się u M. przedstawieniem wychowania homeryckiego, będącego przywilejem rycerskiej arystokracji. Typowym obrazem tego wychowania jest młody arystokrata wychowywany przez rady i przykład starszego, któremu w tej myśli został powierzony. W zakresie techniki wychowanie greckie ulegało bardzo głębokim zmianom, natomiast etyka homerycka jest w nim walorem nieprzemijającym. Długotrwałej, nieustępującej wziętości dzieła Homera jako podstawowego tekstu szkolnego nie trzeba tłumaczyć wyłącznie jego estetyczną wartością, lecz także patrzeć na nie jako na swoisty podręcznik etyki; inaczej nie byłoby zrozumiałe stwierdzenie Platona, iż Homer był wychowawcą Grecji.

Znamienne są wywody M. dotyczące wychowania spartańskiego. Potocznie istnieje tradycyjne wyobrażenie o Sparcie jako o państwie surowym i barbarzyńskim. Tymczasem dwie serie wzajemnie się uzupełniających dokumentów, a mianowicie fragmenty wielkich liryków: Alkmana i Tyrteusza, oraz wykopaliska (z lat 1906—1910) przy ołtarzu Artemidy Orthii, odsłaniają zgoła odmienną od tradycyjnego wyobrażenia Spartę. Odsłaniają Spartę epoki archaicznej, Spartę jako wielkie centrum kultury, metropolię cywilizacji helleńskiej, w której kwitną wszelkie dziedziny kulturalnego życia. Wychowanie Sparty tego okresu jest stosunkowo mało znane. Sparta VIII—VI w. jest przede wszystkim państwem wojowniczym. Wychowanie spartańskie nie ma charakteru rycerskiego, jest raczej wychowaniem żołnierskim. Kiedy ze zmianą techniki wojowania rozstrzygnięcie bitwy przestało zależeć od pojedynczych wystąpień rycerzy, zależało natomiast od wyniku uderzenia na siebie dwóch zwartych linii piechoty, kiedy więc najistotniejszym czynnikiem w walce staje się ciężka piechota hoplitów jako odpowiednik tej zmiany (co zauważył także Arystoteles, *Polit.* IV 1294b) na miejsce osobistego ideału rycerza homeryckiego wysuwa się nowy ideał wychowawczy, podporządkowujący jednostkę kolektywowi politycznemu miasta-państwa. Błędne jest wyobrażanie sobie wychowania spartańskiego tego okresu jako ogołoconego z wszystkiego poza szkoleniem czysto wojskowym. Zakres wykształcenia był szerszy i bogatszy. Przeważająca liczba Spartan wśród zwycięzców igrzysk olimpijskich w latach od 726 do 576 świadczy o tym, iż w owych czasach w Sparcie był szeroko uprawiany sport, muzyka, śpiew i taniec. Sparta znajduje się w okresie normalnego rozwoju. Kiedy zaś około r. 550 arystokracji udało się odnieść zwycięstwo w rewolucji społecznej nad warstwami ludowymi, rozwój ten ulega gwałtownemu zahamowaniu. Arysto-

kracja przystępuje do stabilizowania swojego zwycięstwa, m. in. także poprzez wychowanie. Sparta oddziela się od innych mniej lub więcej demokratycznie zorientowanych państw greckich. Ucisk polityczny zaciążył na obywatelach i wraz z postępującym zubożeniem się kultury Sparta staje się państwem czysto militarnym. Klasyczne wychowanie spartańskie, a więc właśnie to, które żywiło potoczne wyobrażenie o spartańskim wychowaniu w ogóle, zależne jest od tej nowej sytuacji.

Od około stu lat (K. O. Müller 1824, W. Jaeger 1932 i i.) modny był zwłaszcza w Niemczech rasistowski pogląd na wychowanie spartańskie. Zachwycano się wychowaniem spartańskim jako dziełem *nordyckiego usposobienia, którego nosicielem jest rasa dorycka*, oraz jako *wcieleniem polityki świadomie rasistowskiej, wojennej i totalitarnej*. Entuzjazm ten miał swoich starożytnych prekursorów w Atenach w okresie zwycięstw tendencji demokratycznych. Rekrutowali się oni spośród reakcyjnych, arystokratycznych elementów, owej emigracji wewnętrznej, patrzącej na Spartę jako na ideał. Znana nam jest Sparta przede wszystkim poprzez obraz idealizowany i romantyczny, jaki nam zostawili fanatyczni jej zwolennicy. Krytyczna i skrupulatna analiza materiału źródłowego, a przede wszystkim chronologiczne jego uporządkowanie wykazuje, iż specyficzna surowość lakońska była Sparcie obca w okresie jej świetności. Jest ona zjawiskiem stosunkowo późnym, wynikiem reakcyjnej polityki wychowawczej Sparty, nie tylko zachowującej w epoce klasycznej cechy cywilizacji archaicznej wszędzie indziej w Grecji już przez ewolucję wyparte, lecz nastawionej na przywrócenie tradycjonalnych zwyczajów Lykurga, co prowadziło do fałszywych i dowolnych reintegracji. Brutalizacja obyczajów Sparty zaczyna się równocześnie z chwilą rozpoczęcia się jej upadku i stale się wzmaga. M. widzi tutaj proces degeneracji, wyrażającej się m. in. w następujących faktach: Gymnopedie, które w VI w. były okazją muzycznych ceremonii, tracą swoje rytualne znaczenie, by stać się konkursem wytrzymałości na promienie słoneczne. Ceremonia-przedstawienie kłótni dwóch zespołów dziecięcych przed ołtarzem Artemidy Orthii o ser nagromadzony na ołtarzu wyradza się, lecz dopiero w epoce rzymskiej, w tragiczną próbę biczowania, podczas której chłopcy poddając się barbarzyńskim razom rywalizowali w wytrzymałości. Dla licznie zewsząd na to widowisko ściągającego tłumu trzeba było wybudować teatr od strony czoła świątyni. Wszystko to ma miejsce wtedy, gdy *pax Romana* panuje od jednego końca świata cywilizowanego do drugiego, Sparta zaś jest spokojnym miastem rozbrojonej rzymskiej prowincji.

W Grecji starożytnej wielką rolę odgrywała miłość homoseksualna, wobec tego zdaniem M. nie ma usprawiedliwienia przesadna oględność, z jaką przedmiot ten traktują najczęściej historycy kultury, jakby odsłaniali jakieś niezdrowe kuriozum. Zużyto bardzo dużo czasu na badanie — i to nie bez uprzedzeń — antycznych świadectw dotyczących „miłości męskiej", interesując się jednak tylko seksualnym aspektem tej sprawy. Problem jest niewątpliwie złożony. Ustalony jest fakt, iż dawne greckie społeczeństwo widziało najbardziej szlachetną formę miłości w namiętnym związku między mężczyznami — ściśle między osobnikiem starszym, dorosłym, a młodzieńcem.

Zarówno pederastia, jak i nagość atletyczna, z którą się ściśle wiąże, jest jednym z kryteriów hellenizmu, jak to słusznie oceniali Żydzi z czasów Machabeuszów oraz współcześni Rzymianie. Choć u Homera zdaje się nie było pederastii, związana jest ona z każdą tradycją właściwie grecką i błędem jest dostrzeganie w niej, jak to niektórzy niemieccy uczeni czynią, specjalnie doryckiej cechy. Przyjaźń między mężczyznami zdaje się być stałą właściwością społeczeństw wojowniczych. W Grecji wrosła ona głęboko w obyczajowość i pozostała nawet wtedy, gdy ogólnie biorąc Grecja zrezygnowała z wojowniczego trybu życia.

Dla starożytnych Greków pederastia jest z istoty swej związana z wychowaniem realizującym się poprzez pieczołowitą troskę partnera starszego o rozwój młodszego, płonącego znów pragnieniem okazania się godnym tej troski. Do znamiennej roli pederastii w wychowaniu greckim przyczynia się według M. także swoiste niedomaganie wychowania rodzinnego wobec faktu, iż kobieta była uznana za kompetentną wychowawczynię dziecka tylko w okresie jego

pierwszych siedmiu lat, ojciec zaś (jesteśmy w środowisku arystokratycznym), zajęty przede wszystkim życiem publicznym, nie ma czasu na wychowanie dzieci. Na tym bodajże tle powstało twierdzenie Platona (*Symp.* 209c), iż związek pederastyczny jest wiele bardziej bliski niż związek łączący rodziców z dziećmi. Prócz tego szkoła grecka nie wzięła jeszcze na siebie obowiązku wychowywania. W archaicznej epoce szkoły nie było, później zaś, skoro powstała, nie wychodziła poza ścisłe nauczanie. U Greka wychowanie odbywa się poprzez głębokie i bliskie stosunki, łączące osobiście osobnika młodszego ze starszym, który jest dla pierwszego zarazem wzorem i przewodnikiem. Opinia publiczna, w Sparcie zaś prawo czyniły go odpowiedzialnym za wychowanie młodszego. (Por. s. 59—62).

Według M. w kulturze i wychowaniu poszczególnych krajów Grecji nie było początkowo istotnych różnic. W VII wieku wszędzie w Grecji spotyka się obywatelski i wojskowy ideał osobowości całkowicie oddanej na wychowanie swojemu krajowi. M. ujmujący najogólniej dzieje wychowania antycznego jako proces wiodący od kultury rycerza do kultury pisarza kancelaryjnego stwierdza w Atenach połowy VI wieku pierwszy decydujący krok w tym kierunku: wychowanie przestaje być wychowaniem przede wszystkim wojskowym. Wychowanie ateńskie przed okresem generacji sofistów i Sokratesa — a więc to, które stanie się modelem i natchnieniem dla całej Grecji klasycznej — wywodzące ze swych arystokratycznych początków swoje szlachectwo, odpowiada raczej bogatemu i próżniaczemu życiu wielkich posiadaczy ziemskich niż życiu rolnika, rzemieślnika lub kupca. Wytworny sport, charakterystyczny składnik kultury greckiej, jest istotną treścią owego próżniaczego życia. Kiedy dominującym czynnikiem w sporcie staje się atletyka, zamiłowanie do zajęć sportowych rozprzestrzenia się i przechodzi na całą wolną ludność ateńską. Na tę modłę odbywający się proces demokratyzacji arystokratycznej kultury i wychowania, wymagający kształcenia przeznaczonego dla ogółu ludzi wolnych, prowadzi do powstania i rozwoju szkoły.

Wychowanie ateńskie, raczej artystyczne niż literackie oraz bardziej sportowe niż intelektualne, odpowiadające zawsze arystokratycznym wczasom, nie ma żadnych zgoła związków z kształceniem technicznym. Ideałem tego wychowania jest *kalokagathia*, pojęcie wyrażające ideał zdaniem M. przede wszystkim sportowy. M. twierdzi, że ideał ten nie może być pojmowany niezależnie od atmosfery miłości pederastycznej. Nie jest wykluczone, że Platon pod terminem *kalokagathia* rozumiał ideał w pełni rozwiniętego umysłu we wspaniale rozwiniętym ciele, i tylko o tyle podobna interpretacja tego terminu nie jest zupełnie fikcyjna. W porównaniu jednak z zachwycającym obrazem, jakim otaczało ów ideał wychowawczy, za przykładem m. in. Burckhardta, tylu wielbicieli antyku, rzeczywistość jego wydaje się brutalna i pospolita. (Por. s. 77—80).

Nie jest wcale absurdem, że piękno fizyczne i kult ciała może być dla człowieka istotnym sensem życia. Historia kultury zna okresy, w których w pewnych środowiskach kobiecie przypisywało się taki właśnie sens życia. Podobnie i młodzi Grecy byli przedmiotem podziwu i adoracji. W pogoni za tym ideałem wychowawczym wyczerpywali całą swoją energię. M. powołuje się na wiersze Arystofanesa w *Chmurach* (1002—1019), w których poeta z jednej strony zachwala stare wychowanie, oparte na omawianym tutaj ideale wychowawczym, z drugiej zaś napada formalnie na intelektualistyczne wychowanie, związane z Sokratesem. W wierszach tych znajdujemy przeciwstawione sobie dwa odrębne typy wychowania: wychowanie przede wszystkim fizyczne i wychowanie przede wszystkim intelektualne, co wskazuje m. in. także na to, że interpretacja starogreckiego ideału wychowawczego (*kaloskagathos*) jako wyrazu harmonijnej syntezy w pełni rozwiniętego umysłu i doskonałej piękności fizycznej jest współczesnym mitem.

Oceniając rewolucyjną rolę sofistów, których M. nazywa profesorami na wyższym szczeblu nauczania, w historii wychowania łączy z nimi pojęcie kultury ogólnej (niektórzy z nich mieli ambicje rozumieć się na wszystkim). Sofiści pierwsi zwrócili uwagę na kształcący walor nauk matematycznych i pierwsi włączyli je do normalnego cyklu studiów. Plato pokazuje,

jak chłopcy oddani pod kierownictwo Hippiasza zajęci są solidnym studium czterech od czasów Pitagorasa wypracowanych nauk matematycznych, nauk, które w średniowieczu stanowią owe kwadriwium: matematyki, geometrii, astronomii i akustyki. Sofiści też, zgodnie ze stwierdzeniem Platona (*Prot.* 358) uczynili z krytyki poetów uprzywilejowany instrument kształcenia. Założyli też fundamenty pod drugi filar literackiego wykształcenia: stworzyli naukową gramatykę.

Jak sofistów, zdaniem M., cechował na ogół cyniczny pragmatyzm, tak Sokrates wysuwa w wychowaniu na pierwszy plan pierwiastek etyczny, „cnotę", w sensie ściśle moralnym, zgodnym z naszym rozumieniem tego terminu.

Z sofistami wychowanie greckie oddaliło się zdecydowanie od rycerskich swoich początków. Sofiści są uczonymi. Wychowanie greckie staje się coraz bardziej umysłowe. Znaczenie elementu sportowego w wychowaniu zanika; proces ten towarzyszy zjawisku profesjonalizacji sportu.

Wychowanie antyczne osiąga formy dojrzałe na początku IV wieku (M. precyzuje: podczas dziesięcioleci 390 i 330), i to głównie w wyniku działalności Isokratesa (436—338) i Platona (427—348), z których pierwszy otworzył swą szkołę w 393, drugi w 387 r. Jeżeli chodzi o urządzenia i technikę wychowawczą nic istotnie nowego nie wnieśli, dokonali raczej pewnego wyboru w bogatych, nowatorskich w tym zakresie poczynaniach poprzedników. Istotnym ich dokonaniem było wyznaczenie w sposób wyraźny i ostateczny w teorii i w świadomości antycznej ogólnych ram wysokiej kultury, a tym samym i wychowania.

Ideał kultury antycznej jest dwupostaciowy: z jednej strony typu filozoficznego, z drugiej typu oratorskiego. Kulturę filozoficzną i wykształcenie o dominancie filozoficznej ugruntował Platon. Platon przeciwstawiając się pragmatyzmowi sofistów buduje cały swój system wychowawczy na podstawowym pojęciu prawdy, poszukiwania prawdy przez wiedzę racjonalną. Nie tylko roił o takim wychowaniu naukowym, lecz je realizował przez czterdzieści lat w Akademii. U podstaw swego systemu wychowawczego umieścił tradycyjne wychowanie greckie (ćwiczenia cielesne i „muzykę"), tak samo jak przedstawiciel rywalizującej z nim kultury oratorskiej Isokrates, i tym sposobem oba systemy wychowawcze reprezentują niejako dwie odmiany tego samego gatunku — dwa konary, wychodzące ze wspólnego pnia.

Godną podkreślenia jest rola matematyki w systemie wychowawczym Platona. Nie jest ona, jak u Hippiasza, przedmiotem zarezerwowanym dla wyższego szczebla nauczania, lecz przewidziana jest na wszystkich szczeblach systemu. W przedmiotach matematycznych, które — co Plato usilnie podkreśla — mają mieć charakter czysto racjonalny, Plato widzi pierwszorzędny czynnik selekcjonujący przyszłych filozofów. Pojawiło się tu w historii wychowania pojęcie selekcji, które stało się bazą naszego systemu egzaminów i konkursów. Wyłączając zajęcia użyteczne, Plato przypisuje przedmiotom matematycznym — tzn. owemu pitagorejskiemu kwadriwium — rolę przede wszystkim propedeutyczną, tj. usprawniającą umysł do poznawania prawdy. Inne zajęcia (artystyczne, literackie i fizyczne) nie są wykluczone z tej roli, jedynie przyznano im mniejsze znaczenie w tym zakresie. M. podkreśla historyczną doniosłość faktu, iż określona tutaj koncepcja propedeutycznej roli kształcenia jest równoznaczna z wprowadzeniem pojęcia i specyficznego programu nauczania średniego (*enseignement secondaire*).

Plan wychowawczy Platona, plan selekcji i kształtowania małej grupy rządców-filozofów, nie rozwiązywał w żaden sposób konkretnego problemu postawionego przed pedagogiką IV w. przez społeczeństwo greckie: jak wychować kadry tego społeczeństwa. Rozwiązanie tego konkretnego problemu było zasadniczo dziełem Isokratesa. Celem wychowawczym Isokratesa całkowicie uświadomionym było kształcenie elity intelektualnej, której potrzebowała Grecja jego czasów. Jeżeli o kimś, to właśnie o Isokratesie trzeba by powiedzieć, że był wychowawcą Grecji IV w. oraz w dalszej linii świata hellenistycznego, a później rzymskiego. Z niego wywodzą się niezliczeni wychowawcy i uczeni, którym starożytność klasyczna zawdzięcza wszystkie istotne cechy swojej tradycji kulturalnej. Wobec urzekającej osobowości Platona Isokra-

tes jest postacią na miarę o wiele skromniejszą, co m. in. przeszkadzało we właściwej ocenie jego roli.

Cała działalność wychowawcza Isokratesa opiera się na wyniesieniu roli słowa. Isokrates w znacznym stopniu przyczynił się do ugruntowania znamiennego miejsca, jakie w Atenach zdobyła sobie wymowa. Za jego czasów wymowa panowała wszechwładnie w życiu politycznym i sądowym, zapanowała także nad życiem literackim. Tzw. mowy popisowe przekształciły się u Isokratesa z narzędzia reklamy, z próby wzoru wymowy — czym były u sofistów — w środek działalności przede wszystkim politycznej, stały się narzędziem urabiania opinii społecznej. Stają się typem konferencji publicznej, przybierającej stale na znaczeniu, co wywierać będzie wpływ na kierunek studiów obieranych przez młodzież. Odtąd też całe wychowanie antyczne nastawia się w kierunku ideału oratorskiego: dobrze mówić.

Isokrates jest nauczycielem zawodowym. Jego szkoła jest szkołą otwartą. Za cały cykl studiów (3 lub 4 lata) pobierał tysiąc drachm. Nauczanie Isokratesa było rodzajem kształcenia na poziomie wyższym, następującym pod koniec wieku młodzieńczego po cyklu studiów przygotowawczych, obejmujących w zasadzie program dawnego tradycyjnego wychowania, lecz — zmiana wprowadzona właśnie za czasów Isokratesa i Platona — z zachowaniem równowagi między zajęciami fizycznymi i umysłowymi. Ważnym przedmiotem była gramatyka, wiążąca się ze studium autorów klasycznych. Pod wpływem być może Platona, być może obiegowych opinii, Isokrates włącza do programu średniego nauczania, ze względu na ich formujące umysł walory, przedmioty matematyczne. Włącza także erystykę, oczywiście już bez aplauzu Platona. Studia wyższe u Isokratesa to głównie nauczanie retoryki. Jednak jest to retoryka, która nie jest tylko prostym zastosowaniem dialektyki, jak u Platona, lecz swoistym kunsztem, „najwyższą sztuką". Wymowa Isokratesa w odróżnieniu od sofistów nie jest obojętna na treść. Zgodnie ze swoją naczelną ideą: *Stosowne słowo jest znakiem najbardziej pewnym słusznej myśli* (*Nic.* 7; *Ant.* 255), Isokrates w kształceniu retorycznym widzi nie tyle produkcję wirtuozów słowa, ale raczej najbardziej skuteczne kształcenie umysłowe.

Działalność kulturalna i pedagogiczne koncepcje Platona i Isokratesa wniosły według M. do systemu wychowania greckiego niezbędne elementy wykończenia. Swoją zaś najzupełniej rozwiniętą, klasyczną formę osiągnęło ono w okresie po Arystotelesie i Aleksandrze Macedońskim. (M. czerpie z relacji Arystotelesa, jednakże nie poświęca mu osobnego studium, uważa bowiem, że dzieło pedagogiczne Arystotelesa nie ma tego samego charakteru twórczego co dzieło Isokratesa i Platona. Jego idee i jego praktyka zdaniem M. odzwierciedlają tylko idee jego czasów i jeżeli często wydaje się wyprzedzać okres hellenistyczny swoimi poglądami, pochodzi to stąd, iż właśnie Arystoteles działa w epoce, w której dokonuje się przejście z jednej fazy historii greckiej do drugiej). Od tej pory zasadniczo się nie zmienia, dokonuje się tylko rozkwit cech w istocie już poprzednio przyjętych albo rozwój procesów już zainicjowanych. Tak więc wychowanie traci w dalszym ciągu charakter szlachecki, maleje w nim rola kultury fizycznej na korzyść elementów kultury duchowej, w której znów aspekt artystyczny, zwłaszcza muzyczny, ustępuje literackiemu. Wychowanie staje się bardziej książkowym, więcej szkolnym. Umacnia się szkoła jako instytucja. Wychowanie hellenistyczne to według Marrou właśnie greckie klasyczne wychowanie, obejmujące cały grecki świat stabilizujący się w okresie po wojnach o sukcesję Aleksandra Macedońskiego. Jest ono żywotne na terenie całego świata śródziemnomorskiego tak długo, dopóki świat ten można uważać za antyczny. Przekracza erę ściśle hellenistyczną, by rozciągnąć się na czasy rzymskie. W wychowaniu okresu rzymskiego istnieją oczywiście charakterystyczne rysy łacińskie, mają one jednak tylko wtórne znaczenie, zasadniczo bowiem wychowanie rzymskie jest adaptacją wychowania hellenistycznego do środowiska języka łacińskiego.

Marrou nie ogranicza się do przedstawienia w rozwoju dziejowym poszczególnych rodzajów, form i metod wychowania antycznego, lecz prowadzi także rozważania o charakterze ogólniejszym, dokonuje oceny wychowania hellenistycznego jako klasycznej formy wychowa-

nia greckiego, tj. jako paidei. Ocena ta przeprowadzana jest na przesłankach idealistycznych i metafizycznych, a więc przede wszystkim na założeniu „wychowania w ogóle" oraz założeniu ponadhistorycznego charakteru idei pedagogicznych. W dużej zależności od W. Jaegera absolutyzuje wychowanie hellenistyczne: *wychowanie hellenistyczne nie jest tylko formą przejściową określonego momentu ciągłego rozwoju, ono jest formą, ustabilizowaną w swojej dojrzałości, według której rozwinęła się pedagogiczna tradycja antyku* (s. 298); nieco dalej: *trzeba powiedzieć więcej, jego znaczenie przekracza antyk i historię samą ... w pewnym sensie nie zadowala się tym, że było, lecz jest zawsze obecne, zawsze żywe w łonie naszej myśli. Forma idealna, transcendentna wobec wszystkich jej empirycznych realizacji, podłoże wartości wiecznych.* A więc wychowanie, ujęte jako czynnik niezależny, dostąpiło swoistej pełni w epoce hellenistycznej w postaci tego, co Marrou nazywa klasycznym wychowaniem greckim — w postaci paidei. Marrou dostrzega oczywiście okoliczności historyczne (polityczne, ekonomiczne, społeczne i techniczne), w których żyje Grek epoki hellenistycznej, lecz pojmując idealistycznie wychowanie jako dziedzinę autonomiczną nie widzi i nie rozumie warunkującej wychowanie roli tych okoliczności. W jego mniemaniu wychowanie może być na służbie polityki, może i nie być. Spartańskie wychowanie późniejszego okresu zinterpretował jako wychowanie w służbie warstwy panującej, inaczej paideię: *wychowanie klasyczne dąży do formowania człowieka jako człowieka, a nie jako elementu w służbie jakiegoś aparatu politycznego, jako pszczoły w ulu* (s. 308). Tam przeciwstawił się wywodzeniu osławionych charakterystycznych obyczajów lakońskich z *ducha rasy nordyckiej, działającego poprzez Dorów*, jako rasistowskiej bzdurze i wyjaśnił charakterystyczne cechy wychowania spartańskiego wiążąc je z polityką warstw panujących. W ocenie zaś paidei, interpretując personalistyczny ideał wychowawczy epoki hellenistycznej, nie wywodzi go bynajmniej z sytuacji politycznej i społecznej epoki, lecz odwołuje się właśnie do *tendencji właściwej duchowi hellenistycznemu: uczynić człowieka wartością najwyższą — człowieka wolnego, bogatego i wykształconego, którego wychowanie uczyniło całkowicie człowiekiem, którego paideia doprowadziła do humanitas* (s. 308). Skąd ta sprzeczność stanowisk? Z tekstu wynika, że przeżycia ostatniej wojny zaostrzyły Francuzowi M. wzrok pozwalając mu dojrzeć siły stojące za totalistycznym systemem wychowania. Marrou doszedłszy do odkrycia zależności wychowania spartańskiego od polityki, traktuje ten stan rzeczy po prostu jako przypadek, nie widzi w tym historycznie określonego swoistego wyrazu zasadniczej, zawsze istniejącej zależności wychowania od polityki, lecz raczej odwrotnie, zależność wychowania od polityki traktuje jako specyficzność pewnych określonych warunków historycznych.

Zgodnie z interpretacją M. znajdującą m. in. potwierdzenie w tym, że Varro i Cycero tłumaczyli greckie słowo „paideia" przez łacińskie „humanitas", paideia nie oznacza jedynie wychowania, lecz oznacza także kulturę, tj. *stan człowieka, który stał się prawdziwym człowiekiem* (s. 144). Ponadto, ponieważ *wykształcenie klasyczne jest z istoty swej inicjacją do życia greckiego, które kształtuje dziecko i młodzieńca według narodowych zwyczajów oraz nagina do charakterystycznego stylu życia, różniącego człowieka od zwierzęcia, Greka od barbarzyńcy* (s. 145), przeto paideia odpowiada także naszemu terminowi „cywilizacja". Dzięki takiemu rozszerzeniu pojęcia paidei na gruncie wychowania hellenistycznego, określamy tym pojęciem więcej niż historyczną rzeczywistość wychowawczą tej epoki. M. ujmując paideię niezależnie od warunków historycznych, widzi w historycznych warunkach przyczyny zwyrodnienia humanistycznego ideału paidei. Mówi o tym wyraźnie w następujących słowach: *Zdarza się to, kiedy warunki historyczne* (polityczne, ekonomiczne, społeczne i techniczne) *pozostawiają poniekąd niezajętym wspaniały w ten sposób przygotowany ludzki kapitał. Powtarzam, wychowanie klasyczne dostarcza surogatu na wyższy typ człowieka, zdatnego na wszystko, jeżeli wszakże odkryje, czemu i komu się poświęcić. Jeżeli zaś nie osiągnie takiego uzupełnienia wykraczając poza siebie, humanizm klasyczny zwraca się ku doskonałości immanentnej, zatapia się w egoistycznej kontemplacji estetycznej, która w oczach kultury surowszej i bardziej ambicjonalnej może okazać się swawolną i pustą:*

to właśnie miało często miejsce w czasie okresu hellenistycznego (s. 309). W ten sposób okazuje się, iż paideię trzeba sobie przedstawić jako normę idealną w stosunku do istniejących w rzeczywistości odstępstw od normy. Z drugiej zaś strony ta „szwankująca" w tym punkcie rzeczywistość historyczna, iż „nie daje okazji" do dopełnienia się paidei, tym właśnie faktem daje znać o swojej wobec wychowania regulującej roli. W ten sposób idealistyczna koncepcja, przejęta od Jaegera, u skrupulatnego (zwłaszcza co do chronologii) wobec źródeł M. coraz wyraźniej przedstawia się nam raczej jako wytwór imaginacji niż historyczna możliwość.

Charakterystyczne są także wywody M. dotyczące ogólnego charakteru wychowania klasycznego. Według M. arystokratyczny charakter wychowania, fakt istnienia niewolnictwa, zwalniającego ludzi wolnych od pracy wytwórczej, nie tłumaczy w sposób wystarczający lekceważenia wszelkiej orientacji technicznej w wychowaniu. Z adialektycznych, metafizycznych pozycji, pozwalających mu widzieć *w przypadkowych formach historycznych nosicieli i wcielenie wartości przekraczających historię*, chce omawiany fakt *nie tyle wytłumaczyć, ile zrozumieć* (s. 304). Rozumując w ten sposób widzi w odrzuceniu orientacji technicznej wyraz humanizmu pedagogiki klasycznej, realizującej ideę ogólnego wykształcenia, rozumianego w jednym ze znaczeń terminu *enkyklios paideia*, a mianowicie w znaczeniu wykształcenia usprawniającego generalnie do wszystkiego i przeznaczonego dla wszystkich. W humanizmie pedagogiki klasycznej M. chce widzieć grecką koncepcję formowania wszechstronnie rozwiniętej jednostki; *dążenie do kształtowania człowieka samego w sobie, nadającego się koniec końców do jakiejkolwiek pracy, jednakże niczym z góry nie determinowanego w kierunku jakieś określonej specjalizacji* (s. 304). M. przypisuje starożytnym Grekom świadomość *płodnego niezdeterminowania ich kulturalnego ideału*. Twierdzi, iż nikt tego lepiej nie wyraził od Juliana Apostaty (*Galil.* 229 E), który w lirycznym ustępie przeciwstawia tradycjonalny „hellenizm" temu, co uważa za barbarzyństwo chrześcijan. *Człowiek uzdolniony*, mówi Julian Apostata, *człowiek, który otrzymał wykształcenie klasyczne, staje się zdatny do wszelkiego rodzaju poczynań: może zarówno dobrze przyczynić się do rozwoju nauk, jak stać się kierownikiem politycznym, wojownikiem, badaczem, bohaterem, jest jakby ktoś z bogów obecny pomiędzy ludźmi* (s. 304). Jak się okazuje, owe *płodne niezdeterminowanie ideału kulturalnego* nie jest tu ujęte z punktu widzenia jakiejkolwiek pracy zawodowej, mamy tu bowiem charakterystyczne zestawienie działalności o wybitnie elitarnym charakterze. Autor jednak tego nie dostrzega, jego filozofia nie jest skierowana na docenienie faktu klasowości wychowania w społeczeństwie klasowym. Toteż nie zdaje sobie sprawy, iż zupełnie nie może przełamać zasadniczej względności swoich wywodów, wyjść poza krąg arystokratycznego, klasowo uwarunkowanego ideału wychowawczego.

Pojęcie wykształcenia ogólnego czy kultury ogólnej przejęliśmy od Greków i rozpatrywany przez nas tutaj humanizm pedagogiki hellenistycznej — a był to humanizm literacki i filologiczny przede wszystkim, zgodny z oratorskim kierunkiem Isokratesa, humanizm nie oparty na dyscyplinach naukowych (matematycznych), nie po myśli Platona — przez bardzo długi czas tryumfował w szkolnictwie w charakterze czynnika ogólnokształcącego. Kiedy przestawał odpowiadać praktycznym potrzebom życia, starano się przedłużyć jego byt w szkole przy pomocy zwłaszcza teorii o kształcących umysł specyficznych walorach języków klasycznych. Jednostronność humanistycznego kierunku wykształcenia stawała się coraz bardziej widoczną; „ogólne wykształcenie" na nim oparte nie było wszechstronnym wykształceniem, brak było mu pewnych zasadniczych elementów wszechstronnego wykształcenia, m. in. uwzględnienia nauk przyrodniczych. W tej sytuacji jedynie ze stanowiska formalizmu dydaktycznego — odwodzącego od przywiązywania wagi do treści nauczanych i sprzyjającego utrzymywaniu szkoły z dala od życia — można było jeszcze mówić o ogólnokształcących walorach tradycyjnego programu wykształcenia.

Oczywiście nie wolno nam do dyskusji nad ideałem pedagogicznym wszechstronnie rozwiniętej jednostki, tak jak on mógł wystąpić w starożytności, przystępować ze współcze-

snymi w tym względzie wymogami elementów politechnicznego wykształcenia. W porównaniu z nami starożytność przedstawiała w dziedzinie sił wytwórczych obraz prymitywny; i można by istotnie mniemać, że na tym poziomie rozwoju produkcji wdrożenie do określonego, pewnego zawodu, na podłożu zdobytego tradycyjnego ogólnego wykształcenia, nie jest problemem. A więc tym bardziej zjawisko pozostałoby nieodłącznym od epoki historycznej i nie ma sensu przeciwstawiać — jak to czyni M. — wczesnemu i ciasnemu zawodowemu kształceniu współczesnego kapitalistycznego społeczeństwa typ wychowania klasycznego. M. traktując klasyczny system wykształcenia ogólnego jako wartość samoistną, nie widzi warunkujących go okoliczności w sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej, w tym m. in. także w równolegle obok istniejącym szkoleniu zawodowym. Odbywało się ono, z wyjątkiem kształcenia lekarzy, drogą nauki u mistrza. Szkolenie lekarzy zaś odbywało się w dobrze zorganizowanych szkołach medycznych. Pomijając wszystko inne, wobec istnienia odrębnej drogi szkolenia technicznego, dopatrywanie się w klasycznym wychowaniu epoki hellenistycznej realizacji ideału wszechstronnego wykształcenia także w zakresie generalnego przygotowania do wszelkich zawodów jest bezpodstawne. W społeczeństwie klasowym nie ma warunków do wszechstronnego naprawdę wykształcenia, warunki takie istnieją dopiero w społeczeństwie socjalistycznym i jeden z ważnych elementów wszechstronnego wykształcenia, a mianowicie kształcenie politechniczne, jest specyficzną właściwością pedagogiki socjalistycznej.

Cenne w książce M. są dane, oparte na inskrypcyjnym materiale źródłowym, dotyczące podłoża gospodarczego szkolnictwa hellenistycznego, zwłaszcza dotyczące efebii greckiej (por. s. 148—164). W epoce hellenistycznej wychowanie, które do tej pory było (z wyjątkiem Sparty i Krety) sprawą prywatną, staje się przedmiotem oficjalnej reglamentacji. Szkoły na ogół były zakładami prywatnymi. Bardzo dużą rolę w utrzymywaniu urządzeń wychowawczych odgrywał system „euergetyzmu", charakterystyczny dla całej cywilizacji hellenistycznej i rzymskiej. Odwoływano się do wspaniałomyślności poszczególnych osób, by finansowały urządzenia pożyteczne dla ogółu. Kiedy zaś patriotyzm i miłość sławy nie pobudzały już wystarczająco obywateli do tego rodzaju dobrodziejstw, zaczęło pojawiać się stosowanie środków nacisku, przymus wywiązania się z obowiązków obywatelskich. Wyrazem euergetyzmu są fundacje na rozmaite cele społeczne, m. in. na szkolnictwo. Najpowszechniejszymi jednakże były szkoły prywatne, w których nauka była płatna, a więc szkoły te były oparte na bazie czysto komercjalnej. Tylko efebia, jedyna zawsze publiczna i najbardziej oficjalna instytucja wychowawcza, była utrzymywana przez państwo, lecz nawet i jej dobre funkcjonowanie wymagało często odwołania się do hojności bogatych obywateli. Ten apel do prywatnej fortuny został nawet w pewnym sensie prawnie ujęty przez instytucję danin zwanych liturgiami. Na tym tle w Atenach np. tytuł gimnazjarchy nie oznacza urzędnika obarczonego obowiązkiem kontroli nad efebią (wiadomo, że urząd ten pełnił w Atenach „kosmeta"), lecz bogatego obywatela (mógł nim być efeb) zobowiązanego własnym sumptem pokrywać przez okres roku koszty związane z dobrym funkcjonowaniem zakładu. Miasto, które bez względu na brak środków finansowych nie mogło przejąć ogółu funkcji wychowawczych, wkraczało w dziedzinę wychowania i poddawało je poniekąd oficjalnej kontroli poprzez instytucję gier i konkursów zarówno atletycznych, jak i „muzycznych", które, związane z narodowymi świętami miasta, były istotną i skuteczną sankcją dla studiów. Zapewnienie zorganizowanego udziału młodzieży w tych świętach należało do głównych zadań urzędników oświatowych.

Kompletny system wychowania hellenistycznego obejmował okres życia człowieka od siedmiu do dwudziestu lat. Wychowaniem przedszkolnym Grecy starożytni, nastawieni na wykształconą osobę jako na cel wychowania, a nie na rozwój dziecka, nie interesowali się. Wobec zupełnego lekceważenia psychologii dziecka, stosowania w nauczaniu metod skrajnie analitycznych oraz barbarzyństwa procedury dyscyplinarnej, M. wskazując z jednej strony na mało wydajne metody pajdocentrycznie w gruncie rzeczy nastawionego tzw. „nowoczesnego wychowania", z drugiej zaś na wyrafinowaną kulturę Greków w innych dziedzinach,

przestrzega przed szybką konkluzją o archaicznej ignorancji w tym zakresie; M. jest skłonny uważać lukę tę *za nieświadome, lecz formalne odrzucenie* (s. 299).

Od siódmego do czternastego roku życia dziecko uczyło się w szkole początkowej. Dla starszych chłopców aż do wieku wojskowego, tzn. do wstąpienia do efebii, dawna tradycja niczego nie przewidywała, natomiast w epoce hellenistycznej lata te młodzieńcze wypełnione są odpowiednikiem naszego średniego kształcenia — wg M. jest to zasługa Platona i Isokratesa — zapewniającym przygotowanie do studiów wyższych, przypadających na lata efebii. Przy efebii rozwinęły się też tzw. przez M. „formy mniejsze" kształcenia wyższego. Ukoronowaniem systemu oświatowego są zakłady naukowe, jak muzea, znajdujące się w uprzywilejowanych ośrodkach (np. w Aleksandrii, Pergamon, później w Atenach). W zakładach tych uczeni nie tylko oddani byli badaniom naukowym, lecz także zajmowali się przygotowaniem naukowym skupionej wokół nich młodzieży.

W hellenistycznym systemie oświatowym program szkoły podstawowej obejmował naukę czytania, pisania, rachunków i naukę pamięciową. Następny szczebel, średni ogólnego systemu wykształcenia, odpowiednik naszego średniego szkolnictwa ogólnokształcącego — co do którego na razie trudno ustalić czas trwania nauki i wiek uczniów — spełniał rolę przygotowawczą do studiów wyższych. Na średnim szczeblu nauczania program przewidywał, stosownie do na ogół zgodnej w tym względzie intencji Platona i Isokratesa, wszystkie te przedmioty, które w epoce hellenistycznej objęte były pojęciem *enkyklios paideia*. Termin ten oznacza z jednej strony tyle co wykształcenie ogólne, z drugiej zaś określa właśnie program średniego wykształcenia (por. s. 244), pokrywający się z późniejszymi „siedmioma sztukami wyzwolonymi". Przedmioty matematyczne, spośród których najpopularniejsza była astronomia, nie utrzymały się w programie szkół średnich. Program oparł się głównie na studium dziedzictwa literackiego, zwłaszcza poetów, a wśród nich Homera, i to przede wszystkim *Iliady*. (Epoka hellenistyczna poszła bardzo daleko w kanonizowaniu klasyków). Rozwijająca się w tym okresie wiedza językowa wnosi do programu pewne elementy filologiczne, zaś od I wieku przed n. e., tj. od zredagowania pierwszego podręcznika gramatyki (*Techne* Dionizjosa Traka), gramatykę w naszym rozumieniu. Wykształcenie średnie miało charakter literacki. Długo w programie utrzymująca się astronomia była niczym innym, jak tylko literackim wyjaśnieniem alegorycznego poematu Aratosa pt. *Phainomena*. Na takich podstawach, jakby nad wspólnym mianownikiem, wznoszą się wyższe formy kształcenia. Do „form mniejszych" nauczania wyższego zalicza M. uruchomione przy efebiach studia z różnych dziedzin przedmiotowych. Efebia, najbardziej oficjalna publiczna instytucja wychowawcza, odpowiadająca w zasadzie naszej służbie wojskowej, przekształca się w okresie hellenistycznym w instytucję na wskroś pacyfistyczną. Wychowanie fizyczne stanowiło ciągle jeszcze istotną część jej programu, dochodziły natomiast liczne lekcje, konferencje i audycje do wyboru z innych przedmiotów, częściowo z zakresu programowego średniego stopnia kształcenia, częściowo wyższego (głównie retoryka i filozofia). Ze względu wszakże na skrócony czas trwania efebii (na ogół do jednego roku), skupiającej w tym okresie już raczej tylko elegancką, najbogatszą młodzież, studia te, podjęte dla zdobycia ogólnej ogłady, musiały być powierzchowne.

Między formami krańcowymi: powierzchownym nauczaniem w efebii i naukowymi studiami w seminariach muzeum, mieszczą się formy zwykłe studiów wyższych. Jest charakterystyczne, iż wyjąwszy medycynę żadna dziedzina techniczna (odpowiadająca określonemu jakiemuś zawodowi) nie była przedmiotem systematycznych, regularnych studiów. Nigdzie np. nie stwierdzamy w epoce hellenistycznej istnienia szkoły prawniczej. Najbardziej rozpowszechnione i najbardziej znamienne dla kultury klasycznej formy wyższego kształcenia to studia filozoficzne, a przede wszystkim studia oratorskie. Retoryka stała się przedmiotem wyższego nauczania i w tym zakresie zwyciężył ideał pedagogiczny Isokratesa, który tym samym stał się wychowawcą Grecji, a później całego antycznego świata. Od czasów Isokratesa uczyć dobrze mówić znaczyło to samo, co uczyć dobrze myśleć, a nawet dobrze żyć. Kultura hel-

lenistyczna jest w pierwszym rzędzie kulturą oratorską. Retoryka hellenistyczna nie przygotowuje do realnych wystąpień wobec realnych spraw; pedagogika hellenistyczna, zupełnie inaczej niż nasza, zamiast starać się zbliżyć szkołę do życia odwraca się plecami do rzeczywistości. Zasługuje na podkreślenie fakt, iż rozprawy szkolne, które rozmyślnie odwracają się od życia (poprzez tematy zaczerpnięte z mitologii, przypadki fikcyjne i nieprawdopodobne), zaczęły pojawiać się akurat wtedy (318—307), gdy utrata wolności politycznej pozbawiła elokwencję wszelkiego realnego znaczenia.

Studia filozoficzne, druga forma wykształcenia wyższego, były przeznaczone raczej dla mniejszości. Istniało regularnie zorganizowane przez każdą ze szkół filozoficznych nauczanie filozofii. Obejmowało ono zwykle historię filozofii, oficjalną doktrynę szkoły i studium zamknięte. Spotykamy też filozofów, nauczających na własną rękę w mieście, w którym się osiedlili (np. Epiktet). Nie było oczywiście jakiejś jednej filozofii hellenistycznej, lecz różne, rywalizujące ze sobą sekty filozoficzne.

Przez cały okres hellenistyczny i rzymski retoryka i filozofia rywalizowały ze sobą, co i jednej, i drugiej na dobre wychodziło. Tryumf retoryki był jednakże tak kompletny i wycisnął na kulturze hellenistycznej w ogólności piętno tak głębokie, że i filozofowie, świadomie czy bezwiednie, jej ulegli. Nie tylko filozofowie, ale i naukowcy, jak medyk Galen, który, gdzie mógł, podkreślał, że jest także sofistą (por. s. 290). W miastach, w których istniały wyższe uczelnie, rozwinęło się oczywiście zorganizowane życie studenckie wraz z jego charakterystycznymi zwyczajami. Na kilku stronach (291—296) rozwinięta geografia historyczna szkół hellenistycznych pokazuje zrazu swobodny ich rozwój, później w IV wieku n. e. zaznaczającą się tendencję koncentracji studiów wyższych w kilku ośrodkach (Aleksandria, Bejrut, Antiochia, Konstantynopol, Ateny).

M. przeciwstawia się zdecydowanie tendencji niektórych historyków wychowania, usiłujących przedstawić teorię i praktykę wychowania w Rzymie jako swoisty i oryginalny dorobek rzymski. Zdaniem autora tak mogło się wydawać jedynie dlatego, iż źle poinformowani o wychowaniu hellenistycznym zestawiając wychowanie rzymskie ze starogreckim wychowaniem VI i V wieku przypisywali łacińskiej oryginalności to, co stanowiło w Rzymie jedynie charakterystyczną cechę modernizmu, odbicie bezpośrednie lub rygorystyczny paralelizm wobec greckiego wychowania w tych czasach. W ustabilizowanym w epoce hellenistycznej programie i formach wychowania i nauczania znajdują się żywe wzory, przenoszone często niewolniczo na teren łaciński (por. s. 359). W stosunku do Greków umysłowy rozwój Rzymian ogólnie był opóźniony o co najmniej dwa wieki. W Rzymie istniała oryginalna tradycja pedagogiczna. Dużą w niej rolę odgrywało wychowanie rodzinne i surowe obyczaje przodków. Oryginalne wychowanie rzymskie jednak nie rozwinęło się, Rzym przejął formy i metody wychowania greckiego. Odbyło się to etapami. Najpierw, odkrywszy walory cywilizacji greckiej, arystokracja rzymska przyswaja sobie wychowanie greckie, dające przewagę intelektualną. Okolicznością ułatwiającą była tutaj łatwość znalezienia personelu nauczającego wśród licznych niewolników, jakich podbój dostarczał. Wkrótce, obok tej prywatnej nauki w domach wielkich rodzin, pojawia się publiczne nauczanie greki, odbywające się w szkołach. Po pierwszym okresie ryczałtowego entuzjazmu dla kultury greckiej zaczęła ujawniać się charakterystyczna ze względu na rzymską obyczajowość opozycja wobec elementów artystycznych (muzyka, śpiew, taniec) i sportowych (atletyzm) tej kultury. Z wyjątkiem tych elementów Rzym przejął całkowicie wychowanie hellenistyczne. Trzeba podnieść, że muzyka i gimnastyka — owe charakterystyczne cechy najdawniejszego wychowania greckiego — w tym czasie także i w kulturze greckiej zanikały.

Wpływy greckie na wychowanie rzymskie działały poprzez szkoły greckie (na terenie zasięgu języka łacińskiego) oraz paralelne szkoły łacińskie, wierne odbicie tamtych — początkowe, średnie i wyższe. Poszczególne szczeble tego nowego szkolnictwa powstawały w różnych epokach i w różnych okolicznościach historycznych. Szkoły początkowe pojawiają się w VII—VI

wieku przed n. e., nauczanie średnie w III wieku, wyższe zaś tego typu dopiero w I wieku. M. powołuje się m. in. na tablicę z kości słoniowej z Marsigliana d'Albegna z modelem alfabetu, pochodzącą z roku ca 600 przed n. e., oraz siedem analogicznych tablic wskazujących na to, że Etruskowie, od których Rzymianie przyjęli pismo, nauczyli się pisma od greckich nauczycieli. Łacińskie nauczanie średnie pojawia się znacznie później. Opierało się ono w Grecji na tekstach poetów narodowych, Rzym ich nie miał i, rzecz paradoksalna, zdaniem M. nie dość na ogół podkreślana, poezja łacińska stworzona została w tym celu, by dostarczyć materiału dla szkolnych ćwiczeń (s. 340). Nauczyciel greki, Liwiusz Andronikus, przetłumaczył *Odyseję*; dopiero jednak w I wieku przed n. e., kiedy Kw. Cecyliusz z Epiru (około r. 26) powziął śmiałą inicjatywę wybrania jako autorów szkolnych Wergiliusza i innych poetów nowych, łacińska szkoła średnia mogła rywalizować z grecką. Pierwszą łacińską szkołę retorów, otwartą w 93 r. przez L. Plocjusza Gallusa, zamknęli po roku jej istnienia arystokratyczni cenzorowie jako niepożądaną innowację i pozostawiając jedynie tradycjonalne i trudne dla Rzymianina studia retoryczne po grecku, chcieli zachować w tych studiach przywilej dla rodzin możnych (por. s. 342). Nauczanie retoryki po łacinie postawił na nogi właściwie dopiero Cyceron. Filozofia jak w ogóle nauka pozostały greckie. Jedynie studia medyczne przejęli i przyswoili Rzymianie, i to bardzo późno. Pierwsze łacińskie książki medyczne (tłumaczenia greckich podręczników) pojawiają się dopiero w IV i V wieku n. e. Rola języka greckiego w wychowaniu rzymskim od czasu reformy szkolnej Kw. Cecyliusza z Epiru zaczęła maleć. Po Plocjuszu Gallu i Cyceronie retoryka łacińska jest samowystarczalna. Rozpoczyna się wypieranie greki ze szkoły łacińskiej. Zanim to jednak nastąpiło, nauczano równocześnie obu języków (zachowały się dwujęzyczne podręczniki). Na wyższym szczeblu nauczania, przy zupełnym wszędzie indziej zachodzącym podobieństwie szkół łacińskich do greckich, jedynym wyjątkiem są szkoły prawnicze. Szkoły prawnicze stanowią oryginalny rzymski typ nauczania na poziomie wyższym.

W Rzymie, dopóki trwała republika, sprawę wychowania pozostawiano inicjatywie prywatnej. Za cesarstwa podejmowane były próby przystosowania się do norm panujących w świecie greckim. August tworzy *collegia iuvenum*, instytucje analogiczne do efebii. Cesarstwo rzymskie zaczyna stosować wobec szkół politykę czynnych interwencji i patronatu, jednak w Rzymie nie było nigdy specjalnych funkcjonariuszy oświatowych. W miarę jak cesarstwo staje się monarchią biurokratyczną, szkole w coraz większym stopniu przypada rola przygotowania mu kompetentnego personelu administracyjnego i urzędników.

Hellenistyczny typ wychowania klasycznego w świetle wywodów M. jest zwycięski także wobec chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo, z bardzo nielicznymi wyjątkami, mimo głębokiej opozycji istniejącej pomiędzy nim a kulturą antyczną, zasadniczo nie tworzy swoich szkół, akceptuje szkołę klasyczną. Piętnując jako zbrodnię czytanie przez księży literatury świeckiej, w stosunku do uczącej się młodzieży uznaje w tejże lekturze praktyczną konieczność kształceniową (s. 436). W świecie zachodnim sytuacja tego rodzaju utrzymuje się aż do końca starożytnego świata. Na greckim wschodzie zaś wychowanie bizantyńskie jest nieprzerwaną kontynuacją klasycznego wychowania. Tu dopiero najazd turecki w 1453 zapoczątkował sytuację analogiczną do przeżywanej na Zachodzie tysiąc lat wcześniej.

Oto zasadnicza treść *Historii wychowania w starożytności antycznej* Marrou. Istotną częścią książki jest 110 stron przypisów i uzupełnień, w których m. in. zestawiona jest i opisana z zajęciem wobec niej stanowiska obszerna bibliografia do poszczególnych zagadnień. Do cennego wyposażenia książki należy zaliczyć indeksy: *res novae* i *notabilia varia*.

Oceniając ogólnie dzieło M. trzeba podkreślić, że jest ono dalekie od marksistowskiej analizy materiału źródłowego i że założenia metodologiczne autora oparte są na błędnych, idealistycznych podstawach. Wartość dzieła leży przede wszystkim w jego źródłowych informacjach i w wyrażonej w tym zakresie dążności do opierania się na świadectwach pozytywnych.

Edmund Harwas

J. T. Kakridis, Homeric Researches, Lund 1949, Acta Reg. Societatis Humaniorum Litterarum Lundensis XLV, ss. 168.

Autor na wstępie stwierdza, że w homerologii dzisiejszej teorie „separatystów" na ogół zbankrutowały, mimo że hołdują im jeszcze uczeni tej miary, co P. Mazon lub P. Von der Mühll; większość jednakże autorów nowszych książek o Homerze: Bowra, Bassett, Severyns, Schadewaldt i inni, to unitaryści. Wnioskujemy z tego wstępu, że K. również okaże się unitarystą. Zapowiada wprawdzie, że wypracował własną metodę, którą nazywa „neoanalityczną", ale zaznacza zaraz, że *Iliada* i *Odyseja* jego zdaniem stanowią integralne dzieła poetyckie, co wszak jest tezą unitarystyczną; jakkolwiek stary naiwny unitaryzm, umiejący wszystko wytłumaczyć i uznać za jasne i doskonałe u Homera, jest według K. równie niehistoryczny jak metody uczonych aleksandryjskich. Można zaobserwować dziś coraz więcej zrozumienia dla podstawowej wagi faktu, że prawa utworu poetyckiego są inne niż prawa życia rzeczywistego — a tym samym główne kryteria separatystów, sprzeczności i niejednolitości w akcji i elementach kultury oraz powtórzenia, tracą wartość. Mimo to K. cytuje jeszcze z najnowszych prac rażące przykłady niezrozumienia owych praw poezji i przymierzania faktów poetyckich do rzeczywistości, gdy np. Von der Mühll wyciąga konsekwencje negatywne dla jedności autorstwa *Odysei* ze szczegółu, że w I ks. Atena w postaci Mentesa zostawia swą włócznię w δουροδόκη, a potem zamieniona w ptaka ulatuje, zostawiając włócznię jak zapomnianą parasolkę!, albo R. v. Scheliha (*Patroklos*, 1949) dowodzi nieautentyczności „drugiej Nekyi" na tej podstawie, że Agamemnon i Achilles rozmawiają tak, jakby się dopiero teraz zobaczyli, a są razem w podziemiu od 10 lat. Tu K. cytuje eginecką wersję ludowej nowogreckiej pieśni, w której bohaterka po 40 latach dowodzenia bandą kleftów występuje jako młoda dziewczyna, gdyż tego wymaga pointa poetyckiego obrazu. Także i w dalszym ciągu swoich rozważań autor posługuje się ważnym materiałem, przeważnie trudno dostępnym uczonym innych krajów, mianowicie ludową poezją Grecji dzisiejszej, spadkobierczynią tradycyj antycznych.

Otóż metoda neoanalityczna przyjmując, że *Iliada* dzisiejsza jest dziełem jednego poety, stara się odszukać źródła, z których czerpał, i wzory, za którymi szedł. Sprzeczności i niezgodności z życiem rzeczywistym są bez znaczenia; natomiast gdy zachodzą one w obrębie samej poezji, gdy motywy nie dają się uzasadnić lub znać między nimi luki, wtedy wolno nam tam upatrywać ślady starszego prototypu, którego szczegółów Homer nie potrafił całkowicie „zasymilować" i przystosować do nowego otoczenia.

Właściwie może niesłuszne jest nazywanie tego nową metodą. K. nie powiedział tego wszystkiego pierwszy: unitaryści ostatniej doby przeważnie stoją na takim samym stanowisku. Nikt już dziś chyba nie myśli, że Homer wziął całą akcję *Iliady* i wszystkie szczegóły z własnej wyobraźni. Sukcesja długich pokoleń aoidów operujących materiałem przekazywanym przez tradycję, z których jednym byłby Homer, jest dziś przyjmowana bezspornie, a istnienia utworów epickich starszych od Homera nikt nie kwestionuje. Syntetycznie ujął to Severyns, którego K. zna tylko dwa pierwsze tomy; trzeciego, jak pisze, nie zdążył wykorzystać. Nie tyle więc samo podejście do Homera stanowi innowację K., ile trafne i przekonywające jest zastosowanie owej neoanalizy (a właściwie po prostu analizy) do poszczególnych partii *Iliady*, choć jak zwykle z tym czy owym można się nie zgodzić. Książka rozpada się na 5 rozdziałów: *Meleagrea, Hectorea, Patroclea, The Myth of Niobe, Elements of Popular Style in Homer's Poetry*, nie licząc 3 *Appendices* nawiązujących do głównych rozdziałów.

Omówimy je po kolei.

Na opowiedziany przez Phoinixa w IX pieśni mit o Meleagrze zwrócono już dawno uwagę; występuje on tu w wersji odmiennej od ogólnie znanej później, niewątpliwie starszej, mianowicie od mitu o głowni, od której zależy życie bohatera, i spaleniu jej przez Alteę (tu słuszna uwaga K., że tradycja epicka motywy baśniowo-magiczne stara się usuwać). Ważne jest, czy wersja zastępująca głownię klątwą Altei jest własnym wymysłem Homera,

czy pochodzi z wcześniejszego eposu. K. zwraca uwagę na psychologiczne nieprawdopodobieństwo, że Altea, która przeklęła syna, przychodzi z kolei po kapłanach i ojcu błagać go o ocalenie Kalidonu. Chodzi, jego zdaniem, o utrzymanie prastarego motywu „wzrastającej skali uczuciowej" osób bliskich bohaterowi, tak typowego w poezji ludowej, skali: przyjaciele (lub rodacy), ojciec i matka, małżonka (lub małżonek). Matka więc jest niezbędna (co prawda wydaje się, że ojciec i siostry mogliby tu wystarczyć jako reprezentanci rodziny). Ale celem takiego przedstawienia sprawy przez Phoinixa jest analogia do sytuacji Achillesa i stąd u niego wyłom w tradycyjnej kolejności: po rodzinie przychodzą do Meleagra ἑταῖροι — tak jak oto oni trzej do Achillesa. Dla Phoinixa najlepszą analogią byłoby, gdyby Meleager im właśnie uległ. Ale najwidoczniej w utworze, który służył Homerowi za wzór, żona była jednak tą, która przełamywała opór Meleagra, i tego już poeta nie zmienił ze względu na ogólnie znaną wersję. Szereg drobniejszych szczegółów, których już tu nie omawiamy, świadczy również o tym, że to nie Homer zastąpił głownię klątwą Altei (jak chciał Schadewaldt, z którym K. polemizuje) i że nie operuje on własnym pomysłem, tylko adaptuje do swoich celów materiał zaczerpnięty z gotowego utworu.

Ze sprawą Meleagra związane są dwie spośród *Appendices*: pierwsza wykazuje, że motyw głowni istnieje nadal w baśni, zwłaszcza nowogreckiej i tureckiej, i to w wersji b. zbliżonej do antycznej. Druga zajmuje się problemem „żony Intafrenesa" (Herodot III 119), czyli owej zaskakującej preferencji dla brata z pominięciem męża i dzieci, którą wykazuje i Antygona (w. 905 i nn.). Chciano go rozumieć jako wschodni, przez Sofoklesa zaś zapożyczony z Herodota. Jednakże zestawienie z mitem Altei z jednej strony, z drugiej zaś z folklorem nowogreckim dowodzi, że to prastary motyw rodzimy, odzwierciedlający pierwotną moralność klanową. Jednakże w czasach przedhomeryckich wytworzyła się i inna skala wartości, stawiająca więzy uczuciowe małżeństwa wyżej od związków krwi — i z konfliktów z pierwszą wyszła zwycięsko: w poezji ludowej (dodać można, że nie tylko nowogreckiej) ona przeważa niewątpliwie.

Zapożyczenia homeryckie z *Meleagris* nie kończą się jednak na opowieści Phoinixa. W VI pieśni dopatruje się ich K. w stosunku wzajemnym Hektora i Andromachy, powtarzającym stosunek Meleagra i Kleopatry, oraz w scenie pożegnania, popierając to szeregiem momentów tłumaczących się tylko zaczerpnięciem stamtąd. Są to: gniew Parysa na Trojan, niczym nie umotywowany, wspomniany przez Hektora w. 326 i nn. — odpowiednik gniewu Achillesa; wzmianka o ułagodzeniu go „czułymi słowami żony" — wyraźna sprzeczność z obelgami, którymi obrzuca go Helena w obecności Hektora; wzmianka Hektora o pożarze grożącym miastu wzięta jest z sytuacji Kalidonu, a nie Troi w owym momencie; trzykrotny atak Achajów na mury trojańskie, o którym mówi Andromacha, a o którym nic poprzednio nie słyszeliśmy. Domysłem nie opartym na danych wziętych z mitu, ale nęcącym, jest pochodzenie owej zastanawiającej modlitwy Trojanek do Ateny o ocalenie (Ateny, która ma nawet świątynię w Troi, choć jest jej wyraźnie wroga!) znowu z *Meleagridy*, gdzie byłoby rzeczą naturalną, żeby Etolowie starali się przebłagać gniewną Artemidę. Z uznaniem podkreślić trzeba, iż K. pamięta stale o tym, że znajduje się w sferze domysłów, i unika twierdzeń apodyktycznych. Bardziej stanowczy natomiast — i słusznie — jest tam, gdzie analizując „nie umotywowane" odejście Hektora z pola walki i rolę Helenosa broni praw techniki poetyckiej przeciwko Bethemu i innym separatystom, żądającym tu logiki życiowej.

Równie przekonywająco wyglądają domysły autora w rozdz. *Patroclea*. Dziś na ogół uważa się *Patrokleję* za własny pomysł Homera, ale K. wykazuje, że operuje on i tu przetworzonym materiałem wziętym z innego eposu, z *Achilleidy*. Nie jest to jego własna teoria. Nie mówiąc już o innych homerologach, na parę lat przed nim H. Pestalozzi poświęcił temu zagadnieniu 52-stronicowe dziełko pt. *Die Achilleis als Quelle der Ilias* (Erlenbach—Zürich 1945), na które K. powołuje się w przypisach. Jednakże należy ono do typu dzieł składających się przeważnie z twierdzeń nie popartych żadną analizą, żadnym szczegółowym argu-

mentem. Pestalozziego odstawia się na półkę z poczuciem, że to tylko „pozycja bibliograficzna", a nie krok naprzód. K. natomiast te same w większości twierdzenia opiera na realnych podstawach i unaocznia ich prawdopodobieństwo. Szczegóły dowodzenia musimy jednak pominąć. Omówione są nie uzasadnione w *Iliadzie* motywy (konieczność wzywania Wiatrów do zapalenia stosu Patrokla, lament 50 nereid jeszcze przed wieścią o jego śmierci, lament Tetydy nad leżącym na ziemi μέγας μεγαλωστί Achillesem) wskazujące, że pochodzą z opisu πρόθεσις po śmierci samego Achillesa, a znajdujące się, jak wiemy, w *Etiopidzie*. Kwestię *Etiopidy* i w ogóle cyklu epickiego K. na razie zostawia otwartą, podsuwając jednakże rozwiązanie: ścisły chronologiczny porządek epopei cyklicznych „obramowujących" *Iliadę* dowodzi, że są od niej późniejsze; jednakże wykazana w *Iliadzie* znajomość całej tradycji epickiej świadczyć by mogła, że stanowią one późniejsze przeróbki prehomeryckich eposów. Dramatyczna, nie chronograficzna kompozycja *Iliady* jest unikatem; naturalna dla epiki jest właśnie tamta, nadająca się lepiej do recytacji w dowolnych odcinkach nie związanych jednością akcji. Nie jest to forma zdegenerowana, tylko własnie pierwotna i normalna. Tu K. posuwa się za daleko twierdząc, że żaden epicki poemat na świecie nie był napisany w formie analogicznej do *Iliady*, bo *prawa natury przekraczać może tylko geniusz*. Nie słyszał oczywiście nigdy o *Panu Tadeuszu* — który zresztą z tym ostatnim twierdzeniem nie stoi w sprzeczności...

Rozdział o micie Niobe (XXIV ks. *Iliady*, w. 602 i nn.) pomijam, choć zawiera również interesujące spostrzeżenia o 2 niezgodnych wersjach: Niobe przyjmującej w końcu po karm mimo rozpaczy i Niobe skamieniałej z bólu (ta druga jest oczywistą interpolacją, choć jest starsza; pierwsza jest tworem Homera, potrzebnym tylko do tego, by skłonić Priama do przyjęcia pożywienia).

Ważniejszy jest następny rozdział: *Elements of Popular Style in Homer's Poetry*. Odrzuciwszy koncepcję bezosobowej ludowej poezji, dzisiejszy przeważający pogląd na utwory Homera przyjmuje istnienie elementów ludowych, jako że aoida pochodził przecie z ludu i z pewnością śpiewał nie tylko na dworach możnych, ale i na wszelakich πανηγύρεις. Materiał epicki został pod tym względem szeroko zbadany, wyodrębniono w nim motywy baśniowe, anegdotyczne, aitiologiczne itp., ale słusznie powiada K., że w poezji materiał to nie wszystko — jest jeszcze styl, a tym od tej strony dotychczas nikt się nie zajął; żeby go należycie zbadać, trzeba znowu wciągnąć do rozważań dzisiejszą grecką pieśń ludową, kontynuację starożytnej. Zostawiając to, jak powiada skromnie, przyszłemu autorowi wielkiej książki o sztuce i technice Homera, sam omawia tylko kilka szczegółów. A więc — pytanie Hektora (VI 376 i nn.) zwrócone do szafarki, gdzie znajduje się Andromacha: czy poszła do której z bratowych, czy szwagierek, czy do świątyni Ateny modlić się wraz z innymi Trojankami, Wilamowitz uważa za przeoczenie poety, gdyż Hektor przecie musi wiedzieć, że żona nie należy do kolegium γέραιραι modlącego się do Ateny. Osiem analogicznych przykładów z *Iliady* i *Odysei* ma ten sam motyw kilku pytań o tę samą rzecz, wszystkich mylnych, niektórych rażąco nie uzasadnionych. K. znów na przykładach nowogreckiej poezji ludowej wykazuje, że to typowy chwyt stylistyczny: czy to..., czy to..., czy też to..., i odpowiedź: ani to..., ani to..., tylko...,. który Homer zaczerpnął z ludowej tradycji żyjącej przez wieki do dziś. Co prawda można to słuszne spostrzeżenie rozszerzyć w każdym razie na słowiańską poezję ludową, gdzie ten motyw występuje ogromnie często, np. dziewczyna pyta, czemu jej ukochany się nie zjawia: czy nie ma konia, czy zapomniał drogi, czy go nie ma w domu, czy mu matka nie pozwala, a odpowiedź brzmi z charakterystycznym powtórzeniem, że ma konia, nie zapomniał drogi itd.... tylko spotkał inną, która mu jest milsza.

To samo się tyczy powtórzeń tych samych wyrazów w bliskim sąsiedztwie, np. χρυσέα... χρυσέῃσιν... χρυσόν... χρυσείην... (XVI 21 i nn.), i nowogreckich analogij; bo i w słowiańskiej pieśni ludowej (a być może pieśni ludowej w ogóle?) spotykamy się z tym co krok, że w gaiku zielonym stoi jawor zielony, a pod tym jaworem, pod tym zielonym ... itd.

Z pewnością znajdzie się więcej tego rodzaju elementów stylistycznych w epice archaicznej i zasługą K. jest zwrócenie na nie uwagi i podkreślenie ich charakteru tam, gdzie dotychczas albo je pomijano, albo uważano z pobłażaniem, że tu właśnie *bonus dormitat Homerus*.

Zofia Abramowiczówna

Alcmane. I frammenti. Testo critico, traduzione, commentario a cura di Antonio Garzya. Con 1 tav. fuori testo (Hermes. Collana di testi antichi, 4). Casa Editrice Dr. Silvio Viti s. r. l., Napoli (1954), ss. 193.

Przystępując do wydania zbioru fragmentów Alkmana postawił sobie badacz włoski cel dwojaki: chciał przeprowadzić rewizję tradycji pośredniej i bezpośredniej fragmentów Alkmana pod względem dialektycznym i zaktualizować bogaty materiał egzegetyczny, nagromadzony w ciągu dziesiątek lat, przez zredukowanie go do rzeczy istotnych i wzbogacenie nowymi obserwacjami. Żeby te cele osiągnąć, musiał autor pracy rozpatrywać zachowane fragmenty Alkmana pod każdym względem: literackim, językowym i metrycznym. Zadanie, którego się podjął, wykonał na ogół rozważnie i sumiennie. Po każdym fragmencie zestawił testimonia starożytne, dał przejrzysty, ograniczający się do rzeczy istotnych aparat krytyczny, dołączył uwagi egzegetyczne i wreszcie uwagi metryczne — wszystkie ujęte w formę zwięzłą, przystępną dla czytelnika. Przekład fragmentów na język włoski uzupełnia naukowe uwagi. Całą literaturę naukową, odnoszącą się do twórczości Alkmana, przestudiował autor starannie i wyzyskał ją w sposób wzorowy. Mając przed sobą jego wydanie fragmentów Alkmana możemy już nie zaglądać do rozpraw specjalnych, rozsianych po różnych czasopimach, lub do studiów specjalnych, często nam niedostępnych. Wszystkie bowiem zapatrywania i poglądy uczonych na twórczość Alkmana znalazły w tej pożytecznej książce właściwy oddźwięk i na ogół właściwe naświetlenie. Cel drugi spełnił więc autor w zupełności, może z tym tylko zastrzeżeniem, że zapowiedzianych we wstępie obserwacyj własnych dorzucił stosunkowo mało.

Cel pierwszy — przeprowadzenie rewizji tradycji pośredniej i bezpośredniej fragmentów Alkmana pod względem dialektycznym — może budzić pewne zastrzeżenia. Zdaje się, że autor poszedł zbyt daleko w kierunku normalizacji tekstów Alkmana pod względem dialektycznym. Język Alkmana jest dosyć złożony. Krzyżują się tu elementy lakońskie, epickie i eolskie. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli zważymy, że język epicki wywierał swój wpływ na różne gatunki literackie, posługujące się innymi dialektami, a eolizmy u Alkmana dadzą się uzasadnić tym, że przed Alkmanem popisywali się w Sparcie swymi utworami poeci pochodzący z Lesbos, jak np. Terpander. Jego twórczość bardzo łatwo mogła się przyczynić do wytworzenia lakońskiego języka literackiego z pewnymi naleciałościami eolskimi. Te naleciałości śledzimy wyraźnie nie tylko w zachowanych tekstach Alkmana, ale sporadycznie znajdują one potwierdzenie także u gramatyków greckich (por. np. Apoll. Dysc. *De pronom.* 75 a, s. 59,9 Schn.: Αἰολεῖς ‘κῆνος’... Δωριεῖς ‘τῆνος’... σπανίως διὰ τοῦ ‘κ’. I tu przytacza Apolloniusz właśnie fragment Alkmana).

W krytycznym opracowaniu fragmentów Alkmana przez Garzyę zaskakuje nas kilka szczegółów dość ważnych, nad którymi nie można milcząc przejść do porządku. Trzeba się nad nimi zastanowić. I tak wprowadził Garzya za przykładem D. L. Page'a do tekstów Alkmana ϑ zamiast lakońskiego σ. Pisze więc ϑιῶν tam, gdzie dotąd czytaliśmy σιῶν, ἔϑηκε zamiast ἔσηκε itp., gdzie papirus zawierający najdłuższy fragment Alkmana (101 wierszy), rękopisy i leksykografowie starożytni przekazują nam formy z lakońskim σ. Oczywiście inskrypcje potwierdzające przejście ogólnogreckiego ϑ w lakońskie σ pochodzą dopiero z IV w. — i to tylko dwie. Starsze inskrypcje lakońskie zachowują konsekwentnie ϑ. Z tego faktu wysnuto już dawno wniosek, że w Lakonii wymawiano ogólnogreckie ϑ jako spirant, podobny artykulacyjnie do angielskiego „th”, pisany jednak w dawniejszym okresie przez ϑ. Jest to oczywiście hipoteza wymagająca sztucznego podparcia. Bo już Arystofanes każe występującemu

w *Lizystracie* chórowi Lakończyków posługiwać się sigmą zamiast ogólnogrecką thetą (w. 1249 i nn. i w. 1296 i nn.). A Tucydydes przytaczając w księdze V 77 dokument lakoński uwzględnia także lakońskie σ. Fakty te przesuwają stosowanie lakońskiej pisowni na w. V. W tej sytuacji szereg uczonych głosi taką opinię: tradycja tekstów Alkmana nie ma żadnego znaczenia, bo te teksty zostały znormalizowane przez aleksandryjczyków według współczesnej im wymowy i pisowni lakońskiej. Teksty lakońskie Arystofanesa i Tucydydesa — to hyperlakonizmy, do których nie można przywiązywać wagi. Takie podejście do tych kwestii jest co najmniej dziwne! Bo czyż można posądzać uczonych aleksandryjskich o to, że wprowadzając nawet nową, współczesną im pisownię lakońską zniszczyli tak dokładnie dawniejsze wydania pieśni Alkmana, że już nigdy nie pokazały się w pierwotnej postaci? Przypisywać takie rzeczy uczonym aleksandryjskim, pieczołowicie gromadzącym cały dorobek literacki dawniejszych wieków — to już rzeczywiście parodia! Albo czyż można przypuszczać, że leksykografowie greccy mechanicznie przepisujący glosy z dawniejszych źródeł opierających się w łańcuchu tradycji naukowej, na autopsji najdawniejszych wydań poetów greckich, normalizowali i celowo przekształcali te glosy, choć często nawet nie wiedzieli, z którego autora one pochodzą, skoro źródła nie podawały już autora? Arystofanesowi, jako komediopisarzowi, można by jeszcze przypisać hyperlakonizmy, ale posądzać o to trzeźwego i sumiennego w swoich dociekaniach Tucydydesa to naprawdę nie uchodzi! Dialektologowie zgadzają się w tym, że ogólnogreckie ϑ już dawno przed V w. musiało mieć na terenie Lakonii wartość artykulacyjną zbliżoną do sigmy. Czyż więc naprawdę jest rzeczą niemożliwą, aby poeta przybyły do Sparty z dalekich stron, z Sardes, nie mógł pisać wyrazów tak, jak je słyszał codziennie w przybranej ojczyźnie? Czy musiał to dopiero uczynić Arystofanes lub trzeźwy Tucydydes, żeby zaimponować swoim ziomkom znajomością wymowy lakońskiej? Inskrypcje, zwłaszcza oficjalne, mają bardzo konserwatywną pisownię i nie zawsze podążają za rozwojem języka. Wprowadzając do tekstów Alkmana wbrew papirusom, rękopisom i leksykografom ϑ zamiast σ dał się Garzya zasugerować nie przemyślanymi poczynaniami Page'a.

Z tym samym zastrzeżeniem trzeba się odnieść do wprowadzonego przez Garzyę δδ zamiast rękopiśmiennie przekazanego σδ (μελιδδομέναι zam. μελισδομέναι itp.). Zgodzimy się na to, że Lakończycy wyrażali w zasadzie ζ za pomocą δδ. Na to wskazuje inskrypcja z VI—V w. (IG 919), gdzie czytamy ὀπιδ(δ)όμενος, i Arystofanes pisząc po lakońsku ψιάδδοντι, μυσίδδην itp., któremu w tym wypadku Garzya daje wiarę, nie posądzając go o hyperlakonizm. Między dowodami mającymi przemawiać przeciwko tradycją rękopiśmienną przekazanemu σδ podnosi Garzya, że nie można rękopiśmiennego σδ w tekstach Alkmana tłumaczyć wpływami eolskimi, bo przecież Safona i Alceusz są późniejsi od Alkmana, a zresztą i oni nie pisali σδ, bo to nie jest inskrypcyjnie poświadczone. Wynika stąd, że i u poetów lesbijskich trzeba by przeprowadzić „nową normalizację" pisowni i przy tej okazji usunąć z ich tekstów σδ. Ale Garzya zapomina widocznie o tym, że już dawno przed Safoną i Alceuszem popisywał się w Sparcie swymi utworami lesbijczyk Terpander i tam cieszył się niebywałą popularnością. Wpływ jego twórczości nie tylko mógł, ale musiał zaważyć na kształtującym się w Sparcie języku literackim. Toteż dużo mamy eolizmów w pieśniach Alkmana, uznawanych także przez Garzyę, np. częste participia kończące się na -οισα.

Nierówno potraktowane zostały przez Garzyę spółgłoski po apostrofowaniu samogłoski przed następującą samogłoską aspirowaną lub w zrostach, w których skład weszły samogłoski aspirowane. I tak czytamy we fr. 43,2: χίδρον τε λευοκὸν κηρίναν ϑ' ὁπώραν, we fr. 1,81: 'Αγιδοῖ[....]αρ μένει ϑωστήρ[ιά τ'] ἄμ' ἐπαινεῖ, we fr. 49,3: φῦλα τ' ἑρπετὰ ⟨τ⟩όσ⟨σ⟩α τρέφει μέλαινα γαῖα (w pierwszym wypadku ϑ' w dwóch dalszych τ' przed aspiracją); we fr. 47,2: καὶ χεῖμα χὠπώραν τρίταν, we fr. 54: κὠ τοξότας Ἡρακλέης (w jednym wypadku spółgłoska aspirowana, w drugim nie aspirowana). Z Apoll. Dysc. *De synt.* IV 61, s. 483,10 Uhl. wynikałoby, że we wszystkich tych wypadkach należałoby raczej zaniechać aspiracji: ἀπειράκις γὰρ τὰ Δωρικὰ διὰ ψιλῶν ἀντιστοίχων τὰς συναλ⟨ε⟩ιφὰς ποιεῖται.

W zakresie krytyki tekstu pragnę zwrócić uwagę jeszcze na kilka szczegółów. Fr. 1,2 w wydaniu Diehla brzmi tak:

οὐκ ἐγὼ⟨ν⟩ Λύκαισον ἐγ καμοῦσιν ἀλέγω,
[ἀλλ'] Ἐναρσφόρον τε καὶ Σέβρον ποδώκη.

Początek drugiego wiersza uzupełnił Blass. Za nim poszli inni, między nimi Diehl. Garzya udowodnił, że przeciwstawienie Lykaisa dalszym przez poetę wymienionym bohaterom jest zupełnie nie uzasadnione. Proponuje on uzupełnić wiersz 2 w sposób następujący:

[τόν τ'] Ἐναρσφόρον τε καὶ Σέβρον ποδώκη.

To powoduje jednak nie spotykane nagromadzenie spójników. Alkman lubi stosować anaforę. Trzeba zatem lukę w w. 2 wypełnić partykułą negacyjną οὐκ i nadać wierszom takie brzmienie:

οὐκ ἐγὼ⟨ν⟩ Λύκαισον ἐγ καμοῦσιν ἀλέγω,
[οὐκ] Ἐναρσφόρον τε καὶ Σέβρον πωδώκη.

Fr. 3: Testimonium Atenajosa II 39a brzmi tak: οἶδα δ' ὅτι Ἀναξανδρίδης τὸ νέκταρ οὐ ποτὸν ἀλλὰ τροφὴν εἶναι λέγει θεῶν. καὶ Ἀλκμὰν δέ φησι· τὸ νέκταρ ἔδμεναι, αὐτούς. καὶ Σαπφὼ δέ φησιν· ἀμβροσίας μὲν κρατὴρ ἐκέκρατο, Ἕρμας δ' ἔλεν ὅλπν θεοῖσ' οἰνοχοῆσαι. Widać stąd, że Atenajos podaje całe cytaty Alkmana i Safony. Fragment Alkmana powinien zatem otrzymać brzmienie zaproponowane przez Edmondsa: τὸ νέκταρ ἔδμεναι αὐτώς.

Fr. 9: καὶ κῆνος ἐν σάλεσσι πολλοῖς ἥμενος μάκαρς ἀνήρ,
μάκαρς ἐκεῖνος

W w. 2 należy pisać: μάκαρς ⟨δ⟩è κῆνος. Tym samym odpadnie nieudolna próba Page'a chcącego burzyć tradycję w. 1 dla ratowania zepsutej lekcji w. 2.

Fr. 12: λῦσαν δ'ἄπρακτα νεάνιδες, ὥστ'
ὄρνις Ϝιέρακος ὑπερπταμένω.

Przekazana lekcja λῦσαν budzi poważne zastrzeżenia, choć można by ją ostatecznie utrzymać pod warunkiem, że w poprzedzającym ten fragment wierszu występował acc. χορόν lub παιδιάν, do którego odnosiłby się czasownik λῦσαν. Bergk zastąpił przekazaną lekcję czasownikiem δῦσαν w znaczeniu „ukryły się". Fragment stałby się jaśniejszy, gdybyśmy zamiast λῦσαν wstawili δεῖσαν. Treść byłaby wtedy taka: „Niepotrzebnie ulękły się dziewczęta jak ptaki lecącego nad nimi jastrzębia".

Fr. 31,6 n.: τυρὸν ἐτύρησας μέγαν, ἄτρυφον
ἀργειοφονται

Tak tekst przekazał Atenajos. Zepsutą lekcję ἀργειοφονται (ἀργιφόνταν gramatyk hamburski) zmienił Garzya na ἀργύφεόν τε. Wydaje mi się, że winien był raczej pisać ἀργινόεντα: „Wyrabiałaś ser wielki, ścisły i biały". Homer używa tego przymiotnika w odniesieniu do wapiennych gór lub do miejscowości położonych na skałach wapiennych. Później używano tego przymiotnika dla określenia barwy mleka.

Fr. 34,2: Scholiasta do Homera *Iliady* XIII 588 podaje, że Homer używał przyrostka -φι jako końcówki drugiego, trzeciego i czwartego przypadku. Alkman użył go nawet w wołaczu pisząc οὐρανίαφι zam. ὦ οὐρανία. Niesłusznie przyjął lekcję οὐρανίαφι Garzya zamiast potwierdzonej także w rękopisach lekcji ὠρανίαφι, skoro Alkman używał lakońskiej formy ὠρανός, jak wynika z fr. 1,16. Gdy się rozpatruje tradycję fragmentów Alkmana, można zauważyć, że szczególnie Atenajos, Eustatiusz i scholiaści Homera zmieniają lakońskie formy na attyckie.

W komentarzach egzegetycznych do poszczególnych fragmentów pominął Garzya niektóre w oczy rzucające się paralele, pochodzące przeważnie z nowszych papirusów, których nie uwzględniono jeszcze w słownikach języka greckiego. I tak objaśniając na s. 34 zwrot μαρμάρωι μυλάκρωι przytacza tylko zwroty Homerowe βαλλομέναι μυλάκεσσι (*Il.* XII 161) i βαλὼν μυλοειδέι πέτρωι (*Il.* VII 270), a pomija znajdujący się u Korynny (fr. 4) zwrot μουλάδεσσι λάυς.

Na s. 57 w związku z wymienionym przez Alkmana (fr. 1, 62) Σήριον ἄστρον winien był autor uwzględnić obok miejsc Hezjoda także fr. 63 Archilocha.

Na s. 84 jako paralelę do ναὸς ἁγνός (Alkm. fr. 4,4) przytacza Garzya tylko z Tymoteusza *Persów* 211 ἁγνότατον τέμενος, a nie wspomina o ναῦον ἄγνον w nowoodkrytej pieśni Safony.

Na s. 104 omawiając przysłówkowo użyty rzeczownik ὄνειρος we fr. 25: ἦρα τὸν Φοῖβον ὄνειρον εἶδον, winien był autor przytoczyć odpowiednik z Herondasa 1,11: οὐδ' ὄναρ... εἶδέ (σε) τις ταύτην.

S. 106, fr. 26: Κύπρον ἱμερτὰν λιποῖσα. Ἱμερτή w odniesieniu do ziemi użył także Mimnerm, fr. 12,2: ἱμερτὴν Ἀσίην νηυσὶν ἀφικόμεθα.

S. 126, fr. 49,3: φῦλα τ' ἑρπετὰ ⟨τ⟩όσ⟨σ⟩α τρέφει μέλαινα γαῖα. Zwrot μέλαινα γαῖα występuje nie tylko u Homera, ale znajdujemy go także u Solona 24,6 u Alceusza 24 c, 14 i u Safony 1,10: κάλοι δέ σ' ἄγον ὤκεες στροῦθοι περὶ γᾶς μελαίνας.

Przytoczyłem tu szereg swoich uwag nie w tym celu, by wykazać niedociągnięcia wydawcy fragmentów Alkmana, lecz w tej myśli, by jeszcze bardziej podnieść walory tej pracy sumiennie wykonanej i pożytecznej. Krytyczne opracowanie fragmentów Alkmana przez Garzyę dostarcza nam nowego dowodu, jak słabe pod względem krytycznym jest wydanie *Antologii liryki greckiej* E. Diehla, zbyt często ulegającego sugestiom „Wyroczni berlińskiej"[1]. Choć Garzya w zasadzie mało własnych koniektur wprowadził do fragmentów Alkmana, to nad Diehlem góruje on umiejętnością trafnego wyboru między proponowanymi już koniekturami. Tabele zestawiające numery fragmentów według wydań Bergka, Diehla i Garzyi oraz słowniczek Alkmana zamykają ten zbiór dobrze opracowany, stanowiący jakby zsumowanie wyników badań nad Alkmanem.

Wiktor Steffen

K. Ziegler, Plutarchos von Chaironeia, 1949, Alfred Druckenmüller Verlag in Stuttgart — Walds ee, kol. 324.

Plutarch, który dotychczas zadowolić się musiał przestarzałą monografią Volkmanna z 1869 r., Trencha z 1873 r., ładnym, ale niewyczerpującym opracowaniem Hirzela z 1912 r. i niewielką ilością prac specjalnych, doczekał się wreszcie gruntownego opracowania w *Realenzyklopädie der klass. Altertumswissenschaft*, które wyszło jeszcze przed ukazaniem się odnośnego jej tomu jako osobna odbitka objętości solidnej książki. Niewątpliwie Plutarch był to autor nieco „zaniedbany" i dopiero ostatnie dziesięciolecia przyniosły, obok sporej ilości przyczynków, przede wszystkim fundamentalne nowe wydania teubnerowskie: *Vitae* Lindskoga i Zieglera oraz *Moralia* zbiorowe, jeszcze nie ukończone, i ciągle rosnący szereg komentowanych wydań monograficznych poszczególnych utworów, a także przekładów na różne języki. Syntetycznych jednak opracowań szukać trzeba było dotychczas w historiach literatury greckiej i dopiero Zieglerowi zawdzięczamy to cenne monograficzne opracowanie, które stanowić będzie podstawę do wszelkich dalszych badań nad Plutarchem.

Jak zwykle w obszerniejszych artykułach RE na początku mamy spis rzeczy informujący o kolejności punktów: literatura, życiorys P., działalność pisarska, omówienie poszczególnych

[1] Tak nazywał Crusius ironicznie Wilamowitza.

pism, dalej źródła wiedzy P., P. a retoryka, filozoficzne i religijne poglądy P., wreszcie losy pośmiertne i historia tekstu P.

Przy tak szczegółowym opracowaniu różne krytyczne uwagi, zastrzeżenia i zapytania nasuwają się na każdym kroku, toteż ograniczyć się trzeba do istotniejszych. Ogólną uwagą na samym wstępie byłoby może stwierdzenie, że Z., który podaje, że zaginęły 2/3 twórczości P., w dalszym ciągu sam nieraz nie liczy się z tym i za często operuje argumentem *ex silentio*, stwierdzając np. jako fakt uderzający (kol. 51), że P. nie dedykował żadnego utworu protektorowi swemu i jednemu z najbliższych przyjaciół L. Mestriusowi Florusowi! Albo że najwidoczniej nie zna chrześcijaństwa, skoro o nim nie mówi.

Przy omawianiu rodziny P. uważa Z. za niemożliwe, by Kraton, Firmus i Patrokleas byli zięciami (γαμβροί) P., który prócz zmarłej w dzieciństwie Timoxeny nie miał córek, i uważa ich (za Wilamowitzem) za mężów jego przypuszczalnych bratanic. Atoli zachodzi pytanie, co robić z jego „wnuczką po córce", θυγατριδῆ, wyraźnie wspomnianą w *Consolatio ad uxorem*? Co zaś do owych γαμβροί, to mogli oni być szwagrami P., które to znaczenie „γαμβρός" ma przecież także. Z. wszakże twierdzi poprzednio, że P. nie miał sióstr — ale właśnie wnioskuje tylko z tego, że o nich nie wspomina — gdy można by odwrócić argument i powiedzieć, że z istnienia szwagrów wynika istnienie sióstr. Wszakże wystarczyłoby, żeby się nie zachowała *Consol. ad ux.*, a nie znalibyśmy ani imienia Plutarchowej żony, ani nie wiedzielibyśmy, że miał tę zmarłą córeczkę.

Pożytecznym i ważnym rozdziałem jest coś w rodzaju *prosopographia Plutarchea* — wyliczenie wszystkich tych b. licznych osobistości, z którymi nasz autor był zaprzyjaźniony i które wymienia, wraz z podaniem wszystkiego, co o nich wiemy. Jak mówi Z.: *przy tym przeglądzie uzyskuje się tak żywy i barwny obraz życia przodujących kulturalnie warstw grecko-rzymskiego społeczeństwa w końcu I w. po Chr., jak mało z którego źródła i mało dla którego okresu starożytności*. Jedyne, o co można zapytać, to dlaczego wyliczenie to, zarówno Greków, jak Rzymian, dopiero po omówieniu kilku osób (widocznie uznanych za „ważniejsze") zaczyna być alfabetyczne?

Główny zrąb monografii stanowią oczywiście streszczenia i charakterystyki poszczególnych pism P. podzielonych na grupy treściowe: pisma retoryczno-epideiktyczne, o psychologii zwierząt, naukowo-filozoficzne, popularno-filozoficzne itd., itd. W charakterystykach tych i sądach o utworach autor zachowuje na ogół duży umiar, trzeźwość i ostrożność, ważne szczególnie w dziele typu encyklopedyczno-podręcznikowego, gdzie nie wskazane jest podawanie zbyt indywidualnych poglądów. Z konieczności omówienia te są dosyć zwięzłe, ale bądź co bądź 12 grup tzw. *Moraliów* (zarówno pism zachowanych, jak tylko poświadczonych) zajmuje ok. 200 kolumn. Otóż uderza zupełna dysproporcja miejsca poświęconego temu odłamowi twórczości P., który zawsze był najsłynniejszy i najpopularniejszy — *Żywotom*, na które łącznie nie przypada nawet 20 kol. Znajdujemy bowiem jedynie ogólne omówienie jego biograficznego pisarstwa, więc celu i zadań, formy, chronologii, wreszcie źródeł, ale tych ostatnich tylko ogólnikowo, gdyż na próżno szukamy charakterystyk poszczególnych biografij na modłę poszczególnych pism „filozoficznych", i to stanowi najpoważniejszy i zaskakujący nas brak omawianej monografii, tym dziwniejszy, że Z. jest przecież współwydawcą serii *Vitae* w ostatnim wydaniu teubnerowskim. Widocznie zaważyły tu względy natury technicznej, gdyż potraktowanie *Żywotów* w taki sam sposób jak *Moraliów* snadnie podwoiłoby objętość artykułu *Realenzyklopädie*. Niemniej jednak czytelnik poszukujący dokładnych informacji wraz z literaturą i źródłami o tej czy owej biografii zdany jest w dalszym ciągu na wydania i opracowania monograficzne, o ile istnieją (nie znajdzie tego również ani u Christa-Schmida, ani u Sinki).

Interesujący jest rozdział *Die Quellen der Bildung P-s*, z którego wynosi się przekonanie o nieprawdopodobnym wprost jego oczytaniu we wszystkich dziedzinach wiedzy i literatury, oraz rozdział o teoretycznym i praktycznym ustosunkowaniu jego do retoryki (umiarkowany

attycyzm). Przy omawianiu unikania przezeń hiatu idzie Z. może zbyt daleko twierdząc, że długie samogłoski i dwugłoski w wygłosie są przed samogłoską bezwzględnie wykluczone: dość rzadko wprawdzie, ale się trafiają, tylko że wydawcy starają się za pomocą koniektur „poprawiać" te miejsca (np. 628 D αὐτῇ ὑπῆρχε, gdzie Benseler poprawia na αὐτῆς jedynie gwoli uniknięcia hiatu), co Z. uważa w zasadzie za słuszne.

W rozdziale o filozoficznych i religijnych poglądach P. scharakteryzowany jest on jako człowiek ciepło i z wielkim uznaniem, a zaraz po słowach: *jako pisarz wysokiej rangi* czytamy z pewnym zdziwieniem: *jako pisarz należy on do pierwszorzędnych*. Nawet Hirzel, entuzjasta Plutarcha, stawia go jednak na drugim miejscu po koryfeuszach literatury greckiej...

Niewątpliwie brak jest charakterystyki naukowych poglądów P. — pewnie, że nie wypadłaby ona bardzo pochlebnie przy jego słabym krytycyzmie i łatwym zadowalaniu się „prawdopodobieństwem"; co prawda stwierdzenia, gdzie i w czym idzie on za Arystotelesem i perypatetykami, a gdzie za innymi badaczami przyrody, wymaga dokładnych i drobiazgowych studiów (jakich dotychczas brak) nad niektóremi pismami, zwłaszcza „pityjskimi" i *Quaestiones convivales*. Szczególnie należy zwrócić uwagę, jak słusznie podkreśla autor, by nie przypisywać gremialnie różnych wypowiadanych w dialogach przez osoby działające poglądów samemu P., lecz starannie rozróżniać jego własne zdanie od wkładanych w usta dyskutantom.

Ostatniemu rozdziałowi traktującemu o pośmiertnych losach P. można by zarzucić niesystematyczne ujęcie, utrudniające czytelnikowi odnalezienie najważniejszych wydań nowożytnych, nie zebranych niestety razem obyczajem artykułów Pauly-Wissowy, przy czym wyd. Huttena zostało całkiem pominięte. Również nie został nawet wzmiankowany, nie tylko omówiony, *Index graecitatis* ani *Index rerum* w wyd. Reiskego, zaś indeksowi Wyttenbacha, bardzo niedokładnemu, dostał się niezasłużony epitet „nadzwyczaj cenny". Fatalnie ułożony, nie tylko nie wyczerpujący, ale wręcz w błąd nieraz wprowadzający indeks rzeczowy w wydaniu didotowskim także jest przemilczany zupełnie, gdy o znacznie mniej ważnym indeksie u Bernardakisa jest krytyczna wzmianka.

Żałujemy wreszcie, że Z. nie uznał za stosowne dać na zakończenie zestawienia ważniejszych przekładów dzieł P. na języki nowożytne, odstępując i w tym od zwyczajów RE.

Z. Abramowiczówna

M. Niedermann, Précis de phonétique historique du latin, 3e éd., Paris, Librairie Klincksieck, 1953, s. 208.

Maksymilian Niedermann, profesor honorowy Uniwersytetu w Neuchâtel w Szwajcarii, zmarł w 80. roku życia w styczniu 1954 r. Jego nazwisko znane jest każdemu filologowi, nie tylko językoznawcom pracującym naukowo, właśnie dzięki książce, której trzecie wydanie ukazało się w roku 1953. Jest to krótki podręcznik fonetyki historycznej łacińskiej. Wydany po raz pierwszy po francusku w r. 1906, a po niemiecku w r. 1907 pod tytułem *Historische Lautlehre des Lateinischen*, spełniał w ciągu prawie pół wieku rolę wprowadzenia w zagadnienia historii języka łacińskiego. Była to książka, od której zaczynano naukę gramatyki historycznej łacińskiej, bo też wykład zagadnień trudnych i na pierwszy rzut oka suchych był w tym podręczniku przeprowadzony tak, że nie tylko nie odstręczał czytelników, ale odwrotnie, budził w nich zainteresowanie i zachęcał do poważniejszych badań. Jasność i prostota objaśnień, pominięcie skomplikowanych zestawień z egzotycznymi językami rodziny indoeuropejskiej, wyłączenie nawet greckiego materiału z rozważań sprawiały, że z książki tej mógł korzystać już początkujący student, nie mający innych wiadomości niż te, które wyniósł ze szkoły średniej. Toteż książka spotkała się od razu z nader życzliwym przyjęciem. Przedrukowywano ją wielokrotnie, tak po francusku, jak po niemiecku; tłumaczono na różne języki obce. Wartość zaś jej stanowiła nie tylko przystępność wykładu, ale zwłaszcza wysoki

poziom naukowy. N. był nie tylko doskonałym pedagogiem, ale także, i przede wszystkim, wielkim uczonym. Poglądy, które przedstawiał w swym krótkim podręczniku, nie były referatem współczesnego stanu wiedzy, ale w znacznej części wynikiem własnych jego badań. Jego więc książka, choć przeznaczona dla studentów, była oryginalną pracą naukową.

W r. 1931 wyszło drugie, zmienione wydanie francuskie, w którym uwzględniono postępy nauki z poprzedzającego ćwierćwiecza, obecne więc wydanie stanowi trzecią już redakcję.

Książka N. nie wymaga pochwał, a trudno w niej znaleźć niedociągnięcia. W niniejszej recenzji ograniczę się też do uwidocznienia tego, czym się różni wydanie trzecie od poprzedniego.

Ogólny plan książki pozostał bez większych zmian; w jednym wszakże szczególe autor wprowadził innowację: wyodrębnił jako osobny rozdział ustęp o dysymilacji spółgłosek, co poprzednio figurowało razem z omawianiem rozwoju spółgłosek płynnych. Innowacja jest uzasadniona; chodzi bowiem w tym wypadku nie o zmianę fonetyczną polegającą na stopniowym przekształceniu artykulacji, ale o zastąpienie jednego fonemu przez inny. Różnica jest zasadnicza przede wszystkim ze względu na system fonologiczny, który w wypadku dysymilacji nie ulega zmianie: jeden fonem zastępuje się w poszczególnych wyrazach innym, już istniejącym w języku fonemem; tymczasem przy zmianach fonetycznych stopniowych może nastąpić przekształcenie systemu fonologicznego: fonem może w ogóle zniknąć z systemu, może się wytworzyć fonem nowy, albo przynajmniej może się zmienić realizacja fonetyczna odnośnego fonemu. Również i w przebiegu zmian różnice między przekształceniami stopniowymi a zastąpieniami typu dysymilacyjnego są bardzo istotne: zwykłe zmiany fonetyczne przebiegają w zasadzie bezwyjątkowo, podczas gdy innowacje dysymilacyjne mają charakter sporadyczny, będąc w znacznie większym stopniu uzależnione od czynników psychicznych, niż to jest w stosunku do zmian stopniowych, przeważnie przebiegających bez udziału świadomości jednostek mówiących.

Jeden rozdział (co prawda krótki) wprowadził autor całkowicie na nowo, a mianowicie omówienie rozwoju grup fonetycznych złożonych z czterech spółgłosek.

Oprócz zmian dotyczących układu całości autor wprowadził mnóstwo drobnych poprawek i uzupełnień; można rzec, że nie ma prawie stronicy, która by nie zawierała jakichś zmian. Postarał się przede wszystkim o to, by każdy cytowany przez niego tekst łaciński zawierał przekład francuski: ważne to jest nie tylko dla ułatwienia korzystania z książki, ale zwłaszcza dla wskazania, jak dany tekst sam autor pojmuje. (Nie zamieszczono tłumaczenia tekstów na s. 95, z Warrona 7,26, Kwintyliana 1,4,13, Paul. Diacon. s. 323,5; w wydaniu poprzednim szereg tekstów podano w samym tylko brzmieniu łacińskim). W wielu wypadkach autor powiększył liczbę przytoczonych przykładów, zaczerpniętych czy to z autorów łacińskich (jak na s. 29 w związku z *ēnicō*, przykłady z Plauta i Terencjusza; w związku z *redarguō*, z Festusa; na s. 31 o *dēfīcātus*, na s. 34 o *obicias*, *abiciam* u Plauta, na s. 45 o *dīce*, *dūce*, *face* u Plauta i Terencjusza itd.), czy z inskrypcji (np. na s. 69: *pugnáns*, CIL VI 1377; *Infra* VI 10239; na s. 88: *lebare* CIL III 7251; *renobabit* 'renovavit' XIV 2080; na s. 96: *rege Mitredatis* CIL I² 1334, itd.).

Przykłady wyrazowe ilustrujące różne zmiany fonetyczne, a stanowiące w wielu wypadkach całkowity odnośny materiał dowodowy, zostały starannie skontrolowane; niektóre z tych, które podawano w poprzednim wydaniu, usunięto, przeważnie jednak dodano nowe. Tak obok *causa* : *accūsō* jako przykład na zmianę *au* $\geqslant$ *ū* w sylabie środkowej znalazło się *fraudō* : *dēfrūdō* (s. 30); kontrakcję samogłosek *a* + *ā* zilustrowano nie tylko powszechnie znanym przykładem *lātrīna*, ale także wydobytym z *Monumentum Ancyranum* imieniem *Phrātēs* (obok *Phraātēs*, Hor. *Carm.* II 2,17, s. 78); do przykładów na geminację spółgłoski połączoną ze skróceniem poprzedzającej samogłoski (s. 113) doszły *cippus* : *cīpus* (CIL II 5907; VIII 21214) i *cuppa* (franc. *coupe*) : *cūpa* (franc. *cuve*); na uproszczenie geminaty w wyrazach typu *farīna* przytoczono jeszcze (s. 116) *supīnus* (obok *suppus*) i *disertus*; przekształcenie grupy trójspół-

głoskowej pokazano na przykładach *Māspiter* (Varro *ling.* VIII 49; IX 75) z *Mārspiter*, *Tuscus* z **Turscos* (umbr. Turskum, s. 157); zanik sylaby wskutek haplologii uwidoczniono w imionach *Flanātēs* (z **Flanōnātēs*) i *Frusinātēs* (z **Frusinōnātēs*, s. 176).

W wielu miejscach znajdziemy nowe objaśnienia zjawisk gramatycznych i poszczególnych wyrazów wykraczające już poza ścisłe granice systematycznego wykładu fonetyki. Tak na s. 39 przedstawił autor rozwój końcowego *-im*, co się wiąże ściśle z interpretacją form acc. sg. trzeciej deklinacji. Zdaniem N. normalny rozwój połączenia *-im* prowadził do zachowania tego zakończenia bez zmian; autor opiera się tu zwłaszcza na oboczności acc. sg. *partem* obok adverb. *partim*; jego zdaniem w przysłówku zachował się stan dawny, fonetycznie regularny, podczas gdy w odmianie rzeczownika analogia wprowadziła *-em*, uogólniając zakończenie właściwe rzeczownikom o temacie na spółgłoskę (*ops*: acc. *opem*, por. gen. pl. *op-um*). Wartość przysłówka dla ustalenia regularnego rozwoju fonetycznego jest istotnie wielka, jak widać choćby z zestawienia z *parum*, gdzie się utrwaliła postać fonetycznie zmieniona, z acc. sg. *parvum*, z wtórnie zrestytuowanym *-v-*; pomimo to argumentacja N. w stosunku do acc. sg. typu *partem* nie jest całkowicie pewna, jakkolwiek prawdopodobna, nie uwzględnia bowiem przytaczanego zwykle w tym związku acc. sg. *quem*, od tematu *qui-*, gdzie oddziaływanie analogiczne form odmiany imion o temacie spółgłoskowym jest mało prawdopodobne.

Na s. 55 objaśniono *sculpō*, oboczną odmiankę czasownika *scalpō*, jako objaw wtórnego wyodrębnienia czasownika nie złożonego ze złożeń takich, jak *exsculpō*, *īnsculpō*; byłoby to zjawisko równoległe do wyodrębnienia *clūdō* (obok *claudō*) ze złożeń *conclūdō*, *exclūdō*, *inclūdō* itp.

Rzeczownik *dīvortium* (s. 58), który zachował bez zmiany grupę *-vor-*, objaśniono w sposób oczywisty jako archaizm języka prawniczego; regularne *dīvertium* pojawia się z rzadka w pomnikach inskrypcyjnych i literackich (CIL VI 1527, I 27 i II 41; Cic. *Att.* V 20,3; *Ad fam.* II 10, 2; Plin. *N. H.* VII 186).

Przechodzę do wskazania nowych interpretacji ważnych zjawisk fonetycznych. Tu zwraca uwagę odmienne sformułowanie prawa o upraszczaniu geminaty po samogłosce krótkiej. Na s. 116 podano następujące prawo: spółgłoski podwójne ulegały przekształceniu w pojedyncze po samogłosce krótkiej przed sylabą długą nie będącą końcową sylabą wyrazu (np. *canālis* wobec *canna*, *farīna* wobec *far farris*, *omittō* z **ommittō* itd.). W wydaniu poprzednim zjawisko to uzależniano od akcentuacji wyrazu (wyd. z r. 1931, s. 164: „po samogłosce krótkiej w zgłosce przedakcentowej, jeżeli zgłoska akcentowana była długa z natury albo *positione*"). Zmiana redakcji prawa jest uzasadniona: istotnym warunkiem przekształcenia nie było tu zapewne miejsce akcentu, ale iloczas zgłoski następnej i jej miejsce w wyrazie, mianowicie miejsce niekońcowe. W ogóle trzeba zwrócić uwagę na to, że N. coraz wyraźniej skłaniał się z biegiem czasu ku tzw. francuskiej interpretacji akcentu łacińskiego przypisując mu, chyba słusznie, wartość raczej muzykalną niż ekspiratoryczną. Trudno zaś sobie wyobrazić, by akcent muzykalny mógł wywierać wpływ na takie zmiany fonetyczne, jak upraszczanie geminat (pomimo to uwzględniono na s. 107 wpływ akcentu muzykalnego na zachowanie spółgłoski *v* między dwu jednakowymi samogłoskami, przeciwstawiając *dītis* ⩽ *dívitis* wyrazowi *dīvínus*).

Najważniejszą nowością książki N. jest ujęcie rozwoju dwugłoski *ai* w łacinie (s. 59 i nn.). Zdaniem autora dwugłoska *ai* przekształciła się w III w. przed n. e. w *ae*, następnie zaś uległa monoftongizacji wydając długie *e* otwarte. Ta druga zmiana miała nastąpić już w II wieku przed n. e., a więc nawet zapis *aedem* w *Senatusconsultum de Bacchanalibus* byłby już objawem pisowni historycznej, nie zaś fonetycznej. W epoce klasycznej miano zatem powszechnie wymawiać *ē*, jakkolwiek nadal pisano *ae*. Punktem oparcia dla tego wnioskowania są formy takie, jak *prehendō*, *prēndō*, które powstało z **prae-hendō*, a które się ukazuje już u Plauta, oraz takie przykłady transpozycji greckiego η przez łacińskie *ae*, jak *scaena* i *scaeptrum*: greckie η reprezentowało długie *ē* o artykulacji otwartej. Rozpowszechniona później wymowa imienia *Caesar* z dwugłoską w pierwszej sylabie, utrwalona m. in. w gockiej transkrypcji *Kaisar*, miałaby zdaniem N. pochodzić od restytucji dawnej wymowy dokona-

nej przez Klaudiusza; bo w imieniu *Graecus* wymawiano jednak później *ē*, jak wskazuje gocki odpowiednik *Krēks*.

Rozumowanie N. wprowadza zasadniczą zmianę w dotychczasowych poglądach na to zagadnienie, powszechnie bowiem uznaje się, że w epoce klasycznej, w I w. przed n. e. i w I w. n. e., dwugłoska *ae* była rzeczywistym dyftongiem, że więc dopiero później nastąpiło jej przekształcenie w *ē*. Zdaje mi się, że istnieją poważne argumenty za tym, ażeby pozostać nadal przy dotychczasowym ujmowaniu. Przemawia za tym przede wszystkim powszechność stosowania pisowni *AE* w inskrypcjach epoki klasycznej. Hipoteza, że pisownia ta reprezentuje głoskę *ę*, nie wydaje mi się wystarczająco ugruntowana. Byłby to niezwykły w tym czasie wypadek zapisywania jednej głoski dwiema literami. Wypadki takie zachodziły oczywiście: pisano np. przez czas długi *EI*, choć wymawiano odnośną głoskę jako *ī*; ale właśnie w epoce klasycznej pisownię tę usunięto, nawiązując do rzeczywistej fonetycznej wartości głoski. Gdyby w epoce klasycznej wymawiano *AE* jako pojedynczą samogłoskę *ē*, nie byłoby przeszkód do stosowania pisowni *E*, bo ten znak wyrażał w piśmie łacińskim nie tylko *e* wąskie (mianowicie długie *ē*), ale także *e* otwarte (mianowicie krótkie *ĕ*). Ponieważ różnic iloczasowych w pisowni łacińskiej nie uwzględniano (pisano *A* dla *ā* i dla *ă*, *I* dla *ī* i dla *ĭ* itd.), nic więc nie stało na przeszkodzie, by długie *e* otwarte oznaczono literą *E*. Jeżeli tego nie zrobiono, zachowując pisownię *AE*, widać, że ewolucja nie doprowadziła tu jeszcze do jednolitej samogłoski *ē*.

Myślę, że sprawa dałaby się wyjaśnić przy uwzględnieniu rozważań fonologicznych: dwugłoska *ae* była moim zdaniem w epoce klasycznej rzeczywistą dwugłoską, tj. miała artykulację niejednolitą, bardziej otwartą w części początkowej, zwężoną w części końcowej; ten skomplikowany przebieg artykulacji usprawiedliwiał zapisywanie jej dwu literami: *AE*. Ale w systemie fonologicznym był to jeden fonem, ponieważ końcowa artykulacja, tj. *e*, nie występowała nigdy jako fonem samodzielny. Dwugłoska *ae* nie dawała się więc fonologicznie rozłożyć na dwa elementy $a + \underset{\smile}{e}$, tak jak np. dwugłoskę *au* można było zidentyfikować z połączeniem $a + \underset{\smile}{u}$; w tym ostatnim wypadku ukazywało się po prostu połączenie dwu samodzielnie istniejących w tym czasie w łacinie fonemów: *ă* (jak np. w *ăgō*) i *u* (jak np. w *uăgus*). Skoro zaś dwugłoska *ae* była pojedynczym fonemem, mogła ona we właściwych warunkach ulegać skróceniu i wtedy zapewne traciła charakter dyftongiczny: w samogłosce krótkiej nierówny przebieg artykulacji nie mógł się uwidocznić. Tak skrócona dwugłoska identyfikowała się z *ĕ* (o artykulacji otwartej), skąd już u Plauta *prehendō*, *prēndō* (por. o tym mój artykuł pt. *La valeur phonologique des diphtongues latines* w Eos XLIV, 1950, s. 123—130).

Z innych drobniejszych szczegółów zwraca uwagę wczesne datowanie archaicznych napisów łacińskich: na s. 40 podano, że napis CIL I² 4 (tzw. napis Duenosa na dzbanuszkach z Kwirynału) pochodzi z V wieku, napis zaś CIL I² 561 (*cista Ficoroni*) z początku IV wieku przed n. e.; dotąd datowano pierwszą z tych inskrypcji na w. IV, drugą na przełom wieku IV i III (por. np. w wydaniu z r. 1931, s. 58).

Wysuwane tu zastrzeżenia dotyczą oczywiście rzeczy nieistotnych dla oceny książki jako całości. Jak już wskazywałem, książka N. jest wzorem podręcznika przystępnego, jasnego, doskonale informującego o współczesnym stanie badań, a równocześnie dziełem oryginalnym, posuwającym naprzód naszą wiedzę. Z pewnością też będzie nadal, jak dotąd, przewodnikiem dla młodych adeptów językoznawstwa łacińskiego, a punktem wyjścia dalszych badań dla samodzielnych pracowników w tej dziedzinie.

Jan Safarewicz

Manfred Hauser, Der römische Begriff „Cura" (Basler Dissertation), Winterthur 1954 (93 ss.).

Dysertacja doktorska Hausera stanowi wartościową pracę z dziedziny języka łacińskiego. Jasna dyspozycja, konsekwentne jej przeprowadzenie, bogaty materiał dowodowy zawarty

zarówno w tekście, jak w obszernych, treściwych notkach, oto cechy, które decydują o łatwej orientacji czytelnika w książce do tego stopnia, że na pierwszy rzut oka razi nawet pewna, pozorna zresztą schematyczność. Ale forma ta, zdaje się, jest nieunikniona przy pracach językowych.

Można by się zastanowić, dlaczego autor zajął się tym właśnie, a nie innym wyrazem łacińskim? Skłoniła go zapewne dość ciekawa skala znaczeń tego rzeczownika-abstraktu, którego słowotwórstwo nie objaśnia wystarczająco. Za kryterium rozróżnienia poszczególnych znaczeń przyjmuje autor słusznie użycie tego wyrazu u różnych pisarzy.

Hauser wyodrębnia trzy zasadnicze znaczenia wyrazu *cura*, których sens w języku nowożytnym, szczególnie w polskim, trudno nawet oddać odpowiednimi wyrazami; trzeba się uciekać do synonimów, opisań lub wyrażeń oznaczających przeciwieństwo tego słowa. Najpospolitsze znaczenia tego wyrazu są następujące: *cura* oznacza troskę, *cura* użyte jest w znaczeniu opieki, ochrony, *cura* odzwierciedla określenie nastroju, niepokoju, kłopotu.

Omawiając te ramowe i typowe znaczenia *cura* cytuje autor przykłady z autorów, które świadczą o zróżnicowaniu znaczenia tego wyrazu w poszczególnych wypadkach; a więc, jeśli chodzi o pierwsze znaczenie *cura* = troska, podaje przykłady, w których rzeczownik ten oznacza napięcie, wysiłek i troskliwość (Liv. II 18,8), dalej: dążenie do celu i troskę o zapewnienie zdobycia celu. W odniesieniu do sztuki i nauki jest *cura*, jak świadczą cytaty z autorów, prawie synonimem *ars*, a może mieć znaczenie zdolności, skrupulatności. Warto tu za autorem zacytować wiersz Verg. *Aen.* VII 401, gdy w ustach zwracającego się do Wenery Wulkana ma *cura* przedstawić jego umiejętności i to, co potrafi jako kowal wykonać: *quidquid in arte mea possum promittere curae.* Pomijając inne odcienie tego pierwszego znaczenia wyrazu wspomnę za H., że wyraz ten może występować w sensie naturalnego, przyrodzonego uczucia rodzicielskiego, uczucia miłości łączącego zakochanych; często bywa używany w odniesieniu do życia państwowego, do stosunków społecznych w ściślejszym słowa znaczeniu; czytamy więc o *cura rei publicae*, którą winni się obywatele kierować szczególnie w obliczu niebezpieczeństwa i wojny.

Jeśli idzie o drugie znaczenie wyrazu wyróżnione przez H., należy podkreślić, że właściwie jest ono *abstractum* odsłownym, a więc: *curare* = *curatio* = *cultus*. W tej funkcji używają go chętnie pisarze starożytni w znaczeniu troski o uprawę roli, sadów, kultury fizycznej (*cura corporis*); w związku z tym *cura* oznacza różne urzędy, które nawiązując do *mos maiorum* ustanowił August: a więc *cura operum publicorum*, *cura viarum*, *aquarum* itd. (por. Suet. *Aug.* 37).

Wreszcie *cura* w trzecim ogólnym znaczeniu tego wyrazu określa szereg silnych, zmiennych nastrojów i tak występuje jako obawa, ból, smutek, a w języku kochanków jest odzwierciedleniem kłopotów, zmartwienia. H. stwierdziwszy, że na kształtowanie się łacińskiego języka miłosnego miał dominujący wpływ język greckiej liryki, szczególnie Safony, a przede wszystkim język epoki hellenistycznej, dochodzi do słusznego wniosku, że zakres pojęcia łacińskiego jest szerszy niż jego odpowiedników greckich, gdyż obfitości pojęć greckich odpowiada w łacinie tylko wyraz *cura*; toteż oznacza on nie tylko lęk, obawę, ale uczucia towarzyszące miłości, jak niepewność, rozpacz, pogardę, zapał (por. Prop. I 5,10 i n.).

Teoretyczne rozważania leksykalno-gramatyczne ilustrowane zresztą obficie umiejętnie dobranymi przykładami z autorów łacińskich ustępują w części drugiej miejsca wybranym pisarzom, którzy z tych czy innych względów mieli powód do używania, a niekiedy nadużywania wyrazu *cura*. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu Owidiusz, następnie uwzględnia autor język eposu (Wergiliusz, Waleriusz Flakkus, Silius Italikus), dzieło Liwiusza, twórczość Lukrecjusza i Horacego, wreszcie osobny rozdział poświęcony personifikacji *cura* i niemieckiej *Frau Sorge* kończą wywody autora.

W rozdziale o Owidiuszu omówił H. tylko jego twórczość z okresu wygnania, który ze zrozumiałych względów obfitował w bolesne przeżycia i uczucia, a zdaniem autora: *Owidiusz*

całe cierpienie, jakiego doznawał w czasie wygnania, zamknął w słowie „cura". Słusznie cytuje tu autor za Ovid. *Tr.* V 7,40 i nn., gdzie *cura* występuje jako najszerzej pojęte nieszczęście:

ipse ego, ne solitis insistant pectora curis,
ducam ruricolas sub iuga curva boves (53 i n.).

H. zwraca uwagę na dość bogatą treść wyrazu *cura* u Liwiusza; cytując szereg przykładów, w których wyraz ten poza pospolitym znaczeniem, spotykanym u innych pisarzy raz oznacza niebezpieczeństwo zagrażające z zewnątrz, kiedy indziej niezgody domowe i waśnie stronnictw, wreszcie uczucie wiążące się z podjęciem ważnej decyzji, odnośnie do spraw publicznych (por. ks. XXVII 40,1—7; II 31,7; XXVI 19,1).

Cura bei Lukrez und Horaz: tytuł ten u H. nasuwa od razu pytanie, dlaczego zestawiono obok siebie przedstawicieli różnych gatunków literackich i bądź co bądź nie współczesnych sobie? Co pozwoliło autorowi sprowadzić ich do wspólnego mianownika? Odpowiedź na te pytania dają liczne przykłady cytowane zarówno z Lukrecjusza, jak i Horacego, z których wynika, że u obu poetów *cura* wyraża nastrój, będący wynikiem zakłócenia wewnętrznego spokoju, spokoju ducha, a więzią, jak mi się zdaje, która pozwoliła H. widzieć wspólne bodźce tych dwóch poetów, był ten sam kierunek filozoficzny. Epikurejczyk bowiem Lukrecjusz w całym swoim dziele przedstawiał niepokój i niemal bunt duszy ludzkiej, płynący z wiecznej obawy przed bogami, którą narzucała im religia i zabobon.

Również u Horacego *cura* oznacza nastrój, który jest zaprzeczeniem wewnętrznego spokoju i harmonii — i w tym właśnie widać znamię epikureizmu, cechę twórczości wielkiego poety, którego niepokój wewnętrzny sięgający granic pesymizmu przesunął się na inną niż u Lukrecjusza płaszczyznę, przede wszystkim na życie polityczne i sprawy społeczne.

Na ogół biorąc praca H. przedstawia dużą wartość i materiałową, i metodyczną. Szczególnie wartościowe są obszerne odsyłacze, umieszczone u dołu każdej strony tak, że czytelnik może wygodnie porównywać je z tekstem. A musi korzystać z nich ustawicznie, bo znajdzie tu bogaty materiał dotyczący zwrotów, wyjaśnień leksykalnych z powołaniem się na materiał źródłowy, jak np. TLL i inne. Notki wskażą czytelnikowi również rozliczne *loci paralleli* odnoszące się zarówno do poszczególnych zwrotów złożonych z *cura* (np. *curae esse*, por. m. in. Cic. *Ad Att.* I 7,1; *Ad famil.* II 18,1; XI 4,1; Nep. *Att.* 12,5; Hor. *Ep.* I 3,30; *Paneg. in Mess.* 197; dalsze przykłady TLL 4, 1456, 43 i n. itd.), jak i motywów literackich tak w obrębie jednego autora, jak i różnych autorów i różnych gatunków literackich. Wspomnę tu tylko motyw skargi Cerery na porwanie Prozerpiny z *Fasti* Owidiusza (IV 587 i nn.) zestawiony z Ow. *Metam.* (V 516 i nn., s. 21) lub myśl wyrażoną przez Liwiusza (XXXIX 51,9), że póki Hannibal żyje, naród rzymski nie zazna spokoju, wypowiedzianą również przez wyrocznię Jowisza Ammona u Siliusa Italikusa III 711 (s. 70) itd. Autor dokonał bardzo wielu zestawień tego typu. W notkach wreszcie poszerza autor i ożywia suchą na pozór i nużącą rozprawę wnikliwymi sądami o literaturze, odsyłając do poważnych pozycji najnowszej współczesnej literatury naukowej, czasem skłaniając się do zdania uczonych, niekiedy polemizując z ich stanowiskiem.

Orientację w materiale ułatwiają oprócz notek dwa indeksy: indeks miejsc autorów (s. 89—91) i indeks rzeczowy (s. 92—93); zwłaszcza cenny jest ten ostatni, gdzie czytelnik znajdzie tak ważne rubryki, jak np. *Herrscherideal*, *Liebessprache*, *Religion*, by wymienić chociaż trzy przykłady.

Pod pewnymi tylko względami praca H. budzi pewne zastrzeżenia. Zwrócę uwagę na dwa momenty: po pierwsze odczuwam brak próby wysunięcia jakiejś tezy, jakiegoś założenia i jakichś choćby najogólniejszych wniosków. Śledząc bowiem wątek pracy, rozumowanie autora i podane przezeń przykłady z pisarzy starożytnych nie znalazłam odpowiedzi na pytanie, czy omawiany rzeczownik *cura* miał w całej historii języka łacińskiego wszystkie odcienie znaczeń,

czy też jedno z nich było zasadnicze, a później rozwinęły się z niego pochodne, a jeśli tak, to które było pierwsze? lub czy w jednym gatunku literackim miał węższy, a w innym szerszy zakres?; albo: czy jednakowo był używany w prozie jak w poezji — oto pytania, na które oczekiwałabym odpowiedzi.

Z tym łączy się druga kwestia, budząca u mnie wątpliwości. Część drugą poświęca autor zilustrowaniu, u jakich autorów i w jakim znaczeniu występuje omawiany wyraz; i tak poszczególne rozdziały poświęcone są twórczości Owidiusza z okresu wygnania, *cura* w eposie, u Liwiusza, u Lukrecjusza i Horacego. Jest rzeczą oczywistą, że autor musiał dokonać wyboru pisarzy, ale można by się zastanowić, jakie najlepiej było zastosować kryterium ich wyboru i czy dokonany przez H. wybór jest najwłaściwszy. Co do tego mam właśnie wątpliwości, chociaż wyraz *cura* występuje u wymienionych autorów w całej skali odcieni znaczeniowych. Nie wiem np., czy stworzenie osobnego rozdziału dla zilustrowania użycia *cura* w utworach Owidiusza napisanych na wygnaniu nie sugeruje mylnego wniosku, że w tych znaczeniach, w jakich *cura* występuje w dziełach tego okresu, nie może wystąpić w innych dziełach Owidiusza, jak np. w *Metamorfozach* (chociaż autor sam podał kilka przykładów *cura* z innych utworów Owidiusza i roi się od nich w *A Concordance of Ovid*. R. J. Deferrari, M. I. Barry, M. RP. Mc Guire, Washington 1939).

Poza tym, jeśli autor szczególną uwagę poświęcił występowaniu *cura* w eposie, czy ze względu na to, że rzymski epos Wergilego wykazuje zbieżności z hellenizmem, a ten znów ze swej strony z attyckim dramatem (na co zresztą powołuje się H. w notce 47 na s. 65), nie należało szerzej potraktować tego zagadnienia odnośnie do tragedii Seneki, który z kolei zależał m. in. od dramatu greckiego. Indeks bowiem Oldfathera (*Index verborum quae in Senecae fabulis necnon in Octavia praetexta reperiuntur* a Guilielmo Abbot Oldfather Arthuro Stanley Pease Howardo Vernon Canter *confectus*, Urbana 1918) wykazuje pod hasłem *cura* 26 miejsc, w tym dwa z *Oktawii*. Z pobieżnego nawet przeglądu wskazanych miejsc można wnioskować, że *cura* występuje tu we wszystkich podanych przez autora odcieniach znaczeń, np. *Phoenissae* 150: *cura* = nieszczęście, *Phaedra* 152: *cura* oznacza miłość rodzicielską, w. 374: dbałość, staranność itd. Biorąc to wszystko pod uwagę dochodzę do wniosku, że może dobrze byłoby dokonać wyboru autorów albo według kryterium chronologicznego, albo według gatunków literackich, albo według pewnych problemów.

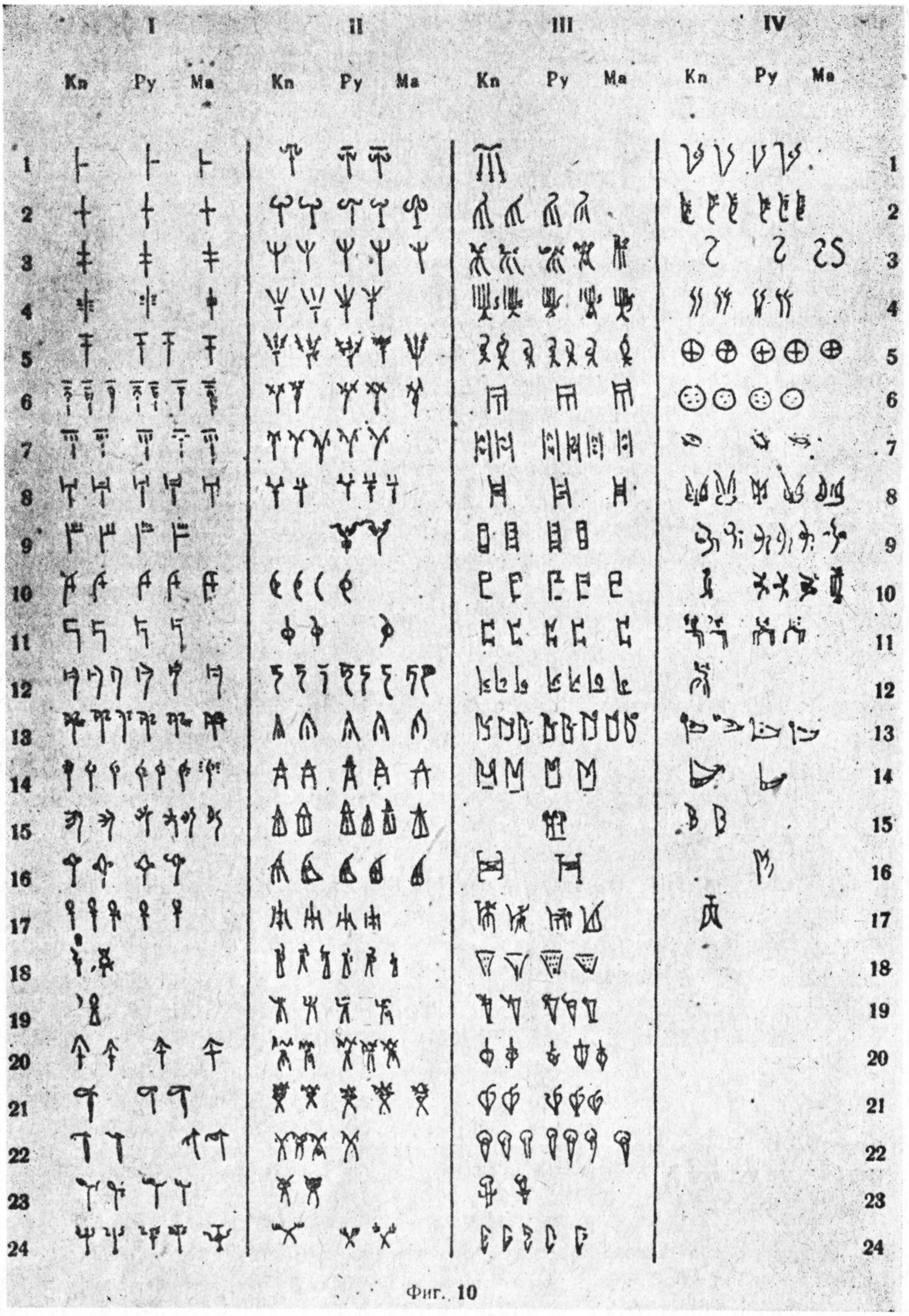
Mimo wyrażonych zastrzeżeń dysertacja jako całość przedstawia bardzo wartościową pozycję naukową; odznacza się ona ogromną akrybią filologiczną, dużą erudycją autora i metodycznym potraktowaniem problemu w poszczególnych rozdziałach. Dysertacja ta stanie się nieodzowną pomocą przy różnego rodzaju pracach nad pisarzami, których szerzej potraktował autor: nie będą mogli obejść się bez niej nie tylko krytycy tekstu, nie tylko autorowie komentarzy, lecz także historycy, badacze rozwoju myśli filozoficznej itd. Praca H. przynosi zaszczyt nie tylko autorowi, lecz także profesorowi Fuchsowi z Bazylei, pod którego auspicjami powstała.

Ludwika Rychlewska

Владимир Георгиев, Нынешнее состояние толкования критомикенских надписей (Etat actuel de l'interprétation des inscriptions créto-mycéniennes), Sofia 1954, 96 stron, 9 rycin.

Badania nad pismem kreteńskim rozpoczęły się z początkiem bieżącego stulecia, to jest od czasu odkryć wykopaliskowych angielskiego archeologa Artura Evansa, który w latach 1900—1904 w Knossos na Krecie natrafił na wielką ilość tabliczek glinianych, pokrytych nie znanym dotychczas pismem [1]. Równocześnie wyłoniło się także zagadnienie języka tych

[1] Zarys historii badań nad pismem kreteńskim przedstawiła L. Pressówna w pracy zbiorowej pt. *Badania nad pismem i językiem ludów egejskich*. Zapiski Archeologiczne VII 1955, s. 3—17.



Фиг. 10

Zestawienie znaków linearnego pisma kreteńskiego B wedle Bennetta

FONETYCZNE ZNACZENIE ZNAKÓW ZGŁOSKOWYCH LINEARNEGO PISMA TYPU B

I 1 ta (da VC)	II 1 á (a_2 VC)	III 1	IV 1 mi
I 2 lo (ro VC)	II 2 ru	III 2 pu	IV 2 k′?i pí (z?e VC)
I 3 pa	II 3 re	III 3 tà,tò (da_2 VC)	IV 3 we (i pé)
I 4 té (te VC)	II 4 i	III 4 no (i ké)	IV 4 rairo? (ra_2 VC)
I 5 to	II 5 pú (pu_2, P, ei? F)	III 5 ri (i ra?)	IV 5 ka (i e)
I 6 na	II 6 ni	III 6 wa	IV 6 qe
I 7 tí,té (di VC)	II 7 sa	III 7 nu	IV 7 ó?? ($z?o_2$ VC)
I 8 a	II 8 qo	III 8 ha?? (pa_3 F)	IV 8 ma (i mo?)
I 9 se	II 9 ra (ra_3 P, rew(e)? F	III 9 ja	IV 9 ku (i ú,ó)
I 10 u (ü ?)	II 10 mē ?	III 10 su P,F,G (qo_2? VC)	IV 10 qu (ku_2 F)
I 11 po	II 11 mē ??	III 11 tá (ta VC)	IV 11 ko??
I 12 so	II 12 jo	III 12 la (ra VC)	IV 12
I 13 me	II 13 ti	III 13 o (i pa?)	IV 13 o (i sû;su_2 F)
I 14 tó,tú (do VC)	II 14 e (i a)	III 14 tte (pte VC)	IV 14 nâ?
I 15 mo (i ma ?)	II 15 pi (i si ?)	III 15	IV 15 qi (kuwe?? VC)
I 16 qa (> pá: pa ? VC)	II 16 wi, (w)i ?	III 16	IV 16
I 17 ré,ra ? (la^2? P,pa_3 F)	II 17 si	III 17	IV 17
I 18	II 18 wo (i ko ?)	III 18 tâ,tô (ta_2? VC)	IV 18
I 19	II 19 ai VC (hu ??)	III 19 ki (i $kú_2$?)	IV 19
I 20 k'a,k'o (zo VC)	II 20 ke	III 20 ro? (ro_2 VC)	IV 20
I 21 qi, gri ?	II 21 te (de VC)	III 21 tu (i pù,pè?)	IV 21
I 22 kú,kó	II 22 je	III 22 ko	IV 22
I 23 hiqo,hi ?	II 23	III 23 te	IV 23
I 24 ne	II 24 ó ? (nu_2 ? VC)	III 24 pe (i we?)	IV 24

Objaśnienie skrótów:

F — Furumark P — Palmer G — Georgijew VC — Ventris-Chadwick

inskrypcji. Po długoletnich badaniach, prowadzonych przez licznych uczonych, po szeregu nieudanych prób, których znaczenia dla badanego zagadnienia nie można jednak lekceważyć, w ostatnich latach udało się wreszcie odkryć klucz do odczytania pisma kreteńskiego, które zaczęto nazywać też pismem kreteńsko-mykeńskim, od czasu gdy odkrycia archeologiczne dostarczyły inskrypcji napisanych znakami pisma kreteńskiego także z objętego kulturą mykeńską obszaru Grecji lądowej[2].

Jednym z czołowych badaczy zagadnienia pisma i języka inskrypcji kreteńsko-mykeńskich jest bułgarski językoznawca Władimir Georgijew[3]. W omawianej pracy przedstawia on krytyczny przegląd dotychczasowych badań nad pismem i językiem inskrypcji kreteńsko-mykeńskich, aby w ten sposób ułatwić dalsze badania nad tym problemem. Słusznie autor podkreśla, że na obecnym etapie badań większe znaczenie ma stwierdzenie istnienia zgodności wyników w interpretacji czy poszczególnych znaków, czy też całych inskrypcji niż rozbieżności pod tym względem między poszczególnymi badaczami. Właśnie te zgodne próby odczytywania czy interpretacji, mimo że osiągnięte zostały niekiedy całkiem różnymi sposobami, dowodzą, że klucz do całkowitego odczytania inskrypcji kreteńsko-mykeńskich został już znaleziony. G. należał do tych nielicznych badaczy, którzy od początku konsekwentnie bronili tezy, że język inskrypcji kreteńsko-mykeńskich jest językiem indoeuropejskim, bardzo blisko spokrewnionym z językiem greckim. Zupełnie inną drogą poszedł angielski badacz M. Ventris, który dopiero w 1952 r. porzucił swój pierwotny sąd o nieindoeuropejskości języka inskrypcji kreteńsko-mykeńskich, dając temu wyraz w pracy poświęconej próbie odczytania inskrypcji kreteńsko-mykeńskich, napisanej wspólnie z grecystą J. Chadwickiem[4]. Dopiero w tej pracy opowiedział się on za greckim językiem tych inskrypcji.

G., który w swojej pracy poświęconej odczytaniu inskrypcji kreteńsko-mykeńskich, wydanej w 1949 r.[5], jeszcze wahał się, stojąc wprawdzie na gruncie indoeuropejskości tego języka, czy można go uznać za jeden z dialektów greckich, obecnie też przychylił się do zdania, że język inskrypcji kreteńsko-mykeńskich jest językiem greckim. Nie stwierdzono bowiem dotychczas jakichś specjalnych odrębności fonetycznych w języku tych inskrypcji, które obalałyby tego rodzaju twierdzenie. Zachodzące zaś różnice w inskrypcjach znalezionych w Pylos i Knossos należy uważać za różnice dialektyczne.

W każdym razie na około 89 dotychczas znanych znaków kreteńsko-mykeńskiego pisma linearnego typu B, G. odczytał fonetyczne znaczenie około 20 znaków, a Ventris i Chadwick, którzy mieli do dyspozycji znacznie większy materiał inskrypcyjny, ustalili fonetyczne znaczenie około 40 dalszych znaków. Jeżeli do tego doda się jeszcze znaki, wprawdzie nieliczne, rozszyfrowane przez innych badaczy, jak Furumarka czy Palmera, to przy obecnym stanie badań można prawidłowo odczytać wiele wyrazów i nazw kreteńsko-mykeńskich. To z kolei pozwala na wyciągnięcie szeregu wniosków i przypuszczeń na temat dziejów świata egejskiego.

Do omawianej pracy autor dołączył obszerny (s. 72—96) spis wyrazów dotychczas odczytanych przez rozmaitych badaczy z większym lub mniejszym prawdopodobieństwem. Ponadto do pracy tej dołączone zostało też dokładne streszczenie wywodów autora w języku francuskim (s. 56—68). Na zakończenie należy nadmienić, że G. w swoich ostatnich badaniach idzie zasadniczo tą samą drogą, jaką sobie wytyczył w omawianej pracy[6].

Eugeniusz Konik

---

[2] Por. Zapiski Archeologiczne VII 1955, s. 3 i nn.

[3] E. Konik, *Badania Wł. Georgijewa nad pismem i językiem inskrypcji kreteńsko-mykeńskich.* Zapiski Archeologiczne VII 1955, s. 38—56.

[4] Szczegółowo przedstawia wyniki ich badań A. Sadurska w artykule pt. *Odczytanie pisma kreteńskiego linearnego B.* Zapiski Archeologiczne VII 1955, s. 18—37.

[5] Vl. Georgiev, *Le déchiffrement des inscriptions minoennes*, Sofia 1949.

[6] Por. Вл. Георгиев, *Введение в чтение и толкование крито-микенских надписей.* Известия Академии Наук СССР. Отделение литературы и языка, XIV 1955, s. 267—279.

Recueil Max Niedermann. Université de Neuchâtel, Recueil de travaux publiés par la Faculté des Lettres, 25e fasc. Neuchâtel 1954, s. 313 i 1 tabl.

Wybór pism naukowych M. Niedermanna, jednego z najwybitniejszych lingwistów szwajcarskich, ukazał się w roku 1954, w którym autor miał obchodzić osiemdziesiątą rocznicę swych urodzin. Niestety, wielki uczony nie doczekał tej uroczystości, umarł bowiem 12 stycznia 1954 r. W ten sposób księga jubileuszowa stała się równocześnie hołdem pośmiertnym złożonym mu przez Uniwersytet, w którym był przez wiele lat profesorem, a którego pracami kierował jako rektor w latach 1933—1935.

Niniejszy tom obejmuje prace z najbliższej specjalności autora, tj. z językoznawstwa, a w szczególności z językoznawstwa łacińskiego; prace z innych dziedzin, mianowicie dotyczące języków bałtyckich, a po trosze i słowiańskich, zostały wyłączone, w przewidywaniu ogłoszenia ich w osobnej zbiorowej publikacji.

Wybór artykułów i układ książki pochodzi od samego autora; włączył on te ze swych rozpraw, które uważał za najcenniejsze w swym dorobku i których wartość naukowa nie zmniejszyła się od czasu ich ogłoszenia. Zbiór stanowi też bardzo zwartą całość: z wyjątkiem jednego artykułu o treści ogólnej (*L'interpénétration des langues*, 1949, s. 9—27) wszystkie prace dotyczą bezpośrednio lub pośrednio łaciny ludowej. Redakcja, którą kierował G. Redard, uczeń Niedermanna, a obecnie profesor uniwersytetu w Bernie szwajcarskim, dołączyła jeszcze wykaz bibliograficzny drukowanych prac zmarłego uczonego, obejmujący 307 pozycji z lat 1897—1954[1]. Książkę zamykają bardzo pożyteczne indeksy, sporządzone przez G. Redarda.

N. jest autorem niewielkiej stosunkowo liczby dzieł wydanych w postaci książkowej: sławę mu zdobyło jego znakomite ujęcie fonetyki łacińskiej, wydane po raz pierwszy po francusku w r. 1906 (wyd. 3, całkowicie zmienione, 1953. Por. niniejszy zeszyt EOS, s. 349 i nn.), po niemiecku w r. 1907, a tłumaczone na języki holenderski, angielski, rosyjski, hiszpański i włoski. Poza tym jest on wydawcą tekstów łacińskich (*Mulomedicina Chironis* 1910; *Marcelli de medicamentis liber* 1916; *Consentii ars de barbarismis et metaplasmis*, 1937; Plautus: *Aulularia, Menaechmi, Mostellaria* 1947; Quintilianus: *libri I capita de grammatica* 1947). Pozostaje jeszcze wymienić jego dysertację doktorską: *ĕ und ĭ im Lateinischen*, 1897, i dwa zbiory przyczynków z zakresu łaciny ludowej: *Contributions à la critique et à l'explication des gloses latines*, Neuchâtel 1905, oraz *Essais d'étymologie et de critique verbale latines*, Neuchâtel 1918. Wszystkie inne jego prace latynistyczne, wartościowe, a niekiedy wprost wskazujące nowe drogi badań, ukazały się w postaci artykułów w czasopismach.

Znajdujemy więc w *Zbiorze* znakomitą rozprawę *Über einige Quellen unserer Kenntnis des späteren Vulgärlateinischen*, wydaną w r. 1912 w Neue Jahrbücher für das klassische Altertum (t. 29; s. 29—64 obecnego wydania). Pomimo tytułu, który zapowiada raczej szczegółowe uwagi, jest to rozprawa syntetyczna i o charakterze programowym. Wymieniono tu najpierw najważniejsze teksty dostarczające materiałów do znajomości łaciny ludowej, następnie zaś podano główne cechy łacińskiego języka mówionego, zwłaszcza epok późniejszych. Już w r. 1912 potrafił N. wydobyć te zjawiska, które są istotnie najbardziej charakterystyczne w tej dziedzinie; badania lat następnych wykazały słuszność jego stanowiska, tak że wysunięte przez niego problemy stały się tematem szczegółowych opracowań, i to głównie jego własnych uczniów. Tak więc doczekaliśmy się monografii zjawisk dysymilacji i metatezy (E. Schopf, *Die konsonantischen Fernwirkungen: Fern-Dissimilation, Fern-Assimilation und Metathesis*, 1919), ludowych cech fleksyjnych w tekstach papirusowych i napisowych (Chr. Döttling, *Die Flexionsformen lateinischer Nomina in den griechischen Papyri und Inschriften*,

---

[1] W spisie nie dostrzegłem wzmianki o jednej jeszcze publikacji M. Niedermanna, którą w swoim czasie otrzymałem od autora, a mianowicie: *Discours de M. le recteur Niedermann prononcé le 12 novembre 1934, à l'occasion du Jubilé de l'Université*, Bulletin de l'Association des anciens étudiants de l'Université de Neuchâtel, nr 9, février 1935, s. 66—73.

1920), derywacji wstecznej w słowotwórstwie łacińskim (F. Brender, *Die rückläufige Ableitung im Lateinischen*, 1920), oprócz tego zaś z jego inicjatywy powstały opracowania języka niektórych tekstów ważnych dla poznania łaciny ludowej: Marcellusa Empiryka (E. Liechtenhan, *Sprachliche Bemerkungen zu Marcellus Empiricus*, 1917), łacińskich tabliczek z zaklęciami (M. Jeanneret, *La langue des tablettes d'exécration latines*, 1918), Scriboniusa Largusa (P. Jourdan, *Notes critiques sur Scribonius Largus*, 1919), glos z Reichenau (A. Labhardt, *Contributions à la critique et à l'explication des gloses de Reichenau*, 1936), Caeliusa Aurelianusa (P. Schmid, *Contributions à la critique du texte de Caelius Aurelianus*, 1942). Niektóre jednak z wysuwanych przez N. zagadnień dotąd jeszcze nie doczekały się opracowania; z nich należy wymienić zwłaszcza kwestię rekompozycji w łacinie, bo stara dysertacja C. Battré (*De recompositionis in verbis latinis adhibitae usu et notione*, 1909) nie daje ani wystarczających materiałów, ani należytego ujęcia całości; jest to dotąd nie opracowany jeszcze w sposób naukowy temat.

Sam N. nie uchylał się również od takich szczegółowych monograficznych opracowań. W omawianym tu zbiorze przedrukowano jego wzorowe studium właściwości ludowych języka glos medycznych (*Les gloses médicales du Liber glossarum*, 1943—1944, s. 65—136), wydanych przez J. L. Heiberga (*Glossae medicinales*, Kopenhaga 1924). Znajdziemy tu wszystkie główne cechy łaciny ludowej, tak w zakresie gramatyki, jak słownika, zilustrowane w sposób systematyczny materiałem z glos.

Mnóstwo uwag językowych zawierają również przyczynki z zakresu krytyki tekstu różnych autorów łacińskich (s. 137—208 w niniejszym zbiorze); głównie dotyczą one tekstów późnych o charakterze ludowym, nie brak jednak także notatek dotyczących autorów archaicznych, mianowicie Katona (*De agricultura*).

Trzy zamieszczone w zbiorze artykuły epigraficzne (s. 209—236) są próbkami liczniejszych prac autora z tej dziedziny. Wszystkie cechuje spokojny krytycyzm i filologiczna ścisłość. Wnioski, do jakich dochodzi autor, wydają się umotywowane tak mocno, że trudno je zakwestionować w jakimkolwiek szczególe. Można tylko żałować, że w zbiorze nie reprodukowano innych rozpraw z tego zakresu, zwłaszcza artykułu: *A propos d'une épitaphe romaine, trouvée près de Brescello* (*Brixellum*), Ant. Class. 2, 1933, s. 363—370.

Końcowa część tomu (s. 237—268) zawiera trzy artykuły z zakresu toponomastyki; dotyczą one również materiału łacińskiego i wykazują tę samą filologiczną ścisłość, co wszystkie prace, jakkolwiek nie prowadzą do większych uogólnień. Są to raczej artykuły o charakterze przyczynkowym. Ale i one mogą służyć za wzór krytycznej analizy i dokładnej naukowej metody badania.

Omawiany tu wybór prac N. pozwala scharakteryzować autora jako uczonego. Był to przede wszystkim filolog obdarzony zdrowym sądem i wysoko rozwiniętym zmysłem krytycznym. Rozporządzał ogromnym zasobem wiadomości, z których potrafił zrobić jak najlepszy użytek. Ale ponadto posiadał także zdolność ujmowania całości zagadnień, co mu pozwoliło wystąpić z całym nowym programem studiów (mianowicie w zakresie badań nad łaciną ludową), a co najważniejsze, program ten w bardzo znacznej mierze potrafił zrealizować, czy to osobiście, czy też w pracach swych uczniów. Wszystko to zaś oparte było o przemyślane ujęcia ogólnojęzykoznawcze, których próbkę dał w rozprawie o wzajemnych wpływach różnych języków na siebie. Wkład jego w językoznawstwo łacińskie stanowi trwałą zdobycz tej nauki.

Jan Safarewicz

Rajmund Gostkowski, Pompeje, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, t. 44, Lublin 1954, s. 380, ryc. 187.

Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie w języku polskim, a jako takie zasługuje na uznanie. W literaturach archeologicznych innych narodowości temat ten ma pozycję pewną

i niekwestionowaną, posiada wiele opracowań i wiele wydań poszczególnych opracowań. Również archeologia radziecka w trudnych, pierwszych powojennych latach zdobyła się na wydanie takiego dzieła (Помпеи, Moskwa 1949). My pozostaliśmy w tyle. Kiedy w roku 1947 proponowałam Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu wydanie popularnej książeczki o Pompejach, otrzymałam małoduszną odpowiedź: „Mamy własną Pompeję". Jak widać jednak, czasy te należą już do przeszłości.

A teraz spróbujmy dać odpowiedź na pytanie, w jaki sposób autor opracował temat. Trzeba przy tym pamiętać, że autor nie dokonywał pracy pionierskiej, że miał wielu poprzedników i że wobec tego trudno było o jakieś bardziej oryginalne postawienie zagadnienia, chociaż takiego postawienia i naświetlenia domagały się czasy, brzemienne w zdarzenia i zmiany. W literaturze archeologicznej można wyróżnić czworakiego rodzaju opracowania tego tematu. Do pierwszej kategorii opracowań należą monografie, starające się objąć całość materiału, jak np. do dziś jeszcze dobra praca Maua, *Pompeji in Leben und Kunst*, Leipzig 1908. Drugi sposób opracowania daje monografie wąskozakresowe, zwykle omawiające tylko jeden problem, jak np. Krischena *Die Stadtmauern von Pompeji*, Berlin 1941. Trzecim typem są monografie popularne, jak Duhna *Pompeji, eine hellenistische Stadt in Italien*, Leipzig—Berlin 1918. Ostatnią pozycję tworzą przewodniki po mieście i jego zabytkach, jak Maiuriego *Pompeji*, Wien 1940. Praca G. należy do dzieł pierwszego typu. Jest to monografia całościowa, w obecnej swej formie i treści podręcznik uniwersytecki, pożyteczny przede wszystkim dla ludzi studiujących antyk, dla filologów i archeologów klasycznych, historyków starożytnych, wreszcie dla ludzi interesujących się antykiem i z nim jako tako obytych. Podręcznik ten spełni przypuszczalnie taką rolę, jak Bulasa *Keramika grecka* lub Majewskiego *Kultura aigajska*, to znaczy stanie się jednym z najbardziej popularnych i znanych młodzieży uniwersyteckiej podręczników. Nie jest to praca dla szerokich mas. Dlatego popularne i przystępne opracowanie tego tematu bez przeładowania materiałowego i zbędnego balastu erudycyjnego jest nadal pozycją nie zrealizowaną.

Praca G. przypomina rozmiarem, układem i kompozycją oraz metodą opracowania wspomnianą już monografię Maua górując nad nią pod pewnymi względami, a ustępując jej pod innymi. Ma przewagę nad pracą Maua, ponieważ uwzględnia rezultaty nowszych wykopalisk i opracowań oraz podaje bibliografię, ustępuje jej natomiast w jasności i przejrzystości układu i wykładu. Brak jej osobnego rozdziału poświęconego sztuce pompejańskiej, architekturze, rzeźbie, malarstwu, sztuce stosowanej, wiadomości odnośne są rozproszkowane po całym podręczniku. Brak jej indeksu osobowego i rzeczowego, w które w dalszych wydaniach, jakie niewątpliwie nastąpią, należy je zaopatrzyć. Autor pracuje metodą mieszaną, historyczno-typologiczną. Zebrał i nagromadził materiał bardzo pracowicie starając się nie uronić żadnego szczegółu. W zebranym materiale za mało dokonał selekcji, stąd mało charakterystyk ogólnych, stąd ciężki i mało atrakcyjny styl. Zdarzają się wielokrotne powtórzenia, często niemal dosłowne, raz w partii historycznej, drugi raz deskryptywno-typologicznej, które w przyszłych wydaniach należy wyeliminować.

Z literatury przedmiotu autor wykorzystał wszystko, co było na ten temat w kraju. Z pozycji nie uwzględnionych można by dorzucić M. Monnier, *Pompéji et Pompéiens*, Paris 1867, i F. Wintera, *Das Alexandermosaik aus Pompeji*, Strassburg 1904.

Na przyszłość należałoby podawać spis literatury w porządku alfabetycznym, cytować imiona konsekwentnie albo w skrócie, albo w całości, podawać zawsze wydawcę. Autor nie dał krytyki źródeł i nie podał też tak podstawowej wiadomości jak o podziale malarstwa pompejańskiego na IV style dokonanym przez Maua, a dotychczas obowiązującym mimo badań Beyena — co jest dużym osiągnięciem nauki nowożytnej. Zawartość rozdziałów nie zawsze odpowiada ich tytułom. Ograniczę się tylko do dwu przykładów. W rozdziale zatytułowanym: *Sztuki plastyczne* (s. 213 i nn.) są wiadomości o malarzach afiszów, murarzach, handlu, eksporcie, targach, sklepach, o samym meritum sprawy niewiele. W podrozdziale

o tytule: *Lokale rozrywkowe* (s. 200) omawia autor tylko domy publiczne, lupanary, z czego można by wyciągnąć krzywdzący wniosek dla społeczeństwa pompejańskiego. W opisach poszczególnych zabytków nie uwzględniono niekiedy ich hierarchii. Tak mozaikę z *casa del Fauno*, przedstawiającą bitwę między wojskami Aleksandra Wielkiego a Dariusza perskiego, zbywa autor kilkoma zdaniami, podczas kiedy malowidła mało ważne treściowo i artystycznie, jak np. o tematyce gladiatorskiej, opisuje szeroko. Są też rozbieżności liczbowe: zwyczajnie ilość mieszkańców Pompejów przy końcu istnienia miasta oblicza się na 25 tysięcy, autor podaje 20 tysięcy (s. 3), pojemność amfiteatru zwykle na 20 tysięcy, u autora — 16 tysięcy, długość murów obronnych zwykle 3120 m, u autora — 3220 (s. 11), wymiary willi w Boscoreale 40 × 25 m, u autora — 40 × 20 m. Wbrew informacji autora o nieistnieniu Pompejów po ich zasypaniu wymienia je w III wieku n. e. *tabula Peutingeriana*, musiały więc istnieć przynajmniej jako stacja pocztowa (s. 79). Tytuł Petroniuszowego utworu brzmi: *Satyricon*; *Uczta Trymalchiona* jest jego fragmentem (s. 345). Wyjątek tekstu z *Satyricon* 34 (podany na s. 345): *ergo vivamus, dum licet esse bene* należy tłumaczyć: „więc żyjmy dobrze, jak długo wolno żyć". W łamigłówce o treści: *Sator opera tenet* (s. 89) niezrozumiały dla autora wyraz *arepo* przeczytany wspak daje *opera*, konieczny i jedynie sensowny w danym miejscu łamigłówki, podobnie jest z wyrazem *rotas*, który autor tłumaczy przez obroty, a który przeczytany podobnie da *sator*, znowu konieczne w odnośnym miejscu. Kopia *Doryfora* Polykleta z Pompejów znajduje się nie w muzeum pompejańskim, lecz neapolitańskim (s. 166). Kobiece bóstwa opiekuńcze zwały się nie *Genii*, lecz *Iunones* (s. 169). System centralnego ogrzewania w łaźniach starożytnych, zwany *suspensurae*, wedle najnowszych badań został wynaleziony nie przez Rzymianina Sergiusza Oratę (s. 184), lecz przez Greków (por. *IV. Bericht über die Ausgrabungen in Olympia 1940—1941* von Hans Schleif und Emil Kunze, Berlin 1944, oraz Archeologia II 1948, s. 295—296). Słabą stroną pracy są liczne błędy drukarskie, łatwe do uniknięcia na przyszłość, oraz szata ilustracyjna, dość bogata, lecz mało wyrazista.

Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska

Grzegorz Leopold Seidler, Studia z historii doktryn politycznych. Świat antyczny. Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin — Polonia, Sectio G, vol. II 1, 1955, s. 246 + 4 nlb.

Omawiana praca jest pierwszą drukowaną w Polsce próbą przedstawienia z pozycji marksistowskich historii doktryn politycznych świata starożytnego. Przez doktryny polityczne autor rozumie nienaukowe poglądy ustrojowo-społeczne, które przeciwstawia marksistowskiemu jako jedynie naukowemu ujęciu tych zagadnień. Doktryny polityczne odzwierciedlają nienaukowe poglądy na istotę, organizację i funkcję państwa i dlatego przy ich badaniu należy wydobyć na jaw zapatrywania i tendencje klas panujących, które bądź ustępują z widowni dziejowej, bądź też dopiero sięgają po władzę. Należy więc pamiętać, by przy omawianiu poszczególnej doktryny nie zapomnieć o jej istocie, mianowicie o jej charakterze klasowym. Jeśli chodzi o burżuazyjne opracowania historii doktryn politycznych, to są one dalekie od naukowego ujęcia, ponieważ negują obiektywną prawidłowość rozwoju zjawisk społecznych i wychodzą z założenia, że twórcą historii jest jednostka.

Po przedstawieniu w rozdziale pierwszym swoich poglądów na zagadnienie doktryn politycznych i po krytycznym omówieniu dotychczasowych prac na ten temat — w rozdziale drugim autor przedstawia doktryny polityczne starożytnego Wschodu rozpoczynając od Chin, aby poprzez Indie, Mezopotamię i Palestynę przejść do Egiptu. W rozdziale trzecim omawia, rozpoczynając od utworów Homera, poglądy polityczno-społeczne Grecji archaicznej. W rozdziale czwartym przedstawia poglądy polityczno-społeczne Grecji klasycznej, doprowadzając swoje rozważania do czasów hellenistycznych. Wreszcie w rozdziale piątym i ostatnim po omówieniu poszczególnych kierunków myśli polityczno-społecznych okresu hellenistycznego przed-

stawia ich oddziaływanie na formowanie się poglądów polityczno-społecznych na terenie nowej potęgi świata starożytnego, mianowicie państwa rzymskiego, doprowadzając swoje rozważania aż do upadku tego państwa, zamykającego dzieje świata starożytnego.

Zaletą omawianej pracy jest to, że autor stara się zawsze mocno podkreślić ścisłą zależność między poszczególnymi doktrynami politycznymi a ówczesnymi stosunkami społeczno-gospodarczymi. Widać dzięki temu wyraźnie, że doktryny te miały na celu nie tylko usprawiedliwienie istniejącego stanu rzeczy, ale także miały go utrzymać i umocnić. Mimo że poszczególne doktryny występowały nawet przeciw sobie, to jednak wszystkie dążyły do tego, by utrzymać ustrój niewolniczy. Wartość pracy podnosi jeszcze piękny język i lekki, potoczysty styl, które sprawiają, że czyta się ją z dużą przyjemnością i zainteresowaniem.

Obecnie chciałbym zwrócić uwagę na pewne niedociągnięcia czy braki w omawianej pracy, które powinny być usunięte w następnym wydaniu. Przede wszystkim sam tytuł powinien posiadać inne brzmienie. Ponieważ autor dał nam w zasadzie syntetyczne ujęcie doktryn politycznych na całym obszarze świata starożytnego, proponowałbym tytuł: „Doktryny polityczne świata starożytnego", gdyż użyte przez autora w tytule określenie „studia" sugeruje, że autor fragmentarycznie omawia pewne doktryny, podczas gdy w rzeczywistości dał pewnego rodzaju historię doktryn politycznych. Określenie w tytule „Świat antyczny" też nie jest zgodne z zakresem pracy, ponieważ autor prócz świata antycznego, to jest starożytnej Grecji i Rzymu, przedstawił też jeszcze cały Wschód starożytny. Szkoda, że autor w swojej pracy nie podawał przekładów cytatów obcojęzycznych i nie informował, skąd czerpał swoje cytaty. Wprawdzie to pozornie psułoby czystość tekstu, jednak w poważnym stopniu ułatwiałoby, zwłaszcza dla celów naukowych, korzystanie z omawianej pracy. Z tych samych względów notki powinny koniecznie znajdować się pod tekstem, a nie na końcu książki, co bardzo poważnie utrudnia uważne czytanie pracy i należyte korzystanie z niej. Za inne mankamenty pracy ponosi winę nie tyle może autor, co redakcja wydawnictwa, która nie wykazała w wypadku omawianej pracy zrozumienia dla należytej adiustacji tekstu. Przejawia się to na przykład w niekonsekwentnej pisowni imion i nazw obcych czy też terminów. Z ważniejszych usterek, które należy usunąć w następnym wydaniu tej pracy, są następujące: na s. 24 zamiast „rękawów rzeki" ma być „odnóg rzeki". Na s. 24 i nast. należy wprowadzić jednolitą terminologię „konfucjański, konfucjanizm", na s. 29 należy stylistycznie ujednolicić wyliczenie kierunków politycznej myśli Chin, na s. 35 przeredagować zdanie „usiłował bezskutecznie oddziaływać", gdyż w obecnej postaci jest ono dwuznaczne, a określenie „zwichniętego porządku" zastąpić przez „naruszonego porządku". S. 42 — określenie „zrekonstruował system" powinno brzmieć, jak można wnioskować z kontekstu, „zreorganizował system". S. 46 — określenie „szwadrony kawalerii" tchnące modernizacją należy zastąpić przez „oddziały jazdy". S. 49 mylnie użyty jest tu termin „antyczny Wschód", gdyż jak wynika z kontekstu, chodzi tu o Indie, a więc powinno być „starożytny Wschód". S. 50 i nast. należy zmienić przydomek Aleksandra „Wielki" na „Macedoński" oraz dobrze by było bliżej omówić znaczenie pierwotne i pochodzenie nazwy „Ariowie", gdyż początkowo była ona używana w sensie społecznym, a nie etnicznym. Na s. 53 zdaje mi się, że lepiej będzie nazwać Czandraguptę „władcą" niż „cesarzem". Na s. 69 przy wymienianiu miast szumeryjskich opuścić „Akkad", gdyż był on miastem semickim. Przy imieniu Sargon wyraźniej zaznaczyć, o którego władcę tu chodzi, i wreszcie ostrożniejsze będzie określenie Szumerów jako jednych z najwcześniejszych, a nie „najwcześniejszych" mieszkańców Międzyrzecza. Zdaje mi się, że na s. 85 lepiej używać określenia „poezja" homerowa niż „baśń" homerowa. Tak samo nie całkiem właściwe wydaje mi się określenie „szlachta" na oznaczenie wyższych warstw społeczeństwa greckiego opisywanego w poematach Homera. S. 85: chodzi tu o Ukrainę, a nie o Rosję. Na s. 90 chodzi w ogóle o monetę metalową, a więc przymiotnik „złota" zaciera tu raczej stan faktyczny. Jeżeli na s. 91 została przedstawiona geneza periojków, to należałoby też przedstawić genezę helotów, którzy o wiele poważniejszą rolę odegrali w dziejach Sparty. Na s. 96 zdanie

o swobodzie w dziedzinie gospodarczej powinno się odnosić tylko do periojków. S. 101 — wspólne uczty Spartan odbywały się tylko raz w miesiącu, co niezbyt wyraźnie wynika z tekstu. S. 104 i nast. — określenie „przemysł" dla świata starożytnego nie jest właściwe i dlatego należy je zastąpić przez określenie „rzemiosło". S. 118: należy tu mówić nie o „wyrobach złotych", ale o „wyrobach luksusowych", gdyż takie eksportowali Ateńczycy do kolonii nadczarnomorskich, skąd szły dalej do miejscowej ludności. Na s. 131 określenie „proletariat" lepiej zastąpić wyrazem „biedota", a ponadto należałoby dla uniknięcia niepotrzebnego powtarzania przeredagować zdanie rozpoczynające się od słów „Dionizos pochodząc z gminu..." Na s. 142 określenie „komunizm" zastąpić wyrazem „wspólnota", gdyż użycie tego określenia przy omawianiu utopijnego ustroju państwowego Platona wprowadza nieporozumienie. Na s. 156 należy podkreślić wyraźnie, że Nabis był tyranem, a nie królem spartańskim. Na s. 182 określenie „morgi" należy zastąpić przez *iugera* i ponadto podać, w jakim stosunku pozostają obie miary do siebie. Nazwę „Wiedeń" na s. 195 zastąpić przez „Vindobona", gdyż tak ona brzmiała w czasach Marka Aureliusza. S. 217: sprawa nazwy „Aigyptos" wciąż jeszcze nie jest rozstrzygnięta i to właśnie należałoby zaznaczyć.

Wymienione usterki bynajmniej nie obniżają wysokiej wartości naukowej omawianej pracy, którą z bardzo wielką korzyścią przeczyta historyk starożytny, filolog klasyczny, nie mówiąc już o historykach prawa i ustroju.

Na zakończenie dodam, że należy żałować, iż omawiana praca nie została zaopatrzona w odpowiedni materiał ilustracyjny, co by ją jeszcze bardziej uczyniło atrakcyjną.

Eugeniusz Konik

LII SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 30 czerwca r. 1952 do 30 czerwca r. 1953

A

1. Pięćdziesiąte drugie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 26, 27 i 28 czerwca 1953 r. w Krakowie

LII Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego otworzył Prezes Zarządu Głównego, Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, dn. 26 czerwca r. 1953 o godz. 10 w Auli Głównej Uniwersytetu Jagiellońskiego, w gmachu Collegium Novum. Rektor Kumaniecki powitał serdecznie przybyłych na otwarcie Zjazdu filologów polskich: znakomitego uczonego, Wiceprezesa PAN, Prof. Dra Kazimierza Nitscha, przedstawiciela PAN, Sekretarza Wydziału I, Prof. Dra Kazimierza Wykę, Prof. Dra Juliusza Kleinera, prodziekana Wydz. UJ, Prof. Dra Jana Safarewicza, przedstawicieli Miejskiej Rady Narodowej miasta Krakowa, członków Zarządu Głównego PTF, delegatów i licznie przybyłych gości, po czym zaprosił do prezydium wiceprezesów PTF, kandydata nauk Stanisława Ostrowskiego oraz Prof. Dra Stefana Srebrnego. Przewodniczący podkreśla, że chociaż obecne Walne Zgromadzenie jest z kolei pięćdziesiątym drugim, to jednak Polskie Towarzystwo Filologiczne obchodzi w roku bieżącym sześćdziesięciolecie swego istnienia, ponieważ zostało założone w r. 1893; lecz z powodu wojen imperialistycznych osiem Walnych Zgromadzeń nie mogło się odbyć we właściwym czasie. Rektor Kumaniecki odczytuje z czasopisma Muzeum notatkę o założeniu we Lwowie Towarzystwa Filologicznego i o pierwszym posiedzeniu naukowym:

Dzięki staraniom grona tutejszych filologów z Drem Ćwiklińskim na czele zawiązało się we Lwowie Towarzystwo Filologiczne. Dnia 17 stycznia 1893 r. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków, które zagaił imieniem członków założycieli Dr Ludwik Ćwikliński, tłumacząc wymownie doniosłe cele nowo zawiązanego Towarzystwa oraz zachęcając gorąco do żywego udziału u jego pracach; po czym przystąpiono do uyboru Zarządu.

Przewodniczącym wybrano Dra Ludwika Ćwiklińskiego, zastępcą Przewodniczącego Dra Bronisława Kruczkiewicza. W skład Wydziału weszli: Dr Michał Jezienicki, Piotr Lewicki, Konstanty Łuczakouski, Dr Franciszek Majchrowicz, Franciszek Terlikowski i Wiktor Schmidt... W krótkim czasie przystąpiło do Towarzystwa 150 członków... Jako najważniejszy punkt programu postawiono wydawnictwo czasopisma filologicznego... Największy nacisk położono na sprawozdania z postępów badań w poszczególnych gałęziach filologii klasycznej, recenzje prac filologicznych pojawiających się u kraju. Obraz ruchu naukowego uzupełni streszczanie czasopism zagranicznych i bibliografia. Resztę miejsca wypełnią korespondencje członków w kwestiach z zakresu filologii klasycznej i sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa. Ponadto Towarzystwo zamierza ogłaszać luźne publikacje z dziedziny filologii klasycznej...

Pierwsze posiedzenie naukoue odbyło się 4 lutego 1893 r. Józef Szydłowski przedstawił wyniki swych studiów nad kwestią wzajemnego stosunku obu „Elektr" z uwzględnieniem „Orestei" Aischylosa... (*Muzeum IX 1893, s. 265*).

Jak wynika z tej notatki, ciągnie Rektor Kumaniecki, Towarzystwo nasze liczyło w pierwszym roku swego istnienia 150 czlonków. Obecnie liczy około 400 członków i ma 9 Kół regionalnych.

Od roku Towarzystwo znalazło się na najważniejszym etapie swego istnienia, dzięki założeniu Polskiej Akademii Nauk i dzięki utworzeniu Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej. Pierwszym zadaniem naszego Towarzystwa, jak i innych towarzystw naukowych w Polsce

Ludowej jest popularyzacja wiedzy — w danym wypadku popularyzacja wiedzy o antyku — toteż Polskie Towarzystwo Filologiczne prowadzi szeroką akcję popularyzacyjną. Weszliśmy obecnie w okres badań planowanych. Komitet Nauk o Kulturze Antycznej ułożył wytyczne badań kierunkowych, wśród których do najważniejszych należy przygotowanie nowej syntezy i interpretacji antyku opartej na metodach materializmu dialektycznego i historycznego, wydobycie nurtu postępowego w literaturze i kulturze antycznej, podjęcie planowych badań nad rolą kultury antycznej w kulturze polskiej. Rektor Kumaniecki podaje kilka przykładów problemów, które domagają się nowego opracowania, jako to: poezja Homera, demokracja ateńska i społeczna rola teatru, gospodarka i społeczeństwo Egiptu Ptolemeuszów, funkcja społeczna komedii i tragedii rzymskiej, stosunek prowincji rzymskich do Rzymu itd. Planowane są prace edytorskie, przede wszystkim krytyczne wydanie fragmentów tragików greckich i rzymskich, krytyczne wydanie pisarzy polsko-łacińskich; prace te są już rozpoczęte. Z prac leksykograficznych należy wymienić słownik łacińsko-polski i polsko-łaciński, słownik grecko-polski oraz słownik łaciny średniowiecznej. Można też przytoczyć dużo poważnych pozycji przekładowych. Zależy przede wszystkim na przekładach przedstawicieli filozofii materialistycznej, a mianowicie fragmentów Demokryta oraz dzieła Lukrecjusza. Powinny być przełożone dzieła historyków starożytnych oraz autorów zawierających bogaty materiał do historii kultury materialnej, historii sztuki i produkcji, jak Witruwiusz i Pliniusz. Podjęto wreszcie pracę nad opracowaniem pierwszej w Polsce encyklopedii kultury antycznej.

Dzisiejsze zgromadzenie ma się zająć problemem przełomu republiki i pryncypatu oraz rewizją pojęć na jedną z najważniejszych epok w dziejach antyku. Przy wyborze tematyki zjazdowej odgrywa ważną rolę kwestia szkoły średniej: musimy dać młodzieży nowe spojrzenie na autorów czytanych w szkole. Zjazd obecny to dopiero początek badań nad omawianą epoką: potrzeba będzie jeszcze dwu do trzech lat, aby dokładniej opracować poruszone zagadnienia.

Po Rektorze Kumanieckim zabrał głos Prof. Dr Kazimierz Wyka, sekretarz Wydziału I Polskiej Akademii Nauk, witając LII Walne Zgromadzenie PTF w imieniu PAN i składając serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozkwitu w Polsce tej wspaniałej dyscypliny naukowej, jaką jest filologia klasyczna. Za najważniejszy problem uważa Prof. Wyka zbadanie i ujawnienie roli kultury antycznej w kulturze współczesnej. Błędne jest mniemanie, jakoby wychowanie socjalistyczne mogło się obyć bez znajomości kultury antycznej. Nie można budować nowej kultury bez głębokiego zrozumienia kultury klasycznej i jej recepcji w świecie późniejszym i współczesnym. Klasycy marksizmu, a przede wszystkim Karol Marks, przypisywali głębokie znaczenie kulturze antycznej. Prof. Wyka podkreśla dalej wielkie znaczenie naukowych towarzystw specjalistycznych w nowej organizacji nauki polskiej zaznaczając, że Polskie Towarzystwo Filologiczne należy do najstarszych w Polsce i do najbardziej zasłużonych, a ma przed sobą olbrzymie perspektywy rozwojowe. Prof. Wyka ocenia bardzo dodatnio przedstawione przez Przewodniczącego wytyczne planów dalszej działalności Polskiego Towarzystwa Filologicznego, a zwłaszcza pracy przekładowej. Przekład dzieł i fragmentów historyków starożytnych — kończy mówca — to niezbędny szczebel do zrozumienia procesu rozwojowego starożytności.

Następnie Prof. Dr Jan Safarewicz, Dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, powitał Zjazd podkreślając, że Wydział Filologiczny należał zawsze do najważniejszych i najlepiej rozwijających się na Uniwersytecie Krakowskim dyscyplin. Serdecznie powitała LII Walne Zgromadzenie PTF i życzyła owocnych obrad Dr Maria Ustowska, przedstawicielka Miejskiej Rady Narodowej m. Krakowa, w imieniu nieobecnego Przewodniczącego ob. Marcina Waligóry.

W następnym punkcie porządku dziennego Rektor Kumaniecki wygłosił serdeczne przemówienie do kończącego właśnie 70 lat Prof. Dra Seweryna Hammera, Przewodniczącego Koła Krakowskiego PTF i członka honorowego Towarzystwa. Rektor Kumaniecki scharakte-

ryzował piękną działalność naukową i przekładową jubilata i wręczył mu wydany specjalnie na tę uroczystość potrójny numer miesięcznika Meander, zawierający prace kolegów, przyjaciół i uczniów Prof. Hammera (Przemówienie Rektora Kumanieckiego zamieszczone jest w nrze 4—5—6 Meandra). Sekretarz Zarządu Głównego PTF, Dr Gabriela Pianko, wręczyła jubilatowi piękny koszyk róż składając mu życzenia w imieniu Zarządu Głównego, po czym otoczyli Prof. Hammera licznie zgromadzeni koledzy, przyjaciele i uczniowie, składając mu serdeczne gratulacje i życzenia *ad multos annos*.

Po przerwie Dr Gabriela Pianko odczytała sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego PTF w okresie od 15 czerwca r. 1952 do 15 czerwca r. 1953, zaś skarbnik Zarządu Głównego, Mgr Barbara Filarska, przedstawiła sprawozdanie finansowe za ten sam okres. Sekretarze Kół regionalnych Towarzystwa odczytali sprawozdania z działalności swych kół w następującej kolejności: Gdańsk—Gdynia, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Stalinogród, Toruń, Warszawa i Wrocław.

Po odczytaniu sprawozdań Kół regionalnych Rektor Kumaniecki stwierdza, że tylko kilka Kół prowadzi prawdziwie ożywioną działalność popularyzacyjną. Niektóre tematy i tytuły pogadanek nasuwają jednak pewne zastrzeżenia. Sprawa ta musi być głęboko i poważnie przemyślana, co będzie szczególną troską Zarządu Głównego.

Następnie Prof. Dr Wiktor Steffen odczytuje sprawozdanie Redakcji Eosu, podkreślając z zadowoleniem, że sytuacja zmieniła się w ciągu okresu sprawozdawczego na lepsze: autorzy sami nadsyłają artykuły i dotrzymują na ogół terminów, zaś przejęcie przez Komitet Nauk o Kulturze Antycznej opieki nad wydawnictwem i recenzji artykułów przyspieszyło przygotowanie czasopism do druku. Zgodnie z postulatami wyrażonymi na Zjeździe Toruńskim rozszerzono dział krytyczny, w następnym zaś roczniku recenzje zajmą jeszcze więcej miejsca. Prof. Steffen sądzi, iż można obecnie patrzeć z optymizmem na przyszłość zasłużonego organu naszego Towarzystwa.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, Dr Marian Golias, odczytuje protokół Komisji w następującym brzmieniu: *Komisja Rewizyjna w osobach: Dr Janina Czerniatowiczowa, Dr Jadwiga Sadowska, Prof. Rudolf Niemiec i Dr Marian Golias na zebraniu zwołanym przez Zarząd Główny na dzień 25 czerwca r. 1953 do Krakowa, po wyborze przewodniczącego Dra Mariana Goliasa, sprawdziła stan rachunków i stwierdziła zgodność poszczególnych pozycji z kwitami przedłożonymi przez skarbnika Towarzystwa ob. Mgr Barbarę Filarską, tak po stronie dochodów, jak wydatków. Komisja upoważniła Przewodniczącego do postawienia wniosku o udzielenie absolutorium skarbnikowi i całemu Zarządowi, ponadto o wyrażenie podziękowania skarbnikowi Zarządu Głównego ob. Mgr Barbarze Filarskiej za rzetelną i bezinteresowną pracę. Podpisano: Janina Czerniatowiczowa, Jadwiga Sadowska, Rudolf Niemiec, Marian Golias.*

Walne Zebranie wybiera dwu członków Komisji Matki, w osobach Dra Goliasa i Prof. Gostkowskiego; w ten sposób Komisja Matka składa się z pięciu osób, z których trzy zostały wybrane na posiedzeniu Zarządu Głównego, a mian.: Dr Mieczysław Brożek, Doc. Dr Jerzy Krókowski i Prof. Dr Jerzy Schnayder.

W dyskusji nad sprawozdaniami pierwsza zabiera głos Dr Janina Pliszczyńska, aby wyrazić uznanie Zarządowi Głównemu za jego owocną działalność, a zwłaszcza za zajęcie się realizacją uchwał Zjazdu Toruńskiego w sprawie lektoratów języka greckiego i łacińskiego oraz w sprawie zaopatrzenia drukarń w czcionki greckie. Rektor Biliński stwierdza, że Zjazd obecny jest z wielu względów przełomowy, gdyż filolodzy polscy weszli na właściwy tor. Jednak obok wielu wybitnych osiągnięć są również objawy niepokojące, np. fakt, że Koła Łódzkie i Stalinogrodzkie, działające na terenie robotniczym, nie zdołały się zbliżyć do tych sfer i rozwinąć działalności popularyzacyjnej. Przypisać to należy zapewne zwężonej tematyce odczytów i pogadanek, nie mogącej zainteresować szerszych mas. Należy też pogłębiać znajomość prawa rzymskiego, które jest najważniejszym elementem nadbudowy jako wyraz poglądów klasy panującej w Rzymie. W wielu odczytach panuje jeszcze tradycyjny punkt widzenia,

który należy przezwyciężyć. Trzeba również zainteresować młodzież szkolną i przyciągać ją do studiów nad kulturą antyczną.

Prof. Gostkowski wyraża zadowolenie z programu prac przedstawionego przez Rektora Kumanieckiego, zwłaszcza prac wydawniczych. Podkreśla on przodującą rolę Warszawy i Torunia w akcji popularyzacyjnej; na trzecim miejscu należy postawić Lublin, gdzie uwzględniono również tematykę z zakresu prawa. Należy koniecznie zainteresować sfery robotnicze i chłopskie i wciągnąć do pracy mało dotąd aktywnych kolegów ze szkół średnich.

Mgr Jan Klimowski wyraża dezyderat, aby tłumaczono nie tylko prace filologów radzieckich na język polski, lecz również prace filologów polskich — niejednokrotnie znakomite — na język rosyjski i aby zainteresowano Związek Radziecki rozwojem filologii klasycznej w Polsce. Byłoby pożądane umieszczanie w Meandrze wkładek z rosyjskimi streszczeniami artykułów. Należy nawiązać kontakt z TPPR, wymieniać wydawnictwa naukowe i spowodować wzajemne wizyty filologów polskich i radzieckich.

Prof. Dr Konrad Górski sądzi, iż należałoby ułożyć dokładniejszy program akcji popularyzacyjnej, uwydatniając zwłaszcza głębokie związki między kulturą antyczną a współczesną. Dotychczasowe poczynania Kół — choć niektóre bardzo pożyteczne — cechowała na ogół przypadkowość i dorywczość. Zarząd Główny powinien opracować schemat pogadanek, uwzględniając zarówno literaturę, jak prawo, historię, sztukę, muzykę i technikę starożytną, a zwłaszcza nieco zaniedbaną dotąd etnologię i etnografię.

Dr Leon Witkowski stwierdza, że plany akcji popularyzacyjnej mogą być rozszerzone w zależności od środków materialnych, co powinien uregulować Zarząd Główny. Jeśli będą fundusze, będzie można zwrócić się do Ośrodków Wczasowych, jak również do Rad Narodowych, aby te spowodowały zainteresowanie się szkół tą akcją.

Dr Jerzy Łanowski wyjaśnia, że członkowie Koła Wrocławskiego zajęci są pracami wydawniczymi, dlatego nie mogą dużo czasu poświęcać na akcję popularyzacyjną. Pojawiły się jednak w Kole nowe nazwiska młodych adeptów filologów i praca niewątpliwie potoczy się żywiej.

Prof. Dr Tadeusz Sinko wyraża radość z powodu ożywionej działalności Towarzystwa i niektórych bardziej aktywnych Kół. Ma zastrzeżenia co do studiowania prawa przez wszystkich filologów. Studia etnograficzne i etnologiczne nie są bynajmniej zaniedbywane, również tematyka historyczna jest szeroko uwzględniana: na obecnym zjeździe dwa pierwsze odczyty są historyczne.

Prof. Dr Biliński wyjaśnia, iż nie żądał, aby każdy filolog uczył się prawa, lecz aby prawnicy, znawcy prawa rzymskiego i w ogóle prawa starożytnego, współpracowali z filologami. Należy pamiętać, że filologia uchodzi na ogół za naukę wsteczną, trzeba więc w szkołach, gdzie stan posiadania filologii raczej się cofa, wykazać, iż uczymy przedmiotu postępowego. Prof. Biliński wyraża dezyderat, aby w Eosie pojawiały się spisy czasopism zagranicznych otrzymywanych z wymiany.

Prof. Horowski zwraca uwagę na konieczność kontaktów filologów naukowców z nauczycielami i na płynące stąd obopólne korzyści. Wyraża on dezyderat, aby w Meandrze udzielano nieco miejsca na tematy metodyczno-dydaktyczne, ponieważ nie istnieje osobne czasopismo dydaktyczne z dziedziny filologii klasycznej.

Prof. Józef Gralak przedstawia trudności, z jakimi walczy Koło Stalinogrodzkie od czasu, gdy rozdzielono województwa i zniesiono ośrodek dydaktyczny. Na terenie WODKO nie uwzględnia się języka łacińskiego. Koło nie ma ośrodka uniwersyteckiego, nie posiada własnych prelegentów; powiększają trudności duże odległości, dzielące poszczególne ośrodki. Tematy odczytów przyjezdnych prelegentów nie zawsze były dostatecznie żywe i aktualne, aby mogły zainteresować członków Koła, którzy nieraz musieli przybywać z daleka na zebranie lub odczyt. Trzeba stwierdzić, że cały Śląsk nastawiony jest na nauki techniczne i filologia klasyczna nie budzi prawie żadnego zainteresowania.

Przewodniczący, Rektor Kumaniecki, reasumuje dyskusję, zaznaczając, że Zarząd poważnie zastanowi się nad poruszonymi problemami. Droga do nowej syntezy antyku jest drogą trudną. Zaczyna się od właściwego ustalenia pewnych zagadnień. Tematyka obecnego zjazdu została wybrana dlatego, że jest to tematyka związana z autorami szkolnymi. Istniała pilna potrzeba załatwienia, a przynajmniej ustalenia na początek tych właśnie problemów.

Po zakończeniu dyskusji nad sprawozdaniami zostaje poddany pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, wraz z podziękowaniem za rzetelną i bezinteresowną pracę. Również Prof. Gostkowski składa osobny wniosek w sprawie podziękowania Zarządowi. Oba wnioski przechodzą przez aklamację, jednogłośnie.

W następnym punkcie porządku dziennego Przewodniczący poddaje pod głosowanie cztery wnioski przygotowane przez Zarząd Główny, a mianowicie:

1. Walne Zgromadzenie zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o poczynienie w Ministerstwie kroków zmierzających do tego, aby nauczanie języka łacińskiego w szkole średniej powierzano przede wszystkim fachowcom, filologom klasycznym.

2. Walne Zgromadzenie zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą, aby wystąpił z wnioskiem o rozszerzenie lektoratów przedmiotowych z języka łacińskiego z okresu jednorocznego na okres dwuletni oraz o wprowadzenie dwuletnich międzyprzedmiotowych (ogólnouniwersyteckich) lektoratów z języka łacińskiego i greckiego w ilości trzech godzin tygodniowo z przyszłym rokiem akademickim.

3. Walne Zgromadzenie zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o wyrażenie podziękowania Zarządowi Wrocławskiej Drukarni Naukowej, a w szczególności dyrektorowi ob. Janowi Kuglinowi, kierownikowi technicznemu ob. Edwardowi Mackfordowi, oddziałowemu zecerni ob. Leopoldowi Mackfordowi i zatrudnionym przy drukach PTF składaczom i maszynistom, a zwłaszcza ob. Stanisławowi Drewniakowi, za troskliwe wykonywanie druków Polskiego Towarzystwa Filologicznego, a w szczególności czasopisma filologicznego Eos.

4. Walne Zgromadzenie zaleca Zarządowi Głównemu wypłacić ob. Stanisławowi Drewniakowi, składaczowi Wrocławskiej Drukarni Naukowej, premię w wysokości 1000 (tysiąc złotych) za wyjątkowo rzetelną, solidną i pełną zamiłowania pracę przy wykonywaniu druków PTF publikowanych w latach 1947—1953.

Wszystkie cztery wnioski zostają przyjęte przez aklamację.

Następnie pod przewodnictwem Wiceprezesa Zarządu Głównego, dyr. Stanisława Ostrowskiego, zebrani przystępują do wyboru przewodniczącego. Zostaje zgłoszona tylko jedna kandydatura, dotychczasowego prezesa Rektora Kumanieckiego, którego Walne Zgromadzenie wybiera ponownie i jednogłośnie. Następnie Prof. Gostkowski w imieniu Komisji Matki odczytuje proponowany skład nowego Zarządu, który również przechodzi jednogłośnie, bez sprzeciwów i bez wstrzymywania się od głosu. Na tym zostaje zakończone posiedzenie poranne, poświęcone sprawom administracyjnym.

Lista nowego Zarządu przedstawia się, jak następuje:

Przewodniczący: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Warszawa).

Wiceprzewodniczący: Prof. Dr Bronisław Biliński (Wrocław), Kand. nauk Stanisław Ostrowski (Warszawa), Prof. Dr Stefan Srebrny (Toruń).

Członkowie Zarządu z Warszawy: Mgr Barbara Filarska (skarbnik), Prof. Dr Adam Krokiewicz, Prof. Dr Jerzy Manteuffel, Prof. Dr Kazimierz Michałowski, Dr Gabriela Pianko (sekretarz), Mgr Stefania Światłowska, Dr Anna Świderkówna (wymiana i biblioteka), Dr Lidia Winniczuk.

Członkowie Zarządu spoza Warszawy: Dr Mieczysław Brożek (Kraków), Prof. Dr Rajmund Gostkowski (Lublin), Prof. Józef Gralak (Stalinogród), Dr Janina Pliszczyńska (Lublin), Prof. Dr Jan Sajdak (Poznań), Prof. Dr Jerzy Schnayder (Łódź), Prof. Dr Stanisław Skimina (Kraków), Mgr Maria Wujtewiczowa (Gdańsk—Gdynia).

Zastępcy: Mgr Katarzyna Augustyniak (Warszawa), Dr Maria Cytowska (Warszawa), Doc. Dr Władysław Madyda (Kraków), Dr Stefan Oświecimski (Kraków), Prof. Dr Marian Plezia (Lublin), Dr Leon Witkowski (Toruń).

Komisja Rewizyjna: Dr Janina Czerniatowiczowa (Warszawa), Dr Marian Golias (Łódź), Prof. Rudolf Niemiec (Kraków), Dr Jadwiga Sadowska (Warszawa).

Redakcja Eos: Doc. Dr Jerzy Krókowski, Prof. Dr Wiktor Steffen, Prof. Dr Władysław Strzelecki — Redaktorzy; Dr Jerzy Łanowski — sekretarz Redakcji (wszyscy z Wrocławia).

Komitet Redakcyjny: Przewodniczący Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Warszawa), członkowie: Dr Seweryn Hammer (Kraków), Prof. Dr Witold Klinger (Poznań), Prof. Dr Jerzy Manteuffel (Warszawa), Prof. Dr Jan Sajdak (Poznań), Prof. Dr Tadeusz Sinko (Kraków), Prof. Dr Stefan Srebrny (Toruń).

Tegoż dnia po południu odbył się odczyt dydaktyczny Prof. Rudolfa Niemca pt. *Lektura Cycerona w szkole*. Prelegent streścił historię lektury Cycerona jako autora szkolnego kreśląc rozwój cyceronianizmu, który zahamował rozwój łaciny jako języka żywego, głównie dzięki działalności Erazma z Rotterdamu. W w. XIX, od czasów Drumanna i Mommsena, pogląd na Cycerona się rozdwoił, przy czym szkoła niemiecka odnosi się do postaci Cycerona nadzwyczaj krytycznie. Przełom spowodowało piękne studium Tadeusza Zielińskiego pt. *Cicero im Wandel der Jahrhunderte*. Lektura Cycerona w szkole jest problemem trudnym. Przy ograniczeniu godzin na lekturę Cycerona w obecnym programie niełatwo jest dobrać teksty tak, aby dały uczniom pewne pojęcie o znaczeniu historycznym i literackim dzieł Cycerona. Należy wybrać tylko kilka problemów i oświetlić je wyjątkami z pism Cycerona, np.: grabieże Werresa, spisek Katyliny i obrona Archiasza. Młodzież powinna się dowiedzieć, jak powstawały prowincje, jaki był stosunek Cycerona do tego zagadnienia. Obok wyjątków cytowanych po łacinie należy dla lepszej ilustracji czytać wybrane urywki w przekładzie.

Cycero powinien być rozpatrywany jako mąż stanu i jako człowiek. Liczne są zastrzeżenia co do wartości Cycerona jako polityka, jednak należy czytać jego pisma, mowy i listy jako pierwszorzędny materiał do poznania życia publicznego Rzymian. Należy oceniać Cycerona jako gorącego patriotę, nie pozbawionego pewnej naiwności; można go określić jako człowieka o niewielu wadach i wielu zaletach. Wpływ jego na kulturę europejską był ogromny; w Polsce uwydatnia się on już począwszy od Odrodzenia.

Omawiając problem agrarny należy scharakteryzować położenie prowincji, próby dokonania zmian w tym położeniu, stosunek do pracy rękodzielników. Problem prowincji rzymskich należy omówić w zestawieniu historycznym: prowincje rzymskie a kolonie w czasach dzisiejszych. Należy pamiętać, że Cycero jest przeciwnikiem zmian w ustroju agrarnym i że zwalczał wnioski Rullusa. Jeśli chodzi o problem Katyliny, to trzeba stwierdzić, że na ogół opieramy się na świadectwach jego wrogów, Cycerona i Sallustiusza, jednak przy uważnej analizie źródeł możemy wyrobić sobie nieco inny pogląd na tę postać. Prelegent przytacza wreszcie teksty Cycerona, które należy czytać przy oświetlaniu omawianych problemów. Lektura jest głównie nastawiona na treść, nie należy jednak zapominać o stronie estetycznej, o mistrzowskiej formie pism Cycerona.

W dyskusji Rektor Kumaniecki podkreśla przekonywające ujęcie przez prelegenta problemu agrarnego; wybór lektury z punktu widzenia naukowego jest trafny i pouczający. Mgr Klimowski sądzi, że w lekturze szkolnej Cycerona powinny znaleźć miejsce wyjątki z pism filozoficznych. Cycero był popularyzatorem filozofii greckiej na gruncie rzymskim i fragmenty jego dzieł pozwolą wyrobić uczniowi pogląd na filozofię grecką w sposób jasny i przystępny. Tego samego zdania jest Rektor Biliński, który dorzuca również pewne szczegóły do charakterystyki Katyliny, podkreślając ponadto, że Cycerona należy ukazywać w rozwoju, w poszczególnych etapach i stadiach dojrzewania. Prof. Dr Stanisław Łoś stwierdza, że Katylina nie mógł być byle rzezimieszkiem, jak go przedstawiają jego wrogowie, że odbywał normalną drogę Rzymianina w karierze urzędniczej i potknął się dopiero przed konsulatem. Był to

człowiek wielkiej odwagi i niewątpliwych zdolności. Ktoś powiedział, że Katylina to Cezar, któremu się nie powiodło, a Cezar to Katylina, który zdobył powodzenie. Jeśli chodzi o stosunek Katyliny do niewolników, to obiecywał on wolność tylko tym, którzy przy nim staną. Niewolnicy w Rzymie, od czasów klęski Spartakusa, nie byli masą łatwo zapalną. Rektor Kumaniecki stwierdza, że Katylina sprzeciwiał się użyciu niewolników do swego przewrotu. W Rzymie nie mógł on zdobyć mas, jedynie w Etrurii mógł się oprzeć na weteranach sullańskich. Dr Barbara Sypniewska wyraża wdzięczność dla prelegenta za jasne oświetlenie problemów związanych z lekturą Cycerona w szkole i udzielenie niezmiernie cennych wskazówek dla nauczycieli. Referat był ujęty bardzo głęboko, należy jedynie uzupełnić wybór podany przez referenta wyjątkami z pism filozoficznych. Dr Sypniewska zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o zajęcie się sprawą wydania słownika łacińskiego, którego brak daje się dotkliwie odczuwać w pracy szkolnej.

Następnego dnia, 27 czerwca o godz. 10,00 rano, zostały wygłoszone dwa referaty: Dr Izy Bieżuńskiej-Małowistowej i Dra Tadeusza Zawadzkiego. Prof. Dr Iza Bieżuńska-Małowistowa wygłosiła odczyt pt.: *Kryzys warstw rządzących Rzymu u schyłku republiki w ideologii ich pisarzy*. Oto tezy jej referatu: 1. Obraz Rzymu u Polibiusza i Sallustiusza. 2. Przyczyny różnic: a) przyczyny idealizacji Rzymu u Polibiusza, b) elementy rozkładu warstw panujących w obrazie Polibiusza, c) pogłębianie się elementów kryzysu w ciągu II w., d) próby zaradzenia narastającym sprzecznościom ustroju w oparciu o reformę demokratyczną, e) destrukcyjna rola skrajnej arystokracji i bezradność proletariatu miejskiego i wiejskiego. 3. Zmiana stosunku klasy rządzącej do państwa w wyniku jej rozkładu. 4. Ogólna sytuacja klasy rządzącej w Rzymie w dobie Cycerona: a) trudność opanowania ruchów niewolniczych i mas ludowych Italii i prowincji, b) obawa przed utratą władzy jako źródła bezpośrednich zysków, c) bezideowość i zmienność programów politycznych. 5. Odbicie tej sytuacji w działalności i pismach Cycerona: a) stosunek do prowincji, b) stosunek do poszczególnych grup społecznych i stronnictw, c) Cycero jako obrońca własności, d) ideał obywatela, e) ideał państwa.

Dr Tadeusz Zawadzki wygłosił referat pt. *Przeobrażenia społeczne i polityczne Rzymu i świata śródziemnomorskiego w I w. przed n. e.* Oto jego tezy: 1. Dzieje przemian społecznych i politycznych państwa rzymskiego to nie tylko dzieje Rzymu i Italii, jak to się często spotyka w literaturze, ale całego świata śródziemnomorskiego, podległego w większym lub mniejszym stopniu władzy lub wpływom Rzymu; po pokonaniu hellenistycznego Wschodu Rzym i Italia wciągnięte zostają w krąg stale pogłębiającego się kryzysu, jaki od końca III w. nurtuje kraje hellenizmu i który szczególnie ostro przejawia się w wielkich ruchach socjalnych, powstaniach niewolników w drugiej połowie II w. 2. Zasadnicze tendencje rozwoju społeczno-gospodarczego krajów śródziemnomorskich w ostatnim stuleciu republiki rzymskiej. Przyczyny kryzysu przeżywanego przez społeczeństwa owych obszarów leżą w specyficznych warunkach ekonomiki antycznej, posługującej się pracą niewolniczą; przezwyciężenie tego kryzysu odbywa się tylko na drodze ekstensywnego przestrzennego rozszerzania sił wytwórczych, przez zdobywanie nowych terenów do eksploatacji, objętych jednolitą organizacją państwową. 3. Struktura rzymskiej republiki oligarchicznej jest zasadniczą przeszkodą do urzeczywistnienia się powyższych tendencji. Sprzeczność pomiędzy ustrojem państwa-miasta a wymogami stawianymi dla rządów w wielkim imperium. Niezdolność oligarchii senatorskiej do rządzenia tym państwem śródziemnomorskim i do trwałego zabezpieczenia stanowiska warstw posiadających. 4. Sprzeczności wewnętrzne wśród oligarchii rzymskiej; podjęcie walki o zdemokratyzowanie ustroju przez pewną jej część. Społeczna treść tej walki. Zanikanie i rozkład podstaw socjalnych znaczenia oligarchii rzymskiej; zaostrzenie się przeciwieństw między biednymi a bogatymi. Próby przekształcenia istniejącego ustroju drogą skupienia władzy w ręku jednostek, korzystających z uprawnień trybuna ludowego. Narastanie nowego militaryzmu, innego niż ten, jaki reprezentował uzbrojony lud miasta-państwa. Wojsko jako główny czynnik władzy politycznej i jego wodzów. 5. Rzym a prowincje w okresie upadku republiki.

Społeczne i gospodarcze tło terytorialnych zdobyczy Rzymu w tym czasie. Znaczenie i rola prowincji w kształtowaniu się ustroju monarchicznego w państwie rzymskim. Początki nowego ustosunkowania się władzy centralnej do mieszkańców prowincji, szukanie oparcia wśród nich ze strony potężnych jednostek, walczących z republiką, jak Pompejusz i Cezar. Ekonomiczna żywotność prowincji pomimo rabunkowej gospodarki republiki rzymskiej, potencjalne możliwości odrodzenia gospodarczego. 6. Utrata władzy państwowej przez oligarchię rzymską od czasów I triumwiratu. Cezaryzm. Brak ustalenia jego bazy społecznej, jego lawirowania wśród różnych grup socjalnych głównymi przyczynami nietrwałości tej formy ustrojowej. 7. Ostateczne ukształtowanie się systemu monarchicznego w państwie rzymskim w postaci pryncypatu; pryncypat to zjawisko różne od cezaryzmu. Siła i stosunkowo znaczna trwałość podstawy socjalnej pryncypatu przejmującego w pewnej mierze ideologię arystokracji rzymskiej, ideologię solidaryzmu społecznego. Pryncypat wykładnikiem tendencji rozwojowych świata śródziemnomorskiego, zaznaczonych w punkcie 2. Pozostawienie uprzywilejowanego stanowiska Italii zjawiskiem tylko przejściowym, pryncypat ustrojem zgodnym z interesami górnych warstw całego społeczeństwa.

Dyskusja nad obu referatami, ze względu na zbieżność tematów, odbywała się łącznie. Prof. Dr Ludwik Piotrowicz wyraża zadowolenie, że w obu prelekcjach problemy zostały gruntownie oświetlone i przekonywająco omówione z punktu widzenia materializmu historycznego. Brak jednak, jego zdaniem, wniknięcia w istotne przyczyny nakreślonego rozwoju: dlaczego przebiegał on tak, a nie inaczej. Istotnej przyczyny tych zjawisk należy szukać zdaniem mówcy w charakterze terytorium Rzymu i Italii. Państwo-miasto nie było organizmem, który mógłby zapewnić dalszy rozwój państwu rzymskiemu. Miał on przewagę nad miastami-państwami greckimi przez to, że dawał obywatelstwo rzymskie przybyszom i sąsiadom, ale nie szło to w parze z przetworzeniem ustroju państwa-miasta w państwo italskie, a rychło panujące nad ówczesnym światem. Pozostało urządzenie miasta-państwa. Ustrój Rzymu nie godził się z nowymi potrzebami, co w konsekwencji doprowadziło do dezorganizacji. Rządziła państwem oligarchia — najwyżej dwieście rodów arystokratycznych. Państwo nie płaciło swoim urzędnikom, więc piastujący urzędy musieli posiadać majątek. Zmiany nastąpiły dopiero za cesarstwa. Z tym problemem zmagała się rzeczpospolita rzymska przez cały czas swego istnienia i ustrój jej zwyrodniał.

Prof. Dr Rajmund Gostkowski zwraca uwagę na czynniki gospodarcze, które odegrały ważną rolę w rozwoju ustrojowym i w przemianach Rzymu: dotychczasowa gospodarka rolna zmienia się, bo przestaje być opłacalna. Rozwija się hodowla wina i oliwy. Przez zetknięcie się ze Wschodem Rzym poznaje monarchię absolutną. Również religia odegrała pewną rolę w zmianach, jakie wytworzyły się w Rzymie: powstał kult Izydy. Wytwarza się nowa warstwa *negotiatores*, którym bogactwo pozwala na prowadzenie życia luksusowego na wzór wschodni.

Prof. Dr Stanisław Łoś podkreśla, że oba referaty dokładnie nakreśliły problemy przełomu republiki i pryncypatu. Można dodać jeszcze jeden aspekt zagadnienia gospodarczego, a mianowicie sprawę charakteru cyrkulacji dóbr w obrębie świata śródziemnomorskiego, cyrkulacji towaru i cyrkulacji pieniądza. Rzym stworzył *sui generis* jedność polityczną i jedność gospodarczą tego świata. Ośrodkiem, z którego rozchodziły się decyzje na świat śródziemnomorski, było miasto Rzym; nie zlikwidował on jednak poszczególnych organizmów, które nieraz się sobie wzajemnie przeciwstawiały. Podobnie istniała jedność gospodarcza, ale jednocześnie istniały w Italii bardzo długo cła wewnętrzne, trwały odrębne małe organizacje gospodarcze. Przyczyną upadku gospodarczego były właśnie te cła wywozowe i przywozowe. Życie gospodarcze polega na wymianie dóbr, towaru za towar lub za środki pieniężne. Italia nie mogła płacić towarem za towar. Bilans handlowy Italii w stosunku do obrotów ze Wschodem był stale pasywny. Deycydującą rolę odgrywa jednak aktywny lub pasywny bilans płatniczy. Otóż bilans płatniczy Italii w stosunku do Wschodu był aktywny. Rzym nie mógł

płacić towarem za towar, ale miał pieniądze, które nie były jednak owocem pracy twórczej: był to pieniądz polityczny, pochodzący z nadwyżki danin, było to przemonetyzowane panowanie nad światem. Można to w pewnym stopniu porównać ze stosunkiem Stanów Zjednoczonych do zmarshallizowanej Europy.

Rektor Kumaniecki porusza sprawę ideologii Cycerona, zgadzając się z sądami w referacie Prof. Małowistowej. Można było z niego odnieść wrażenie, że walki polityczne w Rzymie nie miały natężenia ideologicznego, że walczono tylko o władzę i że między dwoma odłamami — popularów i optymatów — nie było różnic programowych. Owszem, była propaganda, było nadużywanie wyrazu *libertas*, ale nie można się zgodzić z opinią, że politycy w I w. nie dążyli do żadnych zmian. Obóz popularów dążył do reformy rolnej i częściowo ją realizował. Również Cycero miał swój program: był on co prawda przestarzały — dążenie do jakiejś wyidealizowanej republiki arystokratycznej — ale głosił on ten ideał z uporem przez całe życie. Pozostał on przez całe życie zwolennikiem republiki arystokratycznej, ale widział, że ustrój rozpada się, że warstwy arystokratyczne nie są zdolne do rządzenia. Pragnął więc użyć Pompejusza lub Oktawiana jako narzędzia do wtłoczenia Rzymu w ramy republiki oligarchicznej; stosunek jego do Oktawiana nie był bynajmniej nacechowany naiwnością, jak sądzą niektórzy. Przejawia się u niego pewien solidaryzm społeczny, chęć połączenia wszystkich warstw posiadających w jeden front przeciw „demagogom". Jest on przeciwny reformie rolnej i to jest najlepszym probierzem jego arystokratycznej ideologii.

Rektor Biliński podkreśla z zadowoleniem zgodność w obu referatach, wynikającą ze zgodności metody; cieszy go też udział w Zjeździe młodych uczonych, jak Dr Zawadzki; jest to ważne i istotne oraz bardzo pocieszające, że młodzi wciągają się do pracy. Dalej mówca stwierdza, że prace nad ideologią i ekonomiką antyku są bardzo trudne: materiał źródłowy jest zawsze za mały, a prace o bazie i nadbudowie opierają się na tych samych tekstach, nieraz bardzo fragmentarycznych. Nawiązując do prac filologów wrocławskich nad tragedią rzymską sądzi Prof. Biliński, że można na fragmentach tragików uchwycić proces rozwoju politycznego oddany przez literatów: Enniusz zajmuje pozycje progresywne, u Pakuwiusza widać ścieranie się dwu elementów, Akcjusz przechodzi zdecydowanie na pozycje reakcyjne. Akcjusz reprezentuje niewątpliwie optymatów, dlatego tak chętnie cytuje go Cycero. Zwalcza on na scenie tyranów, ale ma wtedy na myśli np. Grakchów. Cycero przemilcza u Enniusza momenty postępu. Można tę ewolucję prześledzić na tragedii republikańskiej. Zbieżność tych interpretacji jest gwarancją prawidłowości badań ideologicznych. Cycero w swych pismach filozoficznych wypowiada się zupełnie wyraźnie. Jego hasło: *concordia bonorum omnium* — było demaskowane w radach ludowych i traktowane przez plebs z ironią.

Dr Pliszczyńska zwraca uwagę na zagadnienie natury obyczajowej, mianowicie na tworzenie się w czasie pryncypatu dworu cesarskiego. August traktował swój dwór jak dom prywatny, do funkcji państwowych używał niewolników i wyzwoleńców, w ten sposób na stanowiskach państwowych znalazła się zamiast ekwitów nowa warstwa — wyzwoleńców. Dopiero w II w. n. e. przedstawiciele ekwitów zdobyli stanowiska przy dworze cesarskim.

Dr Sypniewska prosi o wyjaśnienie stosunku Cycerona do prowincji, jak również w ogóle stosunku urzędników rzymskich do prowincji, czy był on najpierw bezinteresowny, a potem dopiero zaczął się wyzysk prowincji, czy też od razu zaczęto je eksploatować.

Prof. Legowicz zarzuca obu referatom, że traktowały Rzym i ideologię jego społeczeństwa jako zjawisko izolowane. Tymczasem należało związać je z ówczesnym światem greckim i śródziemnomorskim. Problemem istotnym jest ukazanie, w jakim stopniu filozofia i literatura ówczesna była odbiciem świadomości ówczesnego społeczeństwa rzymskiego. Należało ukazać, w jaki sposób państwo rzymskie staje się państwem ucisku i jak zamiast filozofii wysuwa się na pierwszy plan prawo.

Na zakończenie dyskusji Prof. Małowistowa i Dr Zawadzki odpowiadali na zarzuty i udzielali wyjaśnień na zadane pytania.

Na posiedzeniu popołudniowym tegoż dnia 27 czerwca Prof. Dr Jan Safarewicz wygłosił referat pt.: *Język łaciński u schyłku republiki.*

Przełom polityczny, przypadający na połowę I w. przed n. e., zbiega się ze zmianami, jakie zaszły w tym czasie w języku łacińskim. Należy uwzględnić dwa prądy rozwoju języka: język mówiony i język literacki. Język żywy, mówiony, rozwija się regularnie. Język literacki cechuje tradycyjność, a dla jego historii ma ważne znaczenie jednostka lub grupa literacka. W omawianym okresie można zanotować (po wielkim przełomie w w. III/II) niewielkie zmiany w zakresie fonetyki. Od czasów panowania Sulli (na skutek masowego osadzania weteranów w Italii) daje się stwierdzić znaczna ekspansja łaciny na terenie Italii, a jako skutek tego pewne uproszczenie i pewna normalizacja jej systemu, zwłaszcza fleksyjnego. Koloniści rozpowszechniają łacinę nie rzymską, lecz dialektyczną, w której uwydatniają się wpływy umbryjskie i oskijskie. Dopiero wielkie przemiany w składzie ludności w epoce sullańskiej wprowadzają wyraźne ujednolicenie języka łacińskiego w Italii. Cechy dialektyczne stają się cechami języka ludowego, charakteryzują przynależność socjalną.

Język literacki wytworzył się w drugiej połowie III w. w związku z działalnością Liwiusza Andronika, który unikał właściwości języka ludowego oraz elementów greckich, utrzymując się w ramach dość sztywnego rzymskiego puryzmu. W związku z hellenizacją kultury rzymskiej w III/II w. wkraczają zapożyczenia literackie z języka greckiego (obok zapożyczeń z zakresu życia codziennego, cechujących język potoczny warstw niższych). Nowy język literacki wytworzył Enniusz, rozpoczynając w tej dziedzinie nową tradycję. Tradycji tej przeciwstawili się dopiero młodzi poeci, działający w Rzymie między 60 a 50 r. przed n. e., *poetae novi*, odrzucając archaizmy Enniusza i zbyt ścisłe naśladowanie wzorów homeryckich, usiłując odświeżyć język literacki i zbliżyć go do języka mówionego. Dla nas reprezentuje ten kierunek Katullus. Dwie wybitne cechy Katulla to jego elitaryzm, w czym uwidoczniają się wpływy szkoły aleksandryjskiej, oraz związek z językiem potocznym warstw wyższych. Najbardziej widoczną cechą jest stałe zachowanie końcowego *-s* oraz usunięcie z języka poetyckiego form wyrazowych skróconych podług prawa o skracaniu jambicznym. Inna cecha stosowana przez neoteryków to używanie greckich form fleksyjnych w odmianie wyrazów zapożyczonych z języka greckiego. Katullus używa licznych wyrazów należących do języka potocznego warstw wykształconych. Można jeszcze stwierdzić u niego wahania w użyciu indicatiwu i coniunctiwu oraz używanie krótszych form perfectum. Neoterycy usunęli archaizmy gramatyczne Enniusza. Nowy język literacki, odświeżony wprawdzie i przybliżony do języka potocznego warstw wykształconych, miał już jednak w sobie zarodki tego procesu, który kiedyś, po wiekach, doprowadził do zerwania łączności języka literackiego z potocznym.

W dyskusji nad referatem Prof. Safarewicza Rektor Biliński zwraca uwagę na pewne aspekty rozwoju języka, a mianowicie na antagonizmy gramatyczne. Nie można traktować języka bez treści, należy traktować te sprawy paralelnie i wiązać język z gatunkiem literackim, a więc wyrazem pewnej treści. W literaturze greckiej język wyznacza gatunek literacki, w łacinie nie występuje to tak ostro, lecz jest również konieczne rozdzielenie poezji i prozy i poszczególnych gatunków literackich. Druga rzecz ważna to pochodzenie pisarzy, którzy stworzyli język literacki. W referacie nie były dostatecznie sprecyzowane pojęcia takie, jak: potoczny, wulgarny, ludowy. Katullus nie mógł pisać językiem innym jak potocznym, żywym: jego inwektywy musiały być zrozumiałe, w przeciwnym razie chybiałyby celu.

Rektor Kumaniecki sądzi również, że język należy wiązać z gatunkiem literackim. Referat pominął zupełnie prozę, najdokładniej został omówiony język Katulla i w ogóle poetów. Ważna jest sprawa wyrazów greckich w łacinie, w jakim stopniu należały one do języka potocznego warstwy nobilów.

Prof. Skimina też pragnąłby widzieć zespolenie języka z gatunkiem literackim. Nie była w referacie przeprowadzona różnica między prozą a poezją. Szło o charakterystykę języka łacińskiego w pewnym okresie, o zaznaczenie pewnych zaszłych wówczas w języku zmian.

Referent chciał przedstawić język codzienny, który już wtedy uległ pewnym ewolucjom. Zatrzymał się najdłużej na języku literackim, bo miał do tego najwięcej materiału. Brakowało jednak omówienia metryki.

Prof. Steffen jest zdania, że referat Prof. Safarewicza stanowi syntezę wszystkiego, co nauka dotąd zdobyła w omawianym zagadnieniu. Mówca ma pewne zastrzeżenia co do przedstawienia rozwoju języka literackiego przez referenta. Sądzi on, że należy wiązać rozwój języka literackiego nie tyle z talentem pisarza, ile z jego odwagą wzbogacenia języka literackiego materiałami zaczerpniętymi z języka ludowego. Wysuwa dalej postulat, by w badaniach nad językiem ustalono granicę między językiem literackim a ludowym. W języku greckim mamy bogatszy materiał do badań i tam to zadanie jest łatwiejsze. Na rozwój języka literackiego wpłynęły jednostki zarówno zdolne, jak i mające odwagę sięgnąć do skarbnicy języka ludowego.

Dr Brożek mniema, że myślą przewodnią referatu było przedstawienie rozwoju języka. Należy jednak ustalić, gdzie język literacki odstępuje od *sermo vulgaris*, oraz zobrazować, jak się tworzyły różne „żargony" fachowe.

Dr Madyda porusza sprawę stylistyki, którą referent pominął zapewne celowo. Ponieważ najdokładniej omówiony został język Katulla, można zaznaczyć, że charakterystyczne u tego poety jest pozorne prozaizowanie stylu, np. w słynnym epigramie *Odi et amo* wydaje się, że jest to zdanie zupełnie prozaiczne, a tylko zrytmizowane, ale jeden wyraz wnosi charakter poetycki. Katullus jest w stylistyce nowatorem, wprowadza on nowe proporcje między językiem prozaicznym i poetyckim.

Prof. Safarewicz odpowiada na zarzuty i udziela wyjaśnień. W systemie gramatycznym omawianego okresu nie było przełomu, dlatego został on pominięty milczeniem. Przełom nastąpił w języku literackim, i to w jednym gatunku. Świadomie też została pominięta metryka. Różnica między językiem potocznym a ludowym to różnica warstw socjalnych. Należy stwierdzić brak paralelizmu między rozwojem języka literackiego i potocznego. Rozwój języka potocznego, żywego, jest ciągły, podczas gdy rozwój języka literackiego odbywa się skokami, jest tu pole wpływów jednostki lub grupy. Następnie referent omawia nieco szczegółowiej sprawę wyrazów greckich w języku łacińskim.

Następnie Dr Mieczysław Brożek wygłosił referat pt. *Publicystyka rzymska na przełomie republiki i pryncypatu*. Oto tezy referatu: 1. Publicystyka tej epoki w piśmiennictwie rzymskim jest zjawiskiem o wyjątkowym nasileniu. 2. Stosunek jej do najważniejszych problemów chwili: a) do zagadnień ustroju politycznego, b) do zagadnień społecznych i gospodarczych. 3. Przyczyny niedostatecznego uwzględniania powyższych zagadnień w publicystyce (celowe spychanie ich na dalszy plan przez czynniki zainteresowane w walkach politycznych). 4. Indywidualizm w tej epoce i jego geneza: nie problemy, lecz jednostki przedmiotem tematyki publicystycznej. 5. Przegląd publicystyki tych czasów na tle politycznych obozów (obóz republikański, obóz Pompejusza, Cezara itd.). 6. Ogólna charakterystyka publicystyki tej epoki (żywiołowość, brak aspektów społecznych, nierzeczowość itd.).

W dyskusji Prof. Dr Iza Bieżuńska-Małowistowa zarzuca referatowi Dra Brożka brak analizy aktualnych momentów politycznych. Istotnie tych ludzi w owym okresie interesowała przede wszystkim sprawa osobistych rozgrywek, ale nie można robić im z tego zarzutu. W referacie brakło pewnej analizy linii rozwojowej i postawy społeczno-politycznej autorów omówionych broszur politycznych. Prof. Małowistowa cytuje książkę Utczenki, gdzie znajdujemy interesującą analizę rozwoju poglądów polityczno-społecznych Sallustiusza, i sądzi, że w podobny sposób należało zanalizować innych autorów, o których mówił Dr Brożek.

Prof. Sinko stwierdza, że Cycero cały szereg swoich mów traktował jako broszury polityczne i ogłaszał je, choć ich nigdy nie wygłaszał, jak np. *Werryny*. Publicystyka tego rodzaju zupełnie zniekształcała historię. Również Cezar fałszował historię pisząc swoje komentarze dla celów politycznych, a więc traktował je jako publicystykę, a nie utwór historyczny.

Prof. Kumaniecki wyraża opinię, że ostatnia teza Dra Brożka może nasuwać pewne wątpliwości, może wywołać wrażenie, jakoby publicystyka rzymska nie zajmowała się istotnymi problemami, lecz tylko schodziła na tory personalne, oraz że pisarze ówcześni nie mogli poruszać takich problemów, bo ich nie dostrzegali. Trzeba stwierdzić, że przyczyn kryzysu nie dopatrywali się oni w momentach ekonomicznych, tylko w moralnych, lecz sam kryzys widzieli zarówno Cycero, jak Sallustiusz; może zresztą widzieli go i inni, tylko ślady tego nie dochowały się do nas. Widzieli też źródło demoralizacji w nagłym wzbogaceniu się i w zbytku, a więc do pewnego stopnia w przyczynach ekonomicznych. Teoria polityczna również istniała — dał ją Cycero w dziele *De republica*. Ważna jest też w tym względzie mowa Cycerona *Pro Marcello*. Mówca polemizuje następnie z poglądem Dra Brożka na listy Sallustiusza.

Na zakończenie Dr Brożek udziela wyjaśnień i odpowiada na zarzuty.

Dnia 28 czerwca o godz. 10 przed południem Rektor Kumaniecki wygłosił referat pt. *Poezja rzymska na przełomie republiki i pryncypatu*. Prelegent, scharakteryzowawszy pokrótce kryzys ekonomiczny i polityczny, wstrząsający wówczas państwem rzymskim, stawia sobie pytanie, czy poezja ówczesnego okresu była odbiciem owych burzliwych czasów i ich problematyki. Rok 40 dzieli ten okres wyraźnie na dwa podokresy. W pierwszym wyodrębnia się stojąca jakby na uboczu wielka postać Lukrecjusza. Poeta widział kryzys szarpiący społeczeństwo rzymskie, ale oczywiście nie mógł sobie zdawać sprawy z istotnych jego przyczyn. Groza i bezsens walk domowych napełniły go odrazą do współczesności. W świetle materialistycznej nauki Epikura wszystkie wartości, o które walczą współcześni Rzymianie, wydają mu się godne pogardy. Powodów kryzysu dopatruje się Lukrecjusz w głupocie ludzkiej, w przyczynach moralnych. Kryzys byłby przełamany, gdyby ludzie poznali naukę Epikura i przestali dążyć do wzbogacenia się i do prowadzenia ustawicznych wojen między sobą. Tak więc Lukrecjusz mimo całej swej postępowości nie różni się w tym względzie od Sallustiusza, który widzi przyczyny kryzysu w demoralizacji górnych warstw społeczeństwa rzymskiego. Jednocześnie był Lukrecjusz i optymistą, gdyż wierzył w ustawiczny postęp ludzkości i w potęgę umysłu ludzkiego, zdolnego opanować tajemnice wszechświata, nie chciał zaś brać udziału w życiu publicznym i w ten sposób usunął się od rzeczywistości, tragicznej i ponurej.

Inni poeci zrealizowali to w ten sposób, że uprawiali poezję jedynie dla wybranej elity i nie poruszali problemów współczesnej rzeczywistości. Prekursorem tego kierunku był Lutacjusz Katulus, kolega Mariusza w konsulacie, naśladowca Kallimacha w epigramach miłosnych. Dalej wymienić należy Waleriusza Edituusa i Porcjusza Licyniusza, autorów drobnych wierszy erotycznych. Lewiusz, twórca *Erotopaegnia*, Waleriusz Kato, Helwiusz Cynna, który przez dziewięć lat pracował nad ciemnym i pełnym niezrozumiałej uczoności poematem o Smyrnie — wszyscy oni w ten sposób uciekają od niemiłej sobie rzeczywistości. Z całej grupy neoteryków zwyciężył niepamięć wieków tylko Katullus. W swoich epigramach wyraża on swój negatywny stosunek do współczesnego społeczeństwa rzymskiego. Odnosi się on z odrazą zarówno do ówczesnej oligarchii senatorskiej, jak i do bogacącej się warstwy ekwitów. Między pesymizmem jego a Lukrecjusza istnieje jedynie taka różnica, że Lukrecjusz szuka pociechy w filozofii, a Katullus ucieka w przeszłość, którą idealizuje, podobnie zresztą, jak to czynią Cycero, Sallustiusz i Warro. Ten ostatni gromi w swych satyrach menippejskich współczesne rozluźnienie obyczajów, przeciwstawiając je ideałowi dawnego prostego i surowego życia. Obrał on sobie za wzór filozofa cynickiego Menipposa z Gadary, ponieważ konflikt we współczesnym mu Rzymie, wynikający z zaostrzenia się przeciwieństw między biednymi a bogatymi, był taki sam jak w świecie hellenistycznym w III w., kiedy żył Menippos, hasła cyników wyklinające zbytek i głoszące pochwałę ubóstwa harmonizowały u Warrona z jego przywiązaniem do dawnych prostych obyczajów.

W latach czterdziestych zaczyna działać następne pokolenie, którego wyrazicielami są przede wszystkim Wergiliusz i Horacy. W młodości hołdują oni materializmowi epikurejskiemu i dopiero później przechodzą raczej na pozycje idealistyczne. W takich młodzieńczych

utworach, jak zbiorek *Catalepton*, *Culex* i inne, dochodzi do głosu lukrecjuszowy pesymizm, przełamany dopiero w słynnej czwartej sielance. Wydawało się wówczas, że nastanie era pokoju i po porozumieniu Oktawiana z Antoniuszem przezwyciężenie kryzysu jest bliskie. Wergiliusz przystępuje do pracy nad pełnymi optymizmu *Georgikami*, będącymi wezwaniem do pracy na roli i pochwałą wsi italskiej. Po zwycięstwie Oktawiana w bitwie pod Akcjum, gdy ustaliła się nowa forma ustrojowa pryncypatu, Wergiliusz daje w *Eneidzie* reprezentatywne dzieło nowej epoki, wyrażające misję Rzymu w świecie: zaprowadzenie powszechnego pokoju; dawny materialista przechodzi do obozu stoickiego. Podobną ewolucję przeszedł Horacy, który w swym pierwszym zbiorku *Epodów* daje wyraz pesymistycznym nastrojom ogarniającym społeczeństwo rzymskie w obliczu nieustających walk wewnętrznych. Horacy nie uprawia sztuki dla sztuki, poezja jego jest ściśle związana z lękami i nadziejami współczesnego mu pokolenia. Obiera on sobie za wzór Archilocha, ponieważ współczesne Archilochowi społeczeństwo greckie przechodziło również kryzys zmian ustrojowych i przy odmiennych warunkach były jednak i duże analogie. W satyrach Horacego, które powstały w okresie względnego spokoju po porozumieniu Oktawiana z Antoniuszem, nastrój jest już wcale nie pesymistyczny. Kryzys wydaje się zażegnany, na ustach poety igra ironiczny, ale dobrotliwy uśmiech. Nie atakuje on ostro warstwy nobilów, tylko jednostki prowadzące naganny, hulaszczy tryb życia. We wsi italskiej widzi on, podobnie jak Warro i Wergiliusz, rezerwuar starej cnoty rzymskiej. Przyjmuje on ograniczenia klasowe i zróżniczkowanie społeczne, a ostrze jego satyry zwraca się przeciw tym, którzy chcą się przenieść do wyższej klasy — przede wszystkim przeciw wyzwoleńcom i ich synom. Wprawdzie on sam jest jednym z nich, ale wykształcenie, jakie otrzymał dzięki swemu ojcu, wyrównuje w jego pojęciu różnicę urodzenia, a jego talent daje mu poczucie dumy, przebijającej tak często w jego pieśniach. W swych wypowiedziach skierowanych do Augusta czy Mecenasa, mimo świadomości swego skromnego pochodzenia, dzięki wykształceniu i talentowi czuje się im równy, a nawet wyższy, i wie, że jego poezja przeżyje wieki. W ostatnim okresie swej twórczości Horacy również przyjmuje światopogląd stoicki, wierzy w dziejową misję Rzymu, nawołuje do odrodzenia dawnej tężyzny przodków, idealizuje historię rzymską, a przez stworzenie *Carmen saeculare* staje się oficjalnym piewcą nowej epoki — pryncypatu.

W dyskusji zabiera pierwszy głos Dr Brożek wyrażając opinię, że paralelę do Katullusa stanowi Licyniusz Kalwus jako jeden z twórców elegii rzymskiej, o którym referat nie wspomniał — niestety nie zachowały się fragmenty jego utworów.

Rektor Biliński stwierdza, że referat zawierał wiele nowych myśli i sformułowań. Słusznie związał on literaturę ze społeczeństwem. Brak jednak było pewnych aspektów formy. Tak np. interesująca jest zmiana gatunków literackich. W II w. przed n. e. panuje dramat, który jest jednocześnie szeroką trybuną publiczną. Potem następuje zmiana gatunków, zwężenie poezji na skutek kryzysu społeczeństwa i ograniczenia światopoglądowego. Pewną luką referatu jest pominięcie mimu, który przyjął ideologię mas. Ten plebejski gatunek teatralny istniał i rozwijał się po upadku tragedii. Warro naśladował Menipposa w swych satyrach menippejskich, ale ich satyry były różne, bo Menippos był niewolnikiem, a Warro arystokratą. Mówca zaznacza wreszcie, że w określeniach *doctus poeta*, *docta puella* nie jest wyrażona treść intelektualna, lecz wyraża się tam pozycja klasowa.

Prof. Srebrny zapytuje, jak właściwie ma się sprawa z pesymizmem Lukrecjusza, czy podłoże tego pesymizmu nie jest głębsze niż niezadowolenie z kryzysu, czy w samym epikureizmie nie istnieją już zarodki tego pesymizmu i czy epikureizm nie jest związany z kryzysem greckiego miasta-państwa, wreszcie czy istotnie aleksandrynizm był ucieczką od życia i od rzeczywistości.

Dr Winniczuk chciałaby się upomnieć o scenę i o dramat. Skończyła się twórczość poetów tragicznych, ale pozostała w dalszym ciągu na scenie. Rola tragedii nie przestała być aktywna, miała ona funkcję dydaktyczną i polityczną.

Prof. Krokiewicz wyjaśnia, że sprawa pesymizmu Lukrecjusza jest związana z atomizmem Leukipposa i Demokryta, tzn. filozofią pesymistyczną. Charakterystyczne jest dla Lukrecjusza, że przyjął atomizm. Czcił on *imperium Romanum*, ale przede wszystkim czcił prawdę, i w duszy jego powstał konflikt między jego miłością dla Rzymu a tym, co uznawał za prawdę.

Dr Pliszczyńska zaznacza, że pewne epoki zyskują sobie miano wielkich w literaturze, gdyż doprowadzają do mistrzostwa kunszt formy, a treścią ich dzieł są czyny monumentalne. Tak właśnie ma się sprawa z Wergiliuszem. Prof. Michałowski stwierdza, że mówiąc o idealizmie, mamy zwykle na myśli poglądy wsteczne. Tymczasem trzeba pamiętać, że pryncypat jest na tym etapie rozwoju postępową formą rządzenia. W sztuce i w poezji wyraża się wówczas realizm, który dąży nie do naturalistycznych szczegółów, lecz do uchwycenia typowych form. Prof. Małowistowa podkreśla, że zagadnienie epikureizmu jest ściśle związane z podłożem, na jakim się rozwinęło; jest to ideologia klas posiadających. Referat związał IV eklogę Wergiliusza z optymizmem; mówczyni sądzi, że jest ona jeszcze pesymistyczna.

Dr Sadurska przypomina, że w okresie Augusta stanowisko wyzwoleńców nie było korzystne. Wyszły wówczas trzy ustawy przeciwko wyzwoleńcom, których prześladowano wszelkiego rodzaju szykanami. Dopiero Gajus zmienił ustawodawstwo w tej mierze. Prof. Horowski stwierdza, że referat dał syntetyczny pogląd na poezję epoki przełomu i będzie niezmiernie pomocny nauczycielowi w szkole. Dr Łanowski porównywa położenie poetów aleksandryjskich z położeniem ich w epoce Augusta i sądzi, że w epoce pryncypatu nastąpiło zwężenie możliwości poetów. Poeta rzymski znajduje się w żelaznej klatce, nie zaś w złotej, w jakiej przebywali poeci greccy na dworach władców hellenistycznych.

Rektor Kumaniecki dziękuje uczestnikom dyskusji za cenne uwagi i przyznaje, że istotnie błędem referatu było pominięcie teatru; jednak stało się to dlatego, że nie ma w omawianej epoce nowych wybitnych twórców dramatu. Uproszczenia w referacie były konieczne ze względu na ograniczenie w czasie. O formie referat nie wspominał, ponieważ prelegent wielokrotnie pisał o tych sprawach. Za linię graniczną referat obrał rok 40 z wielu względów, jest on jednocześnie granicą formy. Komponując *Georgiki* Wergiliusz wiąże się z poglądem optymistycznym i dąży do klasycyzmu. Trzeba stwierdzić, że Wergiliusz i Horacy nie pisali dla ciasnego kręgu arystokracji, lecz dla szerszych mas, tzn. dla całego wolnego społeczeństwa. Epikur nie był zupełnym pesymistą, bo wierzył w postęp i rozum ludzki. Co do Kalwusa, to Dr Brożek słusznie o nim wspomniał, jednak nie można go uważać pod względem stosunku do rzeczywistości za poetę paralelnego do Katulla.

Następnie Prof. Dr Marian Plezia wygłosił odczyt pt.: *Filozofia rzymska na schyłku republiki.* Filozofia w Rzymie nie była nigdy tworem oryginalnym, lecz elementem kulturowym przyswojonym z zewnątrz, z Grecji. Filozofia grecka znalazła dostęp najpierw (na początku II w.) do kół filhelleńskiej arystokracji, podczas kiedy szerokie masy odnosiły się do niej nieufnie i drwiąco, jak to odzwierciedla się w komediach Plauta. W ciągu II w. wpływy kultury i filozofii greckiej rosły coraz bardziej w kołach *nobilitas* (koło Scypiona) hołdującej przede wszystkim stoicyzmowi, zwłaszcza w tej jego postaci, w jakiej przedstawił go Panecjusz. Natomiast na początku I w. obserwujemy — równolegle do działalności tzw. *rhetores Latini* — próby udostępnienia filozofii greckiej szerszym warstwom społeczeństwa, próby czynione przez obóz demokratyczny (popularów), przy czym jest rzeczą charakterystyczną, że idzie w tym wypadku o filozofię epikurejską. Tradycja zachowała nam nazwiska niektórych pisarzy tego obozu, jak Amafiniusz, Rabiriusz i Katiusz. Wszyscy oni działają w I połowie I w. To rozszerzanie się wpływów epikurejskich należy łączyć z napływem do Italii greckich filozofów tej szkoły (najbardziej znany jest Filodem). Wedle świadectwa niechętnego temu kierunkowi Cycerona zyskał on w Italii wielką popularność (*Italiam totam occupavere*). Natomiast w kołach *nobilitas*, które same zaczynają częściowo hołdować epikureizmowi, działalność

owych demokratycznych epikurejczyków spotykała się z lekceważeniem i zarzutami braku głębszej kultury literackiej i filozoficznej. Echa tej polemiki dostrzegalne są w pismach Cycerona. Zdaje się, że faktycznie ruch ten wybitniejszych dzieł nie wydał, tak że wielkim manifestem epikureizmu na terenie rzymskim stał się dopiero poemat Lukrecjusza, którego geneza jest dla nas niestety zupełnie nieuchwytna. Poemat ten był już w r. 55 w rękach Cycerona i wzbudził jego uznanie, choć wydania doczekał się dopiero po r. 40. Kto wie, czy nie pod jego wpływem zabrał się w najbliższych zaraz latach sam Cycero do pisania po łacinie o filozofii, którą zresztą interesował się od dawna. Czynił to jednak w duchu najzupełniej odmiennym, kontynuując wiernie kierunek myślowy i ideały duchowe koła Scypiona. Działalność jego na tym polu dała literaturze łacińskiej znakomite literackie pomniki piśmiennictwa, ale na razie nie wpłynęła w znacznej mierze na sympatie filozoficzne następnego pokolenia. Dowodem tego wydają się związki z epikureizmem młodego Wergiliusza i Horacego. Cyceronowe koncepcje filozofii państwa (będące ze swej strony wyrazem ideologii koła Scypiona) przejął jednak w znacznej mierze cesarz August i uczynił je do pewnego stopnia oficjalną filozofią wczesnego pryncypatu.

Prof. Sinko pierwszy zabiera głos w dyskusji, kreśląc pokrótce karierę naukową Prof. Plezi, którego prace są zawsze odkrywcze, tak jak obecnie wygłoszony referat. Następnie mówca omawia zasady filozofii epikurejskiej i postać, jaką przybrały one na gruncie rzymskim.

Dr Zawadzki podkreśla, że stoicyzm odegrał wielką rolę w rozprzestrzenianiu się światopoglądu rzymskiego. Stoicyzm zaszczepił teorię o doskonałości ustroju republiki rzymskiej, później zaś uzasadniał rzymski imperializm.

Prof. Biliński również podkreśla odkrywczość referatu Prof. Plezi, który uwydatnił nurt plebejski w filozofii rzymskiej, zupełnie dotąd pomijany. Jeśli chodzi o funkcję filozofii stoickiej, to jest to sprawa dosyć skomplikowana. Należy stwierdzić, że istniały dwa nurty stoicyzmu; jeden nurt dla nobilów, drugi — plebejski.

Prof. Jerzy Schnayder uwydatnia momenty literackie w filozofii i przypomina tzw. „traktaty szewskie", w których wyraził się nurt plebejski w filozofii.

Dr Brożek stwierdza, że filozofia stoicka przyjęła się w klasie arystokracji. Jest rzeczą ciekawą, czy Lukrecjusz przemawiał raczej do arystokracji, czy do szerszych mas. Wiele ustępów w jego poemacie wymaga wykształcenia, aby je zrozumieć. Jednak wybrał on formę pięknego poematu, aby być bardziej zrozumiałym.

Na zakończenie Prof. Plezia odpowiada na pytania i udziela wyjaśnień, dziękując uczestnikom dyskusji za okazane zainteresowanie i za cenne uwagi, jakimi uzupełnili jego referat.

Wreszcie w niedzielę po południu, na zakończenie Zjazdu, wygłosił Prof. Dr Kazimierz Michałowski bogato ilustrowany przezroczami wykład pt. *Sztuka rzymska na przełomie republiki i pryncypatu.*

Prelegent wyjaśnia na wstępie, że nie zamierza przedstawić sztuki rzymskiej w jej całokształcie, lecz że wybrał kilka zagadnień węzłowych, najważniejszych. Najpierw kreśli on pokrótce rozwój sztuki na gruncie italskim podkreślając jej nurt ludowy i związek ze sztuką etruską. Na szeregu przykładów, przy pomocy wyświetlanych przezroczy, prelegent ukazuje i uwydatnia elementy realistyczne, tak zawsze żywe i wyraźne w sztuce rzymskiej, podkreślając ów szczególny, dziwny niepokój, cechujący wszystkie wytwory sztuki rzymskiej epoki republikańskiej, oraz wyraźne zmiany w ujęciu psychologicznym — spokój, jakim się odznaczają wszystkie dzieła sztuki epoki Augusta. Prelegent ilustruje stadia rozwoju sztuki rzymskiej na licznych przykładach rzeźby oraz na malarstwie ściennym, omawiając różne style pompejańskie i podkreślając ich pokrewieństwa i różnice.

W dyskusji Dr Maria Bernhard zwraca uwagę na wpływ, jaki miał rozwój wytwórczości na rozwój sztuki, np. wytwarzanie cegieł wpłynęło w ogromnym stopniu na rozwój architektury rzymskiej w określonym kierunku. Dr Bernhard przypomina również, jaki wpływ na rozwój sztuki wywarła prowincja, np. na rozwój ceramiki.

Dr Anna Sadurska stwierdza, że referat bardzo słusznie podkreślił związek sztuki z życiem. Uwydatnia się on na każdym kroku, w każdym szczególe, np. na przykładzie słynnego posągu Augusta, na którym cesarz, mimo że okrywa go zbroja, jest boso, zaś u stóp jego znajduje się maleńki Amorek. Nie są to szczegóły czysto ornamentacyjne, lecz ściśle związane z życiem. Mówczyni wyraża wątpliwość, czy słynny posąg boksera ma być wyrazem protestu humanistycznego, jak twierdził prelegent.

Prof. Biliński zapytuje, jak należy interpretować galerię portretów rzymskich, na których twarze są tak wychudzone i tak naturalistycznie przedstawione: czy jest to jeszcze wspomnienie pochodzenia portretu rzymskiego od masek zdejmowanych ze zmarłych. Posąg boksera o zniekształconej twarzy nie wydaje się mówcy wyrazem protestu humanistycznego, jak twierdził prelegent.

Mgr Barbara Filarska nawiązując do przemówienia Dr Bernhard przedstawia pokrótce dzieje szkła jako gatunku sztuki. Wynalazek szkła był dawniejszy, lecz nie od razu zdano sobie sprawę, że może on odegrać rolę w dziejach sztuki. Dopiero na gruncie rzymskim, na terenie italskim, szkło poczęło się rozwijać jako wytwórczość artystyczna. Sztuka jest więc tutaj w najściślejszym związku z produkcją, ze sposobem wytwarzania i z zapotrzebowaniem rynku na dane formy.

Dr Brożek sądzi, że należałoby omówić nie tylko architekturę świątyń i domów arystokracji i bogaczy, ale także i domy biedoty, że interesujący byłby problem powstania i ukształtowania się domu czynszowego w Rzymie jako gatunku architektury.

Prof. Michałowski w zakończeniu podkreśla raz jeszcze ścisły związek między rozwojem sztuki a charakterem sił wytwórczych w danym etapie. Np. *opus reticulatum* epoki Sulli ustępuje w epoce Augusta bardziej opanowanemu, spokojniejszemu, „klasycznemu" *opus quadratum*. Zagadnienie budownictwa mieszkaniowego, o którym wspominał Dr Brożek, należy do historii kultury materialnej, ale nie do sztuki, i dlatego nie zostało omówione. Istotnie, twarze na portretach rzymskich są przedstawione z całym naturalizmem, wychudzone i wycieńczone, gdyż wywodzą się z tradycji masek woskowych zdejmowanych ze zmarłych. Prelegent jest przekonany, że artysta przedstawiając pięściarza o zniekształconej twarzy wyrażał jednak — choć może podświadomie — swój protest przeciwko traktowaniu ludzi tego zawodu, nie żywił zaś pogardy dla plebejusza czy niewolnika obcego pochodzenia.

Po zakończeniu dyskusji nad referatem Prof. Michałowskiego kilku uczestników Zjazdu zabrało jeszcze głos w sprawach ogólnych, a mianowicie:

Dr Tadeusz Błaszczyk zgłasza dezyderat, aby zamiast tez Zarząd Główny na dłuższy czas przed Walnym Zgromadzeniem powielał i rozsyłał pełny tekst odczytów. Dr Pianko odpowiada, że Zarząd chętnie pójdzie na rękę wszelkim dezyderatom członków, ale ten wniosek będzie niezmiernie trudny do wykonania, gdyż prelegenci, mimo wyznaczonego im terminu nadsyłania tez do 20 marca — nadsyłali je w ostatniej chwili, tak iż nie wszystkie można było powielić i porozsyłać do Kół. Niektórzy tez nie nadesłali wcale. Dr Brożek sądzi, że dyskusja nie może być planowana w najdrobniejszych szczegółach i należy pozostawić jej trochę swobody. Przypadkowa dyskusja ma również swoje dobre strony. Rektor Biliński wyraża przekonanie, że dla dobrego przygotowania dyskusji wystarczy czterostronicowe streszczenie referatu, należy ponadto przypomnieć sobie teksty autorów, o których będzie mowa na Zjeździe. Powinno też być pozostawione miejsce dla dyskusji wolnej, luźniej związanej z tematami wygłaszanych referatów.

Rektor Kumaniecki podsumowuje wyniki Zjazdu podkreślając, że po raz pierwszy wysunięto na plan główny, obok literatury i sztuki, zagadnienia ekonomiczno-społeczne. Poruszono w obradach cały szereg ważnych problemów. W ten sposób Zjazd spełnił swoje skromne zadanie — rozpoczęcie badań nad pewną określoną a bardzo ważną epoką, w określonym kierunku.

W wolnych wnioskach Dr Jerzy Łanowski i Mgr Maria Szpachtówna proponują wysłanie depesz do nieobecnych na Walnym Zgromadzeniu członków honorowych Polskiego Towarzystwa Filologicznego, a mianowicie: Prof. Prof. Witolda Klingera, Jerzego Manteuffla i Jana Sajdaka.

Na zakończenie Przewodniczący składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Koła Krakowskiego, w osobach Prezesa Prof. Dra Seweryna Hammera, sekretarza Dra Stefana Oświecimskiego oraz Mgr Anny Komornickiej za gościnne przyjęcie i doskonałą organizację Zjazdu; lwia część zasługi przypada tutaj niestrudzonemu Drowi Oświecimskiemu. Następnie Rektor Kumaniecki dziękuje za przybycie na Zjazd przedstawicielowi Polskiej Akademii Nauk, Sekretarzowi I Wydziału, Prof. Drowi Kazimierzowi Wyce, wszystkim przybyłym delegatom i gościom, wszystkim prelegentom i tym, którzy zabierali głos w dyskusji. Wreszcie Rektor Kumaniecki dziękuje za współpracę członkom Zarządu Głównego, a przede wszystkim składa podziękowanie za gorliwą i rzetelną pracę sekretarzowi Dr Gabrieli Pianko, skarbnikowi Mgr Barbarze Filarskiej oraz opiekującej się wymianą i biblioteką Dr Annie Świderkównie, po czym ogłasza LII Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego za zamknięte.

2. Działalność Zarządu Głównego w roku 1952/1953

Natychmiast po zakończeniu prac LI Walnego Zgromadzenia PTF w Toruniu przesłano sprawozdania z działalności Towarzystwa za drugi kwartał roku 1952 i sprawozdania ze Zjazdu Toruńskiego do Polskiej Akademii Nauk, do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oraz do Stołecznej Rady Narodowej. Obszerne sprawozdanie roczne za rok 1951/1952 wraz ze sprawozdaniem finansowym, sprawozdaniem zjazdowym i sprawozdaniami Kół regionalnych przesłano do Redakcji Eos celem wydrukowania go w zeszycie polskim. Ponadto do władz i do Zarządów Kół przesłano listę członków nowoobranego na Zjeździe Zarządu Głównego.

W wykonaniu uchwał Zjazdowych przesłano do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego pismo w sprawie lektoratów języka greckiego i łacińskiego na uniwersytetach wszystkich wydziałów w wymiarze 3 godzin. Lektoraty języka łacińskiego są prowadzone dla studentów różnych sekcji filologicznych i historycznych, lecz w wymiarze tylko 2 godzin. Sprawa ta nie została dotychczas rozstrzygnięta. Wysłano również do Polskiej Akademii Nauk pismo w sprawie zorganizowania dla zecerów kursów składania tekstów greckich oraz zaopatrzenia drukarni obficiej w czcionki greckie. Sprawa jest w toku.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Główny utrzymywał żywy kontakt z Polską Akademią Nauk przesyłając szczegółowe odpowiedzi na otrzymywane ankiety, przedstawiając plany wydawnicze, plany prac bibliograficznych, plany akcji popularyzacyjnej, plany prac związanych z rokiem Odrodzenia itd. Zarząd uzyskał od Polskiej Akademii Nauk subwencję w kwocie zł 30 000 na IV kwartał r. 1952. Na rok bieżący przyznano naszemu Towarzystwu subwencję w wysokości zł 80 000, z czego połowa, tzn. zł 40 000, została już wpłacona. Zarząd Główny PTF składa na tym miejscu gorące podziękowanie Polskiej Akademii Nauk za tak życzliwe ustosunkowanie się do potrzeb Polskiego Towarzystwa Filologicznego, dzięki czemu zostało zapewnione pokrycie kosztów tegorocznego Walnego Zgromadzenia w Krakowie oraz wydatków związanych z opublikowaniem rocznika Eos. Ponadto można było rozpocząć w szerszym zakresie prace bibliograficzne. W ośrodku warszawskim zorganizowano dwa zespoły: jeden, siedmioosobowy (w okresie letnim nieco uszczuplony) pod kierunkiem Dr Janiny Czerniatowiczowej, złożony z pracowników Biblioteki Narodowej, zbiera materiały do bibliografii filologii klasycznej w Polsce w w. XV—XVIII, a więc w obrębie starodruków. Przepracowano dotąd około 850 godzin i opracowano tzw. kartoteki Estreicherowskie Instytutu Badań Literackich oraz rozpoczęto przeglądanie czasopism z w. XVIII. Uzyskano dotąd 1065 opisów bibliograficznych pełnych i 395 skróconych dla wydań wielokrotnych. Pozostanie jeszcze uzupełnienie bibliografii Estreicherowskiej oraz zestawienie opisów bibliograficznych z samymi dokumentami drogą autopsji. Praca obliczona jest na dwa lata; po ukończeniu zbierania materiałów

zostaną one opracowane przez Dr Czerniatowiczową w formie książkowej. Kartki bibliograficzne, pisane na materiale trwałym, zostaną zachowane jako kartoteka bibliografii filologii klasycznej w Polsce w w. XV—XVIII.

Zespół drugi, czteroosobowy, kierowany przez Dr Gabrielę Pianko, składa się z pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i zbiera materiały do bibliografii filologii klasycznej w Polsce w w. XIX, według specjalnie opracowanej przez Dr Pianko instrukcji. Przepracowano dotąd 900 godzin, przejrzano około 70 tytułów czasopism w 850 woluminach oraz 4 tomy bibliografii Estreichera za lata 1881—1900, przy czym napisano około 3500 kartek bibliograficznych. Praca ta obliczona jest na rok, po czym zebrany materiał zostanie opracowany przez Dr Pianko w formie książkowej i wydany prawdopodobnie, zarówno jak bibliografia starodruków, w Bibliotece Meandra. Oba zespoły pracują raźno i praca nie zostanie przerwana nawet w okresie wakacyjnym.

Ponadto Dr Pianko zebrała bibliografię filologii klasycznej za lata 1950 i 1951 i zbiera obecnie materiał za lata 1952 i 1953. Zebrane materiały zostaną wykorzystane w następnym tomie Bibliografii Filologii Klasycznej w Polsce, za lata 1950—1955.

Prowadząca dział wymiany Dr Anna Świderkówna wysłała w okresie sprawozdawczym 89 paczek z zeszytem łacińskim Eos. Utrzymujemy obecnie stosunki wymienne z 12 krajami (w ubiegłym okresie z 11). Są to: Anglia, Belgia, Bułgaria, Dania, Finlandia (po raz pierwszy w okresie sprawozdawczym), Francja, Italia, Norwegia, Szwecja, USA, Węgry i ZSRR. Otrzymujemy 26 wydawnictw, a mianowicie: Academie e Biblioteche d'Italia, Acta Antiqua Academiae Scientiarum Hungaricae, Aevum, American Journal of Philology, Annales Academiae Scientiarum Fennicae (po raz pierwszy), Annali della Scuola Normale Superiore di Pisa, Annuaire de l'Université de Sofia, Biblica, Bulletin de Correspondance Hellénique, Classica et Mediaevalia, Classical Philology, Classical Review, Classical Weekly (po raz pierwszy), Eranos, Les Etudes Classiques, Izwiestija Akademii Nauk SSSR, Latomus, Lettere Italiane, Moissons de l'Esprit, Il Mondo Classico, Revue des Etudes Grecques, Revue d'Etudes Ligures (po raz pierwszy), Rivista di Filologia Classica, Siculorum Gymnasium, Studies in Philology, Symbolae Osloenses.

Czynnikiem hamującym w utrzymywaniu żywych stosunków wymiennych jest nieregularne i opóźnione ukazywanie się zeszytów Eos. Zaradziła temu po części Redakcja czasopisma Meander, wysyłając według listy wymiennej PTF swoje wydawnictwa, a przede wszystkim Bibliografię Filologii Klasycznej w Polsce za lata 1945—1949 w opracowaniu Dr Pianko.

Na wezwanie Urzędu Nagród Państwowych przy Prezydium Rady Ministrów Zarząd przesłał — wraz z wymaganymi przez regulamin materiałami — wniosek, przedstawiający jako kandydata do nagrody państwowej za rok 1953 z ramienia Polskiego Towarzystwa Filologicznego Prof. Dra Stefana Srebrnego za całokształt działalności naukowej, przekładowej i popularyzacyjnej, a w szczególności za wydany ostatnio tom tragedii Aischylosa w przekładzie, ze wstępem i objaśnieniami[1].

Wiele uwagi poświęcił Zarząd akcji popularyzacyjnej, na którą Polska Akademia Nauk kładzie bardzo duży nacisk i która jest obecnie jedną z najważniejszych dziedzin działalności towarzystw naukowych. Zarząd przesłał odpowiedni apel do Zarządów Kół regionalnych, wzywając do stworzenia w każdym Kole osobnej jednostki organizacyjnej, sugerując różne formy pracy popularyzacyjnej oraz tematykę odczytów i pogadanek. Z Zarządem Koła Warszawskiego opracowano plan akcji na terenie stolicy. Plan ten został w pełni wykonany, jak to zobrazuje sprawozdanie Zarządu Koła Warszawskiego. Dwu najbardziej aktywnym Kołom Zarząd udzielił pomocy pieniężnej na cele popularyzacji antyku. Niestety, nie wszystkie Koła doceniły

---

[1] Dn. 22 lipca r. 1953 została przyznana Prof. Srebrnemu nagroda III stopnia z dziedziny literatury, właśnie za przekład *Tragedyj* Aischylosa.

wagę tej akcji i nie wszystkie odpowiedziały na apel Zarządu Głównego zorganizowaniem akcji popularyzacji antyku choćby w skromnym zakresie.

Zarząd zwrócił się również do Zarządów Kół regionalnych w sprawie prac naukowych i popularyzacyjnych, zarówno indywidualnych, jak zespołowych, związanych z rokiem Odrodzenia w Polsce. Opracowano plan prac w ośrodku warszawskim, częściowo już wykonany. Wielu członków Towarzystwa bierze udział w przygotowaniu Zjazdu Odrodzeniowego. Do podsekcji literatury polsko-łacińskiej, wchodzącej w skład sekcji literatury, należą: Dr Maria Cytowska, Prof. Dr Ryszard Gansiniec, Mgr Antonina Jelin, Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, Doc. Dr Jerzy Krókowski, Prof. Dr Bronisław Nadolski, Prof. Dr Stanisław Skimina, Dr Lidia Winniczuk. Spośród członków naszego Towarzystwa Prof. Gansiniec, Prof. Skimina i Dr Brożek przygotowują wydanie dzieł Kopernika, Prof. Konrad Górski wydaje *Krótką rozprawę* Reja, oraz *O różnicach teraźniejszych* i *O prawdziwej śmierci* Grzegorza Pawła, Prof. Kumaniecki — dzieła Modrzewskiego. Prof. Konrad Górski przygotował do Księgi Pamiątkowej ku czci Andrzeja Frycza Modrzewskiego rozprawę pt. *Słownictwo reformacji polskiej*, Prof. Kumaniecki wydaje pracę pt. *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha* itd. Członkowie nasi biorą też czynny udział w przygotowywaniu Wystawy Polskiego Odrodzenia.

Zarząd Główny przesyła regularnie sprawozdania kwartalne do Polskiej Akademii Nauk i do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, półroczne — do Głównego Urzędu Wydawnictw, Głównego Urzędu Statystycznego oraz do Prezydiów Stołecznej i Dzielnicowej Rady Narodowej, roczne — do Polskiej Akademii Nauk i do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej. Władze przywiązują dużą wagę do punktualnego nadsyłania obszernych i dokładnych sprawozdań i od tego uzależniają przyznawanie subwencji i udzielanie poparcia pracom Towarzystwa. Dlatego Zarząd zwraca się raz jeszcze z gorącym apelem do Zarządów wszystkich Kół regionalnych o niezaniedbywanie tego najważniejszego w stosunku do Zarządu Głównego obowiązku i o punktualne nadsyłanie dokładnych sprawozdań kwartalnych.

Po raz pierwszy w okresie powojennym Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego obliczone jest na trzy dni, przy czym wszystkie czynności administracyjne, tzn. sprawozdania i wybory, przeniesiono na pierwsze posiedzenie, aby następne można było w całości poświęcić sprawom czysto naukowym, tzn. referatom i dyskusji. Zarówno wybór tematyki Zjazdu, jak i poszczególnych prelegentów został uzgodniony z Komitetem Nauk o Kulturze Antycznej przy Polskiej Akademii Nauk. Nadesłane przez niektórych prelegentów tezy odczytów powielono i rozesłano Zarządom Kół regionalnych, aby delegaci na Zjazd mogli zapoznać się z nimi i przygotować się do dyskusji.

Towarzystwo nasze utrzymało swój stan posiadania, jeśli idzie o ilość Kół regionalnych, których jest w dalszym ciągu dziewięć. Ogólna ilość członków się zwiększyła już choćby dlatego, że ilość członków Koła Warszawskiego przekroczyła w okresie sprawozdawczym setkę.

3. Stan finansowy

XLII ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Przychody:

1. Saldo na dzień 20 VI 1952 r.	23 527,21 zł
2. Subwencja PAN	91 600,— „
3. Składki członkowskie	4 201,— „
4. Wpływy ze sprzedaży wydawnictw	2 024,— „
Razem	121 352,21 zł

Rozchody:

I. Wydział Zarządu Głównego		
1. Koszty personalno-administr.	6 020,— zł	
2. Koszty kancelaryjne	239,52 „	
3. Koszty pocztowe i manipulacyjne	232,60 „	
		6 492,12 zł
II. Bibliografia Filologii Klasycznej w Polsce		20 535,— zł
III. Walny Zjazd		
1. Zwrot salda za Zjazd 1949	318,24 zł	
2. Walny Zjazd 1952	7 532,15 „	
3. Walny Zjazd 1953 (część)	12 000,— „	
		19 850,39 zł
IV. Akcja oświatowo-popularyzacyjna		
1. Koło Toruńskie	3 000,— zł	
2. Koło Warszawskie	2 000,— „	
		5 000,— zł
V. Redakcja i Administracja Eosu		
1. Koszty wydawnicze	5 814,86 zł	
2. Honoraria autorskie	9 648,55 „	
3. Koszty personalno-administracyjne	2 250,— „	
4. Koszty manipulacyjne i transport	303,30 „	
5. Koszty kancelaryjne i pocztowe	542,29 „	
		18 559,— zł
	Razem	70 436,51 zł

Przychody	121 352,21 zł
Rozchody	70 436,51 „
Saldo na dzień 25 VI 1953 r.	50 915,70 zł

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Gdańsk—Gdynia

Zarząd: Przewodnicząca — Mgr Maria Wujtewiczowa, Sekretarz — Mgr Feliks Wujtewicz, Skarbnik — Mgr Barbara Mossakowska, Członek Zarządu — Mgr Zofia Sikora.

Koło współpracowało z Wojewódzkim Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Oświatowych w sekcji języka łacińskiego. Odbyły się 4 zebrania z 7 referatami:

1. Mgr Stefan Wygonowski: a) *Nowe sposoby podejścia do nauczania języka łacińskiego*; b) *Wychowanie w duchu patriotyzmu ludowego na materiale kl. VIII i IX* (11 X).
2. Mgr Stefan Wygonowski: *Wychowanie w duchu patriotyzmu ludowego na materiale kl. X i XI* (6 XII).
3. Mgr Feliks Wujtewicz: *Wyrobienie umiejętności i nawyków w tłumaczeniu tekstów* (3 II).
4. Mgr Maria Wujtewiczowa: *Pożądane zmiany w materiale nauczania języka łacińskiego* (3 II).
5. Mgr Stefan Wygonowski: *Spartakus i jego powstanie przeciw Rzymowi* (25 IV).
6. Mgr Barbara Kościńska: *Aktualne przysłowia i sentencje łacińskie* (25 IV).

W porozumieniu z Kołem Toruńskim PTF zorganizowano w 5 szkołach Gdańska, Gdyni i Sopotu odczyty popularnonaukowe, których wysłuchała młodzież dziewięciu Liceów Ogólnokształcących. Dr Leon Witkowski wygłosił odczyty pt. *Pompeje — miasto pomnik* oraz *Sport w starożytności.* Koło liczy 14 członków.

2. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Dr Seweryn Hammer, Zastępcy przewodniczącego — Prof. Rudolf Niemiec i Prof. Dr Stanisław Skimina, Sekretarz — Dr Stefan Oświecimski, Skarbnik — Mgr Irena Kazikówna, Członkowie Zarządu — Prof. Zofia Cierniakowa, Prof. Stanisław Krwawicz, Dyr. Michał Pelczar, Komisja Rewizyjna — Prof. Stanisław Patoń i Prof. Eugeniusz Piller.

Koło odbyło 1 Walne Zebranie i 9 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Seweryn Hammer: *Pierwszy polski przekład Polibiusza* (18 X).
2. Prof. Dr Tadeusz Sinko: *Autobiografie IV w. n. e.* (29 XI).
3. Dr Zofia Gansińcowa: *Zagadnienie niewolnictwa w ostatnich publikacjach radzieckich* (20 XII).
4. Dr Stefan Oświecimski: *Próba ustalenia chronologii Aischylosowej „Lykurgei"* (31 I).
5. Dr Mieczysław Brożek: *Poetae novelli i Pervigilium Veneris* (28 II).
6. Prof. Dr Tadeusz Sinko: *Pisma Juliana Apostaty* (28 III).
7. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Polski Teofrast* (18 IV).
8. Prof. Dr Marian Plezia: *Cycero jako myśliciel i pisarz filozoficzny* (9 V).
9. Doc. Dr Władysław Madyda: *Plutarch jako krytyk literacki* (6 VI).

Liczba członków Koła wynosi 74, w tym z Krakowa 56, spoza Krakowa — 18.

3. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Zarząd: Przewodnicząca — Dr Janina Pliszczyńska, Zastępca przewodniczącej Prof. Dr Rajmund Gostkowski; Sekretarz — Mgr Kazimiera Frąkowa, Zastępca Sekretarza — Mgr Stefan Dąbkowski; Skarbnik — Mgr Władysław Janik, Członek Zarządu — Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Dr Janina Pliszczyńska: *Recenzja książki Jérôme Carcopino „Les secrets de la correspondance de Cicéron"* (20 X).
2. Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska: *Rehabilitacja Cycerona* (20 X).
3. Prof. Dr Stanisław Łoś: *Recenzja książki Woolleya pt. „Abraham"* (24 XI).
4. Dr Józef Kuranc: *Strona językowa fragmentów Priskosa* (8 XII).
5. Prof. Dr Marian Plezia: *Cycero jako myśliciel i pisarz filozoficzny* (12 I).
6. Prof. Dr Rajmund Gostkowski: *Herculaneum* (z przeźroczami, 11 III).
7. Dr Marian Nagnajewicz: *Zakazy słowne w stylistyce starożytnej* (30 III).
8. Mgr Stefan Sawicki: *Pieśń Horacego I 32 w przekładzie Kochanowskiego* (11 V).

W ramach akcji popularyzacyjnej zorganizowano wespół z Towarzystwem Przyjaciół Kultury Antycznej trzy cykle odczytów publicznych:

I. Cykl:

1. Dr Janina Pliszczyńska: *Idea człowieczeństwa w starożytności greckorzymskiej* (23 XI).
2. Prof. Dr Marian Plezia: *Arystoteles w legendzie wieków późniejszych* (30 XI).
3. Dr Józef Kuranc: *Retor grecki w poselstwie na dworze Attyli* (5 XII).

II. Cykl:

1. Prof. Dr Tadeusz Milewski: *Poprzednicy Greków w literaturze* (11 I).
2. Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska: *Dramat grecki* (18 I).
3. Prof. Dr Stanisław Łoś: *Prawo dwunastu tablic* (25 I).

III. Cykl:

1. Prof. Dr Konrad Górski: *Wergiliusz w Polsce* (26 IV).

2. Dr Janina Pliszczyńska: *Idea człowieczeństwa w antyku, humanizm renesansowy i jego perspektywy* (3 V).

3. Prof. Dr Andrzej Wojtkowski: *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk a kultura antyczna* (10 V).

Dwa pierwsze cykle wykładów odbyły się w Uniwersytecie Państwowym im. Marii Skłodowskiej-Curie, trzeci na KUL-u. Na zorganizowanie trzeciego cyklu Koło Lubelskie otrzymało zasiłek pieniężny z Wydziału Kultury WRN. Ponadto w ramach akcji popularyzacyjnej Prof. Dr Rajmund Gostkowski wygłosił dla Koła Sportowego przy Liceum im. Stanisława Staszica prelekcję pt. *Sport w starożytności.*

Liczba członków Koła wynosi 25.

4. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Dr Jerzy Schnayder, Wiceprzewodniczący — Prof. Dr Józef Wolski, Sekretarz — Mgr Mieczysław Smokowski, Skarbnik — Mgr Sabina Nowicka, Członkowie Zarządu — Dr Marian Golias i Mgr S. Grzelakowska, Komisja Rewizyjna — Mgr M. Kalinowska i Mgr A. Kosmala. W ciągu roku akademickiego, na skutek przeniesienia Prof. Dra J. Wolskiego na Uniwersytet Wrocławski, godność Wiceprzewodniczącego Koła objął Prof. Uniwersytetu Łódzkiego Dr Jan Legowicz.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi 10 odczytami:

1. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Katullus na tle epoki* (20 X).

2. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Sympozjony greckie jako źródło twórczości literackiej* (17 XI).

3. Mgr Mieczysław Smokowski: *Cycero w Grecji* (5 I).

4. Mgr B. Wiśniewski: *Nowy pogląd na sofistów* (20 I).

5. Mgr H. Konarzewski: *Motywy iliadzkie „Warszawianki" Stanisława Wyspiańskiego* (24 II).

6. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Rzymscy oficerowie w roli naukowców i literatów* (10 III).

7. Dr Marian Golias: *Uwagi do programu języka łacińskiego* (10 III).

8. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Polski Teofrast* (14 IV).

9. Dr Leon Tadeusz Błaszczyk: *Z problematyki „Dziejów rzymskich" Liwiusza* (19 V).

10. Mgr M. Kalinowska, *O nową filologię* (30 V).

Koło Łódzkie współpracuje z Sekcją Dydaktyczną języka łacińskiego przy WODKO, gdzie wygłosili odczyty Przewodniczący Koła Prof. Dr Jerzy Schnayder oraz Dr Marian Golias.

Koło liczy 18 członków.

5. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Dr Witold Klinger, Wiceprzewodniczący — Prof. Dr Jan Otrębski, Sekretarz — Dr Jan Wikarjak, Skarbnik — Mgr Wacław Klimas, Członkowie Zarządu — Mgr Jan Horowski i Mgr Stefan Młodecki. Przewodniczącym Sekcji Popularyzacji Wiedzy o Antyku został Prof. Dr Jan Sajdak. W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Witold Klinger: *Przyczyny wyludnienia starożytnej Grecji w okresie dominacji rzymskiej* (10 X).

2. Prof. Dr Jan Sajdak: *Hieronim w świetle swoich listów* (14 XI).

3. Prof. Dr Józef Dziech: *Pierwiastki utopijne w indologii starogreckiej* (12 XII).

4. Mgr Stefan Młodecki: *Relacja Pliniusza Starszego o Słowianach* (23 I).

5. Dr Jan Wikarjak: *O „Elementach języka greckiego" J. Safarewicza* (23 II).

6. Mgr M. Pełczyński: *Z dziejów poezji makaronicznej w Polsce* (13 III).
7. Prof. Dr Witold Klinger: *Nowe myśli o zbiorze Teognideów* (10 IV).
8. Dr Jan Wikarjak: *Odznaczenie Herodota w Atenach* (24 IV).
9. Prof. Dr Józef Dziech: *Zagadnienia źródeł w indologii starogreckiej* (22 V).

W sprawach dydaktycznych Koło utrzymywało kontakt i współpracę z Sekcją języka łacińskiego w WODKO.

Utworzona w dn. 28 XI 1952 r. Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku zorganizowała trzy imprezy:

1. Dr Jan Wikarjak wygłosił dla czytelników Biblioteki Miejskiej w Poznaniu w dn. 8 maja 1953 r. odczyt popularnonaukowy pt. *Państwowa nagroda literacka w starożytnej Grecji*, połączony z recytacją urywków z dzieła Herodota w wykonaniu artystki Państwowego Teatru Polskiego Anny Korczak-Głąbikowej. Publiczności było 60 osób.

2. Wieczór liryki greckiej dla czytelników Publicznej Biblioteki im. Raczyńskich w dn. 27 maja; program przygotowali członkowie Koła Poznańskiego PTF, recytacje zbiorowe wykonali uczniowie Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego im. M. Kasprzaka w Poznaniu. Publiczności było 50 osób.

3. Mgr M. Klimas wygłosił w Gnieźnie odczyt pt. *Książka w starożytności*, w dn. 29 maja, w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy. Publiczności było około 200 osób.

Ponadto Koło Poznańskie uczestniczyło w przygotowaniu wystawy pt. *Z dziejów Leszna*, organizowanej przez Muzeum Narodowe w Poznaniu, a poświęconej w znacznej mierze historii gimnazjum Leszczyńskiego o bogatych tradycjach klasycznych.

Koło liczy 52 członków.

6. Sprawozdanie Koła Stalinogrodzkiego

W okresie sprawozdawczym odbyły się trzy zebrania naukowe z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Ryszard Gansiniec: *Walka ludu o demokrację w Grecji archaicznej* (7 XII).
2. Dr Mieczysław Brożek: *O poezji łacińskiej II do IV w. n. e.* (3 V).
3. Doc. Dr Władysław Madyda: *O kilku cechach humanizmu greckiego* (15 VI).

Ponadto Koło zorganizowało w Siemianowicach Akademię poświęconą Polskiemu Odrodzeniu w dn. 30 V.

Koło liczy 14 członków.

7. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Stefan Srebrny, Wiceprzewodniczący — Prof. Dr Eugeniusz Słuszkiewicz, Sekretarz — Dr Leon Witkowski, Zastępca sekretarza — Mgr Maria Witkowska, Skarbnik — Mgr Leonard Jarzębowski, Członkowie Zarządu — Dr Zofia Abramowiczówna, Dr Michał Swoboda (Inowrocław), Prof. Czesław Zgodziński (Bydgoszcz), Komisja Rewizyjna — Dr Stanisław Komassa, Dr Barbara Józefowiczowa, Mgr Stanisław Kobusowicz.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Mgr Leonilla Król: *Źródła do najdawniejszych stosunków ekonomiczno-społecznych w Rzymie* (13 XI).
2. Prof. Dr Witold Klinger: *Epigramatyk Antypater z Tessaloniki* (27 XI).
3. Prof. Dr Witold Lis-Olszewski: *Manus rzymska, jej powstanie, rozwój i zanik* (19 XII).
4. Dr Michał Swoboda: *Pochodzenie i początki kurtyny w teatrze rzymskim* (23 I).
5. Prof. Dr Wiktor Steffen: *Echa Hezjoda w twróczości Archilocha* (6 III).
6. Prof. Dr Konrad Górski: *Przekład Nowego Testamentu w „Postylli" Reja na tle Biblii polskiej XVI wieku* (30 III).

7. Prof. Dr Henryk Elzenberg: *Sens ideowo-moralny „Orestei" Aischylosa; uwagi dyskusyjne do koncepcji Prof. Stefana Srebrnego.* Część I (22 IV).

8. Prof. Dr Henryk Elzenberg: jak wyżej, część II (21 V).

9. Prof. Dr Henryk Elzenberg: jak wyżej, część III (23 V).

Koło zorganizowało, jak co roku, cykl wykładów publicznych popularnonaukowych z następującym programem:

1. Prof. Stefan Srebrny: *Początki i szczyty tragedii greckiej* (9 I).

2. Dr Michał Swoboda: *Antyczni pasożyci i ich potomkowie w komediach Aleksandra Fredry* (16 I).

3. Prof. Dr Konrad Górski: *Wergiliusz w Polsce* (28 I).

4. Dr Leon Witkowski: *Pompeje, miasto-pomnik* (z przeźroczami, 18 II).

5. Prof. Dr Witold Lis-Olszewski: *Małżeństwo w starożytnym Rzymie* (27 II).

6. Prof. Dr Bronisław Nadolski: *Wskrzeszenie starożytności w dobie Renesansu* (11 III).

7. Dr Zofia Abramowiczówna: *Wyrocznia delficka* (25 III).

W ramach odczytów popularnonaukowych poza Toruniem wygłoszono następujące wykłady:

1. Dr Zofia Abramowiczówna: *Wyrocznia delficka* (17 VI, Państwowe Uzdrowisko w Inowrocławiu).

2. Dr Michał Swoboda: *Motywy klasyczne w polskiej bajce zwierzęcej* (Inowrocław, Towarzystwo Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki, 29 X).

3. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Inowrocław, Sanatorium ZUS, 11 XII).

4. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Chełmża, Liceum Ogólnokształcące, 21 III).

5. Dr Michał Swoboda: *Kobieta, która przewyższyła trojańską Helenę* (Inowrocław, Sanatorium PKP, 12 XI).

6. Dr Michał Swoboda: *Antyczni pasożyci i ich potomkowie w komediach Aleksandra Fredry* (Pelplin, Liceum Ogólnokształcące, 13 XI).

7. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Koronowo, Liceum Ogólnokształcące, 20 XI).

8. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Włocławek, Liceum Ogólnokształcące, 27 XI).

9. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Strzelno, Liceum Ogólnokształcące, 4 XII).

10. Dr Michał Swoboda: *Bajka Ezopowa w literaturze polskiej* (Grudziądz, III Liceum, 25 III).

11. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Szymborze, 30 V).

12. Dr Michał Swoboda: jak wyżej (Inowrocław, Sanatorium PKP, 17 VI).

13. Dr Michał Swoboda: *Starożytna mądrość życiowa w świetle wybranych sentencyj moralnych* (Inowrocław, Uzdrowisko Państwowe, 24 VI).

14. Prof. Stefan Srebrny: *Walka pokoleń w starożytnych Atenach* (Włocławek, 16 VI).

15. Dr Leon Witkowski: *Sport i wychowanie fizyczne w starożytności* (Inowrocław, Towarzystwo Przyjaciół Nauki, Literatury i Sztuki, 22 X).

16. Dr Leon Witkowski: *Sport i wychowanie fizyczne w starożytności* (Sopot, Liceum Ogólnokształcące, 13 V).

17. Dr Leon Witkowski: jak wyżej (Inowrocław, Sanatorium PKP, 12 VI).

18. Dr Leon Witkowski: *Sztuka choreiczna i pantomimiczna w starożytnej Grecji* (Włocławek, Wydział Kultury MRN, 30 X).

19. Dr Leon Witkowski: *Pompeje, miasto-pomnik* (z przeźroczami, Wrzeszcz, Liceum Ogólnokształcące, 11 V).

20. Dr Leon Witkowski: jak wyżej (Gdynia, Liceum Ogólnokształcące, 12 V).

21. Dr Leon Witkowski: jak wyżej (Gdańsk, Liceum Ogólnokształcące, 13 V).

22. Dr Leon Witkowski: jak wyżej (Nowy Port, 14 V).

23. Dr Leon Witkowski: *Muzyka w starożytności* (Inowrocław, Sanatorium PKP, 16 VI).

24. Dr Brunon Witkowski: *Kraje nadwiślańskie w starożytności, starożytny szlak bursztynowy, mapa Ptolemeusza* (Inowrocław, IV Liceum, 21 III).

25. Dr Brunon Witkowski: jak wyżej (Inowrocław, Liceum Pedagogiczne, 22 III).

26. Dr Brunon Witkowski: *Związki zawodowe w starożytności* (Inowrocław, Sanatorium ZUS, 22 III).

27. Dr Brunon Witkowski: jak wyżej (Inowrocław, Sanatorium PKP, 15 VI).

Pięć spośród wymienionych odczytów zorganizowano wspólnie z Kołem Gdańsko-Gdyńskim.

Ponadto zorganizowano na terenie Torunia trzy imprezy artystyczne:

1. I. Poranek Poezji Klasycznej, poświęcony Homerowi. Słowo wstępne — Dr Zofia Abramowiczówna, recytacje wykonali artyści Teatru Ziemi Pomorskiej — Walentyna Lisowska i Stefan Burczak (Aula Liceum Kopernika, 26 IV).

2. II. Poranek Poezji Klasycznej, poświęcony komedii greckiej. Słowo wstępne i recytacje: Prof. Stefan Srebrny (Aula Liceum Kopernika, 10 V).

3. Wieczór pieśni starogreckich. Słowo wstępne: Dr Leon Witkowski, pieśni wykonali: Zdzisław Sikora (śpiew) i Zygmunt Sypek (klarnet). Audytorium składało się z artystów teatrów toruńskich, słuchaczy Państwowych Szkół Muzycznych i studentów etnologii Uniwersytetu im. M. Kopernika (Świetlica Teatru Ziemi Pomorskiej, 11 VI).

Koło liczy 57 członków.

8. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, Wiceprzewodniczący — Prof. Dr Kazimierz Michałowski; Sekretarz — Dr Lidia Winniczuk; Skarbnik — Dr Gabriela Pianko, Członkowie Zarządu — Mgr Juliusz Domański, Mgr Oktawiusz Jurewicz, Mgr Helena Krępska; Komisja Rewizyjna — Dr Maria Cytowska, Dr Maria Maykowska, Dr Hanna Szelest.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 16 posiedzeń naukowych z następującymi referatami:

1. Dr Janina Czerniatowiczowa: *Początki grecystyki w Polsce* (25 IX).

2. Prof. Dr Adam Krokiewicz: *Echa kultury kreteńskiej w pieśniach Homera* (3 X).

3. Dr Maria Maykowska: *Likurg*. Z cyklu: Mówcy ateńscy (17 X).

4. Dr Maria Cytowska: *„Victoria deorum", zapomniany poemat Klonowicza* (7 XI).

5. Dr Hanna Szelest: *Herodian, biograf epoki cesarstwa* (5 XII).

6. Inż. Ryszard Kreyser: *Zastosowanie nowoczesnej sztuki fotograficznej w pracy filologa klasycznego* (odczyt ilustrowany specjalnie opracowanym filmem, 19 XII).

7. Dr Gabriela Pianko: *Humanizm i reformacja w bibliotekach i archiwach polskich* (15 I).

8. Mgr Stefan Świerzawski: *Poglądy J. I. Kraszewskiego na sztukę klasyczną* (30 I).

9. Dr Lidia Winniczuk: *Twórczość poetek greckich* (odczyt ilustrowany recytacjami w przekładzie Kazimiery Jeżewskiej, 5 III).

10. Inż. Ryszard Kreyser: *Zastosowanie nowoczesnej sztuki fotograficznej w pracy filologa klasycznego* (odczyt powtórzony dla studentów Wydziału Filologicznego UW, 17 III).

11. Dr Maria Cytowska: *Nieznane utwory Pawła z Krosna* (27 III).

12. Mgr Juliusz Domański: *Forma literacka „Dialogów" Augustyna* (16 IV).

13. Mgr Helena Liberowa: *Wrażenia z wycieczki nauczycielstwa polskiego do ZSRR* (8 V).

14. Dr Hanna Szelest: *Elegia na śmierć Władysława Warneńczyka* (21 V).

15. Prof. Dr Kazimierz Michałowski: *Stanisław Kostka Potocki, pierwszy polski archeolog*, oraz Dr Maria Bernhard: *O sztuce u dawnych, czyli Winkelman polski* (5 VI).

Sekcja Dydaktyczna pod przewodnictwem Mgr Marii Szpachta zorganizowała następujące posiedzenia:

1. Mgr Oktawiusz Jurewicz: *O nowej organizacji nauczania języka łacińskiego w szkołach średnich i wyższych w ZSRR* (w ramach miesiąca przyjaźni polsko-radzieckiej, 21 XI).

2. Mgr Oktawiusz Jurewicz: jak wyżej, odczyt powtórzony dla Studentów Filologii Klasycznej UW (28 XI).

3. W celu współpracy Sekcji Dydaktycznej Koła Warszawskiego PTF z Muzealnictwem wybrano Komisję w składzie: Mgr Barbara Filarska, Mgr Oktawiusz Jurewicz, Dr Anna Sadurska, Mgr Maria Szpachta, Dr Janina Żuławska. Komisja przystąpiła do opracowania wytycznych do zwiedzania Działu Sztuki Starożytnej w Muzeum Narodowym (16 IV).

4. Mgr Oktawiusz Jurewicz: *O studiach na Sekcji Filologii Klasycznej* (odczyt dla nauczycieli szkół ogólnokształcących, zorganizowany wraz z Wydziałową Organizacją Związkową (17 IV).

Ponadto Sekcja Dydaktyczna zorganizowała dla nauczycieli języka łacińskiego lekturę Lukrecjusza pod kierunkiem Prof. Dra Adama Krokiewicza. Odbyły się 4 zebrania z udziałem 10 osób.

Sekcja Czytania Autorów Greckich, pod przewodnictwem Prof. Dra Kazimierza Kumanieckiego, odbyła 14 posiedzeń. Przeczytano i opracowano 114 rozdziałów *Mowy trojańskiej* Diona Chryzostoma. Do sekcji należeli: Mgr Juliusz Domański, Mgr Aleksander Grużewski, Kazimiera Jeżewska (sekretarz), Mgr Oktawiusz Jurewicz, Mgr Krystyna Konarska-Łosiowa, Mgr Jadwiga Kuszlówna, Mgr Stanisław Juliusz Kołodziejczyk, Dr Gabriela Pianko, Mgr Maria Szpachtówna, Dr Anna Świderkówna, Dr Lidia Winniczuk.

Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku pod przewodnictwem Dr Stefanii Linowskiej (sekretarz Mgr Krystyna Kreyserowa) zorganizowała 19 pogadanek w szeregu szkół warszawskich, dla klas IX, X i XI. Pogadanki wygłosili:

Mgr Oktawiusz Jurewicz: *O studiach na wydziale filologicznym* (14 I, 3 II, 9 V).

Mgr Oktawiusz Jurewicz: *Co wiemy o wymowie łaciny* (25 III, 28 IV, 2 V).

Dr Stefania Linowska: *O scenie i aktorze w starożytności* (18,II, 11 V — dwukrotnie).

Mgr Maria Szpachta: *Wpływ kultury klasycznej na współczesną* (24 II).

Dr Lidia Winniczuk: *O studiach na wydziale filologicznym ze szczególnym uwzględnieniem filologii klasycznej* (13 II — dwukrotnie, 16 II, 23 II, 3 III, 20 III).

Dr Lidia Winniczuk: *Tajemnica listu starożytnych* (17 II).

Dr Lidia Winniczuk: *Z życia kobiet starożytnych* (10 III i 12 III — w ramach akcji międzynarodowego dnia kobiet).

Sekcja zorganizowała 3 poranki dla młodzieży szkolnej z następującym programem:

1. Komedia (8 II), 2. Bajka (1 III), 3. Satyra (15 II). Słowo wstępne wygłaszała Mgr Maria Szpachta, wyjątki recytowali artyści teatrów warszawskich: Alina Jankowska, Ewa Karska, Wiesław Machowski, Witold Sadowy.

Sekcja zorganizowała dla uczniów 3 szkół warszawskich 3 wycieczki do Działu Sztuki Starożytnej w Muzeum Narodowym.

W ramach akcji Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy Sekcja zorganizowała loterię książkową, obejmującą wydawnictwa Meandra, Biblioteki Narodowej, Muzeum Narodowego, Wiedzy Powszechnej itd., ściśle z zakresu antyku. Sprzedano 1000 losów po 2 zł. Każdy los wygrywał.

Dla szerszej publiczności Koło zorganizowało 6 wieczorów poezji i prozy klasycznej w sali odczytowej Muzeum Narodowego.

1. Homer: *Iliada*, fragmenty w przekładzie Kazimiery Jeżewskiej. Słowo wstępne: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki. Recytowali: Ewa Kunina i Henryk Ładosz (18 XI).

2. *Horacy w przekładach od Jana Kochanowskiego do poetów współczesnych.* Słowo wstępne: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki. Recytacje: Helena Czirinda, Włodzimierz Kmicik, Henryk Ładosz, Jolanta Skubniewska (3 II).

3. Arystofanes: *Pokój*, w przekładzie Prof. Dra Stefana Srebrnego. Słowo wstępne: Prof. Srebrny. Recytacje: Helena Czirinda, Witold Długokęcki, Witold Gałązka, Włodzimierz Kmicik, Henryk Ładosz, Ewa Pasierbówna, Jolanta Skubniewska (21 II).

4. Teokryt: *Sielanki*, w przekładzie Artura Sandauera. Słowo wstępne: Artur Sandauer. Recytacje: Helena Czirinda, Włodzimierz Kmicik, Henryk Ładosz, Jolanta Skubniewska (24 III).

5. Lukian: *Dialogi*, w przekładach M. Boguckiego, W. Madydy, Ptaszyńskiego, L. Winniczuk, Wł. Witwickiego. Słowo wstępne: Dr Lidia Winniczuk. Recytacje: Helena Czirinda, Włodzimierz Kmicik, Henryk Ładosz, Jolanta Skubniewska (27 IV).

6. *Rzymska elegia miłosna*, przekład Dr Anny Świderkówny. Słowo wstępne: Dr Anna Świderkówna. Recytacje: Włodzimierz Kmicik, Laura Kopczyńska-Mężnicka, Henryk Ładosz, Jolanta Skubniewska (2 VI).

Frekwencja na wieczorach poezji i prozy antycznej wahała się od 200 do 400 osób.

Koło liczy 101 członków.

9. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Zarząd: Przewodniczący — Prof. Dr Władysław Strzelecki, Wiceprzewodniczący — Prof. Dr Bronisław Biliński, Sekretarz — Dr Jerzy Łanowski, Skarbnik — Dr Ludwika Rychlewska, Członkowie Zarządu — Prof. Dr Tadeusz Mikulski i Prof. Dr Wiktor Steffen.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Dr Jerzy Łanowski: *Sielanka grecka* (21 X).
2. Prof. Dr Władysław Strzelecki: *Metryka łacińska* (niektóre rozdziały z opracowywanego szkicu syntetycznego — 25 XI).
3. Mgr Herbert Myśliwiec: *Łacińska wersyfikacja średniowieczna* (9 XII).
4. Prof. Dr Józef Wolski: *Ze studiów nad historią Iranu hellenistycznego* (20 I).
5. Prof. Dr Władysław Strzelecki: *Z badań nad hiatem u tragików rzymskich* (24 II).
6. Doc. Dr Jerzy Krókowski: *Nad kartami „Metamorfoz" Owidiusza* (24 III).
7. Prof. Dr Wiktor Steffen: *Hezjodowe elementy w twórczości Archilocha* (31 III).
8. Dr Czesław Ferens: *Howarda Fasta „Spartacus"* (28 IV).
9. Prof. Dr Bronisław Biliński: *Z ideologicznych tendencji rzymskiej tragedii republikańskiej — Enniusz, Pakuwiusz, Akcjusz* (3 VI).

Członkowie Koła aktywnie współpracowali z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym języka łacińskiego prowadzonym przez Mgra A. Burakowskiego.

Koło liczy 32 członków.

LIII SPRAWOZDANIE

z czynności

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 30 czerwca r. 1953 do 30 czerwca r. 1954.

A

1. Pięćdziesiąte trzecie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego w dniach 27, 28 i 29 czerwca 1954 r. w Gdyni

LIII Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego otworzył Prezes Zarządu Głównego, Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, dn. 27 czerwca r. 1954 o godz. 10 rano w Auli Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni. Rektor Kumaniecki powitał serdecznie przedstawiciela Polskiej Akademii Nauk, Prof. Dra Bronisława Bilińskiego, przedstawiciela miejscowej Podstawowej Organizacji Partyjnej, ob. Mgra Jana Święckiego, oraz delegatów koła młodzieży Liceum, po czym zaprosił do prezydium obecnych na sali dwu członków honorowych PTF: Prof. Dra Witolda Klingera i Prof. Dra Tadeusza Sinkę, oraz trzech Wiceprezesów Zarządu Głównego: Prof. Dra Bronisława Bilińskiego, Kand. nauk Stanisława Ostrowskiego i Prof. Dra Stefana Srebrnego. Następnie Przewodniczący wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie i minutę ciszy pamięci dwu zmarłych członków PTF: długoletniego Wiceprezesa Urzędującego i członka honorowego, śp. Prof. Dra Jerzego Manteuffla, oraz śp. Prof. Dra Zygmunta Rysiewicza. Przewodniczący podkreślił w swym przemówieniu, że Zjazd obecny jest to już trzeci Zjazd filologiczny o tematyce planowanej. W r. 1952 w Toruniu tematem Zjazdu była doba Odrodzenia i literatura łacińsko-polska. W r. 1953 w Krakowie zajęto się kryzysem republiki rzymskiej i początkiem pryncypatu. Dziś przedmiotem rozważań ma być teatr antyczny i jego związki z życiem. Można więc już sobie zadać pytanie, czy Zjazdy PTF pozostają tylko epizodami w życiu naukowym filologów polskich, czy też ich tematyka stała się wytyczną do dalszych badań.

W ciągu ostatniego roku dokonały się dwie sprawy wielkiej wagi dla filologii klasycznej w Polsce: Pierwsza z nich — to zakończenie monumentalnej *Literatury greckiej* Prof. Sinki (stwierdzenie to zebrani przyjmują gorącymi oklaskami pod adresem Prof. Sinki). Druga ważna sprawa — to kwestia planowania prac, zwłaszcza na polu przekładów: od momentu powstania Polskiej Akademii Nauk możemy stwierdzić poważne zmiany w stosunku do dawnej bezplanowości. W ciągu najbliższych pięciu lat będziemy mieli przełożonych wszystkich najważniejszych historyków antycznych. Otrzymaliśmy już przekład Tukididesa, Herodota, Polibiusza, Arriana, Appiana, Swetoniusza. Na jesieni ukaże się I tom Lukiana, realny jest w ciągu trzech lat Plutarch itd.

Zjazd Toruński rozpoczął jedynie prace na polu literatury polsko-łacińskiej, ale dziś możemy już mówić o osiągnięciach: ukazała się już w druku *Epistolografia*, w przygotowaniu jest wydanie listownika Ursyna, ukazały się już drukiem lub ukazują się kolejno zapowiedziane na Zjeździe pisma Kopernika, Krzyckiego, Kallimacha, Modrzewskiego itd. Od Zjazdu Krakowskiego, którego tematem był kryzys republiki, minął zaledwie rok, ale już się rozpoczęły pewne badania. W Polskiej Akademii Nauk powstały dla badań nad tym okresem trzy zespoły. Dzisiejszy, trzeci Zjazd o planowanej i jednolitej tematyce — tym razem jest to teatr antyczny — również nie będzie zamknięciem, lecz punktem początkowym badań na tym polu. Rzeczą uderzającą jest fakt, że Zjazd został zorganizowany w mieście, które nie jest ośrodkiem uniwersyteckim. Świadczy to, że Koło Gdyńskie jest żywotne i zdolne do zorganizowania Zjazdu.

Nowością również jest fakt, że wśród nazwisk prelegentów widnieją, obok starszych i zasłużonych, nazwiska młodych pracowników naukowych: napawa to nas radością, ponieważ

widzimy młodą kadrę filologów, stanowiących dalszy ciąg starej kadry i kontynuujących jej pracę.

Po Przewodniczącym zabrał głos Prof. Biliński, który w imieniu I Wydziału Polskiej Akademii Nauk serdecznie powitał zebranych, „tym serdeczniej, że w Gdyni, na morskim wybrzeżu, którędy prowadził starożytny szlak bursztynowy". Nie jest przypadkiem, że wyszliśmy poza ośrodki uniwersyteckie: świadczy to o tym, że poszerzamy teren naszego działania. Jednak pracę Towarzystwa należy mocniej związać z masami nauczycielskimi, które nie stanowią dzisiaj, jak to było niegdyś, mocnego zaplecza PTF. Bitwa o łacinę trwa i Towarzystwo ma wiele do zrobienia na tym polu, aby przezwyciężyć dawny uraz do tego języka. Sukces w tej dziedzinie zależy od charakteru i poziomu naszej pracy. Sprawa nowych podręczników i nowych wydań tekstów i komentarzy jest niezwykle ważna. Musimy w nich dowieść, że wszyscy jesteśmy po stronie socjalizmu i że wszyscy do niego dążymy. Naszemu studium przychodzi w sukurs wielka rocznica Arystofanesowska. Jest to okazja do ukazania wielkich wartości antyku. Twórcy kultury mogą nam dostarczyć dosyć mocnych tarcz, abyśmy mogli się osłonić od pocisków antagonistów. Możemy stwierdzić, że mamy już znaczne osiągnięcia, czego dowodem są prace nad epoką Odrodzenia, monumentalne dzieło Sinki, prace młodej kadry, liczne pozycje przekładowe itd. Zjazd dzisiejszy pragnie przyczynić się do posunięcia badań nad teatrem antycznym, pocieszające jest, że wśród prelegentów widzimy nazwiska młodych pracowników nauki.

W zakończeniu swego przemówienia Prof. Biliński życzy zebranym owocnych obrad przypominając, że nasza walka o łacinę w szkole i o kulturę antyczną jest także walką o socjalizm.

Następnie zabrał głos Wojciech Kobierski, maturzysta Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, w którego gmachu toczyły się obrady, i serdecznie powitał zebranych, wyrażając radość, że Zjazd odbywa się w robotniczej Gdyni, której młodzież umie ocenić, jak wielki jest wkład kultury antycznej do ogólnego skarbcą kultury.

Po zakończeniu przemówień powitalnych sekretarz Zarządu Głównego, Dr Gabriela Pianko, odczytała sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego PTF za czas od 30 czerwca r. 1953 do 30 czerwca r. 1954, zaś skarbnik Zarządu Głównego, Mgr Barbara Filarska, przedstawiła sprawozdanie finansowe za ten sam okres. Z kolei odczytali sprawozdania z działalności poszczególnych Kół regionalnych sekretarze Kół: Gdańsko-Gdyńskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Poznańskiego, Stalinogrodzkiego, Toruńskiego, Warszawskiego i Wrocławskiego.

Następnie Prof. Dr Wiktor Steffen odczytał sprawozdania Redakcji Eosu, informując zebranych, że po wydaniu zeszytu łacińskiego rocznika XLVI za r. 1952/53 zeszyt polski tegoż rocznika czeka jedynie na zatwierdzenie, aby go zaczęto drukować. Również gotów jest całkowicie materiał do następnego rocznika. Po przejęciu wydawnictwa przez Ossolineum członkowie nie będą już otrzymywali Eosu bezpłatnie. Redakcja uzyskała jednak 33-procentową zniżkę przy prenumeracie dla członków PTF. Należy zaznaczyć, że zostały znacznie podwyższone honoraria autorskie.

W następnym punkcie porządku dziennego Prof. Rudolf Niemiec odczytał sprawozdanie Komisji Rewizyjnej w następującym brzmieniu: *Komisja Rewizyjna w składzie: Dr Czerniatowicz Janina, Prof. Sadowska Jadwiga i Prof. Niemiec Rudolf, po przejrzeniu księgi kasowej i kwitów stwierdziła zupełną zgodność w pozycji dochodów i rozchodów. Wyrażając podziękowanie skarbniczce ob. Mgr Filarskiej Barbarze za włożoną pracę, Komisja stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Podpisano: Dr J. Czerniatowicz, Dr J. Sadowska, Prof. R. Niemiec. Gdynia, dnia 27 czerwca 1954 r.*

Następnie wybrano przez aklamację dwu członków Komisji-Matki, a mian. Prof. Gostkowskiego i Doc. Madydę. Komisja-Matka w składzie: Dr Brożek, Prof. Gostkowski, Doc. Madyda, Prof. Ostrowski, Prof. Schnayder, udała się na naradę celem ułożenia listy nowego Zarządu i przedstawienia jej Walnemu Zgromadzeniu.

W dyskusji nad sprawozdaniami zabierali kolejno głos: Dr Oświecimski, Dr Pliszczyńska, Prof. Gostkowski, Prof. Horowski, Dr Witkowski, Prof. Gralak, Dr Brożek, Dr Łanowski, Prof. Schnayder, Dr Sypniewska, Mgr Krystyna Kreyser, Prof. Steffen, Prof. Bieżuńska i na zakończenie Prof. Kumaniecki. Dr Oświecimski zastanawia się nad działalnością Kół stwierdzając, że nie wszystkie Koła mają jednakowe warunki. Trudne zwłaszcza jest położenie Kół, które nie mają oparcia w ośrodku uniwersyteckim. Dlatego tym bardziej musi nas cieszyć aktywność Koła Gdyńskiego, które podjęło nawet ogromny ciężar zorganizowania Zjazdu. Specjalnie należy się zająć Kołem Stalinogrodzkim, które znajduje się w wyjątkowo trudnym położeniu, i jest to obowiązkiem Koła Krakowskiego, najbliższego terenowo; powinno ono dostarczać prelegentów i pogadanek.

Dr Pliszczyńska wyraża uznanie Zarządowi Głównemu z powodu wydatnych rezultatów jego dynamicznej i syntetycznej działalności, czego wyrazem są m. in. doroczne Zjazdy. Dr Pliszczyńska zwraca uwagę na brak opracowania literatury rzymskiej, równie monumentalnej, jak *Literatura grecka* Prof. Sinki. Owocna działalność filologów klasycznych w Polsce każe nam myśleć o Odrodzeniu słowiańskim, które przepowiadał Tadeusz Zieliński. Zmiana stosunku społeczeństwa polskiego do łaciny jest możliwa tylko wtedy, gdy nastąpi wielkie ożywienie zainteresowań antykiem. Mówczyni wyraża przekonanie, że Koła regionalne nie mogą korzystać z nadesłanych pogadanek, gdyż przy popularyzacji jest niezbędny osobisty i bliski kontakt prelegenta z młodzieżą, którego nie będzie przy wygłaszaniu cudzej pogadanki.

Prof. Gostkowski wyraża pełne uznanie dla działalności Zarządu Głównego z Prof. Kumanieckim na czele. Należy jednak zdwoić wysiłki, aby zdobyć dla Towarzystwa masy nauczycielskie i młodzież, np. przez wydawanie pisma podobnego do przedwojennego Filomaty. Należałoby też pomyśleć o urządzaniu wycieczek archeologicznych, np. do Związku Radzieckiego. Mówca zapytuje, dlaczego Koło Wrocławskie, choć ma pięciu profesorów, nie rozwija żywszej działalności oraz dlaczego istnieją całe duże połacie Polski pozbawione Kół PTF.

Prof. Horowski, jako nauczyciel-praktyk, stwierdza, że Zjazdy PTF dużo dają nauczycielstwu, udzielając coraz więcej praktycznych wskazówek potrzebnych przy nauczaniu języka łacińskiego. Rzeczą bardzo dobrą jest planowanie tematyki Zjazdowej. Spór o łacinę i dyskusja nad programem trwa nadal. Po raz pierwszy Ministerstwo zgodziło się na urządzenie kursu w Gryficach dla nauczycieli łaciny. Szkoda tylko, że nie wszyscy zaproszeni profesorowie uniwersytetu zgodzili się wziąć w nim udział. Mówca sądzi, że należałoby zrewidować terminy Zjazdów PTF, gdyż w końcu czerwca nauczyciele są jeszcze zbyt zajęci.

Dr Witkowski zadaje szereg pytań dotyczących popularyzacji pod adresem Koła Warszawskiego: jakimi metodami zachęca się społeczeństwo do bywania na odczytach i wieczorach literackich, jaka jest na nich frekwencja, jakiego rodzaju publiczność itd.

Prof. Gralak wyjaśnia powody zmniejszenia się liczby członków Koła Stalinogrodzkiego i jego trudnego położenia. Oddzielono Województwo Opolskie i przez to odpadło wielu członków. Nauczyciele łaciny, aby mieć dostateczną ilość godzin, muszą udzielać innych przedmiotów i przestają się stopniowo interesować filologią klasyczną i kulturą antyczną. W chwili obecnej ani jeden nauczyciel łaciny nie ma etatu. Nie ma teraz w Stalinogrodzie WODKO. Samo bywanie na zebraniach i odczytach organizowanych przez Zarząd Koła jest połączone z trudnościami, ponieważ członkowie mieszkają na ogół poza Stalinogrodem, a nikt im nie zwraca kosztów podróży. Nie mając oparcia w ośrodku uniwersyteckim Koło nie rozporządza również własnymi prelegentami i musi korzystać z pomocy Koła Krakowskiego. Poprzedni Zarząd Koła nie rozwinął również dostatecznej energii dla ożywienia działalności. Dlatego Zarząd się rozwiązał i wybrano nowy, który pragnie zwalczyć wszelkie trudności i rozwinąć działalność, zwłaszcza jeśli uzyska pewną pomoc ze strony Zarządu Głównego i innych Kół.

Dr Brożek, stwierdzając na podstawie przedstawionego sprawozdania, że Koło Warszawskie miało środki na popularyzację, zapytuje, dlaczego nie udzieliło pomocy innym Kołom. Czy wygłoszone odczyty nie były zbyt elitarne i przeznaczone tylko dla smakoszy? Kto bywał

na imprezach Koła? — pyta mówca. Inne Koło, znane z poprzednich lat ze swej ożywionej działalności popularyzacyjnej, również sygnalizuje brak funduszów. Dlaczego nie udzielono mu pomocy? Dr Brożek omawia również artykuł Prof. Szulkina przeciw nauczaniu łaciny, zamieszczony w Głosie Nauczycielskim.

Dr Łanowski odpowiadając Prof. Gostkowskiemu wyjaśnia, że profesorowie wrocławscy są bardziej od innych zaabsorbowani pracami edytorskimi, dlatego nie mają wiele czasu na pracę w Kole i na akcję popularyzacyjną typu prowadzonej przez inne Koła. Stwierdza, że wiele pozycji popularnonaukowych (tomiki Biblioteki Narodowej, artykuły o sporcie antycznym Prof. Bilińskiego) jest chyba dostatecznym dowodem, że szeroka akcja popularyzacyjna rozwijana jest i we Wrocławiu, choć przy użyciu innych form.

Prof. Schnayder uzupełnia notatkę podaną w kwestionariuszu dotyczącym przygotowywanych przekładów podając, że tłumaczy pisma Teofrasta nie tylko filozoficzne, ale i przyrodnicze.

Dr Sypniewska zapytuje, czy byłoby rzeczą możliwą wznowienie Biblioteczki Popularnej Meandra — Świat Starożytny. Pierwsze tomiki są już dawno wyczerpane, a tymczasem są to książeczki bardzo przydatne i potrzebne w pracy nauczycielskiej. Należy też pomyśleć o powiększeniu nakładu Meandra, tak aby mogły go otrzymywać biblioteki szkolne. Dla tychże bibliotek potrzebne by były przekłady dzieł filozoficznych autorów klasycznych.

Mgr Krystyna Kreyserowa w odpowiedzi Drowi Witkowskiemu i Drowi Brożkowi wyjaśnia, że Koło Warszawskie liczy około 130 członków, z których przynajmniej 50% jest aktywnych. Na ogół są oni bardzo ofiarni i w każdej potrzebie spieszą Zarządowi z pomocą zarówno pieniężną, jak i przez swą pracę. Afisze zapowiadające wieczory literackie Koła są nie tylko rozklejane po mieście, ale i rozwożone do najrozmaitszych instytucji. Publiczność nie składała się bynajmniej tylko ze smakoszy, lecz bywało na wieczorach wiele młodzieży szkolnej i akademickiej, a także ludzie ze środowiska robotniczego, pracownicy fizyczni Uniwersytetu i Muzeum. Teren Warszawy jest bardzo duży, w ubiegłym roku szkolnym 1953/1954 Koło obsługiwało swymi pogadankami i pracą popularyzacyjną 42 szkoły średnie. Prelegenci nie oglądali się na to, czy otrzymają honoraria za wygłoszone pogadanki, czy tylko zwrot kosztów, czy ani jednego, ani drugiego. Aktorzy, przeważnie członkowie Koła Warszawskiego, chętnie występowali bezpłatnie, gdy Zarząd Koła nie miał funduszów na honoraria. Prelegenci i tłumacze tekstów na wieczory literackie zrzekali się swoich honorariów na rzecz akcji popularyzacyjnej Koła; podobnie postąpili członkowie Sekcji Czytania Autorów Greckich, przeznaczając honorarium autorskie za przekład *Mowy trojańskiej* Diona w całości na rzecz Koła. Sporo pieniędzy przysporzyła również Zarządowi Koła loteria książkowa zorganizowana w r. 1953. W ten sposób Zarząd Koła Warszawskiego zawsze ma środki na akcję popularyzacyjną i nie potrzebuje się oglądać na pomoc ze strony Zarządu Głównego. Również pieniądze pozostałe z likwidacji administracji Meandra zastrzeżone były specjalnie dla Koła Warszawskiego, nie można więc było ich przekazać innemu Kołu.

Prof. Kumaniecki, podsumowując dyskusję, stwierdza, że dotyczyła ona spraw istotnych, jak akcji popularyzacyjnej, współpracy naukowców ze światem nauczycielskim itd. W odpowiedzi Dr Pliszczyńskiej Prof. Kumaniecki stwierdza, że musi istnieć planowanie w akcji popularyzacyjnej i że pogadanki dla szkół muszą podlegać kontroli Zarządu Głównego, gdyż w ubiegłych latach nie zawsze były odpowiednio opracowane. W odpowiedzi Drowi Brożkowi Prezes oświadcza, że subwencję na popularyzację otrzymywały te Koła, które się taką akcją wykazały bez zachęty ze strony Zarządu Głównego. Koło Krakowskie mimo nalegań nie prowadziło takiej akcji, dlatego funduszów nie otrzymało. Na wieczory Odrodzenia i odczyty kopernikowskie Koło Warszawskie otrzymało subwencję specjalną, której nie mogło odstąpić innym Kołom. Niektóre instytucje zamawiały u Koła Warszawskiego specjalne imprezy (np. odczyty i wieczory odrodzeniowe) oraz pokrywały koszta ich organizacji, i te pieniądze również nie mogły być przekazane innym Kołom. Terminy Zjazdów próbowano już kilkakrotnie

zmieniać, ale w rezultacie zawsze wracano do końca czerwca. Zarządy Kół powinny nadesłać do Zarządu Głównego swoje dezyderaty i propozycje w tej sprawie.

Po wyczerpaniu dyskusji zostaje poddany pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej w sprawie udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wniosek przechodzi przez aklamację.

W następnym punkcie porządku dziennego Przewodniczący odczytuje i poddaje pod głosowanie szereg wniosków przygotowanych przez poszczególne Koła i przyjętych na posiedzeniu Zarządu Głównego do przedstawienia na Walnym Zgromadzeniu. Wnioski zostają przyjęte przez zebranych bez sprzeciwu. Oto one:

1. Walne Zgromadzenie PTF przyjmuje z żalem do wiadomości, że długoletni członek Towarzystwa Prof. Dr Marian Golias z powodów rodzinnych nie może brać w dalszym ciągu czynnego udziału w pracach Towarzystwa, i postanawia uchwalić Profesorowi Marianowi Goliasowi bardzo gorące podziękowanie za wieloletnią, bezinteresowną, owocną i oddaną pracę Jego w Towarzystwie, wyrażając przy tym przekonanie, że po szczęśliwym przezwyciężeniu obecnych trudności osobistych będzie mogło ujrzeć Go znowu w szeregach aktywnych działaczy PTF. Tekst poniższej uchwały zostanie przekazany Prof. Goliasowi telegraficznie.

2. Walne Zgromadzenie PTF postanawia walczyć o realne zachowanie 33% języka łacińskiego w globalnej ilości szkół średnich ogólnokształcących. Na podstawie zasady woli szerokich mas należy wprowadzić nauczanie języka łacińskiego jako nadobowiązkowego przedmiotu dla chętnych, w tych klasach i szkołach, które uczą się języka nowożytnego. Oceny z języka łacińskiego jako z przedmiotu nadobowiązkowego winny być umieszczone w świadectwach.

3. Walne Zgromadzenie PTF zwraca się do Zarządu Głównego z prośbą o poczynienie starań w sprawie dostatecznego zaopatrzenia zwłaszcza większych ośrodków miejskich w dostateczną ilość numerów bieżących czasopisma Meander. W obecnej sytuacji czasopismo to nie jest dostępne nawet dla ludzi, którzy z tytułu swego zawodu muszą się zapoznawać z treścią tego czasopisma. Czasopismo Meander, mające szerzyć i popularyzować wiedzę o kulturze klasycznej, winno być udostępnione jak najszerszym masom.

4. W programach nauczania na sekcjach i wydziałach wyższych uczelni wymagających języka łacińskiego należy uwzględnić — analogicznie do czasu trwania lektoratów z innych języków — język łaciński jako obowiązujący przez dwa lata (I i II r.) dla studentów nie posiadających noty z języka łacińskiego na świadectwie dojrzałości. Uzyskanie zaliczenia z tego przedmiotu u lektora należy wprowadzić jako równoznaczne ze stopniem z języka łacińskiego na świadectwie dojrzałości.

Uzasadnienie wniosku: Skondensowanie materiału w jednym roku zniechęca młodzież swą ilością i intensywnością, a przy tym nie daje należytych wyników. Obowiązkowość przedmiotu i umożliwienie spełnienia warunku w uczelni postawi przedmiot na właściwym poziomie. Objęcie dyscypliną studiów tegoż przedmiotu zapewni mu racjonalną realizację.

Wszystkie wnioski zostały przyjęte jednogłośnie.

W następnym punkcie porządku dziennego Prof. Schnayder, jako przewodniczący Komisji-Matki, odczytuje proponowaną listę nowego Zarządu, która przechodzi jednogłośnie. Tak więc skład nowego Zarządu PTF na rok 1954/1955 przedstawia się, jak następuje:

Przewodniczący: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki.

Wiceprzewodniczący: Prof. Dr Bronisław Biliński (Wrocław), Kand. nauk Stanisław Ostrowski (Warszawa), Prof. Dr Stefan Srebrny (Toruń).

Członkowie Zarządu z Warszawy: Mgr Barbara Filarska (Skarbnik), Prof. Dr Adam Krokiewicz, Prof. Dr Kazimierz Michałowski, Dr Gabriela Pianko (Sekretarz), Mgr Maria Szpachta (Zastępca skarbnika), Mgr Stefania Światłowska, Dr Anna Świderkówna (Zastępca sekretarza, biblioteka, wymiana), Dr Lidia Winniczuk.

Członkowie Zarządu spoza Warszawy: Prof. Dr Rajmund Gostkowski (Lublin), Mgr Józef Gralak (Stalinogród), Mgr Jan Horowski (Poznań), Dr Janina Pliszczyńska (Lublin),

Prof. Dr Jan Sajdak (Poznań), Prof. Dr Jerzy Schnayder (Wrocław), Prof. Dr Stanisław Skimina (Kraków), Mgr Maria Wujtewiczowa (Gdynia).

Zastępcy: Mgr Katarzyna Augustyniak (Warszawa), Dr Maria Cytowska (Warszawa), Dr Stefan Oświecimski (Kraków), Prof. Dr Marian Plezia (Kraków), Mgr Mieczysław Smokowski (Łódź), Dr Leon Witkowski (Toruń).

Komisja Rewizyjna: Dr Janina Czerniatowiczowa (Warszawa), Doc. Dr Władysław Madyda (Kraków), Prof. Rudolf Niemiec (Kraków), Dr Jadwiga Sadowska (Warszawa).

Kolegium Redakcyjne Eosu: Prof. Dr Jerzy Krókowski, Prof. Dr Wiktor Steffen, Prof. Dr Władysław Strzelecki, Dr Jerzy Łanowski (Sekretarz) — wszyscy z Wrocławia.

Tegoż dnia o godz. 17 rozpoczęło się posiedzenie dydaktyczne pod przewodnictwem Mgr Marii Wujtewiczowej. Prof. Mgr Stefan Wygonowski wygłosił referat pt.: *Kształtowanie naukowego poglądu na świat i moralności socjalistycznej w procesie nauczania języka łacińskiego.* Prelegent wskazał, że przy nauczaniu języka łacińskiego należy uczniom od samego początku podkreślać różnice między idealistycznym a materialistycznym poglądem na świat, należy przypominać im materialistyczną tezę o poznawalności świata. Nawet przy wyjaśnianiu poszczególnych słówek należy ukazywać dwa kierunki filozofii starożytnej i zwracać uwagę na kierunek materialistyczny. W każdym wypadku należy podchodzić do tematu dialektycznie i ukazywać na tle historycznym nawet pierwsze czytanki, zwracając szczególną uwagę na życie niewolników (zwłaszcza na powstanie Spartakusa) i podkreślając sprzeczności wewnętrzne w społeczeństwie o formacji niewolniczej.

Przy nauczaniu języka pamiętać należy o tezach Stalina w pracy „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa", a mianowicie, że nie wszystkie cechy dialektyki znajdują swe odbicie w dziejach języka (cecha „skoków" i cecha sprzeczności wewnętrznych). Wychowawca winien oddziaływać na uczniów w duchu moralności socjalistycznej (np. przy opisie złotego wieku przez Owidiusza, Morusa, Campanellę i Czernyszewskiego trzeba podkreślić, że dopiero u tego ostatniego praca znalazła swoją właściwą ocenę). Podkreślając, że prawdziwy patriotyzm łączy się z internacjonalizmem, a przeciwstawia się nacjonalizmowi i szowinizmowi, należy ukazać patriotyzm Rzymian we właściwym świetle uwydatniając ich stosunek do prowincji i krajów podbitych oraz kolonii, ich rabunkową gospodarkę na tych obszarach (można przy tym przeprowadzić analogię ze stosunkiem imperialistów do krajów kolonialnych).

Jednym z postulatów obecnego nauczania jest politechnizacja, mająca na celu zapoznanie młodzieży z takimi przedmiotami, jak elektryczność, mechanika, chemia i agronomia, i powiązanie treści nauczania z tymi gałęziami wiedzy. Przy nauczaniu łaciny trudno jest oczywiście mówić o politechnizacji we właściwym znaczeniu wyrazu, można jednak przy nauczaniu słówek objaśniać cały szereg terminów naukowych pochodzących z łaciny i używanych w technice i naukach ścisłych. Prelegent cytuje dla przykładu całe grupy wyrazów łacińskich używanych jako terminy techniczne i naukowe, a pochodzących z jednego pierwiastka, i wskazuje, w jaki sposób należy je uczniom objaśniać.

W dyskusji zabierali kolejno głos: Dr Brożek, Mgr Horowski, Mgr Kalinowska, Mgr Wielewski, Dr Sypniewska i Mgr Wujtewiczowa. Dr Brożek wyraził obawę, że prelegent postawił w stosunku do nauczyciela zbyt duże wymagania i że część ukazanego przez mówcę zadania powinni wykonać nauczyciele polskiego, języka nowożytnego i historii. Tego samego zdania jest Mgr Horowski, który sądzi ponadto, że prelegent wskazując, jak należy wyjaśniać poszczególnych autorów, potraktował niektóre zagadnienia zbyt pobieżnie. Mgr Kalinowska dziękuje prelegentowi za piękny i wielce pożyteczny referat, wyrażając radość, że wyniki naukowe mogą być zastosowane w pracy szkolnej. Mówczyni wyraża również uznanie dla podręcznika Prof. Skiminy, ułatwiającego wyrobienie naukowego poglądu przy nauce łaciny. Mgr Wielewski, po wyrażeniu swego uznania dla prelegenta, omawia sprawę nauczania deklinacji łacińskiej i podaje próbę uzgodnienia systemu deklinacji łacińskiej z polską przez przesunięcie wołacza na początek. Mówca stwierdza, że zaczęły się trudności od czasu, gdy w gramatyce polskiej

zmieniono miejsce wołacza i usunięto ten przypadek z 5 miejsca. Mgr Wujtewiczowa i Dr Sypniewska podkreślają, że są to trudności jedynie lokalne, tam gdzie dzieci ulegają wpływom niemczyzny i nie mówią jeszcze zupełnie dobrze po polsku. Dzieci z dzielnic centralnych nie mają z wołaczem żadnych kłopotów. Na tym dyskusję zakończono.

Nazajutrz, dn. 28 czerwca o godz. 10, rozpoczęło się posiedzenie pod przewodnictwem Prof. Dra Wiktora Steffena. Doc. Dr Władysław Madyda wygłosił referat pt. *Dramaturgia starożytnych w ujęciu uczonych radzieckich*. Oto tezy referatu: W części teoretycznej — naświetlenie tła sądów uczonych radzieckich i przedstawienie głównych zasad estetyki marksistowskiej: jedność treści i formy, zagadnienie sprzeczności treści i formy, definicja sztuki, kryteria oceny dzieł sztuki. Dalej — omówienie zasad estetyki marksistowskiej w odniesieniu do dramaturgii, poglądy czołowych krytyków i estetyków rosyjskich ubiegłego stulecia (Dobrolubow, Bielinski, Czernyszewski), wypowiedzi wybitnych dramaturgów, poglądy koryfeuszów realizmu socjalistycznego. Na tym tle przedstawienie poglądów największego teoretyka dramatu w starożytności, Arystotelesa: uwydatnienie, jak zbliżają się one do nowożytnych koncepcji realizmu, i uwypuklenie przestarzałych punktów w Arystotelesowej poetyce.

W części drugiej, praktycznej, referent przytacza zdania filologów radzieckich: Sobolewskiego, Gornunga, Radciga, Pokrowskiego, Tronskiego, Mokulskiego, Dierataniego i innych, nadto historyków: Siergiejewa, Maszkina, Ranowicza, Diakowa, Nikolskiego i innych. W zakończeniu referent podaje wnioski, może pożyteczne, jego zdaniem, dla ustawienia badań filologicznych w Polsce, zwłaszcza w zakresie badań nad dramatem antycznym.

W dyskusji nad referatem Doc. Madydy wzięli udział: Prof. Sinko, Dr Brożek, Prof. Bieżuńska-Małowistowa, Mgr Kołodziejczyk, Dr Oświecimski. Prof. Sinko wyraził wdzięczność dla prelegenta za jego sumienność i obiektywność w przedstawieniu poglądów teoretyków radzieckich na dramat starożytny. Dr Brożek wyraził uznanie dla pracy włożonej przez prelegenta w przygotowanie dokładnego referatu, sądzi jednak, że Doc. Madyda nie poruszył w dostatecznej mierze zależności twórczości autorów od warunków zewnętrznych, od zwyczajów, od możliwości technicznych starożytnego teatru itd. Ponadto zakwestionował celowość zestawienia omówionych autorów: Aischylos, Menander i Seneka, uważając je za przypadkowe, gdyż poeci owi działali w zupełnie różnych warunkach.

Prof. Bieżuńska-Małowistowa wyraża uznanie dla prelegenta za interesujący i sumiennie opracowany referat, podkreśla jednak, że choć prelegent objął dłuższy okres czasu, poglądy uczonych radzieckich nie zostały przedstawione w formie rozwojowej, nie była przedstawiona walka pewnych poglądów. Po drugie, należałoby ustawić Arystotelesa w jego czasie, ustalić, co jest nowego w jego poglądach w stosunku do dawniejszych. Po trzecie, powinna być bardziej uwypuklona sprawa badań formy, estetyki, sprawa powiązania treści z formą.

Mgr Kołodziejczyk wyraża dezyderat, aby Doc. Madyda rozszerzył swój referat, aby stał się on dokładnym przeglądem poglądów uczonych radzieckich w omawianym przedmiocie. Uważa on dobór nazwisk za dość przypadkowy i wymagający uzupełnień.

Dr Oświecimski podkreśla, że referat spełnił ważne zadanie, dając obraz poglądów różnych uczonych na dramat antyczny. Były to jednak raczej poglądy uczonych rosyjskich niż radzieckich i ujęte statycznie, a nie historycznie.

W odpowiedzi Doc. Madyda udziela wyjaśnień, przyznając słuszność postulatom Prof. Bieżuńskiej-Małowistowej.

Następnie Prof. Dr Bronisław Biliński wygłosił referat pt. *Walka postępu i reakcji na scenie Eurypidesa*. Prelegent przedstawił na wstępie różnice poglądów na Eurypidesa u różnych uczonych i w różnych okresach. Jedni widzą w Eurypidesie filozofa bardziej niż poetę, bojownika racjonalistycznej myśli, inni dostrzegają w nim idealistę, irracjonalistę, mistyka. Tadeusz Zieliński w r. 1928 pokusił się o przedstawienie drogi rozwoju Eurypidesa od pozytywizmu do mistycyzmu. Eurypides jest poetą kryzysu demokracji (który uchodził np. z pola widzenia Sofoklesa), jest on krytykiem przeszłości i odważnym poszukiwaczem nowej prawdy.

Staje na służbie postępu i przeciwstawia się reakcji i tradycyjnym przekonaniom. Ta jego postawa zdecydowała o tym, że znalazł się on w szeregu twórców postępowych. Niesłusznie twierdził Arystofanes, że wraz z Eurypidesem umrze jego sztuka. Eurypides żyje i żyć będzie jako jeden z twórców wielkiej sztuki.

W Eurypidesie pulsują elementy żywe, nowatorskie. Chcemy w nim widzieć nie tyle niezdecydowanego melancholika i pesymistę, ile polemicznego filozofa i etyka. Wprowadził on na scenę postępowe idee i poglądy i ukazał podstawowe konflikty epoki. Arystofanes jest mimo swego realizmu zbyt jednostronnym źródłem do poznania historii owego okresu. Obok niego musi stanąć Eurypides. Sztuka Eurypidesa jest o wiele bardziej realistyczna od sztuki jego poprzedników, jakkolwiek forma jej jest jeszcze archaiczna. Eurypides jest wyraźnie głosicielem idei postępowych. Najostrzej uderza nas walka postępu z reakcją w licznych *agōnes logōn*. Jest rzeczą ciekawą, czy taki wyraz walki idei jest wynikiem maniery sofistycznej, czy też należy do całego arsenału sztuki Eurypidesowej. Realizm Eurypidesa związany jest z jego demokratyzmem, z demokratyzowaniem się tragedii, jest wyrazem walki o postęp. Eurypides pokazał ludzi i życie, tak jak było w rzeczywistości. Poeta przeniósł widza na scenę. Demokratyzacja herosów i heroizacja prostych ludzi to zasadnicza cecha tragedii Eurypidesa. Nie pozostawił on na uboczu wielkich problemów swego czasu. Należy skonstatować nasycenie jego sztuk aktualną rzeczywistością. Nie można widzieć w nim tylko sofistycznej doktryny, retoryki i książkowej mądrości.

Twórczość Eurypidesa można podzielić na trzy okresy. W I okresie przeważają w jego sztukach tematy erotyczne i dyskusja toczy się również na te tematy. Ale w II i III okresie, od wybuchu wojny peloponeskiej, antagonizmy klasowe znajdują wyraz w agonach sztuk Eurypidesowych. Dyskusja wypełnia się treścią społeczną. Stara forma agonów, wywodząca się z ludowych sporów, wcześnie znajduje swe miejsce w tragedii. Jako poeta *sophos* działa on na umysły widzów nie tylko przy pomocy obrazów poetyckich, ale i dzięki swej uczoności. W II okresie twórczości Eurypidesa walka poglądów występuje z całą ostrością w takich sztukach, jak *Hiketydy*, *Aleksander*, *Elektra*, *Fenicjanki* i *Orestes*. *Fenicjanki* była to jedna z najbardziej czytanych sztuk: w formie mitologicznej Eurypides przedstawił walkę demokracji ateńskiej. Sympatię dla umiarkowanej demokracji wyraził on również w *Elektrze*, gdzie znajdujemy pochwałę dla pracy. Nie miał on jednak sympatii dla skrajnych demagogów i w sztukach swych dał wyraz niechęci do nich. Sympatia Eurypidesa była zawsze po stronie demokracji, przeciw siłom reakcji. Ograniczenie postępowej pozycji Eurypidesa polega na tym, że dotyczy ona demokracji ludzi wolnych, nie dotyczy jednak niewolników. Miarą postępowości Eurypidesa jest jego stosunek do niewolników. Otóż można stwierdzić, że znajdujemy w jego sztukach humanizm i dążność do sprawiedliwości społecznej. Występują w jego sztukach niewolnicy szlachetni i dobrzy; ciekawe poglądy na niewolników znajdujemy w sztuce *Aleksander*. Ale ograniczenie postępowej pozycji Eurypidesa wyraża się znów w tym, że Aleksander, zwyciężający w igrzyskach jako niewolnik, okazuje się jednak synem królewskim.

Pomimo tych ograniczeń, wypływających z pojęć epoki ustroju niewolniczego, stwierdzić trzeba, że Eurypides jest poetą o poglądach demokratycznych i humanistycznych, jest poetą wielkich konfliktów swych czasów, poetą tragicznych zmagań człowieka, poetą *tragikotatos*. Potrafił on wyjść poza ramy swej epoki i dlatego jest po wiekach ciągle żywy i podziwiany przez największych twórców i najbardziej postępowych myślicieli naszych czasów.

Dyskusję nad referatem z powodu spóźnionej pory odłożono.

Na posiedzeniu popołudniowym tegoż dnia 28 czerwca wygłosił Prof. Dr Wiktor Steffen referat pt. *Grecki dramat satyrowy* (por. niniejszy zeszyt Eosu, s. 59—69).

Następnie Prof. Dr Stefan Srebrny wygłosił w sali Liceum w Gdyni wstęp i I część swego obszernego referatu pt. *Rysy ludowe w obliczu artystycznym komedii staroattyckiej*, zaś część II i III — w Sali koncertowej Grand Hotelu w Sopocie, dokąd udali się uczestnicy Zjazdu na kolację. Oto tezy referatu Prof. Srebrnego:

Nasze wiadomości o greckiej poezji ludowej są bardzo skąpe, urywkowe i przypadkowe. Jedyny dział literatury, który daje nam w tej dziedzinie więcej materiału i rzuca bardziej istotne światło na zagadnienia z tego zakresu — to komedia staroattycka. Jej osobliwe, jedyne w swoim rodzaju oblicze artystyczne ma swe główne podstawy w twórczości ludowej.

I. Pierwiastki ludowe w kulcie Dionizosa. Rolnicza strona kultu. Dionizje Wiejskie. Falloforia. Aischrologia rolniczo-obrzędowa. Antesterie. *Komos* i komedia. *Kome* i komedia. Procesja karnawałowa. „Żarty z wozów". Drwina i inwektywa ludowa. Inwektywne pieśni chłopów przeciw miejskim dygnitarzom. Jamb ludowy i rolniczy kult Demetry. Gefiryzmy. Przekomarzanie się chórów. To samo w obrzędach weselnych. Finały weselne w komedii staroattyckiej. Pierwotna dwuchórowość komedii. Kompozycja epirrematyczna. Agon komediowy. Aktor solista i ludowa komedia dorycka. Stałe maski i *Commedia dell'arte*. Wazy fliackie i kostium aktora. „Wiejskie" komedie. Wieśniak-bohater. Chłopi i sprawa pokoju.

II. Fantastyka chórów. Prakomedia (wazy) i komedia staroattycka. Fantastyka tematyki. Komedia mitologiczna. Komiczni bogowie z farsy ludowej. Parodia mitologiczna a religia. Motywy hadesowe. Katabazy i powroty z tamtego świata. „Raj leniuchów w Hadesie". „Raj leniuchów" i motyw „złotego wieku". Baśniowy motyw ożywionych przedmiotów w gospodarstwie. Ludowy motyw „dawnych dobrych czasów". Związane z tym wyśmiewanie „nowinek". „Chłopski rozum" i uczone fanaberie. „Świat na opak". Baśń ludowa a komedia staroattycka. *Ptaki* Arystofanesa. Fantastyka w satyrze politycznej, literackiej itp. Zasadnicza różnica w sposobie podejścia do zagadnień chwili między komedią staroattycką a komedią obyczajową. Fantastyczność jako ogólna podstawa stylu komedii staroattyckiej. Fikcja komiczna. Pogoń za nieprawdopodobieństwem. Postawa diametralnie przeciwna w stosunku do komedii obyczajowej. Współzawodnictwo oryginalności (jedyne tego rodzaju zjawisko w literaturze antycznej).

III. Konstrukcje fantastyczne z realistycznych elementów. Realizm szczegółów (jak w baśni ludowej). Umyślne mieszanie motywów i stylów. Język jako samodzielne źródło komizmu. Komiczne neologizmy. Dialekty i mowa cudzoziemców. Język nie charakteryzuje postaci ani społecznie, ani psychologicznie. Traktowanie postaci. Demonstracyjna beztroska w sprawach „prawdy psychologicznej". Kontrast z komedią obyczajową. Ludowe ujęcie typu. Typ i maska. Postacie rzeczywiste w ramach masek. Karykatura. Śmiech ogarnia wszystko (w przeciwieństwie do komedii obyczajowej). Deformacja karykaturalna całej rzeczywistości. Funkcja komedii i tragedii na Wielkich Dionizjach. — Kompozycja szopkowa. Łańcuchy epizodów. Bohater w kolejnych scenach z różnymi partnerami. Motyw natrętów. Bastonady i clownady. Przeważający typ bohatera. Dwa rodzaje prologu. Prolog monologowy a szopka. Prolog dialogowy a widowisko jarmarczne. Prolog dialogowy jako środek rozbudzenia ciekawości widza. Ta sama rola sytuacji początkowej. Wyjaśnienie zagadki w przemowie do widzów. Widz uczestnikiem widowiska. Sprawa „iluzji" i jej przełamywania. Charakter scenerii. Traktowanie przestrzeni scenicznej i zmian miejsca. Komizm wypływający z niezgodności rzeczywistości dramatycznej z rzeczywistością sceniczną. Pogoń za nieprawdopodobieństwem w scenerii. Traktowanie wyglądu postaci. Demaskowanie urządzeń technicznych i nierealistyczności kostiumu. — Dwa oblicza teatru ateńskiego: teatr monumentalno-misteryjny i teatr fantastyczno-karykaturalny.

Posiedzenie poranne dn. 29 czerwca rozpoczęło się od dyskusji nad referatem Prof. Bilińskiego. Zabierali w niej kolejno głos: Prof. Kumaniecki, Dr Zawadzki, Prof. Małowistowa, Prof. Schnayder. Prof. Kumaniecki stwierdził, że referat Prof. Bilińskiego mówił rzeczy oczywiste, lecz oparte na nowszej interpretacji; należy doń dodać jeszcze pewne rzeczy. Pierwsze zagadnienie, jakie należałoby rozstrzygnąć, to kwestia tragedii attyckiej w ogóle i jej stosunku do życia ateńskiego. Eurypides jest istotnie związany z życiem Aten, ale są też z nim związani i Aischylos, i Sofokles. Eurypides wykazuje ogromny patriotyzm w stosunku do ateńskiej

polis, w wielu jego sztukach jest pochwała Aten (*Medea*, *Hiketydy*). We wszystkich tragediach Eurypidesa z okresu wojny peloponeskiej jest wyraźne ostrze antyspartańskie; poeta najwidoczniej walczy w propagandzie wojennej. W tragedii *Herakles* poeta idzie z masami, jako poeta popularny, ale w *Helenie* rzuca się w oczy tendencja sztuki: Grecy walczą o majak, a więc tendencja jest tu antywojenna, podobnie jak w *Trojankach*. W sztuce *Ion* jest widoczna tendencja antyapollińska — poeta walczy z Apollinem jako bogiem spartańskim. Tak więc widać z tego pobieżnego przeglądu, że opinie i poglądy Eurypidesa ulegały ewolucji. Referat ukazał je statycznie, a nie w rozwoju, i to jest jego wadą. Np. nie rozstrzygnięte jest zagadnienie, jaka jest właściwa tendencja *Bakchantek*. Wilamowitz dwukrotnie zmieniał interpretację tej sztuki. Według mówcy tendencja tej tragedii jest oświeceniowa. W *Medei* Jazon jest przedstawiony jako obłudnik, ale w *Ifigenii Aulidzkiej* góruje hasło walki przeciw barbarzyńcom. Można chyba postawić tezę, że Eurypides jest bardziej postępowy na początku swej działalności niż w okresie późniejszym. Inna sprawa to zagadnienie formy. W ostatnim okresie swej twórczości poeta nawraca do archaizmu, w przeciwstawieniu do dzieł wcześniejszych, gdzie wiersz płynie bardziej realistycznie. Może ten nawrót do archaicznej formy związany jest z jego nawrotem do pozycji wstecznych pod względem ideologicznym.

Dr Zawadzki podkreśla, że sprawa powiązania Eurypidesa z rzeczywistością społeczną może być zrozumiała tylko na tle kryzysu demokracji ateńskiej. Powstaje tu zagadnienie, czy lud ateński był rzeczywiście tylko motłochem, niesfornym i nieprodukcyjnym. Otóż *demos* ateński jest czymś innym niż *populus Romanus*. W demokracji ateńskiej przezwyciężono zasadę, że tylko człowiek posiadający ziemię może być upoważniony do złożenia ofiary krwi. W Atenach tetów dopuszczano do służby w wojsku. Ale w miarę wzrastania potęgi Ateny stawały się coraz bardziej bezwzględne w stosunku do swych sprzymierzeńców. Potęga Aten opierała się na wyzysku niewolników, metojków, sprzymierzeńców; sprzeczności zaczęły się więc zaostrzać, co doprowadzało do wojen. Rzym rozwiązał podobne sprzeczności drogą podboju całego świata śródziemnomorskiego. Powstaje też zagadnienie, jaką warstwę ludności ateńskiej możemy uważać za postępową: czy rolnika, *georgos*, który ma kilku niewolników, ale sam też pracuje na roli; jest on w antagonizmie w stosunku do tetów. Czy raczej za postępową warstwę mogą uchodzić rzemieślnicy miejscy? Sprawa nie jest właściwie rozstrzygnięta.

Prof. Małowistowa podkreśla zalety wyczerpującego referatu Prof. Bilińskiego i stwierdza, że trudności właściwego powiązania Eurypidesa z podłożem społecznym oraz rozstrzygnięcia problemu, która warstwa ludności ateńskiej może być uznana za postępową, wynikają z faktu, iż warstwa ta była niejednolita, składała się z różnolitych elementów, o różnych interesach, poglądach i dążeniach.

Prof. Schnayder zaznacza, że idee postępu i równości wszystkich ludzi, głoszone przez Eurypidesa, znalazły swój wyraz również u Enniusza, i przypomina, że prelegent już zwrócił na to uwagę.

Prof. Kumaniecki zwraca uwagę na trudność zagadnienia warstwy średniej w Atenach i u Greków w ogóle. *Ochlos* wydał polityków, ale nie wydał pisarzy, którzy przeważnie pochodzili z warstwy *meson*. Część ich była postępowa, część reakcyjna, jak np. Arystofanes, o którym trzeba stwierdzić, że nigdy nie prowadził propagandy wojennej.

Po wypowiedziach dyskutantów zabrał głos Prof. Biliński, który udzielił wyjaśnień i serdecznie podziękował za cenne uwagi dorzucające wiele ważnych szczegółów do trudnego zagadnienia.

W dyskusji nad referatami Prof. Steffena i Prof. Srebrnego zabrali głos Dr Brożek, Dr Łanowski, Dr Madyda, którzy wyrazili swe uznanie dla obu referatów i zadali szereg pytań. Odpowiadali na zapytania obaj prelegenci.

Po krótkiej przerwie wygłosiła Dr Anna Świderkówna odczyt pt. *Mim grecki w Egipcie* (por. Eos XLVII 1954, z. 1, s. 63—74). Oto tezy referatu:

I. Historyczny rozwój mimu

1. Rozpowszechnienie się mimu w czasach hellenistycznych i jego zwycięstwo w czasach rzymskich. Wprowadzony do literatury już poprzednio przez Sofrona zdobywa sobie w niej stałą pozycję (Herondas, Teokryt). Wytłumaczenia tego zjawiska trzeba zapewne szukać w zmianie struktury społeczeństwa.

2. Pojęcie mimu bardzo szerokie. Najbogatszym materiałem rozporządzamy dla terenu Egiptu. Mówimy tu o mimie literackim i nieliterackim; podział ten nie jest dokładny. Istnieje możność ograniczenia pojęcia mimu z punktu widzenia teatrologii (H. Wiemken). Nie kwestionując słuszności tego podziału można stwierdzić, że: a) pokrywa się on w dużej mierze z podziałem, jaki można by przeprowadzić z punktu widzenia odbiorców mimu, b) znalezione dotychczas fragmenty mimu właściwego w rozumieniu H. Wiemkena (grane przez zespół aktorski) pochodzą wyłącznie z okresu rzymskiego.

3. Zjawisko to jest zapewne odbiciem zmian zaszłych w strukturze społeczeństwa egipskiego: a) w okresie ptolemejskim warstwa najniższa, w największej części niegrecka — nie mówi po grecku, Grecy stanowią raczej górną warstwę społeczeństwa, rozpowszechnia się mim literacki i półliteracki; b) w okresie rzymskim ustala się już poprzednio wytworzona warstwa grecko-egipska, drobnych rzemieślników, rolników itd., odbiorców mimu greckiego nieliterackiego.

4. Odbiorcy mimu literackiego Teokryta i Herondasa to przede wszystkim dwór Ptolemeuszów (i inne dwory hellenistyczne), odzwierciedlają się w nim zainteresowania literackie epoki — poszukiwanie nowości i „ludowości", występują również elementy dworskiego pochlebstwa i aluzji aktualnych.

II. Zestawienie dwu krańcowości — nieliterackiego mimu okresu rzymskiego i aleksandryjskiego mimu literackiego

1. Różnice formalne: mim nieliteracki jest przeznaczony do wystawienia, gra aktora i sztuka reżysera może niejedno uzupełnić, mim literacki jest najprawdopodobniej recytowany.

2. Różnice w treści: a) Analiza przykładowa: Herondas V — *Moicheutria* (P. Oxy. 413), *Charition* (P. Oxy. 413) — a mim literacki i teatr „wielki", b) Sztuka: w mimie nieliterackim humor często niewybredny, obraz rzeczywistości bardziej schematyczny, brak analizy psychologicznej (właściwej mimowi literackiemu), karykatura, tendencyjność, czasem ucieczka w fantastyczność, c) Obraz społeczeństwa: w mimie literackim — spokojna obserwacja, w mimie nieliterackim — namiętność, karykatura, satyra: wobec niewolników i cudzoziemców stanowisko podobne, chociaż nie identyczne.

3. Mim nieliteracki to sztuka warstwy niższej grecko-egipskiego społeczeństwa wolnego, ma ostrze satyry społecznej: ostrza tego nie posiada mim literacki.

III. Znaczenie mimu

Mimo ostrej krytyki późniejszych autorów powszechny zapał do przedstawień mimicznych. Czasami mim posiada znaczenie polityczno-społeczne dzięki dużej swobodzie i nawet możliwości aluzji politycznych — świadczą o tym już starożytni autorzy. W sprzyjających warunkach satyra społeczna mimu bywa zrozumiana i wykorzystana przez warstwy najniższe, nawet niewolników.

Z kolei Prof. Dr Tadeusz Sinko wygłosił referat pt. *Terencjusz i nowożytna komedia mieszczańska.*

Oto konspekt odczytu podany przez autora:

Spośród wielu terencjańskich kwestii spornych bierze się pod uwagę następujące cztery „tezy": 1) Rok urodzenia poety trzeba cofnąć nawet poza rok 190, gdyż *Andria* z r. 160 wykazuje już te wszystkie cechy dojrzałego technika, które znamionują pięć dalszych jego

utworów, a „starzy" poeci nigdzie nie wytykają mu — młodości. 2) Kontaminacja w *Andrii* (i w *Eunuchu*) nie ogranicza się do jednej sceny, lecz pobrzmiewa i w dalszej akcji, ale dodatki Terencjusza nigdzie nie są tego rodzaju, by usprawiedliwiały mniemanie, jakoby rola Charinusa i jego sługi w *Andrii* pochodziła z oryginalnej inwencji Terencjusza. 3) Co do takiej inwencji nie można Terencjusza porównywać z Plautem i jest on tylko tłumaczem (*translator*), a jego siła i zasługa leży jedynie w języku i stylu, co mu przyznawali i starożytni. 4) „Połowiczny Menander" znajdował i w greckim Menandrze „dobre" hetery (np. Glycerium), jednak do łagodzenia ostrych rysów i u wszystkich innych osób, zwłaszcza ojców i niewolników, zachęciła go nie tylko wrodzona dobrotliwość (*oppositum* złośliwości), lecz także przykład Apollodora.

Na zakończenie tej antycznej części odczytu prelegent omawia polskie i rosyjskie prace filologiczne o Terencjuszu i polskie przekłady: wierszem rymowanym wszystkich sześciu komedii przez Konstantyna Tymienickiego i dwóch przez Jana Wolframa.

Pobudkę do napisania drugiej części (o roli Terencjusza przy powstaniu nowożytnej komedii mieszczańskiej) znalazł autor referatu w niemieckiej rozprawie późniejszego (od r. 1892) profesora romanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim (zmarłego w r. 1906), Maksymiliana Kawczyńskiego, pt. *Studien zur Literaturgeschichte des XVIII. Jahrhunderts*, Lipsk 1880. W pierwszej jej części zestawia autor tzw. moralne czasopisma angielskie w liczbie 227, począwszy od The Tatler (Gaduła) Ryszarda Steele'a i The Spectator (Widz) tegoż Steele'a i Addisona, po początek w. XIX, niemieckie w liczbie 137 od r. 1713 do 1800, francuskie w liczbie 91 od r. 1711 do 1818, cztery holenderskie, trzy włoskie i trzynaście polskich, z tych jedenaście z lat 1758—1795. Druga część rozprawy zatytułowana *Über den Tatler* poświęcona jest rehabilitacji Steele'a wobec sławnego historyka Macaulaya, który wydawcę Spectatora usunął zupełnie w cień Addisona i nazwał go pijanicą i trochę oszustem. Kawczyński omawia kilkadziesiąt artykułów moralizujących, ilustrowanych szkicami nowelistycznymi (które zapłodniły wiele powieści „rodzinnych" w Anglii i Francji aż do *Nowej Heloizy* J. J. Rousseau) Steele'a z Tatlera i Spectatora, zalecających cnoty mieszczańskie, przeciwstawne wadom i grzechom arystokracji z czasów tzw. Restauracji Stuartów na tronie angielskim po śmierci Cromwella i załamaniu się republiki angielskiej w r. 1660, głównie z czasów Karola II, którego dwór słynął z rozwiązłego życia, odbijającego się równocześnie w komedii.

Przeciw niemoralności teatru z czasów Restauracji wystąpił w r. 1698 Jeremiasz Collier w pamflecie pt. *Krótki rzut oka na niemoralność i rozwiązłość angielskiej sceny* (*A Short View of the Immorality and Profaneness of the English Stage*). Collier porównuje scenę angielską i rzymską, aby dowieść, że komedia rzymska (Terencjusz) była przyzwoitsza i moralniejsza od angielskiej, której osoby obojej płci mają usta pełne dwuznaczników i sprośności, przekleństw i blasfemij, gentlemeni popisują się swą bezbożnością, a ladies swą rozpustą. Steele (urodzony w r. 1672) po ukończeniu szkoły Charterhouse w Londynie i studiach uniwersyteckich w Oksfordzie służył wtedy jako ochotnik w pułku gwardyjskim, szybko awansował na podchorążego, a jako dobry towarzysz hulanek oficerskich został w r. 1701 kapitanem. Pod wpływem lektury Colliera wszedł w siebie i odbył samokrytykę w podręczniku moralnym pt. *The Christian Hero* (1701). W następnym roku (1702) wystawiono w teatrze Drury Lane (a wnet wydano drukiem) jego pierwszą komedię pt. *The Funeral, or Grief à la Mode* (*Pogrzeb, czyli Żal modny*). Rok 1703 przyniósł drugą jego komedię pt. *The Lying Lover, or the Ladies' Friendship* (*Kochanek kłamliwy, czyli Przyjaźń niewieścia* (druk. w styczniu 1704), a rok 1705 trzecią: *The Tender Husband, or the Accomplished Fools* (*Małżonek czuły, czyli Głupcy doskonali*). Zniechęcony wygwizdaniem tej sztuki w teatrze zaniechał Steele na razie pisania komedyj i dopiero w r. 1722 wystąpił z czwartą i ostatnią (dwie późniejsze zachowały się tylko we fragmentach) komedią pt. *The Conscious Lovers* (*Kochankowie ufni* czy *Kochankowie stali*). *Pogrzeb* jest satyrą na pogrzebowe ceremonie w eleganckim świecie i dotyczy starego męża młodej żony, która go skłoniła do wydziedziczenia jego syna z pierwszego małżeństwa (służy on w wojsku jako dowódca

kompanii) i zapisania jej majątku. Stary rządca, oddany paniczowi, chcąc otworzyć panu oczy na podłość żony, radzi mu udać zmarłego, co mu się udaje w porozumieniu z przedsiębiorcą pogrzebowym. Pochowano pustą trumnę, a zmarły podsłuchuje z ukrycia rozmowy żony z przyjaciółkami, daje się jej poznać i nie potrzebuje się z nią nawet rozwodzić, bo pokazało się, że jej pierwszy mąż żyje i jest łotrem kręcącym się po domu lordostwa.

Motyw zdemaskowania spadkobierców za pomocą udawanej śmierci i obserwowania żony czy krewnych przejął Steele z tradycji. Z opartą na niej główną akcją połączył dwie poboczne, których bohaterami są zrehabilitowany syn, zakochany w jednej wychowance lorda, i jego sympatyczny przyjaciel, zakochany w drugiej. Podobny motyw doświadczania przez zazdrosnego męża romansowej żony z pomocą dziewczyny przebranej za uwodziciela jest także osią *Małżonka czułego*. *Kochanek kłamliwy* jest oparty o komedię Piotra Corneille'a *Le Menteur* (z r. 1643/4), co już zauważył historyk literatury angielskiej Hettner. Tytułowy kłamca przechwałkami o swoich powodzeniach w domu przyjaciela podaje niechcący w podejrzenie ukochaną przyjaciela, który wyzywa go na pojedynek. Rozpacz kochanki z powodu mniemanej śmierci narzeczonego i rozpacz głównego bohatera, który uważa się za zabójcę (okazuje się potem, że tak nie jest, i rzecz kończy się szczęśliwie), czyni z *Kochanka kłamliwego* pierwszą w Europie komedię wzruszającą (*comoedia commovens*, jak ją nazwał Gellert).

Kawczyński pierwszy zwrócił uwagę na list Corneille'a do Zuylichena, sekretarza księcia orańskiego. Wielki tragik nawiązując do *Poetyki* Arystotelesa, mianowicie do jego uwagi (rozdz. 13,3), że na bohaterów tragedyj należy obierać znakomitych mężów, jak Edypa, Tyestesa, którzy popadli w nieszczęście wskutek jakiegoś zbłądzenia, sądzi, że królowie, książęta i dostojnicy budzą na scenie współczucie nie dzięki swemu stanowisku, lecz jako cierpiący ludzie do nas podobni, i dodaje, że w takim razie jeszcze większe wzruszenie wywołają ludzie naszej kondycji. Uwagi te odnoszą się do tragedii. Zamiast osób wysoko postawionych wprowadził do niej mieszczan, mianowicie kupców, George Lillo w *Kupcu londyńskim, czyli Historii George Bornwella* (1731). Wcześniej uczynił to Steele w *Kochankach ufnych*. W prozaicznej przedmowie napisał, że według opinii pewnych ludzi pojedynek i sprawy rodzinne nie nadają się do komedii, ale on nie podziela tego zdania, gdyż każda rzecz, która jest podstawą szczęścia i powodzenia, musi być uznana za dozwolony przedmiot komedii i musi stanowić jej postęp przez wprowadzenie łez płynących — z rozumu...

Charaktery i pewne motywy *Kochanków ufnych* pochodzą z Terencjuszowej *Andrii*, co za innymi powtarza Kawczyński.

Prelegent przedstawia szczegółowo, jak Steele korzysta z Terencjusza, a następnie za Kawczyńskim wykazuje wpływ Steele'a na komedie Destouches'a, Nivelle de la Chaussée, Diderota i Lessinga, którzy w obronie nowej komedii mieszczańskiej powołują się na przykład Terencjusza.

Następnie Prof. Dr Władysław Strzelecki wygłosił referat pt. *Tragedie Seneki* (por. niniejszy zeszyt Eosu, s. 97—108).

Po przerwie rozpoczęła się dyskusja nad referatami Dr Świderkówny, Prof. Sinki i Prof. Strzeleckiego. O referacie Dr Świderkówny wypowiadali się Prof. Biliński, Dr Brożek, Dr Łanowski, Prof. Srebrny i Prof. Steffen. Wszyscy mówcy podnosili wielkie zalety referatu, jego doskonałą konstrukcję i duży wkład wniesiony przez autorkę do naszej wiedzy o mimie, a zwłaszcza o jego odbiorcach w Egipcie hellenistycznym. Pewne zastrzeżenie budziła jedynie terminologia: mim literacki i mim ludowy. Również ten drugi — stwierdził Dr Łanowski (a to samo zaznaczali również inni dyskutanci) — to nie tyle mim ludowy, ile mim dla ludu, lecz nie tworzony przez lud, to odpadki wielkiej produkcji literackiej. Prof. Steffen podkreśla trafność ujęcia w referacie sprawy odbiorców zarówno mimu literackiego (który był recytowany dla elity), jak mimu przeznaczonego dla ludu. Również słusznie autorka zakwestionowała realizm Herondasa, który trzeba raczej nazwać weryzmem, gdyż nie posiada on ważnej dla realizmu cechy typowości.

Na temat referatu Prof. Sinki wypowiadali się Prof. Krókowski i Prof. Biliński, oddając również i temu referatowi wielkie pochwały.

W dyskusji nad referatem Prof. Strzeleckiego uczestniczyli Dr Madyda, Prof. Sinko, Prof. Srebrny i Prof. Biliński, podkreślając znakomitość konstrukcji i nowość ujęcia. Dr Madyda wyraził uznanie dla doskonałego powiązania tragedii Seneki z tłem historycznym, z atmosferą dworu i arystokracji rzymskiej. Rzeczą konieczną, według zdania mówcy, jest zbadanie poetyki Seneki na tle listów i traktatów moralnych. Należałoby wydobyć poglądy estetyczne z filozofii stoików. Prof. Sinko wyraża pragnienie, aby ukazało się wydanie tragedii Seneki, ze wstępem i komentarzami Prof. Strzeleckiego jako najbardziej do tego powołanego. Prof. Biliński zapytuje, czy nie dałoby się wydobyć wskazówek dla ustalenia chronologii tragedii Seneki z jego pism prozaicznych, których chronologia jest znana. Zestawienie wypowiedzi w tragediach z poglądami wyrażonymi w pismach prozaicznych może dałoby pewne rezultaty w tym względzie. Po dyskusji zabrała głos Dr Świderkówna dziękując dyskutantom za wyrażone uznanie i wyjaśniając, że przy używaniu terminu „mim ludowy" miała istotnie na myśli mim przeznaczony dla ludu. Co do Herondasa, jest on w pewnym sensie przejaskrawionym odbiciem pewnych cech pewnej określonej warstwy społeczeństwa.

Po przerwie Mgr Zofia Skulimowska wygłosiła w Gabinecie Biologicznym Liceum referat pt. *Instrumenty muzyczne w mimie*, w którym omówiła szczegółowo wszystkie rodzaje instrumentów używanych zarówno w mimie greckim, jak rzymskim. Odczyt był obficie ilustrowany przeźroczami. W dyskusji nad referatem zabierali głos Prof. Srebrny, Dr Winniczuk, Dr Witkowski, Mgr Komornicka. Prof. Srebrny zatrzymał się nad terminem *tympanismos* i omówił znaczenie instrumentów perkusyjnych w teatrze. Dr Winniczuk wytknęła referatowi brak powiązania z tłem historycznym. W używaniu instrumentów takich czy innych, strunowych czy dętych, wyraża się również walka starego z nowym, tarcia i sprzeczności, opór np. środowiska delfickiego przeciw wpływom ze Wschodu itd. Nie było to wcale zaznaczone w referacie. Również Mgr Komornicka podkreśliła ahistoryczność referatu i przytoczyła przykładowo ustęp ze scholiów do Arystofanesa wskazując, jak można je wykorzystać dla uzyskania tła historycznego. Na zakończenie Mgr Skulimowska udzieliła kilku wyjaśnień na zapytania.

Po zakończeniu dyskusji nad referatem Mgr Skulimowskiej Przewodniczący wzywa uczestników Zjazdu do składania wolnych wniosków. Jako pierwszy Prof. Krwawicz zwraca się do Zarządu Głównego PTF z dezyderatem, aby wpłynął na wystawianie w teatrze sztuk autorów klasycznych. Mgr Kreyserowa informuje o warunkach prenumeraty czasopisma Meander, przejętego obecnie przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Mgr Wielewski składa dwa wnioski: a) aby zaczęło się ukazywać czasopismo dydaktyczno-naukowe z zakresu filologii klasycznej oraz aby w Meandrze ukazywały się artykuły dydaktyczne; b) aby przy Redakcji Meandra utworzono punkt konsultacyjny dla nauczycieli języka łacińskiego. Dr Winniczuk informuje zebranych, że projektowana wystawa prac filologów klasycznych w okresie Dziesięciolecia została odłożona do roku 1955, w którym Zjazd odbędzie się w Warszawie, oraz prosi Koła regionalne o nadsyłanie eksponatów.

Dr Sypniewska odczytuje następującą wypowiedź:

1. Co zrobił Zarząd Główny PTF w roku szkolnym 1953/54, aby zapewnić językowi łacińskiemu należne miejsce w nowoopracowywanych programach ministerialnych dla szkół średnich ogólnokształcących?

2. Ponieważ Głos Nauczycielski jest obecnie organem Ministerstwa, wzywa się Zarząd Główny PTF do autorytatywnego wystąpienia w odpowiedzi na opublikowany w tymże organie artykuł Prof. Szulkina, ponieważ artykulików, które się ukazały w odpowiedzi na wyżej wymieniony artykuł, nie można uważać za odpowiedź wystarczającą.

3. Nauczyciele szkół średnich w miejscowościach, gdzie dotychczas nie ma przy WODKO instruktorów do języka łacińskiego, proszą, by Zarząd Główny PTF dołożył wszelkich starań

w Ministerstwie, aby wszędzie przy WODKO utworzono etaty dla instruktorów języka łacińskiego.

4. Nauczyciele języka łacińskiego w szkołach średnich proszą, aby tematyka przyszłych Walnych Zgromadzeń uwzględniała możliwie w jak najszerszej mierze zagadnienia związane z lekturą szkół średnich, gdyż tego rodzaju odczyty wygłaszane przez koryfeuszów naszej nauki umożliwiają nauczycielom marksistowskie naświetlenie przerabianego materiału.

Mgr Bogdanowicz zgłasza wniosek, aby Zarząd Główny PTF wszczął starania w Ministerstwie Oświaty o wprowadzenie na wzór Związku Radzieckiego pełnoprogramowej i systematycznej nauki języka greckiego w jednym liceum ogólnokształcącym w kraju.

Dr Witkowski zgłasza wniosek, aby Zarząd Główny PTF ponowił w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego zeszłoroczny wniosek o utworzenie dwuletniego międzywydziałowego lektoratu języka łacińskiego i greckiego na wszystkich uniwersytetach; z lektoratów tych korzystać mogliby ci studenci, których siatka godzin zajęć nie obejmuje tych godzin.

Dr Wikarjak zgłasza dezyderat w sprawie abonowania Eosu, na co natychmiast udziela wyjaśnień Sekretarz Redakcji Dr Łanowski.

Po zakończeniu listy wolnych wniosków Przewodniczący podsumowuje wyniki Zjazdu. Sądzi on, że można pozytywnie ocenić rezultaty. Program zagadnień teatru antycznego nie został oczywiście wyczerpany: tak np. nie poruszono wcale Aischylosa ani Sofoklesa; Arystofanesowi będzie poświęcona osobna sesja w Polskiej Akademii Nauk w listopadzie. Jednak postawiono szereg ważnych problemów, które staną się punktem wyjścia dla dalszych badań, podobnie jak to było w latach poprzednich.

Na zakończenie Przewodniczący składa serdeczne podziękowanie Mgr Marii Wujtewiczowej, Przewodniczącej Koła Gdańsko-Gdyńskiego, za świetną organizację Zjazdu mimo ogromnych trudności, dalej dziękuje całemu Zarządowi Głównemu PTF za współpracę, a przede wszystkim Sekretarzowi Dr Pianko, Skarbnikowi Mgr Filarskiej oraz opiekującej się wymianą i biblioteką Dr Świderkównie, dziękuje Redakcji Eosu, wszystkim prelegentom, dyskutantom, delegatom i innym uczestnikom Zjazdu, wreszcie, po uchwaleniu wysłania depesz do nieobecnych członków honorowych Towarzystwa, Prof. Hammera i Prof. Sajdaka, Przewodniczący zaprasza zebranych na przyszły rok do Warszawy i ogłasza LIII Walne Zgromadzenie PTF za zamknięte.

2. Działalność Zarządu Głównego w roku 1953/1954

Natychmiast po powrocie z LII Walnego Zgromadzenia PTF, odbytego w Krakowie, sekretarz Zarządu Głównego przesłał sprawozdania kwartalne za II kwartał 1953 r. do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, do Prezydium Stołecznej Rady Narodowej oraz do Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa-Stare Miasto. Sprawozdanie półroczne z wykonania planu wydawniczego przesłano do Centralnego Urzędu Wydawnictw i do Głównego Urzędu Statystycznego. Do władz i do Kół regionalnych przesłano skład nowego Zarządu Głównego. Do Redakcji Eosu przesłano sprawozdanie ze Zjazdu Krakowskiego oraz z działalności Towarzystwa za rok 1952/1953.

Jak w latach poprzednich, tak i w okresie sprawozdawczym najbardziej ożywiona korespondencja i najżywsze stosunki panowały między Zarządem Głównym PTF a Wydziałem I Polskiej Akademii Nauk. Zgodnie z postulatami Wydziału I natychmiast po zakończeniu LII Walnego Zgromadzenia zostało przesłane do Akademii bardzo szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu, według załączonych w piśmie I Wydziału rubryk, ze streszczeniem wszystkich wygłoszonych referatów i dokładnym przedstawieniem przebiegu dyskusji. Przesyłano też stale do I Wy-

działu PAN sprawozdania kwartalne, półroczne i roczne, preliminarz budżetowy roczny i na każdy kwartał, plan wydawniczy i plan działalności na r. 1954, sprawozdanie z miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, specjalne sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Filologicznego w r. 1952/1953 w zestawieniu z działalnością w latach poprzednich oraz osobne sprawozdanie z działalności popularyzacyjnej, ze szczegółową charakterystyką poszczególnych form popularyzacji, z ich oceną i wnioskami na przyszłość.

Realizując uchwały zjazdowe przesłano do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego pismo w sprawie lektoratów języka greckiego i łacińskiego na uniwersytetach. Do Wrocławia przesłano dwa wnioski uchwalone na Zjeździe, a mianowicie podziękowanie dla Wrocławskiej Drukarni Naukowej oraz polecenie wypłacenia ob. Drewniakowi, pracownikowi tejże Drukarni, przyznanej mu premii w kwocie 1000 zł.

Aby uniknąć dublowania przekładów autorów greckich i łacińskich, aby stworzyć możliwie pełny obraz prowadzonych obecnie prac przekładowych, aby wreszcie zorientować tłumaczy, jacy autorzy pozostają jeszcze bez przekładów i jakich należałoby wziąć na warsztat, sekretariat Zarządu Głównego opracował, powielił i rozesłał do wszystkich Kół kwestionariusz dotyczący przygotowywanych lub będących już w recenzji czy w druku przekładów autorów greckich i łacińskich. Otrzymano około 40 odpowiedzi, które opracowano pod hasłem autorskim przekładanego pisarza, powielono i rozesłano do Zarządów Kół, do Polskiej Akademii Nauk oraz do szeregu instytucji wydawniczych.

Prace bibliograficzne z powodu ograniczenia funduszów na ten cel w okresie sprawozdawczym posuwały się naprzód w tempie nieco wolniejszym niż poprzedniego roku. W każdym razie można stwierdzić, że zbieranie materiałów zbliża się ku końcowi; uzupełniane są luki w zasobach czasopism warszawskich, głównie w bibliotekach krakowskich; ponadto, jeśli chodzi o druki zwarte, opisy bibliograficzne Estreichera są obecnie konfrontowane drogą autopsji z samymi dziełami, również w bibliotekach warszawskich i krakowskich. Zakończenie zbierania materiałów, ich uporządkowanie i opracowanie w formie książkowej przewiduje się na r. 1955. Zespół starych druków przepracował w okresie sprawozdawczym 579 godzin. Stan obecny prac zespołu: 2333 opisy pełne, 529 skróconych, 467 sprawdzonych. Zespół XIX-wieczny przepracował w tym samym okresie 640 godzin. Stan obecny prac: około 7000 kartek bibliograficznych, około 150 tytułów czasopism przejrzanych (teraz przegląda się litery P i R). Po opracowaniu czterech tomów *Bibliografii* Estreichera za lata 1881—1900, przegląda się *Bibliografię* w. XIX (przed r. 1880). Obecnie jest w toku opracowania litera K z tomu II.

Zaraz na początku r. 1955 będzie ukończony i oddany do druku drugi tom bibliografii bieżącej, tzn. za lata 1950—1954, który wraz z poprzednio wydanym tomem I przedstawi cały dorobek filologii klasycznej w Polsce w ciągu pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej. Pracę tę prowadzi Dr Pianko sama.

Wymianę prowadzi nadal Dr Anna Świderkówna. W okresie sprawozdawczym za pośrednictwem Biura Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw Biblioteki Narodowej w Warszawie w drodze wymiany został wysłany na 83 adresy instytucji i administracji czasopism zagranicznych fasc. 1, vol. XLVI Eosu. Polska Akademia Nauk zaakceptowała obejmującą 87 pozycji listę instytucji, z którymi Towarzystwo prowadzi wymianę. Otrzymujemy obecnie 28 czasopism (w zeszłym roku otrzymywaliśmy ich 26) z następujących 12 krajów: Anglia, Belgia, Bułgaria, Dania, Finlandia, Francja, Italia, Norwegia, Szwecja, USA, Węgry i ZSRR. W okresie poprzednim prowadziliśmy wymianę z tymi samymi krajami. W czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy zorganizowano w lokalu II Seminarium Filologii Klasycznej wystawę wydawnictw Towarzystwa, jak również ciekawszych publikacji otrzymywanych drogą wymiany.

Zarząd Główny nie był w możności udzielić w okresie sprawozdawczym żadnych zasiłków na prowadzenie akcji popularyzacyjnej. Z powodów formalnych nie wypłacono nam subwencji

za IV kwartał r. 1953, zaś w roku bieżącym trzeba było wydać większą sumę na zapłacenie kosztów druku i honorariów za Eos. Wskutek tego Koła musiały prowadzić akcję popularyzacyjną własnymi środkami. Jedynie Koło Warszawskie uzyskało fundusze na tę akcję: 1) z likwidacji Meandra, którego wydawanie przejęło Państwowe Wydawnictwo Naukowe; 2) z zasiłku specjalnego PAN na wieczory poświęcone poezji i prozie Odrodzenia; 3) z zasiłku Komitetu Roku Kopernikowskiego na odczyt o Koperniku; 4) dzięki ofiarności swoich członków, którzy zrzekali się kilkakrotnie swoich honorariów autorskich za przekłady, aby zasilić fundusze Koła. Chcąc przyjść z pomocą tym Kołom, które nie mogą we własnym zakresie przygotować popularnych pogadanek dla młodzieży szkolnej, Zarząd wystosował do Kół pismo z prośbą o nadsyłanie gotowych i już wykorzystanych na danym terenie pogadanek celem ich wymiany pomiędzy poszczególnymi Kołami. Tylko Koło Warszawskie i Toruńskie odpowiedziały na apel Zarządu. Dla oceny tych pogadanek Zarząd wyłonił komisję w osobach: kand. nauk Oktawiusza Jurewicza, Dr Gabrieli Pianko i Dr Lidii Winniczuk. Komisja ta oceniła kilka pogadanek i przesłała je do Koła Gdańsko-Gdyńskiego, gdyż tylko to jedno Koło zgłosiło zapotrzebowanie.

Na wezwanie Polskiej Akademii Nauk, aby zgłaszać udział w obchodach Arystofanesowskich, Zarząd Główny rozesłał do Kół odpowiednie pismo, wzywając je do przygotowywania obchodów. Pozostające pod bezpośrednią opieką Zarządu Głównego Koło Warszawskie powtórzy wieczór Arystofanesowski, na którym zostanie wygłoszona w całości komedia *Pokój* w przekładzie Prof. Dra Stefana Srebrnego. Ponadto Koło zorganizuje w swoim lokalu wieczór z prelekcją i recytacjami w wykonaniu młodzieży filologicznej. Członkowie Towarzystwa wypełnią swymi referatami sesję Arystofanesowską organizowaną w listopadzie r. 1954 przez Komitet Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk.

Podobnie jak inne Towarzystwa Naukowe, również i nasze poddane zostało w okresie sprawozdawczym kontroli państwowej. Rewident z ramienia Komisji Etatów przy Prezydium Rady Ministrów ocenił pozytywnie działalność Towarzystwa i uznał pracę sekretariatu i skarbu Zarządu Głównego za całkowicie prawidłowe. Uderzyło go jedynie, że tylko niektóre Koła nadsyłają regularnie sprawozdania kwartalne, z czego wyprowadził wniosek, że pozostałe Koła nie przejawiają żadnej działalności, co w gruncie rzeczy nie jest zgodne z rzeczywistością. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że w okresie sprawozdawczym Koła regionalne spełniły ten elementarny obowiązek wobec Zarządu Głównego jeszcze bardziej opieszale niż w latach poprzednich. Jest to wielka bolączka Zarządu i niezmiernie utrudnia mu pracę.

Zarząd odbył w okresie sprawozdawczym trzy posiedzenia załatwiając sprawy bieżące i przygotowując program LIII Walnego Zgromadzenia, który został następnie uzgodniony z Komitetem Nauk o Kulturze Antycznej, w myśl postulatów Wydziału I Akademii. Prezydium odbywało posiedzenia mniej więcej co dwa tygodnie.

Zjazd obecny jest, już po raz drugi, trzydniowy. Jako nowość należy podkreślić fakt, że po raz pierwszy jest on zorganizowany w mieście pozbawionym ośrodka uniwersyteckiego. Podobnie jak w roku ubiegłym Zarząd zwrócił się do prelegentów zjazdowych z prośbą o wczesne nadesłanie tez lub streszczeń, aby można było je zawczasu powielić i rozesłać. W ten sposób uczestnicy Zjazdu mogliby wcześniej zapoznać się z nimi i przygotować się należycie do dyskusji. Jednakże tylko czterej prelegenci zastosowali się do tego wezwania.

Towarzystwo utrzymało swój stan posiadania, jeśli idzie o ilość Kół. Jest ich w dalszym ciągu dziewięć. W pewnej chwili groziło jednak zmniejszenie ich, ilości, gdyż Koło Stalinogrodzkie przechodziło kryzys, obecnie już przezwyciężony. Również ogólna liczba członków pozostaje bez zmiany, dochodząc do 400. Wprawdzie rośnie szybko liczba członków Koła Warszawskiego zbliżając się do 130, ale maleje ich ilość w niektórych Kołach regionalnych i dlatego ogólna liczba utrzymuje się od dawna na tym samym poziomie.

3. Stan finansowy

XLIII ZESTAWIENIE DOCHODÓW I ROZCHODÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

Przychody:

1. Saldo na dzień 1 VII 1953 r.		50 915,70 zł
2. Subwencja Polskiej Akademii Nauk		91 000,— „
3. Subwencja specjalna PAN dla Koła Warszawskiego na Wieczory Odrodzenia		8 000,— „
4. Komitet Roku Kopernikowskiego na odczyt dla Koła Warszawskiego		401,85 „
5. Wpływy z Redakcji Meandra dla Koła Warszawskiego na akcję popularyzacyjną		8 562,62 „
6. Składki członkowskie		4 560,— „
7. Wpływy ze sprzedaży wydawnictw		1 135,44 „
	Razem	164 575,61 zł

Rozchody:

I. Wydatki Zarządu Głównego		
1. Płace	6 600,— zł	
2. Wydatki kancelaryjne	466,10 „	
3. Wydatki pocztowe	494,80 „	
4. Wieniec na trumnę śp. Prof. Jerzego Manteuffla	340,— „	
5. Transport wydawnictw	860,— „	
		8 760,90 zł
II. Bibliografia Filologii Klasycznej w Polsce (honoraria obu zespołów)		13 190,— zł
III. Walny Zjazd r. 1953 (reszta — koszty podróży)		10 816,— zł
IV. Wypłacono Kołu Warszawskiemu na akcję popularyzacyjną (patrz wyżej)		17 206,70 zł
V. Redakcja i Administracja Eosu		
1. Druk	34 528,26 zł	
2. Honoraria autorskie	27 147,17 „	
3. Wydatki personalno-administracyjne	18 960,15 „	
4. Wydatki manipulacyjno-transportowe	2 553,06 „	
		83 188,64 zł
	Razem	133 162,24 zł

Przychody	164 575,61 zł
Rozchody	133 162,24 „
Saldo	31 413,37 zł

B

SPRAWOZDANIA KÓŁ PTF

1. Sprawozdanie Koła Gdańsk—Gdynia

Skład Zarządu: Przewodnicząca — Mgr Maria Wujtewiczowa, Sekretarz — Mgr Feliks Wujtewicz, Skarbnik — Mgr Barbara Mossakowska, Członkowie Zarządu — Mgr Halina Kraszewska i Mgr Adela Sławińska.

Koło działało wspólnie z sekcją języka łacińskiego Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych. Odbyły się 4 zebrania z 7 referatami:

1. Mgr Stefan Wygonowski: a) *Kształtowanie naukowego poglądu na świat w procesie nauczania języka łacińskiego*; b) *Trudności w nauczaniu języka łacińskiego, ich przezwyciężanie, wyniki* (10 IX).

2. Mgr Maria Wujtewiczowa: *Praktyczne sposoby nauczania gramatyki łacińskiej — participium, infinitivus, gerundium, gerundivum*, oraz Mgr Stefan Wygonowski: *Słowniczki specjalne* (18 XII).

3. Mgr Feliks Wujtewicz: *O twórczości Lukrecjusza*, oraz Mgr Stefan Wygonowski: *Sposoby osiągnięcia samodzielności w pracy* (5 IV).

4. Mgr Maria Wujtewiczowa: *Próby zastosowania metody dialektycznej w analizie utworów Horacego* (24 V).

W ramach akcji popularyzacyjnej wykorzystano w szkołach licealnych nadesłane przez Zarząd Główny pogadanki:

1. Dr Zofia Abramowicz: *Hezjod — pierwszy poeta pracy.*

2. Dr Lidia Winniczuk: *Z życia kobiet starożytnych.*

Koło liczy 14 członków.

2. Sprawozdanie Koła Krakowskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący — Prof. Dr Seweryn Hammer, Zastępcy przewodniczącego — Prof. Rudolf Niemiec i Prof. Dr Stanisław Skimina, Sekretarz — Dr Stefan Oświecimski, Skarbnik — Mgr Irena Zawadzka. Członkowie Zarządu — Prof. Zofia Cierniakowa, Prof. Stanisław Krwawicz, Dyr. Michał Pelczar, Komisja Rewizyjna — Prof. Stanisław Patoń i Prof. Eugeniusz Piller.

W roku sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Tadeusz Sinko: *Humanizm socjalistyczny* (31 X).

2. Dr Mieczysław Brożek: *Poetycki program Prudencjusza na tle humanizmu chrześcijańskiego IV w. n. e.* (28 XI).

3. Doc. Dr Władysław Madyda: *Układ Odysei* (19 XII).

4. Dr Zofia Gansińcowa: *Żelazny pieniądz spartański* (16 I).

5. Mgr Aleksander Krawczuk: *Sytuacja majątkowa nobilitas rzymskiej u schyłku republiki* (20 II).

6. Prof. Dr Tadeusz Sinko: *Kiedy się kończy literatura grecka, a zaczyna bizantyńska?* (20 III).

7. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Salustiuszowe echa w Historii Polski Długosza* (10 IV).

8. Prof. Dr Ryszard Gansiniec: *Antyczne tradycje 1 Maja* (22 V).

9. Dr Witold Truszkowski: *„Peregrinatio Aetheriae" jako dokument łaciny wulgarnej* (19 VI).

Poza tym na zebraniu w dn. 16 I 1954 Prof. Rudolf Niemiec przedstawił projekt Memoriału Koła Krakowskiego do Zarządu Głównego PTF w sprawie konieczności wydania szkolnego słownika łacińsko-polskiego. Memoriał ten został przedyskutowany przez zebranych i przesłany do Zarządu Głównego PTF.

W ramach popularyzacji antyku odbyły się 2 pogadanki wraz z recytacjami wybranych ustępów pisarzy starożytnych:

1. Doc. Dr Władysław Madyda: *Anabasis Ksenofonta* (ustępy we własnym przekładzie, 2 IV).

2. Dr Mieczysław Brożek: *Charaktery Teofrasta* (ustępy we własnym przekładzie, 31 V).

Ponadto Doc. Dr Władysław Madyda wygłosił pogadankę o *Odysei* w Kole Stalinogrodzkim.

Koło liczy 67 członków.

3. Sprawozdanie Koła Lubelskiego

Skład Zarządu: Przewodnicząca — Dr Janina Pliszczyńska, Zastępca przewodniczącej — Prof. Dr Rajmund Gostkowski, Sekretarz — Mgr Janina Lipniacka, Skarbnik — Mgr Władysław Janik, Członkowie Zarządu — Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska, Dr Jerzy Starnawski.

W okresie sprawozdawczym Koło odbyło 6 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Dr Aleksandra Chodźko-Domaniewska: *Początki wpływu retoryki na historiografię rzymską* (28 IX).
2. Dr Leokadia Małunowicz: *Julian Apostata* (11 I).
3. Dr Jerzy Starnawski: *Zagadnienie tekstów w dydaktyce języka łacińskiego* (13 III).
4. Prof. Dr Rajmund Gostkowski: *Ostia* (z przezroczami, 12 IV).
5. Prof. Dr Stanisław Łoś: *Stan rolnictwa śródziemnomorskiego w dziele Katona „De agricultura"* (10 V).
6. Dr Paweł Czartoryski: *Z badań Jaegera nad Platonem* (24 V).

Staraniem Zarządu Koła Lubelskiego odbył się w listopadzie r. 1953 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim cykl odczytów pt. *Społeczeństwo polskie wobec problemów kultury antycznej w w. XIX*. Sześć odczytów wygłosili:

1. Prof. Dr Andrzej Wojtkowski: *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk a kultura antyczna*.
2. Prof. Dr Piotr Bohdziewicz: *Klasycyzm warszawski*.
3. Prof. Dr Irena Sławińska: *Świat antyczny w poezji Norwida*.
4. Dr Janina Pliszczyńska: *Hellenizm Wyspiańskiego*.
5. Prof. Dr Konrad Górski: *Stosunek naszych romantyków do starożytności klasycznej*.
6. Inż. Henryk Gawarecki: *Neoklasycyzm lubelski*.

Ponadto Dr Pliszczyńska wygłosiła odczyt pt.: *Jan Zamoyski, znawca i krzewiciel kultury klasycznej*.

Koło liczy 21 członków.

4. Sprawozdanie Koła Łódzkiego

Skład Zarządu do dn. 21 XI: Przewodniczący — Prof. Dr Jerzy Schnayder, Zastępca przewodniczącego — Prof. Dr Jan Legowicz, Sekretarz — Mgr Mieczysław Smokowski, Skarbnik — Mgr Sabina Nowicka, Członkowie Zarządu — Dr Marian Golias, Mgr Stanisława Grzelakowska, Komisja Rewizyjna — Mgr Maria Kalinowska, Mgr Antoni Kosmala.

Skład Zarządu od dn. 24 XI: Przewodniczący — Dr Marian Golias, Zastępca przewodniczącego — Dr Tadeusz Błaszczyk, Sekretarz — Mgr Bogdan Wiśniewski, Skarbnik — Mgr Sabina Nowicka, Członkowie Zarządu — Mgr Stanisława Grzelakowska, Mgr Zofia Kalinowska, Mgr Mieczysław Smokowski; Komisja Rewizyjna — Mgr Maria Kalinowska, Mgr Antoni Kosmala.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 9 zebrań z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Salustiuszowe echa w historii Długosza* (16 IX).
2. Dr Tadeusz Błaszczyk: *Stanowisko Michała Kreczmara w dziejach polskich badań nad światem antycznym* (24 XI).
3. Dr Marian Golias: *Udział greckiej młodzieży szkolnej w uroczystościach publicznych* (14 XII).
4. Dr Tadeusz Błaszczyk: *Z dziejów nauki o antyku w epoce Odrodzenia* (25 I).
5. Dr Tadeusz Pionkowski: *Pawłowizm na usługach szkoły w zastosowaniu do nauki języków obcych, szczególnie łaciny* (15 II).

6. Wieczór dyskusyjny nad pracą Mgra Bogdana Wiśniewskiego: *Protagoras et Héraclite*, zagajenie Mgr Zofii Kalinowskiej (27 II).

7. Dr Marian Golias: *Technika Bazylikowego przekładu Emendandy* (15 III).

8. Mgr Bogdan Wiśniewski: *Prodikos a Epikur* (3 V).

9. Mgr Mieczysław Smokowski: *Azjatyckie podróże Cycerona* (24 V).

W okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy Mgr Mieczysław Smokowski, wykładowca na Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym, wygłosił dla studentów USP referat pt. *Książka w starożytności*. W tym samym okresie Zarząd Koła z inicjatywy Dra Błaszczyka urządził wystawę dorobku filologii polskiej w okresie od r. 1944 do 1954 w ramach wspólnej wystawy organizowanej przez Bibliotekę Uniwersytetu Łódzkiego.

Członkowie Koła Łódzkiego współpracują z Sekcją Języka Łacińskiego Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych w Łodzi. Współpraca ta polega na udziale członków Sekcji w zebraniach naukowych Koła, udziale członków Zarządu Koła w zebraniach dydaktycznych, lekcjach pokazowych i związanych z nimi dyskusjach, na pomocy i poradach w sprawach nauki i nauczania filologii klasycznej, na ułatwianiu wypożyczania książek kolegom filologom z Zakładu Filologii Klasycznej i Historii Starożytnej UŁ. Koło Łódzkie podjęło się zorganizowania pogadanek o antyku dla młodzieży szkolnej. W związku z tym Dr Marian Golias wygłosił pogadanki o Grecji starożytnej w dwóch klasach jednej z łódzkich szkół licealnych.

Koło liczy 18 członków.

5. Sprawozdanie Koła Poznańskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący — Prof. Dr Witold Klinger, Zastępca przewodniczącego — Prof. Dr Jan Otrębski, Sekretarz — Dr Jan Wikarjak, Skarbnik — Mgr Wacław Klimas (do 26 II), Prof. Kazimierz Abgarowicz (od 26 II), Członkowie Zarządu — Mgr Jan Horowski i Mgr Stefan Młodecki. Przewodnictwo nad Sekcją Popularyzacji Wiedzy o Antyku objął Prof. Dr Jan Sajdak.

W okresie sprawozdawczym odbyło się jedno nadzwyczajne walne zebranie Koła oraz 7 posiedzeń naukowych z 8 następującymi referatami:

1. Prof. Dr Józef Dziech: *Lukrecjusz w wydaniu Akademii Nauk ZSSR* (w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej), oraz Dr Jan Wikarjak: *Pierwszy podręcznik etyki chrześcijańskiej — traktat Ambrożego De officiis* (13 XI).

2. Mgr Jan Horowski: *Projekt nowego programu języka łacińskiego w szkole średniej* (27 XI).

3. Prof. Dr Józef Dziech: *Zagadnienia światopoglądowe w indologii starogreckiej* (18 XII).

4. Mgr Jan Horowski: *Mieszkania starożytnych Rzymian* (26 II).

5. Prof. Dr Jan Sajdak: *Jan Geometres* (30 IV).

6. Mgr M. Pełczyński: *Pojęcie makaronizmu* (21 V).

7. Prof. Dr Józef Dziech: *Nazwy Gangesu w źródłach starożytnych* (11 VI).

Na zebraniu w dn. 26 II uczczono pamięć Prof. Dra Jerzego Manteuffla, członka honorowego PTF. Prof. Dr Jan Sajdak wypowiedział kilka słów o życiu i zasługach Zmarłego.

Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku zorganizowała trzy imprezy: Mgr W. Klimas wygłosił w Klubie Domu Książki pogadankę *O książce w starożytności* w dn. 16 III i powtórzył ją w Klubie Pracowników Sztuki i Kultury w dn. 9 V. Mgr Jan Horowski wygłosił w Klubie Nauczycielskim prelekcję pt. *Socjalizm a kultura antyczna* w dn. 11 VI.

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy Koło Poznańskie zorganizowało wespół z Towarzystwem Wiedzy Powszechnej i Wojewódzkim Komitetem Frontu Narodowego prelekcje sześciu swoich członków na prowincji.

Koło liczy 54 członków.

6. Sprawozdanie Koła Stalinogrodzkiego

Skład Zarządu do dn. 30 maja r. 1954: Przewodniczący — Mgr Józef Gralak, Zastępca przewodniczącego — Prof. Józef Pletnia, Sekretarz — Mgr Ignacy Warchoł, Skarbnik — Mgr Wanda Chodorowicz, Członkowie Zarządu — Prof. Walenty Janiczak, Dr Konstanty Karwan i Mgr Marian Łanowski, oraz Irena Grajnert — Zastępca członka Zarządu.

Skład Zarządu od dn. 30 maja: Przewodniczący — Mgr Leon Kosyrczyk, Zastępca przewodniczącego — Mgr Józef Sadulski, Sekretarz — Mgr Henryka Stachurowa, Skarbnik — Mgr Zdzisław Paździora, Członek Zarządu — Prof. Józef Grzybowski.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwa zebrania naukowe:

1. Dr Zofia Gansińcowa (z Koła Krakowskiego): *Z zagadnień demograficznych świata starożytnego* (14 II).

2. Doc. Dr Władysław Madyda: *Humanizm i artyzm w Odysei* (30 V).

Koło liczy 14 członków.

7. Sprawozdanie Koła Toruńskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący — Prof. Dr Stefan Srebrny, Zastępca przewodniczącego — Prof. Dr Eugeniusz Słuszkiewicz, Sekretarz — Dr Leon Witkowski, Zastępca sekretarza — Mgr Maria Witkowska, Skarbnik — Mgr Leonard Jarzębowski (do dn. 29 V; od tego dnia Mgr Maria Mołodcówna), Członkowie Zarządu — Dr Zofia Ambramowiczówna, Dr Michał Swoboda, Mgr Marceli Wielewski, Komisja Rewizyjna — Dr Barbara Józefowiczowa, Mgr Stanisław Kobusowicz, Dr Stanisław Komassa.

W okresie sprawozdawczym oprócz nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Koła (29 V) odbyło się 5 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Stefan Srebrny: *Próba rozszyfrowania treści nowego fragmentu papirusowego* (29 X).

2. Prof. Dr Henryk Elzenberg: *O stanowisku społecznym artysty plastyka w starożytności* (20 I).

3. Prof. Dr Henryk Elzenberg: *Zagadnienie godności sztuk plastycznych u teoretyków starożytnych* (zebranie zorganizowane wspólnie z Komisją Filozoficzną Towarzystwa Naukowego w Toruniu i z Toruńskim Towarzystwem Filozoficznym, 3 II).

4. Dr Barbara Józefowiczowa: *Diphilos jako źródło komedii Plauta „Rudens"*. (Na tymże zebraniu Prof. Dr Stefan Srebrny wygłosił wspomnienie pośmiertne o śp. Prof. Drze Jerzym Manteuffiu, 29 III).

5. Prof. Dr Witold Lis-Olszewski: *O zniewadze i paszkwilach wedle klasyków prawa rzymskiego* (13 IV).

Ponadto Koło zorganizowało cykl odczytów naukowopopularnych w Toruniu:

1. Prof. Dr Konrad Górski: *Stosunek romantyków polskich do starożytności* (8 I).

2. Dr Leon Witkowski: *Przechadzki po starożytnym Rzymie* (z przezroczami, 15 I).

3. Prof. Dr Stefan Srebrny: *Powieść i nowela w starożytności* (16 II).

4. Dr Zofia Abramowiczówna: *Greckie malarstwo ceramiczne* (z przezroczami, 26 II).

5. Prof. Dr Bronisław Nadolski: *Odrodzenie w XV wieku, Grzegorz z Sanoka i Filip Callimach Buonaccorsi* (9 III).

6. Prof. Dr Henryk Elzenberg: *Immoralizm grecki okresu klasycznego* (23 III).

7. Dr Michał Swoboda: *Tragedia i sława poety rzymskiego Katulla* (6 IV).

Poza Toruniem, na terenie województwa bydgoskiego, odbyły się następujące odczyty popularnonaukowe:

1. Mgr Leonard Jarzębowski: *Wczasy z Horacym* (Sanatorium PKP w Inowrocławiu, 16 VII).

2. Dr Michał Swoboda: *Bajka Ezopowa w literaturze polskiej* (Sanatorium Zdrojowe PKP w Inowrocławiu, 17 VII).

3. Mgr Maria Witkowska: *Wychowanie i szkolnictwo w starożytnym Rzymie* (Liceum Ogólnokształcące w Aleksandrowie Kujawskim, 17 XII).

4. Mgr Maria Witkowska: *Liwiusz, czołowy historyk rzymski* (w tym samym liceum, 18 XII).

5. Dr Michał Swoboda: *Antyczni pasożyci i ich potomkowie w komediach Aleksandra Fredry* (Liceum im. Kasprowicza w Inowrocławiu, 9 II).

6. Dr Michał Swoboda: *Rzeźba grecka* (Państwowe Uzdrowisko w Inowrocławiu, w ramach zobowiązań na cześć II Zjazdu PZPR, 13 III).

Sekretarz i skarbnik Koła uczestniczyli w jednodniowej konferencji metodyczno-dydaktycznej zorganizowanej dla filologów województwa przez Wydział Oświaty Prezydium WRN w Toruniu w dn. 4 IX 1953 r.

Koło liczy 56 członków.

8. Sprawozdanie Koła Warszawskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący — Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, Zastępca przewodniczącego — Prof. Dr Kazimierz Michałowski, Sekretarz — Dr Lidia Winniczuk, Skarbnik — Dr Gabriela Pianko, Członkowie Zarządu — Mgr Juliusz Domański, Kand. nauk Oktawiusz Jurewicz, Mgr Helena Krępska, Komisja Rewizyjna — Dr Maria Cytowska, Dr Maria Maykowska, Dr Hanna Szelest.

W okresie sprawozdawczym odbyły się dwa nadzwyczajne Walne Zgromadzenia Koła, przy czym w dn. 24 IX 1954 Mgr Helena Krępska i Mgr Krystyna Kreyserowa przedstawiły sprawozdanie z LII Walnego Zgromadzenia PTF w Krakowie, ilustrowane przezroczami wykonanymi przez członka Koła Warszawskiego inż. Ryszarda Kreysera. Na tymże zebraniu Dr Lidia Winniczuk przedstawiła plan działalności Koła na rok 1953/1954, a członkowie Koła podjęli na wniosek Dr Lidii Winniczuk zobowiązanie w związku z Dziesięcioleciem Polski Ludowej: każdy członek ma pozyskać przynajmniej jednego nowego członka. Dotąd wykonano zobowiązanie w 39%.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 10 zebrań naukowych z następującymi referatami:

1. Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki: *Twórczość poetycka Filipa Kallimacha* (24 IX).

2. Mgr Antonina Jelicz: *Konrad Celtis na tle wczesnego renesansu w Polsce* (9 X).

3. Dr Gabriela Pianko: *Krates z Teb — cynik i parodysta* (5 XI).

4. Dr Lidia Winniczuk: *Jan Ursyn z Krakowa jako przedstawiciel wczesnego Odrodzenia w Polsce* (20 XI).

5. Mgr Oktawiusz Jurewicz: *Rola społeczna niewolnika w komediach Plauta* (24 I).

6. Dr Hanna Szelest: *Marcjalis w świetle swych epigramów* (26 III).

7. Mgr Jadwiga Mosdorf: *Echa Owidiusza w poezji Klemensa Janickiego* (9 IV).

8. Prof. Dr Henryk Elzenberg: *O stanowisku społecznym artysty plastyka w starożytności* (27 V).

9. Prof. Dr Kazimierz Michałowski: *Sztuka antyczna w muzeach ZSRR — wrażenia z wycieczki* (w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

10. Dr Gabriela Pianko: *Najstarsza biblioteka świata* (w Dniach Oświaty, Książki i Prasy).

Wraz z Komitetem Roku Kopernikowskiego i Odrodzenia w Polsce przy PAN Koło zorganizowało dwa odczyty ilustrowane recytacjami artystów:

1. Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki: *Filip Kallimach jako przedstawiciel bojowego humanizmu*. Recytacje poezji Kallimacha w przekładzie Kazimiery Jeżewskiej wykonała Jolanta Skubniewska (13 XI).

2. Prof. Dr Łukasz Kurdybacha: *Andrzej Frycz Modrzewski*. Fragmenty dzieł Modrzewskiego w wykonaniu Henryka Ładosza (9 XII).

Koło zorganizowało 15 wieczorów poezji i prozy klasycznej lub klasycyzującej w Muzeum Narodowym lub w Klubie Pracowników UW:

1. *Poezje Horacego*. Słowo wstępne: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Klub Pracowników UW, 6 X).

2. *Proza polskiego Odrodzenia*. Słowo wstępne: Mgr Helena Krępska. Wyjątki z dzieł łacińskich Jana z Ludziska, Długosza, Kallimacha, Krzyckiego, Kopernika, Modrzewskiego, Orzechowskiego, Ostroroga, w przekładach M. Brożka, M. Cytowskiej, E. Jędrkiewicza, H. Krępskiej, K. Mecherzyńskiego, L. Winniczuk (Muzeum Narodowe, 27 X).

3. *Poezja polsko-łacińska polskiego Odrodzenia*. Słowo wstępne: Dr Maria Cytowska. Utwory Celtisa, Kallimacha, Pawła z Krosna, Jana z Wiślicy, Dantyszka, Hussowczyka, Janickiego, Kobylińskiego, Kochanowskiego, Sarbiewskiego, w przekładach J. Harhali, Kazimiery Jeżewskiej, Jana Kasprowicza, Jana Smereki, Jana Sękowskiego, Leopolda Staffa, Anny Świderkówny (Muzeum Narodowe, 17 XI).

4. Wieczór prozy polsko-łacińskiej polskiego Odrodzenia — powtórzenie programu wymienionego w punkcie 2 (Klub Pracowników UW, wieczór zorganizowany razem z ZOZ ZNP przy UW, 4 XII).

5. Wieczór prozy i poezji polsko-łacińskiej polskiego Odrodzenia — program łączony, słowo wstępne: Mgr Helena Krępska (wieczór zorganizowany specjalnie dla szkół bibliotekarskich, 11 XII).

6, 7 i 8. Trzy wieczory poświęcone *Iliadzie* Homera w przekładzie Kazimiery Jeżewskiej księga I—VIII, księga IX—XVI, księga XVII—XXIV (Muzeum Narodowe, 24 XI, 1 XII, 15 XII).

9. *Antyk w twórczości Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Juliana Tuwima*. Słowo wstępne: Kazimiera Jeżewska, wybór tekstów: Dr Lidia Winniczuk (Muzeum Narodowe, 6 II).

10. Wieczór prozy greckiej. Tukidydesa *Wojna peloponeska*. Przekład i słowo wstępne: Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki (Muzeum Narodowe, 17 III).

11. Wieczór prozy greckiej. Ksenofonta *Anabasis*. Przekład i słowo wstępne: Doc. Dr Władysław Madyda (Muzeum Narodowe, 22 III).

12. Wieczór prozy łacińskiej. Wybór z dzieł Tacyta w przekładzie Prof. Dra Seweryna Hammera, Słowo wstępne: Mgr Stanisław Juliusz Kołodziejczyk (Muzeum Narodowe, 8 IV).

13. Wieczór prozy greckiej. *Dialogi* Lukiana. Słowo wstępne: Dr Lidia Winniczuk, przekłady M. Boguckiego, S. Hammera, I. Krasickiego, W. Madydy, J. Ptaszyńskiego, L. Winniczuk, W. Witwickiego (Muzeum Narodowe, 11 V).

14. Wieczór poezji. *Sielanki* Teokryta. Przekład i słowo wstępne: Dr Artur Sandauer (Muzeum Narodowe, 28 V).

15. Wieczór poezji. *Komedie* Plauta w przekładzie Gustawa Przychockiego. Słowo wstępne: Kand. nauk Oktawiusz Jurewicz (Muzeum Narodowe, 18 VI).

Recytacje w opracowaniu reżyserskim Henryka Ładosza wykonywał stały zespół w składzie: Helena Czirinda, Włodzimierz Kmicik, Henryk Ładosz i Jolanta Skubniewska, oraz dodatkowo: Tadeusz Czechowski, Janina Godlewska, Zygmunt Morawski, Wojciech Skibiński i Stanisław Żeleński. Stroną techniczną organizacji z ramienia Zarządu zajmowała się Mgr Helena Krępska.

Działalność poszczególnych Sekcji Koła Warszawskiego:

a) Sekcja Dydaktyczna (Przewodnicząca — Mgr Maria Szpachta) zorganizowała zebranie w ramach miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, na którym Kand. nauk Oktawiusz Jurewicz wygłosił odczyt pt. *Z metodyki nauczania języka łacińskiego w szkołach średnich ZSRR*. Kand. Jurewicz wygłosił ponadto szereg odczytów dla Kierowników WODKO w Otwocku, zaś dla Warszawskiego WODKO wygłosił referat pt. *Zagadnienie niewolnictwa w starożytnej Grecji*.

Dr Lidia Winniczuk wygłosiła dla kierowników WODKO w Otwocku dwa odczyty: *Z życia kobiet starożytnych* oraz *Twórczość poetek greckich*, z recytacjami utworów poetek w przekładzie Kazimiery Jeżewskiej.

b) Sekcja Popularyzacji Wiedzy o Antyku (Przewodnicząca — Dr Stefania Linowska, Sekretarz — Mgr Krystyna Kreyserowa) zorganizowała następujące imprezy:

1. Wieczór literacki: Eliza Orzeszkowa, *Westalka*, w wykonaniu studentów pierwszego, drugiego i trzeciego roku Sekcji Filologii Klasycznej, słowo wstępne, komentarz i przygotowanie reżyserskie Dr Stefanii Linowskiej (w lokalu Zakładu Filologii Klasycznej UW, 5 III).

2. Wieczór autorski Tadeusza Rossa pt. *Antyk uwspółcześniony*. Zagajenie i słowo wiążące Dr Lidii Winniczuk, teksty w wykonaniu studentów pierwszego, drugiego i trzeciego roku Sekcji Filologii Klasycznej, wskazówki reżyserskie Zofii Lindorf w lokalu Zakładu Filologii Klasycznej, 11 VI).

3. Dwa wieczory literackie dla Liceum Techniczno-Teatralnego: *Twórczość Homera*. Słowo wstępne Dr Marii Maykowskiej, recytacje stałego zespołu (17 X); *Liryka grecka*. Słowo wstępne Dr Hanny Szelest, recytacje stałego zespołu (16 XI).

Sekcja zorganizowała 13 pogadanek na terenie szkół warszawskich, dla klas IX, X i XI, z recytacjami w wykonaniu studentek Filologii Klasycznej, Janiny Baryniówny i Anny Rzepianki, oraz z przezroczami:

1. Dr Stefania Linowska: *Scena i aktor w starożytności* (z przezroczami, pięciokrotnie).
2. Dr Maria Ludwika Bernhard: *Sport w starożytności* (z przezroczami).
3. Dr Lidia Winniczuk: *Z życia kobiet starożytnych* (z recytacjami).
4. Dr Lidia Winniczuk: *O studiach na wydziale filologicznym* (pięciokrotnie).

Dr Lidia Winniczuk oprowadziła dwie wycieczki szkolne po pracowniach Seminarium Filologii Klasycznej, informując o studiach na wydziale filologicznym.

Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy Dr Anna Świderkówna zorganizowała w lokalu Seminarium Filologii Klasycznej Wystawę Wydawnictw Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz wydawnictw otrzymywanych z wymiany.

c) Sekcja Czytania Autorów Greckich (Przewodniczący Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, Sekretarz Kazimiera Jeżewska) odbyła 13 posiedzeń. W składzie: Mgr Aleksander Grużewski, Kand. nauk Oktawiusz Jurewicz, Kazimiera Jeżewska, Mgr Juliusz Domański, Mgr Stanisław Juliusz Kołodziejczyk, Prof. Dr Kazimierz Kumaniecki, Dr Gabriela Pianko, Mgr Maria Szpachta, Dr Anna Świderkówna, Dr Lidia Winniczuk — przeczytano Diona *Mowę trojańską*. Przekład zbiorowy, opatrzony wstępem Prof. Kumanieckiego, opracowany redakcyjnie przez Mgra Domańskiego i Mgra Kołodziejczyka, jest już w produkcji. Honorarium autorskie przekazali członkowie Sekcji Zarządowi Koła Warszawskiego na akcję popularyzacyjną.

Obecnie Sekcja rozpoczęła lekturę Plutarcha: *De poetis audiendis*.

Na wniosek Dr Lidii Winniczuk Koło przejęło opiekę — w ramach nauczania języka łacińskiego — nad IX Szkołą TPD. Pomocy udzielała Dr Lidia Winniczuk przy udziale studentów roku drugiego i trzeciego.

Koło liczy 127 członków.

9. Sprawozdanie Koła Wrocławskiego

Skład Zarządu: Przewodniczący — Prof. Dr Władysław Strzelecki, Zastępca przewodniczącego — Prof. Dr Bronisław Biliński, Sekretarz — Dr Jerzy Łanowski, Skarbnik — Dr Ludwika Rychlewska, Członkowie Zarządu: Prof. Dr Wiktor Steffen, Prof. Dr Jerzy Krókowski, Prof. Dr Tadeusz Mikulski.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 7 posiedzeń naukowych z następującymi 8 referatami:

1. Mgr Helena Sądejowa: *Greckie metra choriambiczne i struktura stroficzna w metryce greckiej w rozwoju historycznym* (27 XI).
2. Mgr Helena Sądejowa: *Rozwój i upadek greckich form metrycznych* (12 XII).

3. Prof. Dr Józef Wolski: *Z zagadnień polityki wewnętrznej państwa Arsacydów* (17 I).

4. Prof. Dr Jerzy Schnayder: *Teofrast z Erezu. Próba syntezy* (19 II).

5. Prof. Dr Władysław Strzelecki: *Tetrametry trocheiczne tragedii rzymskiej*, oraz Prof. Dr Jerzy Krókowski: *Dwie włoskie książki o Katullu* (16 III).

6. Prof. Dr Józef Wolski: *Społeczne i polityczne cele Pauzaniasza, zwycięzcy spod Platei* (11 V).

7. Mgr Herbert Myśliwiec: *Porównanie języka starszego eposu rzymskiego z językiem tragedii rzymskiej epoki republikańskiej* (18 VI).

W dn. 27 IV Koło zorganizowało akademię żałobną ku czci śp. Prof. Dra Jerzego Manteuffla, na którą złożyły się:

a) Zagajenie Prof. Dra Władysława Strzeleckiego,

b) Dr Jerzy Łanowski: *Wspomnienie ucznia*,

c) Recytacyjne odczytanie przez zespół studencki partii z książki Zmarłego *Ze świata papirusów — Listy greckie z Egiptu.*

W ramach akcji popularyzacyjnej Prof. Dr Jerzy Schnayder wygłosił odczyt pt. *Polskie Odrodzenie a kultura antyczna* w dn. 25 X 1953 w Łodzi, w listopadzie zaś powtórzył go w Krakowie i we Wrocławiu.

W ramach współpracy z WODKO Prof. Dr Władysław Strzelecki wygłosił dla nauczycieli szkół średnich odczyt o Liwiuszu, zaś Mgr Czesław Ferens o książce Howarda Fasta pt. *Spartakus.*

Mgr Antoni Burakowski, Kierownik Ośrodka Metodycznego Języka Łacińskiego, wygłosił następujące prelekcje:

1. *Kształtowanie naukowego poglądu na świat w procesie nauczania języka łacińskiego.*
2. *Metody utrwalania materiału leksykalnego.*
3. *Walka realizmu z idealizmem w filozofii starożytnej.*
4. *Wytyczne do prowadzenia kółek przedmiotowych języka łacińskiego.*
5. *Metody nauczania materiału gramatycznego.*

Członkowie Koła z terenu uniwersyteckiego dopomogli konsultacyjnie młodzieży w opracowaniu obszernego referatu ogólnego na temat: *Rewolucyjna rola marksizmu w studiach nad starożytnością klasyczną*, w ramach I Studenckiej Konferencji Naukowej Uczelni.

Koło liczy 26 członków.

SPIS RZECZY

Strony

Łanowski Jerzy: Jerzy Manteuffel (3 III 1900—14 I 1954) — Wspomnienie . . . 3— 22
Sinko Tadeusz: Sto lat studiów nad starożytnymi cynikami . . . . . 23— 34
Krokiewicz Adam: Elegie Teognisa . . . . . 35— 57
Steffen Wiktor: Grecki dramat satyrowy . . . . . 59— 69
Böhm Ryszard: Sprzedaż czarnego osiołka . . . . . 71— 78
Krókowski Jerzy: Wergiliusz jako wyraziciel idei augustowskiej . . . . . 79— 95
Strzelecki Władysław: Aluzje polityczne w niektórych tragediach Seneki . . . . 97—108
Małunowicz Leokadia: Koniec kolegium westalek . . . . . 109—119
Krawczuk Aleksander: Data wygłoszenia i tło polityczne mowy Cycerona *Pro Sex. Roscio Amerino* . . . . . 121—138
Kotula Tadeusz: Stosunki społeczno-gospodarcze w afrykańskich *saltus* w I—II w. n. e. 139—174
Safarewicz Jan: Dwa studia nad językiem Falisków . . . . . 175—190
Gansiniec Ryszard: Z zagadnień genezy humanizmu . . . . . 191—200
Gansiniec Ryszard: *Massa gramatice* . . . . . 201—221
Skimina Stanisław: Jakub Przyłuski — poeta-polityk . . . . . 223—243

DOROBEK DZIESIĘCIOLECIA:

Łanowski Jerzy: Dziesięciolecie filologii klasycznej w Polsce Ludowej. . . . . 245—262
Wolski Józef: Historia starożytna w Dziesięcioleciu 1945—1954 . . . . . 263—273
Świderkówna Anna: Dziesięciolecie papirologii filologicznej i historycznej . . . 275—281
Modrzejewski Józef: Polska papirologia prawnicza w okresie Dziesięciolecia. . . 283—291
Krókowski Jerzy: Studia nad literaturą polsko-łacińską w Dziesięcioleciu . . . . 293—327

OCENY:

H. I. Marrou, *Histoire de l'éducation dans l'antiquité*, 2me éd., Paris 1950 (Edward Harwas) . . . . . 329—340
T. Kakridis, *Homeric Researches*, Lund 1949 (Zofia Abramowiczówna) . . . . . 341—344
Alcmane, *I frammenti*. Testo critico, traduzione, commentario a cura di Antonio Garzya, Napoli 1954 (Wiktor Steffen) . . . . . 344—347
K. Ziegler, *Plutarchos von Chaironeia*, Stuttgart 1949 (Zofia Abramowiczówna). . 347—349
M. Niedermann, *Précis de phonétique historique du latin*, 3me éd., Paris 1953 (Jan Safarewicz) . . . . . 349—352
M. Hauser, *Der römische Begriff „cura"*, Winterthur 1954 (Ludwika Rychlewska). 352—355
Wł. Georgijew, *Nyniesznieje sostojanije tołkowanija kritomikenskich nadpisjej*, Sofia 1954 (Eugeniusz Konik) . . . . . 355—358
Recueil Max Niedermann, Neuchâtel 1954 (Jan Safarewicz) . . . . . 359—360
R. Gostkowski, *Pompeje*, Lublin 1954 (Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska) . . . . 360—362
G. L. Seidler: *Studia z historii doktryn politycznych. Świat antyczny* (Eugeniusz Konik) 362—364
LII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 czerwca 1952 do 30 czerwca 1953 . . . . . 365—391
LIII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 czerwca 1953 do 30 czerwca 1954 . . . . . 392—417

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Strony

Abramowiczówna Zofia (Toruń) 341, 347
Böhm Ryszard (Warszawa) 71
Gansiniec Ryszard (Kraków) 191, 201
Harwas Edward (Poznań) 329
Konik Eugeniusz (Lublin) 355, 362
Kotula Tadeusz (Wrocław) 139
Krawczuk Aleksander (Kraków) 121
Krokiewicz Adam (Warszawa) 35
Krókowski Jerzy (Wrocław) 79, 293
Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina (Wrocław) 360
Łanowski Jerzy (Wrocław) 3, 245
Modrzejewski Józef (Warszawa) 283
Małunowicz Leokadia (Lublin) 109
Rychlewska Ludwika (Wrocław) 352
Safarewicz Jan (Kraków) 175, 349, 359
Skimina Stanisław (Kraków) 223
Steffen Wiktor (Wrocław) 59, 344
Strzelecki Władysław (Wrocław) 97
Świderkówna Anna (Warszawa) 275
Wolski Józef (Wrocław) 263

SPIS ILUSTRACJI

Strony

Jerzy Manteuffel (po str. 2)
1. Fotokopia papirusu ze zbiorów warszawskich, zawierającego tekst *Sprzedaży czarnego osiołka* 77
2. Różne zapiski gramatyczne (XIV w.). Fotokopia rkps Bibl. Jag. 2460, s. 347 . . . 205
3. *Massa gramatice*, początek (XIV w.). Fotokopia rkps Bibl. Jag. 2460, s. 348 . . . 212
4. Zestawienie znaków linearnego pisma kreteńskiego B wedle Bennetta 356

SPIS RZECZY

Strony

Łanowski Jerzy: Jerzy Manteuffel (3 III 1900—14 I 1954) — Wspomnienie . . . 3— 22
Sinko Tadeusz: Sto lat studiów nad starożytnymi cynikami . . . . . 23— 34
Krokiewicz Adam: Elegie Teognisa . . . . . 35— 57
Steffen Wiktor: Grecki dramat satyrowy . . . . . 59— 69
Böhm Ryszard: Sprzedaż czarnego osiołka . . . . . 71— 78
Krókowski Jerzy: Wergiliusz jako wyraziciel idei augustowskiej . . . . . 79— 95
Strzelecki Władysław: Aluzje polityczne w niektórych tragediach Seneki . . . . 97—108
Małunowicz Leokadia: Koniec kolegium westalek . . . . . 109—119
Krawczuk Aleksander: Data wygłoszenia i tło polityczne mowy Cycerona *Pro Sex. Roscio Amerino* . . . . . 121—138
Kotula Tadeusz: Stosunki społeczno-gospodarcze w afrykańskich *saltus* w I—II w. n. e. 139—174
Safarewicz Jan: Dwa studia nad językiem Falisków . . . . . 175—190
Gansiniec Ryszard: Z zagadnień genezy humanizmu . . . . . 191—200
Gansiniec Ryszard: *Massa gramatice* . . . . . 201—221
Skimina Stanisław: Jakub Przyłuski — poeta-polityk . . . . . 223—243

DOROBEK DZIESIĘCIOLECIA:

Łanowski Jerzy: Dziesięciolecie filologii klasycznej w Polsce Ludowej. . . . . 245—262
Wolski Józef: Historia starożytna w Dziesięcioleciu 1945—1954 . . . . . 263—273
Świderkówna Anna: Dziesięciolecie papirologii filologicznej i historycznej . . . 275—281
Modrzejewski Józef: Polska papirologia prawnicza w okresie Dziesięciolecia. . . 283—291
Krókowski Jerzy: Studia nad literaturą polsko-łacińską w Dziesięcioleciu . . . . 293—327

OCENY:

H. I. Marrou, *Histoire de l'éducation dans l'antiquité*, 2me éd., Paris 1950 (Edward Harwas) . . . . . 329—340
T. Kakridis, *Homeric Researches*, Lund 1949 (Zofia Abramowiczówna) . . . . . 341—344
Alcmane, *I frammenti*. Testo critico, traduzione, commentario a cura di Antonio Garzya, Napoli 1954 (Wiktor Steffen) . . . . . 344—347
K. Ziegler, *Plutarchos von Chaironeia*, Stuttgart 1949 (Zofia Abramowiczówna). . 347—349
M. Niedermann, *Précis de phonétique historique du latin*, 3me éd., Paris 1953 (Jan Safarewicz) . . . . . 349—352
M. Hauser, *Der römische Begriff „cura"*, Winterthur 1954 (Ludwika Rychlewska). 352—355
Wł. Georgijew, *Nyniesznieje sostojanije tołkowanija kritomikenskich nadpisjej*, Sofia 1954 (Eugeniusz Konik) . . . . . 355—358
Recueil Max Niedermann, Neuchâtel 1954 (Jan Safarewicz) . . . . . 359—360
R. Gostkowski, *Pompeje*, Lublin 1954 (Wilhelmina Lepik-Kopaczyńska) . . . . 360—362
G. L. Seidler: *Studia z historii doktryn politycznych. Świat antyczny* (Eugeniusz Konik) 362—364
LII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 czerwca 1952 do 30 czerwca 1953 . . . . . 365—391
LIII Sprawozdanie z czynności Polskiego Towarzystwa Filologicznego za czas od 30 czerwca 1953 do 30 czerwca 1954 . . . . . 392—417

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

Cena zł 75,—

CONSPECTUS MATERIAE VOL. XLVII 1954 FASC. 1

Paginae

Steffen Victor: De Aristophane a Cleone in ius vocato . . . . . 7—21
Pianko Gabriella: La musica nelle commedie di Aristofane . . . . . 23—34
Krokiewicz Adam: Quaestiones Democriteae . . . . . 35—50
Steffen Victor: Ad Archilochi fragmenta tetrametra observationes criticae . . 51—62
I. Ad Archilochi monumentum Parium . . . . . 51—58
II. Ad Archilochi fragmenta 58 et 67 a (Diehl³) . . . . . 58—61
III. Ad Archilochi fragmentum 56 (Diehl³) . . . . . 61—62
Świderek Anna: Le mime grec en Égypte . . . . . 63—74
Wolski Józef: Pausanias et le problème de la politique spartiate (480—470) . 75—94
Skurzak Ludwik: Études sur les fragments de Mégasthène. Βραχμᾶνας-Σαρμάνας 95—100
Safarewicz Jan: Notes sur les langues italiques . . . . . 101—106
I. Osque σακαρακκλιμ 101
II. Le développement de la diphtongue *eu* en falisque . . . . . 101—103
III. Le génitif singulier des noms en *-o-* en latin . . . . . 103—105
Brożek Miecislaus: De Prudentio — Pindaro Latino. Pars prior . . . . 107—141
Strzelecki Ladislaus: De grammaticis Latinis quaestionum particula . . . 143—157
Krysiniel-Józefowicz Barbara: A Reconstruction of the Original of the „Captivi“ . . . . . 159—169
Swoboda Michael: De numero histrionum partiumque in comoediis Plautinis quaestiones. Res porro tractatur . . . . . 171—190
Plezia Marianus: Aristotelis qui ferebatur liber De Pomo. Versio Latina vetusta interprete Manfredo duce. (Editio) . . . . . 191—217
Bieńkowski Thaddaeus: Ioachimi Bilscii carmen q. i. Proteus de clade Gedanensium. (Editio) . . . . . 219—226

Censurae librorum

Krysiniel-Józefowicz Barbara: Some Remarks about Webster's *Studies in Menander*, Manchester 1950 . . . . . 227—229
Plezia Marianus: Glossaria mediae Latinitatis (A. Souter, J. F. N. Niermeyer, F. Blatt) . . . . . 219—234